WYDAWNICTWO
ŹRÓDŁOWE

RADA NARODOWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POSIEDZENIA PLENARNE

pod redakcją
Jarosława Rabińskiego
Bartosza Czajki

TOM I
styczeń 1940 – czerwiec 1940

Centrum Badań
nad Historią Polskiego
Państwa na Uchodźstwie
KUL

RADA NARODOWA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POSIEDZENIA PLENARNE

Centrum Badań
nad Historią Polskiego
Państwa na Uchodźstwie
KUL

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

CENTRUM BADAŃ NAD HISTORIĄ
POLSKIEGO PAŃSTWA NA UCHODŹSTWIE

WYDAWNICTWO
KUL

RADA NARODOWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POSIEDZENIA PLENARNE

TOM I

styczeń 1940 – czerwiec 1940

pod redakcją
Jarosława Rabińskiego
Bartosza Czajki

opracowanie dokumentów
Bartosz Czajka
Michał Dworski
Jadwiga Kowalska
Kamil Świderski

Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie KUL

WYDAWNICTWO KUL
Lublin 2023

Recenzenci
prof. dr hab. Jacek Piotrowski
dr hab. Grzegorz Kulka, prof. UWr

Opracowanie redakcyjne
Paula Ulidowska

Opracowanie komputerowe
Zuzanna Guty

Opracowanie ilustracji i strony tytułowe
Agnieszka Gawryszuk

Opracowanie techniczne okładki
Agnieszka Gawryszuk
Na podstawie projektu
Uliany Hirniak

Publikacja sfinansowana ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki
w ramach zadania zleconego przez Ministra Edukacji i Nauki
pn. „Realizacja badań naukowych w ramach działalności
Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie KUL”

Ministerstwo
Edukacji i Nauki

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2023

ISBN 978-83-8288-129-5

Wydawnictwo KUL, ul. Konstantynów 1H, 20-708 Lublin, tel. 81 740-93-40
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl, http:// wydawnictwo.kul.lublin.pl

Druk i oprawa: volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin, tel. 91 812-09-08, e-mail: druk@volumina.pl

Spis treści

Wstęp ... 9
Nota edytorska ... 23

I posiedzenie Rady Narodowej RP, 23.01.1940 ... 25
1A. Protokół I posiedzenia Rady Narodowej RP ... 25
1B. Stenogram I posiedzenia Rady Narodowej RP ... 27

II posiedzenie Rady Narodowej RP, 2.02.1940 ... 45
2A. Porządek dzienny II posiedzenia Rady Narodowej RP ... 45
2B. Stenogram II posiedzenia Rady Narodowej RP ... 45
2C. Lista osób nieobecnych na II posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 47

III posiedzenie Rady Narodowej RP, 6–7.02.1940 ... 49
3A. Porządek dzienny III posiedzenia Rady Narodowej RP ... 49
3B. Stenogram III posiedzenia Rady Narodowej RP (6.02.1940) ... 49
3C. Stenogram III posiedzenia Rady Narodowej RP (7.02.1940) ... 90
3D. Pismo (interpelacja) S. Mikołajczyka do min. A. Zaleskiego z 3.02.1940 ... 94
3E. Regulamin Rady Narodowej RP ... 95
3F. Projekt uchwały w sprawie udziału I.J. Paderewskiego w pracach Rady Narodowej RP ... 113
3G. Lista obecności na III posiedzeniu Rady Narodowej RP (6.02.1940) ... 113
3H. Lista obecności na III posiedzeniu Rady Narodowej RP (7.02.1940) ... 115

IV posiedzenie Rady Narodowej RP, 5 i 8.03.1940 ... 117
4A. Porządek dzienny IV posiedzenia Rady Narodowej RP ... 117
4B. Protokół IV posiedzenia Rady Narodowej RP (5.03.1940) ... 117
4C. Stenogram IV posiedzenia Rady Narodowej RP (5.03.1940) ... 118
4D. Protokół IV posiedzenia Rady Narodowej RP (8.03.1940) ... 142
4E. Stenogram IV posiedzenia Rady Narodowej RP (8.03.1940) ... 143

4F. Wniosek Rady Narodowej RP w sprawie powołania Instytutu Słowiańskiego ... 201
4G. Wniosek Prezydium Rady Narodowej RP w sprawie powołania specjalnej komisji ... 202
4H. Lista obecności na IV posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 203
4I. Lista przedstawicieli rządu na IV posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 204
4J. Lista gości zgłoszonych na IV posiedzenie Rady Narodowej RP ... 205

V posiedzenie Rady Narodowej RP, 9.03.1940 ... 209
5A. Porządek dzienny V posiedzenia Rady Narodowej RP ... 209
5B. Protokół V posiedzenia Rady Narodowej RP ... 209
5C. Stenogram V posiedzenia Rady Narodowej RP ... 210
5D. Wniosek S. Mackiewicza o cofnięcie podpisu ... 234
5E. Lista obecności na V posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 234
5F. Lista gości zgłoszonych na V posiedzenie Rady Narodowej RP ... 235

VI posiedzenie Rady Narodowej RP, 14.03.1940 ... 237
6A. Protokół VI posiedzenia Rady Narodowej RP ... 237
6B. Stenogram VI posiedzenia Rady Narodowej RP ... 238
6C. Wniosek w sprawie powiększenia ilości miejsc w Komisji Spraw Zagranicznych ... 267
6D. Lista obecności na VI posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 268
6E. Lista przedstawicieli rządu na VI posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 269
6F. Lista gości zgłoszonych na VI posiedzenie Rady Narodowej RP ... 270

VII posiedzenie Rady Narodowej RP, 15.03.1940 ... 271
7A. Protokół VII posiedzenia Rady Narodowej RP ... 271
7B. Stenogram VII posiedzenia Rady Narodowej RP ... 272
7C. Pismo Ministerstwa Opieki Społecznej do Biura Rady Narodowej RP ... 285
7D. Lista Obecności na VII posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 285
7E. Lista przedstawicieli Rządu na VII posiedzeniu Rady Narodowej RP ... 286
7F. Lista gości zgłoszonych na VII posiedzenie Rady Narodowej RP ... 287

VIII posiedzenie Rady Narodowej RP, 28.03.1940 ... 289
8A. Protokół VIII posiedzenia Rady Narodowej RP ... 289

8B. Stenogram VIII posiedzenia Rady Narodowej RP 290
8C. Lista obecności na VIII posiedzeniu Rady Narodowej RP 301
8D. Lista gości zgłoszonych na VIII posiedzenie Rady Narodowej RP 302

IX posiedzenie Rady Rzeczypospolitej Polskiej, 2–3.04.1940 305
9A. Zawiadomienie o posiedzeniu Rady Narodowej RP 305
9B. Protokół IX posiedzenia Rady Narodowej RP (2.04.1940) 306
9C. Stenogram IX posiedzenia Rady Narodowej RP (2.04.1940) 307
9D. Protokół IX posiedzenia Rady Narodowej RP (3.04.1940) 381
9E. Stenogram IX posiedzenia Rady Narodowej RP (3.04.1940) 382
9F. Wniosek L. Żeligowskiego w sprawie idei słowiańskiej 402
9G. Lista obecności na IX posiedzeniu Rady Narodowej RP (2.04.1940) 402
9H. Lista gości zgłoszonych na IX posiedzenie Rady Narodowej RP (2.04.1940) 403
9I. Lista obecności na IX posiedzeniu Rady Narodowej RP (3.04.1940) 404

X posiedzenie Rady Narodowej RP, 3.04.1940 407
10A. Zawiadomienie o posiedzeniu Rady Narodowej RP 407
10B. Protokół X posiedzenia Rady Narodowej RP 407
10C. Stenogram X posiedzenia Rady Narodowej RP 408
10D. Lista obecności na X posiedzeniu Rady Narodowej RP 419

XI posiedzenie Rady Narodowej RP, 16.04.1940 421
11A. Protokół XI posiedzenia Rady Narodowej RP 421
11B. Stenogram XI posiedzenia Rady Narodowej RP 422
11C. Lista obecności na XI posiedzeniu Rady Narodowej RP 447

XII posiedzenie Rady Narodowej RP, 7.06.1940 449
12A. Porządek dzienny XII posiedzenia Rady Narodowej RP 449
12B. Stenogram XII posiedzenia Rady Narodowej RP 449
12C. Komunikat prasowy XII posiedzenia Rady Narodowej RP 460
12D. Tekst depeszy do gen. Weyganda w j. francuskim 461
12E. Tekst depeszy do gen. Weyganda w j. polskim 461
12F. Notatka XII posiedzenia Rady Narodowej RP 462
12G. Lista obecności na XII posiedzeniu Rady Narodowej RP 462
12H. Lista gości zgłoszonych na XII posiedzenie Rady Narodowej RP 463

XIII posiedzenie Rady Narodowej RP, 7.06.1940 462
13A. Protokół XIII posiedzenia Rady Narodowej RP 465
13B. Wnioski na XIII posiedzenie Rady Narodowej RP 466
13C. Lista obecności na XIII posiedzeniu Rady Narodowej RP 467

XIV posiedzenie Rady Narodowej RP, 17.06.1940 469
14A. Protokół XIV posiedzenia Rady Narodowej RP 469

XV posiedzenie Rady Narodowej RP, 18.06.1940 473
15A. Protokół XV posiedzenia Rady Narodowej RP 473
15B. Lista obecności na XV posiedzeniu Rady Narodowej RP 479
15C. Protokół z konferencji członków Rady Narodowej RP (19.06.1940) 480
15D. Lista obecności na konferencji członków Rady Narodowej RP (19.06.1940) 480

Bibliografia 483
Indeks osobowy 489
Indeks geograficzny 497

Wstęp

Powołana dekretem Prezydenta RP z 9 grudnia 1939 r. Rada Narodowa (od 21 grudnia 1939 r. pod nazwą: Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej) stanowiła w warunkach emigracji substytut parlamentu, w którym zasiedli wybitni przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego. Była ona ciałem doradczym rządu i Prezydenta RP, wydającym opinie we wszystkich wniesionych pod jej obrady sprawach, zwłaszcza w zakresie budżetu państwowego. W trakcie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu, wobec braku możliwości powrotu legalnych władz Rzeczypospolitej do kraju, idea Rady Narodowej pozostawała wciąż żywa. Jej historia zakończyła się 8 grudnia 1991 r., gdy na ostatnim posiedzeniu, w związku z przeprowadzeniem w Polsce demokratycznych wyborów do Sejmu i Senatu, członkowie Rady Narodowej RP VIII kadencji uznali swoją misję za zakończoną. Działalność Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w okresie II wojny światowej doczekała się już dosyć obszernej literatury historycznej[1]. W 2022 r. ukazał się pierwszy tom *Słownika Biograficznego Polskiego Państwa na Uchodźstwie*[2], zawierający biogramy członków I i II Rady Narodowej, których kadencje

[1] M. Kwiatkowski, *Rząd i Rada Narodowa R.P. w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942*, Londyn 1942; R. Turkowski, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej (1939–1945)* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 386–454; D. Stola, *Nadzieja i zagłada: Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie: Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997; R. Turkowski, *Ludowcy w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji (1939–1945)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2002, nr 32, s. 111–160; *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. D. Kisielewicz, Opole 2003; G. Kulka, *Komisje prawno-ustrojowe Rady Narodowej RP na emigracji w latach 1939–1991*, Warszawa 2009; R. Turkowski, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie wobec terroru niemieckiego i sowieckiego w okupowanej Polsce (1939–1945)*, „Przegląd Polsko-Polonijny" 2012, nr 3, s. 37–63; *Depozyt Niepodległości. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (1939–1991)*, red. Z. Giżyński, P. Ziętara, Toruń 2018.

[2] *Słownik biograficzny Polskiego Państwa na Uchodźstwie*, t. 1, *Członkowie I i II Rady Narodowej RP*, red. J. Rabiński, M. Dworski, Lublin 2022.

przypadły na okres II wojny światowej. Mimo to badania naukowe nad tym zagadnieniem nie są jeszcze wyczerpane, a pewną przeszkodą w swobodnym ich prowadzeniu jest utrudniony dostęp do fundamentalnych źródeł, jakimi są protokoły posiedzeń Rad Narodowych, te zdeponowane są bowiem w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie. Podejmując się opracowania niniejszego tomu, redaktorzy kierowali się chęcią udostępnienia szerokiemu gronu badaczy tych cennych materiałów, opatrzonych stosownym aparatem naukowym oraz komentarzem pozwalającym lepiej zrozumieć szereg problemów funkcjonowania Rady Narodowej RP I kadencji.

Prezentowane wydawnictwo źródłowe stanowi uzupełnienie opublikowanych już materiałów archiwalnych, dotyczących funkcjonowania innych organów władzy Państwa Polskiego na Uchodźstwie: Prezydenta RP[3], rządu[4] oraz naczelnego wodza[5], czy także gen. Władysława Andersa[6]. Tom I obejmuje tzw. okres francuski, tj. protokoły posiedzeń Rady Narodowej I kadencji od

---

3 *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza*, oprac. J. Piotrowski, t. 1–2, Wrocław 2004.

4 *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 1: *Październik 1939 – czerwiec 1940*, Kraków 1994; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 2: *Czerwiec 1940–czerwiec 1941*, Kraków 1995; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 3: *Czerwiec–grudzień 1941*, Kraków 1996; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 4: *Grudzień 1941–sierpień 1942*, Kraków 1998; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 5: *Wrzesień 1942–lipiec 1943*, Kraków 2001; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 6: *Lipiec 1943–kwiecień 1943*, Kraków 2003; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 7: *Maj–listopad 1944*, Kraków 2006; *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 8: *Grudzień 1944*–sierpień 1945, Kraków 2008; *Dokumenty Rządu RP na Uchodźstwie. Suplementy do tomów I–VIII Protokołów posiedzeń Rady Ministrów październik 1939–sierpień 1945*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, Kraków 2010.

5 *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, red. J. Rabiński, oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, t. 1: *30 VIII 1939–31 VII 1940*, Lublin 2016; *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, red. J. Rabiński, oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, t. 2: *1 VIII 1940 – 31 VII 1941*, Lublin 2017; *Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego*, red. J. Rabiński, oprac. J. Kowalska, A. Gładysz, G. P. Urban, t. 3: *1 VIII 1941 – 31 VII 1942*, Warszawa–Lublin 2022.

6 *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941–1945*, oprac. B. Polak, Koszalin 1998; *Dziennik czynności p.o. Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Andersa 26 luty–28 maja 1945 r.*, oprac. B. Polak, Leszno 2003.

jej pierwszego, inauguracyjnego posiedzenia, które odbyło się 23 stycznia 1940 r. w Ambasadzie RP w Paryżu do ostatniego oficjalnego spotkania członków Rady na ziemi francuskiej w dniu 19 czerwca 1940 r. w Libourne, tuż przed ewakuacją do Wielkiej Brytanii. Zawiera dokumenty z pierwszych 15 posiedzeń Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Publikowane w niniejszym tomie materiały pochodzą z teczek o sygnaturach od A.5.1/1 do 5.1/14-15, zdeponowanych w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Ich zawartość składa się z reguły z krótkich protokołów z danego posiedzenia oraz szczegółowego stenogramu i listy obecności. Do teczki często dołączane były również teksty uchwał i rezolucji Rady Narodowej, a także mniej istotne dokumenty, takie jak depesze czy odręczne notatki. Redaktorzy niniejszego tomu zawarli w nim protokoły, stenogramy oraz uchwały i rezolucje Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, zaznaczając jedynie obecność w teczce innych dokumentów oraz krótko opisując ich treść.

***

Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej powołana została do życia dekretem Prezydenta RP z 9 grudnia 1939 r. W myśl artykułu 79. konstytucji kwietniowej z 1935 r. prezydent podczas trwania stanu wojennego miał prawo:

> bez upoważnienia Izb Ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmiany Konstytucji, przedłużyć kadencję Izb Ustawodawczych do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania Izb Ustawodawczych, Sejm i Senat w zmienionym składzie, wyłonionym przez te Izby[7].

Zaprzysiężony 30 września 1939 r. na urząd Prezydenta RP Władysław Raczkiewicz oraz powołany przez niego tego samego dnia premier gen. Władysław Sikorski zdecydowali się na inne rozwiązanie, podyktowane brakiem możliwości zwołania sesji parlamentu, wybranego w wyborach z listopada 1938 r. Dnia 2 listopada 1939 r. Sejm i Senat zostały rozwiązane zarządzeniem Prezydenta RP. Dnia 1 grudnia tegoż roku, chcąc uczynić zadość postanowieniom konstytucji, prezydent wydał kolejne zarządzenie, w którym zapowiadał, że nowe wybory do Sejmu odbędą się w przedostatnią, a do Senatu w ostatnią niedzielę po 60 dniach, jakie upłyną od chwili

[7] Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" (dalej: Dz. U.) 1935, nr 30, poz. 227.

ustania działań wojennych. Władysław Raczkiewicz oświadczył również, że będą one przeprowadzone na mocy nowej, bardziej demokratycznej ordynacji wyborczej[8].

Równocześnie trwały rozmowy zmierzające do powołania nowego ciała politycznego, stanowiącego w warunkach wojennych namiastkę parlamentu, jako instytucji doradczej i kontrolującej rząd. Już w październiku 1939 r. politycy Stronnictwa Demokratycznego: Tytus Filipowicz i Władysław Baranowski opracowali koncepcję powołania 15-osobowej Rady Stanu, której członkowie mieliby być powoływani przez prezydenta na wniosek premiera[9]. Potrzebę powołania rady jako ciała doradczego dostrzegał również premier Sikorski, czemu dał wyraz w rozmowie z Hermanem Liebermanem na początku listopada 1939 r. W ciągu kilku tygodni powstało kilka projektów zmierzających do utworzenia organu quasi-parlamentarnego. Otoczenie prezydenta postulowało powołanie Rady Stanu. Złożona z 15 osób miałaby mieć możliwość opracowania podstaw ustroju Polski powojennej. Gremium to miałoby także kompetencje kontrolne wobec rządu w obszarze przestrzegania przez egzekutywę zasad demokratycznych, nie miałoby jednak możliwości wydawania aktów wiążących rząd prawnie i politycznie. Dalej w swojej propozycji powołania Rady Rzeczypospolitej szedł Zygmunt Nagórski ze Stronnictwa Ludowego, który postulował, aby organ ten mógł wydawać decyzje nie tylko doradcze, ale również obligujące prawnie, m.in. w sprawach dotyczących tzw. osobistych prerogatyw prezydenta, wypowiadania wojny i zawierania pokoju, ustalania i zmiany budżetu, a także przyjmowania sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli, zaciągania pożyczek czy zawierania umów międzynarodowych ze skutkami finansowymi dla obywateli państwa. Jeszcze inną koncepcję zaprezentowali generałowie Józef Haller i Lucjan Żeligowski. Postulowali oni powołanie Rady Narodu Polskiego jako instytucji równoważącej ogromne uprawnienia prezydenta, wypływające z obowiązującej konstytucji. Organ ten miał wpływać na prezydenta w taki sposób, aby podejmowane przez niego kluczowe decyzje były zgodne z wolą narodu[10].

Powyższe propozycje Rada Ministrów miała rozpatrywać 23 listopada, jednak dyskusja nad nimi została odłożona w czasie. Tymczasem w swoim przemówieniu z 30 listopada 1939 r. Prezydent Raczkiewicz zapowiedział,

---

8 Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 grudnia 1939 r. o wyborach do Sejmu i Senatu, „Monitor Polski" 1939, nr 268–270.

9 J. Rabiński, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej podczas drugiej wojny światowej. Wybrane aspekty funkcjonowania* [w:] *Depozyt Niepodległości*..., s. 30.

10 E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie*..., s. 10–12.

iż zamierza „wkrótce powołać do życia Radę Narodową jako ciało opiniodawcze, które składać się będzie z najgodniejszych obywateli, znajdujących się na Zachodzie i reprezentujących wszystkie kierunki myśli politycznej. Rada ta powołana będzie do omawiania najważniejszych zagadnień państwowych”[11]. Dzień później do dyskusji na temat Rady powróciła Rada Ministrów. Podczas posiedzenia 1 grudnia 1939 r. gen. Władysław Sikorski, prowadząc obrady, odniósł się do poszczególnych kwestii związanych z tym projektem. Po pierwsze uznał, że nazwa Rada Narodowa jest najodpowiedniejsza, gdyż nie budzi negatywnych skojarzeń (takich jak Rada Stanu, która mogła być odebrana jako nawiązanie do Tymczasowej Rady Stanu powołanej podczas pierwszej wojny światowej przez Niemców). Premier stwierdził, że Rada Narodowa nawiązuje do czasów insurekcji kościuszkowskiej. Stał na stanowisku, że nie może mieć ona zbyt szerokich uprawnień jako gremium niepochodzące z wolnych wyborów. Zdaniem Sikorskiego w warunkach emigracji Rada powinna składać się maksymalnie z 18 członków, przy czym projekt zakładał całkowitą liczbę 36 osób, przewidując dokooptowanie do tego organu kolejnych przedstawicieli na etapie uwalniania kraju spod okupacji. W toku pierwszej dyskusji na wniosek ministra Jana Stańczyka ograniczono całkowitą liczbę członków Rady do 24, natomiast zgodnie z wnioskiem wicepremiera Stanisława Strońskiego zrezygnowano z tytułów marszałka i wicemarszałka Rady, pozostawiając funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. Pomimo odejścia od tradycyjnych nazw, Rada nawiązywała poprzez te funkcje do struktury przedwojennego parlamentu. Podobieństwa można doszukiwać się także w stosowanej wciąż nazwie „Prezydium” czy też powołaniu Sądu Honorowego, wzorowanego na Sądzie Marszałkowskim. Ostatecznie poprawiony projekt został przyjęty przez Radę Ministrów, a na jej kolejnych posiedzeniach (2 i 15 grudnia 1939 r. oraz 2 i 17 stycznia 1940 r.) dyskutowano przede wszystkim nad imiennym składem tego gremium. Mimo trwających prac dekret o utworzeniu Rady Narodowej został wydany już 9 grudnia 1939 r. Znalazły się na nim podpisy Władysława Raczkiewicza i Władysława Sikorskiego.

Dekret Prezydenta RP, opublikowany w Dzienniku Ustaw 11 grudnia 1939 r.[12], zawierał 15 artykułów, określających konstytutywne zasady funkcjonowania Rady. Artykuł 3 tego dekretu określał podstawowe zadania tego organu:

[11] Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej, „Monitor Polski” 1939, nr 271–276.

[12] Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej (Dz. U. z 1939 r. Nr 104, poz. 1008).

1. Rada Narodowa będzie wydawać opinię we wszystkich wniesionych przez Rząd na jej sesję sprawach. 2. Rząd wnosić będzie w szczególności na sesję Rady Narodowej budżet państwowy. Opinie swe wyrażać może Rada Narodowa również w postaci wniosków dotyczących potrzeby wydania odpowiednich dekretów i rozporządzeń. Szczególnie istotny był również artykuł 4, który stanowił, iż Rada Narodowa może zarówno na wniosek Rządu, jak z własnej inicjatywy, opracowywać zagadnienia przyszłego ustroju państwa, zwłaszcza ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Rada miała składać się z co najmniej 12, a najwyżej 24 członków mianowanych przez prezydenta na wniosek Prezesa Rady Ministrów. Siedzibą Rady miała być siedziba rządu, jednak posiedzenia mogły w pewnych okolicznościach odbywać się także w innych miejscowościach. Gremium miało funkcjonować na mocy opracowanego przez siebie regulaminu, zatwierdzonego jednak przez prezydenta. Ważną zasadą ustrojową Rady Narodowej było to, iż jej członkami nie mogli być ministrowie, podsekretarze stanu, urzędnicy i funkcjonariusze państwowi oraz wojskowi w służbie czynnej. Członkowie rządu co do zasady mogli brać udział w posiedzeniach Rady, jednak bez prawa głosu. Istotną zmianą dokonaną w okresie poprzedzającym rozpoczęcie funkcjonowania Rady była zmiana nazwy tego organu. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 grudnia 1939 r. ustalił ostateczną nazwę „Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej”[13].

Jak wspomniano, członków Rady Narodowej mianował prezydent na wniosek premiera. Na podstawie dostępnych źródeł można stwierdzić, iż kluczową rolę przy konstruowaniu obsady personalnej rady odegrał gen. Władysław Sikorski. Podczas posiedzenia rządu 2 grudnia 1939 r. Rada Ministrów zaakceptowała listę 16 kandydatów do Rady Narodowej, reprezentujących „różne kierunki myśli politycznej oraz różne warstwy ludności, które znalazły się na uchodźstwie w związku z wojną”[14]. Lista ta była uzupełniana na kolejnych posiedzeniach rządu. Nominacja pierwszych 16 członków Rady Narodowej nastąpiła 21 grudnia 1939 r. Już 30 grudnia nazwiska nominowanych ogłoszono w „Monitorze Polskim”[15], a byli to: Ignacy Paderewski (bezpartyjny), Tadeusz Bielecki (Stronnictwo Narodowe),

[13] Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 grudnia 1939 r. o zmianie nazwy „Rada Narodowa” na nazwę „Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej” (Dz. U. z 1939 r. Nr 105, poz. 1009).

[14] *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, s. 120.

[15] Powołanie Prezydenta I.J. Paderewskiego na członka Rady Narodowej, „Monitor Polski” 1939, nr 289–292; Mianowanie członków Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, „Monitor Polski” 1939, nr 289–292.

ks. Jan Brandys (Stronnictwo Pracy), Arkadiusz Bożek (bezpartyjny), Tytus Filipowicz (Stronnictwo Demokratyczne), bp. Józef Gawlina (bezpartyjny), Jan Jaworski (Stronnictwo Ludowe), Stanisław Jóźwiak (bezpartyjny), Herman Lieberman (Polska Partia Socjalistyczna), Stanisław Mackiewicz (bezpartyjny), Stanisław Mikołajczyk (Stronnictwo Ludowe), Zygmunt Nowakowski (bezpartyjny), Ignacy Schwarzbart (bezpartyjny), Tadeusz Tomaszewski (Polska Partia Socjalistyczna), Zofia Zaleska (Stronnictwo Narodowe) i gen. Lucjan Żeligowski (bezpartyjny). Nie była to lista ostateczna. Wkrótce Tadeusz Tomaszewski został wybrany prezesem Najwyższej Izby Kontroli, w związku z czym nie mógł objąć mandatu. W Radzie Ministrów trwały także dyskusje nad wprowadzeniem do Rady Narodowej przedstawicieli polskiej emigracji zarobkowej we Francji[16]. Dnia 18 stycznia nominację otrzymały osoby z tego środowiska: Józef Szczerbiński, Józef Szymanowski i Michał Kwiatkowski[17]. Ostatecznie w chwili posiedzenia inauguracyjnego Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej liczyła 19 członków. Znaleźli się wśród nich zarówno reprezentanci partii politycznych, jak i osoby bezpartyjne, działacze społeczni, a także przedstawiciel Kościoła (bp Józef Gawlina) i mniejszości żydowskiej (Ignacy Szwarzbart). Ostatecznie do Rady Narodowej, nie udało się włączyć przedstawiciela mniejszości ukraińskiej[18]. W omawianym okresie „francuskim", już po rozpoczęciu kadencji, członkami Rady Narodowej RP zostali: Adam Ciołkosz z PPS (4 marca 1940 r.), Władysław Banaczyk ze Stronnictwa Ludowego, prof. Władysław Folkierski ze Stronnictwa Narodowego oraz Elżbieta Korfantowa ze Stronnictwa Pracy (wszyscy troje w dniu 12 czerwca 1940 r.). Przynależność do Rady Narodowej RP wiązała się z wynagrodzeniem finansowym, co odgrywało niebagatelną rolę w warunkach uchodźczych[19].

16 E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie*..., s. 14–15.

17 Do P. Józefa Szczerbińskiego, „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 9; Do P. Józefa Szymanowskiego, „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 9; Do P. Michała Kwiatkowskiego, „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 7.

18 Wniosek o włączeniu w skład Rady Narodowej, obok przedstawiciela mniejszości żydowskiej, również reprezentanta Ukraińców padł na posiedzeniu Rady Ministrów już 23 listopada 1939 r. Ostatecznie postulat ten nie został wypełniony, m.in. na skutek braku odpowiedniego kandydata; R. Wysocki, *W poszukiwaniu modelu narodowościowej reprezentacji. Sprawa udziału przedstawicieli środowisk ukraińskich w pracach Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945* [w:] *Depozyt Niepodległości*..., s. 89–92.

19 J. Rabiński, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej*..., s. 20. Uposażenie członka Rady Narodowej ustalono podczas posiedzenia Rady Ministrów 17 stycznia 1940 r. na 7500 franków, co miało wystarczać na utrzymanie się na przyzwoitym poziomie; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie*..., s. 16.

Inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowej odbyło się 23 stycznia 1940 r. w gmachu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej przy rue Saint-Dominique 57. Uroczystość z udziałem Prezydenta RP, Rady Ministrów, członków Rady Narodowej i zaproszonych gości rozpoczęła się od cichej Mszy Świętej, sprawowanej przez bp Gawlinę. Następnie głos zabrał prezydent Raczkiewicz, który w swoim przemówieniu podkreślił, że idei powołania Rady Narodowej przyświecały trzy główne cele. Po pierwsze, miała ona służyć swoją radą i opinią przy podejmowaniu ważnych decyzji. Następnie, miała być ciałem mogącym stanowić dla Rządu „sprawdzian jego poczynań", ze szczególnym uwzględnieniem spraw budżetu. Wreszcie prezydent podkreślił, że na forum Rady występować będą członkowie rządu, aby, tak jak na forum parlamentu, wygłaszać szczególnie ważne oświadczenia. Władysław Raczkiewicz szczególnie mocno podkreślił wagę pierwszego z celów, postawionego przed Radą, a więc „przy rozważaniu zasadniczych tez wojennej i powojennej rzeczywistości polskiej – przy określaniu naszych dążeń i postulatów w obliczu dziejowych zagadnień, które zarówno wojna obecna, jak pokój, dla którego wywalczenia my i wielcy nasi sprzymierzeńcy chwyciliśmy za broń, przed nami postawią"[20]. Jako kolejny głos zabrał Ignacy Jan Paderewski, który odebrał od zgromadzonych członków przyrzeczenie. Wybitny pianista i polityk zaznaczył, iż naczelnym zadaniem Rady jest reprezentowanie wszystkich warstw Narodu Polskiego, zmagającego się z niemiecką i sowiecką okupacją:

> Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę panów czy o Polskę chłopów; walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę Matkę dla swych wiernych dzieci, o taką Polskę, o jakiej śnili i jaką przepowiadali nasi wieszcze, o Polskę Chrobrych i Jagiellonów, o Polskę, którą krwią swoją zrosili obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina i Lwowa; o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanych bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe![21]

Dla Paderewskiego pierwsze posiedzenie Rady Narodowej było jednocześnie ostatnim, w którym mógł uczestniczyć[22].

Przemawiał również premier Władysław Sikorski. W pierwszych słowach skrytykował on system rządów sanacyjnych, istniejący w Polsce przedwojen-

---

20 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Stenogram posiedzenia Rady Narodowej z 23 stycznia 1940 r., sygn. A 5.1/1, k. 2.

21 Tamże, k. 9.

22 Ze względu na podeszły wiek, przebywał głównie w swojej posiadłości Riond-Bosson, nieopodal Morges w Szwajcarii. We wrześniu 1940 r. wyjechał do USA, gdzie w dalszym ciągu lobbował na rzecz sprawy polskiej. Tam też zmarł 29 czerwca 1941 r.

nej. Uznał, że brak współpracy rządu z narodem był jedną z przyczyn klęski w starciu z Niemcami i Sowietami. Realiom przedwojennym przeciwstawiał utworzony przez siebie rząd, któremu zależało na społecznej kontroli. „Domagamy się tej kontroli z tym zastrzeżeniem oczywista, że nie skrępuje nas ona w twórczej pracy”[23] – powiedział premier. Sikorski podkreślił również, że Rada nie powinna swojej pozycji uzależniać jedynie od nadanych jej ram prawnych. Jak powiedział:

> Rada Narodowa mieć będzie takie znaczenie, na jakie sobie zasłuży swym stanowiskiem, poziomem swych obrad, stawianiem przez się zasadniczych zagadnień oraz postawą swych członków. Wierzę, iż Panowie wzniesiecie się ponad rzeczy poziome i małe, ponad gry i rozgrywki polityczne, niemające wobec ogromu nieszczęścia narodowego żadnego absolutnie znaczenia[24].

Po przemówieniu premiera przystąpiono do wyboru prezydium Rady Narodowej RP. Dokonano tego przez aklamację. Przewodniczącym został Ignacy Jan Paderewski, stanowiska wiceprzewodniczących przypadły zaś Stanisławowi Mikołajczykowi, Tadeuszowi Bieleckiemu i Hermanowi Liebermanowi. Mikołajczyk, z uwagi na nieobecność Paderewskiego, sprawować miał w ciągu kolejnych miesięcy funkcję urzędującego wiceprzewodniczącego. Sekretarzem Rady został ks. Jan Brandys[25]. Inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowej RP zakończyło się przyjęciem trzech uchwał. Pierwsza z nich była wyrazem hołdu dla narodu polskiego za jego postawę w czasie inwazji niemieckiej i sowieckiej oraz okupacji. Zawierała także wyrazy wdzięczności dla sojuszników, państw niosących pomoc polskim uchodźcom, papieżowi Piusowi XII oraz słowa wsparcia dla walczącej z Sowietami Finlandii. Druga wyrażała hołd dla wychodźstwa polskiego we Francji i w innych państwach za solidarną i gotową do poświęceń postawę. Wreszcie ostatnia uchwała głosiła potępienie zbrodni okupantów. „Polska nigdy nie uzna jakichkolwiek aktów wymuszonych na ludności groźbą i gwałtem. Winowajcy poniosą karę i zapłacą za wszystkie zbrodnie, grabieże i zniszczenia”[26] – zapisano.

Kolejne posiedzenia Rady Narodowej odbywały się już w Angers, gdzie siedzibę miała większość polskich instytucji i urzędów państwowych, na czele z Prezydentem. Warto pokrótce przedstawić zarys zagadnień, którymi zajmowała się Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji w okresie od stycznia do czerwca 1940 r. Tematy podejmowane na zebraniach

[23] Tamże, k. 13–14.
[24] Tamże, k. 14–15.
[25] Tamże, k. 16–17.
[26] Tamże, k. 18.

plenarnych obejmowały cztery zasadnicze grupy: kwestie organizacyjne Rady Narodowej RP (w tym opracowanie regulaminu), budżetowe, polityki zagranicznej oraz sprawy obywateli polskich w kraju i na uchodźstwie. Debaty nad regulaminem Rady Narodowej RP prowadzone były na drugim i trzecim posiedzeniu, wywołując wokół poszczególnych zapisów żywe dyskusje jej członków. Ostatecznie regulamin został przyjęty 7 lutego 1940 r.[27], a zatwierdzony zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 lutego 1940 r.[28]. Dnia 7 lutego wybrano także składy komisji Rady Narodowej RP: gospodarczo-budżetowej, spraw zagranicznych, wojskowej i prawno-administracyjnej. Każda z komisji liczyła siedmiu członków oraz siedmiu zastępców, z których każdy mógł zastępować jedynie konkretnego członka komisji[29]. Zgodnie z regulaminem Rady Narodowej RP posiedzenia miały na ogół charakter zamknięty. Jawne posiedzenie Rady zarządzić mogło Prezydium Rady w porozumieniu z rządem. Działo się tak z reguły w wypadku wygłaszania istotnych przemówień przed Radą Narodową RP przez premiera lub ministra.

Już podczas czwartego posiedzenia, 5 marca 1940 r., Rada Narodowa RP obradowała wraz z rządem, aby wysłuchać exposé premiera Sikorskiego. Szef rządu i Naczelny Wódz podsumował w nim wydarzenia ostatnich miesięcy, nakreślił swój punkt widzenia na przyczyny klęski Państwa Polskiego w 1939 r. oraz zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności winnych nienależytego, jego zdaniem, przygotowania Polski do obrony. W dalszej części przemówienia Sikorski przedstawił zgromadzonym informację na temat niemieckich i sowieckich zbrodni, dokonywanych na ziemiach okupowanych. Zaznaczył także, że obecnie główną troską rządu jest opieka nad uchodźcami oraz, przede wszystkim, odbudowa Wojska Polskiego na terenie Francji[30]. Wielogodzinna dyskusja nad exposé odbyła się kilka dni później, 8 i 9 marca[31], a następnie kontynuowana była 14 marca 1940 r.[32] Wystąpienia członków Rady, wyrażających zasadniczo poparcie dla rządu, były także okazją zaprezentowania poglądów własnych i poszczególnych stronnictw na kwestię polityki polskiej. Pod wpływem przemówienia Sikorskiego, 8 mar-

27 IPMS, sygn. A 5.1/3, k. 2–35.

28 Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 lutego 1940 r. o zatwierdzeniu Regulaminu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, „Monitor Polski" 1940, nr 44–50, poz. 17.

29 IPMS, sygn. A 5.1/3, k. 35–41.

30 IPMS, sygn. A 5.1/4, k. 15–28.

31 IPMS, sygn. A 5.1/4A, k. 1–77; A 5.1/5, k. 1-32.

32 IPMS, sygn. A 5.1/6, k. 1–35.

ca przyjęto wniosek o powołaniu specjalnej komisji, mającej zbadać winę poprzedniego rządu za klęskę wrześniową. Wniosek, postawiony przez ks. Brandysa i odesłany do komisji prawnej, stał się przyczyną ostrej dyskusji na posiedzeniu w dniu 9 marca, gdy Stanisław Mackiewicz wskazał na szereg nieścisłości natury formalnoprawnej, a nawet porównał projektowaną komisję do sowieckiej CzeKa. W dyskusji za powołaniem komisji wypowiedział się jednak wielu członków Rady, wskazując na nadzwyczajną sytuację, w której znajduje się naród polski i potrzebę ukarania winnych, wyrażaną, jak twierdzono, przez społeczeństwo w kraju[33].

Na kolejnych posiedzeniach przed Radą Narodową RP głos zabrali ministrowie konstytucyjni Rządu RP na Uchodźstwie: minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk (15 marca 1940 r.) oraz minister spraw zagranicznych August Zaleski (28 marca 1940 r.). Pierwszy z nich przekazał członkom Rady obszerną informację dotyczącą przede wszystkim pomocy polskim uchodźcom w różnych krajach Europy[34]. Większe emocje wzbudziło exposé Zaleskiego, nad którym dyskusja toczyła się 2 kwietnia 1940 r. (podczas 9. posiedzenia Rady)[35] i 16 kwietnia 1940 r. (podczas 11. posiedzenia Rady, które miało charakter tajny)[36]. Z kolei 3 kwietnia[37] odbyło się pierwsze czytanie budżetu na rok 1940 z udziałem ministra skarbu Henryka Strasburgera. Projekt budżetu, a więc sfery, nad którą Rada Narodowa RP miała mieć szczególną kontrolę, odesłany został wówczas do rozpatrzenia w komisji gospodarczo-budżetowej.

Dwunaste posiedzenie Rady Narodowej RP odbyło się już w całkowicie zmienionych warunkach, w obliczu agresji niemieckiej na Francję i postępującej klęski tego państwa. Dnia 7 czerwca 1940 r. na forum Rady wystąpił premier i Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski, informując o przebiegu kampanii wojennej[38]. Na wstępie uznał, że niepomyślna dla aliantów sytuacja jest skutkiem zignorowania zagrożenia, wynikającego z masowego użycia przez Niemców broni pancernej i lotnictwa, o czym on sam miał ostrzegać

[33] IPMS, sygn. A 5.1/5, k. 3–13. Dnia 30 maja 1935 r. prezydent Władysław Raczkiewicz wydał dekret o powołaniu Komisji w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. Komisja ta pracowała do czerwca 1945 r., jednak nie przyniosła wyników w postaci postawienia formalnych zarzutów którejkolwiek z osób obarczanych winą za klęskę, Dz. U. z 1940 r. Nr 10, poz. 27; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie*..., s. 37.

[34] IPMS, sygn. A 5.1/7, k. 1–22.

[35] IPMS, sygn. A 5.1/9, k. 1–100.

[36] IPMS, sygn. A 5.1/11, k. 1–33.

[37] IPMS, sygn. A 5.1/10, k. 1–15.

[38] IPMS, sygn. A 5.1/12, k. 3–9.

w przygotowanych przez siebie memoriałach. Sikorski stwierdził, że wojska belgijskie i holenderskie broniły się zdecydowanie poniżej pokładanych w nich nadziei, nie podejmując skutecznej walki z przeciwnikiem. Mimo porażek na froncie generał pozytywnie oceniał działania obronne aliantów, w tym ewakuację z portu w Dunkierce, zakończoną 4 czerwca 1940 r. Optymistyczne były także jego przewidywania co do dalszego przebiegu kampanii we Francji, w której uczestniczyły oddziały polskie. Poinformował on członków Rady o zaangażowaniu poszczególnych jednostek Armii Polskiej na froncie we Francji. Po wysłuchaniu wystąpienia premiera Rada Narodowa RP przyjęła rezolucję, w której wyrażała poparcie dla Naczelnego Wodza, „stwierdzając dalszą, niczym niewzruszoną wolę Narodu Polskiego walki o Niepodległość oraz obronę cywilizacji i kultury europejskiej aż do ostatecznego zwycięstwa”[39]. Przesłano również wyrazy hołdu dla Armii Polskiej oraz, w oddzielnej depeszy, dla gen. Weyganda[40].

Jeszcze tego samego dnia, 7 czerwca 1940 r., miało miejsce 13. posiedzenie Rady Narodowej[41], na którym uzupełniono skład komisji Rady oraz wybrano Sąd Honorowy w składzie: gen. Lucjan Żeligowski (przewodniczący) oraz Zygmunt Nowakowski (wiceprzewodniczący). Było to ostatnie posiedzenie Rady w Angers, dotychczas będącym siedzibą Rady, Prezydenta RP i Rady Ministrów. Kolejne posiedzenie w dniu 17 czerwca 1940 r.[42] odbyło się już w Libourne w departamencie Żyronda, dokąd ewakuowano polskie urzędy po francuskiej decyzji o poddaniu Paryża. Podczas dyskusji nad kolejnymi poczynaniami wobec prawdopodobnej klęski Francji zdecydowano urlopować część członków, którzy mieli w pierwszej kolejności wyjechać do Wielkiej Brytanii. Już następnego dnia odbyło się 15. posiedzenie Rady[43], w którego trakcie gen. Sikorski przekazał członkom Rady Narodowej RP decyzję o ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Wobec gotowości Francji do podpisania rozejmu z Niemcami ogłoszonej 17 czerwca, Rada zdecydowała się wydać rezolucję, głoszącą m.in., iż „Rada Narodowa R.P. na przekór ostatnim faktom stoi na stanowisku dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa o niepodległy byt narodów, w obronie cywilizacji i kultury”[44]. W drugiej rezolucji, przyjętej podczas 15. posiedzenia Rady, wzywano rząd do podjęcia współpracy z Wielką Brytanią na zasadach samodzielności i dołożenia

39 Tamże, k. 9.
40 Tamże, k. 9–10.
41 IPMS, sygn. A 5.1/13, k. 1–3.
42 IPMS, sygn. A 5.1/14.15, k. 1–2.
43 Tamże, k. 3–9.
44 Tamże, k. 8.

wszelkich starań, aby ewakuować polskie wojsko do tego kraju. Obie te rezolucje były ostatnimi uchwałami Rady Narodowej, podjętymi na ziemi francuskiej. Jeszcze dzień później odbyło się spotkanie Rady w formule „konferencji”[45]. Zapadła wówczas ostateczna decyzja o wyjeździe wszystkich członków Rady do Wielkiej Brytanii. Oponowali przeciwko temu Stanisław Mackiewicz i Tadeusz Bielecki, jednak zdecydowana większość uczestników konferencji była za decyzją o ewakuacji. Konferencja Rady Narodowej RP w dniu 19 czerwca zakończyła jej działalność na terytorium Francji. Kolejne zebranie Rady odbyło się 7 lipca 1940 r., już w Londynie.

W ciągu kilku pierwszych miesięcy prac Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej wypracowano zasadnicze ramy organizacyjne, w jakich funkcjonowała do września 1941 r. w Londynie: przyjęto jej regulamin, ustalono składy poszczególnych komisji, działających swoim trybem. Rada stała się miejscem prezentowania stanowisk poszczególnych polityków i stronnictw politycznych na emigracji, była forum dyskusji o kwestiach krajowych, emigracyjnych i międzynarodowych. Stanowiła także platformę dla wystąpień członków rządu i konfrontowania polityki prowadzonej przez Rząd RP na uchodźstwie z przedstawicielami narodu, za jakich uważano członków Rady.

Rada Narodowa RP jako gremium o charakterze doradczym i do pewnego stopnia kontrolującym rząd była dla polskich władz na uchodźstwie, a szczególnie dla gen. Władysława Sikorskiego, czynnikiem legitymizującym wobec aliantów. Udało się to osiągnąć poprzez powołanie do niej przedstawicieli niemal wszystkich odcieni polskiej sceny politycznej, osoby o wysokim autorytecie społecznym, reprezentanta duchowieństwa oraz mniejszości żydowskiej. Niewątpliwie było to realizacją hasła „rządu jedności narodowej”, ukazującego poparcie dla władzy powołanej w trudnych warunkach wojennych, jednak w zgodzie z obowiązującą konstytucją kwietniową. Rada była przejawem demokratyzacji życia publicznego, co miało kontrastować z formami życia politycznego przyjętego w Polsce przez rządy sanacji. W jej składzie nie znaleźli się przedstawiciele przedwrześniowego obozu władzy. Powołano do niej jednak osoby niegdyś związane z obozem piłsudczykowskim, które w późniejszym okresie (szczególnie po 1935 r.) znalazły się w kręgach opozycyjnych (jak Stanisław Mackiewicz czy Tytus Filipowicz). Dla gen. Sikorskiego mianowanie tych wyrazistych postaci mogło być także próbą pewnego zaangażowania tych polityków, którzy nie weszli do rządu i w związku z tym mogliby głośno wyrażać swoje niezadowolenie.

[45] Tamże, k. 12–13.

Już w pierwszych miesiącach funkcjonowania Rady dało się także zauważyć jej wady. Wynikały one z jednej strony z jej pozakonstytucyjnego usytuowania w panującym porządku prawnym – była organem doradczym i kontrolnym, jednak jej uchwały nie miały mocy powszechnie obowiązującej. Ze zdaniem Rady rząd mógł się liczyć, ale nie musiał. Z całą pewnością znaczącym problemem był duży indywidualizm jej członków. Zróżnicowanie charakterów i poglądów nieraz doprowadzało do sporów, ataków personalnych bądź pozamerytorycznych dyskusji. Kolejnym mankamentem w funkcjonowaniu Rady było skupienie się na sprawach niekoniecznie pierwszorzędnych, takich jak dyskusje na temat metod pociągnięcia do odpowiedzialności poprzedniej ekipy rządowej, zamiast rozpoczęcia intensywniejszych prac nad przedstawieniem programu pozytywnego, dotyczącego odbudowy i ustroju przyszłej Polski.

Mimo wad Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej była w warunkach emigracyjnych jedynym miejscem, w którym mogły zetrzeć się idee i poglądy przedstawicieli różnych stron sceny politycznej i rządu. Mimo niewielkiego wpływu na podejmowane przez naczelne władze państwowe decyzje forum Rady było miejscem spotkania osób, które podjęte przez siebie zobowiązania i pełnione funkcje traktowały z ogromną powagą, będąc świadomymi odpowiedzialności za losy narodu, którego czuli się reprezentantami. Obecnie, dzięki niniejszej publikacji, Czytelnicy mogą szczegółowo zapoznać się z pracami plenarnymi tej instytucji w czasie, kiedy funkcjonowała ona we Francji, ocenić jakość toczonych dyskusji i wagę myśli oraz postulatów, jakie były prezentowane przez jej członków.

Jarosław Rabiński
Bartosz Czajka

Nota edytorska

Niniejsza publikacja stanowi naukowe opracowanie protokołów, stenogramów i innych materiałów z posiedzeń Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji z okresu funkcjonowania tego organu na terenie Francji (styczeń – czerwiec 1940). Oryginały tych dokumentów zdeponowane są w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie (sygn. A5.). Opatrzenie oryginalnego tekstu niezbędnym aparatem naukowym umożliwia łatwiejsze zrozumienie zagadnień omawianych na posiedzeniach Rady, identyfikację poszczególnych wydarzeń i postaci oraz wniknięcie w percepcję i sposób rozumowania osób, które w tamtym okresie współtworzyły substytut emigracyjnego parlamentu.

Materiał źródłowy, będący podstawą niniejszego opracowania, został zredagowany w sposób na ogół staranny. Zawiera nieliczne dopiski czy skreślenia (zarówno odręczne, jak i maszynowe). Tekst maszynowy jest w całości czytelny. Do niektórych protokołów dołączone zostały odręczne notatki, wnioski, depesze i inne rękopisy bądź maszynopisy. W większości teczek znajdują się także listy członków Rady, przedstawicieli innych instytucji centralnych, zaproszonych gości obecnych na danym posiedzeniu. Całościowemu opracowaniu poddane zostały stenogramy, protokoły, rezolucje i uchwały Rady Narodowej, w większości przypadków (jeśli nie były identyczne z informacją zawartą w protokole) listy obecności.

Materiał źródłowy uporządkowano pod kątem przynależności do poszczególnych posiedzeń, nawet jeśli pierwotne przyporządkowanie do poszczególnych teczek było inne. Każde z 15 posiedzeń posiada kolejny numer porządkowy, dokumentujące go materiały oznaczono kolejnymi literami. Każdy dokument posiada w prawym górnym rogu metryczkę, zawierającą sygnaturę archiwalną i numery kart.

Źródła zostały odwzorowane w sposób odpowiadający układowi maszynopisu oryginalnego, włącznie z zapisem fragmentów tekstu kapitalikami, zastosowaniem podkreśleń oraz dłuższych, czytelnych skreśleń tekstu

oryginalnego, które jednak nie zostały skomentowane. Tekst został uwspółcześniony, zastosowano obecnie obowiązujące zasady pisowni (np. Anglii zamiast Anglji, instytucji zamiast instytucyj). Nie zostały jednak usunięte lub zastąpione niektóre zwroty archaiczne czy neologizmy, stosowane głównie w wypowiedziach członków Rady Narodowej, charakterystyczne dla ich stylu. Przypisami tekstowymi oznaczono dopisane odręcznie fragmenty tekstu, zwroty niezrozumiałe, luki znajdujące się w oryginalnym maszynopisie. Przypisem nie oznaczano nieistotnych skreśleń, błędów językowych, poprawek naniesionych na drobne błędy w tekście źródłowym. Tekst nieczytelny oznaczono wielokropkiem w nawiasie kwadratowym […].

Skróty, w tym inicjały imion, zastosowane w protokołach, zostały rozwinięte w nawiasach kwadratowych. Nie rozwijano skrótów powszechnie przyjętych, takich jak dr (doktor), prof. (profesor), gen. (generał) itp.

Zastosowano dwa rodzaje przypisów.

Przypisy rzeczowe oznaczono cyframi arabskimi. Tego rodzaju przypisem opatrzono w tekście nazwiska, miejsca, wydarzenia i daty, odwołując się tam, gdzie to niezbędne do istniejącej literatury przedmiotu i źródeł archiwalnych. W przypisach starano się wyjaśnić także błędne z perspektywy historycznej interpretacje wydarzeń i informacje, przytaczane w wypowiedziach członków Rady Narodowej RP.

Przypisy tekstowe, oznaczone małymi literami alfabetu łacińskiego, wskazują istotne ingerencje w tekst oraz ułomności materiału archiwalnego:

[a] – znajdujące się na końcu danego fragmentu oznacza ułomności tekstu oryginalnego (takie jak luki w maszynopisie), wraz z wyjaśnieniem redaktora.

[d…d] – na początku i końcu danego fragmentu; oznacza tekst rękopiśmienny w oryginalnym tekście.

I posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

1A

IPMS, A.5.1/2, k. 2–5

PROTOKÓŁ

inauguracyjnego posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dn. 23 stycznia 1940 r. o godz. 11.15 w Paryżu w lokalu Ambasady R.P. przy ul. St. Dominique 57.

Obecni: Prezydent R.P. Władysław Raczkiewicz, Rząd in corpore[46] z Premierem Generałem Sikorskim na czele oraz członkowie Rady Narodowej R.P. z wyjątkiem pp. Arki Bożka[47] i dr. Zygmunta Nowakowskiego[48], którzy wyjechali do Stanów Zjednoczonych A[meryki] P[ółnocnej][49].

Porządek dzienny: 1) Msza Św[ięta] 2) Przemówienie Pana Prezydenta R.P. 3) Złożenie przyrzeczenia członków Rady Prezydentowi R.P. 4) Przemówienie Prezydenta Paderewskiego 5) Przemówienie Premiera i Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego 6) Wybór Prezydium Rady 7) Wnioski 8) Zamknięcie posiedzenia.

Po wysłuchaniu Mszy św. celebrowanej przez ks. Biskupa Polowego Gawlinę, zabrał głos Prezydent R.P. Władysław Raczkiewicz, który w końcowym ustępie swej mowy zwrócił się do Ignacego Jana Paderewskiego z prośbą o objęcie przewodnictwa posiedzenia.

---

46 *In corpore* [łac.] – w komplecie.

47 Arka (Arkadiusz) Bożek (1899–1954) – samorządowy działacz na rzecz polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Opolskim. W czasie I wojny światowej ochotnik w armii niemieckiej. Uczestnik trzech powstań śląskich. Członek I i II Rady Narodowej RP. Po powrocie do kraju w 1945 r. wicewojewoda śląski, poseł do KRN i Sejmu w latach 1947–1952. Odsunięty od władzy w okresie stalinizmu.

48 Zygmunt Jan Błażej Nowakowski, właśc. Zygmunt Tempka (1891–1963) – pisarz, publicysta, aktor, reżyser teatralny, polonista, dr filozofii UJ. Podczas I wojny światowej w LP. W latach 1926–1929 dyrektor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, od 1930 r. związany z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym". Członek SP. Od 1939 r. na emigracji we Francji, następnie w Wielkiej Brytanii, w latach 1940–1941 członek RN RP, od 1940 r. do 1944 r. redaktor naczelny „Wiadomości Polskich", współpracował z RWE.

49 Kilkumiesięczna podróż A. Bożka i Z. Nowakowskiego do Ameryki Północnej w ramach „Misji dobrej woli" pod przewodnictwem gen. J. Hallera.

Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski przyjął przewodnictwo i wezwał członków Rady Narodowej R.P. do złożenia przyrzeczenia według następującej roty: „Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, przyrzekam uroczyście powierzone mi obowiązki członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej zgodnie ze swym sumieniem wykonywać, a dobro Rzeczypospolitej Polskiej zawsze za pierwsze mieć sobie przykazanie".

Po złożeniu przyrzeczenia członków Rady Narodowej R.P. zabrał głos I[gnacy] J[an] Paderewski.

Z kolei nastąpiło przemówienie Premiera i Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego.

Po przemówieniu przystąpiono do wyboru Prezydium Rady Narodowej R.P. Ksiądz dziekan J[an] Brandys zgłosił kandydaturę I[gnacego] J[ana] Paderewskiego na Przewodniczącego Rady Narodowej R.P. Kandydatura została przez aklamację przyjęta przez plenum Rady, przy czym nastąpiła spontaniczna owacja na cześć Pana Prezydenta Paderewskiego, połączona z osobistymi serdecznymi gratulacjami ze strony Prezydenta R.P. i Naczelnego Wodza.

Następnie ksiądz dziekan J[an] Brandys zgłosił kandydaturę na stanowiska trzech wiceprzewodniczących Rady Narodowej R.P. pp. Stanisława Mikołajczyka, dr. Tadeusza Bieleckiego i dr. Hermana Liebermana.

W tym momencie zabrał głos Ksiądz Biskup polowy J[ózef] Gawlina, który oświadczył: W imię jedności narodowej proponuję dokonanie wyboru jednomyślnie przez aklamację.

Wybór wiceprzewodniczących i sekretarza nastąpił zgodnie z tą propozycją, jednomyślnie i przez aklamację.

Na stanowisko sekretarza Rady Narodowej R.P. zgłosił prezes Stanisław Mikołajczyk kandydaturę ks. dziekana Jana Brandysa, która również przez aklamację została przyjęta.

Po ukonstytuowaniu się władz Rady, ks. dziekan J[an] Brandys odczytał zgłoszone przez Prezydenta I[gnacego] J[ana] Paderewskiego następujące wnioski, mające stanowić pierwsze uchwały rozpoczynającej swą działalność Rady.

I.

Rada Narodowa R.P. na swym pierwszym posiedzeniu uchwala:

Narodowi Polskiemu hołd za bohaterską obronę kraju i za pełną godności postawę wobec najeźdźców.

Wraz z Prezydentem R.P. i Rządem Generała Sikorskiego niezłomnie bronić niepodległości Polski, jej dziejowej roli wśród ludów słowiańskich,

jej odwiecznych praw w dziedzinie wolnych narodów i walczyć aż do zwycięstwa przeciw wrogom zajmującym ziemie polskie.

Szlachetnym sprzymierzonym narodom Francji i Wielkiej Brytanii przesłać braterskie pozdrowienie imieniem Polski, ślubując uroczyście, że Polska wiernie dotrzyma sojuszu, który ją z nimi wiąże we wspólnej walce o triumf prawa i sprawiedliwości.

Jego Świątobliwości Piusowi XII za słowa otuchy wypowiedziane w ostatniej encyklice wyrazy hołdu, synowskiego oddania i najgorętszej wdzięczności.

Ludności sąsiadujących z Polską narodów za okazaną naszym uchodźcom gościnę, opiekę i przyjaźń wyrazy najgorętszej wdzięczności.

Prezydentowi bohaterskiej Finlandii wyrazy szczerego podziwu dla całego narodu, dla jej walecznej armii i jej Naczelnego Wodza, z życzeniem odniesienia ostatecznego zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

1B

IPMS, A.5.1/1, k. 1–19

Stenogram z I inauguracyjnego posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dn. 23 stycznia 1940 r. o godz. 11:15 w Paryżu, w lokalu Ambasady R.P. przy ul. St. Dominique 5

P. Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz[50]:

Panie Prezydencie[51], Naczelny Wodzu, Panowie!

[50] Władysław Raczkiewicz (1885–1947) – działacz niepodległościowy, prawnik, polityk, prezydent RP. W latach 1917–1918 prezes Polskiego Naczelnego Komitetu Wojskowego („Naczpol"), a następnie Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej. Od 1919 r. do 1920 r. komisarz Rządu RP na Ziemi Mińskiej; w latach 1920–1921 delegat Rządu RP przy rządzie Litwy Środkowej w Wilnie. Kilkakrotnie minister spraw wewnętrznych (1921, 1925–1926, 1935–1936). Od 1921 r. do 1924 r. wojewoda nowogródzki; w latach 1924–1925 delegat Rządu RP w Wilnie. W czasie zamachu majowego 1926 r. opowiedział się po stronie Józefa Piłsudskiego. Od 1926 r. do 1930 r. wojewoda wileński. W latach 1930–1935 zasiadał w Senacie III kadencji z ramienia BBWR, pełniąc funkcję marszałka Senatu. Od 1935 r. wojewoda krakowski, od 1936 r. do 1939 r. wojewoda pomorski. Od 1931 r. członek Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, od 1934 r. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy („Światpol"). Po wybuchu II wojny światowej, 12 września 1939 r., otrzymał od premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego zadanie wyjazdu do USA w celu zorganizowania pomocy polonijnej dla ludności polskiej na terenach zajętych przez okupanta. Po internowaniu władz RP w Rumunii i nieudanej próbie objęcia urzędu prezydenckiego przez Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego został desygnowany przez prezydenta Ignacego Mościckiego na jego następcę. Od 30 września 1939 r. do 6 czerwca 1947 r. prezydent RP.

[51] Prezydent Władysław Raczkiewicz zwrócił się w ten sposób do Ignacego J. Paderewskiego.

Powołaniu Rady Narodowej R.P. przyświecał potrójny cel. Przede wszystkim chodziło o to, by Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej w najdonioślejszych sprawach korzystać mogli z rady i opinii grona obywateli, którym by doświadczenie, zalety umysłu i charakteru, a wreszcie autorytet, który daje zasługa, pozwoliły skutecznie i miarodajnie rozważyć podstawowe zagadnienia, które w tej wielkiej chwili dziejowej przed naszym narodem powstają.

Po wtóre pragnąłem, by Rada ta, w składzie której znalazły odbicie wszystkie najważniejsze kierunki polskiej myśli politycznej, stanowiła dla Rządu sprawdzian jego poczynań. Aczkolwiek budżet nasz, dostosowany do potrzeb zredukowanego do niezbędnego minimum aparatu państwowego i układany pod hasłem najdalej posuniętej oszczędności, wyrażać się będzie w cyfrze bezwzględnej tak niskiej, że nie mógłby być rozważany jako wykładnik zadań, które przed nami stoją – to jednak okoliczność, iż preliminarz tego budżetu będzie przedmiotem obrad tak poważnego ciała społecznego, jakim jest Rada – mieć będzie dla Rządu wielkie znaczenie.

Pragnąłbym wreszcie, by członkowie Rządu znaleźli w Radzie Narodowej forum dla swych wystąpień publicznych w tych wypadkach, w których rządy normalnie korzystają z Trybuny Parlamentu, gdy chcą, by oświadczenia ich nabrały szczególnej wagi i znaczenia.

Patrząc na Panów, nie wątpię, że w pracach ich wszystkie te cele osiągnięte zostaną w stałej współpracy z rządem, której ścisłość i harmonia stworzy warunki owocnej wymiany myśli i twórczej krytyki, tak pojętej, że nie tylko nie osłabi wzajemnego zaufania, ale przeciwnie, tak je wzmocni i pogłębi, że w atmosferze tego zaufania urzeczywistnienie dwóch ostatnich z pośród trzech celów, które wymieniłem, będzie zapewnione.

Najdonioślejsze i najrozleglejsze, ale zarazem najcięższe i najodpowiedzialniejsze zadania staną jednak przed Radą w związku z pierwszym z tych celów, a mianowicie przy rozważaniu zasadniczych tez wojennej i powojennej rzeczywistości polskiej – przy określaniu naszych dążeń i postulatów w obliczu dziejowych zagadnień, które zarówno wojna obecna, jak pokój, dla którego wywalczenia my i wielcy nasi sprzymierzeńcy chwyciliśmy za broń, przed nami postawią.

Wraz z Francją i Wielką Brytanią wiemy i rozumiemy, że ofiary tej wojny, narzuconej nam przez zwyrodniałą żądzę podboju i grabieży, pogańskiego – nie waham się tego powiedzieć – barbarzyństwa niemieckiego i moskiewskiego, tylko wtedy okażą się owocne i usprawiedliwione, jeśli pokój, który po niej nastąpi, będzie pokojem trwałym i zabezpieczonym w taki sposób, ażeby zagrożenie go ze strony jednego z dwu jedynych w Europie ośrodków

agresji, a więc Berlina lub Moskwy, zostało całkowicie i bezwzględnie uniemożliwione na okres czasu przynajmniej tak długi, ażebyśmy – uczestnicy trzech wojen – wraz z dziećmi i wnukami naszymi, mogli żyć i pracować w spokoju, budować bez perspektywy burzenia oraz pielęgnować najcenniejsze dobra ducha i kultury bez obawy, że lada chwila narażone będą na brutalne ciosy fizycznej przemocy i gwałtu. Po takim jedynie pokoju oczekiwać można powrotu warunków, w których narody zorganizowane w wolne choć karne demokracje, szanujące wzajemnie swoje prawo do swobodnego rozwoju bez względu na liczbę posiadanych armat i bagnetów – zapewnić będą mogły swoim obywatelom prawo do indywidualnego poszukiwania szczęścia i zadowolenia w życiu, w granicach określonych nie przez samowolę tyranii, ale jedynie przez dobro społeczne.

Taki i tylko taki pokój ślubowaliśmy wraz z naszymi potężnymi sojusznikami osiągnąć i takimi go obwarować gwarancjami, ażeby droga krzyżowa, na którą Polska nie po raz pierwszy w dziejach wstąpić musiała, była tym razem ostatnią.

Rozważenie tych gwarancji, w szczególności tam, gdzie będą one dotyczyć naszych granic – oraz konsekwencji wojny w dziedzinie stosunków politycznych, narodowościowych i gospodarczych naszej Rzeczypospolitej i jej sąsiedztw uważam za najcelniejsze i najpilniejsze zadanie Rady Narodowej. Zadanie tym się wyróżniające od innych, że dotyczyć będzie ono spraw, które w dużej mierze będą być może w konieczności przedmiotem, jeśli nie ostatecznych decyzji, to przynajmniej ważnych posunięć Rządu jeszcze w ciągu wojny, a więc w czasie, w którym kraj okupowany przez wroga nie będzie mógł przez usta wybranych w normalnej drodze przedstawicieli wypowiedzieć swojej woli.

Inaczej ma się rzecz odnośnie do wewnętrznych zagadnień ustrojowych. I tutaj stoi przed Radą otworem wielkie pole twórczej pracy. Ale praca ta będzie z natury rzeczy mieć charakter przygotowawczy, przedmiotem jej będzie raczej zgrupowanie materiałów i opracowanie założeń, zważywszy, że, jak to w przemówieniu moim w chwili rozwiązania Izb powiedziałem, uważam siebie i Rząd – a stosuje się to oczywiście i do Rady Narodowej – za mandatariuszy kraju jedynie na okres wyjątkowych okoliczności, spowodowanych wojną.

Gdy Polska, jak długa i szeroka, zabrzmi znowu miarowym krokiem swojej armii, prowadzonej przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego[52], a naród, uwolniony od dławiącej go obecnie zmory odetchnie

[52] Władysław Eugeniusz Sikorski (1881–1943) – generał i polityk. Gen. dyw. z 1 czerwca 1919 r. Związany z centroprawicą; od czasów I wojny światowej w konflikcie

pełną piersią, wtedy pragnąć będziemy dla siebie tylko jednego: byśmy stanęli przed nim z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Tymczasem rozumiem, że w dziedzinie wewnętrznej w żadnej mierze nie możemy na obczyźnie przesądzać woli narodu – przeciwnie, że nawet i w tych sprawach, które tutaj z konieczności bez normalnego kontaktu z krajem załatwiać nam przyjdzie, baczne nadsłuchiwanie jego głosu za pierwsze mieć sobie będziemy zadanie.

Jestem przekonany, że Rada Narodowa walnie dopomoże Rządowi w spełnianiu tego zadania, zawsze pomna, iż chociaż zasiedli w niej przedstawiciele wszystkich głównych stronnictw, to jednak rzeczywiste, współczesne swoje oblicze polityczne kraj nasz odsłonić będzie mógł dopiero po wojnie, w wolnym głosowaniu. Opracowanie norm wytycznych dla odbycia takiego głosowania, norm, na podstawie których zadekretowana zostanie we właściwym czasie nowa demokratyczna ordynacja wyborcza, będzie również jednym z przedmiotów obrad Rady, które wobec ich obfitości wymieniam tutaj w najogólniejszych tylko zarysach.

Wiem, że Rada Narodowa w dumnym poczuciu dojrzałości, solidarności i bezprzykładnego męstwa, które Polacy okazali i okazują w obliczu bestialskich metod walki i nieludzkiego okrucieństwa naszych wrogów, dopomoże Rządowi rzucić na szalę dziejową ogrom ofiar, które ponieśliśmy i ponosimy w tej wojnie o wolność narodów, ofiar, których decydujące znaczenie sprzymierzeńcy nasi doceniają, a wierzę, że świat cały odpowiednio uznać potrafi.

W obliczu wielkich zadań waszych, Panowie – szczęść Wam Boże. Niechaj Opatrzność sprawi, by serca Wasze czuły za miliony, a umysły, w zgodnym wysiłku odtwarzały i wyrażały wiernie myśl twórczą umęczonego narodu, ze wzrokiem utkwionym w jego wielką i – wierzę w to niezłomnie – świetlaną przyszłość.

Jest to zaiste misja o wielkim dostojeństwie. Uważam za szczególne szczęście, że w wykonaniu jej Rada korzystać będzie mogła z autorytetu moralnego Ignacego Paderewskiego, który w oczach wszystkich Polaków jest dzisiaj najszlachetniejszym uosobieniem tej jedności narodowej, która jedynie umożliwić nam może dokonanie wielkiego dzieła, przed którym stoimy.

Dziękując Ci, Panie Prezydencie, że nie bacząc na wiek i siły, którymi zawsze tak hojnie w służbie Ojczyźnie szafowałeś, podjąłeś się tego trudu –

---

z Józefem Piłsudskim, odsunięty z wojska w 1926 r. po zamachu majowym. Współzałożyciel Frontu Morges w 1936 r. Do września 1939 r. w dyspozycji NW. Przez Rumunię przedostał się do Francji. Od 30 września 1939 r. do 4 lipca 1943 r. premier Rządów RP i minister spraw wojskowych. Od 7 czerwca 1939 r. do 4 lipca 1943 r. Naczelny Wódz. Generał broni od 24 grudnia 1940 r.

proszę Cię, abyś zechciał objąć przewodnictwo inauguracyjnego posiedzenia tej Rady, której pierwszą sesję ogłaszam jako otwartą.

P. Prezydent Ignacy Paderewski[53]: Dziękuję za wybór. Proszę o złożenie przyrzeczenia przez członków Rady. (czyta tekst, za nim powtarzają członkowie):

Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, przyrzekam uroczyście powierzone mi obowiązki członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej zgodnie ze swym sumieniem wykonywać, a dobro Rzeczypospolitej Polskiej zawsze za pierwsze mieć sobie przykazanie.

Prezydent Paderewski: Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, Panie Generale, Wysoka Rado![54] – Niech mi wolno będzie przede wszystkim złożyć korny hołd świętej pamięci obrońców Ojczyzny, którzy padli z orężem w ręku na polu walki, oraz hołd najgorętszego uznania i wdzięczności tym, co zostawszy na swych posterunkach w Kraju, nadal przeciwstawiają się przemocy najeźdźców.

Cierpiąc głód i poniewierkę, miliony Polaków z najwyższą godnością i poświęceniem, mimo barbarzyńskich prześladowań, czują się nadal gospodarzami na własnej ziemi i wierzą razem z nami w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości Bożej i prawa naszego do niepodległego bytu. Do nich biegnie każdej chwili myśl nasza stroskana, oni są i pozostaną jedynym celem naszych dążeń i naszych poczynań, w ich służbie każdy z nas się czuje, ich za włodarzy naszego Kraju wyłącznie uznając.

Wychodztwo nasze we Francji, jak na wiernych synów Ojczyzny przystało, nie daje się wyprzedzić w ofiarności, szykując się z całym zapałem do spełnienia największego obowiązku: obywatela-żołnierza[55].

---

53 Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) – pianista, kompozytor, polityk. W czasie I wojny światowej aktywnie działał na rzecz pomocy Polsce, członek KNP. Dnia 26 grudnia 1918 r. przybył do Poznania, przyczyniając się tam do ujawnienia nastrojów niepodległościowych i wybuchu powstania wielkopolskiego. Od 16 stycznia 1919 r. pełnił funkcję prezydenta Rady Ministrów oraz równocześnie ministra spraw zagranicznych i delegata Polski na konferencję pokojową w Paryżu. Dnia 9 grudnia 1919 r. złożył rezygnację z funkcji premiera i szefa MSZ. Współtwórca Frontu Morges. W latach 1940–1941 przewodniczący Rady Narodowej RP. Znaczącą część majątku przeznaczył na wspieranie akcji narodowych i dobroczynnych.

54 Nagranie przemówienia Ignacego Jana Paderewskiego dostępne jest na stronie internetowej Polskiego Radia: https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290694,Przemowienie-Ignacego-Jana-Paderewskiego.

55 Na mocy polsko-francuskiej umowy wojskowej z 9 września 1939 r. podpisanej przez premiera i ministra obrony narodowej Francji Édouarda Daladiera oraz ambasadora RP w Paryżu Juliusza Łukasiewicza zakładano sformowanie we Francji jednej polskiej dywizji. Miała być ona dowodzona przez polskich oficerów i wchodzącej w skład Wojska Polskiego, ale formowana na podstawie etatu francuskiej dywizji piechoty. Przewidywano rekrutację w drodze poboru oraz zaciągu ochotniczego prowadzonego wśród Polaków

Nie mogę również nie wspomnieć z wdzięcznością o naszym Wychodztwie w Ameryce, którego ofiarność w dużej mierze umożliwia pomoc, tak potrzebną dla uchodźców i dla wygłodzonej ludności w Kraju[56]. Nie mogę wreszcie nie wyrazić najgorętszego uznania oficerom i żołnierzom naszej armii, którzy po ciężkich bojach, stoczonych z wrogiem w Kraju, dotarli do bratniej Francji, by nadal walczyć o Ojczyznę. Osobny tytuł do naszej wdzięczności przysługuje dowódcom, oficerom i załogom jednostek bojowych naszej marynarki wojennej, które przedarłszy się przez pierścień wroga, nadal walczą u boku naszych sprzymierzeńców.

Naszej marynarce handlowej, pełniącej bez przerwy swą ciężką i odpowiedzialną służbę, również należą się wyrazy gorącego uznania.

Jak blado, jak marnie wobec tych niezliczonych przejawów bohaterstwa i poświęcenia bez granic, wobec hartu ducha i przemożnej woli naszego narodu obronienia i utrzymania swej niepodległości, wygląda propaganda naszych wrogów, uparcie rozsiewająca fałsze o tym, że Polska przestała istnieć, że została wymazana z mapy Europy.

Polska jest nieśmiertelna. Wyzwolimy ją z pęt niewoli i odbudujemy z gruzów, tak nam dopomóż Bóg!

Nasza Armia, wywalczywszy razem z Armiami sprzymierzonych z nami państw, Francji i Wielkiej Brytanii, ostateczne zwycięstwo wkroczy z roz-

---

mieszkających we Francji oraz przybyłych tam z innych krajów. Pod względem operacyjnym miała podlegać dowództwu francuskiemu i wchodzić w ich struktury organizacyjne. Umowa polsko-francuska z 4 stycznia 1940 r. znacznie rozszerzyła i uregulowała sprawy organizacji Armii Polskiej na terytorium Francji i innych krajów. Zapewniała Prezydentowi RP zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi. NW dawała prawo dowodzenia polskimi jednostkami. Pod względem operacyjnym polskie oddziały pozostały podporządkowane głównodowodzącemu wojsk francuskich. Na mocy umowy od stycznia 1940 r. ze zmobilizowanych ochotników zaczęto formować jednostki wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Zezwalano na formowanie do szczebla dywizji, władze polskie zaś miały możliwość utworzenia naczelnych władz wojskowych i wszystkich rodzajów broni. Francuzi nie wyrazili zgody na tworzenie wyższych związków operacyjnych, korpusów oraz dowództwa armii. Równocześnie podpisano polsko-francuską umowę lotniczą oraz umowę o organizacji polskiego sądownictwa wojskowego.

56 Chodzi tu przede wszystkim o powstałą w 1936 r. Radę Polonii Amerykańskiej. Dnia 19 listopada 1939 r. zarejestrowała się ona w Departamencie Stanu jako organizacja dobroczynna, by nieść pomoc polskim ofiarom wojny. Rada Polonii korzystała z pośrednictwa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który z kolei przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż korzystał z usług Niemieckiego Czerwonego Krzyża i dopiero ten ostatni zajmował się bezpośrednio dystrybucją darów na ziemiach polskich. Wobec szczątkowych możliwości pomocy bezpośrednio w Polsce, Rada w sposób wymierny wspierała polskich uchodźców oraz formujące się Wojsko Polskie we Francji.

winiętymi sztandarami na naszą ziemię, niosąc na ostrzu swych bagnetów wolność uciemiężonym braciom.

Przemawiam w swoim imieniu, korzystając z przywileju, jaki mi daje mój wiek i moja długoletnia służba dla Ojczyzny.

Nie wiem, czy Pan Bóg pozwoli mi długo jeszcze brać czynny udział w pracach Rady Narodowej, dlatego też dzielę się z Panami zaraz na wstępie zarówno moimi poglądami, jak i pewnymi uwagami, które mi moje sumienie obywatelskie dyktuje.

Zgromadziliśmy się tutaj, na gościnnej ziemi Francji, na pierwsze posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów. Najważniejszym jednak i najistotniejszym źródłem nie tylko naszych uprawnień, ale i naszych obowiązków, jest Naród Polski.

Z chwilą naszego ukonstytuowania się na barki nasze padła najcięższa odpowiedzialność i najwyższy [za]szczyt zarazem przedstawicielstwa umęczonego przez wrogów trzydziestopięciomilionowego narodu, odgadnięcia jego woli, wczucia się w jego dążenia i dania im wyrazu. Takie same ujęcie naszych zadań znajdujemy również i w przemówieniu, które przed chwilą wygłosił Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zdajemy sobie sprawę, że forma powołania przedstawicielstwa narodowego przez nominacje[57] nie odpowiada zasadom demokratycznym, których przestrzeganie uznał Rząd Rzeczypospolitej za punkt wyjścia dla przyszłego ustroju naszego państwa. Tym nie mniej, w obecnych warunkach, była to jedyna forma, jaką ze zrozumiałych względów można było zastosować.

Choć szczupli liczbą, choć nie wszystkie jeszcze ziemie Rzeczypospolitej mają wśród nas swych przedstawicieli, ślubujemy uroczyście reprezentować cały naród wszystkie jego warstwy i wszystkie jego odłamy.

Niektórzy z nas są członkami stronnictw, dzięki czemu Rada Narodowa, obejmując wszystkie kierunki myśli politycznej w Kraju w pracach swoich korzystać może z ich długoletniego zbiorowego dorobku i doświadczenia. Inni zostali powołani, gdyż dotychczasowa ich działalność na polu politycznym, gospodarczym czy społecznym zjednała im uznanie.

[57] Mianowania przez Prezydenta RP członków I Rady Narodowej, których liczbę określono na co najmniej 12, a najwyżej 36, następnie 24, odbywały się na mocy dekretów: pierwszego z 9 grudnia 1939 r. powołującego Radę Narodową, z 21 grudnia 1939 r. ustalającego nazwę Rada Narodowa RP, zawierającego mianowanie pierwszych jej 16 członków oraz z 18 stycznia 1940 r. z nominacją kolejnych 3 członków.

Oddzielnie powitać muszę w naszym gronie Jego Excelencję Ks. Biskupa Polowego[58], jako dostojnego przedstawiciela Kościoła Katolickiego, którego Naród Polski od wieków wiernym się czuje synem. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że przyjmując nasze mandaty, przyrzekliśmy sobie w duszy przemawiać w imieniu narodu, jako całości, najwyższe dobro Rzeczypospolitej mając tylko na względzie.

Tragiczna chwila, jaką Polska przeżywa, stawia przed nami jeden jedyny cel wszystkich naszych wysiłków, ostateczne zwycięstwo i uwolnienie Kraju od wrogów. Ten cel przyświecać nam będzie bez przerwy, przesłania on bowiem wszystko inne.

Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę panów czy o Polskę chłopów; walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę Matkę dla swych wiernych dzieci, o taką Polskę, o jakiej śnili i jaką przepowiadali nasi wieszcze, o Polskę Chrobrych i Jagiellonów, o Polskę, którą krwią swoją zrosili obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina i Lwowa; o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanych bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe!

Nie przesądzamy obecnie ustroju, jaki Kraj oswobodzony sobie obierze. Musi on być dostosowany do warunków, jakie powstaną w Europie po zawarciu zwycięskiego pokoju. W każdym razie wierzę głęboko, że tu na emigracji nikt z nas nie życzy sobie mechanicznego powrotu do stosunków przedmajowych.

Choć jestem przekonany, że ostatnie trzynaście lat rządów w Polsce stały się w dużej mierze przyczyną tego, co Kraj spotkało, nie sądzę zresztą, żebym w tej ocenie był odosobniony, – jednak nie mogę również uznać naszego ustroju przed zamachem majowym za idealny.

---

58 Józef Feliks Gawlina (1892–1964) – duchowny katolicki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1921 r. W latach 1927–1929 współzałożyciel i dyrektor KAP. Od 1933 r. biskup polowy Wojska Polskiego; gen. dyw. ze starszeństwem od 1 stycznia 1932 r. We wrześniu 1939 r. przekroczył granicę rumuńską. W październiku, po krótkim pobycie w Rzymie, gdzie papieżowi Piusowi XII przedłożył m.in. „Opis pogańskich metod walki wroga", udał się do Francji. Od czerwca 1940 r. w Wielkiej Brytanii. W latach 1940–1941 członek Rady Narodowej RP. Od 1942 r. wizytował polskie ośrodki wojskowe w ZSRS, na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Po II wojnie światowej na emigracji w Rzymie. W 1945 r. prezes Rady Głównej PCK. Od 1946 r. rektor Hospicjum św. Stanisława w Rzymie oraz twórca Centralnego Ośrodka Emigracji Polskiej i Polskiego Instytutu Historycznego. Uczestniczył w obradach Soboru Watykańskiego II jako sekretarz komisji dla biskupów i diecezji. Przewodniczył Światowemu Komitetowi Obchodów Tysiąclecia Chrztu w Polsce.

Zarówno krew przelana, jak i nieszczęścia, które na Kraj spadały, posłużyć nam muszą za naukę. Trzeba z niej wyciągnąć wnioski na przyszłość i znaleźć taką formę ustroju politycznego, który by godził zasadę demokratycznej równości wobec prawa wszystkich obywateli i ich wolności z koniecznością silnych i stałych rządów.

Jeśli w normalnych warunkach silny i stały rząd stał się powszechnie uznaną koniecznością, to tym bardziej w okresie wojny, wszyscy wysunąć musimy tę samą zasadę. Jestem szczęśliwy, że mogę stwierdzić publicznie, że osoba Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Władysława Raczkiewicza daje całkowite gwarancje, że najwyższy urząd naszego Państwa piastuje człowiek, którego wysoka wartość moralna i gorący patriotyzm zasługują na powszechny szacunek.

O generale Sikorskim, prezesie Rządu i Wodzu Naczelnym, powiem tylko, że otacza go miłość powszechna, że Kraj cały darzy go pełnym zaufaniem, że równym zaufaniem cieszy się on i u naszych sprzymierzeńców i że wierzymy wszyscy, że poprowadzi on naszą Armię do ostatecznego zwycięstwa.

Zgodna i ufna współpraca wszystkich czynników rządowych oby stała się trwałym symbolem zgody narodowej i poczucia braterstwa, na które Polska przez tyle lat z utęsknieniem wyczekiwała i które z pomocą Bożą przetrwają wszelkie próby i zwalczą wszelkie przeciwności.

Mimo wysokiego autorytetu, jakim cieszy się w narodzie Prezydent Rzeczypospolitej i Szef Rządu, uznali oni za konieczne powołanie Rady Narodowej, jako organu opiniodawczego i doradczego.

Uprawnienia Rady, przyznane jej dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, nie nadają jej charakteru czynnika decydującego, natomiast jej uprawnienia moralne nie mają zakreślonych granic.

Formalnie biorąc, przyznano Radzie Narodowej najbardziej zacieśnione uprawnienia, jakie przysługują przedstawicielstwu narodowemu w ustroju parlamentarnym. Wyjątkowe okoliczności, w jakich Rada powstała, nadają jej jednak, a raczej nadać jej mogą, wyjątkowe zgoła i jedyne w historii naszej znaczenie.

Wyrażając wobec Prezydenta Rzeczypospolitej i wobec Premiera i Rządu wolę trzydziestopięciomilionowego narodu, narodu zmuszonego do milczenia przez armie zaborcze, narodu, od którego dzielą nas góry i rzeki, ale z którym wspólnie biją nasze serca, Rada uosabia dziś majestat jego męczeństwa, przed którym wszyscy uchylić muszą czoła.

Wierzę, że Rada Narodowa potrafi stanąć na najwyższym poziomie moralnym, dając tym samym Rządowi Rzeczypospolitej oparcie trwałe i niewzruszalne. Oparcie to daje Szefowi Rządu swobodę ruchów i swobodę

decyzji, pozwalając mu na dobranie sobie na najbliższych współpracowników ludzi, za którymi przemawiają jedynie i wyłącznie ich wartość moralna i kwalifikacje fachowe. Chcielibyśmy, by Rząd nasz był sprężystym i zwartym organem wykonawczej władzy państwowej, chcemy jednak zaznaczyć, że wobec Kraju, wobec Prezydenta Rzeczypospolitej i wobec nas generał Sikorski ponosi główną odpowiedzialność za nasze losy i za ostateczne zwycięstwo.

Kraj, w położeniu, w jakim się znalazł, zjednoczony w nieszczęściu, zjednoczony w oporze stawianym najeźdźcom, żąda od nas istotnego zjednoczenia w walce o swoje prawa i o swoją wolność. Zrównało nas wszystkich cierpienie i nic nas rozdzielić nie może. Myślenie obecnie wąskimi kategoriami partyjnymi byłoby więcej niż anachronizmem, byłoby ciężkim błędem. Stąd, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wolno mówić tylko do wszystkich Polaków, do całej Polski. Tylko taki głos w Kraju zrozumieją i tylko takiego usłuchają.

W generale Sikorskim Kraj widzi przede wszystkim Naczelnego Wodza naszych sił zbrojnych, gdyż jedynie współdziałanie na polu bitew naszej armii z armiami naszych Sprzymierzeńców przyniesie Krajowi wyzwolenie. Powstanie silnej armii jest naszym głównym zadaniem i przed tym zadaniem ustąpić muszą na drugi plan wszystkie inne. Naczelnemu Wodzowi na okres wojny muszą się wszyscy podporządkować bez zastrzeżeń. Im prędzej tę zasadę uznamy, tym łatwiejsza i tym wydatniejsza będzie jego praca, tym pewniej zbliżymy się do ostatecznego zwycięstwa.

Pan Prezydent Raczkiewicz uosabia majestat Rzeczypospolitej i jest stróżem jej praw; gen. Sikorski – jej rząd i jej zbrojne ramię; my zaś, Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej – Naród Polski i jego niezłomną wolę wytrwania w walce i nie szczędzenie ofiar dla Ojczyzny.

Na wielkich stanowiskach, czy na małych, wszyscy dziś walczymy o przywrócenie naszych zdeptanych praw, walczymy o wolność narodów, o triumf prawa i sprawiedliwości, o wolność sumienia i o prawo wierzenia w Boga. Każde stanowisko w tym zbiorowym wysiłku ma swoją wagę i każde wymaga poświęcenia i sumiennej pracy.

Wierzę głęboko, że nikt pokładanego w nim zaufania nie zawiedzie, nikt powierzonej mu placówki nie opuści, że każdy spełni karnie otrzymany rozkaz, tym samym zasługując się dobrze naszej Ojczyźnie.

A jeśli by czasem na nas przyjść miało zwątpienie czy zniechęcenie, to pomyślmy o naszym ukochanym, bohaterskim Kraju, który o chłodzie i głodzie, ociekając krwią niewinną, rozlewaną codziennie przez barbarzyńskich oprawców, ostatnim tchnieniem zbolałej piersi modli się: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić" i ostatkiem sił rzuca wrogom dumne wyzwanie: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Do Was się zwracam, bracia nasi ukochani, poprzez linię okopów, poprzez kraj naszych wrogów, do Was podąża mój głos, przynosząc Wam niezłomną wiarę w nasze siły, wiarę w niewzruszalność naszych świętych praw do naszej ziemi, wiarę w ostateczne zwycięstwo. Nie zdusi tego głosu przemoc barbarzyńskiego ciemięzcy, bo głos ten żyje w duszy każdego z Was. Ta wiara głęboka w Boga i w Polskę daje Wam siły do przetrwania okresu niewoli i da Wam doczekać chwil ostatecznego wspólnego naszego triumfu.

Nie zginie Polska, bracia nasi umęczeni, nie zginie, lecz żyć będzie po wieki wieków w potędze i chwale dla Was, dla nas i dla całej ludzkości.

Gen. Władysław Sikorski: Panie Prezydencie Rzeczypospolitej – Panie Prezydencie, Panowie! – Rada Narodowa, w której uroczystym otwarciu dzisiaj uczestniczymy, jest jedyną reprezentacją Narodu. Powstała ona z mojej inicjatywy, z którą zsolidaryzował się cały Rząd i którą zaaprobował Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Każdy Rząd czerpie swe soki żywotne z mas, popierających jego działalność. W Polsce było inaczej. Odsunięcie Narodu od współpracy i odpowiedzialności za byt państwa odbiło się na nas srodze w chwili narzuconej nam wojny.

Polska przeciwstawiła się odważnie połączonym siłom destruktywnym, które chciały zniszczyć cały świat. Podjęła walkę zbyt nierówną, ażeby ją wygrać. Lecz że ją przegrała tak szybko, było to winą systemu, który pozostawał w dysharmonii z Narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym i szkodliwym.

Rząd, któremu przewodzę, zerwał radykalnie z tymi metodami. Unika on sprawowania władzy niekontrolowanej. I jakkolwiek wojna wymaga szybkiego i sprężystego działania, to jednak szukamy kontroli naszych kroków przez opinię publiczną. Domagamy się tej kontroli z tym zastrzeżeniem oczywista, że nie skrępuje nas ona w twórczej pracy. W tym dążeniu leży źródło Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Została ona pojęta nie jako reprezentacja kluczowa stronnictw[59], gdyż te pozostały w kraju i nie mają możności działania, ale jako wyraz opinii narodowej. Uczestniczą w niej przedstawiciele tych prądów ideowych, które wykazały swoją żywotność i trafną orientację polityczną.

Są wśród jej członków wysokie i uznawane powszechnie autorytety moralne z wielkim Obywatelem, otoczonym ogólną czcią, Ignacym Pade-

[59] Jakkolwiek od początku w skład Rady Narodowej RP weszli przedstawiciele partii politycznych: Stronnictwa Narodowego (T. Bielecki, Z. Zaleska, W. Folkierski), Stronnictwa Ludowego (S. Mikołajczyk, J. Jaworski, W. Banaczyk), Polskiej Partii Socjalistycznej (H. Lieberman, A. Ciołkosz), Stronnictwa Pracy (ks. J. Brandys, M. Kwiatkowski, E. Korfantowa).

rewskim na czele. Uosabia on nie tylko głęboki rozum polityczny, połączony z rozległym doświadczeniem, ale i co najszlachetniejszego wydała na świat ziemia, bo niezrównanego ducha ofiarności i najczystszą miłość do Ojczyzny.

Zasiada w Radzie przedstawiciel tej mniejszości narodowej, która z Polską związała swój los[60]. Brak natomiast jeszcze w tej wysokiej Instytucji przedstawicielstw, na które nadejdzie czas przy dalszej, nieuchronnej ewolucji na rzecz Polskiego Państwa. Rada Narodowa skupia w swym gronie elementy kulturalne, gospodarcze i społeczne, składające się na całość życia polskiego. Reprezentuje ona również tak zawsze w swym patriotyzmie gorliwą emigrację.

Kompetencje Rady zostały zakreślone przez Pana Prezydenta R.P. zgodnie z potrzebami chwili oraz zgodnie z jej genezą. Pragnę jednak stwierdzić, że o znaczeniu oraz o prawach tego wysokiego Zgromadzenia zdecydują nie tylko uprawnienia formalne. Rada Narodowa mieć będzie takie znaczenie, na jakie sobie zasłuży swym stanowiskiem, poziomem swych obrad, stawianiem przez się zasadniczych zagadnień oraz postawą swych członków. Wierzę, iż Panowie wzniesiecie się ponad rzeczy poziome i małe, ponad gry i rozgrywki polityczne, nie mające wobec ogromu nieszczęścia narodowego żadnego absolutnie znaczenia.

Jestem najgłębiej przekonany, że hasło Ignacego Paderewskiego sprawdzone twardym jego życiem „Polska nade wszystko", będzie dla nas wszystkich prawem. Że w pracy, jaką rozpoczynamy dzisiaj, znajdziecie Panowie wspólny język, podobnie jak Rząd. Że wyeliminujecie sprawy, które nas łączą[61]. Że pamiętać będziecie wciąż o tej współodpowiedzialności historycznej, jaką ponosić będziecie razem z Rządem i z Armią za wysiłek, który nam przywróci Ojczyznę, jakże potężną dzisiaj moralnie w swej bohaterskiej postawie. Odrzucając wzory totalistyczne, tak bezwzględnie obce duchowi polskiemu, idąc śladem pięknych wzorów naszych sojuszników, Wielkiej Brytanii oraz Francji, przygotujemy podwaliny pod Polskę prawdziwie demokratyczną, a więc sprawiedliwą i rządną.

Jednym z najważniejszych problemów, jakie stawia przed nami tragiczna chwila historyczna, jest odbudowa Polskiej Armii[62]. Zawarte przez nas umo-

---

60 Mowa o mniejszości żydowskiej, której reprezentantem w I Radzie Narodowej RP był I. Schwarzbart.

61 Ewidentny błąd. Powinno być: „Że wyeliminujecie sprawy, które nas dzielą".

62 Ten fragment przemówienia gen. Władysława Sikorskiego dostępny jest na stronie internetowej Polskiego Radia: https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/580383,Otwarcie-Rady-Narodowej-w-Paryzu-%E2%80%93-przemowienie-gen-Wladyslawa-Sikorskiego-premiera-i-wodza-naczelnego-Wojska-Polskiego-RP-23-stycznia-1943 .

wy z Wielką Brytanią[63], a ostatnio z Francją[64], przynoszą warunki niezbędne do odtworzenia wojska suwerennej i sprzymierzonej Rzeczypospolitej. Będzie ono tak zorganizowane i uzbrojone, ażeby miało maksimum samodzielności operacyjnej i stanowiło nie tylko naszą reprezentację na polach bitew, lecz także potężne narzędzie walki o wyzwolenie Ojczyzny. Kadry, jakie posiadamy i przeprowadzony pobór Polaków, zdatnych do broni we Francji, pozwala już obecnie na poważne zapoczątkowanie 100-tysięcznej Armii. Lotnictwo będzie prawie w całości odtworzone, a nasza marynarka wojenna jest już chlubą Polski.

Stwierdzić więc mogę, że po katastrofie, która do podwalin zburzyła naszą siłę zbrojną, odbudowa na nowych podstawach dokonuje się pomyślnie, w pełnym porządku prawnym, z unikaniem wszelkiej arbitralności w postępowaniu.

O to, aby w korpus oficerski i w podoficerów tchnąć nowego ducha, by zespolenie dowódców z doskonałym na ogół żołnierzem z emigracji, dokonało się w pełni w duchu serdecznego braterstwa, szacunku wzajemnego i nowoczesnej dyscypliny, staram się usilnie sam i starają się moi bezpośredni pomocnicy i wyżsi dowódcy. Żołnierze polscy stoją z dala od wszelkiej polityki. Nie uważają oni wojska za odskocznię dla kariery w innych służbach państwowych. Wychowani w duchu poświęcenia i całkowitego oddania się Ojczyźnie, marzą o chwili, w której będą mogli pójść śladem bohaterów Warszawy, Helu, Westerplatte, Lwowa, Modlina i tylu innych, i pomścić krzywdy swych braci.

Polska, którą odbudujemy, będzie oparta na nowych zasadach ładu międzynarodowego. Ideały, o które walczymy przy boku sprzymierzonych, Francji oraz Anglii, są ideałami ogólnoludzkimi. Polska, która właśnie złożyła bezprzykładne ofiary dla dobra ludzkości, ma pełne prawo żądać, aby jej męczeństwo nie poszło na marne. Ożywiam więc ducha, budźmy sumienie świata. Niechaj to czyni Rada Narodowa, niechaj będzie strażniczką nieugiętą tych wartości ducha i dynamizmu polskiego, które zatriumfują w bliskiej przyszłości.

Prezydent I[gnacy] Paderewski: Przystępujemy do wyboru Prezydium Rady Narodowej R.P.

---

63 Mowa być może o sojuszniczym układzie polsko-brytyjskim z 25 sierpnia 1939 r., z pewnością zaś o polsko-brytyjskiej umowie morskiej z 18 czerwca 1939 r.

64 Mowa o: układzie interpretacyjnym do polsko-francuskiego układu sojuszniczego z 4 września 1939 r., umowie polsko-francuskiej z 9 września 1940 r. w sprawie sformowana we Francji polskiej dywizji piechoty, a zwłaszcza o umowie polsko-francuskiej z 4 stycznia 1940 r. w sprawie organizacji Armii Polskiej we Francji i towarzyszących jej umowach lotniczej i o organizacji polskiego sądownictwa wojskowego.

Ks. Dziekan J[an] Brandys[65]: Stawiam kandydaturę Prezydenta I[gnacego] Paderewskiego na przewodniczącego Rady Narodowej R.P. (Oklaski).
Ks. Brandys: Na wiceprzewodniczących proponuję: p. Stanisława Mikołajczyka[66], dr. Tadeusza Bieleckiego[67] i dr. Hermana Liebermana[68].

65 Jan Brandys (1886–1970) – ksiądz rzymskokatolicki, dziekan generalny Wojska Polskiego. Uczestnik powstań śląskich. W latach 1923–1933 proboszcz, m.in. w Chorzowie. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Francji. Od 1939 r. do 1940 r. szef duszpasterstwa obozu Wojska Polskiego w Coëtquidan we Francji. W latach 1940–1941 szef duszpasterstwa BSK. Od 1941 r. do 1942 r. szef duszpasterstwa Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie. W latach 1942–1944 szef duszpasterstwa Armii Polskiej na Wschodzie (dziekan 10 czerwca 1943 r.). Od 1944 r. do 1946 r. szef duszpasterstwa III Korpusu. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii (dziekan generalny 11 czerwca 1964 r.).

66 Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – polityk, premier rządu RP. W latach 1930–1935 poseł na sejm. Członek władz naczelnych SL: od 1931 r. do 1939 r. RN (w latach 1931–1933 sekretarz), od 1933 r. do 1939 r. NKW, w latach 1936–1938 p.o. wiceprezesa NKW, od 1938 r. do 1939 r. wiceprezes NKW. Organizator strajku chłopskiego w 1937 r. Zwolennik Frontu Morges. Uczestniczył jako żołnierz w kampanii polskiej w 1939 r., następnie internowany na Węgrzech. W listopadzie 1939 r. przedostał się do Francji. W latach 1940–1941 wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP (w rzeczywistości p.o. przewodniczącego, tzw. urzędujący wiceprzewodniczący). Od 1941 r. do 1943 r. minister spraw wewnętrznych; w latach 1941–1943 wicepremier. Od 14 lipca 1943 r. do 24 czerwca 1944 r. premier RP. W latach 1940–1944 członek KSK; od 1940 r. członek komisji ds. września 1939 r.; od 1941 r. członek Komitetu Politycznego Ministrów i Komitetu Ekonomicznego Ministrów; od 1942 r. członek Komitetu Propagandy Rady Ministrów. W 1945 r. powrócił do kraju. W latach 1945–1947 poseł do KRN; w 1947 r. poseł na Sejm Ustawodawczy. Od 1945 r. do 1947 r. wicepremier i minister rolnictwa i reform rolnych w TRJN. W latach 1945–1946 wiceprezes, od 1946 r. do 1947 r. prezes NKW PSL. Pozostawał w opozycji do władz komunistycznych. W październiku 1947 r. nielegalnie opuścił Polskę. Osiadł w USA, gdzie pełnił funkcję prezesa PSL na emigracji. W 1950 r. twórca Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego.

67 Tadeusz Pankracy Bielecki (1901–1982) – polityk, prawnik, filolog polski. W latach 1930–1935 poseł na Sejm z ramienia SN. Od 1926 r. do 1929 r. osobisty sekretarz Romana Dmowskiego. Członek władz naczelnych ruchu narodowo-demokratycznego: Wydziału Wykonawczego OWP (1926–1933), „Siódemki" (1934–1936), „Dziewiątki" (od 1936 r.); wiceprezes (1935–1939), następnie prezes (od 1939 r.) Komitetu Głównego SN. We wrześniu 1939 r. w Wojsku Polskim, następnie przez Budapeszt dotarł do Paryża. W latach 1939–1941 członek Rady Narodowej RP (od 1940 r. do 1941 r. wiceprzewodniczący). W 1940 r. członek KSK. W latach 1942–1945 prezes Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego. Po II wojnie światowej na emigracji. Od 1949 r. do 1954 r. współzałożyciel i członek Rady Politycznej; w latach 1954–1972 współzałożyciel i przewodniczący (Tymczasowej) Rady Jedności Narodowej. Od 1950 r. do 1965 r. prezes Głównej Komisji SN na uchodźstwie.

68 Herman Lieberman (1869–1941) – prawnik, polityk socjalistyczny. W latach 1901–1919 członek ZG PPSD. Od 1907 r. do 1918 r. poseł do Rady Państwa w Wiedniu

Ks. Biskup Gawlina: W imię jedności narodowej proponuję dokonanie wyboru jednomyślnie przez aklamację. (Oklaski).
P. Stanisław Mikołajczyk: Na sekretarza Rady Narodowej R.P. proponuję Księdza dziekana Jana Brandysa. (Oklaski).
Prezydent I. Paderewski: Stwierdzam, iż dokonano wyboru Prezydium przez aklamację.

Głos ma ks. dziekan J[an] Brandys.
Ks. Brandys: (czyta) I Rada Narodowa R.P. na swym pierwszym posiedzeniu uchwala: Narodowi Polskiemu hołd za bohaterską obronę kraju i za pełną godności postawę wobec najeźdźców.

Wraz z Prezydentem R.P. i Rządem generała Sikorskiego niezłomnie bronić niepodległości Polski, jej dziejowej roli wśród ludów słowiańskich jej odwiecznych praw w dziedzinie wolnych narodów i walczyć aż do zwycięstwa przeciw wrogom zajmującym ziemie polskie.

Szlachetnym sprzymierzonym narodom Francji i Wielkiej Brytanii przesłać braterskie pozdrowienie imieniem Polski, ślubując uroczyście, że Polska wiernie dotrzyma sojuszu, który ją z nimi wiąże we wspólnej walce o triumf prawa i sprawiedliwości.

Jego Świątobliwości Piusowi XII[69] za słowa otuchy wypowiedziane w ostatniej encyklice wyrazy hołdu, synowskiego oddania i najgorętszej wdzięczności.

Ludności sąsiadujących z Polską narodów za okazaną naszym uchodźcom gościnę, opiekę i przyjaźń wyrazy najgorętszej wdzięczności.

---

z ramienia PPSD. Podczas I wojny światowej w LP. W Wojsku Polskim ppłk rez. Korpusu Sądowego. W latach 1919–1935 poseł na Sejm Ustawodawczy (z ramienia PPSD), sejm I, II (z ramienia PPS) i III (z listy Centrolewu) kadencji. Od 1919 r. w PPS, członek władz naczelnych partii: RN (1920–1939), wiceprzewodniczący CKW (1931–1934), reprezentant PPS w Biurze Międzynarodówki Socjalistycznej (1932–1939), przewodniczący Wydziału Zagranicznego CKW/Komitetu Zagranicznego (1940–1941). W 1930 r. więzień brzeski; skazany w 1932 r. na dwa i pół roku więzienia, w 1933 r. wyjechał do Czechosłowacji, a następnie do Francji. Podczas II wojny światowej wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP (1940–1941). W 1941 r. minister sprawiedliwości w rządzie Władysława Sikorskiego.

69 Pius XII (właśc. Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli; 1876–1958) – papież od 2 marca 1939 r. do 9 października 1958 r. Od 1930 r. sekretarz stanu Piusa XI, zaangażowany w polepszenie stosunków z Niemcami. Po wojnie potępił rządy totalitarne w Europie Wschodniej i obłożył ekskomuniką katolików popierających komunizm.

Prezydentowi bohaterskiej Finlandii[70] wyrazy szczerego podziwu dla całego narodu, dla jej walecznej armii i jej Naczelnego Wodza[71], z życzeniem odniesienia ostatecznego zwycięstwa nad wspólnym wrogiem[72].

II.

Rada Narodowa R.P. uchwala:

Słowa gorącego uznania dla wychodztwa Polskiego we Francji, w Ameryce i gdziekolwiek się ono na świecie znajduje, za jego jednomyślną wolę nieszczędzenia ofiar w służbie dla Ojczyzny. Naród Polski zachowa zawsze we wdzięcznej pamięci szlachetną ofiarność swych dzieci.

III.

Rada Narodowa R.P. uchwala:

Okupanci, łamiąc wszelkie elementarne zasady praw ludzkich i umów międzynarodowych, mordując masowo i rozstrzeliwując bezbronną ludność, rabując jej majątek, wypędzając ją z odwiecznych siedzib i warsztatów pracy, niszcząc wiekowy dorobek kulturalny i naukowy, zastosowali niespotykaną dotychczas w dziejach barbarzyńską próbę całkowitego wytępienia ludności, zamieszkującej ziemie polskie.

Polska nigdy nie uzna jakichkolwiek aktów wymuszonych na ludności groźbą i gwałtem.

Winowajcy poniosą karę i zapłacą za wszystkie zbrodnie, grabieże i zniszczenia.

Wnioski te zostały w formie jednomyślnej uchwały Rady Narodowej R.P. przyjęte.

Ksiądz dziekan Jan Brandys odczytał telegram Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda[73] następującej treści:

---

70 Kyösti Kallio (1873–1940) – fiński polityk, premier (1936–1937), prezydent (1 marca 1937 r. – 19 grudnia 1940 r.).

71 Carl Gustaw von Mannerheim (1867–1951) – fiński wojskowy i polityk. Generał Porucznik Cesarskiej Armii Rosyjskiej. W latach 1919–1920 podróżował po Europie (spotkał się z J. Piłsudskim). Przewodniczący Rady Obrony Państwa i Naczelny Dowódca Sił Obrony Finlandii (30 listopada 1939 r. – 13 marca 1940 r.). Marszałek od 1942 r. Prezydent Republiki Finlandii od 4 sierpnia 1944 r. do 9 marca 1946 r.

72 Chodzi o wojnę sowiecko-fińską (wojna zimowa) – konflikt zbrojny pomiędzy ZSRS i Finlandią (30 listopada 1939 r. – 13 marca 1940 r.).

73 August Hlond (1881–1948) – duchowny rzymskokatolicki, salezjanin, prymas Polski. W 1897 r. złożył śluby zakonne. W 1900 r. po studiach na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie uzyskał doktorat z filozofii i teologii. W 1905 r. przyjął

PREZYDENT PADEREWSKI PARYŻ

Na ręce Dostojnego Mistrza, jako Przewodniczącego, składam Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej prymasowskie życzenia, by pracami wsparła wybitnie wskrzeszenie Rzeczypospolitej, a zgodą oraz szlachetnym patriotyzmem i powagą ducha krzepiła w męczeńskim narodzie poczucie państwowe i wiarę w Polskę.

Polecam Opiece Boskiej działalność Rady, serdecznie jej błogosławiąc.

Kardynał Prymas Polski August Hlond.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

święcenia kapłańskie. W latach 1922–1925 administrator apostolski w Katowicach. Od 1925 r. do 1926 r. biskup ordynariusz katowicki. Dnia 24 czerwca 1926 r. mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim oraz prymasem Polski, zaś 20 czerwca 1927 r. kardynałem. Dnia 14 września 1939 r. opuścił terytorium RP, przez Rumunię docierając do Watykanu. W latach 1940–1944 przebywał w Lourdes, następnie w opactwie Hautecombe. Od 1944 r. do 1945 r. internowany przez Niemców. W 1945 r. powrócił do Polski. Od 1946 r. abp warszawsko-gnieźnieński.

II posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

2A

IPMS A.5.1/2, k. 1

Porządek dzienny 2go posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 2 lutego 1940 r. zwołanego do Angers[74].

1) Pierwsze czytanie Regulaminu Rady Narodowej R.P.
2) Wybór Komisji regulaminowej
   a) ustalenie liczby członków Komisji regulaminowej
   b) wybór członków do Komisji regulaminowej

p. o. Przewodniczącego
/ Stanisław Mikołajczyk /

2B

IPMS A.5.1/2, k. 6–8

STENOGRAM
z II posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dn. 2. lutego 1940 r. w Angers.

Przewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk: Otwieram II posiedzenie Rady Narodowej R.P. Odczytam list Pana Prezydenta Paderewskiego:

---

74 Angers – miasto w zachodniej Francji, główny ośrodek administracyjny departamentu Maine-et-Loire, stolica historycznej Andegawenii. W 1940 r. liczyło ok. 90 tys. mieszkańców. Dnia 6 października 1939 r. Prezes Rady Ministrów na posiedzeniu Rady zakomunikował, że siedzibą władz naczelnych RP ustalono miasto Angers, dokąd przeniosą się agendy rządowe, a nieliczne urzędy wymagające pobytu w stolicy pozostaną w Paryżu. Od 22 czerwca 1939 r. w położonym nieopodal miasteczka pałacu Pignerolle przebywał prezydent Władysław Raczkiewicz.

Paryż, dnia 26 stycznia 1940 r.

Szanowny Panie Prezesie,

Ponieważ stan mego zdrowia nie pozwoli mi w najbliższej przyszłości na osobiste kierowanie pracami Rady Narodowej Polskiej – najuprzejmiej proszę Szanownego Pana o objęcie przewodnictwa w moim zastępstwie do czasu uchwalenia regulaminu wewnętrznego przez Radę Narodową. Jednocześnie proszę i upoważniam Szanownego Pana do zorganizowania biura Rady Narodowej i do wykonywania stałego nadzoru i nadawania kierunku jego pracom. W sprawie nominacji na dyrektora Biura Rady Narodowej R.P. zechce się Pan Prezes łaskawie ze mną porozumieć. Proszę Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów mego wysokiego szacunku oraz najgorętszych życzeń owocnej pracy dla wszystkich członków Rady Narodowej.

I[gnacy] J[an] Paderewski.

Wielmożny Pan Prezes St[anisław] Mikołajczyk.

Tym pismem legitymuję się jako przewodniczący dzisiejszego zebrania.

Nadesłany został ponadto list nieobecnego członka Rady, p. Zygmunta Nowakowskiego, treści następującej:

Paryż, dnia 21 stycznia 1940 r.

Wielce Szanowny Panie,

Skomplikowane stosunki komunikacyjne nie pozwoliły mi odłożyć mej podróży do Ameryki i w dniu, w którym Rada Narodowa zbierze się na pierwsze posiedzenie, będę już daleko. Na Pańskie ręce zatem przesyłam moje najgorętsze i najszczersze życzenia pomyślnych i owocnych obrad. Niech Rada Narodowa w zgodnej współpracy z Rządem buduje drogę do Odrodzonej Polski, która oby była Polską demokracji, postępu, Polską wolną, ludową, oczyszczoną z dawnych grzechów i błędów.

Stoi przed Radą niezmierne mnóstwo zadań, z których bodaj na pierwszym miejscu postawiłbym odżegnanie się od przeszłości, potępienie sprawców zła, stworzenie podstaw takich, aby przy poszanowaniu praw Polaka ułożyło się współżycie z mniejszościami narodowymi oraz przygotowanie zarysów przyszłej ordynacji wyborczej. Oby Rada, pracując we Francji, umiała dosłyszeć głos kraju i w działalności swej potrafiła się kierować jego opinią. Poświęcając maximum uwagi rozwojowi Armii i dobru Żołnierza, który, niestety, często słusznie skarży się na zimno, na wszelki niedostatek i na brak opieki moralnej ze strony pewnych nieudolnych oficerów, niech Rada dołoży wszelkich starań, aby ratować od zagłady polską naukę, sztukę i kulturę.

Nie będę przy konstytuowaniu się Rady, pragnę jednak już teraz moją radość z tego powodu, że przewodnictwo obejmie człowiek, obywatel i Polak najwyższej miary, Ignacy Paderewski, któremu składam hołd głęboki.

Politykiem nie jestem i do żadnego stronnictwa nie należę, do Rady zaś zostałem desygnowany, tak sobie wyobrażam, raczej nie najwybitniejszy wprawdzie, ale przebywający na emigracji przedstawiciel literatury i kultury. Głos mój, jako nieobecnego, liczyć się nie może, nie mniej jednak pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że w Prezydium Rady pierwsze miejsce po przewodniczącym winni zająć przede wszystkim reprezentanci warstwy ludowej i robotniczej.

Wyjeżdżam do Ameryki, gdzie będę się starał w miarę sił i zdolności pracować dla dobra naszej sprawy, Radzie zaś życzę jeszcze raz jak najpomyślniejszej działalności, a wszystkim nam życzę, abyśmy jak najprędzej mogli wrócić do kraju, gdzie oddamy nasze mandaty z nominacji w ręce ludzi, wybranych z woli całego społeczeństwa.

Niech żyje wolna, niepodległa, ludowa, potężna Polska.

Raczy Pan przyjąć wyrazy najwyższego szacunku

/-/ Zygmunt Nowakowski

Proponuję następujący porządek dzienny: 1) pierwsze czytanie regulaminu Rady Narodowej R.P.; 2) wybór Komisji Regulaminowej: a) ustalenie liczby członków Komisji regulaminowej; b) wybór członków Komisji Regulaminowej[75].

Nie widzę sprzeciwu, wobec czego uważam porządek dzisiejszego zebrania za przyjęty.

Wymagane quorum jest na sali, wobec czego możemy przystąpić do prawomocnych obrad.

Druki projektów Regulaminu Panowie otrzymają.

Proponuję odesłanie projektu Regulaminu Rady do Komisji Regulaminowej bez dyskusji.

Nie widzę sprzeciwu, wobec czego projekt odsyłam do Komisji Regulaminowej.

2c

IPMS A.5.1/2, k. 11

Nieob[ecni]:
Paderewski,
Nowakowski,
Bożek

[75] W skład Komisji Regulaminowej weszli: S. Mikołajczyk, T. Bielecki, H. Lieberman, T. Filipowicz, M. Kwiatkowski, S. Mackiewicz, I. Szwarzbart. IPMS, Rada Narodowa RP, A.5, t. 50, Komisja Regulaminowa, Posiedzenie komisji z dnia 2–3 lutego 1940 r., k. 1–2.

III posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

3A

IPMS A.5.1/3, k. 1

PORZĄDEK DZIENNY
III POSIEDZENIA RADY NARODOWEJ R.P.
zwołanego na dz. 6 lutego 1940 r. [d]o godz. 15tej[d]
w Angers.

1) Drugie czytanie Regulaminu Rady Narodowej R.P.
2) Wniosek w sprawie powołania Komisji
3) Wybór Komisji

St. Mikołajczyk
p. o. Przewodniczącego

3B

IPMS A.5.1/3, k. 2–34

Stenogram
III-ciego posiedzenia Rady Narodowej R.P.
z dnia 6. lutego 1940 r. [d]w Angers[d]

Porządek dzienny III. posiedzenia Rady Narodowej R.P.:
1) Drugie czytanie Regulaminu Rady Narodowej R.P.,
2) Wniosek w sprawie powołania Komisji,
3) Wybór Komisji.

Przewodniczący St[anisław] Mikołajczyk: Zagajam trzecie posiedzenie Rady Narodowej. Na ręce Pana Prezydenta Paderewskiego wpłynął następujący

telegram: „Dostojny Panie Prezesie. Trzy tysiące Polaków w New Yorku zebranych na masowym wiecu dnia 28 stycznia z udziałem Arki Bożka, członka Rady Narodowej, ślą na Twe ręce serdeczne wyrazy synowskiego oddania zapewnienie pomocy braciom naszym oraz Polsce. Centrala Towarzystw w New Yorku Kazimierz Koszarski[76] – prezes, Jan Warchoł[77] – sekretarz.

Protokoły I-gi i II-go posiedzenia leżą w Biurze Rady Narodowej do wglądu Panów Członków Rady.

W sprawie zapytania[78] pana Mackiewicza[79] komunikuję, co następuje:

Wyjaśniono mi, że uchwała Rady Narodowej nie została ocenzurowana, a jedynie nasza agencja prasowa opuściła wyrazy: „wśród ludów słowiańskich", gdyż wiadome było, że wyrazy te byłyby skreślone przez cenzurę francuską. Uważam sprawę za wyczerpaną. W przyszłości, po uchwaleniu regulaminu, kwestię zapytań będziemy regulowali na podstawie regulaminu.

---

76 Kazimierz Koszarski, właśc. Casimir Joseph Koszarski (1911–1985) – przemysłowiec, działacz społeczny. Studiował biznes na Columbia University w Nowym Jorku. Pracował w sektorze handlu zagranicznego oraz w przemyśle alkoholowym (likiery i wina), organizował wystawy kupieckie, zajmował się kontaktami z Polską. W latach 1939–1948 zaangażowany w akcje pomocy charytatywnej, szczególnie zbiórki ubrań dla ludności cywilnej oraz funduszy na pomoc jeńcom wojennym i żołnierzom. Prowadził program radiowy Głos Komitetu Pomocy Polsce. Związany z wieloma polsko-amerykańskimi organizacjami m.in.: prezes Towarzystwa im. Moniuszki i Centrali Polskich Towarzystw w Nowym Jorku, sekretarz Komitetu Pomnika Króla Władysława Jagiełło w Central Park w Nowym Jorku, dyrektor i prezes Komitetu Pomocy Polsce oraz reprezentant Polonii w Funduszu Obrony Narodowej, współzałożyciel Komitetu Parady Pułaskiego; związany także z Fundacją Kościuszkowską. Wieloletni przewodniczący działu programowego i prezes Stowarzyszenia Pułaskiego Biznesmenów i Profesjonalistów.

77 Jan Warchoł (1884–1964).

78 Chodzi o interpelację S. Mackiewicza z 2 lutego 1940 r. w sprawie uchwały Rady Narodowej RP z 23 stycznia 1940 r. IPMS, A.5.18, k. 1, 3 (zob. dokument 3D).

79 Stanisław Mackiewicz (1896–1966) – publicysta, pisarz i poseł na Sejm II RP. W latach 1917–1918 członek POW. Od 1922 r. do 1939 r. założyciel, wydawca i redaktor naczelny wileńskiego „Słowa". W 1926 r. członek RN Zjednoczenia Monarchistów Polskich; prezes Związku Pracy Mocarstwowej; w 1927 r. członek prezydium Komitetu Zachowawczego; w 1937 r. członek zarządu Stronnictwa Zachowawczego. W latach 1928–1935 poseł na sejm z ramienia BBWR. Od marca do kwietnia 1939 r. aresztowany przez władze sanacyjne. We wrześniu i październiku 1939 r. przez Litwę i Estonię dotarł do Francji. W latach 1939–1941: członek I Rady Narodowej RP. Krytyczny wobec polityki premierów Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. Od 1949 r. do 1953 r.: członek III i IV Rady Narodowej RP; w latach 1954–1956: członek I Rady RP. Od 7 czerwca 1954 r. do 21 czerwca 1955 r. premier i kierownik MSZ w rządzie RP na uchodźstwie; w 1955 r. minister. W 1956 r. powrócił do kraju. W 1964 r. sygnatariusz „Listu 34".

Quorum jest, bowiem na sali znajduje się 14 członków, uważam tym samym trzecie posiedzenie Rady za otwarte i prawomocne do uchwał.

Przystępujemy do 1. punktu obrad Rady Narodowej R.P., to znaczy do drugiego czytania regulaminu Rady Narodowej R.P. Proszę Pana Posła Liebermana o objęcie przewodnictwa.

Pos[eł] Lieberman: Przystępujemy do prac nad regulaminem z udziałem p. Mikołajczyka jako referenta, któremu udzielam głosu.

Pos[eł] Mikołajczyk: Zależy nam wszystkim na tym, by autorytet Rady Narodowej R.P. był jak najwyższy. Nie jest to tylko interes własny i ambicja własna nas, członków tej Rady, ale leży to przede wszystkim w interesie naszej wspólnej sprawy.

Z natury rzeczy rola ciała opiniodawczego musi być inna, aniżeli parlamentu, który ostatecznie decyduje o przedłożeniach i jest ciałem ustawodawczym. Ale w momencie, kiedy nawet pełnoprawne parlamenty świata umiały i umieją się ograniczyć w swych publicznych wystąpieniach, by przypadkiem nie ujawnić rzeczy szkodliwych czy niepotrzebnych, niewątpliwie i ciało opiniodawcze, jakim jest Rada Narodowa R.P., musi umieć nałożyć sobie takie metody pracy i więzy, które by gwarantowały sprawne jej działanie, takie przepisy, które by dawały możność takiego przedyskutowania wszystkich zagadnień, które by pomogły, a nie zaszkodziły interesowi wspólnej sprawy, której służymy.

Jesteśmy w tej wyjątkowej jeszcze sytuacji, że żyjemy za granicą, że żyjemy na emigracji, w wyjątkowej sytuacji, spowodowanej wojną, straszną wojną, która nas wszystkich poza ramy własnej państwowości wyrzuciła.

Jesteśmy na oczach świata, który niewątpliwie oceniać nas będzie tutaj na podstawie naszych wystąpień, naszych prac i godności zajmowanego stanowiska. Nie mamy prawa i nie chcemy wzajemnie sobie narzucać jakichkolwiek rezygnacji z własnych przekonań, ale niewątpliwie mamy prawo, a nawet obowiązek – jeżeli chodzi o nasze zewnętrzne wystąpienia – wykazać światu, że pod względem potrzeby odbudowy i utrzymania własnej państwowości nie może być i nie ma żadnych różnic.

Nasz Rząd w swoich deklaracjach często używa słowa „demokracja". Opracowując regulamin, rozumieliśmy, że stwarzając formy prawne dla naszej wewnętrznej pracy, nie tylko nie możemy być w sprzeczności z demokracją, ale musimy stworzyć takie formy obrad, które gwarantują uszanowanie woli większości i służą w każdym wypadku interesom Polski.

Za wzór służył nam – jeżeli chodzi o techniczną stronę – regulamin dawnego Sejmu, przystosowany w swoich przepisach do ciała opiniodawczego, jakim jest Rada.

Kierowaliśmy się także tymi sugestiami – mówię to wyraźnie – Rządu, Pana Prezydenta, które pod naszym adresem w tym przedmiocie były wyrażone, nie po to, by ograniczyć się w czymkolwiek w poczuciu własnej odpowiedzialności czy niezależności, ale w tym głębokim zrozumieniu, że jednak te czynniki ponoszą największą odpowiedzialność za tok spraw i one tylko posiadają wgląd we wszystkie zakulisy, operując tymi wszystkimi elementami, których w danym momencie my członkowie Rady nie posiadamy.

Regulamin w rozdziale pierwszym omawia sposób konstytuowania się Rady.

W rozdziale drugim zawiera przepisy dotyczące organów Rady, wymienia je, mówiąc o przewodniczącym, wiceprzewodniczących, sekretarzu, prezydium, komisjach i sądzie honorowym.

W następnych artykułach mówi o obowiązkach i prawach członków Rady, o obradach Rady i przedmiotach obrad, którymi mogą być projekty rządowe, wnioski wypływające z inicjatywy własnej, rezolucje i zapytania.

Jeżeli chodzi o organy Rady, to oddzielnie należałoby omówić rolę i prawa przewodniczącego. Dotyczy to nas, tym bardziej że nasz Szanowny Przewodniczący, Prezes Paderewski, nie może brać stałego udziału w naszych pracach.

Rola tego przewodniczącego zawarta została w prawach reprezentacji na zewnątrz, w prawach administrowania i kierowania całością, a punkt ciężkości następnych wszystkich spraw, dotyczących wewnętrznych praw i prac Rady, został przeniesiony na Prezydium.

Prezydium, jako ciało zbiorowe, ma zajmować się tymi wszystkimi rzeczami, które mają ułatwić podejmowanie uchwał, rozstrzygać wątpliwości, starać się wygładzać różnice, które istnieją w łonie Rady i tym samym przygotowywać te wszystkie decyzje, z którymi Rada następnie na pełnym plenum ma już rozstrzygająco się załatwić.

Tak więc jednoosobowość – jeżeli chodzi o reprezentację na zewnątrz, kierownictwo i administrację, kolektywna decyzja – jeżeli chodzi o prace Rady Narodowej.

W obowiązkach i prawach członków w ogólnym referacie chciałem zwrócić uwagę na artykuł 25, którego o podobnej treści w normalnym regulaminie obrad w ogóle się nie znajduje.

Staraliśmy się w tym przepisie uwzględnić życzenia Prezydenta Paderewskiego umożliwienia Mu wyrażenia swej opinii, a nawet współdecyzji

w wypadku, kiedy nie będzie mógł brać udziału osobiście w posiedzeniu Rady.

Liczyliśmy się z Jego dużym doświadczeniem i chcemy, by mógł się wypowiedzieć w sprawach wyjątkowej wagi, jak się zapatruje na dane zagadnienia, a nawet za pomocą pisemnego oddania głosu, czy też zleconego głosowania przez innego członka Rady, zaważyć na szali decyzji.

Jeżeli chodzi o przedmioty, którymi Rada będzie się zajmować, to poza tymi rzeczami, które w dekrecie wyraźnie zostały określone, wchodzą w rachubę zapytania, z którymi członkowie Rady mogą się zwracać do Rządu i na które mają prawo żądać odpowiedzi.

Zapytania te zostały uwzględnione, gdyż rozumieliśmy, że czy to opinia w dekretach przedkładanych, czy też inicjatywa własna – może działać dopiero w całej pełni, jeżeli wszystkie sprawy są w dostateczny sposób wyjaśnione, a wyjaśnień tych, czy innych spraw inaczej jak za pomocą zapytań, czyli interpelacji, nie można uzyskać.

Bardzo zasadniczą różnicę zdań budziła u nas kwestia jawności, czy tajności obrad. Skończyła się ona zasadniczo kompromisem, jakkolwiek istnieją wnioski mniejszości w tej sprawie.

Posiedzenia dzielą się na jawne i tajne. Jawne posiedzenia zarządzone będą przez Prezydium Rady po porozumieniu się z Rządem.

Gdy chodzi o przepisy, regulujące tryb składania wniosków, czy interpelacji, to została wprowadzona zasada konieczności składania pewnej ilości podpisów pod wnioskiem. Chodziło bowiem o to, by – czy to inicjatywa własna, czy też nawet zapytania – były bodaj w gronie kilku osób przedmiotem namysłu i dyskusji, by ten przepis zmuszał bodaj do porozumienia się wspólnego kilku ludzi, gdy idzie o wystąpienie z wnioskiem czy interpelacją i pohamował zbyt wybujały indywidualizm.

Następnie dla sprawności prac Rady widzimy umieszczone w przepisach obrad Rady czy Komisji postanowienia, dające możność stawiania terminów przez Prezydium Rady do wykończenia prac zamierzonych, tak, byśmy nigdy nie mogli znaleźć się pod zarzutem, że zbyt długo w tej czy innej materii nie odpowiedzieliśmy.

Nowy art.29, który Panowie w poprawkach w sprawozdaniu Komisji dzisiaj mają, rozstrzyga kwestie tzw. usuwalności członków Rady Narodowej. Przypominam historię dekretu: wówczas ustawodawcy mieli zamiar wprowadzić już do dekretu przepis stanowiący, że prawo odwołania członka, bez rozwiązania całej Rady, przysługuje temu, kto mianował członków Rady Narodowej.

Jednak na szczęście – bo uważam, że to byłoby w dużej mierze z uszczerbkiem dla powagi Rady Narodowej – odstąpiono od tego przepisu, odkładając sprawę do wewnętrznego regulaminu obrad Rady.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów wypowiedziano w formie opinii, że trzeba będzie wyraźnie określić w regulaminie obrad, zatwierdzonym przez Pana Prezydenta, te wypadki, w których kwestia usuwalności członków może być aktualna.

Wypadki te są więc następujące: sprawa własnej rezygnacji, drugi wypadek – gdy ktoś staje się urzędnikiem czy ministrem, a więc nie może łączyć i kumulować w sobie tych dwóch czynności, trzeci wypadek wreszcie – orzeczenie Sądu Honorowego, stwierdzające, że członek nie jest godzien sprawować funkcji członka Rady Narodowej.

Sąd Honorowy nie może również sobie zupełnie dowolnie stwarzać precedensu do usuwania członków, a może to robić tylko w dwóch wypadkach, mianowicie kiedy postępowanie członka koliduje z pojęciem honorowego postępowania i jeżeli jego postępowanie jest niezgodne z przyrzeczeniem złożonym na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprecyzowano tu bardzo jasno, w jakich wypadkach może nastąpić odwołanie członka Rady, czyli inaczej mówiąc – we wszystkich innych wypadkach odwołanie nie może nastąpić.

Oczywiście do projektu regulaminu obrad Rady istnieją także wnioski mniejszości. Nie będę ich uzasadniał z punktu widzenia wnioskodawców ani się także z nimi rozprawiał z punktu widzenia większości Komisji, liczę się bowiem z tym, że przy szczegółowej dyskusji nad poszczególnymi punktami będzie ku temu miejsce.

Pragnę tylko zasygnalizować, że istnieją wnioski mniejszości w kilku wypadkach.

Pierwszy wniosek mniejszości kol. Bieleckiego dotyczy nazwy czy „I wiceprzewodniczący", czy „urzędujący". Chodzi o osobę, która ma zastępować nieobecnego Przewodniczącego Prezydenta Paderewskiego.

Wniosek mniejszości p. Mackiewicza, który domaga się, żeby przy udzielaniu dłuższego urlopu członkom odbywały się rozprawy.

Drugi wniosek mniejszości p. Mackiewicza mówi, że nie może być wniosku Sądu Honorowego, zatwierdzonego zresztą 3/4 głosów Rady Narodowej w przedmiocie odwołania członka z Rady.

Następnie idą trzy wnioski mniejszości w sprawie wymaganej ilości podpisów pod wnioskiem, czy też interpelacją: jeden wniosek kol. Kwiatkow-

skiego[80], który mówi o podtrzymaniu pierwotnej treści projektu regulaminu, a więc 1/3 podpisów, drugi kol. Bieleckiego, żądający 1/6 i trzeci kol. Mackiewicza, który żąda nieograniczania inicjatywy za pomocą podpisów na wnioskach i zapytaniach. Wreszcie jest wniosek kol. Bieleckiego w sprawie jawności, względnie tajności obrad i posiedzeń.

Kończąc ogólny referat, proszę o przyjęcie regulaminu w brzmieniu, ustalonym przez Komisję.

Poseł Lieberman: Pragnę zwrócić uwagę Rady na jedną okoliczność. Jest tutaj w tym projekcie regulaminu art. 61, który mówi o porządku obrad i dyskusji. Uważam za stosowne artykuł ten wziąć pod uwagę. Jeżeli Panowie mają pytania do postawienia sprawozdawcy, to proszę mówić.

Poseł Mackiewicz: Zdaje mi się, że tu zaszła pewna omyłka, mianowicie w art. 102 była mowa o p[unkcie] d., a nie o p[unkcie] b.[81], jak jest podane w poprawkach. Drugi błąd znalazłem w art. 44, dawn[iej] 43, został on tu podany inaczej, niż Komisja go uchwaliła. Chodziło w projekcie nie tylko o projekty rządowe, ale i członków Rady, które mają być rozpatrywane w drugim czytaniu.

Poseł Mikołajczyk: Ten artykuł dotyczy tylko wniosków rządowych, natomiast jeżeli chodzi o wnioski członków Rady, to ta sprawa omówiona jest w innym artykule. Nie może więc być mowy o zmianie tekstu artykułu, gdyż tekst ten utrzymuje się bez zmian od samego początku i sprawa jest zupełnie jasna.

P. Mackiewicz: Trzecia kwestia: nie stawiałem wniosku mniejszości co do skreślenia p[unktu] c)[82] w art. 29. To jest jakieś nieporozumienie. Zgłosiłem moje wnioski mniejszości na piśmie i mówiłem ustnie o sądzie honorowym, ale wniosku takiego nie postawiłem.

---

80 Michał Kazimierz Marian Kwiatkowski (1883–1966) – polityk chrześcijańsko-demokratyczny, dziennikarz, działacz polonijny. W 1909 r. założyciel pisma „Narodowiec". W latach 1922–1927 poseł na Sejm. Od 1925 r. do 1927 r. członek ZG PSChD. Od 1927 r. na emigracji we Francji, od 1940 r. w Wielkiej Brytanii. W latach 1940–1945 członek I i II Rady Narodowej RP z ramienia SP (od 1942 r. do 1945 r. wiceprzewodniczący Rady Narodowej). W 1944 r. powrócił do Francji, gdzie podjął wydawanie „Narodowca". Autor publikacji *Rząd i Rada Narodowa R.P. w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942 r.* (Londyn 1942).

81 Art. 102 Regulaminu Rady Narodowej dotyczy Sądu Honorowego i jego praw w przypadku zarzutów udowodnionych. Zawiera punkty a-d. Litera „b" mówi o możliwości udzielenia nagany przez Sąd Honorowy, litera „d" natomiast stanowi o tym, że Sąd Honorowy może orzec o odwołaniu członka Rady Narodowej.

82 Art. 29 Regulaminu Rady Narodowej dotyczy odwołania członka Rady Narodowej. Zawiera punkty a-c. Punkt „c" dotyczy odwołania członka Rady Narodowej na wniosek Sądu Honorowego.

P. Mikołajczyk: Tak jest, muszę stwierdzić, że we wniosku na piśmie nie ma o tym mowy. Nie ma więc wniosku mniejszości p. Mackiewicza przy art. 29 lit. c.
P. Lieberman: Otwieram dyskusję nad regulaminem Rady Narodowej. Będziemy toczyć dyskusję ogólną i szczegółową. Przystępujemy do dyskusji nad I-szym artykułem. Jak Panowie widzą, pierwszy artykuł odnosi się do pierwszych chwil egzystencji Rady Narodowej. Ponieważ pierwsze trzy artykuły zostały już przez nasze obrady skonsumowane, rozpoczynam dyskusję od 4-go. Kto zabiera głos w sprawie artykułu 4-go? Nikt. Artykuł jest przyjęty. Przystępujemy do dyskusji nad artykułem 5. Czy Panowie mają jakieś uwagi?
P. Bielecki: Chciałem zaznaczyć na marginesie, jeżeli chodzi u uprawnienia przewodniczącego i Prezydium, to uprawnienia Prezydium nie są nadrzędne. Chciałem tylko zrobić tę małą uwagę, więcej wniosków nie zgłaszam.
P. Lieberman: Art. 5 przyjęty. Art. 6.
P. Mikołajczyk: Jeżeli chodzi o punkty a, b, c, d, dotyczące praw przewodniczącego, to nie uległy one żadnej zmianie. W p. 7 jest mowa o prawie zarządzania tajnych i jawnych obrad, w związku zresztą z artykułem 40, mówiącym o tej sprawie. W p[unkcie] g) nastąpiła zmiana słowa „mianuje" na „przyjmuje", nie ma bowiem obecnie mianowania urzędników, bo przecież wszyscy są obecnie siłami kontraktowymi, a nie mianowani.
P. Bielecki: Chciałbym prosić o jedną stylistyczną poprawkę. Czy koniecznie należy powiedzieć „jawność obrad", trudno zarządzić tajność innych obrad niż jawnych. To jest drobiazg zresztą, do zastanowienia się na później.
P. Lieberman: Pan referent się zgadza na skreślenie tego słowa. Czy nikt więcej głosu nie zabiera? Art. 6 przyjęty.
P. Mikołajczyk: Art. 7 i 8 zostały przyjęte przez Komisje bez zmian.
P. Bielecki: Chciałbym zaproponować pewną poprawkę, o ile sprawozdawca na nią się zgodzi. Chodzi mi o wyrażenie „dla niego" w art. 8. Czy chodzi tu o wątpliwe dla niego, czy w ogóle o wątpliwe? Ale, powiadam, wszystko mi jest jedno, nie zależy mi wcale na tym, tylko że ja bym to raczej skreślił.
P. Lieberman: Pan referent się zgadza. W nowym brzmieniu art.8 będzie opuszczony wyraz „dla niego". Art. 7 i 8 przyjęte.
P. Mikołajczyk: Art. 9 określa sposób wyborów przewodniczącego, ale zwracam uwagę, że równocześnie dotyczy on sposobu wyborów wiceprzewodniczących oraz prezesa lub wiceprezesa Sądu Honorowego. Następnie w 4-tym wierszu 3-go ustępu tego artykułu dodajemy słowo „głosowaniu", a więc brzmi on, jak następuje: „który w głosowaniu poprzednim uzyskał najmniejszą liczbę głosów".

P. Lieberman: Uważam art. 9 za przyjęty.
P. Mikołajczyk: Art.10 na Komisji został przyjęty w następującym brzmieniu: „W razie niemożności pełnienia funkcji przez przewodniczącego Rady, jego obowiązki i uprawnienia przejmuje jeden z wiceprzewodniczących".
P. Lieberman: Otwieram dyskusję nad tym punktem. Art.10 przyjęty.
P. Mikołajczyk: Art. 11. W pierwszym ustępie Komisja proponuje skreślenie „lub pierwszego wiceprzewodniczącego", w drugim „względnie pierwszego wiceprzewodniczącego".
P. Lieberman: Artykuł 11 przyjęty.

Następnie art. 12, 13 i 14 przyjęte w brzmieniu, zaproponowanym przez Komisje.

P. Mikołajczyk: W p[unkcie] a) art. 15 powiedziane jest „Prezydium Rady wybiera z pośród wiceprzewodniczących pierwszego wiceprzewodniczącego". Chodzi tu o ten wyjątkowy dla nas wypadek, że nasz przewodniczący nie może stale urzędować. Trzeba więc określić, który z wiceprzewodniczących ma w tym wypadku wchodzić w jego prawa. Jest tu wniosek mniejszości kol. Bieleckiego następującej treści: „Prezydium Rady wybiera z pośród wiceprzewodniczących urzędującego wiceprzewodniczącego na określony czas". Większość Komisji stoi na stanowisku, że – jeżeli chodzi o określenie czasu – nie może to następować, gdyż to rozumie się samo przez się i chodzi o czas stały.

Przy kwestii pierwszego wiceprzewodniczącego, czy jak chce kol. Bielecki „urzędującego wiceprzewodniczącego", chodzi raczej o korzystne określenie, oddające istotę rzeczy, mianowicie przy słowie „urzędującego wiceprzewodniczącego" może zajść pomyłka, albowiem urzędujący wiceprzewodniczący może być na stałe i urzędującym wiceprzewodniczącym jest w tej chwili przewodniczący obradom naszym kol. Lieberman i dlatego wydawałoby mi się korzystniejsze utrzymanie pierwszej nazwy.

P. Lieberman: Będziemy dyskutować tylko nad p[unktem] a). Kto zabiera głos w tej sprawie?

P. Bielecki: Wychodziłem z różnych nieco założeń, które postaram się umotywować. Muszę zaznaczyć, że idzie tu tylko o nazwę, bo w zasadzie przyjmujemy, że jeden z pośród naszych wiceprzewodniczących winien mieć istotnie większe uprawnienia. I to jest najważniejsze. Gdyby tego nie było, równorzędność szłaby za daleko, bo prowadziłaby do kolektywnych rządów, czego nie wysuwam. Jeżeli upieram się – nie znajduję innego wyrażenia – przy tej nazwie, to dlatego, że jest mi obca sama idea numerowania wiceprzewodniczących. Wiceprzewodniczący albo reprezentuje pewien ruch

polityczno-społeczny, który bardzo trudno jest ponumerować, trzeba je co najmniej traktować równorzędnie, albo też reprezentuje samego siebie i tu też muszę powiedzieć, bardzo trudno jest się numerować. Można się zgodzić na to, ażeby ktoś załatwiał czynności reprezentacyjno-administracyjne, musi być jeden, a nie trzech, ale numerowanie ma według mnie pewien posmak niewłaściwy. Mówię o tym, ale nie dlatego, abym był za absolutną równością, która obowiązuje wszystkich na świecie, ale już mieliśmy Pierwszego Marszałka[83], pierwszego obywatela… to są rzeczy dość trudne z tym numerowaniem i dlatego przyznaję się, że mi to nie odpowiada. W treści mej poprawki natomiast różnicy nie ma, jest może tylko jedna „na określony czas", ale nie przywiązuję do tego istotnego znaczenia i gotów jestem to wycofać, o ile mój wniosek poprzedni przejdzie. Co do numeracji, to upieram się przy tym, że to mi źle brzmi. Jeśli mówimy o autorytecie, to autorytet nigdy nie idzie na równi z numerowaniem, tylko z treścią uprawnień. Uprawnienia tutaj są duże i dlatego wolałbym tę nazwę, bo odbiera ona ten posmak numerowania wartości człowieka i autorytetu. To są moje racje, dla których nie chcę „pierwszego" wiceprzewodniczącego, z góry jednak zaznaczam, że nie idzie mi wcale o zmniejszenie istotnych jego uprawnień. Gdyby to Panowie przyjęli, zgadzam się na skreślenie „na określony czas".

P. Lieberman: Kto zabiera głos w tej sprawie?

P. Jaworski[84]: Ponieważ przy dyskusji nad art. 10 przyjęliśmy wyrażenie „pierwszy wiceprzewodniczący", więc uważam, że to przesądza sprawę. Wniesienie jakiejkolwiek poprawki byłoby niekonsekwencją w stosunku do art. 10.

P. Bielecki: Myśmy nie przyjęli wyrażenia „pierwszy wiceprzewodniczący". Kol. Jaworski nie przeczytał dokładnie wniosku, myśmy odroczyli tę rzecz do

83 Mowa tu o Józefie Klemensie Piłsudskim (1867–1935) – Naczelniku Państwa, pierwszym Marszałku Polski (1920) i premierze.

84 Jan Jaworski (1898–1981) – lekarz, polityk ludowy. Członek PSL „Wyzwolenie" i POW, uczestnik wojny w 1920 r. Od 1931 r. w ZMW RP (w latach 1932–1938 prezes Zarządu Wojewódzkiego w Kielcach) i SL (od 1931 r. członek RN, od 1935 r. NKW). W 1939 r. przedostał się do Francji, 21 grudnia 1939 r. mianowany członkiem I Rady Narodowej RP, także II Rady Narodowej RP (1942–1945). W czerwcu 1940 r. ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Organizator przychodni lekarskiej w siedzibach oddziałów konsulatu polskiego w Glasgow, Eliock i Oksfordzie, twórca Wojskowego Instytutu Technicznego, Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu i szpitala im. Ignacego Paderewskiego. Od sierpnia 1940 r. członek ZG PCK, kierownik Sekcji Pomocy Lekarskiej, członek Komitetu Ratowania Dzieci w okupowanej Polsce. Był także członkiem Komitetu Zagranicznego SL, od 1945 r. PSL. Publikował w „Zielonym Sztandarze" i innej prasie polonijnej. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. W 1962 r. wystąpił z emigracyjnego PSL. Był współorganizatorem i wiceprzewodniczącym Zagranicznego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

dyskusji nad art. 15. Tu jest tylko mowa o „jednym z wiceprzewodniczących". Jeszcze jeden argument. Idzie mi o to, ażeby nie było pomyłki co do tego, kto jest wiceprzewodniczącym urzędującym stale, a urzędującym chwilowo, jak kol. Lieberman w tej chwili. Kol. Lieberman przewodniczy teraz nie jako wybrany przez Prezydium, to jest oznaką stałości, że wybiera Prezydium. Kol. Lieberman jest tu wyznaczony, uproszony przez Przewodniczącego.
P. Jaworski: Ja uważam, że stylistyczna poprawka, wniesiona przez kol. Bieleckiego, jest w języku polskim jakoś bardzo ostra. Uważam, że wywody kol. Bieleckiego w zasadzie są słuszne, gdyż jesteśmy ciałem zbiorowym i ktoś musi nas reprezentować. Ale dlatego, że pójdzie jeden tylko pan, a nie trzech, który będzie nas reprezentować na zewnątrz i wychodząc z założenia regulaminu, który tu mamy przed sobą, uważam, że brzmienie tego artykułu bez poprawki odpowiada całkowicie treści [9] i założeniu i dlatego sprzeciwiam się poprawce kol. Bieleckiego. Uważam, że gdyby ta poprawka przeszła, to mimo woli rolę przewodniczącego sprowadziłaby do roli wszystkich pp. Wiceprzewodniczących. Nie zmniejszam ich wartości, ale samo życie i praktyka życiowa wskazują na to, że tak być nie może.
P. Mikołajczyk: Niewątpliwie nie byłoby tej dyskusji, gdyby wniosek mniejszości nie łączył i nie określał czasu i urzędującego wiceprzewodniczącego, albowiem nomenklatura jest mi najzupełniej obojętną i dla mnie jest do przyjęcia równocześnie i nazwa „pierwszego wiceprzewodniczącego", jak też i „urzędującego". Chce tylko przypomnieć, że była mowa o określonym czasie i to tak daleko, że chodziło wnioskodawcy o kolejne urzędowanie i nawet o zmianę wiceprzewodniczącego co dwa miesiące. Jeżeli wnioskodawca zgadza się na skreślenie „na określony czas", wówczas sprawa jest zupełnie wyjaśniona. Pragnę tylko dodać, że powoływanie się na autorytet, kiedy nikt o ten autorytet za pomocą numeracji nie zabiegał, wspomnienie o numeracji idei, kiedy tego na I. posiedzeniu Rady przy wyborach o przewodniczących nie było, jest niepotrzebne, gdyż chodzi tylko o najbardziej słuszne określenia praktyczne tego, kto ma pełnić funkcje przewodniczącego.

Naprawdę ten ton, z którym tu mówiono o tym, że chodzi o pierwszego wiceprzewodniczącego w ślad za dawnym Marszałkiem, czy nie Marszałkiem, może rzeczywiście ludzi dotknąć. Ale przyznaję, że różnicy w określeniu nie ma i po skreśleniu dodatku „na określony czas" przyjmuję tę poprawkę.
P. Bielecki: Chcę stwierdzić, że żadnego ostrza w tym tonie nie było, bo wymieniłem Marszałka i obywatela. Mnie to wyrażenie „I wiceprzewodniczący" razi.
P. Mikołajczyk: Zależy, jak kto to przyjmuje.

P. Bielecki: Proszę nie brać tego jako wymierzonego ostrza przeciwko komukolwiek czy jako jakąś aluzję. Dałem przykład, że mnie to raziło i razi. Zgadzam się na skreślenie „na określony czas".
P. Lieberman: A zatem p[unkt] a) art. 15 przyjęto w brzmieniu wniosku p. Bieleckiego ze skreśleniem „na określony czas". Punkty b) i c) przyjęte bez dyskusji. Punkt d) „decyduje o tajności względnie o jawności posiedzeń Rady w porozumieniu z Rządem".
P. Bielecki: Prosiłbym odłożyć ten punkt do artykułu, gdzie będziemy dyskutowali i decydowali o jawności rozpraw.
P. Lieberman: Zgadzam się i przenoszę dyskusję nad tym punktem do art. 41.
P. Mikołajczyk: Punkty e) i g) bez zmian. Punkt h) jest nowy i mówi o „zatwierdzeniu skreśleń z protokołu i stenogramu, zaproponowanych przez przewodniczącego".
P. Lieberman: Czy kto zabiera głos w tej sprawie? Nikt. Punkt h) przyjęty.
P. Mikołajczyk: Art. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23 i 24 bez zmian, jak również art. 25, na który zwróciłem w swoim referacie uwagę, a mianowicie uprawnienia, które dają nam możliwość udzielenia głosu p. Prezydentowi Paderewskiemu nawet w czasie jego nieobecności.
P. Bielecki: Chciałem zapytać, czy oddanie głosu musi być zrobione na piśmie, czy też za pośrednictwem innego członka Rady i czy oddanie głosu na piśmie dotyczy również Prezydenta Paderewskiego?
P. Mikołajczyk: Naturalnie, że na piśmie. Uważam, że nawet oddanie głosu za pomocą innego członka Rady następuje za pomocą pisemnego upoważnienia danego członka.
P. Lieberman: Ponieważ nie ma żadnej opozycji, uważam art. 25 z tą interpelacją za przyjęty.
P. Schwarzbart[85]: Chciałem zapytać w pewnej kwestii. Ponieważ na podstawie dekretu do quorum potrzebnych jest 2/3 głosów, mogłaby powstać kon-

[85] Ignacy (Izaak) Schwarzbart (1888–1961) – polityk, prawnik. W 1913 r. uzyskał tytuł doktora praw, następnie pracował jako adwokat w Krakowie. W czasie I wojny światowej oficer austriacki i sędzia w sądach wojskowych, po wojnie nie przyjęto go w szeregi Wojska Polskiego ze względu na pochodzenie żydowskie. W latach 1921–1925 redaktor naczelny „Nowego Dziennika", wydawanego w Krakowie. Opowiadał się za porozumieniem ludności żydowskiej z każdą polską władzą. Działacz światowego i polskiego ruchu syjonistycznego. Od 1933 r. do 1939 r. członek rady miejskiej Krakowa; w latach 1938–1939 poseł na Sejm V kadencji. Po wybuchu II wojny światowej przez Rumunię dotarł w styczniu 1940 r. do Francji; od 1940 r. do 1945 r. członek Rady Narodowej RP jako reprezentant ludności żydowskiej. Usiłował organizować pomoc dla Żydów prześladowanych pod okupacją niemiecką. W 1946 r. wyjechał do USA i zaangażował się w działalność międzynarodowych organizacji żydowskich.

trowersja, jeżeli w myśl art. 25 można głos oddać także na piśmie, to jeżeli na początku posiedzenia, czy będzie on zaliczony do quorum, czy też nie?
P. Lieberman: Będzie zaliczony.
P. Mikołajczyk: Niewątpliwie, że się liczy, tylko uprzednio musi być uchwała, uprawniająca kogoś nieobecnego do oddania głosu.

Art. 26. W artykule tym wprowadzono poprawkę, mianowicie zamiast „do siedmiu dni" ma być „do dni 14"; poza tym jest wniosek mniejszości, wniesiony przez kol. Mackiewicza, żądający skreślenia „bez rozprawy". Wnioskodawca uzasadnia to tym, że przy bardzo dużym quorum, jakie mamy przy wypadkach powtarzających się wyjazdów członków, członkowie powinni mieć prawo zabierania głosu i uzasadnienia swego negatywnego stanowiska. Myśli tu poszli tak daleko, że mówimy, iż urlopu na czas dłuższy udziela Rada bez rozprawy „na umotywowany wniosek Przewodniczącego". Ponieważ jest mowa o umotywowanym wniosku Przewodniczącego, wobec tego wydaje mi się, że wniosek mniejszości, żądający jeszcze i rozprawy, nie ma słuszności i należałoby go odrzucić.
P. Mackiewicz: Jak zaznaczył sprawozdawca – quorum nasze jest bardzo wysokie. Jeżeli kilka osób wyjedzie, a jeszcze do tego zachoruje ktoś, to nie będziemy mogli obradować i cała instytucja Rady będzie sparaliżowana. Mnie się zdaje, że rozprawa jest konieczna w sprawie wyjazdów, gdyż wyobraźmy sobie, że dwóch członków wyjeżdża, obydwaj motywują swoją potrzebę wyjazdu i wówczas Rada musi się wypowiedzieć, czy może udzielić urlopu jednemu członkowi i któremu, bo jeżeli obaj wyjadą, to quorum będzie zerwane. Jeżeli będziemy mieli tylko zapowiedziane „na umotywowany wniosek przewodniczącego" i nie będziemy mieli prawa przeprowadzenia dyskusji, to nie będziemy mieli kontroli nad dłuższymi urlopami swoich członków. Nie możemy się na to zgodzić, aby nasi członkowie wyjeżdżali ze względu na to wysokie quorum, które to wyjazdy mogą nam zerwać obrady.
P. Kwiatkowski: Wniosek p. Mackiewicza jest według mnie wyrazem dużej nieufności do Prezydium.
P. Mackiewicz: Myli się Pan. Prezydium udziela zezwolenia na urlop do 14 dni, na czas dłuższy zezwolenia udziela Rada, a nie Prezydium. Tu nie ma żadnej nieufności.
P. Kwiatkowski: Ja jestem przeciwny wnioskowi p. Mackiewicza, gdyż w żadnym parlamencie nie ma dyskusji nad sprawami personalnymi, nigdzie nie ma tego zwyczaju. Weźmy, powiedzmy taki przykład, że ktoś się żeni, zachodzi to w życiu, czy będziemy o takiej rzeczy dyskutowali? Nie, to nie wypada. W żadnym parlamencie nie ma zwyczaju, aby rozprawa dotyczyła

osobistych spraw, każdy członek ma możność wyrażenia w głosowaniu swojej opinii, która jest miarodajną i może zatwierdzić albo przeszkodzić urlopowi, ale dyskusja jest zbyteczna. Proszę o odrzucenie tego wniosku.
P. Mackiewicz: Argumenty kol. Kwiatkowskiego nie są słuszne. Zwracam uwagę, że w tych kwestiach decyduje Rada, a nie Prezydium. Ponieważ Prezydium ma prawo dyskutowania nad tymi urlopami, więc nie widzę powodu, dlaczego Rada nie ma prawa dyskusji. Przykład kol. Kwiatkowskiego co do małżeństwa nie jest na miejscu, gdyż jeżeli chodzi o wiek zebranych tu panów, to na konkury wiele czasu nie ma. Przykład kol. Kwiatkowskiego o innych parlamentach nie jest przekonywujący, gdyż parlamenty składają się z kilkuset członków i wyjazd jednego czy kilku członków nie przesądza o zerwaniu pracy parlamentu, a u nas wyjazd jednego członka zerwie nam quorum. Obstaję przy skreśleniu wyrazu „bez rozprawy".
P. Lieberman: Przystępujemy do głosowania.
P. Mikołajczyk: Chciałbym podkreślić jeszcze raz, że wszędzie jest przyjęte, iż w sprawach personalnych odbywa się głosowanie bez dyskusji. Wprowadziliśmy już tu słowo „umotywowany", a więc umotywowanie następuje przed tym. Wydaje mi się, że przewodniczący będzie także się liczył z tym, by w pierwszym rzędzie nie zdekompletować Rady. Wydaje mi się, że te istniejące zabezpieczenia są wystarczające i w dalszym ciągu negatywnie odnoszę się do wniosku mniejszości.
P. Lieberman: Głosujemy za skreśleniem słowa „bez rozprawy". Kto jest za wnioskiem p. Mackiewicza? Nikt poza wnioskodawcą. Przyjęto tekst „bez rozprawy".
P. Mikołajczyk: Art. 27 i 28 są bez zmian.
P. Lieberman: Przyjęte.
P. Mikołajczyk: Art. 29. Jest to nowy artykuł, który brzmi:

Art.29. „Rada zwraca się do Prezesa Rady Ministrów celem przedstawienia Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o zwolnienie członka Rady Narodowej:
a) w wypadku rezygnacji członka,
b) gdy zajdą okoliczności, przewidziane w artykule 12[86] dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.
c) w wypadkach, przewidzianych w art.102 lit. d) niniejszego regulaminu".

[86] Dekret w art. 12 mówi o braku możliwości łączenia funkcji członków Rady Narodowej ze stanowiskami ministrów, podsekretarzy stanu, urzędników i funkcjonariuszy państwowych oraz wojskowych w czynnej służbie.

Zaglądnijmy do artykułu 102 (dawn[y] 101) w lit. d), który mówi:

Art.102 lit. d) „Orzec, że winny nie jest godzien piastowania funkcji członka Rady".

Zestawmy to z artykułem 93 (dawn[y] 92), gdzie jest mowa o kompetencjach Sądu Honorowego w następujących zdaniach:

Art.93. „Sąd Honorowy powołany jest do orzekania w sprawach:
a) o czyny nie licujące z honorem i godnością członka Rady,
b) o działalność niezgodną z przyrzeczeniem, złożonym Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej".

Proszę o przyjęcie art. 29 w myśl brzmienia projektu sprawozdawczego.

P. Lieberman: Nikt nie zabiera głosu? Przyjęty.

P. Mikołajczyk: Następuje obecnie nowa numeracja, spowodowana wprowadzeniem nowego artykułu 29-go. Art. 30 mówi:

Art.30. „Przedmiotem obrad Rady mogą być:
a) Sprawy zlecone Radzie przez dekret Prezydenta R.P. z dnia 9 grudnia 1939 r. (Dz. U. Nr. 104, poz. 1008),
b) wnioski członków Rady, niemające charakteru ustawodawczego,
c) zapytania skierowane do Rządu,
d) sprawy przewidziane niniejszym regulaminem.

W punkcie b) jest poprawka następująca: Wnioski członków Rady, przewidziane w art. 3 ust. 3 i art. 4 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. W danym wypadku chodziło Rządowi o to, by nie używać nomenklatury „niemającej charakteru ustawodawczego", tylko mówić słowami dekretu, a więc „wnioski członków, przewidziane w art. 3…", czyli inaczej mówiąc – zamienia się słowa „charakteru ustawodawczego" na słowa wzięte z dekretu. Merytorycznie żadnej różnicy nie ma.

P. Lieberman: Art. 30 przyjęty.

P. Mikołajczyk: Art. 31 skreśla się od słowa „będzie" do końca zdania.

P. Lieberman: Przyjęty.

P. Mikołajczyk: Tu jest również poprawka: „wnioski niemające charakteru ustawodawczego" zmienia się na słowa wzięte z dekretu.

P. Lieberman: Przyjęty.

P. Mikołajczyk: Art. 33 mówi o wnioskach i zapytaniach. Chodzi tu o kwestię ilości podpisów pod wnioskami i zapytaniami. Zgłoszone są w tej sprawie trzy wnioski mniejszości. Projekt sprawozdawczy mówi: „Członkowie Rady mogą składać powyższe wnioski oraz zapytania, zarówno wnioski te, jak i zapytania powinny zawierać uzasadnienie i powinny być zaopatrzone

podpisami co najmniej jednej czwartej liczby członków Rady". Tak mówi sprawozdanie.

Jest wniosek kol. Mackiewicza, który żąda skreślenia w ogóle ustępu traktującego o podpisach. Jest wniosek kol. Bieleckiego, który żąda 1/6 liczby członków i jest wreszcie wniosek kol. Kwiatkowskiego utrzymujący pierwotny projekt, żądający podpisów 1/3 liczby członków Rady.

P. Lieberman: Kto zabiera głos w tej sprawie?

P. Mackiewicz: W naszym dawnym Sejmie, w którym zasiadało 444 posłów, wymagano 15 podpisów dla wniesienia projektu ustawy, czyli mniej więcej 1/30 część liczby członków. Jakaż jest ogromna różnica z projektem p. Sprawozdawcy, który żąda 1/4 części Rady, tzn. 5 członków, 5 podpisów. Gdybyśmy ten stosunek zastosowali do dawnego naszego Sejmu, to musielibyśmy znaleźć przeszło 110 podpisów. Była to specjalna kwalifikowana większość, wymagana jednak tylko dla zmiany Konstytucji, tj. dla tych ustaw, które ustawodawca chciał hamować, czyli że jedna czwarta część podpisów była używana przez ustawodawcę tylko wtedy, kiedy chodziło o hamowanie inicjatywy poselskiej i hamowanie inicjatywy w pewnej dziedzinie. Znam różne regulaminy parlamentów. Niektóre parlamenty pozwalają każdemu członkowi wnosić projekty, a w innych parlamentach również nie ma mowy o 1/4 ilości podpisów na wniosku. O ile w ciałach zbiorowych – jak parlamenty – ten przepis, wymagający kilkunastu podpisów jest wskazany, o tyle jest on karykaturalny, o ile chodzi o takie ciało, jak nasza Rada. Nie był on nigdy spotykany w takich ciałach jak Rada Ministrów, Senaty Uniwersyteckie czy sądy. W naszym parlamencie były stronnictwa, które nie posiadały takiej ilości członków, jak np. białoruskie, komunistyczne itp. i te wszystkie stronnictwa czuły się bardzo upośledzone tym, że zostało im odebrane prawo inicjatywy, uważały, że muszą iść na kompromis, łączyć się z takim, czy innym, aby móc postawić wniosek.

Niezrozumiałą jest dla mnie kwestia, że u nas w tej Radzie, gdzie urzędujemy w ilości 14 członków, występujemy z przepisami tak odbiegającymi od praktyki wszystkich ciał parlamentarnych, a drobnych w szczególności. Dziwi mnie bardzo, że stronnictwa, które tu są reprezentowane: ludowe, socjalistyczne, narodowe – zrzekają się dobrowolnie prawa stawiania wniosków, same dobrowolnie rezygnują ze swoich praw. Wreszcie argument najbardziej decydujący: nasza Rada nie jest ciałem ustawodawczym tylko opiniodawczym i p. Premier Sikorski w swoim przemówieniu wskazał, jakimi metodami się kierował. Nie chodzi tu o stanowienie praw, bo to do nas nie należy, bo o tym decyduje Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd, ale cho-

dziło o wyciągnięcie możliwie różnorakiej i z różnych punktów i z różnych kierunków oświetlonej opinii naszego ciała i z tego założenia wyszedł Rząd, mianując nie tylko przedstawicieli stronnictw, ale mianując ludzi, jeżeli nie luzem chodzących, to ludzi reprezentujących pewne kierunki opinii publicznej, względnie własne osoby. I dlatego wynaturzenie tej intencji Rządu, który powołał tych wszystkich ludzi, jest zamknięcie im głosu, odebranie tego, co im się dało, dając im tytuł członka Rady Narodowej. Nie zawaham się stwierdzić, że samo zajście z zasady, iż każdy członek Rady może ujawnić swoją inicjatywę, zupełnie diametralnie różni się od intencji Gen. Sikorskiego, że chciałby słyszeć opinię możliwie różnolitą i z różnych punktów widzenia oświetloną. Wreszcie muszę dodać dla dokładności sprawozdania wniosku mniejszości, że Minister Kot oświadczył, iż w tej sprawie imieniem Rządu głosu nie zabierał, czyli nie solidaryzuje się z wnioskiem większości.
P. Lieberman: To jest zbyt śmiałe powiedzenie. Jeżeli p. Minister Kot[87] mówił, że w tej sprawie głosu nie zabierał, to to nie znaczy, że się solidaryzuje lub nie.
P. Mackiewicz: Ja jego tak zrozumiałem, zresztą tu jest przedstawiciel Rządu, który może wyjaśnić tę sprawę.
P. Schwarzbart: Popieram wniosek kol. Mackiewicza. Umotywowanie kol. Mackiewicza było wyczerpujące i pozwolę sobie uwypuklić niektóre jego punkty. Oczywiście, że może powstać podejrzenie, iż popieram wniosek ten, aby chronić moją osobistą swobodę stawiania wniosków jako jedyny reprezentant społeczeństwa żydowskiego. To nie byłoby oczywiście żadnym grzechem, ale zdaje się, że obok tego są momenty natury ogólnej.

Jest nas 19, może być 24-ch i każdy z nas otrzymał od Rządu zaproszenie do oświadczenia się, czy ewentualnie może przyjąć tę godność i w tym zaproszeniu było powiedziane, że Rada ma się składać z najbardziej doświadczonych obywateli kraju. Suma doświadczeń, reprezentowana przez 19–24 osoby w państwie 35-milionowym, jest sumą dość skromną, bo jestem

[87] Stanisław Kot (1885–1975) – historyk, polityk. W latach 1920–1934 profesor UJ. Od 1921 r. członek PAU. W 1933 r. pozbawiony katedry z powodu wystąpień opozycyjnych wobec sanacji. W tym samym roku związał się z SL; od 1936 r. do 1939 r. członek NKW SL, od 1939 r. członek Komitetu Zagranicznego SL. Od października 1939 r. na emigracji. Przyjaciel i zaufany współpracownik Władysława Sikorskiego. W latach 1939–1940 podsekretarz stanu w PRM; od 1940 r. do 1941 r. minister spraw wewnętrznych; w 1941 r. minister bez teki; w latach 1941–1942 ambasador RP w Moskwie, następnie w Kujbyszewie; od 1942 r. do 1943 r. delegat Rządu RP na Wschodzie; w latach 1943–1944 minister informacji i dokumentacji; od 1940 r. do 1941 r. członek KSK (w 1941 r. przewodniczący). W 1945 r. powrócił do kraju. W latach 1945–1947 ambasador RP w Rzymie. Od 1947 r. ponownie na emigracji. Od 1955 r. przewodniczący Rady Naczelnej PSL na obczyźnie.

przekonany, że wśród 35 milionów obywateli doświadczonych, a może nawet najbardziej doświadczonych, jest więcej niż 24-ch.

Ale tutaj celem, który przyświeca tej Radzie, było zakumulowanie tego doświadczenia na usługi ciężkiej wyjątkowo pracy Rządu, w warunkach rzeczywiście zupełnie wyjątkowych. I słusznie powiada p. Mackiewicz, że jedną ręką zbiera się to doświadczenie, ażeby je złączyć w praktyce dla Rządu, a drugą nakłada się wędzidło, tak jakbyśmy byli troszkę znarowieni i jakby się należało obawiać wyskoków tego doświadczenia. Jest tu pewna niekonsekwencja. Nie mam radykalnych zapatrywań w żadnej dziedzinie życia społecznego ani politycznego i rozumiem, że inaczej patrzą się na pewne zagadnienia posłowie, czy członkowie Rady, a inaczej Rząd. Ze stanowiska dobra ogólnego, ogarniającego wszystkie punkty widzenia rozumiem, że pewna mniejszość musi się podporządkować ogólnemu punktowi widzenia, reprezentowanemu przez Rząd i że w Sejmie, złożonym z 444 czy z 200 członków, pewne granice są potrzebne, wymaga tego raison d'Etat[88], interes Państwa każe, aby nie każdy mógł w każdej chwili wyskoczyć z jakimś wnioskiem ustawodawczym. Wniosków ustawodawczych nie możemy przedkładać, posiedzenia będą prawdopodobnie na granicy między tajnością a jawnością, ażeby się tak wyrazić ostrożnie, powiedzmy sobie raczej tajne w zasadzie.

P. Lieberman: Wcale nie wynika z regulaminu, że w zasadzie.

P. Schwarzbart: Tajne i jawne, a jawne za porozumieniem się z Rządem. Wszyscy prawnicy umieją czytać. Posiedzenia nie będą zawsze jawne. Oczywiście, że waga wszystkich naszych wystąpień, inicjatywy naszej tym samym jest zredukowana do bardzo skromnego minimum. Po cóż jeszcze zmniejszać to minimum, co się stać może sprawie, czy Radzie, czy Państwu Polskiemu, jeżeli każdy z nas będzie miał prawo stawiania wniosków po myśli art. 3 dekretu, a które będzie przekonany subiektywnie, że służą sprawie Państwa jak najlepiej. Rada rozstrzyga o tym, czy obiektywnie służy sprawie, ale zmniejsza się poczucie odpowiedzialności każdego z nas, jeżeli mu się odbiera to prawo, zmniejsza się współtroska; przecież każdy z nas ma obowiązek myśleć nad tym, jak tu pomóc w tej czy innej dziedzinie. Nie będziemy mieli prawa stawiania takich wniosków i każdy będzie musiał prosić innych o podpis. A my tu wszyscy jesteśmy politykami praktycznymi, nie filozofami i wiemy dobrze o tym, co znaczy szukanie podpisów w zespole politycznym. Nie jest to szukanie na podstawie sympatii indywidualnej lub słuszności samej

[88] *Raison d'Etat* [franc.] – racja stanu.

sprawy, tylko szukanie sympatii i oparcia na podstawie wzajemności. Dlatego zdaje mi się, że jest to krzywda wyrządzona i tak okoszlawionej suwerenności każdego z nas. Każdy tu jest osamotniony i bardziej lub mniej czuć się będzie postawiony na marginesie, będzie musiał zabiegać, przyrzekać. Tak jest, a nie inaczej, powiedzmy sobie prawdę. Bardzo przykra sytuacja. Sądzę, że jeżeli reprezentant Rządu tu obecny będzie interpretatorem tej całej dyskusji wobec zespołu rządowego, jeżeli zechce przekonać Rząd, który z pewnych względów stanął na takim stanowisku, niech powie, że nami nie kieruje walka o suwerenność członków Rady w celach opiniodawczych, ale rzeczywista, szczera chęć służenia sprawie naszym doświadczeniem, bo dzisiaj to może być niemożliwe ze względu na to, że Rząd sprawę tę stawia dość twardo mimo tego eufemicznego oświadczenia Ministra Kota. Prosiłbym reprezentanta Rządu, ażeby był interpretatorem tych argumentów, które tutaj padły i proszę mi wierzyć, reasumując te argumenty, że kieruje nami rzetelna chęć współpracy, nic więcej i dlatego ja bym prosił, żeby ten argument naszej rzetelnej chęci współpracy wziąć pod uwagę, a nie nakładać nam kajdan na ręce zaraz na samym początku. Wiem bardzo dobrze, że można zabierać głos nad cudzym wnioskiem, że można przekonywać argumentami, ale to nie jest przecież to samo. Tu chodzi o kwalifikowaną współpracę, która się uzewnętrznia w samodzielnie przemyślanym wniosku. Proszę o uchwalenie wniosku kol. Mackiewicza, a gdyby to ze względów prestiżowych czy jakichś argumentów, których ja nie znam, w tej chwili było niemożliwe, stawiam wniosek formalny, gdyby reprezentant Rządu tego się domagał, o odroczenie głosowania tego punktu do następnego posiedzenia, ażeby reprezentant Rządu mógł się porozumieć z odnośnym ministerstwem i ażeby Rząd zrozumiał, o co nam chodzi.

Reprezentant Rządu p. Min[ister] Popiel[89]: W sprawie, która jest w tej chwili przedmiotem obrad, pragnę oświadczyć, co następuje:

[89] Karol Popiel (1887–1977) – działacz niepodległościowy, polityk. Początkowo związany z ruchem narodowo-demokratycznym. Przed I wojną światową współtworzył PDS oraz uczestniczył w pracach TKSSN. W latach 1920–1937 czołowy działacz NPR, m.in. w 1923 r., od 1929 r. do 1937 r. prezes Głównego Komitetu Wykonawczego tej partii. W latach 1922–1927 poseł na Sejm I kadencji. W 1930 r. aresztowany i osadzony w Brześciu. Zwolennik Frontu Morges. Od 1937 r. współtwórca i czołowy polityk SP: 1937–1939: wiceprezes, 1939–1946: prezes ZG SP. Podczas II wojny światowej na emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii. W latach 1939–1941 podsekretarz stanu w M(Pi)OS; od 1941 r. do 1943 r. minister bez teki i kierownik Biura Prac Administracyjnych; w latach 1941–1942 kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości; od 1943 r. do 1944 r. minister odbudowy administracji publicznej; w latach 1940–1944 członek KSK, od 1942 r. do 1944 r. członek Komitetu Politycznego Mi-

Rada Ministrów przeprowadziła wyczerpującą dyskusję nad przedłożonym jej projektem regulaminu obrad Rady Narodowej. Sprawa jednak, nad którą w tej chwili dyskutujemy, nie zajmowała uwagi członków Rządu. Rząd stoi na stanowisku, że jest to przede wszystkim wewnętrzna kwestia Rady Narodowej, mająca na celu usprawnienie jej prac, dlatego Rząd w tej sprawie własnego stanowiska nie deklaruje, będąc głęboko przekonany, że członkowie Rady rozwiążą je po takiej linii, która przewidzianym w tym artykule wystąpieniom członków Rady wobec Rządu, nada należytą powagę i pozwoli się do nich ustosunkować z całym obiektywizmem.
P. Mikołajczyk: Sprawa nie wygląda tak prosto mimo oświadczenia przedstawiciela Rządu. Mianowicie z tych prostych przyczyn, że projekt dyskutowany na Radzie Ministrów zawierał wymóg 1/3 podpisów członków Rady, projekt, który uprzednio zreferowałem Premierowi. Wobec tego dyskusja nie została wszczęta, albowiem Pan Premier w rozmowie ze mną wypowiadał się za żądaniem większej liczby podpisów. Oświadczyłem, że to jest wykluczone, gdyż przy układzie stosunków w Radzie – pod nieobecność kilku członków – przesądzałoby przyjęcie wniosku z góry, gdyż ilość podpisów tworzyłaby większość obecnych. Sytuacja wygląda dalej w ten sposób, że kiedy był tworzony dekret o Radzie Narodowej, wyłączono z niego na Radzie Ministrów całkowicie własną inicjatywę. Powiedziano, że to ma być tylko organ opiniodawczy. Chciano uniknąć w ten sposób – że tak powiem – dwutorowości w inicjatywie, która mogłaby doprowadzić do starcia między Rządem a ciałem opiniodawczym, które zaczyna w pewnym momencie przeradzać się w ciało ustawodawcze. I wtedy w dyskusji, jaką miałem z dwoma członkami Rządu, ówczesnym Wicepremierem Strońskim[90]

nistrów, w latach 1942–1944 członek Komitetu Ekonomicznego Ministrów, od 1943 r. do 1944 r. Komitetu ds. Okupacji. W lipcu 1945 r. powrócił do Polski, gdzie podjął próbę legalnej, niezależnej od komunistów działalności. W latach 1945–1946 poseł do KRN. W październiku 1947 r. ponownie udał się na emigrację; lider emigracyjnego SP oraz chadeckich struktur europejskich i światowych.

90 Stanisław Stroński (1882–1955) – romanista, działacz niepodległościowy, polityk, publicysta. Członek ZMP („Zet"), SDN i LN. W latach 1913–1914 poseł na Sejm Krajowy we Lwowie. Od 1922 r. do 1935 r. poseł na Sejm z ramienia kolejno Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, ZLN i SN. Zwolennik Frontu Morges. Profesor UJ (od 1919) i KUL (1927–1939). W latach 1939–1940 wicepremier; w 1940 r. minister bez teki; od 1940 r. do 1943 r. minister informacji i dokumentacji. Członek Komitetu Politycznego Ministrów (1940–1943). Po zakończeniu II wojny światowej pozostał w Londynie. Współzałożyciel, członek Rady oraz w latach 1945–1951 prezes Zarządu IPMS; współzałożyciel PTNO. Od 1949 r. do 1954 r. członek Rady Politycznej; w latach 1954–1955 członek Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. W latach 1945–1948

i Gen. Sosnkowskim[91], którzy specjalnie żądali usunięcia wszelkiej własnej inicjatywy, powiedziano, że nie można stwarzać ciała, które – nawet ze względu na szlachetne ambicje – może zacząć tworzyć pewne rzeczy, które w pewnym momencie mogą doprowadzić do różnicy zdań. Oświadczyłem wtedy, jako członek prywatny, że jestem przekonany, iż mało będzie takich, którzy zgodziliby się tylko i wyłącznie na członkostwo w Komisji Doradczej, ale że rozumiem i podzielam obawy Rządu i – jeżeli chodzi o moje osobiste stanowisko – będę popierał te wnioski przy uchwalaniu regulaminu, które by prowadzić mogły do scysji i czuję się moralnie zobowiązany do popierania wniosków, które wymagają odpowiedniej ilości przepisów, ograniczając nieprzemyślaną inicjatywę. To jest jedna rzecz.

Jeżeli Panowie pozwolą, chciałem wprowadzić jeszcze jeden argument. Otóż dyskusja, która się toczy, toczy się niewątpliwie dlatego w tym kierunku, że Panowie nie wczuwają się jak rzecz stała. Rzecz była przesądzona negatywnie w stosunku do inicjatywy Rady Narodowej i dopiero później – po tej interwencji na Radzie Ministrów wprowadzono w nowym projekcie prawo inicjatywy w formie własnych wniosków członków Rady i prawo zapytań, tak jeżeli chodzi o inicjatywę ustawodawczą, jak i ustrojową. Być może, że moglibyśmy znaleźć tu pewien punkt wyjścia, gdybyśmy zechcieli wprowadzić rozróżnienie wniosków od zapytań, a inna rzecz kwestia wniosku, inicjatywy, bo głównie chodziło Rządowi o nieprzemyślaną inicjatywę.

---

i 1950–1954 prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Autor opracowania pt. *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 1–3, Nowy Sącz, 2007.

91 Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) – działacz niepodległościowy, gen. broni. Od 1905 r. członek PPS, od 1906 r. komendant okręgu warszawskiego OB PPS. Współzałożyciel ZWC i ZS. Podczas I wojny światowej w LP: w latach 1914–1916 szef sztabu I Brygady, w 1916 r. dowódca I Brygady, członek Rady Pułkowników. Od 1917 r. do 1918 r. przebywał w więzieniach niemieckich. Po odzyskaniu niepodległości: w latach 1918–1919 dowódca Okręgu Generalnego Warszawa (gen. bryg. z 21 czerwca 1918 r.), od 1919 r. do 1920 r. wiceminister spraw wojskowych (gen. dyw. z 1 czerwca 1919 r.), w 1920 r. dowódca Armii Rezerwowej, w latach 1920–1923 kierownik ministerstwa, a następnie minister spraw wojskowych, w 1923 r. inspektor Armii nr 3 w Toruniu, od 1923 r. do 1924 r. ponownie minister spraw wojskowych, w latach 1924–1925 generalny inspektor piechoty, od 1925 r. do 1926 r. dowódca OK nr VII w Poznaniu, w latach 1927–1939 Inspektor Armii (gen. broni z 10 czerwca 1936 r.). Podczas kampanii polskiej w 1939 r. objął dowództwo Frontu Południowego. W październiku 1939 r. przedostał się przez Węgry do Francji. Od 16 października 1940 r. do 1 sierpnia 1944 r. następca Prezydenta RP; od 13 czerwca 1939 r. do lipca 1941 r. komendant ZWZ; w latach 1939–1942 członek KSK (1939–1941 przewodniczący), od 1940 r. do 1941 r. członek Komitetu Politycznego Ministrów. Jednocześnie w latach 1939–1941 minister bez teki w gabinetach Władysława Sikorskiego. Od 8 lipca 1943 r. do 30 września 1944 r. NW. Od listopada 1944 r. mieszkał w Kanadzie.

Myślano także i o tym, że mogą zajść takie wypadki, że będzie cały szereg inicjatyw, robionych specjalnie po to, by je móc drukować po to, by móc wykazać odmienne stanowisko od tych rzeczy, które w danym momencie projektuje Rząd. Odgrywa to kolosalną rolę, o ile chodzi o tajność lub jawność posiedzeń. Punktem wyjścia był projekt dekretu Pana Prezydenta o Radzie Narodowej tylko w formie ciała opiniodawczego.

Uważałem wtedy, że to niewątpliwie kolosalnie podcięłoby autorytet przyszłej Rady, ale z drugiej strony trzeba uniknąć wszystkiego, co by mogło zbyt łatwo prowadzić do wytworzenia różnicy zdań pomiędzy Rządem a Radą Narodową.

Powoływanie się na Sejm nie może być tu decydujące, chociażby z tego względu, że jesteśmy ciałem opiniodawczym w zasadzie, a tylko wyjątkowo dano nam prawo inicjatywy. Sejm jako ciało ustawodawcze jest zupełnie czymś innym. W Sejmie obowiązywały różne zasady. Znam ludzi, którzy bez wahania głosowali za tym, by przez wymaganą ilość podpisów, tam, gdzie chodzi o projekty ustawodawcze posłów, powołanych w walnych wyborach, odcięte zostały wszelkie możliwości inicjatywy ustawodawczej. Potem widziałem tych samych ludzi, gdy gwałtownie popierali płk. Sławka[92], który wrócił do starej zasady „liberum veto", zwalniając wniosek poselski od zaopatrywania w ogóle w podpisy. Nie kierowali się więc stałymi zasadami. Nie wiem więc, czy dzisiaj możemy się kierować ich argumentami. Pamiętając o tym, że jesteśmy ciałem opiniodawczym, wytargowawszy prawo inicjatywy, myśmy jednak nie powoływali się na schemat Sejmu, gdzie tych kilkuset posłów nie zna się w przeciwieństwie do Rady Narodowej, gdzie się ludzie znają i z sobą winni współpracować w dzisiejszych czasach. Ja się nie wstydzę powiedzieć, że uważam, iż przepis, który zmusza stronnictwa, zasiadające tutaj, do porozumiewania się między sobą zasadniczo nad sprawą, nad którą mają obradować, jest słuszny. Uważam, że świadczy to o zrozumieniu i wyczuciu dzisiejszej sytuacji i dojrzałości politycznej stronnictw i dlatego nawet granie na ambicji stronnictw muszę uważać za rzecz drugorzędną, bo uważam za korzystny objaw, jeżeli ludzie siedzący tutaj, a przynależni do poszczególnych stronnictw politycznych, będą umieli sobie nałożyć pewne więzy z góry i powiedzieć: „my chcemy i umiemy nałożyć sobie te więzy,

92 Walery Jan Sławek (1879–1939) – polityk II RP i wolnomularz. Członek PPS i OB PPS. Jeden z najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego (lider obozu sanacyjnego), podpułkownik. Premier RP (od 29 marca do 23 sierpnia 1930 r., od 5 grudnia 1930 r. do 26 maja 1931 r., od 28 marca 1935 r. do 12 października 1935 r. Marszałek Sejmu od 22 czerwca do 27 listopada 1938 r. Popełnił samobójstwo 2 kwietnia 1939 r. Pochowany na Powązkach w Warszawie.

które potrzebne są do współpracy ludzi różnych przekonań politycznych". Poza tym autorytetu się nikomu nie ujmuje, gdy się kogoś zmusza do porozumiewania z innym w ważnych wystąpieniach zewnętrznych. Oczywiście ktoś z obecnych może powiedzieć, że jestem większym obrońcą Rządu, aniżeli jego przedstawiciel, ale na to dałem argumenty, które wyjaśniły sytuację. Trzeba brać pod uwagę także i historyczne przesłanki, które decydowały przy powoływaniu Rady i nie można przejść nad nimi do porządku dziennego. Trzeba umieć wyciągać pewne konsekwencje z pewnych rzeczy.
P. Kwiatkowski: Pan referent już wypowiedział uwagi, dotyczące inicjatywy Sejmu. Jeżeli 15 posłów w Sejmie mogło stawiać wnioski, to tych 15 posłów, jeżeli należeli do jednego stronnictwa, przedyskutowało tę rzecz wewnątrz klubu. Dyskutowano tę rzecz na plenum klubu, na którym oświetlano ją ze wszystkich stron. Jeżeli w stronnictwie było 14 posłów, to proszono jeszcze jednego posła z innego klubu, ażeby ten wniosek podpisał. Ten poseł nie mógł tego uczynić, jeżeli i jego klub się na to nie zgodził, czyli był nowy rygor, a mimo to, jaką miał opinię ten Sejm, na który kol. Mackiewicz się powoływał. Miał opinię Sejmu swawolnego, takiego Sejmu, który obalono później, twierdząc, że zaprowadził nieporządek i że był swawolny i że nie był żadnym Sejmem. Inna rzecz, że każdy z nas pamięta, iż najdalej idące wnioski stawiali Miedzińscy[93], Polakiewicze[94] i inni, którzy wędrowali z jednego klubu do drugiego, a gdy wreszcie zdezorganizowali Sejm, to stali się zwolennikami dyktatury. To są przykłady, o których nam zapomnieć nie wolno, zwłaszcza w dzisiejszych tragicznych okolicznościach, w których

[93] Bogusław Miedziński (1891–1972) – polityk, dziennikarz, podpułkownik WP. Działacz PPS, legionista. Jeden z przywódców POW. Bliski współpracownik J. Piłsudskiego. W latach 1922–1927 poseł na Sejm z listy PSL. Od 1927 r. do 1929 r. minister poczt i telegrafów. W latach 1928–1938 poseł z ramienia BBWR. Od 1938 r. do 1939 r. senator i marszałek Senatu. Współtwórca OZN. Kierownik pozarządowego koncernu prasowego. Podczas II wojny światowej przedostał się przez Rumunię i Włochy do Francji, następnie po kapitulacji Francji przez Hiszpanię i Portugalię do Wielkiej Brytanii. Przyjęty do wojska, skierowany przez NW do Afryki Poł. (1941–1947). Po wojnie osiadł w Londynie.

[94] Karol Polakiewicz (1893–1962) – polityk, prawnik, parlamentarzysta i wolnomularz. Działacz PSL „Piast". Podczas I wojny światowej w LP, potem w WP. W latach 1926–1928 członek RN Stronnictwa Chłopskiego; od 1928 r. do 1935 r. członek BBWR; w latach 1928–1937 prezes ZG prosanacyjnego Związku Młodzieży Ludowej; od 1936 r. wiceprezes Związku Legionistów; od 1932 r. prezes Związku Gmin Wiejskich RP; członek OZN. Od 1922 r. do 1935 r. poseł na Sejm RP z listy PSL „Piast", następnie BBWR; w latach 1930–1935 wicemarszałek Sejmu. Po wybuchu II wojny światowej wyemigrował, działacz Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, od 1948 r. sekretarz okręgowy w São Paulo.

mamy stwarzać podstawy pod demokratyczną Polskę. Naszym obowiązkiem jest budować taką demokrację, która by wobec polskiego narodu spełniła swoje należne zadanie. Nie można więc zaprowadzać swawolnego Sejmu, bo bez względu na cel, jednostka jest zawsze jednostką i tylko w pewnych granicach może całokształt sprawy ogarnąć. Każdy szef biura musi się porozumieć ze swoimi pomocnikami, bo oni znają całokształt spraw, które mogą w ten czy inny sposób wpłynąć na taką, czy inną decyzję. Do decyzji, jaką jest wniosek ustny czy zapytanie i krytyka Rządu, potrzebna jest analiza całokształtu przedmiotu, do którego jeden członek z natury rzeczy nie ma tych wszystkich danych, które są potrzebne, aby taki wniosek tutaj postawić z pełną znajomością rzeczy. Jeżeli postawi wniosek słuszny, to na pewno znajdzie odpowiednią ilość tych, którzy go poprą.

Trzeba mieć zaufanie do tego ciała, że ono słuszny wniosek poprze i podpisze. Sądzę, że każde ciało zyskuje na powadze, im większe są rygory. Rygor podnosi powagę każdego ciała i musimy starać się o podniesienie powagi tego ciała. Projekt wskazujący na liczbę 6–7 osób, które powinny podpisać wniosek, to jest minimum, to jest bardzo szczupłe grono i ja sądzę, że trzeba ten przepis zostawić. Sądzę, że każdy słuszny wniosek znajdzie nie tylko 6, ale nawet i 10 podpisów.

P. Bielecki: Mnie się wydaje, że powaga tego ciała, w którym się znajdujemy, a nawet kwestia takiej czy innej demokracji, nie zależy według mnie, od takiej czy innej ilości podpisów, które tutaj dyskutujemy. Tu jest nieco inne zagadnienie. Mnie się zdaje, że jest ono przesadzone, aczkolwiek nie jest ono bagatelne. Nie jest bagatelne o tyle, o ile miałoby zamykać usta zebranym. Ja starałem się znaleźć pewną pośrednią drogę między całkowitym indywidualizmem, który może mimo woli tamować w pewnym sensie obrady, nadmiar twórczości (nie chcę tego nazwać radosną twórczością, ale można to i tak nazwać), a między pohamowaniem istotnej twórczości we wnioskach czy zapytaniach. Tutaj trzeba się starać uchwycić pośrednią drogę. Znalazłem drogę pośrednią, którą sformułowałem do wniosku. Według mnie 1/3 i 1/4 część głosów jest ilością zbyt wielką. Wobec tego wymyśliłem tę 1/6, to jest wszystkiego 3 podpisy. Po co jednak trzeba wprowadzać pewną liczbę podpisów, tylko, powiadam, nie za dużą, ażeby nie prowadziła do zahamowania istotnej, prawdziwej twórczości. Ta liczba trzech jest potrzebna na to, aby pohamować wyskoki doświadczenia. Użył tego wyrażenia kol. Schwarzbart, ale mnie specjalnie ono pasuje, dlatego go używał. Każdy z nas jest żywym człowiekiem i może mieć pewne wyskoki doświadczenia. To jest ten hamulec, powiadam, nie tak daleko idący, żeby zamykał usta prawdziwej

twórczości. Wyższe cyfry jak 1/3 czy 1/4 prowadzą już do dużego wysiłku technicznego, bo do tych pożyczek, o których mówił tutaj p. Schwarzbart i z czym się zgadzam. Nie należy pożyczać tak dalece tych głosów, ażeby stwarzać wzajemne uzależnienie i wydaje mi się, że ta 1/6 może sprawę załatwić. Mój wniosek godzi trochę w poglądy ludzi swawolnych i hamowanie wyskoków. Zawsze to będzie miało pewien sens praktyczny.

Gen. Żeligowski[95]: Ja będę popierać wniosek kol. Mackiewicza. Uważam, że u nas nigdy nie ma za dużo inicjatywy, a zawsze jest jej za mało i jeżeli w ogóle w życiu tak jest, to na terenie Rady będzie to samo. Chciałbym, aby największa ilość ludzi się wypowiadała i nie widzę powodu, dlaczego ma być inaczej. Pamiętam w Sejmie, poseł Dudziński[96] szukał podpisu dla zmiany ordynacji wyborczej i nie mógł znaleźć. Dlaczego mamy się teraz ograniczać. Jestem przekonany, że nie będziemy mieli żadnej inicjatywy, boję się, że będziemy mieli jej za mało. Przedstawiciel Rządu mówi, że Rząd w tej sprawie zupełnie nie jest zainteresowany. Kol. Mikołajczyk mówi, że Rząd chce 1/3 głosów. Może ta sprawa jeszcze nie jest dojrzała. Chwała Bogu, jeżeli będzie inicjatywa, dlaczego my tu jesteśmy, nie będziemy chyba siedzieć i nic nie robić, a to wygląda na pewne krępowanie, że skądś, nie wiadomo skąd idą jakieś wiatry, ażeby inicjatywę krępować. Mnie się zdaje, że to nie jest słuszne.

P. Mackiewicz: Przysłuchiwałem się pilnie przemówieniu referenta. Pewno, że nie można porównywać nas z Sejmem, ponieważ Sejm miał prawa ustawodawcze, a my ich nie mamy. Wniosek ustawodawczy może się stać niebezpieczeństwem dla kraju, a my nie mamy prawa ustawodawczego, to nie może być niebezpieczeństwa, o ile do tego nie przyłączy się Rząd, więc

95 Lucjan Żeligowski (1865–1947) – gen. broni, działacz niepodległościowy. Członek ZWC. Od 1885 r. w armii rosyjskiej. Od 1918 r. w WP. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920 dowodził kolejno Frontem Litewsko-Białoruskim, Grupą Operacyjną i 10. DP (gen. dyw. z 1 czerwca 1919 r.). Od 1920 r. do 1922 r. dowódca DP Litewsko-Białoruskiej. Z jednostką tą zajął w 1920 r. Wilno i Litwę Środkową („bunt Żeligowskiego"). W latach 1922–1925 inspektor Armii nr 2 (gen. broni z 1 lipca 1923 r.). Od 1925 r. do 1926 r. minister spraw wojskowych. W latach 1926–1927 Inspektor Armii. Od 1927 r. w stanie spoczynku. Od 1935 r. do 1939 r. poseł na Sejm IV i V kadencji. Jesienią 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie w latach 1940–1945 był członkiem Rady Narodowej RP i przewodniczącym jej Komisji Wojskowej. Kanclerz Kapituły Orderu VM. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii.

96 Juliusz Dudziński (1893–1939) – polityk i legionista. Podczas I wojny światowej w 1 p. uł. LP, od 1918 r. 1 p. szw. (trzykrotnie ranny). W latach 1935–1938 i 1938–1939 poseł na Sejm RP. We wrześniu 1939 r. dowodził ochotniczo oddziałem obrony Lublina, na skutek odniesionych ciężkich ran zmarł w szpitalu 17 września 1939 r.

powoływanie się na te przykłady bije w jego własną argumentację. My decyzji wydawać nie będziemy, jesteśmy tu zwołani po to, aby służyć opinią Rządowi. P. Mikołajczyk powoływał się na przesadę z jednej strony, a przesadę z drugiej strony. P. Mikołajczyk nie powinien używać wyrazu „przesada". Niech mi kto zacytuje regulamin jakiegokolwiek parlamentu, który by posiadał tak wysoką kwalifikowaną ilość podpisów, jak 1/4, a tym bardziej poproszę go, aby znalazł jakąś Radę Stanu, Senat itp., które by były obciążone tak daleko idącymi podpisami. P. Min[ister] Kot oświadczył imieniem Rządu, że nie obstaje przy tym przepisie. Przypomnę członkom Komisji Regulaminowej, jak wyglądało oświadczenie p. Min[istra] Kota. P. Kot, przemawiając imieniem Rządu, powiedział, że Rząd pozwala na kompletne i najbardziej swobodne wypowiadanie się we wszystkich kwestiach i tu ja popełniłem kontrawersję, że zapytałem: jak to pozwala, kiedy żąda 1/4 podpisów. Wówczas p. Min[ister] Kot odpowiedział: niech mi panowie wierzą, że ja w tej dyskusji głosu nie zabierałem. Z tego wynika, że p. Min[ister] Kot nie tylko nie żądał, ale że się nie solidaryzuje z tym żądaniem. Zrozumiałem więc, że Rząd nie popiera tego przepisu. P. Schwarzbart, przypominając kilka argumentów, zwrócił się do przedstawiciela Rządu, dając mu możność wypowiedzenia się i co słyszymy: przedstawiciel Rządu w jasny i formalny sposób powiada: „nie, proszę panów, to zależy od panów, Rząd swojego zdania tu nie wypowiada". I wtedy zabiera głos p. Mikołajczyk, który – uprzedzając nasze wrażenie – mówi, że broni interesów Rządu więcej niż Rząd i opowiada nam przebieg całej tej historii, jaki miał być dekret, jak się ministrowie na to zapatrywali itd. Sądzę, że nie należy wysnuwać wniosków z takich, czy innych rozmów z różnymi panami ministrami, którzy pertraktowali z p. Mikołajczykiem w czasie opracowywania dekretu i nie interesuje nas stanowisko poszczególnych ministrów, tylko stanowisko Rządu. Przechodzę teraz do sedna sprawy. Przepis, ograniczający naszą inicjatywę, inicjatywę tylko w kierunku wypowiadania swojej opinii, jest przepisem nader uciążliwym. Jeżeli p. Kwiatkowski mówił w porozumieniu z klubami, to w naszym wypadku będzie się szukało porozumienia nie z jednym klubem, ale z 5 klubami i 5 klubów musi się zdobyć na to, aby wystąpić z jedną inicjatywą. Przepis ten jest ogromnym krokiem wstecz w stosunku do tego, co było zrobione przez powołanie namiastki opinii publicznej „ersatz"[97] parlamentu, jakim jest Rada Narodowa.

Panie Przewodniczący. Zwracam uwagę Pana, że nasze zebranie jest jawne, prasa zechce się wypowiedzieć o tej rozprawie nad regulaminem, ja

[97] *Ersatz* [niem.] – namiastka.

sam jestem z prasy i prasa ma prawo się tą sprawą zająć i wówczas jak Pan zechce wytłumaczyć to dziwne stanowisko Rady Narodowej, która uchwala tak dziwny przepis, sama ograniczając siebie. P. Bielecki jest konsekwentny, ograniczając liczbę do trzech osób, bo projekt będzie rozpatrywany przez jedną osobę i zawsze znajdzie jeszcze kilka osób z pośród nas do podpisu, ale są członkowie, którzy takiego poparcia nie znajdą. Podpisy pod wnioskiem, to jest również ustosunkowanie się polityczne do samej osoby, skutkiem czego – jeżeli ten przepis przejdzie – my, nie należący do żadnych ugrupowań, jesteśmy odtrąceni od wszelkiej inicjatywy i przyjdzie chwila namysłu, czy mamy w tej Radzie pozostać, bo nie pozwolimy na to, abyśmy mieli w tej Radzie siedzieć bez prawa zabierania głosu. Może – ja uważam – że moja inicjatywa jest więcej warta od innych, to, że mogę się wypowiadać o cudzej, to mi nie daje prawa głosu. Jako wyraziciel tych wszystkich, którzy tu są powołani nie jako członkowie stronnictw, przypominam, że przychodzi dla nich wielki kryzys w tym punkcie.

P. Lieberman: Muszę stwierdzić, że jedyny p. Mackiewicz uderza ciągle w ton partyjny. Muszę stwierdzić, że nikt nie mówił o socjalistach, narodowych demokratach lub ludowcach oprócz niego. Każdy, mówiąc ze swego stanowiska, kierował się interesem ogólnym, państwowym, zaś w przemówieniu swym p. Mackiewicz ciągle apostrofuje stronnictwa i ich przedstawicieli, bo nawet apostrofuje przewodniczącego i na nim chce skupić całą odpowiedzialność za to, co w sprawie tego artykułu uchwalimy. Żądając ode mnie, ażebym już dziś powiedział… P. Mackiewicz przekracza swoje uprawnienia jako członka Rady i dlatego wzywam go do porządku.

P. Schwarzbart: Chciałem powiedzieć kilka słów w odpowiedzi p. Mikołajczykowi i zareagować na opinię ze strony p. Kwiatkowskiego. Główny argument sugestywny ze strony p. Mikołajczyka był następujący: Rząd w historycznym rozwoju tej sprawy stanął na stanowisku quotum non[98], później się zgodził na 1/6, ergo bądźmy skromni i nie przeciągajmy struny, bo to jest plus w stosunku do tego, co miało być uczynione. To jest argument historyczny i trudno z tym polemizować. Jeżeli Rząd stał na tym stanowisku, a ustąpił pod chwalebnym zresztą naciskiem w toku prywatnych jeszcze rozmów nad krystalizowaniem się samego projektu, jeżeli dwukrotnie reprezentant Rządu na naszych posiedzeniach oświadczył, że Rząd nie zabierał głosu w tej sprawie…, zgadzał się z kol. Liebermanem, że to nie znaczy jeszcze ani dzień, ani noc, że to może znaczyć, że Rząd jeszcze zajmie stanowisko w tej

[98] *Quotum non* [łac.] – ile nie.

sprawie. W tej chwili Rząd nie jest zainteresowany we wnioskach mniejszości i nie upatruje żadnego w nich niebezpieczeństwa, bo przecież te wnioski mniejszości są rzeczą znaną z poprzedniego posiedzenia. I na posiedzeniu komisji był reprezentant Rządu i pominął tę sprawę milczeniem, więc przecież sprawa jest jasna. Zdaje mi się, że jednak słuszny będzie wniosek, że Rząd zmienił swoje pierwotne stanowisko, jakie miał w chwili narodzin Rady Narodowej i uznał, że pierwotne jego stanowisko było krępujące i niesłuszne, i w tych ciasnych ramach naszej kompetencji opiniodawczej chce nam dać większą swobodę. Jeżeli by Rząd dzisiaj przyszedł i powiedział, że oto takie są argumenty, które mną w tej chwili powodują i że chcę mieć jakąś kwalifikowaną większość, jakąś zaporę, to wtedy możemy się do tego żądania ustosunkować. I dlatego ten historyczny argument – zdaje mi się – w tej chwili politycznego znaczenia by już nie miał.

Chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów. W tej Radzie zasiada 19 ludzi, rzeczywiście nastawionych po największej części niepartyjnie. Może czasem z obowiązku tylko wygłosi się mowę partyjną, ale w gruncie rzeczy teren jest ogólny, więc czy grozi tu jakieś niebezpieczeństwo, że źrebaki się rozbrykają i pociągną rydwan Bóg wie gdzie. Jesteśmy ludźmi nie bardzo młodymi, doświadczonymi. Poza tym kontrola jest i tak zaprowadzona, bo przecież każdy wniosek przejdzie pierwsze i drugie czytanie i głosowanie. Ubić każdy z wniosków można w każdej chwili. A jeżeli chodzi o reklamę – o ile postawi się wniosek tylko dlatego, ażeby było jego czytanie, ażeby podkreślić zasługi i aktywność poszczególnych członków, to zdaje mi się, że takie podejrzenie w tym składzie jest troszeczkę ubliżające. Skład jest rzeczywiście zbyt poważny, pomijam już kwestię, jak będzie wyglądała sprawa tajności i jawności obrad.

P. Mikołajczyk: Ale mam przecież tu wyraźną zapowiedź zużytkowania naszych nowel regulaminowych i obrad w prasie.

P. Schwarzbart: Jeżeli będzie zapora tajności, to i wniosek ustawodawczy jest integralną częścią tej tajności, to i oczywiście wnioskodawcy, który postawi wniosek na tajnym posiedzeniu, nie będzie wolno ogłaszać swego wniosku. A wreszcie ostatni argument. Istnieje jeden przepis, który stawia taką zaporę bardzo wyraźnie: każdy wniosek w myśl art. 3 zgodnie z art. 79 jeszcze nie uchwalonego regulaminu, staje się wnioskiem po uchwaleniu przez Prezydium. Proszę to sobie dokładnie przeczytać. Czyli nie ma prawa automatycznego jego postawienia i nie ma tego, co jest przy formalnych wnioskach, że przewodniczący musi wniosek formalny przyjąć, ale przy tych wnioskach powiedziane jest wyraźnie: „po przyjęciu przez Prezydium". Jeżeli ma być rzeczywiście

postawiony jakiś wniosek szaleńczy albo złej woli w stosunku do sprawy państwowej, to tu istnieje zapora w postaci 3 czy 4 osób, które przypatrzą się temu wnioskowi i powiedzą, że ten wniosek nie został przyjęty. Odrzucenie wniosku jest największą bolączką, jaka może spotkać wnioskodawcę przez odrzucenie go. Ten wniosek został załatwiony pod względem formalnym, więc po cóż jeszcze jedna bariera? Gdybym miał przekonanie, że tu istnieje jakieś niebezpieczeństwo dla swobodnej inicjatywy Rządu, gdybym miał przekonanie, że powstanie ta dwutorowość, o której wspomniał kol. Mikołajczyk, to ja bym sam zaakceptował jakieś ograniczenia. Proszę Pana Prezesa Mikołajczyka, ażeby tak jak w pierwszym stadium sprawy był bez pełnomocnictw interpretatorem pewnej swobody Rady i walczył w obronie tej, tak ciasnej swobody Rady, ażeby także i w tym stadium był – jako wiceprzewodniczący urzędujący – interpretatorem naszej woli i ażeby w tym kierunku nie stwarzać żadnej bariery, bo jest niepotrzebna ani pod względem wychowawczym, ani pod względem rzeczywistych niebezpieczeństw i zdaje mi się, że ani ja, ani Pan nie będziemy występowali z wnioskiem innym niż tym, który by nie miał na sobie ciężaru pełnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

P. Kwiatkowski: Jeżeli chodzi o słowa kol. Mackiewicza, to kol. Mackiewicz przemawia ciągle z dużym zacięciem, że chodzi o zamknięcie ust, odebranie głosu, niemożność wypowiedzenia się itd. Przecież tego wszystkiego nie ma, chodzi tylko o specjalny wniosek, a mamy doświadczenie z parlamentów nie tylko u nas, ale i gdzie indziej, że niedostateczne obwarowanie służby do wyrażenia swojej opozycji w dyskusji takiej, że to ma ten skutek, jaki miał u nas i gdzie indziej. Nie chciałbym krępować ani indywidualności kol. Mackiewicza, mam zrozumienie dla stanowiska kol. Schwarzbarta, ale uważam, że jednak to są sprawy mniejszej wagi, które oni przytaczają. Jeżeli kol. Mackiewicz z żalem wspomina nasz Sejm, niech sobie przypomni, że jego przyjaciele najwięcej ten Sejm demokratyczny krytykowali i zwalczali. My to wszystko pamiętamy. Widzimy, że wszystko się krytykuje i uważa za zbyt mało demokratyczne, a potem – jak wskutek tego ta rzecz się rozpada i dezorganizuje – to wówczas przedstawiciele demokracji wychodzą jako przedstawiciele dyktatury. P. Schwarzbart powiada, że nie będziemy stawiać takich wniosków, które by zaszkodziły, bo wtedy znajdziemy poparcie wszędzie. Siedziałem w tym Sejmie, patrzyłem, w jaki sposób obchodzono się z tymi obrońcami demokracji, byłem w tym Sejmie i w Krakowie na tym wiecu, którego skutkiem była rzeź[99], siedziałem na trybunie obok kol. Lieber-

[99] Być może mowa o wiecu po Kongresie Obrony Praw i Wolności Ludu II RP, który miał miejsce 29 czerwca 1930 r. w Krakowie i zapoczątkował masowe antysanacyj-

mana, a teraz chcę, aby ci, którzy byli przyjaciółmi p. Mackiewicza, nie mieli nam nic do zarzucenia i to jest główną przyczyną, dla której żądam rygorów.
P. Jóźwiak[100]: Chciałem postawić jedno pytanie sprawozdawcy. Czyby nie dało się w tym względzie odróżnić wniosków od zapytań? Jeżeliby wniosek potrzebował pewną ilość podpisów, to czy nie można by było, aby zapytania, które mogą być dość błahej natury, każdy członek Rady mógł stawiać indywidualnie? Czyby p. sprawozdawca na to się nie zgodził?
P. Mikołajczyk: Ja nie czuję się tak dalece upoważniony jako sprawozdawca, bym mógł przyjąć tę sugestię. Zgadzam się na pogląd, że jest różnica między ilością podpisów pod wnioskiem i pod zapytaniem, ale jako sprawozdawca Komisji nie czuję się uprawniony do rozstrzygnięcia i odpowiedzi na to pytanie.

W stosunku do tych argumentów, które tutaj padły, chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów. Proszę Panów, jeżeli się zastanowimy, jaki może zaistnieć stan rzeczy, to ta sprawa inaczej wygląda. Może być tak, że – powiedzmy – nie będą wymagane żadne podpisy albo bardzo mała ich ilość, nie będzie wymagana konieczność pewnego uzgodnienia się ludzi w pewnej sprawie i wobec tego punkt ciężkości spadnie w pierwszym rzędzie na plenum Rady lub na Prezydium. Nie wiemy, czy będzie przejawiana silna inicjatywa, czy nie, ale mamy prawo przypuszczać, że wtedy na pewno Rada będzie odrzucała większą część wniosków. Jeżeli teraz wyobrazimy sobie, że jednak przy jawnych posiedzeniach wnioski mogą być drukowane i publikowane i rzucimy okiem na te polskie pisma wychodzące we Francji, które już dzisiaj dyskutują o winie tego czy innego człowieka i już dzisiaj twierdzą, że on wówczas przewidział to, czy tamto, czy znowu się nie powtórzy ta sama historia stawiania wniosków po to, by były odrzucane i by o nich można było pisać, szczególnie że mieliśmy dziś bardzo wyraźną groźbę zajęcia stanowiska w prasie w sprawie tej dyskusji, która się toczy? Wydawałoby się, że w stosunku do siebie jesteśmy na tyle lojalni, że dopóki nie mamy pewności, czy obrady są jawne, czy też tajne, należałoby je traktować poufnie.

Kol. Schwarzbart liczy się z tym, że bez większego uzgodnienia kilku ludzi będzie większa ilość wniosków odrzucona przez Radę lub oprze się o Rząd, który ma w swoim ręku wszystkie argumenty pro i contra, których my nie zawsze

ne wystąpienia oraz „procesie brzeskim" jako konsekwencji represyjnych działań podjętych przeciwko opozycji przez J. Piłsudskiego (od 26 października 1931 r. do 13 stycznia 1932 r.).

100 Stanisław Jóźwiak (1892–1964) – przemysłowiec, poseł, kpt. rez. Uczestnik powstania wielkopolskiego. W 1938 r. poseł na Sejm. Po kampanii wrześniowej przez Węgry dostał się do Francji. W latach 1939–1951 członek I–III Rady Narodowej RP. Prezes Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w Wielkiej Brytanii.

mamy i wtedy zacznie się zwiększać tarcie między Radą Narodową a Rządem. Czy to jest potrzebne i komu? Wreszcie kol. Schwarzbart mówi o przepisie Prezydium w sprawie przyjęcia wniosku. Tak nie jest. Przepis Prezydium mówi nie o przyjęciu wniosku, jeżeli nie ma podpisów, a tylko o nieprzyjęciu wniosku, gdy na żądanie nie zostały usunięte pewne zwroty, określane jako szkodliwe w tym artykule. Ale i wtedy możemy sobie powiedzieć, czy dobrze jest, jeżeli rodzą się tarcia pomiędzy nieprzemyślanym i indywidualnie wnoszonym wnioskiem a pomiędzy Prezydium. Czy to jest wskazane? Prof. Kot mówił, że nikomu się ust nie zamyka, jeżeli chodzi o tę opinię i te dekrety, z którymi Rząd przychodzi do nas i tu nie ma żadnego ograniczenia. Ale to nie oznacza wcale zajęcia stanowiska do wniosków własnych członków Rady – ani co do jawności czy tajności obrad. Stwierdzam, że projekt, nad którym Rada Ministrów obradowała, nie zawierał wniosku mniejszości, a zawierał przepis o 1/3 podpisów i dlatego nie budził zastrzeżeń. Rada Ministrów wyrażała tylko opinię, bo nie mogła zajmować stanowiska wobec regulaminu nie uchwalonego i inaczej wygląda kwestia wtedy, jeżeli w tekście jest mowa o 1/3 ilości podpisów, a inaczej wtedy, gdyby było wiadomym, że się chce w ogóle znieść podpisy lub ograniczyć do 1/6. Jeżeli by chodziło o oddzielenie wniosków od zapytań, to nie czuję się w tej sprawie dostatecznie kompetentny i musielibyśmy jeszcze raz te rzeczy na Komisji rozstrzygnąć.
P. Lieberman: O ile chodzi o wyłonienie nowego wniosku, zainicjowanego przez kol. Jóźwiaka, to sprawozdawca nie może sam decydować w tej sprawie. Ale jest sposób na to, ażeby zmienić uchwałę Komisji, jeżeli wniosek stawia ktoś z plenum parlamentu. Musi wówczas nastąpić porozumienie między wnioskodawcą a referentem. Jeżeli ten proceder będzie zachowany – jest on przewidziany w tym regulaminie – i nastąpi porozumienie między wnioskodawcą a referentem, to nie widzę przeszkody najmniejszej, ażeby ewentualnie głosować nad oddzieleniem wniosków od zapytań. Nie chcąc krępować inicjatywy, trzymając się zwyczajów parlamentarnych i ostatecznie stosując ten regulamin, który nie jest jeszcze ustalony – proszę, by Pan zechciał porozumieć się z referentem. Można posiedzenie przerwać na kilka minut i jeżeli Panowie się porozumieją, to w ten sposób można będzie ten wniosek załatwić.

Zarządzam 5-minutową przerwę.

P. Lieberman: Przerwa spełzła na niczym, wobec tego głosujemy. Przede wszystkim głosujemy nad najdalej idącym wnioskiem kol. Mackiewicza.
P. Mackiewicz: Proszę o imienne głosowanie.

P. Jóźwiak: Wycofuję swój wniosek.
P. Lieberman: Wniosek kol. Jóźwiaka wycofany. Będziemy głosować imiennie. Ci, którzy są za wnioskiem p. Mackiewicza, powiedzą „tak", a ci, którzy odrzucają – „nie".

Za wnioskiem: pp. Mackiewicz, Schwarzbart i gen. Żeligowski. Przeciw wnioskowi (wymienia nazwiska). Głosowanie skończone: 3 głosy „tak", a 10 – „nie".
P. Lieberman: Wniosek został odrzucony. Teraz kolejno przystępujemy do głosowania nad wnioskiem kol. Bieleckiego, który proponuje, aby kwalifikowana liczba podpisów wynosiła 1/6. Kto jest za wnioskiem kol. Bieleckiego: 6 za, 6 przeciw. Ja mam decydujący głos, a więc głosuję za wnioskiem. Wniosek został przyjęty.

Art. 34, kto przeciw? Nikt. Przyjęty.

Artykuły od 35 do 38 włącznie przyjęte bez dyskusji.
P. Mikołajczyk: Art. 39 „Obradami Rady kieruje" itd.
P. Bielecki: Tu jest kwestia, czy to jest potrzebne. To jest logiczne, że w razie jego nieobecności kieruje wiceprzewodniczący, zresztą to jest merytoryczna uwaga. To może zostać.
P. Lieberman: Czy nikt nie oponuje? Przyjęty.
P. Mikołajczyk: Art. 40. Większość Komisji przyjęła następującą treść tego artykułu: „Posiedzenia Rady są: a) jawne, b) zamknięte." Zgłoszony został przez kol. Bieleckiego wniosek mniejszości, ażeby zatrzymać dawną treść art. 40.
P. Lieberman: Kto zabiera głos nad tym artykułem?
P. Bielecki: Proszę Panów, według mnie – to jest jeden z najważniejszych wniosków, choć nie chcę obniżać wartości poprzednich wniosków. W pewnym sensie przesądza on charakter tego ciała, w którym zasiadamy, jakkolwiek wyobrażam sobie, że my sami w dużej mierze będziemy o charakterze Rady i o jej wartości oraz autorytecie decydować, to nie mniej nie należy – moim zdaniem – wstawiać czy uchwalać pewne przepisy, które by niepotrzebnie ten autorytet z punktu widzenia formalnego w poważny sposób przesądzały. Przywiązując wagę do tego artykułu, nie chcę powiedzieć, ażeby dla mnie z punktu widzenia doktrynalnego, czy jawność, czy też tajność była rzeczą świętą, ale nie mniej sama istota i zasadnicza i praktyczna tego przepisu jest – moim zdaniem – ważna i dlatego pozwalam sobie trochę dłużej przy tym się zatrzymać. Co chce osiągnąć poprawka, która została przyjęta? Najpierw krótka analiza tej poprawki. Poprawka uchwalona przez większość Komisji brzmi: „Posiedzenia Rady są jawne

i zamknięte. Jawne posiedzenia zarządza Prezydium Rady w porozumieniu z Rządem". Praktyczne tego znaczenie jest następujące: Rada sama nie ma prawa mocą własną zarządzić posiedzenia jawnego. Z tym właśnie przepisem nie mogę się zgodzić. Ażeby nie było nieporozumień, chcę zaznaczyć, że jestem przeciwnikiem jawności nieograniczonej, bo jesteśmy nie u siebie, a po drugie jesteśmy przy tematach dosyć drażliwych, które mogą w pewien sposób dotknąć interes samego państwa i dlatego jestem przeciwnikiem takiej rozchełstanej jawności, niczym nieskrępowanej. Co więcej – dodam, że te motywy, nie wnioski, wyciągnięte z tych motywów, które zostały rzucone przez Rząd, na ogół były słuszne i uważam, że miały swoje pewne podstawy. Moim zdaniem wystarczyłoby zupełnie, gdyby o jawności decydowało Prezydium nie dlatego, że to powinno do niego należeć, ale dlatego, że to jest organ Rady, wyłoniony przez całą Radę. Zdaje mi się, że gdybyśmy tego nie przyjęli, to wpadlibyśmy – podświadomie nawet – z góry już w przepisie formalnym w pewną niewiarę w samą Radę i w jej Prezydium. Nie traktuję tego w sensie czegoś powierzchownego, zewnętrznego, ale idzie mi o jakieś uszeregowanie tych instytucji, które zostały powołane, w taki lub inny sposób, do wpływania czy opiniowania w sprawach państwowych, głównie teraz w sprawie odbudowania Polski, bo to jest tutaj główny przedmiot naszych prac. Rada już jest przecież bardzo ograniczona w swoich kompetencjach, jest tylko radą opiniodawczą, bez istotnego wpływu. Od nas będzie zależało, czy się sprowadzi do rady wyjaśniającej opinię, czy też tylko przytakującej. Wiadomo, że nie będzie tylko przytakiwała, bo jej sens istnienia byłby poderwany, ale i ta jawność i niejawność wkraczają w istotę bytu tej Rady, w jej autorytet. Słuszne są – powiadam – zastrzeżenia, które padły tutaj ze strony przedstawiciela Rządu, ale uniknąć tych niebezpieczeństw w tym przepisie się nie da. Co tu może być głównie, może być kwestia jakiegoś odezwania się, które się każdemu może zdarzyć. Otóż czy ten przepis zapobiega tego rodzaju odezwaniom się, które by wobec publiczności czy prasy, przedostając się na zewnątrz, mogły naruszyć interes wyższego rzędu, jakim jest interes Państwa? Zdaje się, że ten przepis nie zapobiegnie temu, chyba że te jawne posiedzenia nigdy się nie będą odbywały. Jeżeli natomiast będą w ogóle te jawne posiedzenia, a muszę przyjąć, że co będzie, nie wiem, o ile my sami nie będziemy mogli o tym decydować, to – o ile nie będzie wewnętrznego hamulca – żaden przepis formalny nie ustrzeże od nieostrożnego wyrwania się czy takiego wybryku, ale nie w sensie świadomej woli.

Według mnie są już różne formalne przepisy, które pozwalają organom Rady czuwać nad takim wykolejeniem, głównie przewodniczący jest tym obciążony, bo on może zarządzić w czasie obrad jawnych ich tajność. On może przy pomocy Prezydium skreślić pewne zwroty ze stenogramu czy przemówień. To są te hamulce formalne, ale główny hamulec – zdaje się – że będę miał rację, jeżeli powiem, że główny hamulec będzie w nas samych. Jeżeli go w nas nie będzie, to nie wiem, czy wynajdzie się taki przepis formalny, który by mógł ustrzec nas przed wykolejeniem. To jest ten zwyczaj, o którym mówił kol. Kwiatkowski, zwyczaj konstytucyjny i chciałbym, ażeby się takie zwyczaje właśnie wyrobiły i stąd moje obiekcje, które już wypowiadałem uprzednio i które tu na plenum wypowiadam. Ja uważam, że Rząd rozporządza w dobrym tego słowa znaczeniu pewnymi sugestiami pod adresem czy członków Rady, czy Prezydium, ażeby Prezydium czy Rada sama mogła zarządzić tajne czy jawne posiedzenia. Gdyby tego przepisu w ogóle nie było, tylko jawność, to by według mnie było nadużycie swobody i jawności w tej konkretnej sytuacji, w której się znajdujemy. I stąd ja nie widzę tutaj podstaw do tego rodzaju przepisu. Proszę mnie też nie rozumieć, że boję się współpracować z Rządem; skoro siedzę tu w Radzie, to współdziałam chyba z Rządem. Przepis ten nie dodaje powagi Radzie i jest niepotrzebny, nie osiągnie on tego, co chce osiągnąć i stąd jestem za utrzymaniem poprzedniego tekstu. Nie chcę nikomu dokuczyć, ale jednak nie uważam, ażeby to dało te rezultaty, o które tutaj chodzi.

P. Min[ister] Popiel: Sprawa artykułu, który jest obecnie przedmiotem obrad, była jedną z dwóch spraw, które wywołały największą dyskusję w łonie Rady Ministrów. Jedną z nich była kwestia odwoływania członków Rady, a drugą – właśnie kwestia tajności czy jawności obrad. Dla scharakteryzowania nastrojów, które wówczas w Rządzie panowały, mogę przytoczyć, że zasadniczy tekst propozycji rządowej, z którym przedstawiciel Rządu przyszedł na Komisję Regulaminową, brzmiał, iż posiedzenia Rady są zamknięte. To było regułą. Dalsza część tych propozycji brzmi, że Prezydium zarządza w porozumieniu z Rządem posiedzenia jawne. Regułą było, że w zasadzie posiedzenia mają być tajne, jak tutaj określono, ażeby to lepiej brzmiało – zamknięte. Jakie momenty decydowały w łonie Rządu, że się wypowiedział za takim rozwiązaniem tej sprawy? Nie momenty wewnętrzno-politycznej natury, które mogłyby wywołać wrażenie, że Rządowi zależało na tym, ażeby na posiedzeniach Rady nie mówiono na zewnątrz, dla reklamy poszczególnych ugrupowań czy członków, bo w stosunku do rzeczywistości są to rzeczy tak błahe, że nie mogą być brane pod uwagę. Momenty, które w samej sprawie zadecydowały, są przede wszystkim natury zewnętrzno-politycznej. Jesteśmy

w tej chwili Państwem bez państwa, na emigracji, jesteśmy w czasie wojny i prowadzimy walkę w warunkach i okolicznościach, w jakich żadne nasze pokolenie jeszcze się nie znalazło. Sytuacja jest tego rodzaju, że główny ciężar odpowiedzialności za rozwiązanie sprawy polskiej w wyniku obecnej wojny spada na Rząd. Działania Rządu są z natury rzeczy wynikiem wzięcia pod uwagę całego szeregu okoliczności, w których ludzie nawet stosunkowo blisko stojący spraw publicznych – nie zawsze dostatecznie się orientują. Narzuca się stąd niezwykła wprost ostrożność w publicznym formułowaniu zarówno celów naszych w tej wojnie, jak i w omawianiu szeregu – nieraz może dla nas samych bardzo ważnych, ale już dla naszych sprzymierzeńców czy czynników naturalnych – mniej zrozumiałych zagadnień. Jesteśmy wszyscy na emigracji; można by powiedzieć – pod specjalną czujnością opinii publicznej. Zdarzało się nieraz – mieliśmy tego niedawny przykład w związku z noworoczną enuncjacją Pana Prezesa Rady Ministrów – że niektóre jego oświadczenia, zawsze tak bardzo ostrożne i dojrzale pomyślane, były w kołach nam bliskich przedmiotem różnego rodzaju dyskusyj, nie zawsze trafnie oddających właściwą ich intencję. Jest rzeczą jasną, że istnieje daleko więcej szans, iż to samo może się powtarzać w stosunku do dyskusyj publicznych, zwłaszcza na drażliwe tematy, na terenie Rady Narodowej z konieczności, choćby przy najlepszych wysiłkach ich członków mniej gruntownych i wytrawnych. Z sytuacji tej Rząd widzi tylko jedno wyjście, a mianowicie, aby posiedzenia Rady Narodowej z reguły były zamknięte, a jawne posiedzenia odbywały się tylko w okolicznościach wyjątkowych, co do których nastąpi uprzednie porozumienie się Rady Narodowej z Rządem. Szczegółowe określenie tych okoliczności wyjątkowych jest niemożliwe. Dam w tej materii konkretny przykład. Zdawałoby się np., że expose to ma być pełnowartościowe, w sensie poinformowania członków Rady Narodowej o wszystkich najważniejszych elementach naszego położenia, to nie może się ono odbyć na posiedzeniu jawnym. Ponadto pozwolę sobie zwrócić uwagę, że początkowe stanowisko Rządu w kwestii tajności posiedzeń Rady Narodowej było bardziej rygorystyczne. Formuła, która jest w tej chwili przedmiotem obrad, jest właściwie kompromisem, osiągniętym między tendencją pierwotnego projektu regulaminu a poglądem Rządu. Jest to maximum ustępstwa, na które Rząd w danych warunkach może się zgodzić i dlatego bardzo nalegam, ażeby Szanowni Panowie zechcieli omawiany punkt przyjąć w brzmieniu proponowanym przez Komisję Regulaminową.

Ks. Brandys: Zgadzam się z wywodami Panów, ale zdaje mi się, że jest w tym ułożeniu tego zdania troszeczkę brak psychologii, a mianowicie powiedziane jest, że posiedzenia mogą być jawne albo zamknięte, a potem powiedziano,

że Rada zarządza posiedzenie jawne. Jawność nie może być zarządzona, można zarządzić tajność posiedzenia, a nie jawność. Jeżeli Rada przyjmie to nowe brzmienie, tak jak proponuje przedstawiciel Rządu, to należałoby powiedzieć, że Rada zarządza w porozumieniu z Rządem tajność posiedzenia.
P. Kwiatkowski: To było kompromisowe wyjście z sytuacji. W zasadzie posiedzenia Rady miały być zamknięte, więc poszliśmy na kompromis i zgodziliśmy się na to, że posiedzenia Rady będą jawne po porozumieniu z Rządem. My członkowie Komisji nie możemy od tego odstąpić, bo to było kompromisowe wyjście, ustalone z przedstawicielem Rządu.
P. Schwarzbart: Kompromis, który w Komisji nastąpił pomiędzy pierwotnym stanowiskiem Rządu a obecnym, jest kompromisem, że się tak wyrażę, kosmetycznym, w treści nie ma żadnej różnicy. Skoro Rząd zażądał, żeby posiedzenia Rady były wyłącznie tajne, a potem zgodził się na jawność i tajność, ale z tym warunkiem, że do jawności potrzebne jest porozumienie z Rządem – to jeżeli mam być szczery, to zdaje mi się, że to słowo „porozumienie" oznacza zgodę Rządu na jawność posiedzenia.

Chciałbym się dowiedzieć, czy to porozumienie oznacza zgodę, czy co innego. Jeżeli to znaczy zgodę Rządu, to każdorazowy sprzeciw Rządu wprowadzałby tajność posiedzeń. Chciałbym wiedzieć, czy to jest porozumiewanie się z Rządem w tej sprawie, czy też porozumienie, jak to praktycznie wygląda, czy przed posiedzeniem przewodniczący Rady pójdzie do Pana Premiera i powie mu: mamy zamiar urządzić posiedzenie jawne, czy Rząd się na to zgadza? A Rząd powie, że nie i wtedy cóż – nie ma posiedzenia jawnego. W moim zrozumieniu porozumienie to tutaj oznacza zgodę Rządu. Jeśli tak nie jest, to niech będzie raczej powiedziane „po zasięgnięciu opinii Rządu". To musi być jasne. Wówczas obowiązkiem Prezydium Rady będzie zasięgnąć opinii Rządu na każdy wypadek, ale ono nie jest związane z orzeczeniem Rządu. Chciałbym, ażeby stylizacja tego zdania była jasna i nie dawała podstaw do interpretacji subiektywnej. Wniosek, który Ks. Brandys postawił, rzekomo tylko dla zmiany stylistycznej, jest odwróceniem wniosku o 180 stopni, choć wyglądał w tonie bardzo niewinnie. Osobiście stoję na stanowisku największej swobody dla każdego z nas. Jeżeli jednak chodzi o kwestię jawności, to chociaż to jest jeden z kanonów demokracji, to uważam, że zupełnie wyjątkowe warunki, w jakich Rada Narodowa tutaj urzęduje, warunki, które nie mają swojej analogii, zupełnie wyjątkowo katastrofalne, zmuszają do podporządkowania wszelkich momentów czy próżności, czy nawet krytyki społeczeństwa pod to, co jest w danej chwili konieczne dla sytuacji Państwa Polskiego, znajdującego się na ogromnie chwiejnej pozycji. Ciągle pod okiem czujnym dziesiątków czytelni-

ków rozmaitych czasopism, przychylnych lub nieprzychylnych, a niejednokrotnie czyhających na jakiś błąd, który my możemy popełnić. Otóż gdyby tu chodziło o Radę w normalnych warunkach albo w mniej strasznych warunkach, to niechby posiedzenia były jak najbardziej jawne. Sądzę, że w warunkach obecnych i wbrew moim poglądom osobistym, zmierzającym do jawności obrad, powinniśmy podporządkować nasze obrady pod wskazania polityczne i zamknąć się przynajmniej na pewien czas w spokojnej pracy, obliczonej jak najbardziej na wewnątrz, nie szukającej poklasków, bo fakty w końcu będą rozstrzygać, a nie mowy i dlatego też jestem w zasadzie za jak największym rozszerzeniem tej tajności. Otóż dlatego też, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że słowo „porozumienie" znaczy zgodę, byłbym za tym, ażeby formułka kompromisowa została przyjęta. Jest jednak luka, którą chciałbym wypełnić, na którą Panu Przewodniczącemu chciałem zwrócić uwagę. Jeżeli sytuacja jest taka, że Rząd zgodził się na jawność posiedzenia, a w toku posiedzenia następuje potrzeba zarządzenia tajności, jak wtedy należy postąpić?

P. Mikołajczyk: Powiedziane jest o tym w uprawnieniach przewodniczącego.

P. Schwarzbart: Wobec tego całe moje wnioskowanie dalsze jest bezskuteczne, bo chciałem w tym kierunku wniosek postawić. Reasumuję – tajność jest potrzebna, a jeżeli sytuacja zmieni się na lepsze i będzie można sobie pozwolić na większą jawność, to wówczas będziemy mogli ten przepis odpowiednio zmienić.

P. Jóźwiak: Ja jestem za wnioskiem kompromisowym, który tu jest ustalony, ale chciałem dodać, że powinny istnieć pewne rygory w związku z tajnością posiedzeń. W całym regulaminie nie znajduję takich rygorów, które powinny przewidywać wykluczenie członka z obrad za zdradzenie poufności.

P. Jaworski: Chciałem dorzucić swoje zdanie. Wydaje mi się, że ten przepis Rząd potraktował jako pewnego rodzaju klapę bezpieczeństwa, aby wszelka nagromadzona elektryczność się rozładowała. Jeżeli Rząd się odciążył, stwarzając Radę Narodową, od pewnych zagadnień politycznych, to po to, aby pewne wnioski i pewne myśli, opracowane w zespole, zostały Rządowi przedstawione i aby mógł z nich korzystać. Jesteśmy na obczyźnie, co przemawia za tajnością. Na wielu posiedzeniach mogą się zdarzyć przykre dla nas rzeczy, które przedostawszy się do opinii obcej, wywołałyby przykre refleksje. Poza tym, co nam daje posiedzenie jawne? Jest ostra cenzura i biorąc pod uwagę to, że musimy się dostosować do wymagań cenzury francuskiej, to i tak jawne posiedzenia przyniosą na zewnątrz minimalne korzyści. Dlatego nie chcąc komplikować całej sprawy i skoro usłyszeliśmy od p. Ministra Popiela, że nawet pewne rzeczy w przemówieniu p. Gen. Sikorskiego przy

takiej okazji, jak noworoczne życzenia, były przedmiotem dyskusji i że naszemu Rządowi, będącemu w styczności z czynnikami politycznymi naszych sprzymierzeńców, pewne słowa, wypowiedziane w chwili jakiegoś afektu, mogłyby sprawić trudności, otóż, wychodząc z tego założenia, przychylam się do wniosku większości i będę głosował za tym wnioskiem.

P. Bielecki: Nie jestem przekonany. Słuchałem, chciałem się przekonać i nie jestem przekonany, muszę się do tego przyznać wyraźnie. Chcę rzucić jeszcze kilka argumentów. My trochę chodzimy koło zagadnienia. Mogłoby wyniknąć z tej dyskusji, że ja jestem za jawnością nieograniczoną. Chcę to wyjaśnić. W moim przekonaniu stwierdziłem zupełnie wyraźnie, że ze względu na warunki i na miejsce, w którym obradujemy, posiedzenia były zamknięte, tylko rzecz się sprowadza do tego, kto to będzie robił. Na tym spór polega. Drugi argument jest następujący: nie bałbym się jawnych dyskusji, a boję się pokątnych. Są one o wiele groźniejsze, aniżeli obrady jawne, które mogą być skreślone, skontrolowane przez Prezydium, bo przecież Prezydium może zarządzić tajność obrad. Trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, czy my jesteśmy Radą, czy poufną Komisją. Z tego może wyjść nieporozumienie, ale z tego, co mówił p. Schwarzbart, to by wynikało, że my będziemy stale tylko mieli zamknięte posiedzenia, co by nas sprowadziło do komisji zamkniętej, tajnej. Może największe nieporozumienie było przy powoływaniu Rady, może inaczej rozumieliśmy jej zadania i dlatego argumenty te mnie nie przekonały. Nie chciałbym, aby w przepisach formalnych była wymieniona potrzeba porozumienia się w tej sprawie z Rządem. Najbardziej trwałą wartość będą posiadały te hamulce, które my w sobie sami wyrobimy i dlatego walczę o ten przepis, będę walczyć, dopóki Rada nie uchwali czego innego.

P. Mackiewicz: Rygory przeciw tajności są konieczne, ale przypuszczam, że te rygory dałyby się ująć w pewną formę, wówczas gdy będziemy mówili o Sądzie Honorowym.

Ks. Brandys: Mnie się więcej podoba ten artykuł w starym brzmieniu, ale Komisja doszła do przekonania, że trzeba go zmienić, wobec tego bądźmy szczerzy i ułóżmy go w ten sposób: „Posiedzenia Rady są tajne i jawne. Jawne posiedzenia Rady zarządza Prezydium". W ten sposób będziemy psychologicznie postępować.

P. Lieberman: Chciałem zaznaczyć, nie jako przewodniczący Rady, ale jako przewodniczący Komisji, ażeby rozproszyć pewne wątpliwości, że to słowo „w porozumieniu z Rządem" nie oznacza, iż to jest zgoda Rządu. Gdybyśmy chcieli napisać „za zgodą", to byśmy napisali „za zgodą". Jakże wykonanie tego przepisu będzie wyglądać? P. Schwarzbart przedstawił tu, jak to ma wyglądać.

Zawiadamiamy normalnie Rząd o każdym posiedzeniu, a jeżeli Rząd zechce, aby ono było tajne, to nas o tym poinformuje i wtedy następuje porozumiewanie się. Jeżeli kto się sprzeciwi tej interpretacji, to niech zapisze swój pogląd, ażeby wiedziano, co Rada chciała przez „porozumiewanie się" powiedzieć. Czy Panowie sądzą, że Rada w tej sytuacji, w jakiej się znajduje, i Rząd, że to będą dwie strony? To nie są dwie strony tu w tej sytuacji, które będą ze sobą sprzeczne, los nas zmusza do tego, abyśmy współpracowali z Rządem. Ażeby się nie wiedzieć, jak kto nie kochał, to muszę powiedzieć, że wszyscy ci ludzie, których politycznie ja kiedyś zwalczałem i będę zwalczał, reprezentują obecnie Rzeczpospolitą, Państwo na zewnątrz, i moim popędem jest, moim uczuciem, abyśmy z nimi współpracowali. Nie wszedłem do Rady po to, ażeby zwalczać ten Rząd. Jestem starym parlamentarzystą i jestem przyzwyczajony do gadulstwa, jestem przyzwyczajony gadać, więc mam potrzebę swobody i wolności i mam awersję do tego, by mi Rząd mówił „tego nie gadaj", ale uwzględniam konieczność sytuacji, konieczność tego, aby się każdy z góry nastawił na współpracę z Rządem. Tutaj wtrącono momenty partyjne, nie wiem po co, nikt z nas nie przychodzi tu jako socjalista czy ludowiec, czy też narodowiec i w tej sytuacji to by było potworne. Jeżeli ktoś tu się dziwił, że partia socjalistyczna zgadza się na ograniczenia, to ja powiadam temu panu, że znacznie więcej socjalistów rzucono na pastwę, bo socjaliści idą do wojska. Ja znam takich socjalistów, którzy też umieją donośnie mówić, a stają na baczność i mówią: melduję posłusznie, a przecież mogliby tu siedzieć i gadać. Ażeby kompromis doszedł do skutku i co jest moją funkcją jako przewodniczącego i ażeby załagodzić to, co grozi rozbieżnością, to powiadam, nie zaczynajmy naszej pracy konfliktem z Rządem. Jeżeli Rząd nam to powiedział i to jest punkt istotny całego regulaminu i ponieważ ten punkt wywołuje największą troskę po stronie Rządu i największe obawy, więc zgódźmy się nań. Pamiętacie Panowie, jak nam opowiadano o szpiegostwie, a w Paryżu przecież jest największa akcja szpiegowska i prowokatorska, tu jest również zainstalowana czerezwyczajka[101] szpiegowska sowiecka i niemiecka, co dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ja nie wiem, czy tam nie ma jakiegoś aparatu podsłuchowego, choć go nie mogę znaleźć, więc proszę Panów, ażeby przyjąć ten kompromisowy wniosek. Panowie zobaczą, jak to w praktyce się ułoży.

[101] Czerezwyczajka – potoczna nazwa Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, policji politycznej powołanej w końcu 1917 r. przez Feliksa Dzierżyńskiego, realizującej masowy terror w Rosji Sowieckiej. W 1922 r. zastąpiona przez Główny Zarząd Polityczny (GPU), następnie m.in. w 1923 r. przez Zjednoczony Główny Zarząd Polityczny (OGPU), a w 1934 r. przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD).

P. Kwiatkowski: Pan Prezes interpretował to brzmienie, które jest utrzymane w enigmatycznym tonie, jednakże lepszego po dłuższej dyskusji nie mogliśmy znaleźć. Ja nie wiem, czy mógłbym wniosek ten interpretować tak, jak to uczynił kol. Lieberman, że nie jest potrzebna zgoda Rządu na jawne posiedzenie, że wystarczy tylko powiadomienie Rządu. Gdy będziemy interpretować to brzmienie praktycznie, to sądzę, że trudno będzie znaleźć autentyczną interpretację. Ja zrozumiałem to w ten sposób, że niemożliwe jest posiedzenie jawne bez zgody Rządu, że w tych warunkach, w jakich się znajdujemy, nie możemy zarządzić jawnego posiedzenia bez zgody na to Rządu.
P. Lieberman: Będzie zanotowane, że Pan tak chce.
P. Kwiatkowski: Gdy będziemy bliżej układów pokojowych, gdy będzie dyskusja we Francji, to wówczas dostaniemy się pod dyskusję francuską i tego trzeba uniknąć. Nie możemy wobec tego interpretować tego wniosku w ten sposób, że zarządza się posiedzenie jawne bez zgody Rządu.
P. Mikołajczyk: Wydawałoby się, że dyskutujemy nad regulaminem, a w gruncie rzeczy wprowadzamy tu w życie praktyczną interpretację dekretu, dotyczącą tych rzeczy, których nie rozstrzygnięto z góry, by nie obniżać autorytetu Rady. W czasie powstania Rady miano zamiar bardzo wyraźnie żądanie odbywania posiedzeń tylko tajnych. Może ktoś z tego tytułu wyciągnąłby wniosek i nie przyjął mandatu. To inna rzecz – ale autorytet Rady byłby obniżony. W tej chwili jednak interpretujemy ten dekret i to w regulaminie, który będzie zatwierdzony przez Pana Prezydenta. Jeżeli chodzi o treść artykułu w poprzednim brzmieniu, który podtrzymuje kol. Bielecki, jest to niewątpliwie rzecz, która mnie osobiście odpowiada, jeżeli byłem jej autorem. Ale uległem konieczności i przekonany jestem, że sytuacja będzie taka sama w przyszłości, jak w tej chwili. Całkowicie się zgadzam z interpretacją Pana Przewodniczącego. Możemy jako Rada uchwalić wręcz coś odwrotnego niż stanowisko Rządu. To samo będzie miało miejsce przy uchwalaniu przez Prezydium jawności wbrew woli Rządu. Jest kwestią, czy od tego zaczniemy swoją współpracę z Rządem i jakie druga strona wyciągnie z tego konsekwencje. Mam wrażenie, że dla zdrowia współpracy nie jest to wskazane zaczynanie od konfliktu. W tej samej sytuacji – sądzę – będzie Prezydium. Wyrażenie „w porozumieniu z Rządem" ja nie rozumiem jako wyrażenie zgody Rządu na to. Jeżeli Prezydium przyjdzie do przekonania, że posiedzenie powinno być jawne, zarządzi jego jawność, biorąc za wszystko konsekwencję i odpowiedzialność. Jeżeli dzisiaj staramy się nie doprowadzić do starcia o te rzeczy, które są nieistotne, bo może w praktycznym życiu one w ogóle istnieć nie będą, szczególnie jeżeli wyjdziemy z założenia, jak mówił kol. Lieberman, współpracy z Rządem, to wydaje mi się, że jest

korzystniejszą rzeczą przyjąć to, co uważam za kompromis. Obecny stan jest taki: jest wniosek mniejszości, nad nim dyskutujemy i dlatego jako referent, opowiadający się za przyjęciem artykułu w nowej treści, muszę zwrócić uwagę na następujące fakty: stałem na stanowisku, że jeżeli posiedzenie jest jawne, to jest możność publikowania tego, co zostało zapisane w stenogramie, to się również wiąże z kwestią zapytań. Kwestia zapytań właściwie w dekrecie nie istnieje, prawo zapytań nie zostało wprowadzone, choć Rząd się na nie zgadza, ale rozumiejąc, że kwestia zapytań nie będzie znowu kwestią drukowania i ogłaszania ich. Z chwilą zaprowadzenia tylko jawnych posiedzeń, ta rzecz się zasadniczo zmienia. To są rzeczy, które ze sobą się wiążą i dlatego kwestia większej czy mniejszej tajności jest związana z kwestią tego, cośmy do pewnego stopnia wytargowali w zamian za tę jawność. Ale w ogóle zasada jawności jest przyjęta. Chodzi tylko o spełnienie swych obowiązków w tych wypadkach, gdzie jednak bezwzględna poufność powinna obowiązywać. Jest tu jeszcze jedna kwestia, mianowicie kwestia rygorów. Jeżeli traktować to jako wniosek, to jest wniosek członka do sprawozdawcy w p[unkcie] 92, gotów go jestem uwzględnić. Rozumiem jednak, że nie kwestia rygoru zadecyduje o potrzebie zachowania tajemnicy, lecz zaufanie do każdego członka, że nie będzie tym, który kolportuje rzeczy z tajnego posiedzenia.

Wreszcie chcę koniecznie wspomnieć o jednej rzeczy: to, co wydaje się mnie lub komuś innemu słuszne dzisiaj – może jestem pod za dużym wrażeniem tego, co przychodzi w sprawozdaniach z kraju – ale mnie się wydaje, że wszystko jedno, jeżeli mówić już nawet o argumentach partyjnych, czy to będzie socjalista, ludowiec, czy narodowiec, każdy, kto choć drobną rzecz stąd wyniesie, która przyniesie ujmę sprawie polskiej, bez względu na jawność czy tajność, to tego mu kraj na pewno nie zapomni. Musimy się liczyć z tym, że jeżeli chodzi o zaufanie, o autorytet, o to, co kraj od nas oczekuje, to na pewno nie kłótni i oceniać nas będzie na podstawie tego, czy my możemy ograniczyć siebie w pewnych wypadkach. A druga kwestia, to teren zagraniczny i dlatego mnie się wydaje, że choć kol. Bielecki powiedział, że nie występuje przeciw tajności, ale że chodzi o to, kto ją zarządza, jestem za uchwaleniem nowego brzmienia artykułu, gdyż mam wrażenie, że nie ma tu żadnej różnicy merytorycznej i że spokojnie możemy ten wniosek przyjąć.
P. Lieberman: Stawiam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za, a kto przeciw: jeden głos przeciw.

Odraczam posiedzenie do jutra do godziny 10-tej rano.

Sekretarz: Przewodniczący posiedzenia:

3C

IPMS A.5.1/3, k. 42–45

Stenogram z trzeciego posiedzenia Rady Narodowej z dn. 7 lutego 1940 o godz. 10 rano w Angers.

Przyjęto bez dyskusji artykuły od 40 do 92.

Przy artykule 93 p. Schwarzbart podniósł sprawę rygorów w związku z naruszeniem tajności posiedzenia przez członka Rady, nawiązując do przemówienia p. Jóźwiaka. Zauważył przy tym p. Schwarzbart, że sprawę rygorów załatwia artykuł 93 w punkcie a), P. Mikołajczyk dodał, że również i punkt b) art. 93 wyczerpuje tę sprawę.

Następnie bez dyskusji przyjęto art. od 93 do 104, po czym cały regulamin przyjęto w brzmieniu Komisji Regulaminowej z przyjętymi poprawkami.

P. Mikołajczyk zaproponował przyjęcie uchwały treści następującej:

„Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu w dn. 7. lutego 1940 r., mając na uwadze wyjątkowe zasługi Przewodniczącego Rady Prezydenta I[gnacego] J[ana] Paderewskiego dla Polski i, biorąc pod uwagę, że Jego opinia w rozstrzyganiu zagadnienia i podejmowanych przez Radę uchwałach będzie czynnikiem, wnoszącym do obrad Rady elementy doświadczenia życiowego, politycznego i parlamentarnego, z drugiej strony, mając na uwadze, że stan zdrowia Prezydenta I[gnacego] J[ana] Paderewskiego nie zawsze pozwoli Mu na wzięcie udziału w obradach Rady – uchwala: zezwolić w myśl art. 25 regulaminu Prezydentowi I[gnacemu] J[anowi] Paderewskiego w wypadkach niemożności wzięcia udziału w obradach na złożenie opinii na piśmie w sprawach, będących na porządku dziennym posiedzenia Rady oraz na oddanie głosu na piśmie za pośrednictwem innego członka Rady”.

Uchwała powyższa przyjęta została przez aklamację.

Po 5-minutowej przerwie p. Mikołajczyk postawił wniosek o powołanie następujących komisyj: 1) gospodarczo-budżetowej w składzie 7 członków i 7 zastępców, 2) spraw zagranicznych w składzie 7 członków i 7 zastępców, 3) wojskowej w składzie 7 członków i 7 zastępców i 4) prawno-administracyjnej w składzie 7 członków i 7 zastępców.

Wniosek został przyjęty.

Następnie p. Mikołajczyk zaproponował skład osobowy komisji, jak następuje:

KOMISJA GOSPODARCZO-BUDŻETOWA

Członkowie:	Zastępcy:
1) Dr Tadeusz Bielecki	Zofia Zaleska[102]
2) Dr Ignacy Szwarzbart	Amb[asador] Tytus Filipowicz[103]
3) Dr Jan Jaworski	Dr Zygmunt Nowakowski
4) St[anisław] Jóźwiak	Ks. dziekan J[an] Brandys
5) M[ichał] Kwiatkowski	J[ózef] Szymanowski[104]

[102] Zofia Zaleska (1895–1974) – dziennikarka, posłanka na Sejm, działaczka ruchu narodowego. Ukończyła Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie na Wydziale Dyplomatycznym. W czasie I wojny światowej udzielała się jako sanitariuszka. Po 1918 r. pracowała jako dziennikarka. W 1919 r. dołączyła do Narodowej Organizacji Kobiet, w której pełniła początkowo funkcję sekretarza wydziału wykonawczego i członka Rady Naczelnej. W 1930 r. kandydowała w wyborach parlamentarnych z listy SN, jako przedstawicielka NOK, jednak nie udało jej się zdobyć mandatu. Znalazła się za to w gronie posłów na Sejm III kadencji na skutek zajęcia miejsca zmarłego posła Franciszka Maryańskiego. Dołączyła do izby niższej polskiego parlamentu 13 grudnia 1933 r. Po wygaśnięciu mandatu kontynuowała działalność dziennikarską i społeczną. Po agresji III Rzeszy na Polskę Z. zgłosiła się ochotniczo do służby pomocniczej przy WP, pełniąc rolę sanitariuszki. Po ewakuacji na Kresy Wschodnie była dwukrotnie aresztowana przez Sowietów, jednak udawało jej się zbiec. W listopadzie 1939 r. przedostała się do Paryża. Powołana w skład I Rady Narodowej RP; zasiadała także w jej II kadencji. Po wojnie pozostała na emigracji, kontynuując pracę publicystyczną.

[103] Tytus Filipowicz (1873–1953) – polityk, dyplomata. Przed I wojną światową był jednym z przywódców najpierw Polskiej Partii Socjalistycznej, a potem Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcji Rewolucyjnej. W latach 1915–1916 służył w I Brygadzie Legionów Polskich, współpracował także z Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Był przedstawicielem Rady Regencyjnej w Wiedniu (1918). Pierwszy kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych (listopad 1918 r.), następnie do grudnia 1918 r. wiceminister w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. W 1920 r. przewodził Misji Specjalnej RP na Kaukazie, okresowo więziony przez władze bolszewickie. W 1921 r. przez kilka miesięcy Chargé d'affaires przy rządzie Rosji Sowieckiej. W latach 1922–1927 poseł w Helsinkach, w okresie 1927–1929 w Brukseli, a w latach 1929–1932 w Waszyngtonie, gdzie od 1930 r. pełnił funkcję ambasadora. Od 1933 r. w stanie spoczynku. Prezes Ligi Odrodzenia Gospodarczego. Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Francji, a po ataku Niemiec na ten kraj – do Wielkiej Brytanii. Na emigracji członek I, III i IV Rady Narodowej. Jeden z inicjatorów powołania Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie.

[104] Józef Szymanowski (?–1942) – górnik, prezes Związku Polaków we Francji. Dnia 21 grudnia 1939 r. powołany na członka Rady Narodowej z uzupełnienia z 18 stycznia 1940 r. Członek Komisji Prawno-Konstytucyjnej oraz Komisji Spraw Zagranicznych. Dnia 5 maja 1940 r. zwolniony z czynnej służby wojskowej. Dobrowolnie zdecydował pozostać w okupowanej Francji w 1940 r. Czynnie zaangażowany w sprawy polskiego harcerstwa oraz szkolnictwa na terenie Francji w okresie 1940–1942.

6) Dr H[erman] Lieberman
7) St[anisław] Mackiewicz
J[ózef] Szczerbiński[105]
Gen. L[ucjan] Żeligowski

KOMISJA WOJSKOWA

1) Dr Tadeusz Bielecki
2) Ks. Dziekan J[an] Brandys
3) Dr Jan Jaworski
4) Dr Herman Lieberman
5) Gen. Lucjan Żeligowski
6) Zofia Zaleska
Z[ygmunt] Nowakowski
J[ózef] Szymanowski
St[anisław] Jóźwiak
Amb[asador] Tytus Filipowicz
Ks. Biskup J[ózef] Gawlina
J[ózef] Szczerbiński

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

1) Dr Tadeusz Bielecki
2) Amb[asador] Tytus Filipowcz
3) Ks. Biskup J[ózef] Gawlina
4) Dr Jan Jaworski
5) J[ózef] Szczerbiński
6) J[ózef] Szymanowski
7) Dr I[gnacy] Szwarzbart
Zofia Zaleska
St[anisław] Mackiewicz
Ks. dziekan J[an] Brandys
[Stanisław] Jóźwiak
Dr H[erman] Lieberman
Michał Kwiatkowski
Arka Bożek

KOMISJA PRAWNO-KONSTYTUCYJNA

1) Amb[asador] Tytus Filipowicz
2) Ks. Biskup J[ózef] Gawlina
Ks. dziekan Jan Brandys
Arka Bożek

105 Józef Szczerbiński (1898–?) – działacz socjalistyczny, z zawodu górnik. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach c.k. armii. Od 1918 r. do 1922 r. w Wojsku Polskim. W 1926 r. wyemigrował do Francji, gdzie pracował w kopalni węgla. Nad Sekwaną włączył się w działalność Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (w latach 1930–1936 był skarbnikiem, w latach 1936–1939 sekretarzem generalnym oraz skarbnikiem Federacji Emigrantów Polskich (Confederation Générale du Travail). Członek I Rady Narodowej. Uczestnik francuskiego ruchu oporu. Aresztowany przez Gestapo, osadzony w więzieniach na terenie okupowanej Francji, Belgii i obozie niemieckim Mathausen. Od 1945 r. w zarządzie TUR we Francji (które uznało rząd w Warszawie). Prezes rozłamowej grupy Polskiej Partii Socjalistycznej we Francji. Wicekonsul przy ambasadzie RP w Lille, zatrzymany przez władze francuskie w ramach retorsji za działania na Yvonne Bassaler, Etienne'a Decaux i André-Simona Robineau w Polsce. Zmuszony w 1950 r. do wyjazdu z Francji. W latach 1950–1951 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dalsze losy nieznane.

3) Dr Jan Jaworski	J[ózef] Szymanowski
4) Michał Kwiatkowski	J[ózef] Szczerbiński
5) Dr. Herman Lieberman	Dr Zygmunt Nowakowski
6) Dr Ignacy Szwarzbart	Dr Tadeusz Bielecki
7) Zofia Zaleska	

Gen. Żeligowski wyraził życzenie współpracy w komisji spraw zagranicznych, motywując to tym, iż ma pewne myśli i idee o współpracy słowiańskiej i chciałby je w tej komisji przeprowadzić. P. Mackiewicz zaproponował wejście gen. Żeligowskiego do komisji spraw zagranicznych na miejsce ks. biskupa Gawliny. Wniosek ten uzyskał 10 głosów.

Po przyjęciu tego wniosku skład komisji przedstawia się, jak następuje:

1) komisja gospodarczo-budżetowa – bez zmian,
2) komisja wojskowa – bez zmian,
3) komisja spraw zagranicznych:

Członkowie:	Zastępcy:
1) Dr Tadeusz Bielecki	Zofia Zaleska
2) Amb. Tytus Filipowicz	St. Mackiewicz
3) Gen. L[ucjan] Żeligowski	Ks. dziekan J. Brandys
4) Dr Jan Jaworski	St. Jóźwiak
5) J. Szczerbiński	Dr H. Lieberman
6) J. Szymanowski	Michał Kwiatkowski
7) Dr Ignacy Schwarzbart	Arka Bożek

4) komisja prawno-konstytucyjna – bez zmian.

Następnie p. Jóźwiak prosi o interpretację sposobu zastępowania członków w komisjach przez zastępców. Otrzymał wyjaśnienie, iż zastępstwa są personalne, t[o] znaczy, że określona osoba zastępuje określonego członka komisji.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

SEKRETARZ PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA

3D

IPMS A.5.18, k. 3–4

RADA NARODOWA R.P. Angers, 3 lutego 1940 r.

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Augusta Zaleskiego

Na drugim posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu 2 lutego b.r. zostałem zainterpelowany przez członka Rady, pana Mackiewicza, w następujących sprawach:
1) Czy wiadomo Prezydium Rady Narodowej R.P. o ocenzurowaniu rezolucji Rady Narodowej uchwalonej na pierwszym posiedzeniu w dniu 23 stycznia b.r. [?]
2) Jak Prezydium Rady Narodowej R.P. zamierza się do tego ustosunkować?
Prawo odpowiedzi zarezerwowałem sobie do następnego posiedzenia, które odbędzie się dnia 6 b.m. o godzinie 15[:00].
Zwróciłem się do Prezydium Rady Ministrów w celu porozumienia się co do odpowiedzi i pan minister Kot oświadczył mi w wyniku rozmowy, abym zwrócił się z tym zapytaniem do Pana Ministra.
W związku z powyższym, przesyłając w załączeniu odnośny tekst rezolucji z określonym ustępem, który został ocenzurowany, proszę Pana Ministra o nadesłanie odpowiedzi Rządu na omawiane zapytanie przed wymienionym terminem posiedzenia.
Zechce Pan Minister przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania.

/Stanisław Mikołajczyk/
I wice-Przewodniczący

1 załącznik.

Wyciąg z rezolucji uchwalonej na I-ym posiedzeniu Rady Narodowej

I

Rada Narodowa R.P. na swym pierwszym posiedzeniu uchwala: Wraz z Prezydentem R.P. i Rządem Generała Sikorskiego niezłomnie bronić niepodległości Polski, jej dziejowej roli wśród ludów słowiańskich, jej odwiecznych praw

w rodzinie wolnych narodów i walczyć aż do zwycięstwa przeciw wrogom zajmującym ziemie polskie.

3E

IPMS, A.5.1/1, bp.

Regulamin Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Część I

Ukonstytuowanie się Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1.

Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej zbierze się na pierwsze posiedzenie w dniu, oznaczonym w zarządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 2.

Po otwarciu posiedzenia członkowie Rady składają na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przyrzeczenie o treści przewidzianej w art. 21 Regulaminu Rady.

Art. 3.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczy aż do wyboru Prezydium najstarszy wiekiem członek Rady, powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Funkcję sekretarza pełni najmłodszy wiekiem członek Rady.

Art.4.

Po ukonstytuowaniu się tymczasowego Prezydium członkowie Rady wybierają ze swego grona przewodniczącego, trzech wiceprzewodniczących i sekretarza.

Część II.

Organa Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 5.

Organami Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej są:

Przewodniczący,
Wiceprzewodniczący,
Sekretarz,
Prezydium,
Komisje,
Sąd Honorowy.

Art. 6.

Przewodniczący Rady:

a) stoi na straży godności Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i ścisłego przestrzegania przez Radę praw i obowiązków wynikających z właściwych aktów ustawodawczych,

b) reprezentuje Radę na zewnątrz,

c) przewodniczy obradom Rady oraz Prezydium i czuwa nad ich powagą,

d) przestrzega prawidłowego biegu prac Rady,

e) sprawuje pieczę nad spokojem i porządkiem w czasie obrad Rady,

f) zarządza w toku obrad Rady – jeśli uzna za potrzebne – ich tajność,

g) przyjmuje i zwalnia funkcjonariuszy Biura Rady.

Art. 7.

Przewodniczący podpisuje w imieniu Rady oraz jej organów wszelkie pisma wychodzące na zewnątrz.

Art. 8.

Przewodniczący Rady jest stróżem Regulaminu, uprawnionym do jego wykładni; w przypadkach wątpliwych rozstrzyga ostatecznie Prezydium.

Art. 9.

Przewodniczącego wybiera Rada bezwzględną większością głosów.

Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyska bezwzględnej większości głosów, następuje głosowanie powtórne, przy czym kandydat, który otrzymał najmniejszą liczbę głosów w pierwszym głosowaniu, będzie wyłączony od wyboru.

Jeżeli i drugie głosowanie nie da wyniku, następuje trzecie, a w razie potrzeby i dalsze, przy czym przy każdym następnym głosowaniu wyłącza się tego z kandydatów, który w głosowaniu poprzednim uzyskał najmniejszą liczbę głosów.

Jeżeli kilku kandydatów uzyskało tę samą najmniejszą liczbę głosów, rozstrzyga los, którego z nich wyłączy się od wyboru.

Jeżeli wszyscy kandydaci otrzymali równą ilość głosów, zarządza się głosowanie ponowne; jeżeli ponowne głosowanie da ten sam wynik, los rozstrzyga, którego z kandydatów wyłączy się od wyboru.

Art. 10.

W razie niemożności pełnienia funkcji przez przewodniczącego Rady, jego obowiązki i uprawnienia przejmuje jeden z wiceprzewodniczących (art. 15 lit. a).

Art. 11.

Wiceprzewodniczący:

a) przewodniczą obradom Rady w zastępstwie przewodniczącego,
b) sprawują zlecone im funkcje w zastępstwie przewodniczącego.

Art. 12.

Sekretarz Rady:
a) prowadzi protokół obrad Rady i Prezydium,
b) wpisuje na listę mówców członków Rady, zgłaszających się do głosu,
c) przeprowadza obliczenie wyników głosowania,
d) sprawuje funkcje zlecone mu przez przewodniczącego.

Art. 13.

Wiceprzewodniczących i sekretarza wybiera Rada stosownie do przepisu art. 9 Regulaminu Rady.

Art. 14.

Prezydium Rady składa się: z przewodniczącego, z trzech wiceprzewodniczących i sekretarza.

Art. 15.

Prezydium Rady:
a) wybiera z pośród wiceprzewodniczących urzędującego wiceprzewodniczącego,
b) rozstrzyga sprawy wniesione przez przewodniczącego względnie członków Prezydium,
c) ustala porządek dzienny posiedzeń Rady,
d) decyduje o jawności względnie tajności posiedzeń Rady w porozumieniu z Rządem,
e) udziela członkom Rady urlopów, przewidzianych w art. 26 ust. 2 Regulaminu Rady,
f) wyznacza terminy Komisjom Rady do złożenia sprawozdań przedłożonych im prac,
g) rozstrzyga odwołania członków Rady w przedmiocie wymierzonych im kar przez przewodniczącego,
h) zatwierdza skreślenia protokołu i stenogramu, zaproponowane przez przewodniczącego.

Art. 16.

Uchwały Prezydium zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej trzech członków; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Art. 17.

Komisje są organami Rady, powołanymi do rozważania spraw przekazanych im przez Radę.

Komisje rozważają sprawy przekazane im w granicach przedmiotu, którego dotyczy wniesiony przez Rząd projekt dekretu lub rozporządzenia, albo też którego dotyczy wniosek członka Rady, wniesiony na podstawie art. 3 ust. 3 lub art. 4 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.

Art. 18.

Rada powołuje Komisje stałe dla określonego rodzaju spraw oraz Komisje niestałe dla poszczególnych spraw.

Rodzaj Komisji i zakres ich działania określa Rada na propozycję przewodniczącego lub wniosek członka.

Członków Komisji i ich zastępców wybiera Rada zwykłą większością głosów.

Art. 19.

Komisja wybiera przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza.

Przewodniczący jest odpowiedzialny za prawidłowy bieg prac Komisji.

Protokół obrad Komisji prowadzi sekretarz.

Art. 20.

Wybory do organów Rady odbywają się bez rozprawy.

Głosowanie odbywa się przez składanie kart.

Przy składaniu kart może być zarządzone wywoływanie członków z listy.

Karta do głosowania ma zawierać najwyżej tyle nazwisk kandydatów, ile stanowisk jest do obsadzenia.

Przy obliczaniu głosowania nie bierze się w rachubę kart, wypełnionych niezgodnie z przepisem ustępu poprzedzającego.

Głosowanie się nie odbędzie, jeżeli liczba zgłoszonych kandydatów odpowiada liczbie stanowisk, które mają być obsadzone.

Część III.

Obowiązki i prawa członków Rady.

Art. 21.

Członkowie Rady składają na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej przyrzeczenie według następującej roty:

„Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, przyrzekam uroczyście powierzone mi obowiązki członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej zgodnie ze swym sumieniem wykonywać, a dobro Rzeczypospolitej Polskiej zawsze za pierwsze mieć sobie przykazanie."

Art. 22.

Członkowie Rady po złożeniu przyrzeczenia otrzymują legitymację członka Rady.

Art. 23.

Członek Rady obowiązany jest uczestniczyć w posiedzeniach Rady i brać udział w pracach Komisyj, do których został powołany.

Członek Rady nie może bez ważnych powodów uchylić się od przyjęcia mandatu członka Komisji.

Art. 24.

Członek Rady obowiązany jest stwierdzić obecność swoją na posiedzeniu Rady lub posiedzeniu Komisji zapisaniem się na listę obecności.

W razie choroby lub niemożności przybycia z innych ważnych powodów, członek Rady powinien usprawiedliwić swoją nieobecność wobec przewodniczącego Rady lub przewodniczącego Komisji.

Art. 25.

Rada może zezwolić nieobecnemu na posiedzeniu członkowi Rady, w wyjątkowych przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, na wyrażenie swej opinii i oddanie głosu na piśmie, względnie za pośrednictwem innego członka Rady.

Art. 26.

W razie niemożności uczestniczenia w pracach Rady członek Rady może otrzymać urlop.

Urlopu do dni 14-tu udziela Prezydium, podając o tym do wiadomości Rady.

Urlopu na czas dłuższy udziela bez rozprawy Rada na umotywowany wniosek przewodniczącego.

Art. 27.

Członkowi Rady nie wolno zwracać się do organów administracji rządowej z interwencjami w interesie poszczególnej osoby lub przedsiębiorstwa, jak również powoływać się na tytuł członka Rady w sprawach własnego przedsiębiorstwa, bądź przedsiębiorstwa, którego jest kierownikiem lub udziałowcem.

Art. 28.

Członkowie Rady otrzymują po jednym egzemplarzu druków Rady.

Art. 29.

Rada zwraca się do Prezesa Rady Ministrów celem przedstawienia Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o zwolnienie członka Rady Narodowej:
a) w przypadku rezygnacji członka,
b) gdy zajdą okoliczności przewidziane w art. 12 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.,
c) w przypadkach przewidzianych w art. 102 lit. d Regulaminu Rady.

Część IV.

Obrady Rady.

Rozdział I.

Przepisy ogólne.

Art. 30.

Przedmiotem obrad Rady mogą być:

a) sprawy zlecone Radzie na podstawie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. (art. 3 ust. 1 i 2 oraz art. 4),

b) wnioski członków Rady przewidziane w art. 3 ust. 3 i art. 4 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.,

c) zapytania skierowane do Rządu,

d) sprawy przewidziane niniejszym Regulaminem.

Art. 31.

Językiem obrad Rady jest język polski.

Art. 32.

Wnioski dotyczące art. 3 i art. 4 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. oraz zapytania sporządza się na piśmie w czterech egzemplarzach.

Art. 33.

Członkowie Rady mogą składać wnioski oraz zapytania; zarówno wnioski te, jak i zapytania powinny zawierać uzasadnienie i powinny być zaopatrzone podpisami co najmniej 1/6 liczby członków Rady.

Wszystkie wnioski oraz zapytania składa się przewodniczącemu na posiedzeniu Rady; stają się one częścią składową obrad Rady, z chwilą oznajmienia Radzie przez przewodniczącego o ich przyjęciu.

Przewodniczący oznajmi o przyjęciu wniosku lub zapytania bądź na posiedzeniu, na którym zostały złożone, bądź na najbliższym posiedzeniu Rady.

Art. 34.

Przewodniczący nie może przyjąć wniosku, wychodzącego poza zakres uprawnień Rady. W przypadkach wątpliwych przewodniczący zasięga opinii Prezydium.

Art. 35.

Przewodniczący może zażądać od wnioskodawcy usunięcia z wniosku lub zapytania zwrotów albo wyrazów, nie odpowiadających godności Rady lub powadze obrad, albo też niezgodnych z obowiązkiem wierności dla Państwa; przewodniczący może uzależnić przyjęcie wniosku lub zapytania od zastosowania się wnioskodawcy do tego żądania.

Art. 36.

Porządek dzienny Rady ustala Prezydium.

Na porządek dzienny mogą być wniesione tylko sprawy, znane członkom Rady z druków, oddanych przynajmniej na 24 godziny przed posiedzeniem, jeżeli Regulamin nie stanowi inaczej.

Sprawy nie objęte porządkiem dziennym mogą być wzięte pod obrady tylko na wniosek przewodniczącego i za zgodą Rady.

Również na wniosek przewodniczącego i za zgodą Rady może być zmieniona kolejność rozpatrywania spraw objętych porządkiem dziennym.

Art. 37.

Poza porządkiem dziennym przewodniczący może udzielić głosu w sprawie osobistej dla:

a) odparcia zarzutu, gdy chodzi o obronę czci członka Rady,

b) wyjaśnienia błędnie zrozumianego oświadczenia mówcy.

Na żądanie przewodniczącego członek Rady powinien przedstawić treść oświadczenia, które zamierza złożyć.

Art. 38.

Posiedzenia Rady zwołuje przewodniczący.

Biuro Rady doręcza członkom Rady pod wskazanymi przez nich adresami zawiadomienia o czasie, miejscu i porządku dziennym posiedzenia.

O posiedzeniu zawiadomiony będzie Prezes Rady Ministrów, Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, a o obradach nad budżetem, kredytami dodatkowymi i zamknięciami rachunków państwowych także Prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Art. 39.

Obradami Rady kieruje przewodniczący a w razie jego nieobecności wiceprzewodniczący.

Art. 40.

Posiedzenia Rady są:

a) jawne,

b) zamknięte.

Jawne posiedzenia Rady zarządza Prezydium Rady w porozumieniu z Rządem.

Art. 41.

Prawo wstępu na salę obrad podczas posiedzenia Rady mają członkowie Rządu, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, delegowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Rząd lub Prezesa Najwyższej Izby Kontroli funkcjonariusze państwowi oraz wyznaczeni przez przewodniczącego pracownicy Biura Rady.

Jawnym obradom Rady może się przysłuchiwać publiczność, dopuszczona na galerię sali posiedzeń za kartkami wstępu, wydanymi przez Biuro Rady. W razie zakłócenia porządku przewodniczący może zarządzić opróżnienie galerii.

Art. 42.

Z każdego posiedzenia Rady będzie sporządzony protokół i stenogram.

Przewodniczący może skreślić z protokołu i stenogramu zwroty, zawierające treść sprzeczną z obowiązkiem wierności dla Państwa Polskiego, jak również takie zwroty, które w interesie Państwa nie powinny być ujawnione; w tym przypadku w aktach Rady zachowany będzie jeden egzemplarz pełnego tekstu.

Protokół i stenogram są wyłącznym stwierdzeniem przebiegu obrad Rady.

Art. 43.

Wnioski nie załatwione podczas sesji nie wygasają z chwilą zamknięcia sesji, jednakże Rada podejmie dalszą pracę nad nimi tylko w przypadku gdy Rząd albo wnioskodawca tego zażąda.

Jeżeli żądanie takie nie będzie zgłoszone w ciągu najbliższej sesji, niezałatwione wnioski wygasają.

Rozdział II.

Projekty dekretów i rozporządzeń.

Art. 44.

Projekty dekretów i rozporządzeń wniesionych przez Rząd na podstawie art. 3 ust. 1 i 2 oraz art. 4 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. rozpatruje Rada w dwóch czytaniach.

Art. 45.

Pierwsze czytanie polega na odesłaniu go do Komisji bez rozprawy. Jednakże nad projektem zgłoszonym przez Rząd odbędzie się rozprawa, jeżeli dla omówienia zasad projektu zabierze głos przedstawiciel Rządu.

Rozprawa polega na omówieniu zasad projektu.

Art. 46.

Przewodniczący przekaże projekt, odesłany do Komisji, przewodniczącemu Komisji.

Jeżeli przewodniczący uzna projekt za pilny, Komisja obowiązana będzie ukończyć pracę w terminie oznaczonym przez Prezydium.

Art. 47.

Przewodniczący zwołuje posiedzenie Komisji.

O terminie posiedzenia i przedmiocie obrad zawiadomieni będą poza członkami Komisji, Prezes Rady Ministrów, właściwi Ministrowie, Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, a także – jeżeli przedmiotem obrad Komisji będzie budżet, kredyty dodatkowe, zamknięcia rachunków państwowych – Prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Art. 48.

Na posiedzeniach Komisji mogą być obecni – bez prawa brania udziału w obradach – członkowie Rady nie należący do Komisji.

Komisja może uchwalić wyłączenie z posiedzenia osób nie wchodzących w skład Komisji z wyjątkiem przewodniczącego Rady, przedstawicieli Rządu i Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 49.

Komisja wybiera sprawozdawcę, który w terminie tygodniowym, jeżeli Prezydium nie oznaczyło innego terminu, obowiązany jest złożyć sprawozdanie o projekcie, oraz opracować wnioski, mające służyć za podstawę uchwał Komisji; gdyby tego nie uczynił, przewodniczący wyznaczy innego sprawozdawcę.

Art. 50.

Każdy członek Rady może złożyć sprawozdawcy na piśmie swe uwagi o projekcie, sprawozdawca zaś obowiązany jest zreferować je Komisji.

Art. 51.

Nad sprawozdaniem Komisja odbywa rozprawę.

W rozprawie mogą brać udział – poza przewodniczącym i członkami Komisji – przewodniczący Rady, przedstawiciele Rządu oraz Prezes Najwyższej Izby Kontroli i delegowani przezeń urzędnicy.

Nadto Komisja może wysłuchać głosu zaproszonych przez nią rzeczoznawców oraz dopuścić członków Rady, nie należących do Komisji, do złożenia wniosków i ustnego ich uzasadnienia.

Rozprawą kieruje oraz oznacza czas przemówień przewodniczący Komisji.

Art. 52.

W toku rozprawy mogą być zgłaszane poprawki do projektu.

Poprawki mogą zgłaszać – poza sprawozdawcą – przewodniczący i członkowie Komisji oraz przedstawiciele Rządu.

Poprawki na żądanie przewodniczącego należy zgłaszać na piśmie wraz z uzasadnieniem.

Art. 53.

Po zamknięciu rozprawy przewodniczący zarządza głosowanie.

Uchwały Komisji zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy członków Komisji.

Art. 54.

Poprawki, odrzucone przez Komisję, będą na żądanie wnioskodawców zamieszczone w sprawozdaniu Komisji jako wnioski mniejszości.

W tym przypadku wnioskodawcy mogą dołączyć do swych wniosków uzasadnienie na piśmie.

Art. 55.

W związku z obradami nad projektem mogą być zgłaszane rezolucje zawierające postulaty Rady.

Rezolucje głosowane będą po przegłosowaniu projektu.

Art. 56.

Po ukończeniu głosowania Komisja wyznaczy sprawozdawcę na posiedzenie Rady.

Sprawozdawca obowiązany jest opracować sprawozdanie najdalej w ciągu trzech dni od ukończenia obrad Komisji; sprawozdanie to podpisuje poza sprawozdawcą przewodniczący Komisji.

Art. 57.

Sprawozdanie Komisji będzie przedłożone przewodniczącemu Rady.

Prezydium po zapoznaniu się z treścią sprawozdania może je zwrócić Komisji ze swoimi uwagami do uzupełniającego rozważenia.

Art. 58.

Prezydium oznaczy Komisji, której Rada przekazała do rozważenia projekt budżetu, termin do złożenia sprawozdania.

Komisja ta może uchwalić dla siebie regulamin wewnętrzny.

Jeżeli Komisja nie przedłoży sprawozdania w terminie oznaczonym, Prezydium może wnieść pod obrady Rady projekt budżetu w brzmieniu zaproponowanym przez Rząd, wyznaczając sprawozdawcę generalnego oraz sprawozdawców poszczególnych części budżetu.

Art. 59.

Drugie czytanie projektu może się odbyć najwcześniej po upływie 24 godzin od rozdania członkom Rady sprawozdania Komisji w druku.

Drugie czytanie polega na:

a) zreferowaniu Radzie projektu w brzmieniu, zaproponowanym przez Komisję
b) zapoznaniu Rady z wnioskami mniejszości Komisji,
c) przeprowadzeniu rozprawy nad sprawozdaniem,
d) ostatecznym przegłosowaniu projektu względnie rezolucji.

Art. 60.

Projekt referuje Radzie sprawozdawca Komisji.

Wnioski mniejszości zreferuje Radzie sprawozdawca, chyba że mniejszość wyznaczy jednego z członków Komisji do zreferowania jej wniosków.

Art. 61.

Przed otwarciem rozprawy nad sprawozdaniem członkowie Rady mogą zgłaszać z miejsca krótkie zapytania do sprawozdawcy w związku ze zreferowanym przez niego projektem.

Art. 62.

Po wyczerpaniu zapytań i udzieleniu wyjaśnień przez sprawozdawcę przewodniczący zarządzi rozprawę.

Rozprawa odbywa się łącznie nad zasadami projektu oraz nad jego postanowieniami szczegółowymi; jednakże przewodniczący, gdy uzna ten sposób prowadzenia obrad za bardziej celowy, może zarządzić najpierw rozprawę ogólną, a następnie rozprawę szczegółową nad oznaczonemi przez niego częściami projektu.

Art. 63.

W rozprawie biorą udział członkowie Rady, zapisani do głosu.

Kolejność przemówień ustala przewodniczący, mając na względzie ład w rozprawie i zasady słuszności.

Przewodniczący może poza kolejnością mówców udzielić głosu sprawozdawcy, przedstawicielowi Rządu i przewodniczącemu Komisji.

Sprawozdawcy służy zawsze głos po wyczerpaniu listy mówców.

Art. 64.

Poprawki do projektu może w toku rozprawy zgłosić:

a) Rząd,

b) każdy członek Rady po porozumieniu ze sprawozdawcą, dołączając uzasadnienie na piśmie.

Jeżeli porozumienie między członkami Rady a sprawozdawcą nie nastąpi, członek Rady może zgłosić wniosek o odesłanie projektu z powrotem do Komisji albo odwołać się do przewodniczącego Rady, który rozstrzyga ostatecznie, czy poprawka może być poddana pod głosowanie bez odsyłania projektu do Komisji.

Sprawozdawca we własnym imieniu nie może zgłaszać innych poprawek prócz redakcyjnych i stylistycznych.

Art. 65.

W związku z rozprawą mogą być zgłaszane następujące wnioski formalne o:

a) skrócenie postępowania,

b) odesłanie do Komisji,

c) zamknięcie listy mówców,

d) przerwanie rozprawy i

e) sposobie lub porządku głosowania.

Art. 66.

Przedmiotem wniosku o skrócenie postępowania może być:

a) uwolnienie projektów wniosków lub sprawozdań od drukowania,

b) przystąpienie do natychmiastowej rozprawy bez odsyłania do Komisji,
c) wniesienie sprawy na porządek dzienny bez zachowania terminów, zastrzeżonych Regulaminem.

Art. 67.

Wniosek formalny może zgłosić każdy członek Rady.

Na żądanie przewodniczącego, wniosek formalny powinien być złożony na piśmie.

Przewodniczący może odmówić przyjęcia wniosku, jeżeli oczywistym celem wnioskodawcy jest tamowanie obrad.

Wniosek formalny może być postawiony również ex presidio.

Art. 68.

O wniosku formalnym rozstrzyga Rada po wysłuchaniu wnioskodawcy i nie więcej niż jednego mówcy, przemawiającego przeciwko wnioskowi.

Wniosek formalny, odrzucony przez Radę, nie może być zgłoszony ponownie w ciągu tej samej rozprawy; jednakże wniosek o zamknięcie listy mówców albo o przerwanie rozprawy może być ponawiany.

Art. 69.

Wnioski o zamknięcie listy mówców i o przerwanie rozprawy przewodniczący poddaje pod głosowanie po zakończeniu przemówienia, w ciągu którego wniosek wpłynął do Prezydium.

Po przyjęciu wniosku o zamknięcie listy mówców mają prawo przemawiać tylko członkowie Rady, którzy zapisali się do głosu przed złożeniem wniosku oraz sprawozdawca, a po przyjęciu wniosku o przerwanie rozprawy jedynie sprawozdawca.

Art. 70.

Czas trwania przemówień określa się w sposób następujący: sprawozdawca Komisji może przemawiać bez ograniczenia czasu, jednakże po upływie godziny przewodniczący może określić sprawozdawcy czas na zakończenie sprawozdania.

Członkowi Komisji, referującemu wnioski mniejszości, może przewodniczący po upływie pół godziny określić czas na zakończenie przemówienia.

Sprawozdawca, zabierający głos w toku rozprawy, powinien się ograniczyć do krótkich wyjaśnień. Członek Rady zapisany do głosu może przemawiać najwyżej pół godziny.

Członek Rady, zabierający głos powtórnie, bądź w sprawie formalnej, bądź dla złożenia oświadczenia w sprawie osobistej, może przemawiać nie dłużej niż pięć minut.

Rada jak i przewodniczący może przedłużyć mówcy czas jego przemówienia.

Mówcy, któremu czas przemówienia upłynął, przewodniczący odbierze głos.

Art. 71.

Jeżeli do głosu w tej samej rozprawie zapisze się więcej niż pięciu członków, przewodniczący może im zaproponować, aby pomiędzy sobą ułożyli kolejność i czas przemówień, a gdyby porozumienie nie nastąpiło, przewodniczący ustali sam kolejność i czas przemówień.

Jeżeli rozprawa się przedłuża, przewodniczący może ograniczyć czas przemówień do 15-tu minut, a za zgodą Rady do 5-ciu minut, albo też zaproponować członkom Rady, którzy jeszcze nie przemawiali, aby wybrali z pośród siebie mówców generalnych „za" i „przeciw", a gdyby wybór nie nastąpił, przewodniczący sam wyznaczy mówców generalnych.

Art. 72.

Rozprawa nad budżetem odbędzie się w granicach terminów, określonych w art. 58 Regulaminu Rady.

Prezydium oznaczy czas, w którym ma się zamknąć rozprawa ogólna oraz rozprawa szczegółowa nad każdą częścią budżetu.

Art. 73.

Po zamknięciu rozprawy przewodniczący oznajmia, że Rada przystępuje do głosowania.

Z tą chwilą wolno już tylko zgłosić wniosek formalny o sposobie lub porządku głosowania, jednakże wniosek taki nie może być zgłoszony po wezwaniu do głosowania.

Art. 74.

Po oznajmieniu, że Rada przystępuje do głosowania, przewodniczący może zarządzić z własnej inicjatywy, lub na żądanie jednego z członków Rady, sprawdzenie quorum.

Jeżeli się okaże, że liczba członków obecnych na sali obrad jest mniejsza od wymaganego quorum, przewodniczący odroczy głosowanie na czas, który sam oznaczy, albo zamknie posiedzenie.

Przewodniczący nie ma obowiązku sprawdzenia quorum, jeżeli prezydium jest zgodne, że obecność wymaganej Regulaminem liczby członków Rady jest oczywista.

Art. 75.

Głosowanie jest jawne.

Art. 76.

Rada może uchwalić głosowanie imienne.

Art. 77.

Głosowanie imienne odbywa się przez składanie kart, na których należy wypisać wyraz „tak" lub „nie" oraz imię i nazwisko głosującego.

Po złożeniu kart przez członków Rady, przewodniczący zamknie głosowanie, poczem nastąpi obliczenie jego wyników; przy obliczaniu nie bierze się w rachubę kart, wypełnionych niezgodnie z przepisami ustępu poprzedzającego.

Wynik głosowania z podaniem nazwisk głosujących zamieszcza się w protokóle i stenogramie.

Art. 78.

Głosowanie odbywa się w porządku następującym:

Przede wszystkim głosuje się wniosek o odrzucenie projektu w całości; następnie głosuje się nad poprawkami, przy czym poddaje się pod głosowanie najpierw tę poprawkę, której przyjęcie bądź rozstrzyga o innych, bądź je uchyla, wreszcie głosuje się nad całością projektu w tym brzmieniu, które mu nada Rada po przegłosowaniu poprawek.

Do przyjęcia poprawek wymagana jest zawsze zwykła większość głosów. Jeżeli do projektu nie będą zgłoszone ani wnioski mniejszości ani poprawki, głosuje się od razu nad całością projektu w brzmieniu, nadanym mu przez Komisję.

Art. 79.

Rada wypowiadając się przeciwko projektowi rządowemu lub też wprowadzając do tego projektu poprawki, obowiązana jest opinię swą uzasadnić.

Rozdział III.
Wnioski w przedmiocie objętym art. 3 ust. 3 i art. 4 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.

Art. 80.

Wnioski w przedmiocie objętym art. 3 ust. 3 i art. 4 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. po przyjęciu ich przez Prezydium będą odesłane do Komisji bez rozprawy.

O wnioskach tych rozstrzyga Rada po wysłuchaniu sprawozdania Komisji i przeprowadzeniu rozprawy.

Art. 81.

Na żądanie wnioskodawcy Rada może uchwalić nagłość wniosku zgłoszonego na podstawie art. 3 ust. 3 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.

O nagłości rozstrzyga Rada, po wysłuchaniu wnioskodawcy i nie więcej niż jego mówcy, przemawiającego przeciw nagłości:

W sprawie nagłości wniosku wolno przemawiać nie dłużej niż w sprawie formalnej.

Wniosek nagły będzie rozważony przez Komisję jako pilny oraz umieszczony na porządku dziennym posiedzeń Rady przed innymi sprawami.

Wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego lub członka Prezydium Rady.

Art. 82.

Wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego lub członka Prezydium Rady będzie głosowany na następnym posiedzeniu.

O wniosku rozstrzyga Rada bez rozprawy.

Rozdział IV.
Zapytania

Art. 83.

Zapytania po przyjęciu ich przez Prezydium będą odesłane do Prezesa Rady Ministrów bez rozprawy.

Prezes Rady Ministrów lub zapytany Minister udzieli odpowiedzi lub uzasadni odmowę jej udzielenia.

Rozdział V.
Przepisy porządkowe i dyscyplinarne.

Art. 84.

Przewodniczący ma prawo przywołać mówcę do rzeczy, jeżeli w przemówieniu odbiega od przedmiotu obrad.

Jeżeli mówca przy powtórnym przywołaniu do rzeczy nie zastosuje się do tego wezwania, przewodniczący może odebrać mu głos.

Art. 85.

Kary dyscyplinarne są następujące:

a) przywołanie do porządku,

b) przywołanie do porządku z zapisaniem do protokołu,

c) wykluczenie z posiedzenia.

Art. 86.

Przewodniczący ma prawo przywołać członka Rady do porządku, jeżeli zachowuje się w sposób nie odpowiadający godności Rady lub powadze obrad albo zakłóca spokój uporczywym przerywaniem.

Członkowi Rady przemawiającemu – po powtórnym przywołaniu do porządku – przewodniczący może odebrać głos.

Art. 87.

Przewodniczący ma prawo przywołać członka Rady do porządku z zapisaniem do protokołu, jeżeli zachowanie się członka Rady obraża godność Rady lub zakłóca powagę obrad, nadto może mu odebrać głos.

Art. 88.

Członek Rady może być wykluczony z posiedzenia jeżeli:
a) zachowuje się w sposób jaskrawo nie odpowiadający godności Rady lub powadze obrad,
b) zachowaniem swym wykracza przeciwko obowiązkom zawartym w przyrzeczeniu,
c) na tym samym posiedzeniu podlegał już karze dyscyplinarnej.

Przewodniczący ma prawo wykluczyć członka Rady z trzech posiedzeń. Na wniosek przewodniczącego, Rada bez rozprawy może wykluczyć członka Rady na miesiąc.

Członek Rady wykluczony z posiedzenia powinien niezwłocznie opuścić salę obrad, a gdyby tego nie uczynił, albo powrócił na salę, będzie uznany za wykluczonego przez Radę na dalsze dwa posiedzenia; w ostatnim przypadku przewodniczący może zakazać mu przebywania w gmachu Rady aż do upływu terminu wykluczenia.

Art. 89.

Przewodniczący może orzec karę dyscyplinarną na piśmie.

O wydanym orzeczeniu przewodniczący zawiadomi Radę na najbliższym posiedzeniu.

Art. 90.

Prezydium może na skutek odwołania się członka Rady złagodzić lub uchylić karę dyscyplinarną orzeczoną przez przewodniczącego.

Art. 91.

Członek Rady przywołany przez przewodniczącego do porządku z zapisaniem do protokołu, traci 5% z sumy pobieranej miesięcznie tytułem pokrycia wydatków związanych ze sprawowaniem funkcyj członka Rady.

Członek Rady wykluczony z posiedzenia przez przewodniczącego traci połowę powyższej sumy, a wykluczony przez Radę całość tej sumy.

Art. 92.

Przewodniczący Komisji może przywołać mówców do rzeczy oraz zastosować następujące kary dyscyplinarne w stosunku do członków Komisji oraz członków Rady dopuszczonych do obrad:
a) przywołanie do porządku,
b) przywołanie do porządku z zapisaniem do protokołu,

c) wykluczenie z jednego posiedzenia.

Od kary dyscyplinarnej orzeczonej przez przewodniczącego Komisji służy odwołanie do Prezydium Rady, które orzeka ostatecznie.

Część V.

Sąd Honorowy.

Art. 93.

Sąd Honorowy powołany jest do orzekania w sprawach o:

a) czy nie licujące z honorem i godnością członka Rady,

b) działalność niezgodną z przyrzeczeniem złożonym Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Art. 94.

Sąd Honorowy składa się z prezesa i wiceprezesa, wybranych przez Radę, oraz sędziów powołanych przez strony z pośród członków Rady.

Art. 95.

Przewodniczący wyznacza każdorazowo rzecznika Sądu Honorowego i jego zastępcę.

Rzecznik Sądu Honorowego, gdy sprawa będzie tego wymagać, przeprowadzi wstępne dochodzenie i wystąpi przed Sądem Honorowym w charakterze oskarżyciela; w tym ostatnim przypadku służyć mu będą prawa strony.

Członek Rady, którego zarzut dotyczy, może bronić się osobiście i powołać obrońcę z pośród członków Rady.

Art. 96.

Prezesa i wiceprezesa Sądu Honorowego wybiera Rada w sposób określony w art. 9 Regulaminu Rady.

Art. 97.

Postępowanie przed Sądem Honorowym wszczyna przewodniczący Sądu Honorowego na wniosek:

a) rzecznika Sądu,

b) członka Rady, którego zarzut dotyczy,

c) członka Rady stawiającego zarzut.

Art. 98.

Sąd Honorowy orzeka w składzie przewodniczącego i dwóch sędziów.

Przewodniczącym jest prezes Sądu lub wiceprezes.

Sędziów powołują strony na wezwanie przewodniczącego Sądu i w terminie przezeń oznaczonym.

Gdyby strona sędziego w terminie nie powołała, wyznaczy go przewodniczący Sądu.

Art. 99.

Wniosek o wyłączenie sędziego może być zgłoszony przez stronę na pierwszym posiedzeniu Sądu przed przystąpieniem do rozpoznania sprawy.

O wniosku rozstrzyga Sąd ostatecznie; w razie uwzględnienia wniosku Sąd zawiadomi przewodniczącego Rady o swym postanowieniu.

Art. 100.

Przed przystąpieniem do rozpoznania sprawy Sąd wezwie strony i postanowi na podstawie otrzymanych akt i wniosków stron, jeżeli zostaną ogłoszone, jakie zarzuty mają być przedmiotem postępowania sądowego oraz jakie dowody w celu ustalenia stanu faktycznego mają być sprawdzone przez Sąd.

Sąd może, jeżeli uzna to za celowe, delegować członka Sądu do dokonania poszczególnych czynności, mających na celu zebranie dowodów w sprawie.

Art. 101.

Przed przystąpieniem do wydania orzeczenia Sąd obowiązany jest wysłuchać strony, jeżeli stawiły się na wezwanie.

Sąd wydaje orzeczenie większością głosów; żaden z sędziów nie ma prawa powstrzymać się od głosowania nad treścią orzeczenia.

Orzeczenie powinno być umotywowane i przedłożone przewodniczącemu Rady w ciągu tygodnia od jego wydania.

Art. 102.

Sąd Honorowy uznając zarzuty za udowodnione, może:

a) wytknąć winnemu niewłaściwość postępowania,

b) udzielić nagany,

c) udzielić nagany, połączonej z zakazem uczestniczenia w pracach Rady na określony przeciąg czasu, co powoduje utratę wynagrodzenia pobieranego miesięcznie tytułem pokrycia wydatków, związanych ze sprawowaniem funkcji członka Rady, w rozmiarze określonym przez Sąd,

d) orzec, że winny nie jest godzien piastowania funkcji członka Rady.

W przypadku orzeczenia objętego lit. d), które podlega zatwierdzeniu przez Radę większością trzech czwartych głosów, Rada komunikuje o tym Prezydentowi Rzeczypospolitej za pośrednictwem Prezesa Rady Ministrów, który przedstawia wtedy wniosek o odwołanie danego członka Rady.

Art. 103.

Przewodniczący Rady może, po uprzednim przeprowadzeniu dochodzenia przez rzecznika Sądu Honorowego i na jego wniosek, wznowić postępowanie, jeżeli po wydaniu orzeczenia przez Sąd Honorowy ujawnią się nowe fakty lub dowody, stwierdzające, że orzeczenie oparte zostało na podstawach nieodpowiadających rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Art. 104.

Koszty postępowania przed Sądem Honorowym ponosi strona uznana za winną, wykłada zaś jej strona, na której żądanie dokonywana jest czynność powodująca koszty.

3F

IPMS A.5.1/3, k. 46

Projekt Uchwały

Rada Narodowa R.P. na posiedzeniu w dniu 7 lutego 1940 roku mając na Uwadze wyjątkowe zasługi Przewodniczącego Rady Prezydenta I[gnacego] J[ana] Paderewskiego dla Polski i biorąc pod uwagę, że Jego opinia w rozstrzyganych zagadnieniach i podejmowanych przez Radę uchwałach będzie czynnikiem wnoszącym do obrad Rady elementy doświadczenia życiowego, politycznego i parlamentarnego, z drugiej strony mając na uwadze że stan zdrowia Prezydenta I[gnacego] J[ana] Paderewskiego nie zawsze pozwoli Mu na wzięcie udziału w obradach Rady

Uchwała

zezwolić w myśl 25 art. Regulaminu, Prezydentowi I[gnacego] J[ana] Paderewskiemu w wypadkach niemożności wzięcia udziału w obradach, na złożenie opinii na piśmie w sprawach będących na porządku dziennym posiedzeń Rady, oraz na oddanie głosu na piśmie, bądź za pośrednictwem innego członka Rady.

3G

IPMS A.5.1/3, k. 40–41

Lista obecności
Na trzecim posiedzeniu Rady Narodowej R.P. dnia 6 lutego 1940 r. w Angers.

Imię i nazwisko	Podpisy
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzewodniczący St[anisław] Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzewodniczący dr T[adeusz] Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzewodniczący dr H[erman] Lieberman	[odręczny podpis]
Sekretarz ks. dziekan J[an] Brandys	[odręczny podpis]

Członkowie Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador T[ytus] Filipowicz	[odręczny podpis]
Ksiądz Biskup J[ózef] Gawlina	[brak podpisu]
Dr J[an] Jaworski	[odręczny podpis]
St[anisław] Jóźwiak	[odręczny podpis]
M[ichał] Kwiatkowski	[odręczny podpis]
St[anisław] Mackiewicz	[odręczny podpis]
Z[ygmunt] Nowakowski	[brak podpisu]
Dr I[gnacy] Szwarzbart	[odręczny podpis]
J[ózef] Szczerbiński	[odręczny podpis]
J[ózef] Szymanowski	[odręczny podpis]
Z[ofia] Zaleska	[odręczny podpis]
Generał L[ucjan] Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciele Rządu	[d]K[arol] Popiel Romer[106d]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]Łepkowski[107d]

106 Adam Romer (1892–1965) – rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, publicysta, polityk. W okresie międzywojennym służył jako oficer kawalerii w wojsku polskim. Od 1926 r. był działaczem Stronnictwa Prawicy Narodowej. W latach 1939–1944 dyrektor Biura Prezydium Rady Ministrów przy rządach Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. Po wojnie pozostał na emigracji.

107 Stanisław Łepkowski (1892–1961) – prawnik, dyplomata. Od 1919 r. w służbie zagranicznej; był m.in. Posłem RP w Budapeszcie (1931–1936). Następnie pełnił funkcję szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Ignacego Mościckiego (1936–1939) oraz Władysława Raczkiewicza (1939–1940). Od 1940 r. konsul RP w Pretorii; po wojnie pozostał w Południowej Afryce.

3H

IPMS A.5.1/3, k. 47

LISTA OBECNOŚCI
Na 3 posiedzeniu Rady Narodowej R.P.
Dnia 7 lutego 1940 roku w Angers.

Imię i nazwisko	Podpisy
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzewodniczący St[anisław] Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzewodniczący dr T[adeusz] Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzewodniczący dr H[erman] Lieberman	[odręczny podpis]
Sekretarz ks. dziekan J[an] Brandys	[odręczny podpis]
Członkowie Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador T[ytus] Filipowicz	[odręczny podpis]
Ksiądz Biskup J[ózef] Gawlina	[brak podpisu]
Dr J[an] Jaworski	[odręczny podpis]
St[anisław] Jóźwiak	[odręczny podpis]
M[ichał] Kwiatkowski	[odręczny podpis]
St[anisław] Mackiewicz	[odręczny podpis]
Z[ygmunt] Nowakowski	[brak podpisu]
Dr I[gnacy] Szwarzbart	[odręczny podpis]
J[ózef] Szczerbiński	[odręczny podpis]
J[ózef] Szymanowski	[odręczny podpis]
Z[ofia] Zaleska	[odręczny podpis]
Generał L[ucjan] Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciele Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[brak podpisu]

IV posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

4A

IPMS A.5.1/4, k. 1

PORZĄDEK DZIENNY
IV posiedzenia RADY NARODOWEJ R.P.
w dn. 5.III.1940 r. o godz. 16-ej w Angers

Exposé Premiera Gen. Sikorskiego
[d]Przerwa piątek 9:30[d]
2) Dyskusja
3) Uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych
4) Wybór Sądu Honorowego
5) Pierwsze czytanie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o nowelizacji Dekretu z dn. 9.XII.1939 r.

4B

IPMS A.5.1/4, k. 2–2a

PROTOKÓŁ
z IV posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dn. 5 marca 1940 r. o godz. 16 w Angers.

Obecni: Wiceprzewodniczący p. St[anisław] Mikołajczyk, wiceprzewodniczący dr Tadeusz Bielecki; Sekretarz ks. Jan Brandys, p. amb[asador] Tytus Filipowicz, ks. Biskup Józef Gawlina, dr Jan Jaworski, p. Stanisław Jóźwiak, p. Michał Kwiatkowski, p. Stanisław Mackiewicz, p. dr Ignacy Schwarzbart, p. Józef Szczerbiński, p. Józef Szymanowski, p. Zofia Zaleska, p. gen. Lucjan Żeligowski.

Nieobecni usprawiedliwieni: Pan Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski i dr Herman Lieberman – z powodu stanu zdrowia, pp. Arka Bożek i dr Z. Nowakowski – z powodu zajęć służbowych.
Porządek dzienny: 1) exposé Premiera Gen. Sikorskiego 2) Dyskusja 3) uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych 4) wybór Sądu Honorowego 5) pierwsze czytanie Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o nowelizacji Dekretu z 9.XII.1939 r.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk o godz. 16:15, wygłaszając przy zagajeniu dłuższe przemówienie. Następnie zabrał głos p. Premier Gen. Sikorski, który wygłosił exposé.

Przewodniczący zakomunikował, że wpłynął projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczący nowelizacji Dekretu Prezydenta z dn. 9 grudnia 1939 r. o Radzie Narodowej R.P. i że projekt ten odsyła do Komisji Prawno-Konstytucyjnej.

Następnie odroczył posiedzenie do dn. 8 marca 1940 r. o godz. 9:30, po czym posiedzenie zamknął o godz. 17:20.

SEKRETARZ: PRZEWODNICZĄCY:

4C

IPMS A.5.1/4, k. 3–28

STENOGRAM
z IV posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dn. 5 marca 1940 r. o godz. 16[:00] w Angers.

Przewodniczący p. St[anisław] Mikołajczyk:

Otwieram IV posiedzenie Rady Narodowej R.P. Porządek dzienny dzisiejszego zebrania został Panom doręczony.

Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Wysoka Rado!

Na swym pierwszym publicznym posiedzeniu z przed miesiąca pod przewodnictwem Pana Prezydenta Paderewskiego, który niestety z powodu niedyspozycji w dzisiejszych naszych obradach udziału wziąć nie może, w jednomyślnych uchwałach oddaliśmy hołd Narodowi Polskiemu za jego bohaterską obronę kraju i jego godną postawę wobec najeźdźcy.

Zadeklarowaliśmy władzom polskim pełny nasz udział i poparcie w ciężkiej walce o wskrzeszenie Niepodległej Polski, przesyłając Sprzymierzonym

z nami Narodom, Francji i Wielkiej Brytanii, ślubowanie wytrwania w walce o triumf prawa i sprawiedliwości.

Stwierdziliśmy również publicznie – że mord, grabież i niszczycielska akcja okupantów w stosunku do Polski dokonywana muszą być pomszczone, a winowajcy poniosą karę i zapłacą za wszystkie zbrodnie, grabieże i zniszczenia.

[d]Po[d] ~~We~~ wstępnych pracach regulaminowych i konstytucyjnych, tak w Radzie, jak i w komisjach – pragniemy, Panie Premierze, po wysłuchaniu Twego exposé, wypowiedzieć się publicznie, jak się odnosimy i zapatrujemy na nie mniej ważne sprawy dnia codziennego, szarego dnia pracy, z której składa się życie.

W uchwalonym i przez Pana Prezydenta zatwierdzonym Regulaminie Rady podzieliliśmy swe posiedzenie na jawne i tajne.

Uznajemy potrzebę jawnego wypowiadania swych poglądów i opinii i dlatego przewidzieliśmy regulaminowo jawne obrady Rady, doceniając jednak równocześnie, że zarówno czasy wyjątkowe, jak i, jeżeli chodzi o nas Polaków – wyjątkowa nasza sytuacja – wymagają również obrad tajnych – które nie krępują niczym członka Rady w wypowiadaniu się, salwują te interesy Polski, które by mogły ucierpieć przez ich publiczne dyskutowanie.

Przykładem służyły nam demokratyczne parlamenty zachodu, które aczkolwiek powołane do pracy ustawodawczej, a nie opiniodawczej tylko, przez pełnię zaufania balotażu wyborczego przeszły, umiały i umieją zarówno wyrzekać się niepotrzebnych publicznych dyskusyj, jak i jednomyślnością uchwał demonstrować zjednoczoną wolę walki aż do zwycięstwa – przy pozostawieniu ambicji i różnic partyjnych na boku.

Powołani do rady i współpracy – pragniemy tak postępować, by z jednej strony nie zawieść zaufania tych, którzy do nas po radę i współpracę się zwrócili, jak i tych, którzy nas tam w kraju swym zaufaniem darzyli i darzą – z drugiej zaś strony, przez nałożenie samemu sobie potrzebnych hamulców regulaminowych – wykazać, że demokracja – to nie wybujały indywidualizm, że wola większości – to nie szlacheckie „liberum veto", że praca w zjednoczeniu narodowym, zwłaszcza w momencie, gdy jedynym celem naszym jest odzyskanie niepodległości – to nie wyrzeczenie się własnych poglądów, idei, ale umiejętność podporządkowania rzeczy – nawet bardzo drogich – sprawom jeszcze droższym, jeszcze więcej wartościowym. (Oklaski).

Jestem głęboko przekonany, że tamci, w kraju nasi najbliżsi, przygnieceni ogromem nieszczęścia i klęski, które się na nich walą, którzy walki rozstrzygającej i wolności bardziej od słońca wiosennego pragną – za takie

zjednoczenie narodowe – za taką współpracę nad wskrzeszeniem niepodległości i odbudową kraju – za takie wprzęgnięcie własnych idei i ambicji w rydwan wspólnej sprawy – tylko wdzięczni nam będą. (Oklaski).

My, którzy uznajemy inicjatywę Pana Premiera w stworzeniu rodzaju parlamentu, jakim jest Rada Narodowa, gdy sytuacja na stworzenie czegoś innego nie pozwala – całkowicie doceniamy chęć i dążenia Rządu do poddania się kontroli społecznej i z pełną świadomością chcemy brać na swe barki brzemię współodpowiedzialności w ramach naszych prac i kompetencji.

Biorąc odpowiedzialność za pracę Rady Narodowej, chcemy i będziemy ją ponosić, zwłaszcza, że mamy się przed kim wyliczać w kraju. Pouczanie więc nas z boku jest zbędne. Różnicy zdań tu w Radzie Narodowej nie tylko się nie obawiamy, ale uważamy za rzecz naturalną, wynikającą z zasiadania świadomie przy jednym stole ludzi żywych, różnych poglądów i autoramentów. Niechże więc również i ci, którzy by pragnęli ewentualnej różnicy zdań w Radzie, a której w merytorycznych i zasadniczych kwestiach dotąd nie zauważyłem, wiedzą, że wśród nas decyduje przede wszystkim wola służenia Polsce i Jej interesom i tej woli potrafimy się zawsze podporządkować.

Przejścia, nieszczęścia i emigracja przymusowa – niewątpliwie szarpią nam nerwy, a troski mącą umysły, wierzę jednakże, że dobra wola i całkowite oddanie się członków Rady sprawie Polski dopomogą do wykonania tych wszystkich zadań, dla których Rada powołaną została, stawiając jednocześnie wysoko jej autorytet w opinii publicznej.

Mamy bowiem wszyscy w sercach i duszach naszych wizję Polski, Polski wolnej od Niemców i Moskali, Polski, której granice gwarantują życie w pokoju i zgodne współżycie z sąsiadami, którzy dziś również albo dzielą dolę Polski, albo podobnie, jak Ona, są zagrożone w swym życiu.

Polski naprawdę silnej – przez oparcie się na najszerszych masach obywateli – Polski silnej przez demokratyczne, ale równocześnie silne, sprawiedliwe i kontrolowane rządy – Polski, matczynym sercem odczuwającej społeczne, gospodarcze i kulturalne potrzeby wszystkich bez wyjątku warstw narodu.

I wszystkie nasze dążenia – wszystkie poczynania – wszystkie wysiłki i ofiary wskrzeszeniu takiej Polski poświęcimy. (Oklaski).

Kiedy po skończonej kampanii wrześniowej w obozie zamkniętym mówiłem codziennie w dzienniku mym kolegom żołnierzom o tej Polsce, że będzie, powstanie, że padnie w gruzy potęga hitlerowskiego i bolszewickiego gwałtu – nie padło od nich nigdy słowo niewiary w ostateczne zwycięstwo, ale pytanie, jaka ta Polska będzie.

Czy powtórzy się to wszystko, co od maja 1926 r.[108] począwszy, przerodziło się w ten system, który, poza względami natury zewnętrznej w ostateczności przyczynił się do tak szybkiego zalania nas przez wroga.

To samo pytanie płynie lękliwie do nas z kraju od ludzi, którzy często nie rozumieją niektórych nazwisk i pociągnięć, w głębokim rozżaleniu, mimo pewności rychłego zwycięstwa w wojnie naszych Sprzymierzeńców, z troską patrzą w jutro.

Odpowiadałem mym kolegom w obozie zawsze, że system nie wróci, gdyż zmieniły się zupełnie warunki, a wszakże część winy chociaż by w tym, żeśmy tego systemu nie znieśli z powierzchni życia Polski, leżały również po naszej stronie.

Ale obecnie, gdzie każdy z nas stracił wszystko, co posiadał najbliższego i najcenniejszego, to już kwestia, że obywatel nie dostanie posady, pracy, kredytu, nadziału ziemi czy sprawiedliwego wymiaru podatku – nie istnieje.

Ludzie, którzy stracili wszystko – daleko więcej będą umieli złożyć wysiłku i ryzyka przy porządkowaniu wewnętrznym kraju od tych, którzy w czasie pokoju przez oportunizm swój podtrzymywali system.

Jeżeli więc zainteresowanie nasze sięga poza dzień dzisiejszy do jutra Polski, chciałbym na tak podmalowanym tle wyliczyć i omówić te działy pracy, które nas z tego względu w Radzie Narodowej specjalnie interesują.

Sprawy wojska, polityki zagranicznej, propagandy interesów Polski na pierwszy plan naszych zainteresowań w pracy Rządu się wybijają. Tuż za nimi idą zagadnienia gospodarcze i sprawy związane z opieką społeczną. Nie mogę przyjąć sugestii, że nie czas na szukanie winnych, bo to rozprasza nasze siły[109].

---

108 Mowa o przejęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego w wyniku wojskowego zamachu stanu dokonanego w Warszawie w dniach 12–15 maja 1926 r. W efekcie przewrotu, władzę w Polsce do wybuchu II wojny światowej sprawowali zwolennicy Piłsudskiego tworzący tzw. obóz sanacyjny.

109 Komisję do spraw zbadania przyczyn klęski wrześniowej rząd RP powołał już 10 października 1939 r. (pełna jej nazwa brzmiała: Komisja dla Rejestracji Faktów i Zbierania Dokumentów Dotyczących Ostatnich Zdarzeń w Polsce, potocznie funkcjonowała jako Komisja Rejestracyjna). Na jej czele stanął gen. Józef Haller, a w skład organu, który sugerował jego mocno antysanacyjny charakter weszli także Stanisław Stroński, Aleksander Ładoś i płk Izydor Modelski. Komisja zebrała się jedynie dwa razy – 26 października i 6 grudnia 1939 r. Z powodu wyjazdu gen. Hallera i dymisji, którą otrzymał min. Ładoś prace komisji uległy zatrzymaniu. Natomiast 30 maja 1940 r. prezydent Raczkiewicz powołał komisję w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. Celem jej było gromadzenie i zabezpieczanie dowodów we wszystkich dziedzinach administracji państwowej i obrony narodowej. Organowi przewodniczył Bohdan Winiarski, w skład wchodzili Stanisław Mikołajczyk, płk Modelski, Herman

Uważam, że tam, gdzie się to da uczynić, należy winnych, którzy przyczynili się do przyspieszenia i pogłębienia naszej klęski, ustalić, by uchronić siebie i innych od popełniania tych samych błędów, a narodowi dać pewność, że każda wina uzyskuje zasłużoną karę, gdyż zdrowie moralne narodu tego wymaga.

O rozpraszaniu sił nie może być mowy, gdy ci, którzy stworzyli system, cienkim tylko naskórkiem za pomocą siły aparatu państwowego nakrywali polską rzeczywistość.

Że samopoczucie wielu na emigracji jest inne – to przyczyna leży w dysponowaniu autami, pieniędzmi i aparatem państwowym przy wyjeździe za granicę, a nie w układzie sił politycznych w kraju.

W tym tkwi również przyczyna pretensji, a nawet poczucie rzekomej krzywdy, gdy do swej dyspozycji nie uzyskują tego, do czego nie posiadają moralnego prawa, a co tak łatwo kosztem społeczeństwa i jego ofiar uzyskiwali. Żaden z nas w kraju nie byłby, nawet gdyby mu ofiarowano, sięgnął po to, co tu niektórzy z tych panów uważają za swe przyrodzone prawa.

A przecież to nie jest żaden porachunek partyjny, ale zwykła konsekwencja upadku systemu, który, naszym zdaniem, przyniósł tyle klęsk krajowi i do którego, jak mówimy wszyscy, nie chcemy powrócić.

Powiedziałem, że najbardziej bliskie jest nam wojsko, bliskie sferze naszych zainteresowań. To wojsko tu, we Francji, to wojsko – naród cały tam, w kraju.

Ale jest przy tym rzecz zasadnicza. Tyle się mówiło w Polsce o niewciąganiu wojska do polityki i niemożności poruszania zagadnień wojskowych w dyskusji publicznej. Podporządkowaliśmy się temu wszyscy i po tym, co się okazało we wrześniu, żałujemy tego.

Lieberman, Karol Popiel i Jan Kwapiński (od 1942 r.). Komisja prowadziła przesłuchania (odmowa stawiennictwa sankcjonowana była karą aresztu lub więzienia do dwóch lat), a protokoły z nich miały spełniać w przyszłości rolę materiału dowodowego przed sądami. Ewentualne pociągnięcie osób winnych do odpowiedzialności karnej mogło nastąpić jedynie w wypadku wznowienia pracy sądów polskich, a więc dopiero po odzyskaniu niepodległości. Komisja zakończyła prace 12 czerwca 1945 r. Zob. M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 44; M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 152–154; M. Kwiecień, *Wśród potępieńczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1943*, Kraków 2013.

Nie pójdziemy więc starą, niewłaściwą drogą. Nie chcemy w tej chwili zbyt skrupulatnie szukać winnych, ale nie zgodzimy się na uchylanie od odpowiedzialności pod płaszczykiem „legendy".

Wszyscy, którzy idą do naszej armii z chęcią walki o wspólną sprawę, znajdą nasze poparcie i szacunek. (Oklaski).

Chcemy i będziemy naszą armię kochać, otaczać największym szacunkiem i poparciem. Nie jest to pusta deklaracja, gdyż czyniliśmy tak zawsze, nawet wtedy, gdy stan faktyczny mógł budzić w naszych sercach zastrzeżenia czy wątpliwości. Wrócimy do jej szeregów, gdy wola naszych władz, która nas następnie powołała na nasze dzisiejsze stanowiska, tak nam rozkaże.

Bo armia nasza zaniesie na bagnetach swych wolność Polski. I jestem pewien, że wejdzie do kraju otoczona nimbem bohaterstwa i dzielności tak żołnierza, jak i dowódcy.

Pragnę zapewnić cię, Panie Premierze i Wodzu Naczelny, że do świadomości zaufania swych żołnierzy możesz dorzucić i ten pewnik, iż we wszystkich sprawach dotyczących wojska, znajdziesz w Radzie Narodowej poparcie i pełne uznanie.

Drugim, najważniejszym zagadnieniem, jest sprawa naszej polityki zagranicznej, która, wszedłszy na nowe tory, już nigdy nie może popełnić starych błędów. Wina polityki zagranicznej poprzedniego rządu w przyczynach naszego nieszczęścia jest tak oczywista, że nie ma nikogo, kto by ośmielił się jej bronić. Przerwanie łańcucha izolacji Niemców, głoszenie światu, że sprawa zachodnich granic Niemiec nas nie interesuje, prowadzenie współpracy politycznej z Niemcami, odwiecznymi naszymi wrogami, próby rozbrajania własnego społeczeństwa na wrażliwość niebezpieczeństwa niemieckiego, ingerowanie w wewnętrzne życie Polski w celu zduszenia woli narodu, żądającego zmiany kierunku polityki zagranicznej, stwarzanie Niemcom wyjątkowo korzystnych warunków bytowania w Polsce, pozwalanie na penetrowanie przez nich życia gospodarczego kraju, co, jak wiadomo, tak wybitnie im pomogło w akcji dywersyjnej, podczas kampanii wrześniowej, doprowadzenie do zatargu z państwami, zagrożonymi przez Hitlera w momentach dla nich najkrytyczniejszych – zespolone w parze z nieuzbrajaniem zachodu Polski, niedozbrojeniem i nienależytym dowodzeniem – musiało przyczynić się do szalonego osłabienia kraju na moment starcia, który przecież był nieuchronny.

Myśmy na zachodzie przestrzegali, znając Niemców najlepiej, cały naród był przeciw tej polityce, polała się krew protestujących chłopów[110], ale polityka Becka nie ulegała zmianie.

Uważam, że jeżeli ostatnia droga Becka wiodła nie na Berlin czy Berchtesgaden[111], ale Londyn, to tylko dlatego, że spostrzegł, iż zdrowy instynkt samozachowawczy Polaków każe im raczej za broń samorzutnie chwycić, aniżeli pozwolić na dalsze uleganie hitlerowskim żądaniom. Ostatnia zmiana kierunku polityki zagranicznej w Polsce, niestety zbyt późno dokonana[112], wymuszona została presją i decyzją społeczeństwa polskiego na ówczesnym kierowniku polskiej polityki zagranicznej wbrew jego woli, gdyż orientacja Polaków na Francję i Anglię, przeciw Niemcom, była stała i nie ulegała żadnym wahaniom. Orientujących się na Norymbergę[113] można było w Polsce

110 Mikołajczyk wspomina o protestach chłopskich, do jakich dochodziło w Polsce w latach 30. XX wieku. Największym z nich był strajk chłopski z sierpnia 1937 r. (zwany także Wielkim strajkiem chłopskim), w którym wzięło udział kilka milionów chłopów, wysuwających postulaty nie tylko natury ekonomicznej (wieś dotkliwie odczuła bowiem skutki kryzysu ekonomicznego lat 1929–1935), ale również politycznej, w tym zmianę konstytucji, ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, a także wzrost potencjału obronnego Polski. W wyniku protestów, zorganizowanych przez Stronnictwo Ludowe (kierował nimi Stanisław Mikołajczyk), zginęło kilkudziesięciu ich uczestników, a kilka tysięcy zostało aresztowanych.

111 Berchtesgaden – gmina targowa w Bawarii w Niemczech. W latach 1936–1945 mieściła się tam rezydencja Adolfa Hitlera o nazwie Berghof, będąca miejscem częstych wizyt najwyższych przedstawicieli państw europejskich, dyplomatów.

112 Mikołajczyk mówi w tym miejscu o zmianie kierunku polskiej polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec w ostatnim roku przed wybuchem wojny. Relacje te, wcześniej poprawne (na tyle, że w kręgach europejskich podczas kryzysu monachijskiego 1938 r. Polska uchodziła za cichego sprzymierzeńca Niemiec), w kolejnych miesiącach stopniowo pogarszały się. Strona polska odrzuciła żądania niemieckie dotyczące przeprowadzenia przez jej terytorium eksterytorialnej autostrady z Rzeszy do Prus Wschodnich, cesji Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy oraz przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Symbolem oporu wobec tych żądań stało się przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w Sejmie dnia 5 maja 1939 r. Miesiąc wcześniej strona niemiecka wielce negatywnie odebrała udzielenie Polsce gwarancji przez Wielką Brytanię i Francję. Próby unormowania relacji z Niemcami, które czyniła Polska (jednocześnie stanowczo odmawiając przyjęcia dyktatu niemieckiego), nie powiodły się. Na ten temat zob. m.in. S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 2020; M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012; K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019.

113 Norymberga była w okresie międzywojennym bardzo ważnym ośrodkiem dla ruchu nazistowskiego. To tutaj w latach 1927, 1929 i 1933–1938 odbywały się zjazdy Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP). Prócz znaczenia politycznego miały one – szczególnie po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. – wielki oddźwięk propagandowy.

na palcach policzyć i nie krył ich żaden poważniejszy ruch polityczny. Nastawienie antyniemieckie było najistotniejszym członem instynktu samozachowawczego narodu polskiego i wypływało zarówno z historycznych doświadczeń, jak i doskonałej znajomości imperialistycznych zamierzeń herrenvolku[114].

Stąd też zrodziła się w narodzie decyzja walki obronnej z Niemcami, która co prawda skończyła się w pierwszej fazie dla nas tragicznie, ale która całemu światu otworzyła oczy na motywy poczynań i ścisłą wspólnotę hitleryzmu i bolszewizmu, unaoczniając mu niebezpieczeństwo, płynące stamtąd dla pokoju świata i wolności narodów.

Skrwawiony i umęczony jest naród nasz, woła o szybką pomoc i działanie, straszny dla nas jest fakt, że otwieranie oczu świata na niebezpieczeństwo hitleryzmu i komunizmu dokonywuje się przez masowe rozstrzeliwanie wszystkich warstw społecznych w Polsce, więzienie przywódców politycznych, obozy koncentracyjne, rabunek aż do ostatniego kęsa chleba włącznie, wywożenie setek tysięcy na niewolników pracy, niszczenie zdobyczy nauki i kultury.

Mamy wszyscy sobie za obowiązek popierać gorąco te wszystkie poczynania naszej polityki zagranicznej, propagandy i informacji, które mają na celu uplastycznienie naoczne światu całemu tego, co najeźdźcy dokonują w Polsce, nieznanego w dziejach historii masowego mordu narodu, dokonywanego za pomocą kul, głodu, zamrażania, więzienia i deportacji.

Trupy dzieci pomarzniętych, wyrzucanych z pociągów ewakuacyjnych, wypędzonej z odwiecznych siedzib i warsztatów pracy ludności, obok ostatnio 300 robotników polskich, rozstrzelanych w Skarżysku[115], bez winy, bez sądu, to dalsza litania mordów, dokonywanych na bezbronnej ludności polskiej dla jej całkowitego wyniszczenia.

I kto chce zapoznać stosunki w Europie Środkowej, zdać sobie sprawę, czym dla świata całego, pokoju i wolności jest hitleryzm, ten musi pojechać nie do pałacu Hitlera, lecz tam na rynki Szamotuł, Gniezna, Śremu, Bydgoszczy, Leszna, Borka, Książa i tylu, tylu innych miast polskich, gdzie stały ustawione kulomioty, gdzie masowe rozstrzeliwania braci i sióstr naszych dokonywano

114 Herrenvolk – pol. rasa panów, pseudonaukowy koncept stosowany w ideologii nazistowskiej, w myśl którego rasa „aryjska" znajduje się na szczycie hierarchii rasowej człowieka.

115 Chodzi o egzekucje dokonane przez Niemców w lutym 1940 r. w lesie Bór niedaleko Skarżyska-Kamiennej na blisko 360 Polakach. Pretekstem do aresztowań i egzekucji było zaangażowanie mieszkańców w działalność konspiracyjnej Organizacji Orła Białego, której struktury w Skarżysku zostały rozbite przez Gestapo w styczniu 1940 r.

na oczach spędzonej przymusowo na to widowisko wstrętne ludności. Ten niech jedzie do Bochni, Wawra, Żywca, Skarżyska i przypatrzy się masowym egzekucjom, dokonywanym na terenie generał-gubernatorstwa.

Ten pod Warszawą, Dębicą, Rzeszowem, Radomiem, przy torach kolejowych w śniegu, niech się dogrzebuje trupów polskich dzieci, zamarzniętych w wagonach. Ten niech codziennie pyta, skąd tylu pojedynczo zastrzelonych ludzi po ulicach i drogach[116].

Ten niech westchnie za dusze zmarłych w obozach koncentracyjnych profesorów i uczonych polskich[117]. I jeżeli nawet nie byłby czuły na rabunek mienia i dorobku kulturalnego, to masowe mordowanie niewinnej ludności na pewno nim wstrząsną do głębi.

---

116 Mikołajczyk wymienia liczne miejsca egzekucji obywateli polskich dokonywanych przez Niemców w ramach operacji „Tannenberg" po wkroczeniu do Wielkopolski: Szamotuły (13 października 1939 r. – 5 zamordowanych i 13 grudnia 1939 r. – 10 zamordowanych); Gniezno (8 grudnia 1939 r. – kilkunastu zamordowanych); Śrem (20 października 1939 r. – 19 zamordowanych); Bydgoszcz (bardzo liczne egzekucje w okresie od września do grudnia 1939 r. – kilka tysięcy zamordowanych); Leszno (21 października 1939 r. – 20 zamordowanych); Borek (prawdopodobnie chodzi o Borek Wielkopolski, nie udało się ustalić daty ani liczby zamordowanych); Książ (20 października 1939 r. – 17 zamordowanych); Bochnia (18 grudnia 1939 r. – 52 zamordowanych); Wawer (27 grudnia 1939 r. – 107 zamordowanych); Skarżysko-Kamienna (konkretnie las Bór pod miastem, luty 1940 r. – około 360 zamordowanych). Nie udało się ustalić, o jakie represje niemieckie chodziło Mikołajczykowi, jeśli chodzi o Żywiec. Wspomina także o akcji wysiedleńczej Polaków z ziem anektowanych przez III Rzeszę i egzekucjach dokonanych na pozostałym obszarze kraju.

117 Niemiecka Akcja Pacyfikacyjna (zwana jako Akcja AB) przeprowadzona wiosną i latem 1940 r. w Generalnym Gubernatorstwie oraz Intelligenzaktion mająca miejsce jesienią 1939 r. na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy były niemieckimi operacjami mającymi na celu eksterminację polskich elit intelektualnych i politycznych. W wyniku Intelligenzaktion zamordowano ponad 60 tysięcy nauczycieli, ziemian, wojskowych, lekarzy, prawników, duchownych, działaczy społecznych, politycznych, słowem osób należących do miejscowych elit. Tysiące przedstawicieli warstw kierowniczych społeczeństwa polskiego znalazło się w obozach koncentracyjnych. W ramach Akcji AB zamordowano blisko 7 tysięcy Polaków, głównie przedstawicieli inteligencji (ale także np. przestępców kryminalnych, którzy we wrześniu 1939 r. znaleźli się na wolności). Symbolem prześladowania polskich elit intelektualnych stała się Sonderaktion Krakau – akcja aresztowania przez Niemców 184 wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Zostali oni następnie osadzeni w krakowskim więzieniu Montelupich, a potem w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Dzięki protestom i interwencjom międzynarodowym w 1940 r. większość wykładowców zwolniono do domów, jednak ciężkie warunki obozowe spowodowały śmierć (zarówno w obozie, jak i po powrocie uwolnionych do domów) kilkunastu profesorów krakowskich uczelni.

I ten niech zapyta, czy świat cały, neutralny i nieneutralny, czy ma prawo długo jeszcze tolerować to, co się tam dzieje: Czy ojcowie i matki całego świata nie wyczuwają, że to, co się tam dzieje, to jutro może spotkać ich dzieci, ich rodziny? Czy dobitniej może to ktoś określić od tego, już dziś nie żyjącego chłopa wielkopolskiego, który mi pisał: „Obecne czasy to są czasami, jakich jeszcze żadna historia świata nie notowała. Tu się nie rozchodzi już o sprawy gospodarcze, ale, jak się okazuje, tu chodzi tym silniejszym jedynie o to, by zmieść i zmiażdżyć inną narodowość, by inne narody nie miały racji bytu, nie miały wcale istnieć, by było tu tylko miejsce dla ludzi, którzy by mogli ssać krew bliźniego swego”[118].

Dobitniej sytuacji, a nawet i celów wojny nie potrafiłby chyba określić żaden polityk.

Obok wspólnego wysiłku informowania świata o tym, co się tam dzieje, uważamy sobie za obowiązek współpracę z Rządem przy organizowaniu koniecznej pomocy materialnej naszym braciom, już dziś umierającym z głodu[119].

Również praca nad obroną przed zniszczeniem i ochroną naszego dorobku kulturalnego, ratowanie i umożliwienie przetrwania ciężkich chwil ludzi nauki, tak w kraju, jak na emigracji – za kardynalny uważamy obowiązek.

Rząd może tu liczyć na pełne poparcie Rady Narodowej w tej materii. Chcemy zastanawiać się również nad ustaleniem celów wojennych Polski w ścisłej współpracy z tymi resortami, do tego powołanymi. Ogromną jest ofiara, przeogromne cierpienia, które ponosi nasz kraj w tej wojnie. Pragnęlibyśmy w imię wspólnego dobra i gwarancji długotrwałego pokoju, by nie tylko zostały rozbite hitleria i bolszewia, ale by nowopowstałe Państwo Polskie mogło mieć takie naturalne granice, które przy zgodnym współżyciu z innymi sąsiadami dawałyby gwarancję długotrwałego pokoju w tej części świata. (Oklaski).

Wszak najznakomitsi politycy świata pragną następne pokolenia uchronić od losów naszego pokolenia, zmuszonego kilkakrotnie się, na przestrzeni lat dwudziestu, krwawić.

Na linii tych pragnień leży silna Polska.

---

118 Nie ustalono źródła pochodzenia cytatu, przywołanego przez Sikorskiego.

119 Zajmował się tym Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, powołany 8 listopada 1939 r. Na jego czele stanął gen. Kazimierz Sosnkowski, a jego zastępcą był gen. Marian Kukiel. W założeniu komitet miał kierować sprawami cywilnymi, jeśli chodzi o opiekę społeczną, informację i propagandę oraz łączność z krajem. Pomocą materialną ludności w kraju zajmował się również Dział Pomocy i Opieki Społecznej Ministerstwa Opieki Społecznej.

Niemcy zapoczątkowali akcję przesiedlania ludności. Nie chodzi mi o powiedzenie raz jeszcze, że to, co zabrali nam, oddać będą musieli, ale o podkreślenie, że z akcji przesiedleniowej należy skorzystać przy ustalaniu granic, mających zapewnić długotrwały pokój. Stąd też ten resort rządowy, który reprezentuje naszą gospodarkę narodową, po uporaniu się z rewindykacją i zabezpieczeniem polskiego mienia państwowego, ukrytego w różnych formach po świecie i uporządkowaniu stosunków w instytucjach półpaństwowych i handlowych o kapitale państwowym, rychło winien uruchomić wydziały rolne i przemysłowe, które by nie tylko zajmowały się rejestracją zabieranych gospodarstw i warsztatów, ale przygotowały objęcie przez Polaków tych wszystkich warsztatów, które do objęcia po wytyczeniu granic Polski będą pozostawione.

Interesuje nas niewątpliwie przyszły ustrój Państwa Polskiego. Mieliśmy ustrój krypto dyktatury czy też, jak ktoś chce nazwać, dyktatury. W licznych enuncjacjach obecnego Rządu przyjęliśmy z radością do wiadomości postanowienie zerwania z tym systemem. Przeciwstawieniem dyktatury jest demokracja. Nie czas, oczywiście, przesądzać szczegóły. Traktuję jednak zagadnienie przyszłego demokratycznego ustroju Polski jako uznane i leżące na linii Rządu, jako wytyczne dla prac nad zagadnieniami ustrojowymi w Radzie Narodowej.

Wracając z wypadów w przyszłość do rzeczywistości, pragnę zaznaczyć, iż w oparciu o wzajemne zaufanie, Panie Premierze, pragniemy budować naszą współpracę w ramach naszych kompetencji, dzielić się współodpowiedzialnością, w tym głębokim przekonaniu, że nasza rada, pomoc, przyczynią się do urzeczywistnienia naszych dążeń i rychłego zwycięstwa nad naszymi wrogami – że doprowadzi nas z powrotem pod Twoim, Generale, przewodnictwem, na nasze pola i łąki, do naszych siół i miast, znajomych i współpracowników, do pracy nad gruntowaniem nowego, naprawdę trwałego gmachu państwowego Polski. (Oklaski).

Następnie przewodniczący udzielił głosu Premierowi Generałowi Sikorskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Rado!

Pozwolicie Państwo, że na wstępie swego przemówienia podkreślę fakt, którego mocą zbiera się dzisiaj w Angers, na dalekim zachodzie Francji, Rada Narodowa razem z Rządem Polskim.

W tych prostych bowiem słowach zaznaczyć pragnę, razem najstraszniejszą dolę Narodu, jak i niesłabnącą wiarę w przyszłość naszej Ojczyzny. Fakt ten jest również niezbitym i konkretnym dowodem serdecznej, prawdziwej przyjaźni, jaką żywi potężne mocarstwo – Francja, dla wielkiego, przez swoje bohaterstwo i męczeństwo, narodu.

W Angers Polaków spotykają na każdym kroku dowody wzruszającej, szczerej sympatii ludu francuskiego. Jako miasto, w którym przyznano nam prawa eksterytorialne, jest ono stolicą legalnego Rządu Polskiego.

Państwo Polskie, uznane przez poważną większość mocarstw i państw neutralnych, jest nadal suwerenne. Polska natomiast jest obecnie symbolem oraz hasłem dla wszystkich ludów, które wolność ceni zarówno jak życie.

Dla Polski Rząd ten i nowy aparat państwowy, który tu gruntujemy, jest zapowiedzią rzetelną wyzwolenia z kajdan ohydnej niewoli. Pozytywnym wyrazem tej nadziei jest Armia Polska, której pierwsze oddziały staną wkrótce obok dywizy francusko-angielskich[120]. (Oklaski). Jej marynarka bije się już u boku najsławniejszej floty morskiej, bo u boku marynarki angielskiej. Polska marynarka handlowa pracuje obok flot alianckich, w dziedzinie równie istotnej, jaką jest zapewnienie transportów morskich[121]. Polska flota powietrzna natomiast przygotowuje się do podjęcia walki w powietrzu[122].

Nowe władze polskie zerwały z trybem poprzednich rządów osobistych, które wyrządziły Państwu olbrzymie szkody. To też Prezydent Rzeczypospolitej współdziała zgodnie z Rządem Jedności Narodowej we wszelkich postanowieniach, co znalazło swój wyraz dnia 30-go listopada 1939 roku w Jego oficjalnym oświadczeniu[123].

---

120 W marcu 1940 r. na formowaniu podlegały następujące jednostki lądowe Wojska Polskiego we Francji: 2 dywizje piechoty (1. Dywizja Grenadierów i 2. Dywizja Strzelców Pieszych), 2 brygady (10. Brygada Kawalerii Pancernej i Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich). Stopniowo przystępowano do formowania kolejnych oddziałów. Pierwszą operacją na lądzie, w której polskie jednostki współpracowały z brytyjskimi i francuskimi w czasie II wojny światowej, była kampania norweska. Obok dywizji sojuszniczych wzięła w niej udział polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, dowodzona przez gen. Zygmunta Bohusza-Szyszkę.

121 Na początku 1940 r. w ramach Polskiej Marynarki Wojennej u boku sojuszników walczyły: niszczyciele ORP „Błyskawica", „Burza" i „Grom" oraz okręty podwodne ORP „Wilk" i „Orzeł". Jeśli idzie o Polską Marynarkę Handlową, to z kraju udało się ewakuować do portów alianckich statki o łącznym tonażu 124 000 BRT. Podstawowym zadaniem części z nich do wiosny 1940 r. był udział w ewakuacji uchodźców polskich z terenu basenu Morza Śródziemnego.

122 W trakcie ataku Niemiec na Francję w 1940 r. Polskie Siły Powietrzne we Francji składały się z 4 dywizjonów myśliwskich (z czego tylko jeden – Warszawski Dywizjon Myśliwski nr I/145 wziął udział w walce), dwóch dywizjonów obserwacyjnych i jednego dywizjonu bombowego. Prócz wspomnianego wyżej dywizjonu warszawskiego żadna z jednostek nie wzięła udziału w starciach z powodu nieukończenia procesów formowania bądź braku samolotów.

123 Chodzi tu o tzw. „umowę paryską", której istnienie ogłosił prezydent Władysława Raczkiewicza w wystąpieniu radiowym do narodu 30 listopada 1939 r. Prezydent zobowiązał się wykonywać prerogatywy pozwalające mu na samodzielne działania (które przysługiwały mu według Konstytucji kwietniowej z 1935 r.) w porozumie-

Rząd nasz rozpoczynał swoją działalność w warunkach niełatwych. Dzisiejsza polityka polska nie mogła czerpać wzorów we wczorajszej. Wręcz przeciwnie, zamiast nawiązać do niej, musiała się otrząsnąć z jej błędów. Cały jej aparat państwowy uległ rozbiciu. Jeżeli więc obecnie możemy się wykazać poważnym dorobkiem pracy – jest to zasługa ludzi, którzy w największym trudzie oraz poświęceniu potrafili zaprezentować godnie światu słuszność sprawy polskiej i wytrwałe bohaterstwo własnego Kraju oraz owianą najlepszym duchem Armię.

Wojna, której ofiarą jest w tej chwili Polska, posiada znaczenie powszechne. Przeciwstawiają się w niej dwa zupełnie odrębne światy. O żadnym kompromisie nie może tu być mowy. Dlatego pomysły Hitlera, by ratować rzekomo ludzkość przed pożogą, którą wzniecił kosztem uznania jego powszechnego władztwa, do którego przygotowuje sobie podstawy, opanowując stopniowo Rosję – spalą na panewce. (Oklaski). Hitleryzm zaprzysiągł się z bolszewizmem. Spisek ten polega na najfałszywszej grze. Dokonano go jednak, ażeby zgubić cywilizację zachodnią. Potrzeba więc zdać sobie sprawę, że w Hitlerze mamy wszyscy nie lojalnego przeciwnika, lecz najdzikszego wroga. Jest to przede wszystkim wróg bezwzględny tych wartości ogólnoludzkich, które decydowały zawsze i zdecydują w przyszłości o prawdziwym postępie.

Dąży on do zupełnego zniszczenia tego, co nie wyrasta z krzyżackiej pychy i co nie jest tzw. kulturą germańską, o czym świadczy stosowana na zimno i z wyrachowaniem okrutna eksterminacja duchowo i moralnie o tyle od Niemców wyższego Narodu Polskiego.

(Oklaski).

Inicjatywa i wypowiedzenie wojny, jesienią 1939 roku, leżały wyłącznie w rękach Niemców. Przygotowywali się oni do niej od dawna i tylko ślepi nie chcieli widzieć ich wzrastającego z roku na rok pogotowia zbrojnego. Przygotowania te zwrócone były przeciw Polsce, która w okresie okupowania Austrii, a co stokroć gorsze i Czecho-Słowacji, zajęła zupełnie niezrozumiałe stanowisko[124]. Pogorszyło ono poważnie ogólne położenie strategiczne Polski,

niu z Prezesem Rady Ministrów. Mimo wysokiej rangi umowy, pozostała ona aktem politycznym, nie mającym umocowania prawnego. W istocie doprowadziła ona do wzmocnienia pozycji Sikorskiego jako premiera, a niekiedy utrudniała wykonywanie obowiązków prezydentowi Raczkiewiczowi. Tekst oświadczenia zob. *Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Monitor Polski" 1939, nr 271–276.

124 Sikorski krytykuje tu postawę Polski wobec wydarzeń z lat 1938 i 1939, kiedy to miały miejsce Anschluss Austrii, a potem kryzys sudecki (który Polska wykorzystała, przyłączając Zaolzie) i zajęcie Czechosłowacji. Dyplomacja polska milcząco aprobowała te

odsłaniając naszą lewą flankę przez oddanie Słowacji Niemcom. Zapłaciła za nie jesienią 1939 roku, gdy odrzucenie warunków kapitulacyjnych Hitlera spowodowało napad zbrojny na nasz Kraj. Poważne błędy cechowały niestety politykę europejską ostatnich lat. Doprowadziły one we Francji, jak również w Anglii, do niewiary w wojnę, co umożliwiło zaskoczenie Hitlerowi. Błędy te jednak nie usprawiedliwiają omyłek własnych. Sprawiły zaś one, że Polska żadną miarą nie mogła wygrać narzuconej jej, nierównej, a osamotnionej walki. Hitler sądził, opierając się na wiadomościach, dostarczonych mu przez świetnie funkcjonujące szpiegostwo, które zorganizowano pod osłoną „przyjaźni polsko-niemieckiej" na naszych ziemiach, że Polacy bronić się mogą najwyżej dziesięć dni. Jeżeli wbrew tym zapowiedziom walka przedłużyła się na kilka tygodni, to stało się to jedynie dzięki heroizmowi Narodu Polskiego i jego żołnierza. Wprowadzone świadomie lub nieświadomie w błąd, opuszczone i pozostawione w chwili próby bez kierownictwa i rozkazów, broniły się one zapamiętale. Przykładem tego jest Warszawa i Modlin, Westerplatte i Hel, jak również cały szereg wspaniałych epizodów z bojów naszej armii. Żołnierze polscy bili się świetnie. Wiele pułków kawaleryjskich straciło dowódców wszystkich swych szwadronów. Niejeden z generałów odpowiedział znakomicie swemu zadaniu, stwierdzając niejednokrotnie śmiercią, poniesioną na polu bitwy, że traktuje poważnie swój zawód żołnierski[125]. Armia polska nie uległa panice – nawet po zdradzieckim napadzie Sowietów. Biła zaś Niemców wszędzie tam, gdzie znajdowały się siły pod materialnym względem na ogół równe.

Nierówność sił była atoli zbyt wielka, ażeby wygrać tę tragiczną walkę. Było tak i z naszej winy. Przyszłość pokaże, kto jest w Polsce odpowiedzialny za opóźnienie mobilizacji powszechnej, skutkiem czego w roku 1939 wystawiono i uzbrojono mniej dywizji, aniżeli mogliśmy ich wystawić

posunięcia, unikając jednak otwartego zaangażowania po stronie Niemiec. Sikorski uwypukla tu również fakt pogorszenia położenia wojskowego Polski w przeddzień wojny z uwagi na o wiele dłuższą linię graniczną.

125 W kampanii wrześniowej 1939 r. śmierć poniosło pięciu polskich generałów. Czterech poległo w walkach z Niemcami – byli to: gen. bryg. Józef Kustroń (1892–1939), dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej, poległy 16 września pod Ułazowem; gen. bryg. Franciszek Wład (1888–1939), dowódca 14. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, zmarł z ran w gajówce Januszew 18 września; gen. bryg. Stanisław Grzmot-Skotnicki (1894–1939), dowódca Grupy Operacyjnej „Czersk" oraz Pomorskiej Brygady Kawalerii, zmarł z ran w Tułowicach 19 września; gen. bryg. Mikołaj Bołtuć (1893–1939), dowódca Grupy Operacyjnej „Wschód", poległy 22 września pod Łomiankami. Natomiast gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński (1890–1939), dowódca Grupy Operacyjnej „Grodno" został zamordowany przez oddział sowiecki 22 września pod Sopoćkiniami.

z końcem roku 1925. Wykażą to dokumenty, czy prawdą jest, że łudzono się u nas do ostatniej nieomal godziny i nie wierzono w konflikt zbrojny z Niemcami, pomimo że dywizje niemieckie stały już nad polską granicą, o czym byliśmy dokładnie poinformowani. Stwierdzą, dlaczego nie zdecydowaliśmy się w czas na powiększenie poważne wydatków wojskowych, na przygotowanie linii obronnej na zachodzie, której budowę rozpoczęto wiosną 1939 roku, kontynuując ją niezdecydowanie i nieśmiało, jakkolwiek wojna wisiała już na włosku. A za tą linią zgrupowane być powinno w głębi kraju z wybuchem konfliktu około 4/5 polskiej armii. Dlaczego do kwietnia 1939 roku nie istniał należycie opracowany i przedyskutowany plan wojny z Niemcami, po zarzuceniu starego? – Dlaczego improwizowano go w ostatnim momencie, wskutek czego ugrupowanie wstępne naszych wojsk było wadliwe tak, że trudno je nazwać planem osłony, a tym bardziej planem koncentracji? – Dlaczego nie zabezpieczono należycie głównego kierunku natarcia, idącego od południa, a przede wszystkim z południowego zachodu? Dlaczego i kto zmarnował dwie armie rezerwowe? Dlaczego wreszcie organizując wojsko, zapomniano prawie zupełnie o lotnictwie? – Dlaczego zlekceważono nowoczesną technikę wojenną, która poza lotnictwem polega na dobrze zorganizowanej obronie przeciwlotniczej, na broni pancernej i przeciwpancernej? Dlaczego utrzymano ilość pułków i jednostek kawaleryjskich, które zresztą biły się świetnie i po desperacku nawet z jednostkami zmechanizowanymi przeciwnika, a zmniejszono ilość samolotów bojowych? Tych ostatnich mieliśmy więcej z końcem roku 1925 aniżeli w czternaście lat później, tj. w chwili wybuchu konfliktu. Dlaczego nie uzgodniono swych kroków dość wcześnie ze sprzymierzonymi, narażając kraj na osamotnienie z tak potężnym jak Niemcy przeciwnikiem? – Dlaczego polityka polska ostatnich czasów ułatwiała Niemcom powzięcie inicjatywy napaści? Te tragiczne dla Polaków pytania będą musiały być wyjaśnione bez reszty. Pytania te nie wyczerpują całości zagadnienia. Rzucam je, by uspokoić opinię Kraju, wzburzoną rzekomym „tolerowaniem" winy i winowajców. Na sądy nie pora w tej chwili i na terenie obcym. Rząd jednak uczyni, co do niego należy, ażeby materiał dla przyszłych badań przygotować[126], a odbudowane z gruzów wojsko uchronić przed powtórzeniem starych błędów.

Stwierdzam w końcu z naciskiem, że naród polski, podejmując walkę, wypełnił całkowicie ciążące na nim obowiązki sprzymierzeńca. Wypełnił rolę osłony wobec mocarstw zachodnich, które mogły dzięki temu zmobi-

[126] Materiał taki przygotowywała później komisja w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r., powołana 30 maja 1940 r.

lizować spokojnie swe siły oraz zjednoczyć swoje wysiłki obronne. Rządy sprzymierzone oceniają ten fakt należycie. Toteż wierzę niezłomnie, że Ojczyzna nasza wyjdzie z tego krwawego potopu oczyszczona i wzmocniona.

Potworne zbrodnie, jakie po przegranej wojnie popełniają władze niemieckie na obszarach okupowanych, wstrząsnęły sumieniem świata. Nigdy jeszcze historia narodów nie była świadkiem tak okrutnego znęcania się nad milionami bezbronnych istot ludzki. Przeciwko temu barbarzyństwu protestował Rząd Polski – zaprotestuje zaś wkrótce pospołu z Rządami sprzymierzonych[127]. Dzisiaj natomiast podnoszę głos, by wobec światowej opinii publicznej stwierdzić – co następuje:

Rząd Polski posiada wyczerpujące świadectwa o masowych mordach, egzekucjach i torturach, które dokonane zostały w okupowanych obszarach, i to nie tylko w części ich zachodniej, „inkorporowanej" bezprawnie do Rzeszy niemieckiej, ale także w tzw. generał-gubernatorstwie polskim[128].

---

127 Taki protest rzeczywiście miał miejsce. W kwietniu 1940 r. rządy RP, Wielkiej Brytanii i Francji ogłosiły deklarację potępiającą sposób w jaki Niemcy prowadziły operacje wojenne w Polsce. Zob. *Deklaracja Rządów Polski, Anglii i Francji*, „Monitor Polski" 1940, nr 85–89. Pisano w niej m.in.: „Masowe egzekucje, przesiedlania ludności polskiej wypędzanej z jej siedzib dokonywane z jak najbardziej bezlitosnym barbarzyństwem, osiedlanie ludności niemieckiej na obszarach polskich, nadawanie z pogwałceniem wszelkiego prawa tym Niemcom przybyłym z zagranicy mienia należącego do Polaków, konfiskata majątków państwowych i majątków prywatnych, niszczenie i rabunek pomników historycznych i artystycznych, deportowanie młodych Polaków i Polek wysyłanych do Niemiec na roboty przymusowe, zamykanie kościołów, prześladowanie religii, ukazują jasno politykę zmierzającą świadomie do zniszczenia narodu polskiego. Do prześladowań Polaków dołącza się okrutne traktowanie ludności żydowskiej. To postępowanie władz niemieckich i sił okupacyjnych jest jaskrawym pogwałceniem praw wojny a w szczególności Konwencji Haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej i Rząd Jego Królewskiej Mości Króla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, Rząd Francji i Rząd Polski zwracając się do sumienia świata protestują formalnie i publicznie przeciwko działalności Rządu Niemieckiego i jego organów".

128 Generalne Gubernatorstwo obejmowało ziemie pozostające pod okupacją niemiecką, niewcielone bezpośrednio do Rzeszy. Zostało utworzone dekretem Adolfa Hitlera o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych ziem polskich z 12 października 1939 r. (z mocą obowiązującą od 26 października tego roku). Jego stolica mieściła się w Krakowie, a urząd Generalnego Gubernatora zajmował Hans Frank. W skład GG wchodziły dystrykty warszawski, lubelski, radomski i krakowski. Po agresji Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. do GG dołączono także Dystrykt Galicja. Pozostałe tereny polskie będące pod kontrolą niemiecką zostały na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. włączone bezpośrednio do Rzeszy. Były to województwa śląskie, poznańskie, pomorskie, łódzkie, północna oraz zachodnia część Mazowsza, zachodnie części województw kieleckiego i krakowskiego, a także

Ofiarą tych mordów i egzekucji padły dziesiątki tysięcy osób ze wszystkich warstw społecznych, mężczyzn, a nawet kobiet i dzieci.

Świeżo jeszcze Rząd Polski otrzymał sprawozdanie o masowej egzekucji 130 Polaków z Wawra i Anina pod Warszawą, wśród których znajdowali się nieletni chłopcy, oraz…

(Ks. Biskup Józef Gawlina zapytuje: „Za co?" – Gen. Sikorski: „Za to, że jeden z Polaków zastrzelił inżyniera polskiego za wydanie planu – wynalazku nowego karabinu maszynowego")[129].

… oraz o rozstrzelaniu 72 przedstawicieli ludności polskiej w Bochni pod Krakowem, a 300 robotników w Skarżysku[130].

Rząd Polski posiada również szczegółowy wykaz księży, rozstrzelanych, bądź zamordowanych przez Niemców, nie brak wśród nich duchownych, którzy zajmowali wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej, jak ks. Kanonik Zabłocki z Gniezna, ks. Rolski z Szczepanowa, ks. kanonik Jaśkowski z Inowrocławia i inni[131]. Prześladowania Kościoła Katolickiego w Polsce, zwłaszcza zachodniej, zobrazowane zostały szczegółowo w raportach, które ks. kardynał Hlond, Prymas Polski, przedłożył Stolicy Apostolskiej. Raporty te stwierdzają, że w ciągu swego tysiącletniego istnienia na ziemiach polskich nigdy Kościół Katolicki nie był tak gnębiony jak obecnie[132].

Suwalszczyzna. Po ataku Niemiec na ZSRS do Rzeszy wcielono również obszar tzw. Okręgu Białystok.

129 Przyczyna zbrodni była inna niż twierdził Sikorski. Masowej egzekucji 107 Polaków (nie 130 jak mówił Sikorski), która miała miejsce w Wawrze 27 grudnia 1939 r., Niemcy dokonali w odwecie za zabicie dwóch podoficerów niemieckiego batalionu budowlanego. Podoficerów zabili w lokalnym szynku polscy kryminaliści.

130 Dnia 18 grudnia 1939 r. doszło w Bochni do egzekucji 52 Polaków (29 aresztantów Sądu Grodzkiego i 23 mieszkańców Bochni), dokonanej w odwecie za napad na posterunek policji przez członków konspiracyjnej Organizacji Orła Białego, który miał miejsce dwa dni wcześniej. W napadzie zginęło dwóch policjantów. O zbrodni w Skarżysku jest mowa powyżej.

131 Gen. Sikorski podaje tu informacje o duchownych rozstrzelanych w pierwszych tygodniach wojny. Chodzi o księży: Mateusza Zabłockiego (1887–1939) – proboszcza Parafii Św. Trójcy w Gnieźnie, dziekana gnieźnieńskiego, działacza społeczno-politycznego, powstańca wielkopolskiego i weterana wojny 1920 r. Skazano go na śmierć wraz z 13 członkami samoobrony gnieźnieńskiej i rozstrzelano 17 października 1939 r. w więzieniu w Inowrocławiu; Michała Rólskiego (1862–1939) – proboszcza Parafii Szczepanowo, dziekana dekanatu Żnin. Rozstrzelano go 21 września 1939 r. w Świerkówcu koło Mogilna; Bolesława Jaśkowskiego (1884–1939) – proboszcza parafii św. Mikołaja w Inowrocławiu, kanoniku honorowym kapituły kruszwickiej, rozstrzelanego 10 listopada 1939 r. nieopodal Gniewkowa.

132 Chodzi o memoriały dostarczane Stolicy Apostolskiej przez Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, w których informował on Papieża Piusa XII o sytuacji Kościoła w Polsce, a także ludności cywilnej.

Według planów niemieckich 8 milionów Polaków, którzy zamieszkiwali ziemie zachodnie, ma być w olbrzymiej większości przerzucone do środkowej Polski. Wszystka ludność żydowska, a nadto i ta, która mieszkała w Niemczech, Austrii i Czechach, ma być przetransportowana nad San oraz Bug. Na terytorium okupowanym pozostaną jedynie ludzie, potrzebni do wykonywania najcięższych robót fizycznych, traktowani przez „naród panów" jak bydło robocze. Zgodnie ze statystyką, oficjalnie ogłoszoną w „Danziger Vorposten"[133], na samym Pomorzu skonfiskowano już 70 000 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a wywłaszczono około miliona Polaków, właścicieli gruntów. Ludzi tych transportuje się jak zwierzęta w zamkniętych, plombowanych wagonach, przy 20° mrozie, po kilkadziesiąt osób naraz, bez różnicy wieku oraz płci. Wyrzuca się ich na terenach środkowej Polski bez żadnych środków do życia, bardzo często pozostawiając na zimnie i mrozie w szczerym polu[134]. Wielu zamyka się w obozach koncentracyjnych. Prześladowania, jakie Niemcy stosują do ludności żydowskiej są również okrutne, jak poniżające. Nic też dziwnego, że Polacy reagują na te okrucieństwa w sposób szlachetny.

Niemcy zwalczają zapamiętale kulturę polską. Wszystkie szkoły polskie zamknięto. Nawet dla dzieci od 14 do18 lat są przewidziane roboty przymusowe. Na terenie inkorporowanym zburzono wszystkie pomniki, a książkami polskimi pali się tam w piecach. Inteligencję polską tępi się bezlitośnie przy pomocy wyrafinowanych środków. Nie oszczędzono sobie nawet takiej ohydy, jak porywanie młodych kobiet, ich sterylizację i wywożenie do niemieckich domów publicznych[135].

Jeżeli w tych warunkach nie ma w kraju Polaka, który nie wierzyłby w zwycięstwo demokracji zachodnich, jeżeli hart ducha, jaki wykazuje Naród Polski – przeraża nawet Niemców, którzy wszędzie węszą bunty i powstania – dowód to prawdziwej wielkości piastowskiego ludu.

---

133 „Danziger Vorposten" – dziennik, oficjalny organ NSDAP w Gdańsku. Wydawano go w latach 1933–1945. Poprzedniczkami gazety były „Danziger Beobachter i „Der Vorposten".

134 Szacuje się, że podczas II wojny światowej Niemcy wysiedlili z ziem wcielonych do Rzeszy około 900 tysięcy obywateli polskich. Wysiedlonych kierowano do Generalnego Gubernatorstwa. Pozbawienie środków do życia, fatalne warunki transportów, głód i choroby spowodowały śmierć tysięcy Polaków. Ich majątek przejmowali niemieccy osadnicy.

135 O prześladowaniu inteligencji polskiej mowa w przypisie 11. Sikorski wspomina również o procederze porywania kobiet do niemieckich domów publicznych (Niemieckie Domy Żołnierza). Przemocy seksualnej podlegały tam m.in. kobiety aresztowane, bądź schwytane w łapankach na ulicach polskich miast.

Nie o wiele lepiej jest na terenach okupacji sowieckiej, gdzie stalinowskie braterstwo narodów okazało się wierutnym kłamstwem. Szaleje tam skrajny nacjonalizm rosyjski, który wynaradawia Polaków, pozbawia wszelkiej samodzielności politycznej, gospodarczej i kulturalnej Ukraińców i Białorusinów. Szczególny ten nacjonalizm moskiewski przehandlował Zagłębie Naftowe w Małopolsce Trzeciej Rzeszy, sprzedał jej dostęp do Rumunii. Sowieckie reformy społeczne pogrążają ludność w chaosie i nędzy, szkodzą jej, skazując wielu, bardzo wielu, na śmierć głodową. Nic też dziwnego, że wśród wolnych ludzi „nowe życie" nie budzi entuzjazmu, zaś biurokracja sowiecka jest u nich w największej pogardzie. Podobnie jak Trzecia Rzesza i bolszewicka Rosja nie dotrzymuje żadnych umów. Pospieszyła się przypieczętować bezprawie i przeprowadziła siłą w kraju, który okupuje tzw. wybory do zgromadzeń ludowych. Ich jedyną rolą było bierne, ślepe i posłuszne zatwierdzenie zaboru i zalegalizowanie grabieży. Takie szalbierstwo polityczne nikogo nie oszukało i niczego w przyszłości nie przesądzi[136].

Rząd, postawiony wobec tych okrutnych faktów oraz zbrodni, nie zaniedbuje niczego, ażeby świat cywilizowany był o tym wszystkim poinformowany należycie. Przez swój Dział Informacji i Dokumentacji zorganizował już codzienną czujność w tej niezmiernie ważnej dziedzinie, nawiązując styczność stałą polskiej służby informacyjnej ze światową[137].

---

136 Sikorski odnosi się tu do zorganizowanych na terenach należących do Polski, a zajętych przez Związek Sowiecki sfałszowanych wyborów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy i Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. Odbyły się one 22 października 1939 r. Jak podały władze sowieckie, ponad 90% głosów miało paść na kandydatów, których one proponowały. W dniach 1 i 2 listopada 1939 r. Rada Najwyższa ZSRS uchwaliła ustawy, na mocy których tzw. Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę włączono do ZSRS. Decyzja ta została poparta w dniach 14–15 listopada tego roku przez Rady Najwyższe Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. W istocie powyższe posunięcia miały przydać sprzecznej z prawem międzynarodowym aneksji tych ziem pozorów legalizmu.

137 Jednym z resortów rządu RP był urząd Informacji i Dokumentacji, we wrześniu 1940 r. przekształcony w Ministerstwo Informacji i Dokumentacji. Składało się ono z Działu Informacji i Działu Dokumentacji. Pierwszy z działów miał zadanie zbierania i opracowywania informacji z serwisów prasowych i radiowych. Dział Dokumentacji natomiast zawierał następujące podjednostki: broszury i wydawnictwa, organizacja i rozpowszechnianie, a także dokumentacja naukowo-polityczna. W ramach MID funkcjonowało również Biuro Celów Wojny. Kilka miesięcy później, już w okresie „brytyjskim", ministerstwo zreorganizowano – z jego struktury wyłączono Biuro Celów Wojny, a resort podzielono na trzy części. Pierwszą z nich był Dział Informacji, do zadań którego należało zbieranie wiadomości z kraju, nasłuchu radiowego, placówek dyplomatycznych RP i następnie ich rozpowszechnianie poprzez serwisy

Jak na tym tragicznym tle wyglądają małe intrygi niektórych ludzi, którymi nic nie wstrząsnęło i których niczego nie nauczyła tak wielka katastrofa? – Jak nazwać chęć kontynuowania oszustwa i dziecinne przygotowywanie się tu, na emigracji do uchwycenia rządów w Polsce w swoje ręce przed przybyciem na miejsce Rządu legalnego? – Jak potraktować nieudałe próby, zmierzające do zorganizowania w obozach internowanych, wśród oficerów i żołnierzy kampanii, podważającej jedność narodową i dyscyplinę żołnierską? – Piętnując te nieprzytomne akty, stwierdzam, że nie mają one żadnych szans powodzenia. Mogą one mieć miejsce jedynie przy naszej cierpliwości, która wcale nie jest słabością. Armia odrzuca te manewry precz, rozumiejąc, że jest karnym wojskiem i że jej celem jedynym jest walka o przywrócenie wolności Ojczyźnie. (Oklaski).

Intrygi te znalazły poniekąd nieoczekiwane, a mimowolne poparcie w niektórych organach prasy emigracyjnej[138]. Brak dyscypliny obywatelskiej tych organów prasowych, żerowanie na plotkarstwie i niesprawdzonych wiadomościach, szerzenie przez to niepokoju i szkodzenie dobremu imieniu Polaków – nie będzie przez nas tolerowane. (Oklaski). Tym bardziej, że domaga się tego jak najenergiczniej kraj, gorszący się tego rodzaju widowiskiem.

O pomocy, zorganizowanej na rzecz uchodźstwa, poinformuje w swoim czasie Wysoką Radę Pan Minister Opieki Społecznej i Pracy[139].

Niech mi będzie wolno podkreślić obecnie z uznaniem stanowisko rządów tych państw, które w miarę swych możliwości, przyszły z pomocą naszym Rodakom, znajdującym się na terytorium Rumunii, Węgier oraz Litwy. Z prawdziwą wdzięcznością wspominam również przyjazne i ludzkie stanowisko społeczeństw tych krajów. Niestety ludzie, wyrzuceni poza Kraj, znajdują się w warunkach niezmiernie trudnych. Jest wśród nich dużo ludzi

radiowe, film, prasę i wydawnictwa książkowe. Dział Dokumentacji zbierał i opracowywał informacje i materiały dotyczące spraw polskich, szczególnie jeśli dotyczyły „całokształtu spraw między Polską a Niemcami i między Polską a Rosją". Prace te służyły do bieżących celów politycznych. Stworzono też Dział Ogólny, który czuwał nad stroną gospodarczo-budżetową i osobową. W skład tego działu wchodził sekretariat ministra.

138 Sikorski prawdopodobnie miał tu na myśli nazbyt krytyczną, jego zdaniem, publicystykę w pismach „Czarno na Białem" oraz „Słowa". Temat ten poruszył również na posiedzeniu Rady Ministrów 1 marca 1940 r., zapowiadając zorganizowanie konferencji, gdzie redaktorom pism zapowie zamknięcie tytułów przez francuskie władze w razie niezastosowania się do „przestróg Rządu". Zob. *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, s. 218.

139 Wówczas resort nosił nazwę Ministerstwa Opieki Społecznej, a przewodniczył mu Jan Stańczyk. Zmiana nazwy na Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej weszła w życie wraz z dekretem Prezydenta RP z 11 września 1940 r.

uczciwych, dla których trudno obecnie o miejsce w szczupłych kadrach państwa i dzisiejszej Armii. Ich wydobycie z Rumunii oraz Węgier natrafia również na poważne trudności, niezależne od naszej woli[140]. Nie chciałbym jednak, aby ci dobrzy obywatele sądzili, że uważa się ich za zbędnych na przyszłość. Wydając na obozy rumuńskie i węgierskie poważne sumy pieniężne, zapewniam, że w przyszłej Polsce – wszystkie zdolności i doświadczenie będą zużytkowane, odtrącić zaś będziemy musieli niepoprawnych intrygantów. (Oklaski). Niechaj więc uchodźcy zachowują zdrowie moralne, niechaj pracują nad sobą. Uzyskano już zgodę rządu brytyjskiego na przyjęcie pewnej ilości zdolnych urzędników młodych do Anglii na staże administracyjne. Przy współdziałaniu rządu francuskiego natomiast zbieramy ekipy polskich pracowników, które pracować będą w zakładach francuskiego przemysłu wojennego, a tam, gdzie będzie to możliwe, zapewnią uruchomienie nowych zakładów. Tym sposobem Rząd pragnie, by inżynier polski, technik i robotnik – przyczynił się obok żołnierzy do odniesienia zwycięstwa. (Oklaski).

W najbliższym czasie Rząd złoży Radzie Narodowej preliminarz budżetowy, obejmujący całokształt wydatków państwowych na rok 1940. Konstrukcja tego preliminarza będzie siłą rzeczy odbiegać od normalnego preliminarza budżetowego. Gdy w warunkach normalnych podstawową zasadą gospodarki budżetowej jest zachowanie równowagi pomiędzy wydatkami a dochodami państwa, w naszej sytuacji przy braku normalnych dochodów możemy tylko i musimy ustalić wysokość niezbędnych wydatków, kierując

[140] W październiku 1939 r. w Rumunii znajdowało się ponad 21 tysięcy internowanych polskich żołnierzy i oficerów. Ta liczba w ciągu kilku miesięcy zmniejszyła się o ponad połowę – w lutym 1940 r. w obozach internowania w Rumunii przebywało 9444 wojskowych. Zob. L. Batin, *Sytuacja polskich uchodźców wojennych w Rumunii*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, nr 2, s. 172. Z kolei na Węgrzech jesienią 1939 r. przebywało ponad 45 tysięcy ewakuowanych polskich żołnierzy. Rozlokowano ich w około 140 obozach. Zob. B. Łochowska, *„Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia". Polskie obozy wojskowe na Węgrzech w czasie II wojny światowej* [w:] *Oblicza wojny*, t. 4 (*Miasto i Wojna*), Łódź 2021, s. 283. Wspomniane trudności dotyczyły procesu ewakuacji polskich żołnierzy z obozów internowania w wyżej wymienionych państwach. Pomimo ożywionej działalności polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych, a także często sympatii miejscowej ludności, a nawet władz, była ona utrudniona ze względu na niemieckie naciski na pozostawienie internowanych w obozach, bądź wydanie ich. Bardzo ważną rolę w ewakuacji żołnierzy polskich z Rumunii odegrała Ambasada RP w Budapeszcie. Internowanych często wykupywano, korzystając ze środków pieniężnych przysyłanych na ten cel z Paryża. Z kolei wielkie zasługi w ewakuacji polskich żołnierzy z Węgier położyło Biuro Ewakuacyjne, działające tajnie przy Poselstwie RP w Budapeszcie do momentu dekonspiracji w kwietniu 1940 r. Żołnierze nie mogący wyjechać oficjalnie bardzo często przedzierali się przez zieloną granicę.

się przy tym zasadą jak najdalej idącej oszczędności i celowości wydatków. Te ostatnie przystosowujemy do skromnych zasobów, które posiadamy, starając się najracjonalniej wykorzystać kredyty, jakimi rozporządzamy dzięki umowom zawartym z rządami sojuszniczymi[141].

W jednej dziedzinie, która nam dziś wszystkim szczególnie leży na sercu, środki i możliwości Rządu są szczególnie niewystarczające. Mam tu na myśli pomoc dla ludności naszej, znajdującej się pod okupacją. Pomoc najelementarniejszą: żywnościowa, sanitarna i odzieżowa – jest palącą koniecznością. Apelujemy w tej sprawie w imię podstawowych zasad humanitaryzmu do wszystkich państw neutralnych ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej na czele.

Ze swej strony Rząd Polski czyni wszystko, w miarę swych środków i możliwości, by dopomóc w akcji organizacji międzynarodowych niosących pomoc ludności naszego Kraju, bez różnicy wyznań i narodowości. W dziedzinie gospodarczej i finansowej tak samo, jak w dziedzinie politycznej i wojskowej, działamy w ścisłym porozumieniu ze sprzymierzeńcami. Współpraca ta nie tylko wynika z obecnej sytuacji oraz faktu, że dążymy wspólnie do jednego wielkiego celu, jakim jest zwycięskie zakończenie wojny. Wynika ona również z głębokiego przeświadczenia Rządu i że w czasie pokojowym Polska oprze swą politykę gospodarczą i finansową na szerokiej współpracy

141 Podstawowym i w zasadzie jedynym istotnym źródłem finansowania rządu RP i jego agend były kredyty gotówkowe udzielone przez aliantów. Pierwszy z nich (na sumę 5 mln funtów szterlingów i 600 mln franków francuskich) rządy Wielkiej Brytanii i Francji przyznały rządowi RP 7 września 1939 r. Był to kredyt przeznaczony na pokrycie wydatków cywilnych rządu m.in. działalność we Francji, funkcjonowania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w innych państwach, ale także na sprawy nauki, kultury, propagandy czy spłatę długów zagranicznych. Pozycją, która generowała najwięcej wydatków, była jednak opieka nad uchodźcami. Osobną sprawą były kredyty związane z wydatkami na wojsko. Już 12 grudnia 1939 r. przedstawiciele rządów Wielkiej Brytanii i Francji podpisali porozumienie finansowe, w którym znalazły się zapisy dotyczące podziału ponoszenia przez obu sojuszników kosztów utrzymania PSZ. Wydatki miały być ponoszone w stosunku 2 (Francja) do 3 (Wielka Brytania). Wedle układu wojskowego z 4 stycznia 1940 r. między Polską a Francją, całość kosztów związanych z powstającym na ziemi francuskiej polskim wojskiem ponosiła strona francuska, obciążając jednocześnie rachunek strony polskiej. Kwestie zwrotu tych środków miała uregulować odrębna umowa, zawarta w późniejszym terminie. Do momentu wybuchu agresji Niemiec na Francję w maju 1940 r. nie zdołano ustalić ostatecznego kształtu finansowania PSZ przez stronę brytyjską. Niewielkie znaczenie dla gospodarki budżetowej rządu RP miały kredyty towarowe. W okresie do sierpnia 1940 r. dysponowano jednym takim kredytem na sumę ponad 8 milionów funtów, wykorzystywanym jednak w małym stopniu. Zob. M. Hułas, *Goście czy intruzi*?, s. 45, 52.

z innymi krajami, a w pierwszym rzędzie z Wielkimi Demokracjami z Zachodu. (Oklaski).

Jesteśmy zdecydowanie przeciwni autarchii, która na wewnątrz prowadzi do zubożenia mas i niewolnictwa gospodarczego, na zewnątrz zaś prowokuje konflikty pomiędzy narodami.

Najgłówniejszą naszą troską jest odbudowywana na terenie Francji oraz Wielkiej Brytanii Armia Polska. Odbudowa wojska polskiego w zakresie najszerszym jest najważniejszym i zasadniczym zadaniem Rządu. Wykorzystane muszą być dla zrealizowania tego celu wszelkie możliwości oraz środki, jakimi rozporządzamy.

Temu głównemu zadaniu powinny służyć: nasza dyplomacja oraz nasza propaganda.

Trafić musimy do wszystkich ośrodków polskich na obczyźnie z tym hasłem. Poruszyć je i zdobyć dla idei wyzwolenia Polski przez nowy czyn zbrojny. Umowy, stwarzające i dla tej pracy podstawy prawne, są prawie wszystkie podpisane. Jedna z nich odnosząca się do ciężkiego lotnictwa bombardującego jest na ukończeniu. Mam nadzieję, że potrafimy odtworzyć na obczyźnie poważną ilość wielkich jednostek operacyjnych, silniejsze aniżeli we wrześniu lotnictwo i wzmocnić naszą marynarkę wojenną. Zadanie jest ciężkie, lecz warte zabiegu oraz trudu. A że żołnierz, rekrutowany we Francji okazał się żołnierzem znakomitym, możemy więc być pewni, że Armia ta wypełni chlubnie przypadające jej zadania. Zależy to w stopniu poważnym od oficerów. Liczę na ich patriotyczną i rzetelną współpracę. Tym, którzy nie będą mogli otrzymać dowództwa dla szczupłości etatów, umożliwię, jeżeli zechcą, walkę o Polskę w legii oficerskiej[142] (Oklaski).

Armia Polska odbudowywana na obczyźnie jest naszą świętością ogólno-narodową. Jest ona ostatnią nadzieją broczącego we krwi i zbolałego Kraju. Zrobić więc musimy wszystko, ażeby nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Rozumieją to doskonale żołnierze polscy, którzy dali już dowody najrzetelniejszej dyscypliny i prawdziwego hartu ducha. Szkolą się oni z zapałem, w niezwykle przyjaznej atmosferze na ziemi francuskiej i angielskiej i w najściślejszym braterstwie broni z żołnierzami armii sprzymierzonych, by w niedalekiej przyszłości wziąć odwet na wrogu. Podzielają oni powszechną wiarę Polaków w wolność i prawo do ludzkiego życia we własnym domu,

[142] Legia Oficerska – zapasowe oddziały Wojska Polskiego. Służbę pełnili w nim oficerowie pozostający bez przydziału do jednostek liniowych bądź sztabowych. Pierwsze legie oficerskie utworzono w WP w okresie francuskim.

według własnych norm, które zmienić może pragną, lecz samodzielnie i w ramach własnego narodu. (Oklaski).

Ta wiara pchnęła Polaków do walki. Jest ona również źródłem bohaterskich zmagań Finlandczyków z barbarzyńską Rosją. Jest ona identyczna z wiarą francuskiego i brytyjskiego obywatela. Tej zasadniczej równości narodów, na której zbudowane jest Imperium Brytyjskie i Francuskie, ani Niemcy, ani Bolszewicy – nie uznają. Zasady te, za które ludzkość cierpiała przez wieki, zwalcza dzisiaj furia germańska, posługując się bolszewizmem. Chciałaby ona cofnąć ludzkość całą do przedhistorycznych mroków. Lecz liczne są już oznaki, wskazujące niechybnie na nieuchronną klęskę i załamanie się tych prawdziwie zbójeckich zamiarów i poczynań.

Polacy chwycili za broń, by bronić swoich granic i walczyć o lepsze warunki egzystencji i bezpieczeństwa własnego państwa. Walczą oni jednak także o lepsze ukształtowanie stosunków w Europie – co do czego jesteśmy najzupełniej zgodni z naszymi sprzymierzeńcami. Dzisiaj zwycięstwo jest naszym głównym celem. Dla jego odniesienia musimy skupić wszystkie wysiłki. Jutro przyjdzie czas na restytuowanie wszystkich naszych strat, choć by miały być one odbierane w naturze, jak również na osobiste ukaranie winnych łamania prawa międzynarodowego. Wybije również godzina, wyzwalająca świat wraz z samymi Niemcami i Rosjanami od germanizmu hitlerowskiego i od bolszewizmu moskiewskiego. Doceniam w pełni siłę przeciwnika. Sądzę także, że alianci nie popełniają błędu, jakim byłoby jego zlekceważenie. Nie liczą na jego załamanie się wewnętrzne i przygotowują się poważnie do walnej rozprawy. Ważąc zaś ściśle siły moralne i możliwości materialne obydwu stron, wierzę niezłomnie w nasze ostateczne zwycięstwo, które będzie zwycięstwem wspólnej, świętej sprawy." (Oklaski).

P. Mikołajczyk: Komunikuję, że wpłynął projekt Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczący nowelizacji Dekretu Prezydenta z dnia 9 grudnia 1939 r. o Radzie Narodowej i że w myśl art. 5 Regulaminu Rady projekt ten odsyłam do Komisji Prawno-Konstytucyjnej[143].

Posiedzenie odraczam do dnia 8 marca 1940 r. na godz. 9:30 (godz. 17:20).

[143] Prawdopodobnie chodzi o Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 marca 1940 r. o zmianie niektórych postanowień dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 1940 r. Nr 7, poz. 18).

4D

IPMS A.5.1/4A, k. 75–76

Protokół (dalszy ciąg)
z IV. posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 8.III.1940
o godz. 16:[00] w Angers.

Obecni:
Stanisław Mikołajczyk, Tadeusz Bielecki, Ks. Dziekan Jan Brandys, Tytus Filipowicz, Jan Jaworski, Stanisław Jóźwiak, Michał Kwiatkowski, Stanisław Mackiewicz, Ignacy Schwarzbart, Józef Szczerbiński, Józef Szymanowski, Zofia Zaleska, Lucjan Żeligowski.
Nieobecni usprawiedliwieni:
Prezydent I[gnacy Jan] Paderewski, dr Herman Lieberman – z powodu złego stanu zdrowia, Arka Bożek, Ks. Biskup Gawlina, Dr Zygmunt Nowakowski z powodu wyjazdu służbowego.
Porządek dzienny: dyskusja nad exposé p. Premiera Sikorskiego.

Posiedzenie otworzył o godz. 10[:00] urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk, udzielając głosu p. dr. Bieleckiemu.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Michałowi Kwiatkowskiemu. Z kolei przemawiał p. J[an] Szczerbiński, po czym o godz. 12[:00] zarządzono przerwę obiadową do godz. 16-tej.

Po przerwie pierwszy przemawiał dr Jan Jaworski, następnie amb[asador] Tytus Filipowicz, p. St[anisław] Mackiewicz i ostatni – dr I[gnacy] Schwarzbart.

W drugiej części posiedzenia przewodniczył p. dr Bielecki.

Po przemówieniu dr I[gnacego] Schwarzbarta sekretarz Prezydium ks. Jan Brandys odczytał wnioski: 1) w sprawie powołania Instytutu Słowiańskiego oraz 2) wniosek nagły, wzywający rząd do natychmiastowego powołania nadzwyczajnej komisji. Oba wnioski bez dyskusji odesłano do komisji prawno-konstytucyjnej.

Wiceprzewodniczący, dr Bielecki zawiadomił Radę, iż V. posiedzenie Rady odbędzie się 9 marca 1940 r. o godz. 9:30 z następującym porządkiem dziennym: 1) wniosek nagły w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji, 2) dokończenie dyskusji nad exposé, 3) uzupełniające wybory do komisji spraw zagranicznych.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 19[:00].

Urzędujący Wiceprzewodniczący
Stanisław Mikołajczyk

4E

IPMS A.5.1/4A, k. 1–74

STENOGRAM (dalszy ciąg) z IV posiedzenia jawnego Rady Narodowej R.P. w dniu 8.III[19]40 [r.] o godz. 16[:00] w Angers.

Obecni – jak na załączonej liście[144].

Przystąpiono do II pkt. porządku dziennego, tj. do dyskusji nad exposé Premiera Gen. Sikorskiego.

Przewodniczący p. Mikołajczyk St[anisław] udzielił głosu p. Bieleckiemu.

Przemówienie p. dr. Bieleckiego.

Lwią część swego exposé poświęcił P. Premier Gen. Sikorski ocenie kampanii wrześniowej 1939 r. i nader trafnej charakterystyce położenia kraju, systematycznie niszczonego i nieludzko katowanego przez okupantów.

Martyrologia ta jest tak straszna, a postawa broniącego się narodu tak wspaniała, że wyrasta ona na główną treść naszej dzisiejszości.

Tym większa ciąży na nas odpowiedzialność, na nas nielicznych, którym wypadło na obczyźnie szukać dróg wyjścia z klęski ostatniej i dążyć do pełnego zwycięstwa.

Cokolwiek byśmy tu mówili i myśleli, trzeba i myśli i słowo i działanie nasze przepoić czujną pamięcią o krwawiącej ranie krajowej. Wtedy, niosąc w swych sercach i swej pamięci tę krwawą, a jakże serdeczną rzeczywistość polską, odechce się nam na pewno wszelkich rozgrywek, wszelkiego blichtru, wszelkiego intryganctwa.

Kraj umęczony dźwignie nas na poziom górny i taką winna być współpraca kraju z emigracją. Kraj w tym współdziałaniu rolę swoją spełnia jak najchlubniej.

Odpowiedzialność taką czujemy my, przedstawiciele obozu narodowego, którzy doskonale wiemy, jakie siły zostawiliśmy w Kraju i jaką garść, wobec tych sił, stanowimy tu – na emigracji, a jaką garstkę tu – w Radzie[145].

144 Zob. dokument 4H.

145 Do najważniejszych przedstawicieli Stronnictwa Narodowego w okresie „francuskim" należy zaliczyć Tadeusza Bieleckiego (prezesa Zarządu Głównego SN i wiceprzewodniczącego Rady Narodowej), Mariana Seydę (członka trzyosobowego kierownictwa SN i od października 1939 r. ministra bez teki w rządzie gen. Sikorskiego), Władysława Folkierskiego (prezesa Rady Naczelnej SN). Komitet Polityczny ugrupowania tworzyli na wychodźstwie we Francji Aleksander Demidecki-Demidowicz, Czesław Meissner, Edward Kołodziej, Marian Rojek, Edward Sojka i Bohdan Winiarski. Istotną

Myśląc o tej dysproporcji, czujemy zwielokrotnioną odpowiedzialność wobec tych mas narodowych, które – wiemy o tym dobrze – nam zleciły obronę najdroższej sobie sprawy.

Zwięźlej mówił Premier o pracach rządu, któremu przewodzi, zapowiadając wniesienie budżetu i głosy pp. ministrów.

Niechybnie z okazji dyskusji budżetowej Rada Narodowa będzie mogła dokładniej się zapoznać z działalnością rządu, a członkowie Rady bliżej sprecyzują swoje stanowisko wobec całości i poszczególnych działów polityki państwowej.

Obóz Narodowy, w którego imieniu tu przemawiam, współdziała z rządem gen. Sikorskiego w dziele odbudowania państwa i poświęca wszystkie swoje siły, zarówno w kraju, jak na emigracji, wyzwoleniu Polski z rąk najeźdźców.

Jest to jedyny legalny rząd polski i dlatego – pomimo oczywistych zastrzeżeń co do składu i pewnych pociągnięć rządu – współdziałamy z nim w imię odzyskania zagrabionych nam podstępnie przez Niemcy i Rosję ziem.

Ta sama nieprzeparta troska o odbudowanie Polski kazała nam zasiąść tu – w Radzie Narodowej, z ludźmi o tak diametralnie różnych poglądach i wierzeniach ideowo-politycznych przy wspólnym stole.

Współdziałania nie pojmujemy jako bezmyślnego przytakiwania rządowi. Taka „współpraca" godziłaby w honor i powagę Rady, nie dawałaby istotnego oparcia rządowi. Słabe to podory[146], które każdemu, kto ma władzę, równie gorąco kiwają.

Zachowując tedy w pełni swoje oblicze ideowo-polityczne, swój narodowy pogląd na świat i Polskę, staramy się wpływać na kierunek polityki państwowej, dbając o jej górny ton, zgodny z naszą tysiącletnią tradycją i ogromem tragedii, jaką przeżywamy.

Ile wpływu – tyle odpowiedzialności. Trudno odpowiadać za działania, w których się nie bierze udziału, bądź które się dzieją poza nami.

Zagadnienie przyczyn naszej klęski, o której się tak dużo, może za dużo, mówi, jest przerażająco jasne.

Z taką przewagą ilościową i techniczną wrogów, którzy nas wzięli znienacka we dwa ognie, z tak odsłoniętymi granicami z jednej strony,

---

postacią „narodowców" był także Adam Doboszyński, który jednak nie wszedł do gremiów kierowniczych partii, odmówił również objęcia urzędu podsekretarza stanu (konkretnie zastępcy ministra Stanisława Strońskiego), chcąc służyć w szeregach Wojska Polskiego.

146 Tutaj podory występują jako synonim biegunów, płóz.

a z drugiej – z polityką dziwnie lekkomyślną i nieprzewidującą, z systemem rządzenia niezwiązanym z narodem, ba, nawet naród zwalczającym – musieliśmy szybko ulec.

Kto ponosi odpowiedzialność za wypadki wrześniowe?

Oczywiście obóz pomajowy, który w ciągu 13 lat niepodzielnie Polską rządził i zazdrośnie do ostatniej chwili wyłączności swojej strzegł, z nikim się władzą dzielić nie chcąc.

Rzecz to jasna, niebudząca żadnej wątpliwości i nie chciałbym, ażeby tu – na emigracji – zaprzątała nam zbyt wiele uwagi.

Należę do Stronnictwa Narodowego[147], które przewrotu majowego nie robiło, po przewrocie prezydenta nie wybierało, na zamek ani do generalnego inspektoratu nie chodziło, z systemem pomajowym konsekwentnie, bez żadnych odchyleń walczyło, a w Berezie[148] i po więzieniach za swoje przekonania cierpiało.

Prawdę w oczy obozowi piłsudczyków rąbaliśmy zawsze w czasach ich świetności, a nie dopiero po ich upadku. Ale nie uważamy za potrzebne dziś, w czasie trwającej zawieruchy wojennej, zbyt dużo czasu poświęcać niesławnemu rozdziałowi naszych najnowszych dziejów, wolimy bowiem pisać – nowy, lepszy, do wyzwolonej Polski wiodący.

---

147 Stronnictwo Narodowe – partia polityczna powstała w 1928 r., zastępowała Związek Ludowo-Narodowy. Największa partia polityczna w przedwojennej Polsce (przed wybuchem wojny liczyła około 200 tys. działaczy), opozycyjna do rządów sanacji. Program ugrupowania postulował solidarność narodową, zmniejszenie praw mniejszości narodowych oraz liberalizm w gospodarce. Po zwycięstwie „młodych" (popieranych przez cieszącego się ogromnym autorytetem Romana Dmowskiego) w sporze ze „starymi" w 1935 r. partia mocno się zradykalizowała. Odrzucała demokrację parlamentarną, wyrażała fascynację ustrojem Nowego Państwa w Portugalii oraz faszyzmem we Włoszech, nasiliły się też tendencje i działania antysemickie. Po wrześniu 1939 r. działała na uchodźstwie i w konspiracji. Najważniejsi działacze: Tadeusz Bielecki, Edward Dubanowski, Władysław Folkierski, Jędrzej Giertych, Stanisław Głąbiński, Roman Rybarski, Marian Seyda.

148 Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej (woj. poleskie) utworzono 17 czerwca 1934 r. na mocy rozporządzenia prezydenta RP Ignacego Mościckiego, dwa dni po zamordowaniu przez nacjonalistów ukraińskich ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Władze miały prawo do osadzenia w obozie osób „których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego". Władze mogły to zrobić bez przewodu sądowego, a osadzony pozbawiony był prawa do obrony. W obozie przebywali głównie komuniści, ale także działacze obozu narodowego i ludowcy. Funkcjonariusze w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej stosowali szeroko metody terroru fizycznego i psychicznego. Obóz przestał działać we wrześniu 1939 r.

Zgadzamy się przeto z p. Premierem, że: „Na sądy nie pora w tej chwili i na terenie obcym". Obecnie należy w sposób odpowiedzialny i ścisły gromadzić materiały, aby wydać potem bezstronny sąd zgodny z prawdą historyczną i pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Rząd obecny obok przygotowań materiałów winien wszystko uczynić, aby nie dopuścić do zmartwychwstania upiorów niedawnej przeszłości i nie dawać wpływu na bieg polityki państwowej ludziom odpowiedzialnym bezpośrednio za klęskę.

Walczyć należy bezwzględnie z systemem, z błędami, a być wyrozumialszym dla ludzi, którzy szczerze z błędami zerwali i mogliby jeszcze uczciwie i z pożytkiem Polsce służyć.

To, że mieliśmy rząd, który nie dorastał do powagi sytuacji, rząd bezwładny na zewnątrz a rzekomo silny wewnątrz i nieudolne naczelne dowództwo – nie obniża wartości narodu i żołnierza. Naród walczył i walczy nadal po bohatersku, dając świadectwo swej mocy i niezniszczalności. Któryż naród na przestrzeni swych dziejów miał zawsze rządy na wysokości zadania?

Twórzmy nową Polskę z podziałem na wielkie ruchy ideowo-polityczne, a nie na kliki związane z tą czy inną osobą, z tą czy inną grupką. Niezmiernie ciężka sytuacja, w jakiej się dziś znajdujemy, nakazuje nam ścierać się ze sobą po rycersku o wielkie, dziejowe problemy, z którymi jest związany byt lub niebyt Polski, a unikać małostkowych, jałowych podjazdów. Pędzić trzeba – mówił o tym gen. Sikorski – intrygantów, a do współpracy pociągać ludzi większej miary, którzy troszczą się więcej o los Polski, aniżeli swoje sprawy osobiste.

Zbyt wielką grę prowadzimy, ażeby można było tracić czas na małe liche gierki.

W nowej Polsce a tworzonej w trudzie i męce, obowiązywać winien wysoki poziom moralno-polityczny, który płynie z wyznawania i stosowania zasad wiary rzymsko-katolickiej; w życiu społeczno-politycznym obok wiedzy i zręczności wymagać trzeba mocnych charakterów. Stąd dobór ludzi do nowego aparatu państwowego winien być szczególnie starannie dokonywany, ażeby jakość górowała nad liczbą.

Po uwagach natury zasadniczej przejdźmy do zadań, jakie czekają rząd i Radę Narodową, jako – pamiętajmy o tym – organ opiniodawczy.

Zacznę od troski o politykę zagraniczną i o pozycję naszą na gruncie międzynarodowym. Od dalszego bowiem rozwoju położenia międzynarodowego i od układu sił politycznych w świecie zależy w dużej mierze los naszego kraju.

Należy podnieść ze szczególnym zadowoleniem fakt obecności przy rządzie polskim w Angers szeregu przedstawicielstw państw świata, co

świadczy o istnieniu suwerennego państwa polskiego i tym samym o nieuznawaniu rozbioru Polski. Wymienić tu należy: Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, Argentynę, Brazylię, Chile, Egipt, Turcję[149].

Nie sądzimy, by nieobecność innych świadczyła o braku ich sympatii dla Polski. Płynie ona jedynie ze źle pojętych kanonów neutralności, zbyt oględnej, jak nam się wydaje.

Tym mocniej cenić trzeba wyłomy, jakie się we froncie neutralnych dokonały, jak np. ostatnio przyjazd posła holenderskiego. Ze specjalną wdzięcznością traktujemy w Angers obecność wysłannika najwyższego autorytetu duchowego świata – Stolicy Apostolskiej. Jest to tylko uwypuklenie pełnego decyzji stanowiska zajętego przez Watykan w sprawie okrucieństw niemieckich w Polsce.

Pewne przejawy pozytywne, jakie ostatnio zaszły w opinii italskiej, witamy z ulgą. Nie mniej stanowisko Itali, przejawiające się nie w czynach zapewne, ale tylko w prasie czy radiu, nie jest zadawalające. Rząd przez swoje placówki dyplomatyczne winien otoczyć specjalną troską Rzym, nie wierzymy bowiem, by dobra wola od wieków cywilizacyjnie z nami związanych Włoch miała zawieść[150].

Główną wszakże osią naszych stosunków zewnętrznych musi być stosunek do wrogów i aliantów.

Nie godzimy się z rozróżnianiem Niemiec i hitleryzmu. Nie należy budować na uwolnieniu Niemców od hitleryzmu.

Dopiero całkowity pogrom Niemiec pozwoli uwolnić świat od zmory hegemonii germańskiej i przywróci wolność ujarzmionym narodom Europy Środkowo-Wschodniej: Polsce, Czechom, Słowacji.

Wyzwolenie Niemców od „germanizmu hitlerowskiego" jest dla nas celem wtórnym i bardzo zawodnym.

Bez pobicia Niemców nie uzyskamy ziem zachodnich, które stanowią rdzeń państwa polskiego i nie osiągniemy takich granic, które by agresję niemiecką na zawsze uniemożliwiały.

---

149 Przy rządzie RP w Angers funkcjonowały ambasady Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Turcji, nuncjatura apostolska, a także poselstwa Brazylii, Chile i Egiptu.

150 Kwestię stanu relacji dyplomatycznych między Polską a Włochami w 1940 r. omawia szczegółowo Magdalena Hułas. Zob. M. Hułas, *Wrogowie naszych sojuszników. Kwestia (nie)istnienia stanu wojny między Polską a Włochami. 1940*, „Białostockie Teki Historyczne" 2017, t. 15, s. 205–228.

Już raczej mówić można o wyzwoleniu Rosjan od bolszewizmu. Ale i tu główną troską powinno być dla nas odebranie naszych ziem wschodnich ze Lwowem i Wilnem na czele i ochrona granic.

Ocena stosunku naszego do aliantów, dokonana przez p. Premiera odpowiada naszym poglądom. Obóz Narodowy pod przewodnictwem Romana Dmowskiego już w czasie wielkiej wojny związał losy Polski ze zwycięstwem koalicji[151].

Ale i tu, sądzę, jest sporo do zrobienia. Każde oświadczenie ministrów alianckich, w których mowa jest o dwu jeno sprzymierzonych, odczuwamy jako bolesną urazę. Boć jeżeli, a jest to faktem, Polska raz jeszcze stała się Winkelrydem[152] narodów i, biorąc w swą pierś pierwsze ciosy, umożliwiła aliantom sprawną mobilizację, to zaiste nie zasłużyła ani na jedno przemilczenie.

Wreszcie wolelibyśmy, aby nasza polityka zagraniczna szerzej i aktywniej docierała do państw świata i w sposób aktywniejszy, o ile to można, sprawę polską wysuwała.

W parze z działaniem dyplomatycznym rozwija się dużej doniosłości akcja propagandowa i prace nad celami wojny. Właściwe stawianie sprawy polskiej w opinii świata ma szczególne znaczenie w dzisiejszej dobie.

Obok akcji dyplomatycznej, związanej z naszą polityką zagraniczną głównym i najważniejszym naszym zadaniem tu – na emigracji – jest stworzenie silnej i bitnej armii polskiej. Zadanie to nie łatwe, ale powinniśmy wszystko zrobić, ażeby możliwie szybko rzucić na szalę rozstrzygnięć polski element siły. W zmaganiach, jakie się toczą, a raczej toczyć zaczynają, odgrywać będzie dominującą rolę przeciwstawienia sile niemiecko-sowieckiej – sił koalicji. Z prawem bez siły nikt się w dzisiejszym świecie nie liczy.

Trzeba mieć za sobą i prawo i siłę; wiadomo przecież, że przemówieniami wroga się nie zmiażdży, Polski nie odbuduje.

To też z serdeczną troską patrzymy na powstające na gościnnej ziemi francuskiej wojsko polskie. Chcielibyśmy jak najprędzej widzieć urzeczywistnienie zawartych z aliantami umów wojskowych. Ze szczególną radością

---

151 Roman Dmowski, prezentując wcześniej zdecydowanie orientację prorosyjską, w czasie I wojny światowej czynił starania, aby zainteresować sprawą polską państwa Ententy, uważając je za kluczowe dla odzyskania przez Polskę niepodległości.

152 Arnold Winkelried – fikcyjny bohater szwajcarski. W bitwie pod Sempach (1386) skierował na siebie atak nieprzyjaciół. Dzięki utworzeniu wyłomu w szeregach habsburskich ofiara Winkelrieda przyczyniła się do zwycięstwa Szwajcarów. Motyw ten powrócił – w kontekście Polski jako „Winkelrieda narodów" (Juliusz Słowacki w *Kordianie*) w epoce romantyzmu.

witamy zapowiedź p. Premiera, że wkrótce już pierwsze oddziały polskie staną obok dywizji francusko-angielskich, a dumą napawa nas walka marynarki naszej u boku sławnej floty angielskiej.

Armia nasza nie może służyć żadnej partii politycznej, nie może stać się narzędziem klasy, kasty czy kliki. Winna być zbrojnym ramieniem całego narodu i wskrzesić świetne tradycje oręża polskiego. Ożywiać wojsko nasze winna wielka idea narodowa, bowiem armia bezideowa bądź podległa wpływom idei rozkładowych, pacyfistycznych, nie wykrzesze z siebie potrzebnej mocy duchowej dla pokonania wroga.

Finlandia wykazała, jak skromni dowódcy fińscy, oddani wyłącznie swemu rzemiosłu wojennemu, potrafią znakomicie trzymać w szachu najliczniejszą armię europejską i bronić swej niepodległości.

Wierzymy, że żołnierz i dowódca polski nawiążą wkrótce do zwycięskich bojów, jakie toczyli nasi przodkowie z przeważającymi siłami wroga, jakie myśmy stoczyli w roku 1920 i wyrąbią nam utraconą chwilowo wolność.

Równie ważnym czynnikiem jak armia jest naród walczący w kraju, jest stanowisko społeczeństwa polskiego, jego nieugięta wola utrzymania niepodległości.

Od rozmiarów zwycięstwa koalicji i od zachowania się kraju zależy byt Polski i Jej przyszłe granice. Stąd nasze czujne wsłuchiwanie się w echa, nadchodzące z umęczonego kraju, duma z postawy, jaką naród zajmuje.

Nędza i głód, panujące w kraju, są tak ogromne, że spada na rząd obowiązek uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, aby krajowi przyjść z pomocą. Nie wątpimy, że rząd polski skorzysta z obecności we Francji p. Sumner Wellesa[153], wysłannika prezydenta Roosevelta, aby nie tylko odbyć z nim rozmowy polityczne, ale także przedstawić grozę stosunków, panujących na ziemiach polskich.

Obok ziem polskich dużą naszą troskę stanowić powinny kraje, które stały się siedzibą uchodźstwa polskiego. Mamy tu na myśli przede wszystkim Węgry, Rumunię i Litwę. Emigrację tamtejszą winniśmy otoczyć opieką nie tylko materialną, ale i duchową, dbając o to, aby zachowała zdrowie moralne i ani na chwilę nie załamała się w swoim harcie. Baczyć winniśmy, aby jej nie zdawać na los przypadku, ale, o ile to możliwe, kierować jej życiem.

[153] Sumner Welles (1892–1961) – amerykański polityk związany z Partią Demokratyczną, dyplomata. Ambasador USA na Kubie w 1933 r. Zaufany współpracownik i przyjaciel prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Podsekretarz stanu w latach 1937–1943. Na początku 1940 r. prowadził – jako wysłannik Roosevelta – misję pokojową w Europie, rozmawiał m.in. z Hitlerem i Mussolinim.

Nie miejsce tu na obszerne traktowanie zagadnień gospodarczych. Nie mniej nieco uwagi im poświęcimy.

Ogrom zadań, czekających politykę gospodarczą nowej Polski od odbudowy zniszczeń wojennych począwszy, a skończywszy na opanowaniu nowo przyłączonych dzielnic, każe nam stwierdzić, że winna ona być wolna od wszelkiego doktrynerstwa i wypływać li tylko z istotnych potrzeb kraju. Tak na przykład nie godzimy się z przemówieniem P. Premiera, jakoby „jedynym źródłem niewolnictwa gospodarczego" była autarchia. Uważamy, że pewne formy „szerokiej współpracy" z organizacjami gospodarczymi, o wiele od nas potężniejszymi, mogą prowadzić również do niewoli gospodarczej.

Nadmieniam wreszcie, że wśród wstępnych prac gospodarczych znaleźć się winien już teraz problem walutowy, ściśle związany zarówno z położeniem uchodźstwa, jak i z pomocą dla kraju.

Wszystkie te prace zmierzać muszą do jednego, naczelnego celu odbudowania państwa polskiego.

Temu celowi głównemu podporządkować trzeba wszystkie inne. Sprawy wewnętrzne: ustrojowe, społeczne i gospodarcze będzie można realnie rozwiązywać dopiero w kraju.

W dziedzinie naszych stosunków wewnętrznych nie wolno tu przesądzać niczego, co by utrudniało bądź uniemożliwiało rozstrzygnięcie, zgodne z wolą narodu i faktycznym układem sił politycznych w kraju. Tu – na emigracji co najwyżej możemy przygotować i opracowywać projekty do decyzji w kraju.

Nie czas dziś na szczegółowe wyznaczanie przyszłych granic państwa polskiego. Gdyby kongres wersalski przyznał nam był granice, których domagali się Dmowski i Paderewski, nie przyszłoby pewno do dzisiejszej katastrofy wojennej. Wypływa stąd dla nas imperatyw, by nie tylko nic nie uronić z dotychczasowego stanu posiadania, ale powiększyć terytorium Polski tak, byśmy mogli utrzymać niezależność i bezpieczeństwo naszego państwa.

Jedynie powstanie Wielkiej Polski będzie w stanie zapobiec zanarchizowaniu Wschodniej Europy i ochroni świat od niebezpieczeństwa hegemonii germańskiej.

Uznając państwo, jako najwyższą formę bytu narodowego, uważamy, że państwo jest emanacją narodu i na narodzie opierać się winno. Skoro żyje naród – odbudujemy na pewno nasze państwo.

Świadomość tego pozwala społeczeństwu polskiemu ani na chwilę nie tracić otuchy i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Wspaniała postawa narodu i trzeźwa ocena zmagających się sił w świecie z kolei nam daje niezachwianą pewność zwycięstwa."

Przewodniczący p. Mikołajczyk udzielił głosu p. Kwiatkowskiemu.

Przemówienie p. Kwiatkowskiego Michała:

Wysoka Rado!

Zebrawszy się tutaj jako przedstawiciele Polskiego Narodu i zastępując w granicach obecnych możliwości Sejm Rzeczypospolitej, pierwszą myśl naszą skierowujemy ku umęczonemu Narodowi i ludowi polskiemu.

Pokolenie nasze jest świadkiem największej chyba tragedii, jaką przeżył naród polski na przestrzeni swojej tysiącletniej historii. W porównaniu z nią tragedia rozbiorów przedstawia się znacznie łagodniej. Gdziekolwiek więc się znajdujemy, nie ma jednej godziny w życiu prawdziwego Polaka, w której los tragiczny naszej Ojczyzny, naszych prześladowanych Sióstr i Braci nie stawałby w żywej pamięci, budząc nie tylko najserdeczniejsze uczucie miłości i podziwu dla nich i hartu ich ducha, lecz także niezłomną wolę zrobienia wszystkiego, co leży w naszych siłach, by przyspieszyć dla nich godzinę wyzwolenia.

Wypowiedziane przez prezesa p. Mikołajczyka, imieniem Rady oraz przez Premiera i p. gen. Sikorskiego imieniem rządu wyrazy współczucia, nadziei i niezłomnej woli pokonania wszelkich trudności w celu pośpieszenia Rodakom naszym w Kraju z pomocą i wyzwoleniem, podzielamy wszyscy jednomyślnie.

Jesteśmy przekonani, że rząd zrobi wszystko, co w jego mocy, aby cały świat cywilizowany dowiedział się o wszelkich zbrodniach popełnianych przez okupantów na ziemiach polskich.

Głowie Kościoła Katolickiego, za serdeczne ujęcie się za ofiarami okrucieństw na ziemiach polskich i za wystosowany apel do sumienia świata składamy hołd należny i jesteśmy pewni, że cały naród uczyni to razem z nami[154].

[154] W encyklice *Summi Pontificatus* ogłoszonej 20 października 1939 r. Pius XII pisał: „Czyż potrzebujemy was zapewniać, że Nasze ojcowskie serce obejmuje miłością pełną współczucia wszystkie nasze dzieci, a zwłaszcza te, które spotkała krzywda i prześladowania? (...) Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej, a jednak zostali zabici, zanosi bolesną skargę zwłaszcza w Polsce, która – dla swej niezłomnej wierności dla Kościoła i dla wielkich zasług, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji – o czym historia nie zapomni – ma słusznie jej należne prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy, »Wspomożycielce Wiernych«, czeka ona upragnionego dnia, w którym, jak tego domagają się zasady sprawiedliwości i prawdziwie trwałego pokoju, wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jakby potopu, który się na nią zwalił”. Stolica Apostolska, mimo braku wyraźnego potępienia sprawców

Zgadzamy się także bez zastrzeżeń, że nie wolno nam spuścić zasłony na przeszłość i nie doszukiwać się win u tych, którzy sami z własnej woli wzięli na siebie odpowiedzialność za przyszłe losy Narodu i Państwa, bez liczenia się z opinią i wolą społeczeństwa. Powodzenie w walce opiera się bowiem głównie na wykorzystywaniu błędów i słabych stron przeciwnika, zbadać więc trzeba wszelkie popełnione błędy i słabości, aby je naprawić i unikać w przyszłości.

Wiemy, że główną przyczyną naszej tragedii narodowej jest zachłanność i śmiertelna nienawiść odwiecznego, niemieckiego wroga Polski i Słowiańszczyzny, któremu ponownie dała się skusić Rosja bolszewicka dla dokonania wspólnie mordu na Polskim Narodzie. Wiadomo, że niebezpieczeństwo to groziło nam stale w ciągu dziejów naszych, od samego zarania państwa polskiego. Przechodziliśmy przecież wiekowe boje z Niemcami i Rosją oraz trzy rozbiory Polski i przeszło stuletnią niewolę, oraz różne próby rugowania Narodu Polskiego z jego odwiecznych siedzib. W czasach niedawnych, po odbudowie Państwa Polskiego, za czasów polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, nabyć było można w księgarniach niemieckich w Polsce książki, w których otwarcie zapowiadano nowy rozbiór Polski, z którego planem Hitler się nie taił, gdy był szczery. Aby więc na przyszłość nie powtórzyły się winy i błędy, które uśpiły czujność rządu poprzedniego i rządzącego wówczas Polską obozu i umożliwiły wykonanie znanych wszystkim wrogich zamiarów i planów względem Państwa Polskiego, trzeba nam prawdzie spojrzeć prosto w oczy.

Wyjaśnione być musi, jakimi środkami, z jakich przyczyn i w jakim celu odpowiedzialne za ostatnie trzynaście lat przedwojennych czynniki rządowe nie tylko usiłowały usypiać czujność narodu, ale same oddawały się katastrofalnym w skutkach złudzeniom, mimo ostrzeżeń, jakie płynęły zarówno z historii polskiej, jak i z naszego położenia geograficznego, z własnych wynurzeń Hitlera i jego towarzyszów, z ostrzeżeń Polskiej opinii publicznej i reprezentujących ją stronnictw niezależnych ludu polskiego, z ostrzeżeń zaprzyjaźnionych i zainteresowanych w istnieniu Polski innych państw, a w końcu z systematycznego łamania traktatów i zobowiązań przez rządy hitlerowskie i z tragedii, które przed nami przeżywały kolejno inne państwa i narody.

agresji na Polskę – związanej z linią watykańskiej dyplomacji – podejmowała również szereg działań, zapewniając Polsce pomoc humanitarną.

Stronnictwo Pracy[155], na którego czele stał więzień brzeski[156], Wojciech Korfanty[157], mąż, który całe życie poświęcił obronie praw Narodu Polskiego przed zachłannością niemiecką i budzeniu czujności w narodzie przed grożącym mu śmiertelnym niebezpieczeństwem – Stronnictwo Pracy, którego powstaniu patronował Ignacy Paderewski, a któremu obecnie przewodniczy drugi więzień brzeski, min[ister] Karol Popiel, Stronnictwo to zawsze stało w pierwszej linii tych czynników, które przestrzegały i walczyły z karygodnym wprost lekceważeniem niebezpieczeństw, grożących szczególnie na

155 Stronnictwo Pracy – chrześcijańsko-demokratyczne ugrupowanie polityczne utworzone – z inicjatywy Ignacego Paderewskiego i gen. Władysława Sikorskiego – 10 października 1937 r. z połączenia Narodowej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a także kilku mniejszych organizacji. Program SP zakładał realizację założeń katolickiej nauki społecznej. W 1938 r. partia liczyła ok. 20 tys. członków, w porównaniu więc np. do Stronnictwa Ludowego jej siła polityczna była niewielka (największe znaczenie SP miało na Śląsku i Pomorzu). Funkcję prezesa Rady Naczelnej SP pełnił gen. Józef Haller, a prezesa Zarządu Głównego Wojciech Korfanty (zastępowany przez Karola Popiela). Na emigracji była jedną z partii wchodzących w skład kolejnych rządów RP. Po wojnie SP na krótko wznowiła działalność w kraju, jednak w lipcu 1946 r. Zarząd Główny zawiesił działalność ugrupowania z uwagi na stopień jego zinfiltrowania przez Urząd Bezpieczeństwa.

156 Proces brzeski – polityczny proces jedenastu przywódców Centrolewu odbywający się w dniach 26 października 1931 r. – 13 stycznia 1932 r. Wcześniej (w nocy z 9 na 10 września 1930 r.) przywódcy zostali uwięzieni w twierdzy brzeskiej, stąd nazwa procesu. Oskarżonym postawiono zarzut przygotowania zamachu w celu usunięcia „przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpieniu ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego". Postawieni przed sądem nie przyznali się do winy, wyroki, jakie zapadły wahały się w granicach od 3 lat pozbawienia wolności (m.in. Adam Ciołkosz, Adam Pragier, Stanisław Dubois) do uniewinnienia (Adolf Sawicki). Ostatecznie kary uniknęli – dzięki emigracji do Czechosłowacji – Wincenty Witos, Kazimierz Bagiński i Władysław Kiernik oraz do Francji – Herman Lieberman i Adam Pragier. Proces wzbudził wielkie zainteresowanie opinii publicznej, stając się de facto oskarżeniem rządów sanacji.

157 Wojciech Korfanty – polityk, działacz śląski, publicysta. Należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet" oraz Ligi Narodowej. W latach 1903–1912 i w 1918 r. poseł do Reichstagu, a w latach 1904–1918 również do pruskiego Landtagu. Był redaktorem naczelnym dziennika „Górnoślązak", endeckiego „Polaka", a także wydawcą „Kuriera Śląskiego". Członek Naczelnej Rady Ludowej (1918–1919). W latach 1919–1930 poseł (w 1922 r. desygnowany na premiera, jednak nie doszło do formowania rządu, wicepremier w rządzie Witosa w 1923 r.), a w okresie 1930–1935 senator RP. Poseł do Sejmu Śląskiego od 1922 r. do 1935 r. Wydawca pism „Rzeczpospolita" i „Polonia", związany również z przemysłem na Śląsku. Przeciwnik sanacji, więziony w 1930 r. wraz z politykami Centrolewu. Od 1935 r. do 1939 r. na emigracji w Czechosłowacji i Francji, powrócił do kraju wiosną 1939 r. Związany z chrześcijańską demokracją, był m.in. prezesem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy (1937–1939), a wcześniej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji (1931–1935). Współzałożyciel Frontu Morges. Zmarł krótko przed wybuchem wojny.

naszej zachodniej granicy. Z tej przyczyny Stronnictwo Pracy przechodziło znane wszystkim prześladowania, podobnie, jak bliskie mu ideowo Stronnictwo Ludowe[158] z jego zasłużonym prezesem Wincentym Witosem[159] na czele.

W dziedzinie prasowo-wydawniczej Stronnictwo Pracy było narażone w ciągu niespełna półtora roku na zawieszenie przez ówczesne władze aż trzech wydawnictw. W walce tej, w której nawet w obliczu nadciągającej wojny nie zaniechano ze strony rządzącej Polską grupy ludzi żadnego, najbardziej nawet potępienia godnego środka walki, padł prezes naszego Stronnictwa

158 Stronnictwo Ludowe – partia polityczna zawiązana 15 marca 1931 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" oraz Stronnictwa Chłopskiego. Opozycyjna względem rządzącego obozu sanacyjnego, co potęgowała postępująca pauperyzacja wsi. Sprawnie organizowało liczne protesty i strajki chłopskie (największy odbył się w sierpniu 1937 r., objął głównie Małopolskę i województwa centralne, został spacyfikowany przez policję, zginęły 44 osoby). W latach 1935–1939 SL było największym ugrupowaniem opozycji antysanacyjnej. Głośno opowiadało się za szerokimi reformami społecznymi w Polsce, przede wszystkim reformą rolną. Postulowało zdecydowane zmiany polityczne – zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej, przywrócenie demokracji parlamentarnej, amnestię dla więźniów skazanych w procesie brzeskim. Do czołowych działaczy należeli Wincenty Witos, Maciej Rataj i Stanisław Mikołajczyk. Po wrześniu 1939 r. członkowie SL udzielali się w konspiracji, tworząc – wraz ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici" i częścią Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" – Stronnictwo Ludowe „Roch" i Bataliony Chłopskie.

159 Wincenty Witos (1874–1945) – polityk, przywódca polskiego ruchu ludowego, rolnik. W latach 1903–1913 był w Radzie Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego w okresie 1908–1914. Prezes Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Nie wszedł w 1918 r. do Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, a także rządu Moraczewskiego. W latach 1919–1931 prezes Zarządu Głównego PSL „Piast". Poseł na Sejm w okresie 1919–1933. Trzykrotny premier (24 lipca 1920 r. – 13 września 1921 r. ; 28 maja 1923 r. – 14 grudnia 1923 r.; 10 maja 1926 r. – 14 maja 1926 r.). Ostatnie premierostwo Witosa zakończyło się wraz z przewrotem majowym, kiedy to został zmuszony do ustąpienia. Stał się zaciekłym przeciwnikiem sanacji, pod koniec lat 20. jeden z przywódców Centrolewu. Aresztowany 10 września 1930 r. Więziony przez dwa miesiące w Brześciu. W procesie brzeskim skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności, nie odsiadywał kary, ponieważ po uprawomocnieniu się wyroku udał się na emigrację do Czechosłowacji. Nie przestał być aktywny politycznie, wywierał duży wpływ na działalność Stronnictwa Ludowego, był niekwestionowanym autorytetem i przywódcą chłopów. Zwolennik połączenia stronnictw chłopskich (co ziściło się w 1931 r.), w latach 1931–1939, a formalnie do 1935 r., przewodniczący Rady Naczelnej SL. Był jednym z inicjatorów Frontu Morges. Pod koniec marca 1939 r. powrócił do kraju, a już w maju objął przywództwo SL. We wrześniu 1939 r. został aresztowany przez Niemców, odrzucił wszelkie oferty kolaboracji. Do końca wojny pozostał pod niemieckim nadzorem (choć zwolniono go w 1941 r.). Po zakończeniu wojny powołany na I wiceprezesa Krajowej Rady Narodowej i prezesa PSL.

(śp. Wojciech Korfanty), człowiek, którego nazwisko mimo systematycznej i zorganizowanej po przewrocie majowym kampanii zohydzania go, przejdzie do historii Narodu Polskiego, jako wodza odrodzenia narodowego Śląska i zdobywcy tej drogocennej a staropolskiej ziemi dla Polski. Dwa tygodnie przed wybuchem wojny, którą na długo przed tym i wprost jasnowidząco przewidywał, zmarły niedługo po hańbiącym akcie bezprawnego osadzenia go w pełni sił w więzieniu, z którego wyszedł już śmiertelnie chory.

Walka z Korfantym i jej tragiczny epilog wyrządziły wielką krzywdę sprawie Polski na niewyzwolonych częściach Śląska, którego ludność Korfantego znała, ceniła i kochała. Wszystkich nas ożywia głęboka wiara, że w wyniku obecnej wojny prastara ta ziemia wróci w całości do Polski, trzeba więc uczynić wszystko, aby zatrzeć wśród jej ludu bolesne wrażenie błędów i krzywd, popełnionych na zasłużonych patriotach przez ich złych i małych przeciwników.

Jesteśmy wdzięczni gen. Sikorskiemu, że na mocy swojego wysokiego autorytetu wojskowego jako szef rządu podał narodowi do wiadomości liczby i fakty, świadczące o niezrozumiałej wprost lekkomyślności, z jaką poprzedni rząd zaniedbał należyte uzbrojenie armii i przygotowanie obrony Państwa Polskiego.

Widocznym przecież było zbliżające się niebezpieczeństwo, przed którym wszelkimi siłami przestrzegaliśmy, a wobec którego jedna rzecz łączyła wszystkich bez wyjątku Polaków: to była sprawa stosunku do obrony Państwa, sprawa armii narodowej. Pod tym względem naród polski ujawnił wzruszający wprost stosunek uczuciowy do armii polskiej, nadmiar wprost bezkrytycznego zaufania do jej kierowników, okazywanie nawet wówczas, gdy wiele ich posunięć z dziedziny politycznej, a więc nie należącej formalnie do ich kompetencji, budziło w społeczeństwie cały szereg słusznych zastrzeżeń i wątpliwości. Tymczasem w świetle katastrofalnego przebiegu kampanii wrześniowej okazuje się, że tego zaufania narodu nadużyto. Z dramatycznych pytań, które sformułował Pan Premier i Wódz Naczelny, wyziera na nas laików potworna rzeczywistość, że nasze przygotowanie do wojny z końcem sierpnia 1939 roku pozostawało daleko w tyle w stosunku do tego, które zostawił dzisiejszy wódz naczelny, gdy w listopadzie 1925 roku odchodził z ministerstwa spraw wojskowych[160], do którego w ciągu z górą 14 lat ku wielkiemu nieszczęściu narodu, nie danym mu było już niestety powrócić.

[160] Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej (i do 1925 r.) gen. Władysław Sikorski był premierem i ministrem spraw wewnętrznych (16 grudnia 1922 r. – 26 maja 1923 r.),

Mając od lat nieomal 20 bliską łączność z Francją, muszę stwierdzić, że jest w tej chwili wielkim szczęściem narodu polskiego, iż może on rozporządzać osobą polityka i żołnierza tej miary, co gen. Sikorski. Tylko fakt, że człowiek tej miary, którego kwalifikacje są wysoko cenione na zachodzie Europy, w pierwszym rzędzie we Francji, stanął na czele nowego rządu polskiego i podjął się odbudowy z ruin Armii Polskiej – rozbroił w dużym stopniu wątpliwości i obawy, jakie po znanych błędach polityki zagranicznej i na tle katastrofy wrześniowej kiełkować zaczęły wśród społeczeństw zachodnich, a które stale i zręcznie podsyca wroga agitacja hitlerowska. Okoliczność tę uważam za fundamentalną dla dzisiejszego stanu sprawy polskiej i jestem tego przekonania, iż powinna ona być centralnym punktem wszystkich czynników, które razem z rządem jedności narodowej, prowadzonym przez gen. Sikorskiego, powołane zostały do współuczestnictwa w największym zadaniu, jakie dzisiejsze pokolenie polskie ma do spełnienia.

Zasiadam w Radzie Narodowej jako reprezentant Stronnictwa, które trafnie oceniało rozwój wypadków i nigdy nie ulegało chociaż by ze szkodą dla własnej popularności naciskowi łatwych, a jakże krótkowzrocznych haseł agitacyjnych. Hasła te mimo woli odwracały uwagę społeczeństwa polskiego od istotnych i aktualnych niebezpieczeństw, a kazały mu zajmować się często bądź niebezpieczeństwami urojonymi, bądź zagadnieniami, które należało odłożyć na później, a które z punktu widzenia zasadniczego niebezpieczeństwa, jakim był planowany od szeregu lat przez hitlerowców i przygotowany najazd na Polskę, posiadały raczej charakter dywersyjny. Poznać może każdy te wysiłki dywersyjne, gdy przeczyta relację Rauschninga[161], pierwszego i głównego pośrednika w przygotowaniu paktu polsko-niemieckiego z 1934 r.

Usypianie czujności Narodu rozpoczęło się od usuwania społeczeństwa od wpływu na kierunek polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz od uniemożliwienia mu kontroli poczynań rządu i jego organów. Nie będę mówił o znanych zmianach ustrojowych. Podkreślić jednak pragnę, że w związku z niedostatecznym uzbrojeniem Armii i Kraju zbadać będzie trzeba gospodarkę tych licznych, tzw. usamodzielnionych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych, które do ostatnich czasów wywoziły z kraju sprzęt

generalnym inspektorem piechoty (od 30 listopada 1923 r.) oraz ministrem spraw wojskowych (14 lutego 1924 r. – 19 listopada 1925 r.).

161 Hermann Rauschning (1887–1982) – polityk niemiecki, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska w latach 1933–1934. Zwolennik poprawy stosunków z Polską, a także uregulowania sprawy traktowania Polaków w Wolnym Mieście Gdańsk. Zdymisjonowany w wyniku konfliktu na tym tle z Albertem Forsterem – gauleiterem Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Później przebywał na emigracji w USA.

wojenny, czy to do Hiszpanii, czy do innych państw, jako rzekomo przestarzałych, a którego zabrakło później w Polsce. Trzeba też zbadać rachunki różnych pośredników, którzy dorobili się ogromnych majątków, chociaż zyskami z tego tytułu dzielić się musieli z innymi zainteresowanymi. Zbadać będzie trzeba udział wysoko postawionych osób w pewnych koncesjonowanych przedsiębiorstwach i gospodarkę kredytową w bankach państwowych połączoną stwarzaniem wysoko płatnych posad różnym protegowanym osobom wojskowym, które wskutek takich stosunków więcej myślały o intratnych karierach, niż o przygotowaniu kraju na wypadek wojny. Zbadać będzie trzeba różne fundusze, które przeznaczone były na wydatki w interesie państwa, a którymi różne kliki sanacyjnych urzędników rządziły jak własnymi folwarkami[162].

Sumy bowiem, które w taki sposób poszły przez lata na marne, byłyby wystarczyły na dostateczne uzbrojenie Armii oraz na zbudowanie linii fortyfikacyjnej, umożliwiającej skuteczniejszą i dłuższą obronę Polski. Zwłaszcza że dalsze setki milionów poszły na emerytury dla wiernych poglądom demokratycznym urzędników i oficerów, zwolnionych i zastąpionych nowymi ludźmi pod względem sanacyjnym prawomyślnymi, co doprowadziło wydatki emerytalne państwa do niebywałej w młodym kraju wysokości około 300 milionów złotych rocznie, czyli przeszło 10 proc. całego budżetu. Przypomnieć sobie trzeba też owe głośne, a jakże tragicznie dziś brzmiące oświadczenie z procesu brzeskiego, że były pieniądze i nadwyżki budżetowe, więc należało je wydać. I wydano, tylko niestety nie na te cele, na które należało je przeznaczyć.

Po zawarciu paktu o nieagresji z Niemcami usypianie czujności narodu, a przede wszystkim odpowiedzialnych za obronę Państwa czynników – posunęło się do granic zupełnie niewytłumaczalnych. Polska polityka zagraniczna nastawiła się w taki sposób na Berlin, że nie cofnęła się nawet przed osłabianiem stosunków polsko-francuskich. Natomiast inspirowana prasa sanacyjna poczęła szerzyć ufność do perfidnych zapewnień Hitlera i pod wpływem, świadomym czy nieświadomym, propagandy niemieckiej, domagać się kolonii nawet pod adresem Francji w chwili, której każdy Polak powinien był myśleć o Śląsku Opolskim, Gdańsku i Prusach Wschodnich. Z podobnym zaślepieniem działano równolegle z polityką niemiecką przeciw Czechosłowacji, mimo, że widocznym było, iż Niemcy dążyły do tego, by przez Słowację i przez Prusy Wschodnie wziąć Polskę w śmiertelne obcęgi;

[162] Kwiatkowski ma tu na myśli zapewne m.in. Fundusz Obrony Narodowej, Fundusz Obrony Morskiej, Fundusz Pracy czy Fundusz Kultury Narodowej.

już ku temu siły szykowały w pobliżu granicy polskiej. Ostrzeżenie opozycji, wskazującej na rosnące niebezpieczeństwo i niemożliwe zadanie, jakie na armię polską nałożyła w rezultacie czechosłowacka polityka min[istra] Becka, odsłaniająca jedyną naturalną granicę Polski w Karpatach, zbijano obelżywymi argumentami i zarzutami, że dawna niewola pozostawiła w opozycji polskiej poczucie niższości i że dlatego nie rozumie ona wielkomocarstwowej polityki min[istra] Becka.

Jeszcze kilka miesięcy przed napadem na Polskę nazywano płatnymi agentami zagranicy i pomniejszycielami Polski ludzi, którzy domagali się lepszego technicznego uzbrojenia armii polskiej i silniejszego ubezpieczenia granic. Jakiegoż zaślepienia potrzeba było, aby zlekceważyć wszystkie przestrogi, które w kilka miesięcy później doznały tak tragicznego usprawiedliwienia.

Z tym większym bólem wspominamy te wszystkie winy, jeżeli się je zestawi z niezłomnym duchem narodu i bohaterstwem armii, która w katastrofalnych warunkach, pozbawiona dowództwa, walczyła na wszystkich posterunkach do ostatnich możliwości. Żołnierz polski i Naród Polski uratowali w ten sposób nie tylko honor Narodu, ale wyświadczyli sprawie naszej i naszych Sprzymierzeńców olbrzymie przysługi, które dają nam dziś prawo do równorzędnej postawy wśród nich. Polska bowiem jako straż przednia wspólnego z Francją i Anglią frontu w bohaterskim i ofiarnym boju dała Sprzymierzonym możność i czas do ukończenia najważniejszych przygotowań dla wspólnego zwycięstwa.

Okazało się, że instynkt narodu jest zdrowy i że naród przewyższał o całe niebo tych, którzy mu siebie i swoją politykę przemocą i podstępem narzucili. Zgubnym dla Polski okazał się w przeszłości zarówno szlachecki nierząd i warcholstwo szlacheckie, jak i tzw. rząd silnej ręki, która była bezwzględną wobec swoich, a słabą wobec obcych. Stronnictwo Pracy przeciwstawia tej przeszłości program rządnej demokracji, czyli rządu silnego zaufaniem narodu i kontrolowanego przez swobodnie wybranych przedstawicieli społeczeństwa.

Zgodni jesteśmy z programem demokratycznej Polski, głoszonym przez Rząd, a udział nasz w Radzie Narodowej pojmujemy jako obowiązek czuwania, aby z błędów przeszłości wydobyto wszystkie potrzebne nauki i doświadczenia i urzeczywistniono je przy budowie przyszłej Polski ludowej.

Jesteśmy świadomi ogromu trudności, jakie są do przezwyciężenia. Serdeczna sympatia i pomoc, jaką w tragicznej chwili narodowi polskiemu i rządowi okazują Sprzymierzeńcy nasi, Francja i Anglia, oraz odbudo-

wująca się pod doświadczonym okiem Naczelnego Wodza Armia Polska, pozwalają nam, mimo wszystko, z ufnością patrzeć w przyszłość. Mamy też szczególne uznanie dla patriotyzmu, z jakim emigracja polska we Francji spełnia w tej chwili znów swoją historyczną rolę, okazując się godną tradycji dawnej emigracji oraz ofiarnego poświęcenia się ludu polskiego w Kraju dla Ojczyzny.

Przesyłamy pozdrowienia złączonym w karnej organizacji Związkom polskim na emigracji i życzymy im, aby nadal zgodnie współpracowały i dały sprzymierzeńcom naszym i zagranicy całej obraz świadczący, że lud polski wbrew oszczercom Narodu Polskiego i wbrew pewnym warchołom zdolny jest zachować dyscyplinę i organizować współpracę, czyli że posiada cnoty, które są niezbędne do przyszłego zorganizowania Państwa Polskiego i jego bezpieczeństwa, oraz bezpieczeństwa narodów, skłonnych do współdziałania z Polską, a zamieszkałych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym.

Apelujemy też do Rządu, aby, uwzględniając patriotyczne stanowisko i potrzeby emigracji, przyspieszył wypłatę zasiłków dla starców, rencistów, pozbawionych od 1 IX [19]39 [r.] przyrzeczonych im przez rząd polski wsparcia.

Znajdujemy się obecnie w okresie wysiłków przygotowawczych i w konieczności przetrwania najtrudniejszych czasów wyczekiwania rozstrzygających wydarzeń.

Wroga propaganda nie próżnuje. Wróg świadom kary Bożej, jaka na niego spadnie po przegranej wojnie, usiłuje wyzyskać każdą słabość, każde niedopatrzenie i każde, choćby najmniejsze zniechęcenie, by osłabiać naszą wolę zwycięstwa. Widoczne są niektóre środki propagandy, jak podburzenie jednych przeciwko drugim, wywoływanie zazdrości i szerzenie pogłosek o rozrzutności, aby w ten sposób podkopać zaufanie do rządu. Dochodzi do tego, że i ci, którzy przez 13 lat Polskę uważali za swój folwark i bez kontroli w niej żyli tak dostatnio, że podczas największej katastrofy wywieźli za granicę wielkie fortuny, a dalej ci, prasowi piewcy i chwalcy, którzy sanacyjnej polityce się wysługiwali i jej bronili, również drżą dziś przed rachunkiem sumienia, jaki z nimi kiedyś zrobi naród.

Mimo że rząd jedności narodowej poza bezpośrednio winnymi chciał wszystkich zaprząc do pracy dla Polski, jednak, jak to wynika ze słów Pana Premiera, niektórzy obrońcy dawnego reżimu źle to rozumieli. Jeszcze ci, których przez 13 lat prześladowano za ich dobre rady i ofiarny patriotyzm, nie zdołali przystąpić do głównego dzieła naprawy wszystkiego, co szkodnicy zburzyli, a już widoczne są ślady, że po cichu i na razie pod maską nawet życzliwości dla Rządu rozpoczynają się próby podkopywania pod rząd.

Z uznaniem przyjmujemy do wiadomości oświadczenie Pana Premiera, że takich prób warcholstwa, czy rozgrywki, rząd tolerować nie będzie.

Tęskniący za utraconymi posadami, subwencjami i wygodnym życiem sprawcy tragedii i ich pomocnicy w Rumunii, na Węgrzech i na wychodztwie, usiłują zaczepiać Rząd obecny pod pochlebnymi na razie jeszcze zasłonami. Przez lata całe pomagali osłabiać czujność narodu, kazali mu wierzyć w obiecanki Hitlera i w ten sposób sprowadzili katastrofę na Polskę, która kosztowała miliony żywotów ludzkich i kilkadziesiąt miliardów strat majątku narodowego polskiego oraz bezmiar cierpień całego narodu. Niechaj więc bezpośrednio i pośrednio winni tych strat troskę o oszczędność pozostawią tym, którzy na największe narażali się przykrości, by oszczędzić narodowi polskiemu owych milionowych strat w życiach ludzkich i owych dziesiątek miliardów majątku narodowego. Kto miał zaufanie do paktu z Hitlerem i do sanacyjnego rządu i od niego odbierał wskazówki, niechaj teraz milczy i nie przeszkadza mężom, na których spadło ciężkie zadanie naprawiania cudzych win i straszliwych skutków.

Stronnictwo Pracy, oparte na zasadach chrześcijańskich i narodowych, nie głosi zemsty, ale pragnie współpracy wszystkich Polaków, mających zrozumienie dla podstaw, na których na przyszłość oprzeć można życie Narodu Polskiego. Przez 150 lat niewoli rozłączały nas wpływy obce, przez 20 lat niepodległości Polski pycha i miłość własna dziedziców samowoli szlacheckiej jeszcze głębiej wbijały klin między poszczególne warstwy narodu. Zwrócić się nam przeto należy ku czynnikom, które łączą naród polski w jedną zwartą całość, a mianowicie do polskiego poczucia narodowego, do religii katolickiej i do wspólnie przebytych dobrych i złych kolei. Są to wiązadła odwieczne, do których dojść powinny ogólnoludzkie hasła sprawiedliwości społecznej, równości, praw i obowiązków, jako najlepsza obrona przed wszelkimi międzynarodowymi prądami, jakimi pod płaszczykiem społecznym posługują się wrogie Polsce imperializmy. Te warstwy Narodu Polskiego, które czują się powołane do organizowania przyszłego życia społecznego w Polsce, powinny rozumieć, że ich zadaniem jest takie zreformowanie życia gospodarczego Polski i nastawienie wszystkich warstw narodu polskiego na taki wysiłek, aby każdy Polak na ziemi ojczystej mógł znaleźć pracę i wystarczający dla siebie i rodziny kawałek chleba. Skończyć się musi ów emerytalny światopogląd, szukający zawsze linii najmniejszego oporu, która to skłonność stała się przyczyną wszystkich katastrof, jakie na nas spadły.

Równe prawa dla wszystkich, równe obowiązki, a jeśli bieda, to i ta dla wszystkich. Na usunięciu niesprawiedliwości społecznej trzeba oprzeć

rozwój przyszłych stosunków gospodarczych i z każdego Polaka zrobić pełno-uprawnionego wspólnika tego ogromnego warsztatu pracy, któremu na imię Polska.

Popieramy przeto wszystkie sprawiedliwe i słuszne żądania Stronnictwa Ludowego i stwierdzamy, że podobnie jak tutaj na zachodzie po wyeliminowaniu hasła walki klas i zastąpieniu go współpracą klas przez związki zawodowe wszystkich kierunków, zarówno we Francji, jak i Anglii, Belgii i innych krajach, również i u nas w Polsce nastąpi ewolucja w tym samym kierunku, co zbliży do siebie związki zawodowe wszystkich kierunków i umożliwi współpracę wszystkich stronnictw robotniczych dla polepszenia bytu polskich warstw pracujących.

Taki rozwój stosunków, który podniesie poziom naszych warstw pracujących, da również lepsze, niż dotychczas pole pracy dla polskiego rzemieślnika, dla polskiego kupca i dla polskich zawodów wolnych, o których byt również się troskamy, a który poprawić można tylko w ramach podniesienia poziomu całokształtu życia gospodarczego narodu.

Przy należytym zorganizowaniu życia gospodarczego Polski emigracja powinna stać się zbędna.

Do wielkiego wysiłku odbudowy Polski należy już dzisiaj poczynić planowe i wszechstronne przygotowania i powołać do nich znawców poszczególnych dzielnic polskich i życia gospodarczego.

Wobec olbrzymich spustoszeń, jakie wojna i haniebna robota wrogów naszych dokonały w życiu rodzinnym polskim – trzeba też przygotować opiekę nad rodziną, gdyż na rodzinie, jako najsilniejszym fundamencie oprzeć musimy przyszłe życie narodu polskiego. Już dziś trzeba nam myśleć o organizowaniu kadr opieki społecznej, która natychmiast, skoro tylko nadarzy się możliwość, pospieszy do kraju dla przeprowadzenia akcji dożywiania i wszelkiej pomocy dla wycieńczonej głodem i wyczerpanej straszliwymi kryzysami ludności polskiej, pozbawionej wskutek barbarzyństwa najeźdźców najniezbędniejszych nawet środków do życia.

Przygotować należy również w granicach możliwości pomoc dla rolników polskich, których gospodarstwa znajdziemy z pewnością ogołocone ze wszystkiego.

Stronnictwo Pracy na mocy swojego programu czuje się łącznikiem między innymi obozami społeczeństwa, zgadzającymi się z nim co do zasadniczych celów i uważa jako jedno z głównych swoich zadań być pomostem i łącznikiem w ewolucji stosunków wśród społeczeństwa polskiego po olbrzymich zmianach i spustoszeniach wojennych, jakie na pokolenie

nasze spadły. Wysuwa przeto i podkreśla hasło demokratycznej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli.

Stronnictwo Pracy ma pełne zaufanie do rządu, Premiera Sikorskiego, a mianowicie, że w warunkach nadzwyczaj trudnych, w jakich się znalazł i w których dokonał już poważnej odbudowy sił polskich i stworzył podstawy do ścisłej współpracy z naszymi Sprzymierzeńcami na wszystkich polach, poczyni należyte przygotowania do spełnienia zadań, jakie go czekają w kraju. Wszystkim Polakom, gdziekolwiek się znajdują, Stronnictwo Pracy pragnie uprzytomnić, że Rząd Premiera Sikorskiego reprezentuje program i ideologię, od której naród nigdy nie był powinien odejść. Rząd ten cieszy się przeto zaufaniem wszystkich, którzy program ten zawsze wyznawali, a do których należy olbrzymia większość narodu polskiego. Rząd ten cieszy się także zaufaniem pełnym naszych Sprzymierzeńców, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, w warunkach, w jakich się znajdujemy. Inny rząd jest nie do pomyślenia i dlatego około rządu tego powinni się skupić wszyscy Polacy i złączyć się z nim w jednym celu odbudowy Ojczyzny i wyzwolenia Narodu Polskiego ze straszliwej niewoli i nędzy. Kto tego nie rozumie i komu jego małe interesy osobiste, czy grupowe wydają się ważniejsze, ten wyklucza siebie samego ze społeczeństwa polskiego. Stronnictwo Pracy stawia przeto wniosek o uchwalenie Rządowi votum ufności, a Naczelnemu Wodzowi wyrazów uznania za dotychczasowe wysiłki przy odbudowie armii polskiej, której imieniem społeczeństwa polskiego przesyłamy pozdrowienia i życzenia jak najrychlejszego i najpełniejszego zwycięstwa."

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Szczerbińskiemu, który w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej[163] złożył następujące oświadczenie:

[163] Polska Partia Socjalistyczna – partia powstała w 1919 r. w wyniku zjednoczenia PPS w byłym zaborze rosyjskim, PPS w byłym zaborze pruskim oraz Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. Ugrupowanie kontynuowało tradycje demokratycznego i niepodległościowego ruchu socjalistycznego. W swoim programie popierała zasady demokracji parlamentarnej, swobody obywatelskie, szerokie reformy społeczne, prawa pracownicze np. ośmiogodzinny dzień pracy. W pierwszych latach niepodległości Polski PPS uczestniczyła w kilku rządach (m.in. obu tymczasowych oraz do rządu Wincentego Witosa 1920–1921 i Aleksandra Skrzyńskiego 1925–1926). Poparła (mocno wspierając wcześniej Józefa Piłsudskiego) przewrót majowy, jednak działacze wyrazili niezadowolenie z faktu ograniczania systemu parlamentarnego. W 1929 r. PPS wraz z innymi partiami lewicowymi utworzyły Centrolew. Ugrupowanie mocno odczuło represje ze strony obozu sanacyjnego, m.in. proces brzeski. Na początku lat 30. partia zaczęła dzielić się na zwolenników powrotu do Centrolewu, jego przeciwników oraz zwolenników współpracy z komunistami. Bliżej wybuchu wojny PPS proponowało utworzenie koalicji obrony narodowej. Ugrupowanie było mocno aktywne na emigracji.

Przemówienie p. J[ózefa] Szczerbińskiego.

Deklaracja P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej]

Przemówienie Pana Premiera nie wyczerpało – wedle zapowiedzi Pana Premiera – exposé Rządu. Wobec tego członkowie Rady z ramienia P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], uważając dyskusję nad exposé za przedwczesną – ograniczają się do złożenia następującego oświadczenia:

1. Wojna, tocząca się na ziemiach polskich, przyniosła świadectwo niezłomnej wierności ludu polskiego w mieście i na wsi, walczącego zarówno w szeregach armii, jak na barykadach miast, dla sprawy ocalenia Ojczyzny. Przeważające siły wroga nigdzie nie zdołały złamać równowagi i determinacji narodu walczącego o Niepodległość i Honor Polski, który w tej chwili w okupowanym kraju daje dowody hartu ducha i niezłomnej siły oporu.

Jako przedstawicielstwo Polskiej Partii Socjalistycznej w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej wyrażamy hołd pamięci poległych i przesyłamy słowa czci i pozdrowienia uczestnikom walk. Sztandary P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], wsławione w roku 1905, pochylają się przed ich bohaterstwem.

2. Naczelnym zadaniem wszystkich Polaków jest dziś uwolnienie kraju od okupacji przez zwycięską wojnę z okupantami przy ścisłym współudziale z państwami sprzymierzonymi.

Zorganizowanie wysiłku w tym kierunku wymaga skupienia i współdziałania wszystkich żywych czynników politycznych Polski. W tym celu powołany został do życia obecny Rząd. Polska Partia Socjalistyczna bierze w nim udział i oddaje wszystkie swoje siły temu naczelnemu celowi.

3. Tworząca się armia polska na ziemi naszej sojuszniczki i przyjaciółki Francji, skupia na sobie wszystkie nadzieje umęczonego kraju. Kraj oczekuje od niej wybitnego udziału w walkach o jego oswobodzenie i dzielności bojowej, godnej żołnierza polskiego. Honor Polski wymaga dziś, żeby armia spełniła dobrze swe zadanie, którego z winy złego kierownictwa i dowództwa nie zdołała spełnić w pierwszym stadium wojny.

Liczymy na to, że odtwarzająca się armia polska korzystać będzie obficie z przykładu zaprzyjaźnionej, świetnej armii francuskiej, której wielkość opiera się na zharmonizowaniu dyscypliny z poszanowaniem godności obywatelskiej i żołnierza.

4. Wojna obecna toczy się o wolność narodów i o wolność człowieka, wynikiem jej będzie trwały pokój między wolnymi narodami, zapewniający sprawiedliwy ustrój świata. Polska wraz z sojusznikami swymi, Francją i Wielką Brytanią, prowadzi wojnę przeciw dyktaturom, grożącym zniszcze-

niem współczesnej kultury. Walka ta znajduje pełne zrozumienie międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Ze zwycięskiej wojny przeciw dyktaturom, których obalenie stanowi nieodzowny warunek trwałego pokoju, powstanie odnowiona Europa, oparta na zbliżeniu i współdziałaniu narodów i państw. Drogę do takiego zbliżenia wskazuje już dziś bliskie współdziałanie polityczne i gospodarcze Francji i Wielkiej Brytanii.

Polska stanie się czynnikiem konsolidacji w Europie Środkowej i Wschodniej opartej na podobnych zasadach.

5. Uważamy za rzecz niesporną, że o obliczu politycznym Polski rozstrzygną masy ludowe w kraju w chwili wyzwolenia. Przesądza to demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi rękojmię, że kierownictwo nawy państwowej pozostanie w rękach samego ludu. Lud sam przeprowadzi przeobrażenia społeczne, wynikające z dojrzałych potrzeb i odbuduje Państwo w myśl interesów mas robotniczych i chłopskich.

Wyzwolona Polska zapewni też wszystkim mniejszościom narodowym pełne prawa obywatelskie.

Na posterunku, na którym się znajdujemy, uważamy za konieczne pilne baczenie, ażeby działania Rządu pozostawały w zgodzie z potrzebami i dążeniami mas ludowych w kraju.

6. Cały Naród zgodnie potępia dziś system rządzenia, stosowany w Polsce od roku 1926 i widzi w nim główną przyczynę osłabienia Państwa i niepomyślnego przebiegu pierwszego okresu wojny.

Zdrowie moralne Narodu domaga się gruntownego i wyraźnego ustalenia winnych, którzy znalazłszy się na odpowiedzialnych stanowiskach, nie spełnili ciążących na nich obowiązków.

7. Jako członkowie Rady Narodowej baczyć będziemy, aby Rząd mimo trudnych warunków działania – wykorzystał wszystkie możliwości udzielenia pomocy ludności w kraju okupowanym i uchodźcom wojennym oraz roztoczył opiekę nad bytem materialnym żołnierzy i ich rodzin.

Jednocześnie oświadczam, że ta część emigracji polskiej, której jestem przedstawicielem w Radzie Narodowej, tj. robotników zorganizowanych w Federacjach Emigrantów i robotników polskich – zrzeszonych w Generalnej Konferencji Pracy i Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego Wychodztwa Polskiego we Francji – nie uznając siebie za odrębną część narodu – całkowicie się solidaryzuje ze zgłoszoną deklaracją P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], uważając bowiem Polską Partię Socjalistyczną za swoje przedstawicielstwo na terenie politycznym Polski, tak w Rządzie, jak i w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej.

Robotnicy polscy odczuli boleśnie tragedię Narodu Polskiego, z którym nigdy ani na chwilę duchowych więzów nie zerwali. Poprzez długie lata pobytu tu na tej ziemi zżyli się z duchem demokracji i wolności, jakie cechują wielki naród francuski. Szanując i miłując naród francuski, robotnicy tęsknią do powrotu do sprawiedliwej Polski, którą kochają zawsze jako swoją Ojczyznę.

Oświadczenie obecnego Rządu R.P. o zdemokratyzowaniu życia polskiego i systemu rządzenia – robotnicy polscy przyjęli z wielką otuchą, łącząc swe siły z siłami ludu w kraju. Robotnicy na emigracji poniosą wszelkie ofiary w walce o Polskę wolną i dla wszystkich sprawiedliwą."

Następnie przewodniczący zarządził przerwę do godz. 4-[e]j po południu. Na tym zakończono pierwszą część posiedzenia o godz. 11:45.

Po przerwie przewodniczący udzielił głosu p. dr Janowi Jaworskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Rado!

Po raz pierwszy przypadła mi ta zaszczytna i wielce odpowiedzialna rola przemawiania na Radzie Narodowej R.P. imieniem ruchu ludowego. Mimo tego zaszczytu położenie moje jest bardzo trudne, a uczucie to wypływa z wielkiego tragizmu, w jakim znalazła się nasza Ojczyzna. Przykro jest mówić, żyjąc w przeświadczeniu, że słowa moje nie dotrą prędko pod słomiane strzechy wsi polskiej, nie zmienią tam położenia, nie przeszkodzą krwawym oprawcom w rozstrzeliwaniu, torturowaniu ludności polskiej i wyrzucaniu z odwiecznych siedzib rodzin chłopskich, których strumienie krwi i gorący pot wiekami wsiąkały w uprawiany zagon. Trudno jest mówić z kraju wolności i swobody, gdy ci, o których mówię, cierpią i jęczą pod okrutniejszą, niż kiedykolwiek znała historia, brutalną stopą najeźdźców. Trudno jest mówić wolnemu o tych, których godność, człowieczeństwo, duszę i ciało ustawicznie niszczy najbrutalniejsza siła przemocy, gwałtu i zwyrodnienia.

Wszystkie te najokropniejsze cierpienia i prześladowania ludność polska znosi z godną podziwu odpornością, a tylko bezlitosna przemoc i siła odrywają chłopa polskiego od ojczystej zagrody. Twarde życie chłopa wytworzyło w nim niebywałą moc i niezwyciężony wprost hart ducha. To też okupanci, doceniając, jak wielką siłę stanowi chłop, wrośnięty we własny zagon, czynią wszystko, aby to biologiczne zrośnięcie chłopa z ziemią siłą i gwałtem rozerwać. Mylą się, jeżeli sądzą, że przez wyrzucanie ludności polskiej z ich odwiecznych ojcowizn łatwiej zniszczą polskość i w ten sposób wytworzą sztuczną granicę. Nie ma i nie znajdzie się nigdy żaden Polak, który by z takim bezprawiem i rabunkiem, dokonywanym na żywym ciele naszej Ojczyzny

kiedykolwiek się pogodził. Że tak jest, potwierdzają to nadchodzące liczne wiadomości z Kraju. I pomimo tak potwornych publicznych mordów, masowo na ludności polskiej dokonywanych, wykazuje ona niesłychany zasób sił i wiary w zbliżające się zwycięstwo i sprawiedliwość. Gnębieni Polacy przeżywali już Wrześnię, a historyczny wóz Drzymały okazał się silniejszy, niż Kulturkampf i komisja kolonizacyjna[164]. Wierzę, że symbolicznych Ślimaków z powieści Prusa[165] w Polsce nigdy nie zabraknie, gdyż znajdują się oni w każdej chacie, w każdym sercu i w każdej duszy polskiej. Wierzę też, że nadejdzie radosny dzień wyzwolenia uciśnionych i mordowanych. Tak jak każde zjawisko biologiczne ma swoje narodziny, rozkwit i zmierzch, tak i idee Stalina i Hitlera, sprzeczne w założeniu, a zgodne w brutalnej i okrutnej metodzie działania – zbliżają się nieuchronnie do swojej fazy końcowej.

Koniunkturalni wspólnicy zawarli przymierze, aby pod obłudnym płaszczykiem wyzwolenia uciśnionych ludów napaść niewinny, spokojny katolicki naród polski, zrabować mu jego wolność, choć naród ten tylokrotnie dowiódł, że swobodę i wolność przekłada ponad krew, cierpienie i życie. Cyniczni siewcy pożogi, mordu i zniszczenia na okupowanych terenach podburzają jednych przeciwko drugim w nadziei, że uda im się skłócić cierpiącą ludność polską i ta zapomni, kto ją krzywdzi, kto jest jej śmiertelnym wrogiem, pogodzi się z narzuconym haniebnym jarzmem wrogów, zadających jej gwałt i upodlenie.

---

164 Dzieci z Wrześni oraz Michał Drzymała stali się symbolami oporu przeciw germanizacji. Strajk dzieci z Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni w 1901 r. polegał na sprzeciwie głównie wobec odmawiania modlitw i nauce religii w języku niemieckim. Uczestników ukarano karami cielesnymi, a protestujących przeciwko temu grzywnami i karami więzienia. Michał Drzymała przez kilka lat walczył z niemiecką administracją o pozwolenie na wybudowanie domu. W proteście przeciwko postępowaniu urzędów zamieszkał w wozie cyrkowym. Ostatecznie nie uzyskał zgody na wybudowanie domu. Kulturkampf to nazwa polityki prowadzonej w latach 1871–1878 przez kanclerza Otto von Bismarcka, a także kręgów liberalnych, polegająca na zahamowaniu wpływów Kościoła katolickiego w Cesarstwie Niemieckim. Kulturkampf na ziemiach zaboru pruskiego spowodował zaostrzenie procesów germanizacji. Komisja kolonizacyjna, zwana też osadniczą, została utworzona w 1886 r. z inicjatywy kanclerza Bismarcka. Celem jej był wykup ziemi należącej do właścicieli polskich w zaborze pruskim, a następnie osadzanie na niej kolonistów niemieckich. Polacy podjęli akcję przeciwdziałania temu – dzięki m.in. zakładaniu spółek parcelacyjnych udało się poważnie ograniczyć wykup polskiej ziemi.

165 Chodzi o rolniczą rodzinę Ślimaków z powieści Bolesława Prusa „Placówka". Głowa rodziny, Józef Ślimak – inaczej niż miejscowy dziedzic – odmawia sprzedaży rodzinnej ziemi kolonistom niemieckim, dzięki czemu przyczynia się do opuszczenia przez nich wsi.

Hitleryzm zaprzysiągł się, by zniszczyć wszystko, co polskie na swej drodze. Na terenach tzw. inkorporowanych morduje i wysiedla ludność wszystkich stanów z wsi i miast Pomorza, Śląska, poznańskiego, łódzkiego i warszawskiego. Po raz pierwszy w historii idzie się tak daleko, że masowo usuwa się chłopów i ludność z odwiecznych jej siedzib. Całe wsie wyrzuca się i wysiedla do tzw. generał-gubernatorstwa, a mamy dowody na to i nazwiska, które świadczą o licznych szeregach chłopów rozstrzelanych publicznie razem z innymi. Nazwisk ich często nie cytuje się, gdyż były to nazwiska szare, mało znane szerszemu ogółowi. Zwyczajny mord i rabunek, o którym tak donosi jeden z chłopów stamtąd:

„Gospodarstwa odbierają i oddają sprowadzonym Niemcom bałtyckim. Polacy musieli opuścić swe gospodarstwa w ciągu 10 minut, tak, że obiadu, który został na stole, już nie wolno było zjeść. Konie i bydło zdycha z głodu, gdyż Niemcy bałtyccy, gwałtem przywiezieni, nie chcą nic robić, ani bydła nie odpasają. Naszego prezesa kółka rolniczego zabrano i rozstrzelano. W czasie drugiej zmiany przy rozstrzelaniu dowódca niemiecki zasłabł, zastąpił go inny i wszystkich rozstrzelano na oczach spędzonej ludności. Kto by został w domu, byłby po znalezieniu również rozstrzelany. Ten prezes kółka rolniczego żył jeszcze, gdy go wrzucano na wóz. Po drodze usiadł z okropnym jękiem i dopiero kula z rewolweru położyła ostatecznie kres jego życiu".

Niechże Niemcy nie łudzą się, że ziemia ta, wydarta gwałtem chłopu polskiemu, zostanie w ich rękach. Jedna noga z nich tam nie zostanie, a chłop polski musi objąć wszelką ziemię aż po Odrę i w Prusach Wschodnich. Również i pozostała ludność, która w podobny sposób jak chłop została wyrzucona, otrzyma wszystko swoje z wynagrodzeniem. Na terenie generał-gubernatorstwa Niemcy próbowali za pomocą demagogii wkraść się w zaufanie chłopów, twierdząc, że przychodzą wyzwolić ich od niewoli panów, kapitalistów i inteligentów, że przychodzą im dać lepsze warunki bytowania. Sądzili, że chłopa polskiego można ogłupić i zbałamucić. Z dumą dzisiaj mogę stwierdzić, że chłop polski z zimną pogardą i wstrętem odrzucił te wszystkie zaloty. Jestem przekonany, że w dużej części jest to niepodzielna zasługa pracy politycznej i społecznej, wychowawczej ruchu ludowego. Wyzwolony już był chłop polski od nalotu szlachetczyzny, z resztą jej upiorów walczył konsekwentnie, mimo ciężkich ofiar, jakie ponosić musiał. To też nikt go nie będzie pouczał, jak należy urządzić swoje państwo. Jednak duch „Raubrittera[166]" zwyciężył chęć niemieckich zalotów. Dzisiaj narzucono

[166] Raubritter (niem.) – rycerz-rozbójnik.

chłopu polskiemu obowiązek utrzymywania swych braci z zachodu Polski. Rabują Niemcy doszczętnie, konfiskują i wywożą wszelkie zasoby. Mimo tego rabunku, gwałtu i mordów, z dumą podkreślić trzeba ten szlachetny rys charakteru ludności polskiej i chłopa polskiego, która z otwartym sercem przyjmuje nieszczęśliwych, zziębniętych, głodnych, sponiewieranych, częstokroć ledwie żywych wygnańców. Otaczając opieką rodziny, wykazała solidarność chłopską i wielką dojrzałość obywatelską. Ta odporność na obce zakusy, solidarność i dojrzałość to najlepszy i najwspanialszy zadatek, z którego wyrośnie potężne jutro Polski.

Posłuchajcie, Koledzy, łaskawie, co pisze brat Polak do swego brata w Ameryce:

„Zapewne jesteś bardzo ciekawy, czy żyjemy i co u nas słychać. Otóż dzięki Bogu żyjemy wszyscy i sąśmy zdrowi. Wojna przeszła prędko, lecz stan i nastrój ciągle jeszcze trwa. Wojna błyskawicznie wstrzymała cały ruch, fabryki i zakłady stoją nieczynne prawie. Cała wojna wygląda, jak byśmy byli dawno sprzedani jeszcze za Piłsudskiego – bo jaki plan mieli Niemcy, to do joty tak się stało…

Na wiosnę będzie u nas głód, bo zboże dwory muszą zsypać, a małorolnym dają rodziny na utrzymanie z poznańskiego i Pomorza…

Dziwi mnie bardzo, że Finlandia, małe państwo, znalazło opiekuna w postaci Ameryki, a my Polacy [?]. Czy wy, tamtejsi Polacy, nie jesteście nic warci u władz amerykańskich i nie jesteście w stanie interweniować dla własnego kraju?

Powiedzcie, że niszczy się pomniki bohatera, który walczył za wolność Ameryki i który odniósł wielkie sukcesy.

Ameryko, nie pozwól niszczyć pamiątek Kościuszki![167]”

A jak wygląda na okupacji sowieckiej? Największym wrogiem dla chłopa był i pozostał komunizm. Chłop polski, mimo najsilniejszych zakusów pozyskania go sobie bolszewickim nadziałem ziemi, nie dał się uwieść. Rabunek wszystkiego przez okupanta, głodnego i wynędzniałego, który wobec biednego chłopa polskiego okazał się daleko większym jeszcze nędzarzem i obok rabunku wszelkich praw wolnego człowieka przyczynił się znakomicie do tego, że chęć walki o szybkie wyzwolenie wsi od najeźdźcy tkwi głęboko w sercach i umysłach wszystkich i jest przyczyną chłopskich niepokojów. Po zanalizowaniu tej różnej w swym obrazie sytuacji wsi polskiej – można śmiało powiedzieć, że ta wieś polska, która tak dzielnie walczyła o swoje

[167] Relacja opublikowana w *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4 (*1935–1940*), oprac. T. Jędruszczak, A. Leinwand, Wrocław 1973, s. 303.

prawa przed wojną, bohatersko zapisała swe karty w czasie wojny i dzisiaj jest najlepszą podstawą i rękojmią, że Polska przetrwa, zwycięży i wolną zostanie.

Mówiąc o tym tragizmie naszych rodaków – mimo woli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego Polska – 35-milionowy naród waleczny, naród wielkich poetów i myślicieli – drugi raz traci swoją wolność, po raz drugi na ziemi naszej triumfują okrutni oprawcy, a my po raz drugi tworzymy Księgę Pielgrzymstwa Narodu Polskiego[168].

Rozpatrując sprawy chłopskie, historia nas uczy, że okres najwspanialszego rozkwitu Polski za Jagiellonów dlatego był tak wspaniały, gdyż chłop był wówczas w większości wolnym obywatelem, nie był uciskany, gnębiony i wyzyskiwany. Z chwilą wydziedziczenia chłopa z praw, krępowania jego wolności i swobody, a w dodatku stosowania coraz większego ucisku i wyzysku – Polska pogrążała się w odmęt samowoli, traciła swoją potęgę i byt niepodległy.

Ustrój, dający prawo tylko jednej warstwie społecznej, która wszystko dla siebie zagarnęła, nie dając nawet Ojczyźnie ofiar na wojsko i nie chcąc ponosić większych ciężarów, ustrój, który miliony chłopów trzyma poza prawem do życia i działania, poza ramami wpływu na losy i obronę kraju – długo utrzymać się nie mógł.

Tak było w Polsce szlacheckiej i ta sama historia powtórzyła się w Polsce wyzwolonej. Dopóki chłop i jego przedstawiciel w Sejmie i w Senacie byli dopuszczeni do udziału w rządzeniu krajem[169], dopóki wolna trybuna i niekrępowana prasa była dostępna dla masy chłopskiej i umożliwiała jej wypowiadanie swoich myśli i żądań, oraz dopóki istniał niezależny wymiar

[168] Księgi Pielgrzymstwa Narodu Polskiego – utwór pisany prozą poetycką wzorowaną na ewangeliach, autorstwa Adama Mickiewicza, wydany w 1832 r. w Paryżu. Był skierowany do Polaków, przebywających na emigracji po klęsce powstania listopadowego. Autor w „Księgach…" przedstawił historię ludzkości jako realizację ideału wolności w starciu z monarchicznym despotyzmem i twierdził, że wyłącznie Polakom udało się ów ideał wprowadzić w życie. Z tego też powodu, według Mickiewicza, sąsiednie państwa „skazali Polskę na śmierć" podobnie, jak skazano Chrystusa. Autor jest przekonany o przyszłym zmartwychwstaniu Polski i powodzenia – dzięki niej – misji realizacji ideałów wolności, demokracji i republikanizmu wśród ludzkości. Apostołami tych idei mieli być polscy emigranci. „Księgi.." stanowiły jeden z fundamentów polskiego mesjanizmu i zyskały dużą popularność także wśród cudzoziemców, szybko przełożono je na inne języki.

[169] Jan Jaworski mówi tu o okresie do 1926 r., kiedy to ludowcy wchodzili w skład kilku rządów, a Wincenty Witos był w tym czasie trzykrotnie premierem (24 lipca 1920 r. – 13 września 1921 r.; 28 maja 1923 r. – 14 grudnia 1923 r.; 10 maja 1926 r. – 14 maja 1926 r.).

sprawiedliwości – a naród cały był źródłem władzy – Polska wznosiła się ku wyżynom, nadrabiała we wszystkich dziedzinach opóźniony swój rozwój, powiększała swą armię, szczyciła się pokaźnym dorobkiem życia duchowego i gospodarczego. Lecz gdy wskutek przewrotu majowego i jego konsekwencji trzykrotny premier Wincenty Witos niesprawiedliwym wyrokiem brzeskim musiał iść na wygnanie, a chłop paragrafami nowej konstytucji i ordynacji wyborczej został sprowadzony do obywatela II klasy, a wymiar sprawiedliwości stał się narzędziem rozgrywki z przeciwnikiem politycznym i rządy niepodzielne i niekontrolowane wzięła w swoje ręce klika – państwo zaczęło słabnąć. W takich warunkach ustrojowych przy całkowitym usunięciu czynnika kontrolującego rząd przy jednoczesnej nadmiernej rozbudowie aparatu biurokratyczno-policyjnego – namnożyło się w Polsce wiele nieprawości, samowoli i krzywdy. Cierpiał na tym najwięcej chłop, prześladowany, gnębiony, mordowany, któremu z urzędowych wysokich źródeł rządowych wyznaczono rolę przy widłach i gnoju, a który wskutek złej polityki gospodarczej został tak wyzyskiwany, że całodzienny jego dochód w skwarze czy zimnie wynosił zaledwie 20 groszy na dobę. Ta wielka niesprawiedliwość wywoływała w dość rozbudzonej, uspołecznionej ludności wiejskiej, szczególnie jej młodzieży najkategoryczniejsze protesty. Nieuwzględnianie zbiorowych protestów chłopskich z jednej strony, a pogarszanie się warunków życiowych z drugiej – zrodziło w świadomości ludu wiejskiego i robotniczego uczucie krzywdy i niezadowolenie, krwawo tłumione przez policję. Tego rodzaju niepokoje powodowały, że rząd, nie mający zaufania i oparcia w społeczeństwie, co wykazywały zbojkotowane wybory, chcąc jak najdłużej utrzymać swój żywot, siłą i bagnetem tłumił wszelką opozycję.

Chłopi zawsze czuli się rdzeniem oraz najżywotniejszym i najliczniejszym trzonem narodu polskiego, dlatego też ruch ludowy w Polsce tak twardo i nieugięcie walczył o zmianę stosunków pomajowych. Nie złamały go Brześć ni Bereza, nie złamały go prześladowania, ani setki trupów i rannych chłopów, rozstrzelonych na rozkaz sanacji.

Nie liczył nigdy na to, że za niego pracuje czas, w wojsku, policji, czy administracji; dążył do szybkiego wykończenia systemu, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa długiego trwania w tym systemie. Ruch ten ani na chwilę nie dał się zwieść mamidłom propagandy totalistycznej, stojąc twardo przy zasadach demokracji. Słuszność wyznawanych poglądów potwierdziło życie, przynosząc, niestety, równocześnie utratę niepodległości.

Polityka zagraniczna wypracowana przez Piłsudskiego i złożona w ręce Becka, a nastawiona na współpracę z Niemcami, pozwoliła zespolić się,

uzbroić odwiecznemu naszemu zachodniemu wrogowi. Olbrzymia większość społeczeństwa, odepchnięta i pozbawiona większych wpływów na rząd i jego strukturę – nie miała wpływu na kierunek polityki zagranicznej Polski – mimo licznych protestów kierunek polityki nie uległ żadnej zmianie. Niezrozumiałe było dla niezależnej opinii, że rząd polski nie zajął żadnego stanowiska, gdy Hitler darł w strzępy Traktat Wersalski[170], któremu Polska zawdzięczała swoją niepodległość. Niezrozumiałe też było, że wcielenie do Rzeszy Austrii[171] i Sudetów[172] zdradziło zaborcze zamiary Hitlera, i mimo że niebezpieczeństwo zbliżało się z każdym dniem, nie wzbudziło to czujności w bezkontrolnym rządzie polskim, który, jak podał do wiadomości Pan Premier Sikorski, nie przygotował nie tylko samej obrony, ale nawet nie posiadał skrupulatnych, dobrze opracowanych planów strategicznych.

Długoletnie rządy dyktatury sanacyjnej zabiły wszelką inicjatywę i samodzielność i w dużej mierze pogłębiły dezorganizację w kampanii wrześniowej. Dlatego trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie ma wytłumaczenia dla naczelnego wodza, który opuścił swą armię. Tę armię, której jednostki tak dzielnie walczyły, tego żołnierza, który chlubą bohaterstwa okrył Polskę.

---

170 Traktat wersalski – jeden z traktatów kończących I wojnę światową. Podpisano go 28 czerwca 1919 r., w czasie trwania paryskiej konferencji pokojowej, a wszedł w życie 10 stycznia 1920 r. Dokonał on niezwykle istotnych przeobrażeń na mapie politycznej Europy i zapoczątkował trwanie tzw. systemu wersalskiego. Niemcy, wedle umowy, zobowiązane były do zwrotu zagarniętych terytoriów m.in. Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego dla Polski, Alzacji i Lotaryngii dla Francji, Eupen i Malmédy dla Belgii. Musiały również m.in. ograniczyć liczebność armii do 100 tys., zapłacić ogromne odszkodowania (123 mld marek w złocie), zdemilitaryzować Nadrenię oraz przeprowadzić plebiscyty na terytoriach spornych. Traktat wersalski powoływał również Ligę Narodów.

171 Anschluss Austrii miał miejsce 12 marca 1938 r., w przeddzień referendum, mającym zdecydować o przyszłości kraju (zarządzonym przez kanclerza Kurta Schuschnigga). Do Austrii wkroczyły wojska niemieckie, które nie napotkały oporu. Obszar Austrii włączono do III Rzeszy (stanowił tzw. Ostmark), a kilka dni później namiestnikiem Rzeszy został Arthur Seyss-Inquart, wcześniej będący bardzo krótko kanclerzem Austrii.

172 Wcielenie Sudetów nastąpiło poprzez zawarcie układu monachijskiego 30 września 1938 r. Układ podpisali (bez udziału strony czechosłowackiej) premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain, premier Francji Édouard Daladier, kanclerz Rzeszy Adolf Hitler i premier Włoch Benito Mussolini. Treść umowy przewidywała przekazanie Rzeszy przez Czechosłowację obszaru Sudetów (prawie 29 tys. km^2, zamieszkanych przez niemal 3 miliony Niemców i ponad 700 tys. Czechów) między 1 a 10 października 1938 r. pod nadzorem czterostronnej komisji. Konferencja monachijska i następnie zgoda na przekazanie Sudetów była kulminacją polityki ustępstw wobec Niemiec (tzw. polityki appeasementu).

Nie ma wytłumaczenia i usprawiedliwienia za dezercję p. Rydza Śmigłego[173], tak jak nie ma wytłumaczenia za niedopuszczenie do dowodzenia armią innych dowódców, z których wielu, jak np. gen. Sikorski, od pierwszego dnia wojny czterokrotnie stawiali się do dyspozycji, nie uzyskując jakiegokolwiek przydziału, jakkolwiek gotów był obejmować komendę i pozostać z armią na froncie.

Z chwilą ucieczki rządu do Rumunii i zrzeczenia się prezydentury przez p. Mościckiego[174] – zaistniała nowa sytuacja, której wyrazem było utworzenie nowego rządu we Francji przez Pana Gen. Sikorskiego.

Pan Gen. Sikorski, znany od dawna i ceniony za swoje przekonania demokratyczne – zerwał radykalnie z systemem rządów pomajowych – powołał rząd i Radę Narodową, w których to ciałach reprezentowane są wszystkie

173 Edward Śmigły-Rydz właśc. Edward Rydz, od 1908 r. Edward Rydz-Śmigły, a od 1936 r. Edward Śmigły-Rydz (1886–1941) – działacz niepodległościowy, generał, Marszałek Polski. Przed I wojną światową członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Podczas wojny służył w Legionach Polskich, a po uwięzieniu Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego w Magdeburgu został komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej. Minister wojny w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej. Dowódca Okręgów Generalnych kolejno w Lublinie i Warszawie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, podczas której pełnił funkcję dowódcy, grupy „Kowel", 1. Dywizji Piechoty Legionów, grupy operacyjnej „Zima" na Łotwie, 3. Armii, Frontu Środkowego oraz 2. Armii, która dokonała kluczowego ataku znad Wieprza na wojska bolszewickie. W latach 1922–1926 inspektor Armii nr I. Po zamachu majowym inspektor armii w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Po śmierci Piłsudskiego Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Od 10 listopada 1936 r. Marszałek Polski. Od momentu wybuchu wojny pełnił funkcję Naczelnego Wodza. W nocy z 17 na 18 września opuścił Polskę, przekraczając granicę rumuńską. W grudniu 1940 r. uciekł z internowania i przedostając się do okupowanej Polski (jesień 1941 r.), wziął udział w konspiracji. Niedługo później zmarł.

174 Ignacy Mościcki (1867–1946) – prezydent RP w latach 1926–1939, z wykształcenia inżynier chemik. W młodości związał się z ruchem socjalistycznym. Pracownik naukowy kilku uczelni, m.in. Uniwersytetu we Fryburgu (1897–1901), Politechniki Lwowskiej (1912–1922), Politechniki Warszawskiej (1925–1926), specjalizował się w elektrochemii i elektrotechnice. Po 1918 r. współorganizował polski przemysł chemiczny. Od 1922 r. był dyrektorem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów). Zainicjował budowę Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, niedaleko Tarnowa. Popierał Józefa Piłsudskiego, po zamachu majowym w 1926 r. – wysunięty przez niego na urząd Prezydenta RP – objął stanowisko. W grudniu 1934 r. uzyskał reelekcję. Do śmierci marszałka ściśle realizował jego polityczną wolę, po maju 1935 r. bliżej zaś mu było do grupy polityków skupionej wokół gen. (a od listopada 1936 r. marszałka) Edwarda Śmigłego-Rydza. Po rozpoczęciu II wojny światowej ewakuował się na południowy wschód Polski, w nocy z 17 na 18 września 1939 r. przekroczył granicę z Rumunią. W tym kraju internowany, 30 września złożył rezygnację z urzędu, zastąpił go Władysław Raczkiewicz. W grudniu 1939 r. wyjechał do Szwajcarii, gdzie mieszkał do końca życia.

odcienie większych ugrupowań politycznych, jakie istniały na terenie Polski. Ruch ludowy należycie docenia piętrzące się niezwykłe trudności rządu p. Gen. Sikorskiego, który w oddaleniu od Ojczyzny rozpoczął z niczego od fundamentów odbudowywać administrację państwową, przeto my, przedstawiciele chłopów, chcąc jak najwydatniej współpracować przy wznoszeniu zrębów nowej Polski – deklarujemy swoje zaufanie i współpracę, zapewniając Pana Premiera, że w jego niestrudzonych wysiłkach dajemy Mu swoje całkowite poparcie, z wiarą, że czynimy to zgodnie z jednolitą wolą i przekonaniem około 25 milionów chłopów polskich. Chłop był zawsze, jest i będzie cichym, spokojnym budowniczym Polski. Nie wyrzekł się Jej nigdy, choć była dla niego nieraz niesprawiedliwą macochą. Tym bardziej współpraca jego w rządzie będzie wydatna, gdy będzie działał jako wolny i pełnoprawny obywatel.

Najbardziej gorąco odnosimy się w swym uczuciu do Armii Polskiej. Od czasów nobilitacji chłopa polskiego przez Tadeusza Kościuszkę jest on już główną i nieodzowną częścią składową każdej armii, każdego powstania, każdej walki o niepodległość. W ostatniej kampanii synowie ludu polskiego, krwawiąc się w obronie najechanej Ojczyzny, dzielnie się spisali. Trzonem dzisiejszej armii, tworzonej we Francji, jest znów żołnierz, wywodzący się z ludu polskiego. Ma on w swym sercu umiłowanie Polski, ziemi polskiej, polskiej strzechy, polskiego warsztatu pracy, wolności i demokracji. Wypowiadam gorące pragnienie, by cała Armia tym ideałem była przesiąknięta, by na bagnetach przynosząc krajowi wolność – przyniosła też zapewnienie pokoju i jasnej przyszłości. Wierzymy bowiem, że historia się już nie powtórzy, że po skończonej wojnie warstwy ludowe i chłop polski oraz robotnicze nie zostaną już nigdy sprowadzone do roli mniej wartościowego obywatela, jak to było w przeszłości, co było przyczyną naszych nieszczęść i szybkiej przegranej w walce z wrogiem. Kilkakrotnie Pan Gen. Sikorski ujawniał w ogólnych zarysach linię, po której będzie szedł rząd. Według słów Pana Premiera rząd ten jest rządem wojennym, a dopiero uwolniony kraj zadecyduje o strukturze nowego ustroju Polski. Dla nas jest on jedynym legalnym rządem polskim i dlatego ma nasze zaufanie i poparcie.

Z uznaniem przyjmujemy oświadczenie Rządu o pociągnięciu do odpowiedzialności winnych klęski Polski. Pragniemy tylko, by oświadczenie to było spiesznie wykonane i z całą bezwzględnością, gdyż tego domaga się cały skrzywdzony Naród Polski i poczucie sprawiedliwości.

Mamy też nadzieję i wyrażamy pragnienie, że już tu, w Radzie Narodowej w krótkim czasie reprezentacja ruchu ludowego, jednego z najliczniejszych zostanie wzmocniona, co równocześnie będzie symbolem, że w przyszłej

Polsce milionowe rzesze chłopów będą należycie uwzględnione przy sprawowaniu władzy i ponoszeniu współodpowiedzialności za gospodarkę państwową i za całość naszej Ojczyzny.

Ruch ludowy jest, był i pozostanie zawsze ruchem na wskroś demokratycznym, dlatego też z takim uznaniem odnosimy się do oświadczenia Pana Premiera, że Polska będzie demokratyczna i że Rząd obecny zerwał całkowicie z systemem, który ostatnio tak fatalnie nad Polską zaciążył i przyczynił się do przyspieszenia naszej klęski.

Rzecz jasna, że pod tym kryją się, jako niewątpliwe już takie szczegóły, jak wolność w życiu i działanie jednostki, jak i zespołu. Panowanie prawa i sprawiedliwości, prawo do pracy wszystkich, podporządkowanie dobra jednostki dobru ogólnemu, sprawiedliwość społeczna, samorząd, wolne od przerostu biurokracji życie publiczne i silna, publicznie kontrolowana, sprawna władza wykonawcza.

Na koniec zwracam się z tej sali do was, moi bracia w Polsce, gdziekolwiek się znajdujecie, wy ludowcy, wy młodzież wiejska, z serdecznym do was pozdrowieniem i uznaniem.

Wierzcie i wytrwajcie!

Ta nowa Polska demokratyczna musi wam przynieść całkowitą wolność i oddać w posiadanie ziemię, która wam się słusznie należy.

Wierzcie, że wrogowie nasi muszą paść i Polska powstanie wolna. Trwajcie w walce i wiedzcie, że tu, we Francji, jest Rząd Polski pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego, który sobie wytknął za cel wyzwolenie Polski – że tworzy Armię Polską, która czynną walką wyzwoli nasz kraj. Że my ludowcy, współpracując z rządem i wszystkimi ruchami politycznymi Polski, które mają swych członków w Radzie i w Rządzie, postanowiliśmy poświęcić wszystkie nasze możliwości, by dzień wolnej Polski ludowej i demokratycznej jak najprędzej zawitał.

Wiara nasza jest o tyle silniejsza, o ile silniejsze są węzły zaufania i wdzięczności, jakimi my, ruch ludowy, zawsze darzyliśmy naszych sojuszników Francuzów i Anglików, którzy dzisiaj nie zawahali się rzucić wszystkich swych sił do walki, by przywrócić na świecie spokój, sprawiedliwość i wolność wśród narodów".

Z kolei zabrał głos p. ambasador Tytus Filipowicz, który wygłosił następujące przemówienie:

Po wrześniu zeszłego roku cała Polska – zarówno ci, którzy zostali w kraju, jak i ci, którzy poszli na emigrację – nie przestaje ani na chwilę zastanawiać się nad pytaniem, jakie były przyczyny klęski.

Kiedyś w przyszłości historycy będą mogli prawdopodobnie dokładnie wyliczyć długi szereg przyczyn, jakie spowodowały naszą przegraną. Lecz jeśli chodzi o przyczyny główne, to dzisiaj już wiemy, że są następujące: 1) Datujące się z roku 1919 nieopatrzne postanowienie traktatu wersalskiego, który oddał Niemcom Prusy Wschodnie[175], co miało ten skutek, że Niemcy, przetworzywszy Prusy Wschodnie w teren uzbrojony, w każdej chwili mogli dokonać napadu na tyły armii polskiej, stojącej frontem do naszej granicy zachodniej. 2) Fakt, że we wrześniu Polska walczyła sama, gdyż jedno z państw neutralnych nie zgodziło się przepuścić wojska naszego alianta, chcącego nam iść na pomoc. 3) Błędy i nieprzygotowanie polskiego rządu i polskiego naczelnego dowództwa.

Istnieje różnica zasadnicza pomiędzy dwoma pierwszymi przyczynami a przyczyną ostatnią. Nie my, nie Polacy odpowiedzialni są dzisiaj za błędy traktatu wersalskiego i samotność naszej wrześniowej walki. Natomiast nasz były rząd i nasze byłe naczelne dowództwo w całej pełni odpowiedzialne są za spowodowanie sytuacji, która ułatwiła Niemcom skuteczność ich uderzenia.

Po dniach wrześniowych nastąpiło na emigracji, w gościnnej Francji, utworzenie się Polskiego rządu ocalenia Państwa. Utworzenie w Paryżu Rządu Polskiego jest wielką zasługą generała Sikorskiego, zasługą, której wyżej będą oceniać przyszłe pokolenia, aniżeli ocenia pokolenie dzisiejsze. Utworzenie się polskiego rządu ocalenia Państwa rządu legalnego, rządu, który posiada wszystkie zobowiązania aliantów wobec Polski, powitane zostało z ulgą przez Polaków. Rząd nowy ma być, jak to z oświadczeń publicznych p. Premiera Sikorskiego wynika, rządem demokratycznym. Rząd ten – mówię to jako przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Demokratycznego[176] – popieramy. Uznanie rodaków i deklaracja Premiera, że rząd jego jest demokratyczny, wymaga konsekwencji i nakłada nowe obowiązki.

Uważam, że pierwszym tutaj obowiązkiem jest odgrodzenie się z całą jasnością i całą stanowczością zarówno od polityki ostatnich rządów, jak i od

175 Prusy Wschodnie – część Republiki Weimarskiej, a później III Rzeszy. Oddzielona od pozostałej części tych państw terytorium Polski (Pomorza). W 1939 r. mieszkało na ich obszarze (nieco poniżej 37 tys. km^2) niemal 2,5 miliona osób.

176 Stronnictwo Demokratyczne – partia polityczna powstała w gronie inteligencji demokratycznej, zogniskowanej w Klubach Demokratycznych. Pierwszy kongres odbył się w dniach 15–16 kwietnia 1939 r. w Warszawie. W uchwalonej na nim deklaracji programowej ugrupowanie postulowało powrót do demokracji parlamentarnej, wzmocnienie sił państwa, bliski sojusz z krajami Zachodu, poprawę stosunków z Czechami, Słowakami i Litwinami. Prezesem Zarządu Głównego był Mieczysław Michałowicz, a prezesem Rady Naczelnej Mikołaj Kwaśniewski. Podczas II wojny światowej partia była aktywna w konspiracji.

ludzi, biorących udział w tych rządach, ludzi, którzy brakiem umiejętności rządzenia, egoistycznym trzymaniem się władzy oraz zbrodniczą lekkomyślnością zaniedbali przygotować materialnie Państwo do przeciwstawienia się obcej przemocy, a w chwili najtragiczniejszej pierwsi opuścili ziemie polskie, krwią płynące.

Uważam, że opinia polska, dotknięta w swych najgłębszych uczuciach honoru i patriotyzmu przez poprzednich kierowników Państwa, powinna otrzymać zadośćuczynienie. Rada Narodowa, nie czekając na przyszłe wyroki historii, powołana jest już dziś do zajęcia w tej sprawie wyraźnego stanowiska, gdyż tylko taka droga będzie zgodna z uczuciem powszechnego oburzenia, poczuciem klęski i przerażenia całego narodu.

Musimy powiedzieć wyraźnie, że rządy poprzednie ponoszą odpowiedzialność za to, co czyniły, że choć nie w tej chwili to w przyszłości, w odpowiednim czasie i miejscu powinny być oddane pod sąd, czy to przed Trybunał Stanu, czy przed inne Sądy R.P. które w normalnym trybie postępowania ustaliłyby winę i określiły karę. To właśnie mówi wniosek, który jest w rękach p. Prezesa[177]. Jeśli go przyjmiemy – będzie to choć tymczasowym zaspokojeniem wołania o sprawiedliwość i obietnicę zadośćuczynienia.

Opinia obca, przy całym uznaniu dla bohaterstwa polskiego, orientuje się dobrze w przyczynach naszej porażki, wobec czego brak odpowiedniego wyrazu ze strony polskiej byłaby skłonna uważać słusznie za jeszcze jeden przejaw słabości polskiego charakteru.

Poza tym przyjęcie wniosku przetnie możliwość wyciągania naszych smutnych spraw wewnętrznych na zagraniczne forum emigracji, co gdyby miało dziać się, przyczyniłoby się do obniżenia wysokich wartości, jakie bohaterska obrona Polski złożyła dla wspólnej sprawy aliantów.

Podkreśliwszy wyraźnie konieczność przyjęcia rezolucji o pociągnięcie do odpowiedzialności poprzedniego rządu, pragnę złożyć Panu Prezydentowi i Rządowi wyrazy głębokiego uznania z powodu utworzenia Rady Narodowej. Czynię to w przekonaniu, że takie uzupełnienie instytucji państwowych przyczyni się do wzmocnienia stanowiska Polski oraz do poprawy ciężkiej atmosfery, zwykle panującej na emigracji, oraz pozwoli Rządowi na zwiększenie wydajności jego pracy, albowiem spowoduje, że rząd będzie w stałym kontakcie z opinią publiczną, czego brak był jednym z widocznych minusów poprzedniego reżimu.

---

[177] Zob. dokument 4G.

W sytuacji, w której się znajdujemy, osiągnięcie odbudowania silnego i trwałego Państwa Polskiego uwarunkowane jest zwycięstwem aliantów nad Niemcami. Rząd Polski może pomóc do osiągnięcia tego głównego celu, nakreślając sobie następujące zadania:

1) zorganizowanie polskiej siły zbrojnej,

2) utrzymanie zaufania społeczeństwa,

3) nawiązanie współdziałania z naszymi sąsiadami.

Odbudowa naszej siły zbrojnej jest największą naszą troską. Nie zamierzam tutaj mówić o poszczególnych działach odbywającej się w tej chwili przebudowy naszej armii, aczkolwiek przywiązuję do nich największe znaczenie. Pragnę tu tylko oświadczyć, że armia jako wykładnik siły narodu, nie może być pod żadnym względem rezerwatem innych haseł i metod niż te, które Rząd wypisuje na swoim sztandarze. Doskonałe wzory armii demokratycznych naszych sojuszników mogą i powinny przyświecać nam w tej pracy. Dalej, Rząd musi być przygotowany na to, że społeczeństwo, nauczone ciężkim doświadczeniem, będzie starało się, jak to ma miejsce na zachodzie, kontrolować przez swe organa cywilne zarówno poczynania organizacyjne kierownictwa armii, jak i czuwać nad tym, by nie powtórzył się tragiczny eksperyment armii oderwanej od społeczeństwa i obcej mu duchowo.

Co do swego materiału żołnierskiego armia nasza opiera się niemal całkowicie na synach polskiego wychodztwa robotniczego i chłopskiego. Ten fakt nakłada na Rząd obowiązek specjalnego zaopiekowania się tym uchodźstwem, którego rola i znaczenie z tego tytułu wielokrotnie przekracza jego liczebny stosunek do całości narodu, a którego patriotyczna ofiarność i głębokie przywiązanie do zwyczajów demokratycznych nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Co się tyczy pozyskania i utrzymania pełnego zaufania społeczeństwa – to uprzytomnimy sobie całą wielką trudność tego zadania, pamiętając, że nieufność różnych warstw i ugrupowań społecznych do Rządu ma w Polsce za sobą zupełne i długoletnie uzasadnienie. Mimo specjalnie trudnych warunków, jakie stwarza okres wojny, oraz przebywanie Rządu na emigracji, Rząd nie powinien zaniedbać żadnej możliwości, by przekonać społeczeństwo polskie zarówno w kraju, jak i na emigracji o bezwzględnej szczerości głoszonych przez siebie haseł i zasad. Hasła te, przecząc woli i czynom poprzedniego rządu, wprowadzają nas jednocześnie w wielką rodzinę demokratycznych narodów zachodu. Pragnąłbym, by przewodnią ideą poczynań Rządu była nie tylko Polska demokratyczna od jutra, lecz rządna demokracja od dzisiaj.

Nawiązanie współdziałania z naszymi sąsiadami sprowadza się między innymi do porozumienia z bratnimi narodami czeskim i słowackim. Potrzebne jest także ułożenie podstaw współżycia zarówno z Ukraińcami, jak i z sąsiadami naszymi pochodzenia niesłowiańskiego w ten sposób, aby po zwycięstwie aliantów nad Niemcami zostało praktycznie rozwiązane zgodne współżycie narodów od Bałtyku do Morza Czarnego na podstawach federacji. Tylko tak zorganizowana Europa Środkowa będzie przedstawiała potęgę zdolną do trwałego oporu naciskowi imperialistycznej Rosji i Niemiec. Tylko taki program współżycia Polski z sąsiadami zdolny będzie tchnąć nową siłę w wypisane na dawnych naszych sztandarach hasło: „za wolność naszą i waszą".

Tak postawiona sprawa Polski zyska ogromną wagę moralną i polityczną i stanie się mocnym atutem międzynarodowym. Przy jego umiejętnym wygraniu uzyskamy Państwo mocniejsze i trwalej ugruntowane niż Polska roku 1919. Wobec swoich i obcych tę siłę moralną sprawy Polski reprezentuje dziś Rząd. Jego zadaniem jest powiększać ją i wygrać. Potrafi to uczynić, dążąc śladami zdrowej demokracji, znajdując w sobie niezłomną wolę, i zrywając z metodami rządzenia, jakie doprowadziły do wrześniowej klęski.

Po przemówieniu p. amb[asadora] Filipowicza – przewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk zarządził 5-minutową przerwę.

Po przerwie zabrał głos p. red[aktor] Stanisław Mackiewicz, który wygłosił następujące przemówienie:

Panowie Ministrowie, Wysoka Rado!

Pozwolą Panowie, że zacznę od kilku słów patetycznych pod adresem tej ziemi, na której się znajdujemy. Gdybyśmy tak jak mamy, gdybyśmy nie mieli sporów terytorialnych z Niemcami, gdyby nam od Niemiec nie groziło nieustanne niebezpieczeństwo, tak jak grozi, to nasz udział w wojnie byłby zupełnie polityczny.

Powinni byśmy, gdyby taka wojna wybuchła wyłącznie pomiędzy Anglią i Francją z jednej strony a Niemcami z drugiej – my powinni byśmy pójść do takiej wojny na ochotnika, bo imperium brytyjskie i kultura francuska, o które rozgrywałaby się taka wojna – to są dwie rzeczy najpiękniejsze, jakie posiada cywilizacja światowa.

Powiedziałem tych kilka słów dlatego, żeby potem, jak przejdę do tych różnic, jakie nas dzielą, odróżnić to, bo obok elementów wspólnych posiadamy także i różnice i rozbieżności, aby – jak mówię – gdy przejdę do tych różnic – nie być podejrzanym, że nie doceniam nie tylko potrzeb stanięcia po stronie Anglii i Francji, ale i tego zaszczytu, który na nas spada, że bierzemy udział po słusznej, dobrej i pięknej stronie.

Mówiłem o tych różnicach, które zawsze zachodzą pomiędzy Polakami a koalicją.

Niestety różnice takie mogą zachodzić, jakkolwiek może dziś niewidoczne, ale istnieją: każde z tych państw posiada swoje wojska, swoją siłę, swoje terytorium dla przeprowadzenia swoich interesów. My tego jesteśmy pozbawieni, naszą jednak siłą jest jedność i ten nastrój, który dziś panuje w Europie. Pisarz włoski Ferrero[178] nazywa epokę wojen napoleońskich epoką strachu. Otóż dzisiaj mamy w Europie również taką epokę wielkiego strachu, strachu przed łamaniem praw.

Hitler swoim łamaniem wszelkich praw, niedotrzymywaniem własnych zobowiązań, przyrzeczeń, ten Hitler ujawnił państwom i narodom, że bez podstaw moralno-prawnych stosunki międzynarodowe istnieć nie mogą. I wobec tego wojna, którą dziś toczy koalicja, wojna ta jest reakcją na nieposzanowanie praw i Hitler w propagandzie swej książkowej, prasowej, kinematograficznej itd. itd. – wszędzie występuje jako ten, co łamie prawa, zrywa z tym, pod czym się podpisał. I to daje nam siłę, bo oto, Wysoka Rado, w angielskiej Książce Niebieskiej[179] – znajduje się umowa polsko-angielska, podpisana 25 sierpnia 1939 r.[180], gdzie Anglia zobowiązuje się bronić całości naszego terytorium przed każdą agresją. I w tej umowie, podpisanej przez lorda Halifaxa[181], nie ma mowy o linii Curzona[182], nie

178 Guglielmo Ferrero (1871–1942) – włoski historyk i pisarz, autor kilkutomowego dzieła, *Wielkość i upadek Rzymu*. Miał poglądy liberalne, był zaciekłym krytykiem faszyzmu i dyktatur. Po dojściu do władzy Mussoliniego przez kilka lat przebywał w areszcie domowym. Wielokrotnie nominowany do literackiej nagrody Nobla.

179 Chodzi tu o wydawnictwo *The Government Blue Book. Documents Concerning German-Polish Relations and the Outbreak of Hostilities between Great Britain and Germany on September 3, 1939* zawierające dokumenty, przemówienia dotyczące stosunków polsko-niemieckich w latach 1934–1939. W tomie znajdują się także dokumenty obrazujące relacje brytyjsko-niemieckie w przededniu wojny oraz tekst umowy o wzajemnej pomocy między Wielką Brytanią a Polską z 25 sierpnia 1939 r.

180 Układ o wzajemnej pomocy między Wielką Brytanią a Polską został zawarty 25 sierpnia 1939 r. w Londynie. Ze strony brytyjskiej traktat podpisał sekretarz spraw zagranicznych Lord Halifax, a ze strony polskiej ambasador RP w Londynie Edward Raczyński. Składał się on z traktatu politycznego oraz tajnego protokołu. Strony zobowiązały się do udzielenia sobie pomocy w wypadku agresji bezpośredniej lub pośredniej.

181 Edward Wood, 1st Earl of Halifax (1881–1959) – brytyjski polityk z ramienia Partii Konserwatywnej. Wicekról Indii w latach 1925–1931, minister wojny w 1935 r. W okresie 1935–1937 był Lordem Tajnej Pieczęci. Od lutego 1938 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Popierał politykę appeasementu, a po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. był zwolennikiem negocjacji pokojowych z Hitlerem. Odszedł ze stanowiska w grudniu 1940 r. W latach 1941–1946 ambasador Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie.

182 Linia Curzona – linia tymczasowej granicy polsko-rosyjskiej zaproponowana przez Radę Najwyższą Ententy w grudniu 1919 r. Przewidywała, zgodnie z kryterium

ma mowy o tym, że terytorium Polski będzie bronione do takiej czy innej linii. Anglia będzie bronić terytorium Polski w całości przed każdą agresją ze strony każdego państwa i tak jak broni Polski przed Niemcami, to taka umowa daje nam również prawo, żeby Anglia nas broniła przed agresją bolszewicką.

Rząd angielski, który stoi na czele koalicji, oskarżającej Hitlera o niedotrzymywanie umów, gwałcenie praw, ten rząd spełni tę umowę i nie może swego podpisu, złożonego w przeddzień wojny, wycofać.

Od bolszewików, którzy na nas w tak zdradziecki sposób napadli, przerywając naszą granicę na całej jej przestrzeni – przejdziemy do sprawy fińskiej. Można było w grudniu 1939 roku sprawę fińską wygrać technicznie, to przedstawiało się zupełnie jasno. Rosja była związana ze swoim frontem bardzo nielicznymi liniami kolejowymi, niezdatnymi do przerzucania wojska, a jak to się okazało u nas – mobilizacja przy oparciu się o sieć kolejową nie jest możliwa, a przecież nasza sieć była znacznie silniejsza, ciaśniejsza.

Grudzień to jest miesiąc zasp śnieżnych, panowała ogromna zima, komunikacja torowa byłaby niemożliwa i wobec tego wojna z łatwością mogłaby doprowadzić do opanowania Leningradu, a przez to samo paraliżu władz sowieckich. Tak się nie stało, z przyczyny dwu wielkich błędów, które zaciążyły na psychologii rządów koalicyjnych i którą my poniekąd podzielaliśmy. Pierwszym błędem było nieorientowanie się, że z chwilą, kiedy jest wojna polsko-niemiecka, niewątpliwie Rosja nam nie tylko nie pomoże, ale z tą chwilą ona na nas powstanie. Gdy w 1792 r. zaatakowały nas wojska Katarzyny II[183], kiedy Kołłątaj[184] pojechał do Berlina, powołując się na

ludnościowym, przyznanie Polsce terytoriów położonych na Zachód od Bugu, a także obwodu białostockiego. W obliczu kolejnych porażek na froncie wojny polsko-bolszewickiej rząd RP w trakcie konferencji w Spa zgodził się na wycofanie wojsk na linię, w zamian za próbę mediacji Wielkiej Brytanii w wojnie, co się jednak nie powiodło – rząd sowiecki odrzucił propozycję Lorda Curzona, wedle której linia miała być punktem wyjścia do ustalania przyszłych granic. Na linię Curzona powołali się sprzymierzeni podczas ustalania ostatecznej granicy polsko-sowieckiej podczas konferencji jałtańskiej.

183 Katarzyna II – caryca rosyjska w latach 1762–1796. Kontynuatorka reform Piotra Wielkiego. Nadała liczne przywileje szlachcie. Prowadziła politykę ekspansji Rosji w kierunku zachodnim i południowym. Dążąc do osłabienia i podporządkowania Polski oraz nie zgadzając się na zmiany, jakie zaszły nad Wisłą, w wyniku obrad Sejmu Czteroletniego i uchwalenia Konstytucji 3 maja Rosja interweniowała militarnie w Polsce. Wydarzenia te znane są w historiografii pod nazwą wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. Kampanię tę Polska przegrała, a jej skutkiem stał się II rozbiór Polski.

184 Hugo Kołłątaj (1750–1812) – polityk, filozof, pisarz, ksiądz katolicki. Jeden z najważniejszych przedstawicieli polskiego oświecenia, działacz Komisji Edukacji Narodowej

podpisany traktat z Niemcami[185], to spotkała go taka sama niespodzianka, jaka spotkała nasz Rząd w sierpniu 1939 r., więc pierwszym błędem było to niezorientowanie się, zarówno naszego rządu, jak i rządów koalicji, że z chwilą wybuchu wojny polsko-niemieckiej bolszewicy nas zaatakują i tak jak kiedyś zabór Polski przez sto lat był tą komunią zbrodni, tak samo, jak i teraz wrogowie nasi do tego dążyć będą. Nie zaatakowała koalicja Rosji, nie przyszła z pomocą bohaterskiej Finlandii w grudniu 1939 r., kiedy jej pomoc wtedy byłaby zupełnie decydująca, nie przyszła także dlatego, że pokutowała idea – pogląd pozyskania Sowietów dla koalicji przeciw hitlerowskiej. To jest brak znajomości Rosji, że przecież bolszewików niczym pozyskać nie można. To nie jest tak jak np. z Włochami. W odróżnieniu od Włoch, którym Koalicja może dać tak dużo ustępstw – Rosji Koalicja nic dać nie może. To, co Rosja może wziąć – to już sobie wzięła. Pozyskanie więc bolszewików jest rzeczą zupełnie niemożliwą.

Od sprawy fińskiej przechodzimy do tych różnic, które różnią nasze interesy od interesów państwowych Anglii i Francji. Oto pamiętamy wszyscy bitwę jutlandzką[186], tę jedyną bitwę morską, w której spotkała się cała ogromna flota angielska z całością floty niemieckiej. I bitwa jutlandzka była opisywana, opracowana w szeregu artykułów, książek, broszur itd. itd. i zastanawiano się powszechnie, dlaczego ci Anglicy w czasie tej bitwy jutlandzkiej postępowali tak nieśmiało, tak ostrożnie, tak niezdecydowanie. I jak wiadomo – nawet wówczas straty angielskie były znacznie większe niż straty niemieckie. I na to dopiero Churchill daje odpowiedź, kiedy mówi, że wówczas pomiędzy Anglią i Niemcami zachodziła nierówność ryzyka.

Gdyby Niemcy przegrały – to dla Niemiec byłaby to wielka klęska, która odbiłaby się również i na ich pozycji na lądzie, klęska moralna, która by odbiła się na psychologii. A co by się stało, gdyby nie niemiecka flota, a angielska była zniszczona? To nie byłaby dla Anglii wielka klęska, to byłby

oraz twórca Kuźnicy Kołłątajowskiej. Rektor Szkoły Głównej Koronnej. Współtwórca Konstytucji 3 maja.

185 Chodzi tu o przymierze polsko-pruskie z 1790 r. zakładające m.in. wzajemne udzielenie pomocy wojskowej w przypadku agresji bądź zagrożenia. Jednakże mimo jasnych postanowień traktatu, w trakcie wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r. Prusy nie udzieliły Polsce wsparcia.

186 Bitwa Jutlandzka – największa bitwa morska podczas I wojny światowej, mająca miejsce w dniach 31 maja – 1 czerwca 1916 r. między flotami angielską i niemiecką. Bitwa pozostała nierozstrzygnięta. Nazwę zaczerpnęła od miejsca, gdzie się rozegrała – na zachód od Półwyspu Jutlandzkiego.

koniec imperium brytyjskiego. W tej bitwie obie strony miały nierówność ryzyka. Angielskie ryzyko było większe.

Długotrwałość wojny dla Anglii i Francji – to są ciężary i podatki, to jest klęska wewnętrzna, to jest możliwość jakichś rozruchów, zaburzeń itd. itd. Rozumiem, że ani dla Anglii, ani dla Francji nie jest to dobre. Ale dla nas długotrwałość wojny – dla nas to jest niszczenie substancji narodowej, to jest rozstrzeliwanie naszej inteligencji. Dla nas ryzyko długotrwałej wojny jest niepomiernie większe. I dlatego nasza polityka zagraniczna powinna wytężyć wszystkie swoje siły, aby nie tylko wojnę wygrać, bo co do tego to jestem optymistą i nawet sam Hitler widzi, że jego atak na Anglię i Francję nie uwieńczy się sukcesem, ale chodzi jeszcze o możliwe skrócenie wojny. I teraz skrócenie wojny równa się przystąpieniu jeszcze jakichś innych państw. I – Wysoka Rado – przykład Polski działa na państwa neutralne – Belgię czy Holandię, Danię czy Szwecję – przykład ten działa w dwóch odmiennych kierunkach. Z jednej strony propagandowo, za wojną przeciwko Niemcom, bo ja nie wierzę, żeby te państwa życzyły sobie w głębi duszy zwycięstwa Hitlera, bo parząc na skutki tego, co się dzieje w Polsce i Czechosłowacji – każde państwo boi się, że i z jego niepodległością będzie koniec, jeżeli Hitler zwycięży i dlatego ja jestem przekonany, że te państwa małe boją się zwycięstwa niemieckiego i chętnie zrobiłyby wszystko, co mogą, aby tego zwycięstwa nie było. Ale z drugiej strony przykład Polski działa powstrzymująco, bo oto widzieli wszyscy to państwo, które się jednak załamało pod naporem niemieckim, które tego naporu nie wytrzymało. I rozumiem, że powiedzmy królowi szwedzkiemu, nie chce się wyjeżdżać ze swego kraju i szukać dla siebie mieszkania w pięknym skądinąd zamku Pignerolles[187], gdy tymczasem kraj jego pozostawiony byłby na łasce najeźdźcy.

Póki koalicja nie zapewni tym państwom neutralnym, że w chwili wstąpienia do wojny będą miały pomoc, to one się do wojny nie zaangażują. Jeżeli to prawda, że rokowania sowiecko-fińskie już się zaczęły, to byłaby to druga przegrana od początku wojny dla Koalicji. I dlatego ja muszę tu zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, leżącą nadzwyczajnie w interesie polityki polskiej, to jest na sprawę włoską. Przykro mi, że zabieram głos w tej chwili, kiedy te stosunki są bardzo naciągnięte. Stosunek oficjalny Włoch do Polski bardzo dla nas przykry, bolesny i niespodziewany, bo w innych czasach wysłuchiwaliśmy pięknych mów od nich o wspólnej kulturze itd. Ale to wszystko musimy przeboleć. Musimy

[187] Mowa o siedzibie Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza pod Angers.

robić wszystko, co można, aby ta wojna nie była długotrwała, a to zależy od pozycji Włoch. Już nieprzystąpienie Włoch do wojny pociągnęło za sobą neutralność Węgier i stanowisko Turcji takie, jakie ono jest obecnie[188]. Nie znaczy to wcale, bym ja wzywał Włochy do przystąpienia do wojny – to sprawy naszej dyplomacji. Ja tylko wypowiadam swój pogląd, że dyplomacja polska nie powinna się przejmować tym, co dziś od Włoch słyszymy, lecz powinna robić wszystko w kierunku zbliżenia się do Włoch, pozyskania ich, albowiem od nich tylko zależy możliwość skrócenia wojny i to jest jedyną możliwością.

Teraz przeszedłbym do sprawy najbliższej memu sercu, to jest do sprawy wileńskiej. W sprawie wileńskiej – litewskiej[189], jak się mówi obecnie – istnieje zagadnienie pomocy tym Rodakom, którzy tam zostali, poza tym sprawy polityczne, które, moim zdaniem, dość niesłusznie sumarycznie i chaotycznie są sprowadzane do jednego mianownika. Istnieją cztery poszczególne zagadnienia tej kwestii.

Istnieje zagadnienie mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie, w którego szczegóły nie będę tu wkraczał, bo nie jest dyskusja szczegółowa, chociaż to są sprawy ważne, jednakże powiem tylko o nich powierzchownie.

Druga sprawa to jest kwestia obozów internowanych, kwestia tych kilkunastu tysięcy żołnierzy i oficerów, którzy w sierpniu przeszli granice Państwa Polskiego, udając się na Litwę i tam zostali[190].

188 Turcja, mimo zachowania neutralności, zawarła 19 października 1939 r. z Francją i z Wielką Brytanią układ o wzajemnej pomocy. Wymierzony był przeciwko Włochom, z uwagi na to, że państwa zachodnie zadeklarowały wsparcie Turcji w wypadku zagrożenia jej terytorium. Z drugiej strony Turcja zadeklarowała przystąpienie do wojny po stronie aliantów, jeśli dojdzie do walk w rejonie śródziemnomorskim. Mimo to Ankara podjęła współpracę polityczną z państwami Osi. Więcej na ten temat zob. m.in. K. Zdulski, *Bariera bliskowschodnia. Turcja w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, Kraków–Łódź 2019.

189 W wyniku porozumienia niemieckiego z 28 września 1939 r. państwa bałtyckie – Litwa, Łotwa i Estonia – znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. ZSRS wymusił na każdym z krajów bałtyckich obecność w nich swoich garnizonów wojskowych. Litwa, jako ostatnia, zgodziła się na to 10 października 1939 r. Niejako w „geście dobrej woli" ZSRS 19 października tego roku przekazał Litwie Wilno wraz z okręgiem wileńskim. Tereny te pozostały przy Litwie aż do jej zajęcia przez Sowietów w czerwcu 1940 r.

190 W trakcie kampanii wrześniowej i po niej na Litwie internowano około 14 tysięcy polskich żołnierzy. Część z nich – różnymi drogami – udała się do Francji, w celu dołączenia do organizującego się tam Wojska Polskiego. Kolejna część zdecydowała się na dobrowolny wyjazd do swoich miejsc zamieszkania, znajdujących się pod okupacją niemiecką i sowiecką. 15 czerwca 1940 r. ZSRS dokonał agresji na Litwę; internowanych polskich żołnierzy w liczbie około 4400 skierowano do obozów

Trzecie zagadnienie to jest zagadnienie uchodźców, ludzi ze Lwowa, Warszawy, Poznania, słowem z całego terytorium Rzeczypospolitej, którzy uciekali przed wojskami niemieckimi i znaleźli się na Wileńszczyźnie. To trzecie zagadnienie dzieli się na dwie podgrupy: uchodźcy polscy na Wileńszczyźnie i uchodźcy polscy na Litwie.

I wreszcie dla mnie najważniejsze – to jest zagadnienie ludności samej Wileńszczyzny.

Tu z całym naciskiem muszę podkreślić, tę jedną prawdę, że teren Wileńszczyzny jest dla Rządu Polskiego, znajdującego się w Angers – poniekąd terenem reprezentacyjnym. Sprawność tego rządu będzie reprezentowana właśnie na tym terytorium, jednym kawałku ziemi okupowanej Polski, z którym Rząd w Angers może się komunikować. Pocztówka wysłana do Kowna z Angers – nie dochodzi, a pocztówka do Wilna dochodzi, podczas gdy nie dochodzi nic ani do Lwowa, ani do innych części naszego Kraju.

Otóż, Wysoka Rado, muszę stwierdzić, że ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej jest cała dobra wola i zrozumienie tego ważnego problemu, co miałem możność skonstatować. Natomiast pewne zastrzeżenia budzi ilość potrzeb, dochodzących stamtąd od przedstawiciela, który, uważam, niedostatecznie to ilustruje.

Wysoka Rado, otóż powiedzmy, jak strajk w szkołach wileńskich z przyczyn narzucanej litwinizacji. I jest nauczycielka szkoły powszechnej, która powiada, że strajkuje, ponieważ szkoła jest litwinizowana. Nie wchodzę w przyczyny strajku, czy powinien być aprobowany, czy nie, to nie odgrywa roli, ja teraz mówię o zagadnieniu moralnym. I teraz, czy taka nauczycielka nie zasługuje na taką samą pomoc ze strony naszego rządu, na jaką zasługują żołnierze na froncie? Tak jest, myśmy tam jeszcze pozostali, pozostały resztki organizacji państwowej; czy my teraz powinniśmy więcej się zajmować obozami internowanych na Wileńszczyźnie, tymi, którzy już broń złożyli, czy tymi, którzy na Wileńszczyźnie jeszcze walczą? Proszę mnie źle nie rozumieć, jeżeli powiem, że ze względów politycznych powinniśmy się więcej zajmować tymi, którzy jeszcze walczą, niż tymi, którzy już broń złożyli, którzy zresztą byli do tego, by walczyć, powołani, których to było obowiązkiem.

Tu w tej chwili apelowałem do Rządu, by zechciał wysłuchać tych głosów, które stamtąd płyną. Powołam się na razie na kilka szczegółów w tej sprawie: Otóż pomoc nasza, która tam idzie, idzie albo przez amerykański Czerwony Krzyż, albo pewien komitet, który jest złożony w 1/3 z przed-

sowieckich – oficerów i policjantów do obozu NKWD Kozielsk II, a szeregowych i podoficerów do obozu NKWD w Juchnowie.

stawicieli żydowskich, w 1/3 z elementu komunistycznego albo raczej komunizującego i w 1/3 z ludności litewskiej. Ten komitet pomocy znajduje się poza ...[a] całego społeczeństwa polskiego, wszystkich stronnictw, które są zgrupowane w podobnym komitecie. Otóż nasza pomoc idzie tam albo przez amerykański Czerwony Krzyż, albo ten komunizujący Komitet. Ze względów zrozumiałych pomoc taka nie jest wskazana. Na tę sprawę patrzą władze litewskie, to jest rzecz naturalna, że ten komitet jest podejrzewany, iż spiskuje z Polakami i Litwini tak go traktują. Ale czyż tak być powinno? Czy nie powinno na tej Wileńszczyźnie pozostać echo, opinia, że Rząd Polski w Angers dba o tę ludność, która tam została, że pamięta i myśli o niej? Przecież wiemy wszyscy, że ziemie zdobywa się mieczem, ale zatrzymuje przy sobie miłością.

Ja nie chcę tu mówić o stosunkach politycznych polsko-litewskich. To jest sprawa obszerna, sprawa niestety w Polsce bardzo mało znana i jeszcze mniej rozumiana. Tak, że nie chciałbym tej sprawy poruszać i tylko dlatego o niej wspominam, że, moim zdaniem, rząd zawinił, nie tylko nie dając dostatecznej pomocy, ale nie dał także odpowiednich dyrektyw moralnych i politycznych, a jeżeli je czasami dawał, to w takiej formie, że nie potrafił zbudować pewnego kręgosłupa politycznego, którego ta ludność by się trzymała, którego by przestrzegała na pewno. Dlatego też uważałbym, że komisja kresowa[191], która urzęduje przy Rządzie Polskim, powinna, jeżeli nie mieć stałego reprezentanta, to przynajmniej wysłuchać jak najbardziej szczegółowego sprawozdania o potrzebach tamtego kraju.

Teraz przejdę do spraw innych i tu pozwolę sobie potrącić o pewne kwestie, co do których mam inne, niż moi koledzy, poglądy. Chodzi mi o konstytucję z 23 kwietnia. Otóż jeden z kolegów powiedział o Konstytucji kwietniowej[192]: „Ja jej znać nie chcę, ja jej nawet nie czytałem". Otóż obawiam

191 Nie udało się jednoznacznie stwierdzić, jaki organ rządowy miał na myśli S. Mackiewicz. Nieco później, bo 24 kwietnia 1940 r. Komitet dla Spraw Kraju powołał podkomisję rzeczoznawców w sprawie litewskiej, w skład której wszedł S. Mackiewicz – *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju*, oprac. i red. W. Grabowski, cz. 1, Warszawa 2008, s. 258–259.

192 Konstytucja kwietniowa – uchwalona przez Sejm RP 23 marca 1935 r. ustawa zasadnicza, zatwierdzona przez prezydenta Ignacego Mościckiego 23 kwietnia tego roku. Uchwalenie konstytucji odbyło się z pogwałceniem obowiązującej ustawy zasadniczej tzw. marcowej. Nowa ustawa przewidywała przewagę władzy wykonawczej nad ustawodawczą, rezygnowała z modelu ustroju liberalno-demokratycznego. Podnosiła znaczenie Prezydenta RP, który od teraz skupiał jednolitą i niepodzielną władzę państwową. Jednocześnie był on zwolniony z politycznej odpowiedzialności sprawowania władzy (miał być odpowiedzialny przed Bogiem i historią). Konstytucja

się, że taki stosunek panuje nad tym. Uważam, że nie można tak mówić, że Konstytucja kwietniowa jest zła, że ona jest przyczyną klęski Polski. Rząd, ordynacja wyborcza – naturalnie. Łamanie konstytucji przez p. premiera Składkowskiego[193], który pomieszał cały szkielet – owszem, naturalnie! Czy nie może być jakiej lepszej konstytucji? Ależ głęboko jestem przekonany, że tak. Tylko z jednym zastrzeżeniem: że konstytucja z 18 marca[194] niewątpliwie lepszą od niej nie była. Zresztą to jest rzecz obojętna, jaka ta konstytucja jest. Najgorsza będzie zawsze lepsza, niż brak jakiejkolwiek. Zbyt rzadko się pamięta o tym, że jedną z głównych sił, którą Polska, Rząd, dziś rozporządza – to jest właśnie Konstytucja z 23 kwietnia. To jest legalna filiacja władzy. Fakt, że – jak ktoś z radością podkreślał – obce państwa są tu reprezentowane przy naszym Rządzie – ten fakt nie ma miejsca w stosunku do Czechów i nie mógłby mieć też miejsca w stosunku np. do państwa hiszpańskiego z chwilą, kiedy prezydent przekroczył jego granice. Ale nasza konstytucja umożliwiła przekazanie władzy legalnej w ten sposób, w jaki się to odbyło i to jest niewątpliwie wyższość naszej konstytucji nad

nadawała mu m.in. prawo do wydawania dekretów z mocą ustawy, a także prawo do rozwiązania Sejmu i Senatu przed upływem kadencji. Ministrowie ponosili odpowiedzialność konstytucyjną, parlamentarną i polityczną przed prezydentem. Sejm i Senat odgrywały – w porównaniu do poprzedniej ustawy zasadniczej – mniejszą rolę, a władzę ustawodawczą dzieliły z Prezydentem RP.

193 Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962) – lekarz, generał, minister spraw wewnętrznych, premier. Przed I wojną światową członek Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcja Rewolucyjna. Podczas I wojny lekarz w Legionach Polskich. Po wojnie w lecznictwie wojskowym, m.in. w 1920 r. szef sekcji organizacyjnej Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, potem Armii Rezerwowej. Od 1921 r. do 1923 r. Szef Departamentu VIII Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. W okresie od 1926 r. do 1929 r., a następnie w latach 1930–1931 minister spraw wewnętrznych. Pełnił też funkcje I i II wiceministra spraw wojskowych. W czasie od maja 1936 r. do 30 września 1939 r. był premierem i jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych. Po ewakuacji z Polski internowany w Rumunii, skąd udało mu się wyjechać do Turcji w 1940 r. W Palestynie w 1941 r. wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych, objąwszy funkcję inspektora sanitarnego zgromadzonych tam jednostek i instytucji polskich. W 1947 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii i zamieszkał w Londynie.

194 Konstytucja marcowa – uchwalona 17 marca 1921 r. przez Sejm RP ustawa zasadnicza. Wprowadzała w kraju demokrację parlamentarną, podmiotem władzy państwowej był naród. W myśl przepisów konstytucji władza ustawodawcza miała przewagę nad władzą wykonawczą. Ustanowiła wybory do Sejmu i Senatu co 5 lat (czynne prawo wyborcze do Sejmu wynosiło 21 lat, do Senatu 30 lat), a wybory prezydenckie co 7 (prezydent wybierany był przez Zgromadzenie Narodowe). Gwarantowała prawa polityczne, wolności osobiste, ale także wprowadziła prawa społeczne (m.in. do ochrony pracy, prawo do ubezpieczeń na wypadek choroby, bezrobocia, starości, bezpłatnej edukacji).

innymi[195]. Gdy p. Benesz[196] został usunięty z Czech i wyszedł na emigrację – to nie mógł otrzymać tej władzy, nawet gdyby prezydent chciał ją komuś przekazać. Bo tylko nasza Konstytucja stworzyła ten system na wypadek wojny. Gdyby p. Mościcki przyjechał do Francji – to nie mógłby tej władzy sprawować; to na szczęście jest w naszej konstytucji, to ona przewidziała. Zresztą tak jak powiadam, konstytucja może być niedostateczna, ale gotów jestem podjąć dyskusję, że jest o wiele mniej zła, niż się wydaje i jest lepsza, niż żadna, a póki nie można uchwalić innej, trzeba jej bezwzględnie strzec i bezwzględnie przestrzegać.

Zostałem tu wyprzedzony przez wniosek, który był zredagowany bez mojego udziału, chciałem jeszcze powiedzieć kilka słów o temacie odpowiedzialności za wojnę. Otóż jeżeli chodzi o odpowiedzialność za wojnę – to w enuncjacjach na emigracji, rządowych czy wypowiedzianych przez członków Rady – słyszę trzy momenty, które są z sobą niezgodne. Jeden moment, występujący bardzo silnie: Odłóżmy sądy, pozostawmy sąd Krajowi. Drugi

195 Przepisy konstytucji kwietniowej regulowały funkcjonowanie władz państwowych w warunkach wojny. Należały do nich art. 13 ust. 2 lit. b i d, art. 24, art. 63 ust. 2, 3, 4, art. 79. Najważniejszą regulacją, użytą w 1939 r., gdy chodzi o przekazanie władzy, był art. 24. Stanowił on, iż „w razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju. Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju" (ust. 1) oraz „W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, okres jego urzędowania trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju" (ust. 2). Właśnie na mocy art. 24 ust. 1 prezydent Ignacy Mościcki wyznaczył 25 września 1939 r. (dokument antydatowano na 17 września) na swojego następcę Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, ambasadora RP w Rzymie. Ponieważ posunięcie to spotkało się ze sprzeciwem strony francuskiej, Mościcki wyznaczył na następcę Władysława Raczkiewicza (pismem również antydatowanym na 17 września). Prezydent Mościcki zrezygnował z urzędu 30 września 1939 r., co umożliwiło objęcie tej funkcji Raczkiewiczowi.

196 Edward Benesz (1884–1948) – polityk czechosłowacki, prezydent Czechosłowacji w latach 1935–1938. W okresie 1918–1935 minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, a w latach 1921–1922 premier tego państwa. Po śmierci Tomasza Masaryka, którego był długoletnim współpracownikiem, w 1935 r. objął urząd prezydenta Czechosłowacji, który sprawował do 1938 r., podając się do dymisji po wydarzeniach konferencji monachijskiej, w wyniku której oddano III Rzeszy Sudety. Wcześniej zaakceptował postanowienia Monachium, naciskany przez Wielką Brytanię i Francję. Po ustąpieniu wyjechał na emigrację. Rok później został przewodniczącym Czechosłowackiego Komitetu Narodowego. W lipcu 1941 r. objął urząd prezydenta Czechosłowacji na uchodźstwie. W 1945 r. przybył do kraju, gdzie został zatwierdzony na stanowisku prezydenta, a w 1946 r. ponownie wybrany na ten urząd. Zmuszony był jednak w 1948 r. – wobec przejęcia całości władzy przez komunistów – do rezygnacji. Niedługo potem zmarł.

moment – nawracanie w każdym przemówieniu jednak do tego tematu. Trzeci – rozciąganie odpowiedzialności aż po maj 1926 r., kiedy to wszyscy stają się odpowiedzialni. Otóż ja jako prawnik – muszę powiedzieć, że jeżeli rozciągniemy tę odpowiedzialność aż po maj – to tej odpowiedzialności na każdym człowieku pozostaje bardzo mało. Następnie nawet tu, w tej Radzie zasiadają ludzie, którzy tkwili w systemie majowym. Ja też byłem piłsudczykiem i ja się tego nie zapieram, że byłem i jestem piłsudczykiem. Ale ja nie mam zamiaru rozszerzać dyskusji na ten temat, uważam tylko, że to, co może być historycznie polityczną odpowiedzialnością – to jest rzecz inna. Od tej odpowiedzialności nikt się nie będzie uchylał. To jest inna odpowiedzialność nie o charakterze błędów, lecz zbrodni. Taką zbrodnią było nieprzygotowanie wojska do wojny, niefinansowanie tych przygotowań. Taką zbrodnią było stanowisko Becka w sprawie Słowacji. To już nie mogło wynikać z błędów. Jeżeli mi ktoś mówi, że marsz. Śmigły Rydz przekroczył granicę polską, myśląc, że armia rumuńska odda mu się pod rozkazy – to mu powiem, że kłamie, albo jest głupi! Ja uważam, że Rząd powinien swoje stanowisko sprecyzować w sposób jasny i konkretny. Rząd nie powinien rozciągać tego na małych urzędników, rząd powinien powiedzieć, kto jest winny i tak, jak mówili przede mną moi Koledzy – powinien jednakże tych głównych winowajców wyraźnie wskazać.

(Ks. Brandys: Słusznie.)

Dlatego ja uważam, że Rząd powinien ogłosić, że prezes Rady Ministrów, Składkowski, minister spraw zagranicznych, Beck, minister spraw wojskowych Kasprzycki[197], minister Skarbu Kwiatkowski[198], jak również

[197] Tadeusz Kasprzycki (1891–1978) – generał, wiceminister, a następnie minister spraw wojskowych. Członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich m.in. pierwszy dowódca Pierwszej Kompanii Kadrowej. Od 1915 r. komendant Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie. W okresie 1918–1919 był szefem adiutantury Józefa Piłsudskiego. W latach 1922–1926 w Biurze Ścisłej Rady Wojennej (najpierw zastępca szefa Oddziału IIIa, następnie szef oddziału i biura). Od 1927 r. do 1931 r. dowódca 19. Dywizji Piechoty w Wilnie, a jednocześnie delegat Polski na konferencję rozbrojeniową i do stałej komisji doradczej Ligi Narodów. W latach 1931–1935 I wiceminister, a następnie do 1939 r. minister spraw wojskowych. We wrześniu 1939 r. ewakuował się wraz z rządem do Rumunii, internowany. Oskarżany o nieprzygotowanie armii do wojny, nie uzyskał zgody na wstąpienie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji, osiedlił się w Kanadzie.

[198] Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski (1888–1974) – inżynier chemik, minister przemysłu i handlu, minister skarbu. W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich. W 1926 r. rekomendowany przez prezydenta Ignacego Mościckiego (z którym wcześniej blisko współpracował) objęcia resortu przemysłu i handlu. Zwolennik rozwoju polskiego

b[yły] inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły Rydz oraz szef sztabu generalnego Stachiewicz[199], jak również inni członkowie gabinetu ministrów – źle zasłużyli się Ojczyźnie. Innych nie wymieniam z nazwisk, ale uważam, że nie możemy stać na stanowisku, że któryś z członków ostatniego gabinetu jest niewinny. A to, że na zamku się zbierał generalny inspektor sił zbrojnych z ministrami – to było łamanie konstytucyjnej zasady, przeciwko czemu tamci ministrowie mogli wystąpić.

Po drugie Rząd powinien ogłosić, że wszyscy członkowie ostatniego gabinetu będą postawieni przed Trybunał Stanu, a Rydz i gen. Stachiewicz będą postawieni przed sąd wojenny. I uważam, że każda z wyżej wymienionych osób, jeżeli chce ratować honor ze względu na swoje dzieci – może wstąpić do wojska jako prosty szeregowiec, nie licząc na żadne stopnie i odznaczenia. Uważam, że takie stanowisko należy zająć. Powiem teraz rzecz, która dla wszystkich nas tu zebranych będzie przykra i bolesna. Pamiętamy Czechosłowację i pamiętamy tego Hachę[200]. Byłem jednym z tych,

rolnictwa i szybkiego uprzemysłowienia kraju. Za jego kadencji dokonano rozbudowy portu i miasta Gdyni. W 1930 r. odszedł ze stanowiska ministra (tłumaczono to negatywnym stosunkiem Piłsudskiego do niego), został dyrektorem naczelnym Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach, a od 1932 r. Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach. Po śmierci Piłsudskiego i perturbacjach w obozie sanacyjnym, w październiku 1935 r. został ministrem skarbu i wicepremierem. Ponownie, dużą wagę przykładał do rozwoju przemysłu, z jego inicjatywy rozpoczęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Działał w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Od września 1939 r. na emigracji, odrzucono jego starania o wstąpienie do wojska. W 1945 r. powrócił do kraju. W latach 1947–1952 był posłem na Sejm Ustawodawczy.

199 Wacław Stachiewicz (1894–1973) – generał, Szef Sztabu Wojska Polskiego. Przed I wojną światową członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W czasie wojny służył w Legionach Polskich i Komendzie Głównej Polskiej Organizacji Wojskowej. W Wojsku Polskim m.in. szef oddziału I oraz zastępca szefa sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. szef sztabu dowództwa Armii Rezerwowej. W latach 1923–1928 wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej. Następnie do 1932 r. dowódca 27. Pułku Piechoty w Częstochowie oraz dowódca piechoty dywizyjnej 1. Dywizji Piechoty Legionów w Wilnie. W okresie 1933–1935 dowódca 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie. W latach 1935–1939 szef Sztabu Głównego Wojska Polskiego, pracował nad reorganizacją i unowocześnieniem armii oraz nad planami wojny ze Związkiem Sowieckim (plan „Wschód") i Niemcami (plan „Zachód"). Wraz z wybuchem wojny został szefem Sztabu Naczelnego Wodza. Po przekroczeniu granicy internowany w Rumunii, w 1940 r. zbiegł z internowania. Ponownie internowany – wskutek nacisków gen. Sikorskiego – w Algierze. Do końca wojny pozostał bez przydziału wojskowego. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji w Kanadzie.

200 Emil Hácha (1872–1945) – prezydent Czechosłowacji w latach 1938–1939. Przedtem pełnił urząd prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Republiki Czecho-

którzy wypowiadali największą dla tego Hachy pogardę – i byłem zawsze przeciwnikiem Rydza. Ale nigdy nie przypuszczałem, że Rydz zachowa się podczas wojny tak, jak się zachował – i dziś, gdy porównuję Hachę i naszego byłego naczelnego wodza – to wyżej stawiam Hachę. Bo Hacha wziął sam na siebie całą hańbę, a Rydz pozostawił te dzieci, które szukały benzyny dla tanków i nie znajdowały jej, Rydz tę hańbę pozostawił nam! My mamy hańbę na honorze, powinniśmy wyraźnie się od niego odgrodzić, niech hańba zostanie z tym człowiekiem!
(Oklaski).
[d]Przewodnicz[ący][d] P. Bielecki: Chciałem zgłosić moje wyjaśnienie. Zdaje się, zapomnieliśmy o tekście ustawy konstytucyjnej. Oto tu wzywał przedmówca, żeby rząd pociągnął winnych do odpowiedzialności. Nie, to nie jest kwestia czasu. Więc konstytucja przewiduje, że prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności przysługuje prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi.
P. Mackiewicz: Ale rząd może taki wniosek postawić.
P. Bielecki udzielił głosu p. Schwarzbartowi, który wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Rado!

Życie Państwa Polskiego znajduje się w tej chwili w tak ciężkich i dramatycznych warunkach, że wartość słowa, a zatem i słownych deklaracji, blaknie, a na szalę rozwoju wypadków kładzie się właściwie tylko ofiara i czyn. Problemy teoretyczne, choć by i ważne, życie obecne spycha na plan drugi. Wagę ma tylko czyn. Żyjemy w okresie wojny. Jeśli mimo to w przemówieniu swym pragnę wyrazić zapatrywania na zasadnicze zagadnienia obecnej męczeńskiej walki Państwa Polskiego o Jego przyszłość, to czynię to dlatego, że wobec złożenia deklaracji innych milczenie moje mogłoby być źle zrozumiane. Poza tym zresztą pozycja moja jest nieco odmienna niż moich szanownych przedmówców. Jestem bowiem tutaj jedynym wyrazicielem stanowiska społeczeństwa żydowskiego wobec zagadnień Państwa i naszych.

Trafnie określił Pan Premier w mowie swej, wygłoszonej 23 stycznia b.r. na uroczystym otwarciu Rady Narodowej R.P. – Radę tę nie jako reprezentację

słowackiej. Objął urząd prezydenta po dymisji Edwarda Benesza. Zwolennik ustępstw wobec Niemiec. Wezwany nagle do Berlina, w nocy z 14 na 15 marca 1939 r. ugiął się pod żądaniami Hitlera zajęcia terytorium Czech. Następnie był prezydentem marionetkowego Protektoratu Czech i Moraw, ale jego uprawnienia były niewielkie. Starał się współpracować z czechosłowackim rządem emigracyjnym i prezydentem Beneszem. Po zakończeniu wojny został aresztowany i oskarżony o kolaborację, jednak nie stanął przed sądem, gdyż wkrótce zmarł.

kluczową stronnictw, ale jako wyraz opinii narodowej. W tym zrozumieniu występuję i ja tutaj dzisiaj i w mej dalszej działalności jako członek Rady występować będę – nie jako reprezentant jakiegokolwiek stronnictwa żydowskiego w Polsce, względnie jakiejkolwiek jej dzielnicy, ale raczej jako wyraziciel – tak pojmuję moje zadanie – opinii całego społeczeństwa żydowskiego w Polsce, jako rzecznik haseł dalszej współpracy i współwalki Żydów polskich w kraju i na emigracji, współwalki o przyszłą Polskę i o jej nowe oblicze polityczne, tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz, współwalki o pozycję Polski w życiu międzynarodowym. Będę tu jako Żyd obrońcą i orędownikiem tych postulatów, których spełnienie zdaniem społeczeństwa żydowskiego, a także moim, odpowiada zarówno najwyższym potrzebom żywotnym obecnej i przyszłej Polski, jak i obywatelskiemu, wszystkie dziedziny życia obejmującemu, i rzeczywistemu równouprawnieniu żydostwa polskiego.

Nie kto inny, jak Pan Premier, deklarował 24 stycznia b.r. trafnie imieniem Polski: „Ideały, o które walczymy przy boku Sprzymierzonych Francji i Anglii, są ideałami ogólnoludzkimi". Ideały ogólnoludzkie przestałyby nimi być, gdyby ich realizacja zatrzymała się u progu społeczeństwa żydowskiego. Temu związaniu Żydostwa polskiego z Polską dał Pan Premier wyraz lapidarnie i dobitnie. We wspomnianej już bowiem mowie zwrócił się Pan Premier do Rady, a w szczególności w moją stronę z następującymi słowami: „Zasiada w Radzie przedstawiciel tej mniejszości narodowej, która z Polską związała swój los". To ważkie oświadczenie odezwało się, w wielu miejscach, jak miałem sposobność stwierdzić, sympatycznym echem, i to nie tylko wśród Żydostwa polskiego, ale także w głównych centrach Żydostwa nie polskiego, które z natury rzeczy z niezwykłą uwagą i z pozytywnym zainteresowaniem dla Polski śledzi drogi nowej polskiej racji stanu, i rzecz jasna, losy żydostwa polskiego i ich kształtowanie się.

Trafne stwierdzenie, że los nasz związaliśmy z Polską, podkreślam – los, mieści w sobie moc sięgającą ponad falę dnia, przeto moc twardą i trwałą. Podkreślam jednak: w oświadczeniu Pana Premiera upatrujemy związanie obopólne. Słyszymy w nim zapowiedź, że i Polska wiąże się troską i sprawiedliwością z losem Żydostwa polskiego. Z tej wspólnoty losu wynika, że pragniemy wraz z całą Polską, my, stary, dumny i ciężko doświadczony naród żydowski – znosić jako obywatele polscy ciężką niedolę Polski, że razem z Nią i dla Niej ponosimy i ponosić będziemy wszelkie ofiary, ale też razem z Jej przyszłym szczęściem oczekujemy szczęśliwszego losu i dla siebie w Polsce, oczekujemy losu wolnych i równych we wszystkim obywateli.

To jest nasze zasadnicze wyznanie wiary. Było ono nim zawsze i jest nim szczególnie teraz, gdy los Polski kształtować się ma po ciężkim dopuście na nowych drogach życia.

Wysoka Rado! Nie ma między nami ani tutaj, ani tam w Kraju, cierpiącym straszliwie z zaciśniętymi zębami żadnej różnicy poglądów co do tego, że pierwszym celem i najwyższym zadaniem, łączącym nas wszystkich – jest ostateczne zwycięstwo Polski jako sprzymierzeńca Francji i Anglii, a co za tym idzie restytucja Państwa Polskiego, zwyciężonego obecnie przemocą, lecz tylko przejściowo, i dręczonego torturami, bezprzykładnymi nawet w dziejach wojen, deptanego barbarzyństwem nienapotykanym prawie że na historii.

Wiele i rozmaicie mówiono tu o błędach przeszłości. Sądzę, że trzeba, abyśmy sobie błędy tej przeszłości uświadomili jasno, o ile to jest możliwe dla współczesnych, jasno, rzetelnie i bez reszty. Podkreślam – bez reszty. Do ustalenia tej prawdy nawoływali niektórzy moi przedmówcy. Pozostawili jednak – zdaniem moim – pewną lukę w obrazie rzeczywistości. A przecież rachunek sumienia nie znosi połowiczności lub niedomówień. Spowiedź z przemilczeniem niektórych grzechów nie jest spowiedzią. Taki fragmentaryczny rachunek sumienia utrudnia rzetelną refleksję, przesłania część drogi, wiodącej ku naprawie Rzeczypospolitej. Nie tylko wina i winni muszą być ustaleni z wyższego obserwatorium, ne Respublica aliquid detrimenti in futuro capiat[201], ale już teraz trzeba z błędów tych wszechstronnie i nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie wyciągnąć i zastosować, z całą stanowczością zastosować naukę dla przygotowania i budowania nowej Polski.

Tak pojmuję zadanie Rady Narodowej jako całości i jej członków z osobna. Spoczywa bowiem na nas w dramatycznej, powiedziałbym niemal koszmarnie tragicznej, ale mimo to pełnej nadziei i wiary chwili w dziejach Polski zadanie ciężkie, ale i wdzięczne, bo historyczne, zadanie wskazania nowej Polsce z gąszcza błędów, złamanych wzlotów i morza łez – drogi, po której by Polska jakby z purgatorium[202] dziejów mogła wyjść umocniona, silna i sprawiedliwa, z błędów przeszłości oczyszczona – na szeroki szlak nowego pełnego bytu państwowego.

Jeśli na obecnym Rządzie i na Radzie Narodowej spoczywa ten obowiązek przygotowania wspomnianej drogi – a obowiązek ten na czynnikach tych spoczywa – to w logicznej konsekwencji koniecznym jest, abyśmy, bez

[201] *Ne Respublica aliquid detrimenti in futuro capiat (ne quid detrimenti respublica capiat)* [łac.] – niech konsulowie czuwają (by rzeczpospolita nie doznała uszczerbku).

[202] Purgatorium – dawniej: czyściec.

wyczekiwania na szczegółowy sąd i osąd przeszłości, uświadomili sobie już teraz zasadnicze błędy przeszłości, bo bez tego nawet rozchylenie gąszcza sytuacji ku drodze jasnej i lepszej będzie niemożliwe.

Uczynili to już Koledzy, każdy na swój sposób. Pragnę i ja pokusić się o diagnozę, która zresztą w znacznej części będzie w istocie swej w zgodzie z postawionymi już tutaj stwierdzeniami, a tylko w punkcie trzecim uzupełnię to, co przedmówcy moi przemilczeli albo nie widzieli.

Przyszły historyk, a może i sędzia wejrzy do akt i do ran broczącej Polski i wyda wyrok. My współautorzy na scenie, na której dramat jeszcze się w pełni, bo dopiero w akcie II wojny jesteśmy, rozgrywa, możemy tylko najogólniej stwierdzić, że trzy były zasadnicze błędy polityki ostatniego reżimu przedwojennego w Polsce, błędy, które w straszliwej swej syntezie spowodowały naszą, wierzę głęboko, przemijającą klęskę.

Błędami tymi są: błędna polityka zagraniczna, brak należytej przezorności w pełnym a osiągalnym wówczas przygotowaniu zbrojnym Państwa na wypadek wojny, Państwa o niezwykle trudnym położeniu geopolitycznym, a wreszcie błędna, fatalnie błędna polityka wewnętrzna, nieuwzględniająca należycie ani usposobienia politycznego narodu polskiego, ani wewnętrznej etnicznej struktury Polski, ani potrzeby pozyskania dla Polski rezonansu w świecie, szczególnie po odzyskaniu bytu niepodległego po okresie 130 lat niewoli.

Ponieważ trzeba już teraz we wszystkich trzech dziedzinach życia, stanowiących jak gdyby główne filary każdego gmachu państwowego, przejrzeć i skierować ster na inne tory – w części się to już dzieje – przeto w kilku najogólniejszych zdaniach dotknę istoty tych zagadnień. Co do polityki zagranicznej: Wśród szeregu błędów na bocznych torach tej polityki – urasta do rzędu istotnego błędu na głównym jej torze – łatwowierność, z jaką nasza polityka zagraniczna przedwojennej doby traktowała rzeczywistą intencję Niemiec i Rosji w stosunku do Polski. Oba pakty nieagresji, jeden z Niemcami, drugi z Rosją okazały się w rezultacie niczym innym jak pułapką, świadomie i w coraz bardziej zacieśniającym się porozumieniu nastawioną na Polskę przez te dwa państwa, które sto pięćdziesiąt lat temu tę samą, co obecnie prowadziły politykę wobec Polski. Sternik ostatniej polskiej polityki zagranicznej nie poznał się na tej pułapce. Łudził siebie i opinię Polski, że nożyce niemiecko-rosyjskie się rozchyliły, gdy w gruncie rzeczy ramiona ich zbliżały się coraz bardziej do żywego ciała Polski, a ostrza tych ramion ostrzyły się coraz groźniej.

Nie brakło ostrzeżeń pod adresem tej właśnie polityki zagranicznej. Niektóre stronnictwa polskie ostrzegały mocno. Wśród tych ostrzeżeń, pełnych

niejednokrotnie bezsilnego lęku o przyszłość Państwa nie brakło i naszego głosu, głosu reprezentantów społeczeństwa żydowskiego. Nie pomogły te ostrzeżenia, jak nie stanowiły przestrogi dla ówczesnego sternika polskiej polityki zagranicznej analogiczne doświadczenia Rzeczypospolitej z lat 1772 do 1797.

Łowy w puszczy Białowieskiej[203] naszego „przyjacielskiego" sąsiada z zachodu okazały się łowami – na Polskę.

Gdy na zachodnich granicach Rzeczypospolitej odwieczny wróg Polski, którego nieśmiertelnie scharakteryzował Mickiewicz w Grażynie[204], kuł latami i ustawiał w pruskim rynsztunku narzędzia wojny przeciw Polsce, Rząd ostatni dał się jeszcze silniej związać w swobodzie swego działania dodatkowym paktem o wzajemnej ochronie mniejszości z Niemcami. Anschlusy, protektoraty, okupacje i inkorporacje krajów sąsiadujących z Polską nie otworzyły oczu sternikowi naszej polityki zagranicznej. Dopiero wtedy spostrzegł, że „przyjaciele" ogień podkładali pod gmach Państwa, gdy już łuna pożaru sięgnęła pod dach Rzeczypospolitej. Pięć minut przed dwunastą nastąpił dopiero zwrot w orientacji, nastąpiło przejrzenie i otrzeźwienie, a mianowicie silniejsze złączenie się z Paryżem i Londynem.

I teraz właśnie znajdujemy się w okresie naprawy błędów polityki zagranicznej doby przedwojennej.

Co się zaś tyczy błędu drugiego, nienależytego zbrojnego przygotowania kraju na wypadek wojny, to przed kilkoma dniami roztoczył tu przed nami sam Pan Premier nieprawdopodobny wprost obraz i druzgocącą krytykę. Podkreślam nieprawdopodobny – przez grozę zobrazowanych szczegółów. Pragnę jednak stwierdzić: W całokształcie sytuacji międzynarodowej współczesnej Europy to zaniedbanie czy też opóźnienie zbrojeń w obliczu zbrojących się aż po zęby dwu państw o niemal ćwierć miliardowej ludności, to zaniedbanie polskie stanowiło tylko wycinek stosunkowy zaniedbań

---

203 Jest to odniesienie do polowań z udziałem m.in. niemieckich dygnitarzy, organizowanych w Puszczy Białowieskiej przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Uczestniczyli w nich m.in. Hermann Goering i Heinrich Himmler, ale także Miklós Horthy czy Galeazzo Ciano.

204 Powieść Mickiewicza *Grażyna* – poemat epicki autorstwa Adama Mickiewicza. Został wydany po raz pierwszy w 1823 r. Akcja poematu rozgrywa się na Litwie, jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa. Fabuła dotyczy konfliktu litewsko-krzyżackiego. W poemacie obecny jest także wątek księcia litewskiego Litawora oraz jego żony Grażyny. Małżeństwo jest skłócone, jeśli chodzi o stosunek do Krzyżaków. Grażyna udaremniła plany zawarcia przez Litawora przymierza z Zakonem, a po przybyciu jego wojsk w przebraniu rycerza sama stanęła do walki, w której zginęła. Walkę ostatecznie wygrały wojska litewskie.

czy też opóźnień ze strony innych mocarstw. Skutek tego faktu był ten, że Polska, jej bohaterski żołnierz i społeczeństwo dźwigać musiała sama we wrześniu 1939 cały ciężar wojny, toczącej się na jej ziemi.

Ten olbrzymi wkład Polski na ołtarzu obecnej wojny europejskiej, stanowiącej wszak od 1 września 1939 całość syntetyczną musi znaleźć należyte uwzględnienie tak teraz, jak i w dniach rachunku konferencji pokojowej. Obecna polska polityka zagraniczna będzie musiała należytą i psychologicznie trafną rozwinąć pracę i propagandę, ażeby w grze zimnych interesów międzynarodowych wkład ten znalazł należyte uwzględnienie.

Tak tedy w sumie błędna polityka zagraniczna ostatniego reżimu i jej refleksy stały się hamulcem naszego rozpędu zbrojeniowego. Jest to fatalny splot dwu wielkich błędów.

Ale do nich przyłączył się i trzeci: błędna polityka wewnętrzna ostatniego reżimu, tak ogólna, jako też i ta, której ocena mnie, jako Żydowi, szczególnie przypada w udziale – polityka antyżydowska. Moi szanowni przedmówcy poruszyli pierwszą ogólną, pominęli drugą, antyżydowską. Może tylko odroczyli jej poruszenie. Przy dyskusji budżetowej pozwolę sobie poruszyć całokształt pierwszej dziedziny, a dziś dotknę tylko dziedziny drugiej, odkładając zresztą i tutaj szczegóły do dyskusji budżetowej. Bynajmniej nie mam zamiaru tracić proporcji w ocenie znaczenia tej dziedziny w kompleksie przyczyn, klęski, jakkolwiek miałbym może powód słuszny do pewnego subiektywizmu. Sądzę jednak – i to pragnę z całym naciskiem podkreślić, że polityka antyżydowska stała się w świetle nie tylko jej intencji, ale i rezultatów jednym z ważkich współczynników klęski. Pomijam stronę etyczną i konstytucyjną zagadnienia. Nie chcę dziś poruszać tej kwestii, choć argumenty te, nie dawno temu lekceważone, znowu nabrały obecnie siły i stały się aktualnymi.

Wskażę jednak na inny moment, który może będzie bardziej przystępny, przynajmniej dla nie fanatyków. Już p. prezes Mikołajczyk w swej mowie wtorkowej słusznie wskazał na to, że refleksem fatalnej polityki zagranicznej było psychiczne rozbrojenie społeczeństwa wobec Niemiec. Stwierdzam obecnie, że polityka antyżydowska wewnątrz Państwa była drugim świetnym instrumentem wiodącym do tego rozbrojenia. Z całą premedytacją i z mefistofelesowską chytrością i z szalbierczym cynizmem wplątały Niemcy polską politykę wewnętrzną w sieć reżimu antyżydowskiego, aby ściągnąć czujność osaczanej Polski na boczne tory, złamać jej odporność wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i zasłonić mu zasłoną dymną diabolicznego jakoby wszechświatowego i niebezpieczeństwa żydowskiego – niebezpieczeństwo rzeczywiste, jakim się okazało dla Polski niebezpieczeństwo niemieckie. Żydzi polscy, to

straszliwe „niebezpieczeństwo" dla Polski, walczą dziś i krwawią ochotnie za Polskę w Armii Polskiej, a hufce nordycko-germańskie, „przyjacielskich" jakoby nauczycieli antysemityzmu, podszeptujących Polsce „zbawienne" rady wobec Żydów – depcą dziś i grabią ziemie Polski. Oto wymowa rzeczywistości! Ostrzegaliśmy, lecz daremnie. Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że antysemityzm proweniencji hitlerowskiej wdrąża się w organizm Państwa, jak kornik, na drodze ustawicznych kontaktów z dziedziny sądownictwa, prawa, nauki, sztuki, ba, nawet w dziedzinie wymiany doświadczeń władz, bezpieczeństwa. Konfiskowano nam te głosy, konfiskowano nam te ostrzeżenia. Mógłbym bez liku przytaczać przykłady z tej dziedziny. Doszło wszak do tego, że nie tylko jednostki i grupy, ale całe ruchy zaczęły w Polsce pod niebiosa wychwalać historyczną misję hitleryzmu wobec narodu żydowskiego i stawiać ją Polsce za wzór. I przez tę recepcję wzorów hitlerowskich lub kryptohitlerowskich reżim przedwojenny i jego opozycyjni – podkreślam – skądinąd sojusznicy w dziedzinie polityki antyżydowskiej wydrążyli, może bezwiednie, wpadowy korytarz dla inwazji niemieckiej na ziemie Polski. Oto był błąd trzeci, błąd mszczący się dzisiaj straszliwie. Źle by było, gdyby ci, którzy ten błąd popełnili, nawet i dziś nie zawrócili z drogi, w chwili, gdy innych potępiają za inne błędy. Muszę niestety podkreślić, że nawet i dziś pojawiają się objawy tego omamienia. Podam je na innym miejscu. Co gorsza, słychać zapowiedzi i groźby kontynuowania tej polityki i w przyszłej Polsce. Głosy te pochodzą od tych, o których tu już powiedziano, że budują po cichu podkopy pod obecny Rząd Rzeczypospolitej. Cel jest przejrzysty. Siła i szczerość przekonań tych sfer ma taką samą wartość jak krucjata Niemiec przeciw kominternowi. Objawy szkodliwe w dziedzinie sprawy żydowskiej nie zamykają mi wcale oczu na fakt, że wielkie i ważkie odłamy i stronnictwa polskie i w czasie przed wojną przeciwstawiały się tym wichrzeniom i dziś im się przeciwstawiają. Podkreślam i te światła, nie tylko cienie. Ale widzę i cienie. Wierzę w to, że polska racja stanu przezwycięży te szkodliwe tendencje antyżydowskie. Zwracam się do Rządu Polskiego, aby tej robocie kres położył. Zwracam się do społeczeństwa polskiego, aby tę robotę wypleniło.

Po analizie tych błędów służyć mającej nie krytyce dla samej krytyki, ale żądaniu naprawy na przyszłość, wyciągnę pewne wnioski pozytywne:

I. Polska przyszła, zwycięska, silna, wolna i niepodległa winna oprzeć politykę swoją, zgodnie z obecną naszą orientacją, o państwa zachodnie i stać się przedmurzem kultury, demokracji i postępu w środkowej i wschodniej Europie.

II. Obecny wysiłek formowania armii polskiej na ziemi francuskiej u boku państw zachodnich winien być wspólnym wysiłkiem rozbudowany

i spotęgowany. Armia winna być, zarazem szkołą braterstwa wszystkich jej żołnierzy i oficerów, bez względu na narodowość i wyznanie. Stwierdzam z radością, że do armii tej garnie się żołnierz polski Żyd, że zgłosili się do niej ochotnicy Żydzi z Francji, Belgii i Palestyny, składając świadectwo emocjonalnej łączności żydostwa polskiego z Polską, Jej losami. Dobre intencje Rządu zmierzające do wyplenienia objawów szkodliwych dla braterskiej solidarności całej armii polskiej winny być przez Rząd czynnie w życie wprowadzone. Propaganda polityczna tak w kraju, jak i na emigracji winna z inicjatywy Rządu przy pomocy Rady Narodowej nastawić się na wyplenienie chwastów nienawiści narodowej, czy religijnej tak na emigracji, jak i w przyszłej Polsce i na wychowanie typu obywatela myślącego i czującego, działającego i współżyjącego w zasadach demokracji, postępu, rzeczywistego równouprawnienia wszystkich obywateli i oceny obywatela według jego zasług i stosunku do Państwa, a nie według jego narodowości i wyznania. Domagamy się od Rządu, aby kurs swej polityki i wpływ swój na kraj i emigrację już teraz, nie tylko w deklaracjach, bezsprzecznie ważnych, ale w rzeczywistym stosowaniu nakazów tych deklaracji nastawił na kształtowanie tego typu obywatela.

Ten postulat uważam tak ze stanowiska Polski, jak i ze stanowiska społeczeństwa żydowskiego za kluczowy i najistotniejszy w splocie zagadnień sprawy żydowskiej, za postulat, nie mogący ulec zwłoce. Mogę w tym związku stwierdzić, że Żydowstwo polskie zdało swój egzamin chlubnie wobec Państwa, przed wojną, w czasie pierwszego aktu wojny i że spełnia ten obowiązek także i teraz. Na całym szlaku wojny walczyli, walczą i krwawią ze swoim naturalnym obywatelskim obowiązkiem wraz z narodem polskim, także i żołnierz żydowski. Podczas bohaterskiej obrony Warszawy, która już dziś staje się legendą, ochotnie garnęła się w szeregi obrońców młodzież żydowska wszystkich stanów. Stwierdzili to wybitni reprezentanci społeczeństwa polskiego i armii polskiej. Społeczeństwo żydowskie nie szczędziło ofiar z mienia i wykazało wiele serca w opiece społecznej. I to uznała obiektywna opinia publiczna. A do szeregów armii polskiej we Francji garnie się znowu ochotniczo żołnierz polski Żyd, by pomóc w wywalczeniu niepodległości dla nowej Polski. Jeśli o tym dziś wspominam przed Wysoką Radą, to czynię to nie dlatego, aby chwalić spełnienie naturalnego obowiązku obywatelskiego, ale dlatego, bo w ukryciu pewne ugrupowania czy też może nieodpowiedzialne jednostki już teraz w kraju i na emigracji kują legendę o antypolskim jakoby zachowaniu się społeczeństwa żydowskiego, aby w cieniu tej legendy przygotować z całym cynizmem „przyszły gniew ludu" w Polsce. Nie kryję

się zresztą z tym zamiarem. W każdym społeczeństwie znajdują się w ciężkich czasach obok bohaterów – oportuniści. I w społeczeństwie żydowskim znalazły się odpryski tego społeczeństwa, odpryski, które zajęły stanowisko niepolskie czy antypolskie. Przygniatająca, ale to przygniatająca większość społeczeństwa żydowskiego obowiązek swój spełniła, spełnia i spełniać będzie. Odgradza się ona od tych odprysków, potępia je i odpowiedzialności za nie nie bierze, tak jak żadne inne społeczeństwo w Kraju nie może być obarczone odpowiedzialnością za swoich oportunistów. Domagamy się, aby Rząd nasz tej prawdzie o zachowaniu się społeczeństwa żydowskiego dał wyraz w taki sposób, aby zdemaskować scharakteryzowaną wyżej robotę nad wytwarzaniem „gniewu ludu" i robocie tej celową troską i środkami, odpowiednią propagandą prawdy kres położył.

IV. W dziedzinie propagandy zagranicznej, mającej pozyskać sympatię i poparcie polityczne dla Polski dziś i na okres konferencji pokojowej, pomoc finansową i gospodarczą dla jej odbudowy winna nastąpić znaczna intensyfikacja. Winno oczywiście nastąpić polityczne i psychologiczne przygotowanie podłoża dla tego rezonansu i dla tej sympatii, jako też pomoc. Nie tu miejsce na szczegóły. Pragniemy pomóc w tej pracy ważkiej.

V. W dyskusji nad budżetem wyłuszczę jeszcze szereg dalszych postulatów ogólnych, jako też postulatów społeczeństwa żydowskiego w obecnej chwili, a to odnośnie propagandy w prasie, w radiu i w dziedzinie opieki społecznej, udziału w administracji, stosowania ustawy o obywatelstwie, utworzenia departamentu dla sprawy żydowskiej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wówczas też, jako też w komisjach, pozwolę sobie przedłożyć bardziej szczegółowe wnioski także w dziedzinach ogólnej polityki wewnętrznej, jako też postulatu wyżej pod 4) wyłuszczonego.

Wysoka Rado, w tej funkcji mojej, którą określiłem na wstępie, oświadczam, że walczyć będę skromnymi siłami moimi o realizację powyższych haseł, uważając tę realizację za dobro dla przyszłej Polski rzeczywiście demokratycznej, silnej i zjednoczonej, będącej ostoją postępu i warsztatem szczęścia wszystkich jej obywateli, na chwałę Rzeczypospolitej i jej wieczystego odtąd niepodległego trwania. Wierzę w to, że w oparciu wzajemnym o sprzymierzeńców Polski i sprzymierzeńców Polski o Polskę – nadejdzie dzień zwycięstwa i nagroda za obecne bezkresne męki ludności Rzeczypospolitej. Osiągnięcie tego zwycięstwa jest, jak wspomniałem, naszym naczelnym zadaniem. Zwycięstwo to będzie zwycięstwem dobra nad złem, cywilizacji nad barbarzyństwem, bo w ten właśnie bój świata wprzęgnięta jest krwawiąca Polska. Społeczeństwo żydowskie, żydostwo polskie, tak

ciężko doświadczone i podwójnie sponiewierane odczuwa wielką misję tego boju, który jest równocześnie bojem o byt narodu żydowskiego.

Po przemówieniu p. Schwarzbarta przewodniczący p. Bielecki oświadczył: Przemówienie p. Schwarzbarta budzi we mnie parę odruchów polemicznych, ponieważ jednak w tej chwili przewodniczę – odkładam to na później. Dziś tylko dwie uwagi: Muszę zauważyć, że antysemityzm nie jest zjawiskiem, które się zjawiło wraz z hitleryzmem, jest to zjawisko grubo dawniejsze. Trochę się to zamazało w przemówieniu kol. Schwarzbarta.
p. min[ister] Stańczyk[205] usiłuje mówić, przerywa mu
p. Bielecki: Pan minister, proszę, niech nie zabiera w tej chwili głosu.
Minister: Mam takie same prawo jak Pan.
p. Bielecki: A, nie, bo ja przewodniczę. Poza tym kolego Schwarzbart nie wydaje mi się pewnikiem teza, że rządy sanacyjne prowadziły politykę antyżydowską. To tylko tyle, w tej chwili nie będziemy polemizować, ale ja jeszcze do tego powrócę.
p. Schwarzbart: Ja też to bez polemiki przyjmuję.
p. Bielecki: Będziemy jeszcze o tym mówić, ja sobie to rezerwuję. Proszę Księdza Sekretarza o odczytanie wniosków[206], które wpłynęły.
Ks. Brandys – czyta: Wniosek. Rada Narodowa R.P. wnosi, by Rząd Polski powołał do życia Instytut Słowiański, mający na celu badanie dziejów narodów słowiańskich oraz zbieranie i porządkowanie materiałów dotyczących życia ludów słowiańskich. Motywy: Naród Polski należy do wielkiej rodziny słowiańskiej.

Czasy dzisiejsze to czasy scalania się – pod tą, czy inną postacią pokrewnych ludów w wielkie bloki.

I dlatego też kierownicy nawy państwowej, mężowie stanu i w ogóle światli obywatele obowiązani są zapoznać się z dziejami i stanem współczesnym pokrewnych narodów – w wypadku nas obchodzącym – narodów słowiańskich. Wymaga to oczywiście odpowiednio opracowanych i zweryfikowanych materiałów naukowych. W tym celu należy powołać instytucję

[205] Jan Stańczyk (1885–1953) – polityk socjalistyczny, górnik. W latach 1904–1914 członek Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Od 1919 r. działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, do 1939 r. członek Rady Naczelnej tej partii. W latach 1922–1930 poseł z ramienia PPS. W 1933–1939 wiceprzewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych. W latach 1939–1944 minister opieki społecznej w rządach gen. Sikorskiego oraz Stanisława Mikołajczyka. Członek Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju (1939–1941). Po powrocie do Polski minister pracy i opieki społecznej w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (1945–1946) i członek Krajowej Rady Narodowej. Wszedł w skład polskiej delegacji na konferencję w Poczdamie.

[206] Zob. dokumenty 4F i 4G.

naukową, która by w tempie możliwie szybkim przystąpiła do zbierania, uporządkowania i odpowiedniego opracowania materiałów, odnoszących się do życia ludów słowiańskich w znaczeniu jak najbardziej integralnym.

Instytucja taka, którą należałoby nazwać Instytutem Słowiańskim poza celami już wspomnianymi, winna by dostarczyć niezbędnych danych naszej propagandzie na terenie międzynarodowym, jak również przygotować odpowiednie materiały na przyszłą konferencję pokojową.

Instytut Słowiański, pozostając ośrodkiem naukowym niezależnym, powinien współpracować z Polskim Uniwersytetem za granicą[207]. Ogniwem, łączącym te dwie instytucje, byłaby katedra dziejów słowiańszczyzny, utworzona w miarę możności na wspomnianym uniwersytecie.

Za natychmiastowością utworzenia Instytutu Słowiańskiego przemawia jeszcze i ta okoliczność, iż żyjemy w okresie gwałtownych, rewolucyjnych przemian całego życia zbiorowego i zdarzenia o wadze dziejowej biegną z błyskawiczną szybkością.

P. Bielecki: Chcę zauważyć, że jest jeden podpis, który musimy skreślić, to jest podpis p. Min[istra] Stańczyka. Ogromnie się cieszę, że p. Minister bierze tak żywy udział w naszych obradach, ale musimy ten podpis usunąć, gdyż p. min[ister] nie jest członkiem Rady.

Wniosek odsyłam do komisji prawno-konstytucyjnej.

Ks. Brandys: – czyta: Wniosek nagły! Zważywszy, że za klęskę, jaką poniosła Polska, oprócz najazdu wrogów i przyczyn zewnętrznych natury geograficznej i politycznej, złożyły się również powody wewnętrzne, za które odpowiedzialne są ostatnie rządy polskie.

Rada Narodowa wzywa Rząd, aby natychmiast powołał nadzwyczajną Komisję, która

I. zbierze i zbada wszystkie dokumenty, stwierdzające powody natury politycznej i wojskowej, które ułatwiły Niemcom i bolszewikom opanowanie Polski;

II. Przygotuje akta oskarżenia na wszystkich, których zebrany materiał okaże winnych lub niedbałych i to bez względu na stanowisko przez nich piastowane.

Uzasadnienie: Wyjaśnienie tych spraw i przygotowanie formalnego oskarżenia jest konieczne, aby ocenić, kto zawinił, że ofiarność Narodu Pol-

[207] Polski Uniwersytet za Granicą – uczelnia wyższa założona w Paryżu, zainaugurowała działalność 1 grudnia 1939 r. Inicjatorem jej powołania był historyk, prof. Oskar Halecki. Posiadał dwa wydziały – humanistyczny i prawno-ekonomiczny, które zgromadziły łącznie ponad 100 studentów. Zajęcia na wszechnicy ruszyły 22 stycznia 1940 r. i miały – do klęski Francji – formę raczej luźnych wykładów. Do tradycji uczelni nawiązuje Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie.

skiego i waleczność jego żołnierzy zostały w wielkiej mierze zmarnowane, oraz aby uniknąć na przyszłość podobnych błędów.

Wyjaśnienie tych spraw jest naglące, gdyż czas i nowe wypadki zacierają coraz bardziej przeszłość, z czego korzystają winni, starając się oświetlić fakty na swą korzyść.

Załatwienie powyższego wniosku stanowić będzie chwilowe zadośćuczynienie, jakie winna otrzymać opinia Polski, dotknięta w swych najgłębszych uczuciach honoru i patriotyzmu przez zachowanie się poprzednich kierowników.

P. Bielecki: Wpłynął wniosek nagły. Zgodnie z Regulaminem – zapytuję, czy ktoś pragnie uzasadnić nagłość, czy ktoś przemawia przeciw nagłości? Nikt – wobec tego wniosek odsyłam do Komisji prawno-konstytucyjnej i stwierdzam, że nagłość została uchwalona.

W imieniu prezesa Mikołajczyka zawiadamiam, że jutro odbędzie się posiedzenie o godz. 9 komisji prawno-konstytucyjnej. Obecnie zamykam posiedzenie IV. Rady i zawiadamiam, iż zwołuję posiedzenie następne – V. Rady na jutro na godz. 9:30 bez rozsyłania osobnych zawiadomień z porządkiem dziennym następującym: Porządek dzienny: V. posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 9.III.1940 [r.] o godz. 10-ej.

I. Wniosek nagły w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji śledczej.
II. Dokończenie dyskusji nad exposé.
III. Uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych.

Na tym posiedzenie dzisiejsze kończę.

[d]S[tanisław] M[ikołajczyk][d]

4[F]

IPMS A.5.1/4A, k. 77–78

WNIOSEK

Rada Narodowa R.P. wnosi, by Rząd Polski powołał do życia Instytut Słowiański, mający na celu badanie dziejów narodów słowiańskich oraz zbieranie i porządkowanie materiałów dotyczących życia ludów słowiańskich.

MOTYWY.

Naród Polski należy do wielkiej rodziny słowiańskiej.

Czasy dzisiejsze to czasy scalania się – pod tą czy inną postacią pokrewnych ludów w wielkie bloki.

I dlatego też kierownicy nawy państwowej, mężowie stanu i w ogóle światli obywatele obowiązani są zapoznać się z dziejami i stanem współczesnym pokrewnych narodów – w wypadku nas obchodzącym – narodów słowiańskich. Wymaga to oczywiście odpowiednio opracowanych i zweryfikowanych materiałów naukowych. W tym celu należy powołać instytucję naukową, która by w tempie możliwie szybkim przystąpiła do zbierania, uporządkowania i odpowiedniego opracowania materiałów, odnoszących się do życia ludów słowiańskich w znaczeniu jak najbardziej integralnym.

Instytucja taka, którą należałoby nazwać Instytutem Słowiańskim, poza celami już wspomnianymi winna by dostarczać niezbędnych danych naszej propagandzie na terenie międzynarodowym, jak również przygotować odpowiednie materiały na przyszłą konferencję pokojową.

Instytut słowiański, pozostając ośrodkiem naukowym niezależnym, powinien współpracować z Polskim Uniwersytetem za granicą. Ogniwem łączącym te dwie instytucje byłaby katedra dziejów słowiańszczyzny, utworzona w miarę możności na wspomnianym uniwersytecie.

Za natychmiastowością utworzenia Instytutu Słowiańskiego przemawia jeszcze i ta okoliczność, iż żyjemy w okresie gwałtownych, rewolucyjnych przemian całego życia zbiorowego i zdarzenia o wadze dziejowej biegną z błyskawiczną szybkością.

Angers, dnia 8.III.1940[r.]

[d]L[ucjan] Żeligowski[d]
[d]Dr [Jan] Jaworski[d]
[d]J[an] Stańczyk[d]
[d]S[tanisław] Mackiewicz[d]
[d]Józef Szymanowski[d]
[d]Stanisław Jóźwiak[d]

4G

IPMS A.5/16, k. 11

WNIOSEK PREZYDIUM RADY NARODOWEJ R.P. Z 8 MARCA 1940 R.

Zważywszy, że za klęskę, jaką poniosła Polska, oprócz najazdu wrogów i przyczyn zewnętrznych natury geograficznej i politycznej, złożyły się również powody wewnętrzne, za które odpowiedzialne są ostatnie rządy polskie.

Rada Narodowa wzywa Rząd, aby natychmiast powołał nadzwyczajną Komisję, która:

I. zbierze i zbada wszystkie dokumenty, stwierdzające powody natury politycznej i wojskowej, które ułatwiły Niemcom i bolszewikom opanowanie Polski;

II. Przygotuje akta oskarżenia na wszystkich, których zebrany materiał okaże winnych lub niedbałych i to bez względu na stanowisko przez nich piastowane.

4H

IPMS A.5.1/4A, k. 81–82

LISTA OBECNOŚCI

Na [d]IV[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. [d]8 III[d] [1940 r.] godz. [d]9[30][d] w Angers. [d](dalszy ciąg)[d]

Imię i nazwisko	Podpisy
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu] [d]urlop.[d]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu] [d]urlop.[d]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]

Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]Adam Piotrowski[208][d]

4[l]

IPMS A.5.1/4A, k. 79–80

Lista przedstawicieli Rządu
Obecnych na [d]IV[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu [d]8 III 1940 r.[d]
w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
PREZYDIUM RADY MINISTRÓW:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SKARBU:	[d]Henryk Strasburger[209][d]
MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ:	[d]J[an] Stańczyk[d]
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI:	[brak podpisu]
INFORMACJA I DOKUMENTACJA:	[brak podpisu]

[208] Adam Piotrowski (1885–1946) – inżynier, osobisty sekretarz prezydenta Władysława Raczkiewicza, Zastępca Szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP.

[209] Podpisany: Henryk Strasburger (1887–1951) – prawnik, ekonomista, dyplomata i polityk. W październiku 1918 r. został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Członek polskiej delegacji na rokowania pokojowe z Rosją Sowiecką w Rydze (1921), kierownikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu w rządzie Antoniego Ponikowskiego (1921–1922), w rządzie Juliana Nowaka (1922) oraz w rządzie Władysława Sikorskiego (1922–1923). W latach 1923–1924 pracował jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a następnie pełnił funkcję Komisarza Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku (1924–1932). Po wybuchu II wojny światowej przedostał się przez Rumunię do Francji, gdzie pełnił urząd ministra przemysłu i handlu w rządzie gen. Władysława Sikorskiego (9 grudnia 1939 – 5 czerwca 1942) oraz ministra skarbu (5 czerwca 1942 – 14 lipca 1943). Był ministrem stanu do spraw Bliskiego Wschodu w rządzie Stanisława Mikołajczyka (21 lipca 1943 – 24 listopada 1944); niósł pomoc rządową Polakom na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Po wojnie przyjął od władz komunistycznych stanowisko ambasadora Polski w Wielkiej Brytanii. Odwołany we wrześniu 1946 r., pozostał na emigracji w obawie przed represjami.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI:	[brak podpisu]
KANCELARIA CYWILNA PREZYDENTA R.P.	[d]Adam Piotrowski[d]
GABINET WOJSKOWY PREZYDENTA R.P.	[brak podpisu]

4J

IPMS A.5.1/4A, k. 83

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na IV posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu 8 III 1940 r. w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
Mgr. Fiedlerówna	[odręczny podpis]
Dr Grosfeld[210]	[odręczny podpis]
P. Beluch[211]	[odręczny podpis]
Dr E[dward] Muszalski[212]	[odręczny podpis]
Prof. Winiarski[213]	[odręczny podpis]

210 Ludwik Grosfeld (1889–1955) – od 1907 r. związany był z ruchem robotniczym. W okresie międzywojennym pracował jako adwokat. Podczas II wojny światowej przebywał na emigracji. W latach 1943–1944 był ministrem skarbu w rządzie Stanisława Mikołajczyka. W okresie 1940–1945 członek Komitetu Zagranicznego PPS. W 1945 r. powrócił do kraju, gdzie był członkiem reżimowej PP, a od 1948 r. PZPR. Był posłem do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy; w latach 1945–1947 był wiceministrem żeglugi i handlu zagranicznego, a następnie (1947–1949) wiceministrem przemysłu i handlu. Od 1949 r. sprawował funkcję prezesa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

211 Józef Beluch-Beloński (1897–1985) – działacz spółdzielczy, piekarz, członek PPS. Od 1939 r. na emigracji, pracownik Ministerstwa Opieki Społecznej, członek Komitetu Zagranicznego PPS, w latach 1942–1945 członek II Rady Narodowej RP. W 1945 r. powrócił do kraju. Poseł na Sejm Ustawodawczy z Bloku Stronnictw Demokratycznych, pełnił różne funkcje w komunistycznym aparacie administracyjnym.

212 Edward Muszalski (1899–1988) – prawnik, wykładowca akademicki oraz działacz harcerski. Przed wojną związany był z ONR oraz Młodzieżą Wszechpolską. Pracował jako adwokat, obronił także doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny na emigracji, ukończył kurs prawniczy dla oficerów PSZ. Po wojnie wrócił do kraju. Pracował jako radca prawny w centralach handlu zagranicznego, wykładał także prawo cywilne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

213 Bohdan Winiarski (1884–1969) – prawnik, specjalista w dziedzinie prawa międzynarodowego; członek Stronnictwa Narodowego, od 1922 r. profesor Uniwersytetu Poznańskiego, w 1939 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Od kwietnia 1941 r. prezes Banku Polskiego, funkcjonującego na uchodźstwie. Współpracownik Władysława Sikorskiego. Po wojnie zadecydował o przekazaniu rządowi

Mgr Banaczyk[214]	[odręczny podpis]
P. Kulerski[215]	[odręczny podpis]
[d]Wł[odzimierz] Tarło-Maziński[d][216]	[odręczny podpis]
[d]P. Ministrowa Kotowa [d] [217]	[odręczny podpis]
[d]P. Profesorowa Heitzmanowa [d] [218]	[odręczny podpis]

w Warszawie rezerw złota będącego własnością Banku Polskiego S.A. ewakuowanych w 1939 r. z kraju. W 1946 r. wysunięty przez władze komunistyczne na sędziego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze (w latach 1961–1964 był jego przewodniczącym).

214 Władysław Banaczyk (1902–1980) – prawnik, działacz ruchu ludowego. Ukończył prawo na Uniwersytecie Poznańskim, następnie praktykował jako adwokat. Był aktywnym członkiem PSL „Piast". W latach 1931–1939 był członkiem Rady Naczelnej tej partii. W 1939 r. aresztowany przez Gestapo; zdołał zbiec i przedostać się do Francji. Na emigracji wszedł w skład Komitetu Zagranicznego SL. Został także zatrudniony w Referacie Politycznym Prezydium Rady Ministrów. Od 1 kwietnia 1940 r. kierował Działem Krajowym PRM (zwanym również Działem Łączności z Krajem), który stał się później podstawą Wydziału Społecznego MSW. Dnia 12 czerwca 1940 r. mianowany członkiem Rady Narodowej RP I kadencji. Od 3 lutego 1942 r. do 14 lipca 1943 r. wchodził w skład Rady Narodowej II kadencji. Następnie został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Stanisława Mikołajczyka. W 1945 r. powrócił do kraju. Był posłem na Sejm Ustawodawczy z ramienia PSL; od 1949 r. członek ZSL.

215 Witold Kulerski (1911–1997) – działacz ruchu ludowego, dziennikarz i wydawca. Współpracownik Stanisława Mikołajczyka. Po wybuchu wojny przedostał się do Francji, gdzie nawiązał kontakt z Mikołajczykiem. W okresie II wojny światowej był sekretarzem Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Ludowego, sekretarzem biura Prezydium I Rady Narodowej RP na uchodźstwie i członkiem oraz sekretarzem II Rady Narodowej RP (od 3 lutego 1942 r. do 21 marca 1945 r.), był również osobistym sekretarzem Stanisława Mikołajczyka. Po wojnie wrócił do kraju, angażując się w działalność PSL. Aresztowany po ucieczce Mikołajczyka na Zachód (1947). W 1951 r. skazany przez władze komunistyczne na 12 lat więzienia za rzekomą działalność antypaństwową. Wyszedł na wolność w wyniku amnestii w 1956 r. Następnie podjął pracę w Instytucie Chemii Fizycznej PAN.

216 Włodzimierz Tarło-Maziński (1899–1967) – inżynier, autor prac poświęconych radiotechnice, mason. W okresie II wojny światowej przebywał we Francji, gdzie w grudniu 1939 r. był jednym z założycieli polskiej loży „Kopernik". Po wojnie powrócił do Polski.

217 Ida Kot z d. Proksch (1884–1965) – żona Stanisława Kota, wówczas ministra bez teki w rządzie Władysława Sikorskiego.

218 Żona Mariana Heitzmana (1899–1964) – filozofa, wykładowcy akademickiego. W czasie wojny m.in. Kierownika Wydziału Politycznego MSZ, w 1941 r. attaché w Ambasadzie RP w Kujbyszewie, następnie delegata Ambasady RP w Samarkandzie. Po wojnie pozostał na uchodźstwie. Był wykładowcą na uniwersytetach amerykańskich oraz członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

[d]Dr Marceli Dogilewski [d] [219]	[odręczny podpis]
[d]P. Paweł Siudak [d] [220]	[odręczny podpis]
[d]Minister Dębicki [d] [221]	[odręczny podpis]
[d]~~p. Siudak~~[d]	[brak podpisu]

219 Marceli Dogilewski – po utworzeniu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji referent spraw żydowskich w Dziale Narodowościowym.

220 Paweł Siudak (1905–1972) – w okresie międzywojennym działał w ruchu ludowym. Walczył w kampanii polskiej w 1939 r., następnie przedostał się do Francji. Został przydzielony do Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Ludowego i Wydziału Społecznego przy Prezydium Rady Ministrów. Od sierpnia 1940 r. pracował w Wydziale Społecznym MSZ, w 1942 r. został jego kierownikiem. W listopadzie 1945 r. powrócił do kraju, gdzie został sekretarzem Stanisława Mikołajczyka. W 1951 r. skazany na 11 lat więzienia, wyszedł na mocy amnestii w 1956 r.

221 Kazimierz Roman Dębicki (1896–1980) – dyplomata. W latach 1927–1933 pełnił obowiązki radcy, a następnie dyrektora gabinetu ministra spraw zagranicznych. W latach 1935–1942 poseł przy rządzie Królestwa Jugosławii. Od 1942 r. do 1959 r. poseł RP na Kubie (od 1949 r. nieobecny na placówce). W 1949 r. wyjechał do USA, gdzie m.in. wykładał na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie; był autorem prac z zakresu historii stosunków międzynarodowych.

V posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

5A

IPMS A.5.1/5, k. 1

PORZĄDEK DZIENNY
V posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 9.III.1940 [r.] o godz. 10-ej.

I. Wniosek nagły w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji śledczej
II. Dokończenie dyskusji nad exposé
III. Uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych

Urzędujący Wiceprezes
/-/ Stanisław Mikołajczyk

5B

IPMS A.5.1/5, k. 33–34

PROTOKÓŁ
z V posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dn. 9 marca 1940 r. o godz. 11 w Angers.

Obecni: wiceprzewodniczący Stanisław Mikołajczyk, wiceprzewodniczący dr Tadeusz Bielecki, sekretarz ks. dziekan Jan Brandys, amb[asador] Tytus Filipowicz, dr Jan Jaworski, p. St[anisław] Jóźwiak, p. Michał Kwiatkowski, p. St[anisław] Mackiewicz, p. dr Schwarzbart, p. Józef Szczerbiński, p. Józef Szymanowski, p. gen. Żeligowski.

Nieobecni usprawiedliwieni: Prezydent I[gnacy Jan] Paderewski, dr Herman Lieberman – z powodu stanu zdrowia, pp. Arka Bożek, Ks. Biskup Gawlina, dr Nowakowski – z powodu zajęć służbowych.
Nieobecna – nieusprawiedliwiona – p. Zofia Zaleska.
Porządek dzienny: 1) Wniosek nagły w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji śledczej, 2) dokończenie dyskusji nad exposé, 3) uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk.

ad 1) Sprawę wniosku nagłego powołania nadzwyczajnej komisji zreferował p. Stanisław Mikołajczyk, proponując przyjęcie wniosku nagłego.

W dyskusji zabierali głos p. Mackiewicz, p. Schwarzbart, p. Jaworski.

Wniosek został przyjęty.

ad 5) Przemawiali p. Jóźwiak i gen. Żeligowski.

Przewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk zakomunikował, iż do głosu zapisani zostali p. Szymanowski, p. Bielecki, p. Schwarzbart, p. Kwiatkowski, oraz że następne posiedzenie odbędzie się we czwartek, dnia 14 marca o godz. 16.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

SEKRETARZ: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:

5C

IPMS A.5.1/5, k. 2–32

STENOGRAM
z V posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 9.III.1940 [r.] o godz. 11[:00] w Angers.

P. Mikołajczyk: Otwieram posiedzenie.

Porządek dzienny, zakomunikowany Panom wczoraj przez przewodniczącego obejmuje wniosek w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji śledczej.

Przystępujemy do pkt. 1. W imieniu komisji prawno-konstytucyjnej[222] mam obowiązek zreferować ten projekt. Projekt Panowie mają przed sobą, chcę wobec tego dać tylko bardzo krótkie uzasadnienie.

[222] Komisja prawno-konstytucyjna przyjęła wniosek w sprawie powołania specjalnej komisji podczas posiedzenia, które odbyło się 9 marca 1940 r. IPMS, A.5.13A/2, k. 2–3.

Na wstępie sam wniosek określa, że oczywiście główną przyczyną klęski wrześniowej Polski w przekonaniu Rady jest najazd naszych nieprzyjaciół. Oprócz tego jednak istniały jeszcze względy natury wewnętrznej.

Tym samym przez przyjęcie tego wniosku przesądzamy w naszej opinii, że istniała wina, za którą ponoszą odpowiedzialność ostatnie rządy polskie, które w złym dowodzeniu, a także poprzednio w złym rządzeniu państwem przyczyniły się do tak szybkiego rozwoju naszego nieszczęścia. Tym samym więc na wstępie przyjmując ten wniosek, w naszym wewnętrznym przekonaniu przesądzamy także winę aktem politycznym; politycznie wina dla nas jest zupełnie oczywista i to możemy uznać, pozostawiając zebranie odpowiednich dowodów i dokumentów, które, o ile mi wiadomo, są już częściowo nagromadzone, oraz przygotowanie formalnego aktu oskarżenia odpowiednim ciałom, które rząd winien powołać. Jeżeli przyjrzymy się naszej konstytucji, to jednak mimo zachwalania jej walorów przez p. Mackiewicza wczoraj – musimy zauważyć, że właśnie te przepisy, które mówią o Trybunale Stanu – stanowią, że przed Trybunał Stanu mogą być powołani tak premier, jak ministrowie poszczególni tylko za wyraźne naruszenie Konstytucji i aktów ustawodawczych[223]. A przecież nie o to nam tylko chodzi. Dalej powoływanie przed Trybunał Stanu ministrów wchodzi w prawa Prezydenta i on tu ma prawo inicjatywy, względnie jest to prawo połączonych izb Sejmu i Senatu. Interpretacja, jako byśmy byli połączonym ciałem Sejmu i Senatu byłaby przesadą. Dlatego też nie przesądzając formy sądu – żądamy zwołania nadzwyczajnej komisji śledczej, która zebrałaby materiał i przygotowała wypływające z niego wnioski, służące za podstawę do aktu oskarżenia i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

Wobec tego prosiłbym o przyjęcie tego wniosku w formie Panom przedłożonej[224].

Otwieram dyskusję.

---

223 Na mocy art. 30 ust. 1 Konstytucji kwietniowej ministrowie (a także Prezes Rady Ministrów) ponosili odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie konstytucji lub innego aktu ustawodawczego, dokonane w związku z urzędowaniem. Kolejne ustępy tego artykułu stanowiły, iż „prawo pociągania Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej służy Prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi w Izbach Połączonych" (art. 30 ust. 2), natomiast „uchwała Izb Połączonych oddająca Prezesa Rady Ministrów lub Ministra pod sąd Trybunału Stanu, zapada większością 3/5 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków Izb Połączonych" (art. 30 ust. 3). Oddanie ministra pod sąd Trybunału Stanu było też jedną z prerogatyw Prezydenta RP (art. 13 ust. 2 lit. i).

224 Zob. dokument 4G.

p. Mackiewicz: Wysoka Rado! Ja miałbym pewne zastrzeżenia z punktu widzenia prawnego. Jakkolwiek wniosek przeszedł już przez komisję, to jednak może członkom komisji nie przyszły na myśl pewne zarzuty. Co ten wniosek właściwie ustanawia? Konstytucja Polska przewiduje trzy rodzaje władzy: sądowej, wykonawczej i ustawodawczej. Otóż ten wniosek zmierza do tego, aby funkcje, które sprawują sądy, oddać Rządowi. Włączenie złamania konstytucji nie jest uzasadnieniem, bo to nie oznacza wcale, aby na ministra, który popełnił takiego rodzaju przestępstwo – nie było sądu. I że Trybunał Stanu rozpatruje łamanie konstytucji: wynika z tego, że sąd nie może badać zgodności ustawy i rozporządzeń, dekretów prezydenta, z konstytucją. Jak Panowie sobie przypominają, w Ameryce sąd może badać zgodność ustawy z konstytucją[225], natomiast w Polsce sądy tego przywileju nie miały. Wobec tego dekret Prezydenta wydany na mocy pełnomocnictwa może być niezgodny z konstytucją i tu dopiero wchodzi kompetencja Trybunału Stanu, ale Konstytucja polska nie stwarza przed sądem odpowiedzialności premiera czy ministra. Minister spraw wojskowych może być doskonale postawiony przed Trybunał Stanu za dezercję, minister skarbu również, za przywłaszczenie pieniędzy np. Więc tu nie jest konieczny trybunał stanu, może ich sądzić normalny sąd. Tu wniosek, ja przepraszam za porównanie, zmierza do czerezwyczajki. Czymże bowiem jest czerezwyczajka, jeżeli nie nadzwyczajną komisją śledczą…

p. Mikołajczyk: Przywołuję Pana do porządku.

p. Mackiewicz: Ja z góry przepraszałem…

p. Mikołajczyk: Niemniej jednak proszę tego rodzaju porównań nie używać.

p. Mackiewicz: Otóż to się wyłamuje z przepisu prawnego – to jest to samo, co się mówi o sądach honorowych. Komisja, która by była powołana – jeżeli chodzi o komisję śledczą: Ktoś otwiera postępowanie śledcze przeciwko ministrowi. Sędzia śledczy ma ustawę o procedurze krajowej, korzysta z tej ustawy, korzysta z przywilejów, które mu nadała procedura. I to nie jest mała rzecz. Np. zsyłanie do Berezy było poza procedurą. Tymczasem ten, kto jest skazany, opiera się na procedurze i to jest jego przywilej, z którego może korzystać: A ja nie powstaję tu w obronie oskarżonych, lecz w obronie praworządności, bo wtedy tylko, kiedy opiera się na prawie, jest sąd sprawiedliwy. To jest jedna ze zdobyczy świata kulturalnego, świata sądowego i tylko taki wyrok może mieć znaczenie, który ma odpowiedni autorytet.

[225] W modelu amerykańskim (obecnym jednakże również w wielu innych państwach)– w przeciwieństwie do europejskiego – zgodność ustaw z konstytucją mogą badać sądy powszechne. W modelu zaś europejskim może to robić jedynie sąd konstytucyjny.

Tymczasem komisja, którą Panowie powołują, będzie działać poza procedurą. To jest zupełnie jasne. Ponieważ się nie opiera na procedurze sądowej, więc i sami ci członkowie komisji, którzy będą sędziami śledczymi, oni będą jednocześnie twórcami i autorami przepisu proceduralnego; to jest wielka wadliwość, jeżeli chodzi o karno-sądowe badanie. Jasna rzecz, że pierwsza wzmianka odpowiada właściwie powołaniu tego, czym są funkcje sędziego śledczego, bo „zbierze i zbada wszystkie dokumenty" – a druga – to, co należy w karnym postępowaniu do prokuratora. Więc Panowie przygotują instytucję, która działa poza normalną władzą sądową, Panowie nadają tej instytucji prawa sędziego śledczego do szczególnych wag, Panowie dają prawo do stwarzania procedury tej władzy, która ma jednocześnie sąd.

Następnie nie miałbym nic przeciwko stworzeniu sądu czy też powołaniu kilku sędziów, którzy by działali na podstawie istniejącej i obowiązującej w Polsce procedury z tymi odchyleniami, które warunki w tej chwili dyktują. Bo ja się spotkałem już tu, na terenie paryskim z takimi komisjami, które działały bez żadnej procedury, kiedy nie mówiono człowiekowi, kto i o co go oskarża[226]. To jest cofnięcie się o kilka wieków wstecz pod względem kultury sądowej, to jest cofnięcie się do czasów inkwizycji. I jeżeli Panowie wszyscy oburzali się słusznie na to, że dekret o stworzeniu obozu w Berezie był łamaniem prawa, zasad prawnych, to ja uważam, że i tu się łamie to prawo.

Dla stwierdzenia winy pewnych osób, tak jak jesteśmy tu wszyscy o tym przekonani, nie potrzeba żadnych dowodów, bo ta wina jest oczywista, tu nie może być dwóch słów o tym, że przekroczenie granicy przez Rydza w czasie największych działań wojennych stanowi jego winę.

Ja proponuję, żeby załatwić to w ten sposób, aby ukaranie tych osób, a więc i całą procedurę badawczą wstrzymać do czasu wyzwolenia terytorium Rzeczypospolitej, zgodnie zresztą z zapowiedziami Pana Premiera Sikorskiego. Poza tym, żeby uznać aktem politycznym, że takie a takie osoby źle zasłużyły się Ojczyźnie – tak jak to czynił parlament francuski, który uznawał to w stosunku do osób, które dobrze się zasłużyły ojczyźnie. Następnie, aby Rada Narodowa wezwała Rząd, aby umożliwił, zgodził się na to, by tym osobom wyjednać łaskę Prezydenta i pozwolenie na służenie w walczącej Armii Polskiej w charakterze szeregowców, bez możliwości jakichkolwiek odznaczeń czy awansów do końca wojny. Nie robię tego dla

[a] Tekst wykreślony, nieczytelny.

226 Może to być nawiązanie do Komisji dla Rejestracji Faktów i Zbierania Dokumentów Dotyczących Ostatnich Zdarzeń w Polsce, potocznie funkcjonującej na emigracji jako Komisja Rejestracyjna.

nich, a dla siebie także i dla całego Narodu Polskiego, bo przecież będzie nam przyjemniej, gdy nasz naczelny wódz, który jednak w naszej historii pozostanie tym naczelnym wodzem – [...][a]

p. Jaworski: Hańbą!

p. Mackiewicz: Tak jest, hańbą, zgadzam się, ale przecież będzie nam przyjemniej, jeżeli on będzie mógł zrobić ten przyzwoity wysiłek i będzie służył jako szeregowiec. Tak samo, jak sobie przypomnimy Stanisława Augusta[227], ale który był zjawiskiem w naszych dziejach o wiele wyższym od Rydza Śmigłego. Stanisław August – to był nasz król, postać historyczna, tak jak to ma miejsce i w stosunku do tamtych ludzi. Ja się zgadzam, że to jest nasza hańba, ale w naszym interesie jest, żeby ta hańba była jak najmniejsza, więc nie należy utrudniać im tego, aby się zrehabilitowali.

Reasumując: Uważam ze względów prawnych, że wniosek zdąża do stworzenia komisji, której przekazane są czynności wybitnie o charakterze sądowym, że wniosek przenosi na rząd, na władzę wykonawczą uprawnienia, które powinny w praworządnym państwie przysługiwać władzy sądowej. Że wniosek stawia konieczność procedury postępowania. Wobec tego uważam, że w tej redakcji pierwszy i drugi ustęp nie może być przyjęty. Uważam, że kwestia zupełnie dojrzała, aby uznać winę pewnych osób i że ta wina powinna być uznana w ten sposób: (czyta projekt swego wniosku)[228]. To stawiam w charakterze poprawki do zgłoszonego wniosku.

p. Mikołajczyk: Pragnę co do formalnej strony oświadczyć, że przewidywane poprawki można zgłosić tylko w myśl art. 64 Regulaminu, który brzmi: „członek po uprzednim porozumieniu się ze sprawozdawcą, dołączając uzasadnienie na piśmie". Ponieważ tego porozumienie i uzasadnienia na piśmie nie było – poprawki jako sprawozdawca przyjąć nie mogę. Otwieram dyskusję nad wnioskiem. P. Schwarzbart ma głos.

p. Schwarzbart: Kilka słów pod względem formalnym. Błąd stylistyczny: Przygotuje akta oskarżenia na wszystkich, których zebrany materiał okaże

---

227 Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795, ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Związany z obozem politycznym Familii Czartoryskich. Wybrany na osłanianej przez wojska rosyjskie elekcji w 1764 r., wskazany wcześniej przez carycę Katarzynę II jako kandydat do tronu polskiego. Zwolennik modernizacji kraju, za jego panowania powołano m.in. Szkołę Rycerską, Komisję Edukacji Narodowej. Mecenas kultury. W obliczu interwencji rosyjskiej w 1792 r. przyłączył się do konfederacji targowickiej. Nie wziął udziału w insurekcji 1794 r. Po ostatnim, trzecim rozbiorze Polski w 1795 r. abdykował i zamieszkał w Petersburgu, gdzie niebawem zmarł.

228 Nie udało się odnaleźć tekstu tego wniosku.

winnymi, a nie „winnych". Poza tym proponowałbym, aby było tak: „przygotuje akta oskarżenia na wszystkich, co do których zebrany materiał da podstawy oskarżenia" – dlatego, że jeżeli jest powiedziane: zebrany materiał okaże winnymi – to jest przesądzanie sprawy.
p. Mikołajczyk: Przyjmuję poprawkę stylistyczną.
p. Schwarzbart: A teraz co do przemówienia p. Mackiewicza – jego wniosku. Możliwe, że kol. Mackiewicz ma rację formalnie, że to się nie mieści w ramach naszych kompetencji, ale my znamy jeszcze inne pojęcia. Sejm – ażeby użyć tej analogii – niejednokrotnie wybierał komisje, które nie leżały w taksatywnym[229] ujęciu. Każdy niemal sejm miał takie wypadki i to także nie było contra legem[230]. Drugi argument: Życie stwarza konstytucję. Oczywiście nie wolno burzyć konstytucji, ale – żyjemy w czasach zupełnie wyjątkowych, nikt nie mógł przewidzieć tego, co się stanie. Oczywiście obecnie Rada, jako namiastka Sejmu szuka formy, która by nie była contra legem i znalazł formę, która będzie secundum legem[231]. Wreszcie ostatnia uwaga – w waszym przemówieniu, Kolego Mackiewicz, ja się dopatruję pewnych sprzeczności pomiędzy wczorajszym Waszym przemówieniem a przemówieniem dzisiejszym. Z jednej strony p. Mackiewicz idzie ogromnie daleko i potępia winnych, a z drugiej strony jest przeciwko temu, co zmierza ewolucyjnie do przygotowania sądu na nich. Kolega powiada: „potępić natychmiast w tej czy w innej formie" – a z drugiej strony powiada, że ta forma, która do tego zmierza, jest niesłuszna.

Tak mnie się zdaje i dlatego ja jestem za wnioskiem komisji, ażeby to zakończyć. Ponieważ ze strony kol. Mackiewicza była jeszcze sugestia przyjęcia formalnie jako wniosku co do tego, że ci Polacy źle zasłużyli się ojczyźnie – otóż – ani historia prawa rzymskiego, ani historia rzymska, nie zna precedensu, że się ktoś źle przysłużył ojczyźnie, więc na to też nie można się powoływać. Dlatego też, nie wdając się w dalsze wywody – sądzę, że wniosek kol. Mackiewicza jest w tej chwili nieodpowiedni, a wniosek komisji, choć nie ma precedensu, nie ma analogii, co jeszcze nie świadczy o braku prawa do nowej inicjatywy – jest rozważny, poważny i nie przesądza ogólnej sprawy.
P. Kwiatkowski: Ja zgadzam się z kol. Schwarzbartem, a co do wniosku p. Mackiewicza – pragnę podkreślić, że powiedzenie, iż „źle zasłużyli się ojczyźnie"

229 Taksatywnym – w prawie: tworzący zamkniętą listę, niepozwalający na dowolne poszerzanie i interpretację, jednoznacznie wyszczególniony.
230 *Contra legem* [łac.] – przeciw, wbrew prawu. Określenie postępowania niezgodnego z obowiązującym prawem.
231 *Secundum legem* [łac.] – według prawa.

to jest contradictio[232], bo zasługa jest zasługą i do potępienia tej, nawet przez samego p. Mackiewicza jak najostrzej potępionej winy – nie może mieć to zastosowania, nie jest na miejscu to określenie w tym wypadku. Wszystkie republiki znają banicję jako karę, wiemy, że i we Francji nawet w stosunku do panującego była ona stosowana, ze względu na możliwość intryg i szkody, jakie by mogły powstać dla państwa – wypowiedziano dla całego domu panującego banicję.

A teraz otworzyć drogę tym panom, którzy tak straszliwą klęskę sprowadzili na Polskę, pozwolić im na wybielenie się – taka wyrozumiałość na pewno nie byłaby przez naród zrozumiana, a z punktu widzenia interesów państwowych – niedopuszczalna.

p. Jaworski: Ja, słysząc wczoraj przemówienie p. Mackiewicza, zostałem dzisiaj zaskoczony tym wnioskiem, bo wczorajsze postawienie sprawy nie budziło we mnie żadnych wątpliwości: Tymczasem dziś p. Mackiewicz chce bronić praworządności, mówi, że my nie jesteśmy do tego powołani itd. Przecież my żyjemy w warunkach w ogóle nadzwyczajnych i tego nie trzeba dowodzić. Więc jeżeli tej praworządności nie przestrzegano w Polsce wtedy, kiedy było potrzeba, jeżeli Bereza była wbrew procedurze i wtedy ta procedura – o ile sobie przypominam, a nie mylę się na pewno – spotkała się z gorącym aplauzem p. Mackiewicza, to zdziwiony jestem, że w tej chwili na obczyźnie, kiedy należy się mniej liczyć z procedurą – to system ten wzbudził tyle zastrzeżeń.

Następnie to, że my musimy całą sprawę rozstrzygnąć wtedy, kiedy Polska zostanie oswobodzona. To odkładanie zaciera tę odpowiedzialność z jednej strony, a z drugiej strony cały szereg osób nie godzi się z tym, co się w Polsce stało, ale szuka powrotu do tej samej władzy i nie pokutuje, nie wkłada Włosienicy, ale wysyła kurierów, robi tajne obrady, żeby podstawić nogę legalnemu rządowi. Więc to wszystko budzi we mnie zastrzeżenia co do tej obrony, panie redaktorze. Następnie sama rzecz pójścia do wojska – to ja uważam, że za tyle zniszczenia, za tyle pożogi, śmierci, za tyle cierpienia, za te kałuże krwi, za te zbrodnie – teraz ograniczyć się do tego, że ktoś wstąpi do wojska i może jeszcze będzie bohaterem – to uważam, byłoby wybieleniem tego wszystkiego. My musimy się liczyć z tym, że my możemy rozgrzeszyć, ale co powiedzą ci w kraju? Postać historyczna nie może być plamiona. My

[232] *Contradictio* [łac.] – sprzeczność.

mamy postacie historyczne Sowińskich[233], Żółkiewskich[234]. Jeżeli ktoś chce zostać postacią historyczną, to musi na to zasłużyć. Ale taka postać, która zasłużyła na splunięcie tylko – nie może przejść do historii, ale jest hańbą. Nie ograniczać winy do kilku osób: że rząd źle się zasłużył. Myśmy też byli traktowani w Polsce, jako ci, którzy źle się zasługują ojczyźnie. Ta komisja ma możność oskarżenie rozszerzyć.

Następnie – nawiązując jeszcze do szanowania postaci historycznych. Jesteśmy w kraju, gdzie Ludwik XVI[235] został zgilotynowany i Francuzi wcale się tego nie wstydzą, bo są przekonani, że to było konieczne dla dobra państwa. Ja nie wiem, czy ta gilotyna nie będzie musiała jeszcze u nas zaistnieć.

Oświadczam, że nieprzyjęcie tego wniosku wystawiłoby nam tylko bardzo smutne świadectwo jako Radzie, że nie umieliśmy wyciągnąć konsekwencji z tego wszystkiego [d]co należy[d].

p. Jóźwiak: Ja uważam wniosek p. Kol. Mackiewicza za zupełnie nieprzemyślany. Poprawka p. redaktora jest zupełnie nierealna. Bo jak sobie p. red.[aktor] Mackiewicz wyobraża, jak by p. Rydz Śmigły przeżył choć jeden dzień na terenie Francji, jak by go przyjęto w obozie, czy p. gen. Kasprzycki do wieczora by dożył? Jeżeli ci panowie chcą się bić za Polskę, to niech wstąpią do armii francuskiej, niech się biją w legii cudzoziemskiej, o ile ona ich przyjmie. Ale żeby potem przyjechać do Polski i tworzyć jaja kukułcze – to chyba może tak myśleć ktoś, kto tych ludzi nie zna i nie wie, do czego taki wniosek, może najlepiej pomyślany – w praktyce może doprowadzić.

---

233 Józef Sowiński (1777–1831) – generał wojsk polskich. Uczestnik insurekcji kościuszkowskiej z 1794 r. Następnie służył w armii pruskiej i Armii Księstwa Warszawskiego. Mimo początkowych wahań wziął udział w powstaniu listopadowym. W trakcie oblężenia Warszawy przez armię rosyjską dowodził obroną Woli. Jego śmierć w boju przeszła do legendy, szczególnie za sprawą utworu Juliusza Słowackiego *Sowiński w okopach Woli* i obrazowi Wojciecha Kossaka *Gen. Sowiński na szańcach Woli*.

234 Stanisław Żółkiewski (1547–1620) – magnat, polityk, hetman polny koronny (1588–1618), wojewoda kijowski od 1608 r., hetman wielki koronny i kanclerz wielki koronny od 1618 r. Popierał unię Polski z Moskwą i osadzenie na tronie moskiewskim Władysława, syna króla Zygmunta III Wazy. Uczestnik wojny polsko-moskiewskiej (1609–1618). Zwycięski wódz spod Kłuszyna (1610), gdzie rozbił kilkukrotnie liczniejsze wojska przeciwnika. Dowodził przegraną bitwą pod Cecorą (1620), kiedy to wojska koronne zostały pobite przez armię osmańsko-tatarską. Podczas odwrotu poległ.

235 Ludwik XVI (1753–1793) – król Francji w latach 1774–1791, król Francuzów do 1792 r. Poprzez nieumiejętne rządy, które nie zaradziły wielu kryzysom w kraju, przyczynił się do wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 r. Zdetronizowany w 1792 r., rok później oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć. Wyrok wykonano poprzez ścięcie gilotyną 21 stycznia 1793 r.

p. Mackiewicz: Pan Prezes podkreślił, że nie udziela głosu w sprawie wniosku, który nie został przyjęty przez Prezydium. Ponieważ jednak byłem zahaczony, chcę odpowiedzieć p. Jaworskiemu, że ja się dzisiaj nie wycofywałem z wczorajszego przemówienia – zauważyłem tylko, że te wyrazy: „dobrze zasłużył się ojczyźnie", które były używane w czasach rzymskich jako najwyższe uznanie – dają odpowiedni dystans potępienia i uważam, że jeżeli całe społeczeństwo powie: „źle zasłużyli się Ojczyźnie" – to jest to większa kara, niż np. zgilotynowanie. Poza tym pamięć o Ludwiku XVI we Francji nie jest tak jednostronna. Są jego przeciwnicy i jego zwolennicy. Jeżeli Panowie nie uważają tego wyrażenia za szczęśliwe – to ja bym się chętnie wycofał. A zresztą, zaznaczałem, że pójdą inne skutki karno-sądowe. Poza tym ja nie dążę do wybielenia tych postaci, ja tylko mówię, że skoro był ktoś na wyższym stanowisku, to nam jako Polakom przyjemniej, że ten ktoś ma jednak takie przyzwoite odruchy. Ja się zastrzegam przeciwko narzucaniu mi, że ja chcę wybielić te osoby, bo ja w tym celu żadnego nie mam. Postępowanie karno-sądowe powinno być odłożone do czasów własnych sądów, następnie największa kara, jaką dziś możemy wyrazić, to byłoby właśnie powiedzenie, że źle się zasłużyli Ojczyźnie. Natomiast uważam, że to powiedzenie: „bez względu na piastowaną godność" jest bardzo nieszczęśliwie pomyślane, bo prawo przewiduje karę bez względu na piastowane stanowisko.
p. Mikołajczyk: Dyskusja wyczerpana. Chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów w sprawie zarzutów p. Mackiewicza. Mianowicie zdaje się, że p. Kol. Mackiewicz jest niekonsekwentny w pewnych wypadkach. Mówi o tym, że nie mamy żądać powołania komisji, bo nie można, jeśli nie ma najpierw ustalonej procedury, ale równocześnie proponuje karę w swoim przemówieniu, tu już bez przygotowania formalnego dla wielu osób, bez uprzedniego zebrania materiałów i dochodzeń. Natomiast jeżeli chodzi o zarzut, że wniosek, który proponujemy do przyjęcia, jest sprzeczny z prawem – to nie mogę tego zarzutu przyjąć z następujących względów: Nie należy zapominać, że to jest Rada, która uchwala nie dekret, lecz zadanie dekretu. Nad projektem dekretu będziemy dyskutowali jako Rada, kiedy Rząd z konkretnym projektem dekretu przyjdzie i wtedy ocenimy, który przepis mającego obowiązywać dekretu jest zgodny z prawem lub nie.

Jeżeli chodzi o ostatni zarzut: „bez względu na stanowisko piastowane" – to mówię wyraźnie, rozumiemy pociąganie do odpowiedzialności również i prezydenta Mościckiego, który przepisami konstytucji, tak wczoraj zachwalanej, był wykluczony z wszelkiej odpowiedzialności ziemskiej.
p. Mackiewicz: Podczas sprawowania urzędu.

p. Mikołajczyk: Dlatego to: „bez względu na stanowisko przez nich piastowane" określa wyraźnie, że nie ma wyjątku. Przystępujemy teraz do głosowania. Kto jest za wnioskiem – proszę o podniesienie ręki. Kto przeciwny – nikt. Kto się wstrzymał od głosowania?
P. Mackiewicz: Ja.
P. Mikołajczyk: Wniosek został przyjęty. Przechodzimy do następnego pkt. naszych obrad, mianowicie do dokończenia dyskusji. Głos ma kol. Jóźwiak.

Przemówienie p. Stanisława Jóźwiaka.

Wysoka Rado!

Powołany zostałem do Wysokiej Rady przez Pana Prezydenta na wniosek Pana Premiera jako reprezentant mieszczaństwa polskiego; nie reprezentuję w tej Wysokiej Radzie żadnego kierunku politycznego, nie zamierzam go reprezentować, chociaż sam osobiście byłem w Polsce członkiem O[bozu] N[arodowo] R[adykalnego][236]. Pochodzę z tej warstwy społeczeństwa, która we wszystkich chwilach Rzeczypospolitej najwierniej stała zawsze przy Rzeczypospolitej i swoją całą pracą i ofiarami bez końca łożyła na utrzymanie i na wolność tej Rzeczypospolitej. Pochodzę ze społeczeństwa wielkopolskiego, które – jak niejednokrotnie – i dziś daje tej ofiary jak największy przykład dla Narodu Polskiego.

Legitymują mnie – moje zasiadanie w tej Radzie – moja praca społeczna i zaufanie społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim wielkopolskiego, okazywane mi niejednokrotnie nawet przez moich przeciwników politycznych.

Nie zamierzam tu składać żadnej deklaracji, gdyż wobec chwili dzisiejszej i tego ogromu bólu – każde słowo musi być blade, musi być – powiem to – przesadą.

236 Obóz Narodowo Radykalny – ugrupowanie polityczne założone 14 kwietnia 1934 r. przez grupę działaczy młodzieżowych z Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Młodzi działacze zarzucali „starym" w SN brak radykalizmu w zwalczaniu sanacji. ONR postulowało m.in. wprowadzenie organizacji hierarchicznej w miejsce dotychczasowego ustroju parlamentarnego, pozbawienie Żydów wszelkich praw obywatelskich (ugrupowanie było skrajnie antysemickie) oraz asymilację Ukraińców i Białorusinów. Jeśli chodzi o program ekonomiczny, to domagano się walki i wywłaszczenia kapitału międzynarodowego, przeprowadzenia reformy rolnej. ONR popierało gospodarkę opartą o niewielkie zakłady przemysłowe, rzemieślnicze. W czerwcu 1934 r. przywódcy ONR, mylnie posądzani o udział w zamachu na ministra Bolesława Pierackiego, zostali aresztowani i osadzeni na trzy miesiące w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Przez niemal rok (od 10 lipca 1934 r.) organizacja działała w konspiracji, z powodu jej zdelegalizowania. W kwietniu 1935 r. doszło do rozłamu organizacji na ONR „ABC" i ONR „Falanga". ONR liczył kilka tysięcy członków, przede wszystkim w Warszawie (zaliczali się do nich głównie studenci i młoda inteligencja).

W sprawie Polski, proszę Wysokiej Rady, jest tylko jeszcze jedna karta do wygrania: zwycięstwo aliantów. Od tego zależy wszystko: istnienie naszego rządu, istnienie tej Rady – istnienie całej Rzeczypospolitej i mam wrażenie, że wszyscy bez wyjątku Polacy muszą do tego dążyć, aby ta karta została wygrana. I armia, którą tworzymy na ziemi francuskiej – ma być pomocą dla tego zwycięstwa aliantów. Armia ta jest jedynym narzędziem, którym dziś Rzeczpospolita Polska rozporządza i dlatego my wszyscy powinniśmy w jej tworzeniu brać udział, musimy oddać tej sprawie wszystkie swoje możliwości fizyczne i materialne. Dlatego chciałbym tu nadmienić, że pragnę wnieść na Wysoką Radę projekt opodatkowania majątków polskich, które wbrew przepisom dewizowym znalazły się obecnie we Francji – jako podatek specjalny na utrzymanie armii.

Pan Premier w swoim przemówieniu wspomniał, że osobistości z ancien-regime'u prowadzą zbrodniczą agitację wśród oficerów i żołnierzy w ośrodkach uchodźczych. Robią nową grę i zamierzają ich zwerbować do nowych celów. Opóźniają oni przez swoje postępowanie rozwój i osłabiają siły armii polskiej.

Proszę Wysokiej Rady! – Jeżeli dziś podczas okupacji giną setki, tysiące ludzi w Polsce – to każdy dzień opóźnienia tej naszej wolności kosztuje tyle, tyle istnień ludzkich i w konsekwencji ci panowie, którzy opóźniają tę chwilę – są za te zbrodnie, popełniane przez okupantów, winnymi. Na swoje sumienie biorą największą zbrodnię, zbrodnię kainowską i tej zbrodni Kaina nawet Pan Bóg w swoim wielkim miłosierdziu Kainowi nie przebaczył, a tym więcej naród polski tego im nie przebaczy.

Przy tej sposobności chcę tu zauważyć pewne niedopatrzenie naszego Rządu, który, na mocy dekretu[237], co prawda, urlopował wszystkich funkcjonariuszy, ale ich nie zwolnił ze stanowiska i dlatego mamy fakty, że ci panowie, którzy jeszcze dziś prawnie mają tytuł wywozu – zatrzymują własność skarbu Państwa, jak samochody, depozyty itp. Dlatego proszę Rząd, aby to jak najprędzej usunąć, gdyż zaniedbanie to może spowodować w dalszej konsekwencji – konflikty prawne. Panowie ci w niektórych wypadkach otrzymują pomoc finansową, idącą ponad przeciętną normę, którą rząd polski

[237] Chodzi tu nie o dekret rządu a o Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1939 r. o wstrzymaniu wypłat uposażenia urzędnikom i niższym funkcjonariuszom państwowym przeniesionym w stan nieczynny lub zwolnionym ze służby bez praw emerytalnych oraz udzielaniu bezpłatnego urlopu urzędnikom i funkcjonariuszom niższym urzędów zagranicznych R.P. (Dz. U. z 1939 r. Nr 101, poz. 1003).

dla swoich uchodźców ustanowił. Proszę też Rząd, żeby bez względu na osobę – dla wszystkich uchodźców ustanowił równe normy – bez wyjątku.

Jest to proste poczucie sprawiedliwości i nie można doprowadzić do tego, żeby ponad normę ludzie otrzymywali zaopatrzenie ze skarbu Państwa.

Pan Premier w swoim przemówieniu nasunął nam kilka pytań: Kto jest winien klęski. Na czele tych pytań jest pytanie, czy winni są ci, którzy nie dali dostatecznego zaopatrzenia wojsku przez to, że nie dali dostatecznych środków finansowych. Proszę Panów, dla mnie wszelkie prawdy polityczne są tylko wtórnym zjawiskiem: zjawisk gospodarczych i przejawów gospodarczych. Dlatego z mego stanowiska, jako kupca, uważam, że w pierwszym rzędzie są odpowiedzialni oprócz wojskowych, oprócz naczelnego sztabu – wszyscy ministrowie skarbu, którzy stali na czele skarbu od 13 lat. W szeregu tych winnych ja widzę też p. Matuszewskiego[238], który tu, na emigracji, chce się wybielić, a jednak jego wina roztrwonienia skarbu naszego, który przy przejęciu teki przez niego wynosił przeszło miliard złotych – jest niewątpliwa, bo nie przeprowadził na czas reglamentacji dewiz i dopiero gdy skarb znalazł się u progu bankructwa – minister Kwiatkowski w 1936 r. zaprowadził reglamentację dewiz. Poza tym p. Matuszewski tworzył takie przedsiębiorstwa – że wspomnę tu o zakładach żyrardowskich, którą to aferę rozdmuchał do niebywałych rozmiarów, żeby na tej placówce umieścić swoich, walczył z tymi ludźmi, którzy zwalczali podobny system. Do takich ludzi, którzy go zwalczali, należał przede wszystkim śp. Aleksander Dwernicki. Uważam, że p. Matuszewski, że ludzie tacy powinni, przynajmniej dziś i to jest minimum tego – milczeć (Oklaski). Nie tylko zresztą p. Matuszewski, ale i jego wszyscy następcy:

[238] Ignacy Matuszewski (1891–1946) – polityk, wojskowy, publicysta. W latach 1917–1918 w I Korpusie Polskim na Wschodzie. W 1920 r. najpierw (od kwietnia) sprawował funkcję zastępcy szefa II Oddziału Sztabu Ścisłego Wodza Naczelnego, a od sierpnia tego roku – szefa tego oddziału. W latach 1921–1923 szef Oddziału II Naczelnego Dowództwa (potem Sztabu Generalnego). Następnie, w okresie 1924–1926 attaché wojskowy we Włoszech. W latach 1926–1927 naczelnik wydziału i dyrektor Departamentu Administracyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Poseł RP w Budapeszcie (1928–1929). Minister skarbu i kierownik Ministerstwa Skarbu od 14 kwietnia 1929 r. do 26 maja 1931 r. Sprawując funkcję ministerialną w dobie kryzysu, starał się zachowywać równowagę budżetową poprzez ograniczenie wydatków i ochronę stałego kursu złotego. Od 1931 r. do 1936 r. redagował „Gazetę Polską", której był jednocześnie czołowym autorem. Należał do grupy pułkowników. W latach 1936–1939 prezes dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie. We wrześniu 1939 r. i w następnych tygodniach/miesiącach organizował operację przetransportowania złota Banku Polskiego. Od 1941 r. w Stanach Zjednoczonych, przeciwnik politycznych żądań Sowietów.

Jan Piłsudski[239], Zawadzki[240], oraz tak samo dyrektorowie departamentów, którzy wykorzystywali swoje stanowiska, aby dla siebie zagarniać posady w rozmaitych celach. I dochodziło do paradoksalnego faktu, że jedna osoba miała kilka źródeł dochodu i dlatego ja w ostatnim Sejmie postawiłem wniosek o mniej posad na jednego człowieka, bo dochodziło do tego, że jeden człowiek miał aż 8 źródeł dochodu; wymienię np. pewną Radę Nadzorczą (Monopolu Spiryt[usowego])[241], gdzie 13 panów dzieliło się kwotą 1/4 miliona złotych. I tu spotykamy odpryski tego wstrętnego bagna, stworzonego w tym celu, ażeby się osobiście wzbogacić, i dlatego nie mogę się zgodzić z p. Mackiewiczem, żeby ograniczyć winnych tylko do szczupłego koła. Każdy, kto zmarnował, ciągnął dla siebie ostatni grosz wdowi ze społeczeństwa – musi być pociągnięty do odpowiedzialności, inaczej naród nas nie zrozumie. I dlatego, proszę Wysokiej Rady – my musimy się tym zająć, aby ci ludzie, którzy w tak lekkomyślny sposób roztrwonili dobro państwowe, aby ci wszyscy bez wyjątku pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Bo tu właśnie w ich winie leży źródło naszej niegotowości do obrony kraju. Ale pomimo to wszystko nawet, społeczeństwo wielkopolskie, gdyby naga prawda została mu powiedziana, to

239 Jan Piłsudski (1876–1950) – prawnik, urzędnik państwowy w randze wicemarszałka sejmu, ministra skarbu. Członek Tymczasowej Komisji Rządzącej na Okręg Litwy Północnej (od grudnia 1918 r.). W 1922 r. z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego poseł na Sejm Litwy Środkowej. Poseł Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w latach 1928–1931. W marcu 1930 r. desygnowany na premiera, bardzo szybko zrezygnował. Od maja 1931 r. do września 1932 r. minister skarbu. Następnie (do 1937 r.) wiceprezes Banku Polskiego. Aresztowany i więziony przez Sowietów od października 1939 r., zwolniony po zawarciu układu Sikorski-Majski. Od 1941 r. przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł.

240 Władysław Marian Zawadzki (1885–1939) – ekonomista, polityk, minister skarbu. Wykładowca ekonomii na Politechnice Warszawskiej, Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, a następnie Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Twórca polskiej szkoły ekonomii matematycznej. Konserwatysta, od 1926 r. członek zarządu Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Od sierpnia 1931 r. do marca 1932 r. wiceminister skarbu, od 20 marca 1932 r. minister bez teki, kierował polityką gospodarczą. Od września 1932 r. do października 1935 r. minister skarbu, był kontynuatorem polityki deflacyjnej i ograniczania wydatków budżetowych. Polityka ta nie powiodła się, wobec tego Zawadzki opracował nowy program finansowy, który jednak wdrażał już kolejny minister, Eugeniusz Kwiatkowski. Po zakończeniu pracy w ministerstwie Zawadzki powrócił na uniwersytet.

241 Państwowy Monopol Spirytusowy – przedsiębiorstwo powołane w 1924 r. w celu realizacji zasad państwowego monopolu spirytusowego, wprowadzonego również w 1924 r. w ramach reform skarbowych rządu Władysława Grabskiego. Zwierzchnictwo nad nim sprawował minister skarbu, instytucja dysponowała majątkiem wydzielonym ze Skarbu Państwa.

społeczeństwo zdobyłoby się na zbudowanie wału obronnego, wydałoby na to ostatni grosz. Ale nam tego nikt nie powiedział, nas okłamywano w bezczelny sposób. Tu wspomnę swoją rozmowę z min. Kasprzyckim, który mówił, że mamy tyle dział, że ich na pewno do obrony wystarczy. A przecież min. Kasprzycki co najmniej musiał wiedzieć, że musimy mieć trzy miliony karabinów maszynowych – ale on wolał siedzieć na próbach teatralnych, on wolał oglądać widowiska teatralne.

A panowie ministrowie jeździli na polowania, na wycieczki turystyczne na państwowych okrętach za darmo.

Uważam, że tylko bardzo ostre postawienie sprawy może nas uwolnić od winy, która bezspornie na każdym z nas ciąży; ja nie widzę wśród nas żadnego niewinnego, bo myśmy wszyscy nie mieli woli do czynu, żeby tych ludzi usunąć; wiedzieliśmy o tym, a jednak nic nie robiliśmy, żeby to usunąć. I nawet tak święte ofiary, jak na F[undusz] O[brony] N[arodowej][242] – nie zostały na swój cel użyte, zostały rozkradzione w większej części, a reszta leżała niezużyta, czasami nawet bardzo cenne rzeczy.

Proszę Wysokiej Rady, jeżeli budżet państwowy Rzeczypospolitej wynosił 2 miliardy 200 milionów złotych w dochodach, a w rozchodach miał pozycję miliard 800 milionów na wydatki personalne tylko, to z czego ta Rzeczpospolita miała się utrzymać[243]. Każdy stwarzał sobie urzędy, ażeby tylko ten skarb państwa okradać.

Proszę Wysokiej Rady, jesteśmy tu na gościnnej ziemi francuskiej. Tak jak widzimy tu, jak ten pracowity naród francuski pracuje, ażeby zostać po kilkudziesięciu latach swojej pracy niezależnym rentierem[244], tak u nas w Polsce chciał każdy zostać emerytem. I dlatego Francja jest bogata, a my

242 Fundusz Obrony Narodowej – ustanowiony dekretem z 9 kwietnia 1936 r. fundusz przeznaczony na wydatki wojskowe. Składały się na niego środki ze Skarbu Państwa, fundusze pochodzące ze sprzedaży majątku pozostającego w zarządzie wojska, a także darowizny osób prywatnych. Z biegiem czasu przewidywano coraz większe dotacje do FON (w 1939 r. ponad 1 mld złotych). Fundusz cieszył się dużym poparciem społecznym, zwłaszcza krótko przed wybuchem wojny.

243 W roku budżetowym 1938/1939 (tj. okresie od 1 kwietnia 1938 r. do 31 marca 1939 r.) wydatki państwowe wynosiły 2 814 mln zł. Najwięcej wydatków poniosły: Ministerstwo Spraw Wojskowych (825 mln zł) oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (361 mln zł). Nie da się dokładnie określić, jaką część wydatków budżetu zajmowały „wydatki personalne", przez które należy rozumieć wypłaty wynagrodzeń i świadczeń; *Historia Polski w liczbach*, t. 2, Warszawa 2006, s. 608, 614.

244 Rentier – osoba, która utrzymuje się dzięki dochodom z powierzonego komuś kapitału lub też z odsetek od papierów wartościowych.

byliśmy biedni, bo tu każdy chce się dorobić dla siebie i państwa, a u nas każdy z kasy państwowej chciał brać.

Tak samo kierownicy instytucji państwowych, jak np. Bank Polski, przez 13 lat uchylali się od każdej kontroli, nawet od tak niewinnej kontroli, jak Najw[yższa] Izba Kontroli Państwa[245]. I ci kierownicy są tak samo odpowiedzialni, jak ministrowie skarbu. A już szczyt hipokryzji popełnił p. Kwiatkowski, który jest autorem ustawy o podatku specjalnym[246], a w centrali ministerstwa skarbu, gdzie sam był ministrem, tam ten podatek nie obowiązywał, tam tego podatku nie ściągano. I zaległość z tego nieściąganego podatku wynosiła 6 milionów złotych. Jeżeli minister, który jest autorem ustawy – sam u siebie tej ustawy nie wykonuje – to jak wygląda moralne zdrowie narodu?

Dlatego ja uważam, że ci panowie, którzy przyjechali z Polski i do dziś dnia stoją na czele tych autonomicznych instytucji i którzy w niektórych wypadkach pobierają do dziś dnia uposażenie, muszą być z tych stanowisk usunięci! (Oklaski). Wywołuje to kolosalny ferment w społeczeństwie polskim, znajdującym się na emigracji tak samo byłoby, gdyby te wiadomości dotarły do kraju. Nie dość na tym. Po bezprzykładnej klęsce, gdy kierownicy tych instytucji znaleźli się na terenie Rumunii – to dyrekcja banków wypłaciła swoim urzędnikom 10-miesięczne pobory i to w dewizach! Jeszcze gorzej wygląda były rząd z p. Składkowskim na czele, który na mocy przeddatowanego dekretu kazał sobie wypłacić z Banku Polskiego sumę kilkunastu milionów złotych; to jest oczywista kradzież i stąd się biorą środki na agitację przeciwko prawowitemu Rządowi Polskiemu we Francji, to stanowi siłę propagandy przeciwko Rządowi. Jeżeli ta kradzież – bo inaczej tego nazwać nie można – nie zostanie zbadana, to trzeba będzie przestać wierzyć w sprawiedliwość w społeczeństwie.

---

245 Najwyższa Izba Kontroli – instytucja powołana z sierpnia 1917 r. przy Tymczasowej Radzie Stanu (jako Urząd Obrachunkowy, od marca 1921 r. jako Najwyższa Izba Kontroli). Do zadań NIK należała – i nadal należy – kontrola całości administracji państwa, jeśli chodzi o sprawy finansowe. Instytucji zapewniono niezależność, która jednak zdecydowanie zmniejszyła się po zamachu majowym z 1926 r. Rola izby uległa ograniczeniu po 1935 r. i wprowadzeniu nowej konstytucji – podporządkowana została prezydentowi, który mianował i odwoływał jej prezesa, zrezygnowano z nieusuwalności członków NIK.

246 Chodzi tu prawdopodobnie o Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych. Wykonanie dekretu powierzono ministrowi skarbu Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu. Zob. Dz. U. z 1935 r. Nr 82, poz. 503.

Do tego chciałbym dodać jeszcze, proszę Wysokiej Rady, że nie może społeczeństwo polskie czekać na karanie winnych aż do powrotu do kraju. Wina ich jest tak oczywista i tak wielka, że tę karę muszą ci panowie jeszcze tu, na emigracji, odczuć w ten sposób, że nie mogą ci panowie zajmować honorowych stanowisk (mówię o przyjęciu do armii i ich weryfikowaniu). Te weryfikacje muszą być cofnięte, ażeby dać zadośćuczynienie opinii publicznej.

Mam głębokie zaufanie do Pana Premiera i Rządu patriotów polskich i wierzę, że te niedomagania, które z natury rzeczy w takim aparacie zaimprowizowanym istnieć muszą – będą usunięte.

Wyrażam tu Rządowi i Panu Premierowi zaufanie i dziękuję za dotychczasowe prace dla dobra Państwa.

Na koniec nie chciałbym pozostać dłużnym odpowiedzi p. koledze Schwarzbartowi, który wczoraj poruszył tu zagadnienie dla nas bardzo bolesne – to były zarzuty o rzekomym antysemityzmie w Polsce i to był może jedyny niesłuszny zarzut pod adresem ancien-regime'u, ten antysemityzm. Ja nie wiem, gdzie kolega Schwarzbart to u tego rządu widział, bo przecież pamięta chyba, że dawny rząd przyjął na ziemie polskie i dał obywatelstwo polskie 300 tysiącom wyrzuconym przez Hitlera Żydom[247], niewładającym najczęściej ani w słowie, ani w piśmie językiem polskim. Gdzież więc jest ten antysemityzm? Czy wyraża się on w tym, że rząd polski przyjął setki tysiące uchodźców pochodzenia żydowskiego z Niemiec i że ludność polska zajęła się nimi z ludzkiego poczucia i dlatego, że wiara ich katolicka tak nakazywała i niosła wszędzie pomoc tym nieszczęśliwym. I gdzież był ten antysemityzm wtedy, jak tysiące tych ludzi wywożono pociągami w głąb Polski, aby osiedlali się i żyli bezpiecznie?

Ja uważam, kolego Schwarzbart, że Pan w tym punkcie był bardzo subiektywny. Jeszcze jeden zarzut Pan uczynił, mianowicie powiedział Pan, że antysemityzm polski, o ile taki w ogóle istniał, urodził się na tle rasizmu. Antysemityzm polski to jest właśnie diaboliczny wynalazek Hitlera, który nam został zasugerowany. Mam wrażenie, że kolega się myli. Antysemityzm polski, o ile taki istniał, wychodził tylko z nędzy chłopa, robotnika polskiego, bo skąd powstała ta emigracja francuska, belgijska i inne – tylko z nędzy Polaków; Polacy wyjechali poza ramy swojej Ojczyzny, bo w kraju nie mieli zatrudnienia. A przecież p. Kolega Schwarzbart zna dokładnie statystyki

[247] Liczna zawyżona, bowiem na około 300 tysięcy określa się liczbę wszystkich Żydów, którzy opuścili Niemcy od momentu dojścia Hitlera do władzy w 1933 r. aż do wybuchu II wojny światowej. Do Polski trafiła ich niewielka część.

i wie, że w niektórych branżach gospodarczych ludność pochodzenia żydowskiego zatrudniona była w 83 proc. Czy w tym kol. Schwarzbart widzi antysemityzm? Ja nie widzę tego antysemityzmu i tu, panie Kolego Schwarzbart, spodziewałem się wszystkiego, ale tych oskarżeń ze strony tak dobrze poinformowanego Kolegi nie mogłem się tu spodziewać.

Kolega dalej powiedział, że tylko pewne odpryski społeczeństwa żydowskiego z okupacji sowieckiej ustosunkowały się nielojalnie do społeczeństwa polskiego. A moje informacje idą w tym kierunku, że tylko pewne nieliczne odpryski zachowały się lojalnie, a gros zajęła nieprzychylne stanowisko wobec społeczeństwa polskiego, a nie tylko nieprzychylne, a wręcz wrogie, o wiele więcej wrogie, niż sami bolszewicy nawet. I p. Kolega Schwarzbart zdziwił mnie bardzo, że nie potępił ani słowem Stalina i komunizmu. Ale p. kol. Schwarzbart potępił za to naród polski, społeczeństwo polskie, które na swych ziemiach dało prawo życia i gościnę Żydom i my w tych ciężkich chwilach bardzo głęboko odczuliśmy zarzuty kol. Schwarzbarta i dlatego ja to poruszyłem.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. gen. Żeligowskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie p. gen. Lucjana Żeligowskiego.

Ja jestem bardzo zażenowany, bo jestem złym mówcą, a więc proszę mi darować, że moje przemówienie będzie bardzo prymitywne, a szczególnie – gdyż ja chcę podnieść sprawę, która bardzo jest nieopracowana. Ja muszę postarać się zrobić analizę wielkiej chwili naszej polityki, do której my wszyscy tęsknimy, a której nie mamy. Przed tym ja powiem swój stosunek do Rządu. Otóż wszędzie, gdzie tylko mogę – będę popierać Rząd, ponieważ uważam, że nasz rząd jest jedynym, który obecnie najwięcej może przynieść korzyści dla kraju.

Ja nie będę powtarzać tego, co tak pięknie i tak głęboko było już tu powiedziane o tym, co się dzieje w Kraju. Mnie się zdaje, że w tej sprawie my wszyscy jesteśmy jednomyślni, tak jak wszyscy jesteśmy jednomyślni w tych przewinieniach przeszłego rządu. Co do mnie – uważam, że największa wina to było zupełne nieprzygotowanie do wojny, a po wtóre pozbycie się wszelkiej odpowiedzialności. W tych strasznych warunkach, w których byliśmy, obowiązek był wszystkich, którzy stali na czele przeszłego rządu wyjść i powiedzieć: ja jestem za to wszystko odpowiedzialny. Jednakże tego nikt nie zrobił i dlatego nie ma tej kary, nie ma tych dróg, których byśmy nie szukali, ażeby uczynić odpowiedzialnymi i ukarać tych, którzy doprowadzili cały naród do tej tragedii obecnej.

Obecnie mamy przed sobą – co do mnie – dwa wielkie zadania: pierwsze sformować wojsko. Na każdym miejscu z każdego człowieka musimy formować siłę zbrojną. Może to będzie paradoks, jakaś poza, ale mnie się wydaje, że nawet gdyby nam, Radzie Narodowej, kazano, musimy iść do wojska. (Ks. Brandys: „Brawo!”).

Mam wrażenie, że Komisja zrobi wszystko, co może, co do niej należy, aby dopomóc Naczelnemu Wodzowi, aby sformować jak największe wojsko.

Historia nam mówi, że po każdej przegranej wojnie nie tylko rozprzęga się w armii dyscyplina, nie tylko padają autorytety, ale załamuje się duch żołnierza; tak szczególnie u nas musi być po tak strasznej katastrofie. Oto wszyscy my musimy zrozumieć duszę naszego żołnierza, który stracił wszystko, co ma najdroższego, a więc jak najmniej krytyki, a jak największa miłość i ja mam wrażenie, że wszystko się da uleczyć i nasza armia będzie taka, jak była kiedyś i teraz ma do tego wszystkie dane.

Teraz przejdę do tego, co nazywam wielką linią polityki państwowej. Dzieje się tak: Naród Polski jest zdolny, jest uczciwy, jest pracowity, jest oszczędny, ma urodzajne ziemie, ma wszystkie bogactwa, ale to go nie robi bogatym, ani nawet zamożnym. Jednakże nam nic się nie udaje, my idziemy od jednej katastrofy do drugiej, od jednej emigracji do drugiej. Czemu? Powiedzą nam – my nie mieliśmy ludzi. Ale czemu my ich nie mieliśmy? Wiemy, że naród jest zdolny, ma wysoką kulturę, jest rycerski. Nam powiedzą, że my mamy złe położenie geograficzne. I to nie jest prawdą, bo nie ma takiej sytuacji, z której by naród nie wychodził i my nie mamy złej sytuacji geograficznej. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, to musimy zajrzeć bardzo daleko i głęboko, a więc pozwolę sobie:

W pierwszym wieku po Narodzeniu Chrystusa rzymski historyk Tacyt[248] mówi o Germanach: „Lud to błędny, gdzie stąpi, tam się pasie”. Te słowa były powiedziane o małym narodzie germanów, który na północy zaczynał swoje nowe życie. „Lud błędny, gdzie stąpi, tam się pasie”. Wtedy co się działo na terenie Europy. Na terenie Europy – więcej niż połowa, bo aż do Elby – była zaludniona przez Słowian. Różne narody – nazw przytacza Tacyt 104, a więc – jaka to była mozaika. Dokąd one dochodziły te narody – to świadczy niedaleko od Atlantyku położone miasto Brest – tak jak nasz Brześć.

A więc historia zaczyna się od tego, że „błędny lud” zaczyna zdobywać sobie większe przestrzenie życiowe. I ten proces trwa 2 tysiące lat. Ja nie

[248] Publiusz Korneliusz Tacyt (ok. 55 – ok. 120) – historyk i polityk rzymski, autor *Roczników* (obejmujących lata 14–68) i *Dziejów* (obejmujących lata 69–96). Napisał także wymienianą w protokole *Germanię*, będącą opisem krain oraz ludów germańskich.

mówię o tym procesie, który był do naszej ery, jest niezmiernie ciekawy, tylko że przez nikogo się nie bada. W brytyjskim muzeum w Londynie różne zabytki mówią o tym, gdzie były słowiańskie narody, jakie prowadziły życie, niestety, historia poszła takimi torami, że „lud błędny" wszystko opanował. Były wielkie błyski w historii, a więc epoka Bolesławów Chrobrych[249], gdzie się otwarcie mówiło, do czego idzie: do połączenia wszystkich słowiańskich narodów. Bolesław Chrobry wojował i z Niemcami i z Kijowem i musiał ulec. I teraz, kiedy wszystkie narody, najmniejsze szczepy nawet łączą się, kiedy w swojej przeszłości szukają usprawiedliwienia to wielkie narody słowiańskie, których jest 53 proc. na terenie całej Europy, nie mają żadnego głosu. Czemu? Co się stało, gdzie są te błędy? I oto wtedy, kiedy my badamy dzieje tego „błędnego narodu" Germanów, który z wielką przezornością tworzył tę wielką linię swojej polityki, to my badamy, gdzie, jakimi drogami on szedł, ażeby stać się taką potęgą, jaką jest.

I widzimy etap wielki, a więc pierwszy etap najwięcej dla nich dogodny i który zupełnie zniszczył Słowian – to był podział Kościoła na wschodni i zachodni, którego tysiąc lat temu wbrew zgodzie papieży – dokonali niemieccy biskupi[250]. Wtedy powstała walka Słowian na korzyść tylko germanom i tysiąc lat ta walka trwa i niestety trwa i obecnie. Potem drugi wielki etap to tzw. panslawizm rosyjski[251].

Na zachodzie broniły się przeciw germanom trzy wielkie słowiańskie awangardy: Polska, Czechy i Jugosławia. My wiemy, jak było trudno. Nie bacząc na to, że Germanie zrobili hordę krzyżową w postaci zakonów krzyżowych, ale tutaj, czy to w poznańskim, czy na Pomorzu – my teraz widzimy

---

249 Bolesław Chrobry (około 967–1025) – książę Polski od 992 r., król Polski (1025). Syn Mieszka I i Dobrawy, stworzył potęgę państwa polskiego. Wzmocnił pozycję Polski dzięki zjazdowi gnieźnieńskiemu w 1000 r., a także przyłączeniu Milska i Łużyc (na mocy pokoju w Budziszynie w 1018 r., kończącego długoletnie wojny z Niemcami). W celu osadzenia na tronie swojego zięcia Świętopełka dokonał w 1018 r. słynnej wyprawy kijowskiej, w wyniku której przejściowo opanował Kijów. Trwałą zdobyczą tej wyprawy były Grody Czerwieńskie. W 1025 r. w Gnieźnie, na krótko przed śmiercią, koronowano go – jako pierwszego władcę Polski – na króla.

250 Chodzi tu o tzw. wielką schizmę zachodnią z 1054 r., której skutkiem było zerwanie więzi między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołem prawosławnym. Bezpośrednią tego przyczyną była ekskomunika patriarchy Michała Celurariusza przez legatów papieża Leona IX. W odwrotnym kierunku uczynił to także patriarcha, ekskomunikując Kościół rzymski i papieża.

251 Panslawizm – powstały w początkach XIX w. ruch społeczno-polityczny postulujący wyzwolenie oraz zjednoczenie polityczne, gospodarcze, kulturowe Słowian. Ideę popierała i wykorzystywała do celów politycznych carska Rosja, twierdząca, że proces zjednoczenia Słowian winien odbywać się pod jej zwierzchnictwem.

tylko te ostatki, które zostały, my widzimy wszędzie tylko nazwiska polskie. A więc ze strony Germanów było pójście na tyły, głównie na dwory carskie, opanowanie dworów carskich, przesyłanie swoich księżniczek jako królowych i wtedy stworzono tzw. sztuczny panslawizm, żeby rozbić Słowian. Zaczęło się od tego, że podzielono Polskę – to drugi wielki wypadek historyczny.

Trzeci wypadek, kiedy już tego nie starczyło, kiedy dwory carskie upadły, wtedy w zablokowanych wagonach przewieziono na ziemie słowiańskie komunizm. Oto takimi etapami szli Niemcy dlatego, ażeby skłócić Słowian. I teraz my widzimy, w jakim stanie znaleźli się Słowianie. My widzimy Czechów, którzy na Kongresie Wersalskim działają wbrew Polsce, my widzimy Polskę, która pozwala na zabór Czechów. My widzimy Rosję, która uderza nożem w plecy Polski. Dzieje się to wtedy, kiedy wszystkie narody się łączą, kiedy małe narody nie mają żadnej racji bytu.

Największa wina Traktatu Wersalskiego – że nie podniósł idei Słowian, to było uwolnienie małych narodów na wschodzie, lecz nie danie żadnej myśli przewodniej, dokoła której mogłyby się skupić, a więc one żyły każde osobno. Otóż w takim stanie my jesteśmy obecnie. Wszyscy mówią, że niech się łączą narody rasy łacińskiej – widzimy imperium brytyjskie i imperium germańskie – i teraz nadchodzi czas, aby powiedzieli swoje słowo Słowianie. Czasami się zdaje, że to jest zupełnie niemożliwe. W tych latach jest stuletnia rocznica emigracji 1831 roku[252]. Wtedy tak samo, jak obecnie Polska była podzielona. Obecnie jest wojna, wtedy nie było, nie było także sojuszu z Anglią i Francją. Emigracja polska była wtedy w najgorszych warunkach. I wtedy co się dzieje. Wtedy tu się zjawia Mickiewicz, który w College de France głosi ideę słowiańską. Nikt tak głęboko ani przed tym, ani potem nie rozumiał idei słowiańskiej. W naszym przeświadczeniu Mickiewicz jest wielkim poetą. Ale wielkość Mickiewicza nie w tym. Jego wielkość w tym, że głosił ideę słowiańską. My wiemy, że Mickiewicz napisał Pana Tadeusza, wiemy, ile pani Telimena miała przy czym guzików, wiemy, że Mickiewicz

[252] Wielka Emigracja – określenie polskiego uchodźstwa politycznego po klęsce powstania listopadowego. Wielka Emigracja liczyła niecałe 10 tys. osób, w większej części wojskowych. Głównym jej ośrodkiem była Francja (tam osiedliło się ok. 2/3 emigrantów), a zwłaszcza Paryż. Emigranci byli aktywni politycznie, a do najważniejszych obozów należy zaliczyć grupujący konserwatystów Hotel Lambert (na czele z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim), demokratów, zgrupowanych wokół Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i Joachima Lelewela oraz lewica skupiona przy niewielkim ruchu Ludu Polskiego (Gromady Ludu Polskiego). Uczestnikami Wielkiej Emigracji było także wielu wybitnych ludzi polskiej kultury, jak np. Fryderyk Chopin, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid czy wspomniany Joachim Lelewel.

wykładał w College de France, ale co on wykładał. Nigdy ani przed tym, ani potem nie padły tak głębokie i prorocze słowa. Co on mówił, do czego dążył? Otóż on mówił, że w rodzinie słowiańskiej wszystkich narodów Polska musi stać się apostołem tych idei i jeżeli to się nie stanie – to będzie największe nieszczęście dla Polski, Słowiańszczyzny i całego świata. Używał takich wielkich porównań: Polska jest Chrystusem narodów. Co to jest? Znamy Mickiewicza, jak on mógł, użyć tak wielkich porównań. A jednak wielka była w tym racja, bo tak jak Chrystus umarł za ideę, tak Polska umiera, ale gdzież ta idea? – idei nie ma. I idea Chrystusa zmartwychwstała, ale Polska nie zmartwychwstała, bo ona idei nie ma. Ona powstać musi. Czemuż to się stało, że ta idea była na przestrzeni tysiąca lat? Tu nie było żadnej idei, naród szedł samopas, nie było idei przewodniej. Było bohaterstwo wojska, poświęcenie, najwyższy patriotyzm, ale nie było idei. Mickiewicz mówił, co trzeba było robić, niestety, zapomnieliśmy o tym.

A więc emigracja otwiera swój uniwersytet, czwarta emigracja już, a więc należy tylko tyle powiedzieć, że był tu Mickiewicz, on tu niedaleko wykładał, ale nie wiemy, o czym wykładał. I obecnie u nas jest drugi etap. Znowu stajemy przed największym zagadnieniem, przed ideą słowiańską. Wszystkie te zniszczenia, rozbicie Rosji słowiańskiej – Polska i Czechy powalone, nie ma nic, ale idea trwa, wielka idea, idea wieczna, tak jak idea Chrystusa, tak i idea słowiańska, druga po swoim znaczeniu. Jakże do tego się idzie, jakimi drogami? – I oto my widzimy: weźmy ostatnie 20 lat. My widzimy: mężowie stanu, dziennikarze, literaci, działacze społeczni szukają wyjścia i znajdują w 2 kierunkach: sprawy ekonomiczne i sprawy socjalne, to ma zdecydować o rozwoju ludzkości. I obecnie widzimy, że nie, to nie tak jest, nie możemy ominąć spraw narodowych. One prym wzięły w swoje ręce, narodowe sprawy. I my jesteśmy w tym stanie obecnym. Czy to jakimkolwiek sposobem kompromituje te wielkie kierunki? Nie, ale one muszą być obecnie odłożone, one odegrają swoją rolę, ale na pierwszym miejscu musi stać idea narodowa i idea słowiańska, dla nas to jest drugi etap.

Naród Polski dużo zrobił, on stworzył państwo, skonsolidował się i z dumą mówi: my Polacy. Nie może jednak stanąć na tym, bo pójdziemy do nirwany[253]. Musi stworzyć dalszy etap i powiedzieć: my Słowianie.

Wczoraj był cały szereg bardzo głębokich, bardzo przemyślanych dyskusji. We wszystkich czuło się, że brak idei przewodniej, że jest niebezpie-

[253] Nirwana – jedno z najważniejszych pojęć w buddyzmie, oznacza stan ostatecznego szczęścia, spełnienia i spokoju, a także unicestwienie wszelkich pragnień i pochłonięcie duszy przez rzeczywistość boską.

czeństwo, że my znów zabrniemy do małych rzeczy, które są potrzebne koniecznie na każdym kroku, lecz my przez to nie musimy odrywać się, my musimy wytknąć wielkie drogowskazy na przyszłość.

Słyszeliśmy wczoraj, jak kolega Schwarzbart mówił o Żydach bardzo przemyślane, bardzo głębokie rzeczy. Gdybym był Żydem, mówiłbym tak samo. I on sobie zadaje pytanie, czym będzie Polska. I mówi tak: ona musi być przedmurzem wielkich demokracji zachodnich. Otóż ja zapytuję się, czy tak jest, czy Polska musi być przedmurzem wielkich demokracji, kultury zachodniej? I myślę, że – nie! To mała rola dla Polski. Być przedmurzem. Nie – Polska musi być murem i być awangardą wszystkich narodów słowiańskich i mam wrażenie, że my właśnie jesteśmy ciągle na tych rozstajnych drogach. Czy my jesteśmy murem zachodu, jakimś olbrzymem, który niesie sztandar? Nie. I otóż obecnie my nie możemy pozbyć się tych wielkich idei, co byśmy nie robili – one będą od nas ciągle żądać rozwiązania.

(Jeżeli Pan Prezes pozwoli zrobić mi małą przerwę – to ja potem skończę.

P. Mikołajczyk: Zarządzam 5-minutową przerwę).

Po przerwie:

Najstraszniejsze, co można zarzucić idei słowiańskiej – to mówić, że to jest rasizm. Jak ja żałuję, że w tej chwili nie ma Schwarzbarta, bo on właśnie ciągle mówi, że to jest rasizm. ~~(Czekają na Schwarzbarta, który po pewnej chwili przychodzi).~~

Ja doceniam całą powagę tej sprawy żydowskiej, ale właśnie jak ona się do sprawy słowiańskiej ustosunkuje. Pan kol. Schwarzbart mówił, że Polska musi zrobić pewne kroki. Mnie się zdaje, że to jest za wcześnie. Czy Żydzi pójdą razem z tym prądem, czy mu się sprzeciwią. To bardzo dla nich rzecz poważna. Bo zarzucają obecnie, że słowianizm to jest rasizm. Czy idea słowiańska to jest rasizm? Nie, to dwie różne rzeczy. U Niemców rasizm to totalizm, to niewolnictwo. U Słowian to wyzwolenie wszystkich narodów. Kiedy powstanie wielka unia narodów słowiańskich to będzie ten wielki trzon, dokoła którego wszystko się skupia. My teraz widzimy te małe narody. Czy to potrzebne dla Słowian, ten atak na Finlandię, podział Polski, zabory Litwy, Łotwy[254]? Otóż wszystko w rasizmie jest bezbożne, a u Słowian to jest chrześcijanizm. Nigdzie nauka Chrystusa nie znalazła takiego życznego

[254] Zajęcie państw bałtyckich przez ZSRS nastąpiło w czerwcu 1940 r. W wyniku serii prowokacji oraz korzystając z odwrócenia uwagi opinii światowej, zwróconej na kampanię we Francji, wojska Armii Czerwonej zajęły bez walki kolejno obszar Litwy (15 czerwca), Łotwy i Estonii (17 czerwca). Wszystkie te państwa Związek Sowiecki wkrótce anektował.

gruntu jak w duszy narodów słowiańskich. I oto w chwili obecnej, ja sobie wyobrażam, że Żydzi muszą rozstrzygnąć najważniejsze dla nich zagadnienie. My wiemy, że Żydzi obecnie, ja sam widziałem, że było wiele zła, ale ja widziałem cały szereg Żydów, którzy szczerze idą do wojska, którzy Polskę uważają za swoją ojczyznę. Ale jeżeli Hitler jutro będzie zwyciężony i odejdzie, to wtedy co będzie, z kim Żydzi pójdą. Bo dla nich także jest niebezpieczny „lud błędny", który „gdzie stąpi, tam się pasie". A Żydzi – czy oni pójdą razem ze Słowianami, czy z germanami? I mnie się zdaje, że obecnie dla Żydów to jest największe zagadnienie, które musi się rozwiązać i do tego czasu żadne zapytania i odpowiedzi nic nowego nie wniosą. P. Mackiewicz mówił i bardzo słusznie, że Polskę Fryderyk Wielki[255] nazywał komunią Niemców i carów, to jest tragedia Polski, ale to taka komunia nasza, z której czerpiemy wszyscy siły żywotne. Czy Polska może być jeszcze więcej ukrzyżowana? Tak, ale Polska jutro zmartwychwstanie, ale musi być idea. Tak, że to zagadnienie, o którym pan poseł wczoraj mówił, jest bardzo wielkie i ważne, i nie tylko dlatego, że Słowian jest 250 milionów i wszystko jedno nie ma żadnej możliwości, ażeby sprzeciwić się temu nie tylko dlatego, że obecnie Polska położyła na szalę zwycięstwa swoją krew, ale położy jeszcze ideę, ale szczególnie może dlatego, że tylko to rozwiązanie sprawy może nie tylko stworzyć pokój na setki lat, ale być może zniszczy wojnę raz na zawsze, bo słowiańskie narody wniosą z sobą poczucie wolności dla wszystkich i sprawiedliwość i tylko w tej płaszczyźnie może się rozwiązać sprawa żydowska. Bez tego to będzie małe rozwiązanie i do niczego nie doprowadzi. My często mówimy o Rosji. Rosja bije się z Finlandią, w Rosji dzieje się to i owo. To jest błędem, to nie robi Rosja, nie ma więcej pokojowego narodu, jak naród rosyjski. Ja całe życie spędziłem w Rosji i znam ten naród, bo jako oficer, który nie miał prawa zająć wysokiego stanowiska, bo był Polakiem – znałem ten lud dobrze. Otóż nie ma więcej pokojowego narodu, narodu, w którym by tkwiła w takim stopniu ta idea, że on jest Słowianinem i z nikim walczyć nie chce, bo to jest instynkt słowiańskiego narodu. Otóż, kiedy mówimy, że to robi Rosja, to nie jest tak, bo to robił ongiś caryzm, a obecnie robi komunizm, i jeden i drugi inspirowany przez Niemców.

[255] Fryderyk II Hohenzollern (zw. też Wielkim; 1712–1786) – król Prus w latach 1740–1786. Syn Fryderyka Wilhelma I. Podczas jego długoletnich, prowadzonych twardą ręką rządów, cechujących się licznymi zmianami modernizacyjnymi (m.in. gospodarki, systemu prawnego, wzmocnieniem armii) Prusy stały się jednym z najbardziej znaczących państw na kontynencie europejskim. W 1772 r. Prusy pod władzą Fryderyka II wzięły udział w I rozbiorze Polski.

Hitler mówi, że Opatrzność im sprzyja. Czy sprzyja Opatrzność? Mam wrażenie, że nie, bo Niemcy za 2 tys. lat, kiedy to Tacyt o nich powiedział: „lud to błędny" i te wszystkie wykrętności, które robili przeciwko Słowianom, doprowadziły do tego, że ten naród się zdemoralizował i zatracił poczucie, gdzie się kończy dobro, a gdzie zło zaczyna.

Więc ja kończę moje przemówienie, podkreślając raz jeszcze, że będę robił wszystko, ażeby poprzeć władze państwowe na czele z p. Prezydentem i Wodzem Naczelnym nasz rząd, który może robić omyłki, ale to jest jedyny rząd, który musi doprowadzić nas do Polski poza tym, ażeby stworzyć wojsko i przekonać wszystkich, że wielkie linie naszej polityki to są linie słowiańskie i dlatego ja wniosłem wczoraj wniosek, gdzie proponuję, aby stworzyć Instytut Słowiański. Przecież my o słowianizmie nic nie wiemy, tylko to jest ogromna dziedzina, a Niemcy tak prowadziły politykę, że my obecnie wstydzimy się powiedzieć o sobie Słowianie? Ja broniłem tej tezy, żeby powiedzieć Polska Słowiańska i co się stało? – wykreślone zostało to słowo, a więc my się tego wstydzimy. Czy Francuzi będą się wstydzić, jeżeli im powiedzieć, że są narodem rasy łacińskiej? Czy idea słowiańska idzie przeciw interesom Wielkiej Brytanii i Francji? – nie, ona im sprzyja. My ciągle słyszymy, jak np. angielscy mężowie stanu mówią? A słowiańskie narody, a co one, a jak. Ale słowiańskie narody milczą. P. red. Mackiewicz powiedział o linii Curzona. Oskarżał Halifaxa. To niesłusznie. Granice nasze na zachodzie to Warta, Łaba, jest Morze Bałtyckie. A na wschodzie? Jakie granice? Jaka do nich droga wiedzie. Otóż, kiedy tam drogą idei my pójdziemy na wschód tak daleko, dopóki będziemy nieść ideę słowiańską.

Ale my musimy nieść ideę na wschód, a bez idei będziemy ciągle iść na emigrację. Tak, że to, co powiedział Halifax, że my nie wiem, jak to będzie na wschodzie – to on miał tu wielką rację, i my nie możemy od nich żądać na wschodzie wytknięcia granic, ale sami musimy to zrobić, tylko że my musimy ją wytknąć siłą ducha naszego.

Kończę tym, że mnie się zdaje, że przyszłe nasze wybory do Sejmu – w okresie, kiedy na arenę dziejową wchodzą chłopi, którzy wnoszą swój zdrowy instynkt Słowianina, że te wybory odbędą się pod hasłem „my Słowianie".

(Oklaski).

P. Mikołajczyk: Zamierzam zamknąć posiedzenie. Do głosu zapisani są jeszcze: pp. Szymanowski, Bielecki, Schwarzbart, Kwiatkowski. Oświadczam, że p. Szymanowski będzie miał normalny kontyngent przemówienia, natomiast

w drugiej kolejce przemawiający panowie będą mieli czas ograniczony, jak to przewiduje regulamin.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się w dn. 14 b.m. w czwartek o godz. 16, jest przewidziane:

1) dokończenie dyskusji nad exposé Premiera, 2) sprawozdanie ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Stańczyka, 3) sprawozdanie komisji prawno-konstytucyjnej w przedmiocie nowelizacji Dekretu o Radzie Narodowej (sprawozdawca dr Tadeusz Bielecki), 4) uzupełniające wybory do Komisji spraw zagranicznych.

Na tym posiedzenie V Rady zostało zamknięte.

[d]St[anisław] M[ikołajczyk][d]

5D

IPMS A.5.1/5, k. 35

[d]Do Pana Przewodniczącego Mikołajczyka,
Panie Prezesie,
Proszę cofnąć mój podpis z wniosku o komisji dokumentacji
Stan[isław] Mackiewicz

Do oryginału wniosków o komisję[d]

5E

IPMS A.5.1/5, k. 36–37

LISTA OBECNOŚCI

Na [d]V[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. [d]9 III [19]40 r.[d] godz. [d]10[:00][d] w Angers.

Imię i nazwisko	Podpisy
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu] [d]urlop.[d]

Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu] [d]urlop.[d]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[brak podpisu]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[d]K[arol] Popiel[d]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]Adam Piotrowski[d]

5F

IPMS A.5.1/5, k. 38

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na [d]V[d] posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu [d]9 III[d] [1940 r.] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
[d]Marceli Dogilewski[d]	[odręczny podpis]

VI posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

6A

IPMS A.5.1/6, k. 1

PROTOKÓŁ
z VI posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dn. 14 marca 1940 r. o godz. 16 w Angers.

Obecni – jak na załączonej liście[256].

Porządek dzienny: 1) Dokończenie dyskusji nad exposé Premiera. 2) Sprawozdanie ministra Pracy i Opieki Społecznej Pana Stańczyka. 3) Sprawozdanie Komisji prawno-konstytucyjnej w przedmiocie nowelizacji Dekretu o Radzie Narodowej.

(Sprawozdawca dr Tadeusz Bielecki).

4) Uzupełniające wybory do Komisji Spraw Zagranicznych.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący, p. Stanisław Mikołajczyk, komunikując, iż protokoły i stenogramy z IV i V posiedzenia Rady są gotowe i znajdują się w biurze Rady do przejrzenia dla członków Rady, oraz że pkt. 2 porządku dziennego spadnie z porządku dziennego, gdyż min[ister] Stańczyk ma terminowe a nieprzewidziane zajęcia.

Następnie przystąpiono do 1 pkt. porządku dziennego, tj. do dyskusji nad exposé Premiera.

Przemawiali: p. Szymanowski, p. Zaleska oraz p. Schwarzbart, p. Bielecki, p. Kwiatkowski, p. Jóźwiak, p. Szczerbiński:

ad 3) Sprawozdanie komisji prawno-konstytucyjnej w przedmiocie nowelizacji Dekretu o Radzie Narodowej złożył sprawozdawca dr Tadeusz Bielecki.

---

256 Zob. dokument 6D.

ad 4) Przyjęto uchwałę o powiększeniu składu Komisji Spraw Zagranicznych do 8 członków i 8 zastępców, przy czym na 8 członka wybrano Ks. Biskupa Józefa Gawlinę, a na jego zastępcę dr. Zygmunta Nowakowskiego.

Na wniosek Ks. Biskupa Gawliny wysłano depeszę gratulacyjną do Ojca Świętego Papieża Piusa XII z okazji rocznicy koronacji Papieża. Na tym posiedzenie zakończono o godz. 18:25.

SEKRETARZ: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
[d] Stanisław Mikołajczyk [d]

6B

IPMS A.5.1/6, k. 2–35

STENOGRAM
z VI posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 14 marca 1940 roku w Angers, o godz. 16:20

P. Mikołajczyk: Otwieram posiedzenie VI Rady.
Porządek dzienny posiedzenia został już panom podany do wiadomości. Protokoły i stenogramy z 4 i 5 posiedzeń są gotowe do przejrzenia w Biurze Rady Narodowej. Co do porządku dziennego oświadczam, że exposé p. ministra Stańczyka spada z porządku dziennego. Pan minister Stańczyk nie będzie mógł wygłosić exposé, gdyż jest obecnie w Paryżu, zajęty na konferencji z wicedyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów[257]. Sprawozdanie ministra Stańczyka znajduje się natomiast na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Przystępujemy do pkt. I dzisiejszego posiedzenia.

Głos ma p. Szymanowski.

Przemówienie pana Szymanowskiego

Wysoka Rado.

Zabierając głos, jako przedstawiciel zorganizowanego Wychodźstwa Polskiego we Francji, pragnę przede wszystkim podkreślić, że emigranci polscy we Francji, odczuwają na równi z ich rodakami przybyłymi z kraju

[257] Międzynarodowe Biuro Pracy – stały sekretariat Międzynarodowej Organizacji Pracy, powołanej w 1919 r., była autonomiczną częścią Ligi Narodów; działa do dziś na zasadach określonych w części XIII traktatu wersalskiego. Jej celem jest doprowadzenie rządów, przedsiębiorców i związków zawodowych do wspólnego działania na rzecz sprawiedliwości społecznej i lepszych warunków życia na całym świecie. Jest to organizacja trójstronna, w której reprezentanci pracowników i przedsiębiorców mają udział w jej pracach z takim samym statusem, jaki mają rządy. Obecnie afiliowana przy ONZ.

po katastrofie wrześniowej, najgłębszy ból z powodu ciosu, jaki dotknął naszą Ojczyznę i pozostałych tamże naszych braci i siostry. Jesteśmy złączeni wspólnie z nimi niezłomną wiarą i nadzieją jak najrychlejszego odzyskania utraconej wolności Narodu Polskiego i wynagrodzenia strasznych krzywd wyrządzonych ludowi polskiemu.

Wyrazem uczuć patriotycznych i ofiarności wychodźstwa polskiego względem Ojczyzny jest gotowość, z jaką wychodźstwo oddaje synów swoich tworzącej się armii polskiej i pomoc moralną i materialną, z jaką spieszy na każde wezwanie.

Robotnik polski obciążony na równi z robotnikiem francuskim różnymi świadczeniami daje ponadto dobrowolnie ofiary na Armię polską, by zamanifestować swój patriotyzm i swoją łączność z Ojczyzną. Żony i córki robotników polskich pracują niezmordowanie, by nieść pomoc w naturze uchodźcom i żołnierzom polskim, którzy opuścili kraj bez środków.

Wychodźstwo polskie we Francji dla usprawnienia pracy dla Polski i skoordynowania wszelkich wysiłków w kierunku niesienia pomocy Armii i ofiarom wojny powołało do życia Polski Centralny Komitet Obywatelski[258], w którym są zrzeszone wszystkie polskie związki emigracyjne i komitety lokalne. Za pośrednictwem wymienionego komitetu wychodźcy polscy złożyli w okresie od 1.9.[19]39 [r.] do 1.3.[19]40 r. 1.447.093.90 frs. [franków francuskich] z których 1.420.000 zostały wręczone Naczelnemu Wodzowi Armii Polskiej, a za resztę zakupiono niezbędne przedmioty dla wojska za zgodą władz wojskowych. Poza tym emigracja polska przesłała za pośrednictwem P[olski] C[zerwony] K[rzyż] przeszło 10. tysięcy przedmiotów trykotarskich[259] dla wojska, około półtora tysiąca koców dla Armii i około 13 ton ubrań dla uchodźców.

Należy zaznaczyć, że faktyczne liczby, obrazując ofiarność wychodźstwa, są wyższe, ponieważ wielu wychodźców przesyła bezpośrednio pieniądze do Ministerstwa Spraw Wojskowych, wyroby trykotarskie do obozów, a odzież

[258] Polski Centralny Komitet Obywatelski – powołany 1 września 1939 r. przez działające wspólnie zarządy Związku Polaków oraz Federacji Robotników i Emigrantów Polskich, w zamierzeniu miał być najważniejszą organizacją wychodźstwa we Francji. Weszli do niego działacze emigracyjni, przedstawiciele prasy i duchowieństwa. Na jego czele stał Józef Szymanowski; komitet ściśle współpracował z władzami polskimi, szczególnie z Konsulem Generalnym RP w Lille. Zajmował się on m.in. werbunkiem do Wojska Polskiego w biurach w Paryżu, Lille, Metz, Lyonie i Nicei, zbiórką pieniędzy i odzieży dla żołnierzy. Lokalne oddziały Komitetu przyjmowały napływających uchodźców z Polski.

[259] Wyroby trykotarskie – rodzaj splotu używany do wyrobu dzianiny, w tym wypadku chodzi zapewne o ciepłą bieliznę, rękawiczki, ewentualnie stroje gimnastyczne.

do Czerwonego Krzyża. Te przesyłki nie zostały objęte wykazami Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego we Francji.

Wszystkie ofiary składamy z zadowoleniem, bo to utwierdza nas w przekonaniu, że spełniamy nasz obowiązek narodowy w granicach naszych możliwości.

W ciężkim smutku, jaki nas dotknął, ponieważ półtoramilionowe wychodźstwo polskie we Francji posiada na całym obszarze umęczonej ziemi polskiej bliskich sobie krewnych, pragnęlibyśmy wszystkimi siłami im ulżyć i z niecierpliwością czekamy na godzinę wyzwolenia.

Całe wychodźstwo powitało Pana generała Sikorskiego, jako męża opatrznościowego, około którego pragnie się skupić i według swoich sił i możliwości pomóc mu w wielkim zadaniu oswobodzenia cierpiącej Ojczyzny.

Dążność Rządu Jedności Narodowej do utrwalenia w Polsce demokratycznego systemu rządzenia, opartego na praworządności, znajduje pełne uznanie wśród wychodźstwa, które pochodzi z najbiedniejszych warstw ludu polskiego i które całe swe życie organizacyjne opierało zawsze na zasadach demokratycznych.

Robotnicza emigracja polska, tak ta, która w dawnych latach zmuszona była opuszczać ziemie polskie wskutek wysiedleńczej polityki zaborców, jak i ta, która wyjeżdżała z wolnej Polski z winy warstw i obozów rządzących, nieumiejących wywiązać się z nałożonych obowiązków, zawsze czuła się silnie związana z Ojczyzną, zawsze lojalnie odnosiła się do państwa polskiego i zawsze gotowa była służyć Polsce.

Dziś, kiedy Polska jest w potrzebie i kiedy na emigrację we Francji spadł obowiązek stanąć w pierwszych szeregach na wezwanie Rządu, będziemy pracować ze zdwojoną ofiarnością, oddając do dyspozycji Naczelnego Wodza nasze mienie i życie.

Wychodźstwo polskie we Francji, którego wielka część pochodzi z dawnego zaboru pruskiego i dobrze pamięta walkę na śmierć i życie, jaką toczyć musiało z prusakiem, z głębokim niepokojem patrzało na politykę polską ostatnich lat, a pouczone doświadczeniem i nabytą na wychodźstwie czujnością narodową, nigdy nie odnosiło się z zaufaniem do tych, którzy politykę Polski chcieli oprzeć na paktach z Niemcami.

Zorganizowane wychodźstwo polskie patrzało przez ostatnie kilka lat, na wysiłki propagandy hitlerowsko-stalinowskiej, nadużywając wolności demokratycznej we Francji, nie pozwalając się wciągnąć do walk politycznych i zachowując całkowicie swą niezależność organizacyjną.

Kilkuletnia walka, jaką związki i organizacje wychodźstwa polskiego prowadziły ze stalinowskimi agenturami i sanacyjnymi metodami, świadczy najlepiej o dojrzałości i karności obywatelskiej oraz instynkcie narodowym i samozachowawczym robotniczego wychodźstwa polskiego.

Ci dawniejsi obrońcy polityki, która drogo Polskę kosztowała, a której destrukcyjną robotę potępił Pan Premier Sikorski, już od lat byli odosobnieni i stali poza nawiasem zorganizowanego wychodźstwa polskiego.

Emigranci polscy we Francji w okresie pokoju w swej pracy organizacyjnej mieli dwa cele:

1. bronić swych praw zawodowych,
2. podtrzymać swe tradycje narodowe, kulturalne i religijne.

Pierwszy dział pracy był realizowany przez organizacje syndykalne wspólnie z robotnikami francuskimi, a drugi przez zrzeszenia polskie, złączone w Związku Polaków we Francji[260], do którego należało 2300 towarzystw polskich, skupionych w 27 związkach o charakterze kulturalno-oświatowym, religijnym, sportowo-wychowawczym, samopomocowym itd. Towarzystwa te należy równocześnie w swych koloniach do Komitetów Towarzystw Miejscowych reprezentujących osiedla polskie i statutowo podległych Związkowi Polaków we Francji. Związki, towarzystwa i komitety prowadzą prace narodowe w sensie wychowania dzieci polskich w duchu polskim. Poza tym Związek Polaków poprzez swoje komórki organizacyjne prowadzi kurs języka polskiego i przedszkola, do których uczęszcza razem 10 508 dzieci polskich. Tak kursy języka polskiego, jak i przedszkola są prowadzone w większości wypadków przez zaawansowanych w pracy oświatowej robotników lub też ich żony albo córki. Punktami szkolnymi związku Polaków czerpał fundusze ze zbiórek przeprowadzanych na ten cel wśród wychodźstwa oraz z pomocy władz polskich.

Komitety Towarzystw Miejscowych w poszczególnych koloniach prowadzą również akcję charytatywną w kierunku opiekowania się biednymi wdowami, starcami i sierotami, lecz pomoc polskich czynników społecznych dla tej kategorii obywateli polskich nie zawsze jest dostateczną. Dlatego też pozwalam sobie imieniem emigracji wnieść do Rządu apel o zajęcie również

[260] Związek Polaków we Francji – powstał 11 grudnia 1938 r. na zjeździe przedstawicieli organizacji polskich we Francji w Douai. Jego prezesem wybrano Józefa Szymanowskiego. Inicjatywa założenia centralnej organizacji polonijnej we Francji wyszła najpewniej od konsula polskiego w Lille Aleksandra Kawałkowskiego. W maju 1945 r. na zjeździe w Paryżu w miejsce przedwojennego Związku Polaków we Francji i założonego w połowie 1943 r. Centralnego Komitetu Walki, utworzono nową organizację pod nazwą Centralny Związek Polaków.

w granicach swej możliwości ciężką dolą starców, którzy od 1 października 1939 roku nie otrzymują od Rządu polskiego płaconego im dawniej zasiłku, a niedola tych sędziwych weteranów pracy wymaga jak najszybszej opieki, na którą Rząd Polski i Francuski powinny znaleźć jak najprędzej środki zaradcze i wznowić płacenie zasiłków. Pan Minister Opieki Społecznej uznał już słuszność tych żądań, za co jesteśmy mu wdzięczni – chodzi tylko o to, by to się stało bez dalszej zwłoki.

Spełnienie tych słusznych życzeń ułatwi zorganizowanemu wychodźstwu, załatwienie się z elementami wywrotowymi, których nigdzie w żadnym społeczeństwie nie brak i którzy nie mają względu na to, że robota ich może służyć propagandzie wrogiej w chwili tak poważnej, jak obecnie.

W końcu pragnę oświadczyć imieniem Polaków reprezentowanych przeze mnie organizacji, zrzeszonych w Związku Polaków we Francji, że pracę naszą dla Polski prowadzimy w duchu apolitycznym, nie interesują nas i nie chcemy tracić energii na przedwczesne roztrząsanie tych zagadnień, które mogą być zrealizowane tylko na ziemiach Niepodległego Państwa Polskiego. Dziś głównym naszym celem jest odzyskanie Niepodległości. Do tych zadań oddajemy się całkowicie do dyspozycji Rządu Jedności Narodowej.

Zostałem upoważniony do odczytania na posiedzeniu Rady następujących rezolucji:

REZOLUCJA
uchwalona na zebraniu delegatów Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Lille dnia 18 lutego 1940 roku.

Przedstawiciele wszystkich związków i instytucji emigracyjnych zrzeszonych w Polskim Komitecie Centralnym Obywatelskim, działającym w imieniu półmilionowego wychodźstwa polskiego we Francji uchwalają, co następuje:

1. Obrońcom wolności i niepodległości Ojczyzny, którzy polegli w walce z barbarzyńskimi najazdami Niemiec i Rosji Sowieckiej składamy hołd i cześć.

2. Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Panu Władysławowi Raczkiewiczowi ślubujemy dochowanie wierności obywatelskiej w służbie dla Ojczyzny.

3. Powołanemu przez Pana Prezydenta Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej składamy uroczyste zapewnienie, iż wychodźstwo polskie we Francji, zjednoczone w Polskim Centralnym Komitecie Obywatelskim wytęży wszystkie swoje siły, aby zadania i obowiązki w walce o wyzwolenie Ojczyzny z pod wrogiej okupacji oraz w dziele odbudowy Państwa Polskiego wykonać z największą karnością i ofiarnością obywatelską.

4. W powołaniu do życia Rady Narodowej Rzeczypospolitej z udziałem przedstawicieli wychodźstwa widzimy akt o wielkim i doniosłym znaczeniu dla Państwa Polskiego.

Mamy nadzieję, iż Rada Narodowa w programie swych prac uwzględni również sprawę należytej organizacji powrotu wychodźstwa polskiego do Ojczyzny po zwycięskim zakończeniu wojny i usunięciu z odwiecznie polskich ziem wrogich nam plemion germańskich i mongolskich[261].

5. Braciom naszym – żołnierzom, którzy już pełnią zaszczytną służbę w Armii Polskiej, zasyłamy braterskie i serdecznie pozdrowienia.

Pamiętajcie, Bracia – żołnierze, że myślą o was serdecznie w każdym domu polskim i wierzą, że Armia Polska pod dowództwem Naczelnego Wodza generała Sikorskiego zaniesie Ojczyźnie wolność.

Ci, którzy nie mogą jeszcze stanąć z Wami w jednym szeregu żołnierskim, pracują wytrwale na swoich posterunkach cywilnych, składają dary na fundusz Obrony Narodowej, wspólnie z Wami myślą o zwycięstwie i dla tego zwycięstwa ze wszystkich sił pracują.

6. Rząd Republiki Francuskiej zapewniamy o braterskich uczuciach, jakie wychodźstwo polskie we Francji wraz z całym narodem polskim żywi dla wielkiego narodu francuskiego.

Te braterskie uczucia związały nasz wysiłek orężny i naszą pracę z wysiłkiem Francji i Wielkiej Brytanii w walce o ostateczne zwycięstwo z barbarzyńskimi Niemcami i Rosją Sowiecką.

W tej walce Naród polski złożył już największą ofiarę krwi, która – niezłomnie w to wierzymy – będzie posiewem wolności i trwałego zwycięskiego pokoju.

7. Potępiamy metody rozboju, gwałtu i zbrodni stosowane przez Niemcy i Rosję wobec narodu polskiego i apelujemy do sumienia wszystkich wolnych narodów świata o organizację pomocy dla Polski, nad którą pastwią się barbarzyńcy.

8. Braciom naszym w Ojczyźnie zasyłamy słowa otuchy i pokrzepienia wraz z zapewnieniem, że Polacy we Francji wspólnie z ośmioma milionami Polaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej, nie spoczną w trudzie pracy i walki aż do rozgromienia wrogów i wskrzeszenia Wielkiej i Nieśmiertelnej Rzeczypospolitej.

Zwycięstwo nasze jest pewne w oparciu o siły naszych aliantów: Francji i Anglii.

[261] Chodzi o Niemców oraz Sowietów okupujących ziemie Polskie od września 1939 r.

9. Ogół wychodźstwa polskiego we Francji oraz wszystkich Polaków przebywających poza granicami Polski wzywamy do karnej, wytężonej i nieustannej służby obywatelskiej w myśl wskazań Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z upoważnienia i polecenia Zjazdu Delegatów Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego we Francji
podpisali wszyscy członkowie Zarządu:
1. Józef Szymanowski – Prezes P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Członek Rady Narodowej R.P. i Prezes Związku Polaków)
2. Julian Majorczyk[262] – Wiceprezes urzędujący P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Prezes Federacji Robotników Polskich)
3. Franciszek Ratajczak – Wiceprezes P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Prezes Zjednoczenia Towarzystw Katolickich)
4. Józef Szczerbiński – Wiceprezes P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Członek Rady Narodowej R.P. i Sekretarz Generalny Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych)
5. Piotr Kalinowski[263] – Sekretarz Generalny P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Sekretarz Generalny Związku Polaków)
6. Leon Hendrysiak – Skarbnik P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Skarbnik Związku Polaków)
7. Jan Ostrowski[264] – Zastępca Sekretarza Generalnego P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
8. Franciszek Kędzia[265] – Zastępca Skarbnika P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]

---

262 Julian Majorczyk – prezes Federacji Robotniczej we Francji.

263 Piotr Kalinowski – działacz narodowo-katolicki Polonii francuskiej, nauczyciel ludowy; dyrektor Związku Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich, w latach 1933–1942 sekretarz generalny Związku Polaków we Francji, autor publikacji: *Emigracja polska we Francji w służbie dla Polski i Francji 1939–1945*, Paryż 1970.

264 Jan Ostrowski – działacz polonijny, po II wojnie światowej członek sądu koleżeńskiego w Polskim Związku Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych we Francji.

265 Franciszek Kędzia – działacz polonijny, przed wojną m.in. I wiceprezes Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji. Po wojnie prezes niezależnego od

(Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny)
9. Aleksander Skrodzki[266] – Członek z rządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Prezes Federacji Emigrantów Polskich)
10. Wincenty Jaśniewicz[267] – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Prezes Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych)
11. Katarzyna Konopczyńska[268] – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Przewodnicząca Związku Polskich Towarzystw Kobiecych i Głównej Sekcji Kobiet)
12. Michał Kwiatkowski – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Członek Rady Narodowej R.P. i Wydawca „Narodowca"[269])
13. Antoni Ryczkowski[270] – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Naczelny Redaktor „Głosu Wychodźcy")
14. Stefan Jesionowski[271] – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]

władz komunistycznych Centralnego Związku Polaków we Francji oraz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

266 Aleksander Skrodzki – podczas II wojny światowej przewodniczący Federacji Emigracji Polskiej we Francji; członek władz polskich organizacji emigracyjnych we Francji, m.in. wiceprezes Centralnego Komitetu Walki. Po II wojnie światowej sekretarz generalny Polskiej Organizacji Walki o Wolność we Francji.

267 Wincenty Jaśniewicz – działacz polonijny, przed II wojną światową Prezes Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Związany z Polską Partią Socjalistyczną. W 1948 r. został wiceprzewodniczącym Rady Partyjnej emigracyjnej PPS. W 1949 r. z ramienia tej partii wszedł w skład Rady Partyjnej, sprzeciwiającej się prezydenturze Augusta Zaleskiego. Pełnił także funkcję prezesa Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji.

268 Katarzyna Konopczyńska – działaczka polonijna, założycielka (w 1926 r.) oraz wieloletnia prezes Związku Towarzystw Kobiecych we Francji. W 1939 r. odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

269 „Narodowiec" – polskie pismo emigracyjne wydawane we Francji w latach 1924–1989, kontynuacja czasopisma pod tą samą nazwą działającego w Westfalii od 1909 r. do 1919 r. Przed II wojną światową pismo miało nakład sięgający 40 000 i było uważane za największą polskojęzyczną gazetę we Francji. Od 1960 r. ponownie osiągnęła nakład 40 000. Gazetę założył w Herne Michał Kwiatkowski.

270 Antoni Ryczkowski – działacz polonijny we Francji, dziennikarz. W okresie międzywojennym redaktor „Wiarusa", a od 1926 r. „Głosu Wychodźcy", który ukazywał się do zajęcia północnej Francji przez Niemców.

271 Stefan Jesionowski – działacz polonijny i robotniczy, dziennikarz; w okresie międzywojennym sekretarz centrali polskich sekcji przy Powszechnej Konfederacji Pracy

(Sekretarz Generalny Federacji Robotników Polskich i Redaktor „Prawa Ludu”.)
15. Henryk Piotrowski[272] – Członek Zarządu P[olskiego] C[entralnego] K[omitetu] O[bywatelskiego]
(Sekretarz Generalny Związku Kupców i Rzemieślników Polskich.)

P. Mikołajczyk: Głos ma pani Zaleska.

~~Przemówienie Pani Zaleskiej.~~

Jestem tu jedyną przedstawicielką kobiet polskich, które mają nie tylko równe prawa polityczne, ale dekretem z 1938 roku zostały powtórnie powołane do ochotniczej służby pomocniczej wojskowej[273]. Mam pełne prawo przemawiać w imieniu Narodowej Organizacji Kobiet[274] – sądzę jednak, że słowa moje będą wyrażeniem myśli nie tylko tej najliczniejszej organizacji politycznej Polek, ale – i wszystkich patriotek, które w kraju walczą o przyszłość Narodu, znosząc cierpienia i prześladowania, częstokroć cięższe, choć niejednemu pozornie to wydaje się lżejszym.

Wczoraj przedstawiciel Rządu Turcji przy Rządzie Polskim powiedział mi: „Wojna toczy się przede wszystkim sercami matek”[275]. Tak, nie tylko dlatego, że te serca drżą o tych, co są na froncie i o tych, którzy giną pod bombami lub z głodu i mrozu w niewoli. Ale także dlatego, że w sercach

(fr. Confédération générale du travail, CGT); od 1927 r. kierował socjalistycznym pismem „Prawo Ludu”.

272 Henryk Piotrowski – działacz polonijny, przedsiębiorca. W okresie międzywojennym (co najmniej od 1935 r.) sekretarz generalny Zarządu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

273 Mowa o ustawie z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojennym, Dz. U. z 1939 r. Nr 20, poz. 131. Art. 8 ust. 2 tej ustawy mówił, iż kobiety podlegają powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, o ile zgłoszą się do jego odbycia ochotniczo. W art. 103 określono również, że na kobiety, które ukończyły gimnazjum bądź liceum, może być nałożony obowiązek odbycia ćwiczeń wojskowych w celu przysposobienia do pomocniczej służby wojskowej. Kobiety, które odbyły takie przeszkolenie, miały na równi z mężczyznami obowiązek pełnienia pomocniczej służby wojskowej (art. 104, ust.1).

274 Narodowa Organizacja Kobiet – organizacja kobieca, istniejąca w latach 1919–1939. Była związana z Narodową Demokracją. Jej działaczki promowały uczestnictwo kobiet w życiu publicznym, opowiadały się za tradycyjnym modelem rodziny i pielęgnowaniem zasad etyki chrześcijańskiej. Wśród swoich zadań wymieniały również obronę praw Kościoła katolickiego, propagowanie oszczędności, gospodarności czy walkę z pijaństwem.

275 Przedstawicielem tym był wówczas Cemal Hüsnü Taray (1893–1975), ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Turcji w Polsce od sierpnia 1939 r. Pozostawał przy rządzie polskim także w Angers.

matek tkwi ta bezmierna moc, która nieuczonym kobietom pozwalała przeciwstawiać się naukom, sączonym przez szkoły niemieckie i rosyjskie podczas poprzedniej niewoli, która wskazywała im, jak naprawiać błędy wychowawcze, popełniane przez polskie szkoły zależnie od światopoglądu poszczególnych ministrów oświaty i która to moc obecnie w tych domach polskich w okupacji zamkniętych na głucho od godziny 8 wieczorem, daje matkom olbrzymi wpływ na duszę rodzin.

To szczególne stanowisko, jakie w ciągu wieków zdobyły sobie Polki w swoim narodzie, tak różne od stanowiska kobiet w wielu innych państwach ubiegłych wieków, stanowisko to przyznało nam od razu w r. 1918 równouprawnienie polityczne[276], ono to daje mi szczególne prawo poruszania tu tych zagadnień, które mężczyźni najczęściej odsuwają na drugi plan lub które ujmują z innego punktu widzenia.

Tam w kraju w chwili najgłębszej rozpaczy po upadku Państwa, ale już wpatrzone w tą gwiazdę nadziei, jaką była dla nas wieść o tworzącej się we Francji dzięki generałowi Sikorskiemu Armii, ustaliłyśmy zasady, których za żadną cenę odstąpić nam nie wolno.

Zasady te mają za fundament żądanie bezwzględnego, nieuznającego kompromisu wprowadzenia surowej moralności i etyki katolickiej w życie publiczne Państwa, nie tylko życie prywatne Narodu.

Mówiąc: katolicki – nie chcę w niczym urazić uczuć wysoce zasłużonych i głęboko przez nas szanowanych naszych sióstr ewangeliczek z Warmii, Mazurów Pruskich i Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Sądzę tylko, że obecnie one same już zrozumiały, że musimy jasno określać, o jaką moralność i etykę chodzi. Sądzę, że widzą tę lawinę błędów, opartych na zdaniu się tylko na ludzki rozum, która doprowadziła Niemcy do pogaństwa. W naszym przekonaniu bowiem Rosenberg[277] i Hitler to logiczne następstwo dowolności interpretowania Ewangelii, które doprowadziło do zaprzeczenia fundamen-

[276] Dnia 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski podpisał Dekret Naczelnika Państwa o ordynacji wyborczej, w którym zrównywał prawa wyborcze kobiet i mężczyzn. Dnia 26 stycznia 1919 r. kobiety w Polsce po raz pierwszy udały się do urn wyborczych. Polki otrzymały bierne i czynne prawo wyborcze jako jedne z pierwszych na świecie.

[277] Alfred Rosenberg (1893–1946) – hitlerowski dygnitarz, Minister Rzeszy do Spraw Okupowanych Terytoriów Wschodnich, jeden z czołowych teoretyków narodowego socjalizmu niemieckiego, zbrodniarz wojenny odpowiedzialny m.in. za zagładę ludności żydowskiej oraz grabież dzieł sztuki z terenów okupowanych. Po wojnie osądzony przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze i stracony.

talnym zasadom chrześcijaństwa, godności duszy ludzkiej, dążącej do swego źródła – do Boga i do równości narodów.

Sowiety i Niemcy to tylko dwa oblicza jednego buntu przeciw Bogu i Jego prawom. Moralność i etyka sowiecka i niemiecka, zmiażdżenie przez nich Polski i ich dalsze plany podbicia Europy i świata, to nic innego jak szczytowe wzniesienie się buntu odrodzonego pogaństwa przeciw Chrystusowi, to uderzenie we wszystkie podstawy światopoglądu chrześcijańskiego. Dotychczas podkopywano je tylko. Podkopywano umiejętnie szerzoną demoralizacją jednostek, po prostu lekceważeniem katechizmu, zamykaniem oczu na skutki małych podłości, małych złodziejstw, ukrytych mordów, popełnionych na duszach, rozgrzeszających się chętnie frazesem o słabości woli ludzkiej. Szermowano setkami haseł, od „Sztuka dla sztuki" poczynając, a na odsyłaniu księży do zakrystii kończąc, byle tylko wygnać religię z życia publicznego i zdjąć więzy przez nią nakładane.

Obecnie zdjęto maskę. Nie zaprzestając tej podstępnej roboty, odsłonięto istotne cele. Zasadom chrześcijaństwa przeciwstawiono prawa odwrotne. To wszystko, co korzeniami swymi tkwi w chrystianizmie, chociaż my sobie z tego czasem sprawy nie zdajemy. Prawa obywatelskie człowieka, prawo do owoców własnej pracy, nietykalność osobista, nietykalność mieszkania, prawo wyboru pracy i miejsc zamieszkania aż do prawa do nauki dla każdego, aż do poszanowania wiedzy i cnót charakteru, to wszystko jest przekreślone przez Niemcy i Sowiety. Temu, co chrześcijaństwo daje światu, przeciwstawiono z powrotem czyste niewolnictwo, jak w czasach starożytnego Egiptu, Asyrii i Babilonii, jak w czasach Hunów i Wandalów. Przekreślono wszystkie prawa ludności cywilnej, odrzucono nawet zasadę rycerskości w stosunku do bohaterów, która przyświecała czasom średniowiecza, uznawanie męstwa i cnót przeciwnika. Dowodem tego jest los Stefana Starzyńskiego[278].

I dlatego że my kobiety polskie patrzymy na tą straszliwą wojnę z punktu widzenia zmagań chrześcijaństwa z pogaństwem, my – prawo do żądań zdobywszy własnym cierpieniem – żądamy, by Rząd Polski z całą surowością tępił wszelką niemoralność i brak etyki, nie tylko sam świecąc przykładem,

[278] Stefan Starzyński (1893–1939) – żołnierz legionów, polityk i ekonomista. Poseł na sejm (1930–1933), autor prac z zakresu ekonomii, polityki finansowej oraz problemów polityki ogólnopaństwowej. W latach 1934–1939 prezydent Warszawy. We wrześniu 1939 r. komisarz cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy. Swoją postawą i przemówieniami, transmitowanymi na falach Polskiego Radia, zachęcał mieszkańców i żołnierzy do obrony stolicy. Aresztowany w październiku 1939 r., a następnie zamordowany przez Niemców.

ale wymagając od swych podwładnych i wszystkich obywateli życia codziennego w surowych ramach służby dla Narodu i moralności osobistej.

Każdy Polak, który znalazł się zagranicą, tym samym jest w stokroć lepszych warunkach, niż pozostali pod okupacją. W czasach pokojowych uczyliśmy każdego, wyjeżdżającego zagranicę, że jest on przedstawicielem całego społeczeństwa i że według jego zachowania się i czynów obcy będą sądzić cały kraj. Ta odpowiedzialność obecnie jest zwiększona. A z drugiej strony wymaga jej kategorycznie szacunek dla pozostałego w kraju Narodu, dla jego cierpień i nędzy. Nie ma tłumaczeń, dla tych którzy tym wymaganiom nie odpowiadają. W grę wchodzą sprawy zbyt ważne dla bytu Narodu, by wolno było patrzeć pobłażliwie na słabość natury ludzkiej czy po prostu bezmyślność niektórych mózgów.

Sprawiedliwość – tak. Ale nie pobłażanie grzechom wobec Narodu. A dziś szczególnie są nimi nawet te, o których uczy katechizm. Rozgrzeszyć wolno księdzu w konfesjonale, a i to pod warunkiem poprawy życia i zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy. My, świeccy, musimy być surowsi, bo od niegodnego życia prywatnego zaczyna się niegodny sługa Narodu. Musimy być surowsi w ocenie własnych postępków, by móc surowo sądzić drugich. Musimy być surowsi, bo za każdego Polaka zagranicą odpowiemy wszyscy i wszyscy zdamy rachunek przed Narodem.

Straciliśmy wszystko w planie materialnym: Państwo, ziemię, fabryki warsztaty, szkoły i akademie: straciliśmy więcej niż przy rozbiorach i powstaniach. Pozostało nam tylko to, czego żadna siła ludzka wyrwać nam nie zdoła: Duch Narodu. Duch, w którym zawarte są wszystkie cnoty, cała historyczna przeszłość i w którym, jak zboże w ziarnie utajone, leży nasza przyszłość.

Byłoby zbrodnią wobec przyszłości, zbrodnią wobec dzieci polskich, gdyby ta jedyna siła nasza nie została oczyszczona i wyniesiona na najwyższy szczyt. Dlatego, że tylko ona może przywrócić nam niepodległość.

Zadaniem rządu i na dzień dzisiejszy najwyższym celem całego Narodu jest odzyskanie Niepodległości. Nic innego nie może nam tego celu przysłaniać. Jedyną racją życia każdego Polaka jest skierowanie wszystkich myśli, uczuć i sił ku odzyskaniu niepodległości. Bez Ojczyzny nie można żyć. Wszystko inne musi ustąpić na plan dalszy. Jest w tej chwili nieważne, nieistotne, drobne.

Jak odzyskać niepodległość – to jest jedynie ważne.

Czyż ktokolwiek łudzi się, że możemy czekać, aż sprzymierzeńcy pobiją Niemców i zwołają konferencję pokojową? Z czymżesz wtedy przyjdziemy

na nią my? Z olbrzymią zasługą Polski, że ona przeciwstawiła się pierwsza niemieckiej zaborczości, ona swoją obroną ściągnęła na siebie całą potęgę Niemiec i umożliwiła aliantom przeprowadzenie pełnej mobilizacji, ona wyczerpała siły Niemiec i dała aliantom czas na przeprowadzany od jesieni wyścig zbrojeń. Jej dola otworzyła oczy światu na niemieckie plany światoburcze. Tak, to jest nasza silna pozycja wkładu do rozrachunku. Ale nie łudźmy się, że to wystarczy.

Staniemy tam wołający o sprawiedliwość. Staniemy, wskazując na rolę Polski w Europie. Będziemy żądać odbudowy Państwa tak silnego, by ani Rosja, ani Niemcy nie mogły znów zagrozić światu po naszym ciele swoją pogańską hegemonią. Wskażemy na misję Polski tysiącletnią, wskażemy na dzisiejsze doświadczenie, uczące, że tylko u boku silnej Polski mogą żyć w wolności – dziś poddane swoistym formom zależności od Niemiec i sowietów – narody bałtyckie, skandynawskie i zagrożone przez Sowiety i Niemcy narody Bałkanów.

Ale z tymi żądaniami idąc, staniemy na Kongresie głodni, bosi i obdarci. Staniemy, mając w kraju miliony obcych przybyszów. Staniemy w toku wyrzucania ich z naszych ziem i w toku walk o granice, prowadzony przez wyniszczony i ograbiony naród.

Nasi wrogowie nie omieszkają rzucić w grę olbrzymich środków propagandy, już dziś dających się zauważyć, by Polska nie stała się siłą, by znów tam na naszych granicach żarzyło się zarzewie nowych walk. Podniosą się tysiące perfidnych głosów przeciw oddaniu nam Pomorza i Prus Wschodnich, przeciw naszym granicom wschodnim, obejmującym integralne części Polski.

Przypomnijmy sobie Wersal. Przypomnijmy Dmowskiego odbudowywanie Państwa[279]. I nie łudźmy się, że teraz nie będziemy mieli podobnych trudności.

Aby je zmniejszyć, aby nie być w położeniu ubogiego krewnego, potrzebna jest przede wszystkim polska siła zbrojna. W drodze ku niepodległości najważniejszym etapem jest armia polska. Jaką ona będzie, taką otrzymamy niepodległość, w takich rozmiarach odbudujemy Państwo.

Jakże więc ustokrotnić te polskie siły, które pójdą oswabadzać Kraj? Jak zwiększyć napływ żołnierzy? Jak podnieść tego polskiego żołnierza tak wysoko, by stał się bohaterem zdolny odwojować niepodległość? To nie jest sprawa leżąca w kompetencji wyłącznie ministra spraw wojskowych. To jest – szczególnie po tragicznym doświadczeniu września, sprawa całego Narodu.

[279] Chodzi zapewne o dzieło Romana Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

I to jest sprawa najważniejsza dla mnie, jako przedstawicielki tych matek Polek, które Armii oddały to, co mają najdroższego na świecie – jedynych synów wyrwanych z niewoli i przerzuconych przez płonącą zieloną granicę.

W imieniu tych matek polskich domaga się rozżarzenia w duszach entuzjazmu, który jedynie zdolny jest przezwyciężyć przeszkody. Tego entuzjazmu nie wykrzesze słowo ani rozkaz, ale go może rozpłomienić całkowite zerwanie z błędami poprzedniego reżimu, który Narodowi odbierał wszelką odpowiedzialność za losy Państwa, który utrzymywał Naród w nieświadomości posunięć Rządu w najważniejszych sprawach polityki zagranicznej i obrony kraju, utopił w biurokracji sprawność wykonywania rozporządzeń i w końcu wytworzył sobie najmylniejsze pojęcie o wrogu z jednej strony, a o własnym narodzie z drugiej.

Aby wykrzesać entuzjazm, domagam się wprowadzenia surowych wymagań, ujmujących w bezwzględne karby wszystkie złe strony natury ludzkiej, domagam się nakazu, by siedem grzechów głównych, zakazanych pod groźbą potępienia w życiu prywatnym, były uznane za grzechy śmiertelne i w życiu publicznym. Pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, lenistwo, pijaństwo i obżarstwo, lenistwo w służbie Bożej to są podstawy wszelkich przestępstw. Głęboka mądrość Kościoła winna być mistrzynią rządów. Nie ma co się wstydzić nauk katechizmowych – stworzyli je mądrzejsi od najmądrzejszych polityków.

Z pychy wywodzą się grzechy władców i urzędników, wynoszenia się ponad naród, którego się jest sługą, wynoszenie się nawet wtedy, kiedy najfatalniej został zdany egzamin „przed Bogiem i historią”[280], o którym tak dumnie pouczano opozycję poprzedniego reżimu.

Z zazdrości wywodzi się system brudnego donosicielstwa, plotkarstwa, intryg, które stwarzają niedopuszczalną atmosferę moralną. Bezkarność w tej dziedzinie rozwydrza brak poczucia odpowiedzialności za słowa i czyny, krzywdzi ludzi i daje broń do ręki wrogom Narodu.

Lenistwo wywołuje bezmyślność czynu i myśli i niekształcenie charakteru, któremu później brak odwagi cywilnej dla przeciwstawienia się złu.

Z pijaństwem łączy się cały szereg przestępstw popełnianych w stanie niepoczytalności aż do najgorszych czynów włącznie, które wytwarzają

[280] Art. 2 ust. 1 i 2 Ustawy Konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. głosiły, iż na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, na którym spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa. Zapis ten poddawany był krytyce, gdyż oddalał od urzędu prezydenta odpowiedzialność przed jakimikolwiek organami państwowymi.

opinię o całym Narodzie. A przecież rozkaz zakazujący używania alkoholu w okresie stanu wojennego nie został cofnięty przez polskie władze. Nie jest wytłumaczeniem „zalewanie robaka", bo przy takim pojęciu my tam w kraju musielibyśmy chyba zapić się na śmierć. Nie darmo kobiety całego świata walczą z pijaństwem. My wiemy, czym ono grozi, tym bardziej w czasie wojny.

I wiemy, że nie co innego tylko grzech chciwości i lenistwa powoduje marnowanie grosza publicznego i wydatki, które są nieprodukcyjne.

Dlatego z życia publicznego trzeba gorącym żelazem wypalić wszystkie grzechy i ująć to życie w surowe i mocne wymagania.

I trzeba na równi z odwagą wojskową postawić odwagę cywilną i dla jej wzmocnienia domagać się, by ci, którzy nie zdali egzaminu wobec straszliwej próby dziejowej, potracili swoje rangi. Niech idą na front jako prości szeregowcy i śmiercią na polu bitwy zmażą swoją przeszłość.

Odpowiedzialność za piorunującą szybkość klęski musi być ustalona przez sąd wojenny. Rozumiem, że do tego potrzeba dokumentacji, świadków, przewodu sądowego. Ale sprawiedliwość wymaga, by członkowie byłego rządu Polski, którzy sami przed tymi straszliwymi cierpieniami, jakie przechodzi naród, uciekli – by chociaż oni byli zawieszeni natychmiast w prawach wojskowych i obywatelskich. Tego, co oni uczynili, nie należy osłaniać względami na zagranicę, bo ona niestety w osobach Korpusu dyplomatycznego patrzyła na tą niesławną ucieczkę. Oni to wytworzyli tę krzywdzącą nas niesłychanie opinię zagranicy, jakoby obrona Polski trwała z ledwie dwa tygodnie, a nie półtora miesiąca. Już samo utworzenie nowego Rządu polskiego we Francji było potępieniem tamtego – odebranie więc logicznie tym ludziom rang wojskowych i praw obywatelskich jest tylko logicznym następstwem, tak samo, jak odebranie im płac pobieranych i wszelkich funduszów publicznych, o ile ich już nie roztrwonili.

Ale jednocześnie z tymi wymaganiami sprawiedliwości należy za zbrodnię ogłosić wszelkie próby rozciągania na naród odpowiedzialności za winy i błędy byłego Rządu i jego wiernych zwolenników. Zbrodnią jest bowiem wszelkie osłabianie pozycji Polski. Grzesznicy, nawet zdrajcy znajdują się w każdym narodzie, ale to zrozumie Francja: mająca w swej przeszłości, nawet niedawnej liczne procesy polityczne. Nie zrozumie jednak ani Francuz, ani Anglik, ani Amerykanin, jak może żądać równych praw z nimi naród, który by bił się w piersi i oskarżał sam siebie o ślepotę, tchórzostwo, zdradę i zaprzepaszczenie własnego Państwa, rzekomo z własnej winy.

W tej mierze Rada powinna wystąpić do Rządu o rozesłanie wytycznych dla propagandy (myślę tu o Placówkach dyplomatycznych i prasie, ale też

o ludziach prywatnych, którzy powinni być pouczeni przez organizacje społeczne). Proszę zwrócić uwagę na propagandę czeską, jak ona ujmuje swoją sprawę, jak milczy nawet o Hasze i Durczańskim[281]. W naszej prasie i wszelkich wystąpieniach, czy to publicznych, czy prywatnych, dwie rzeczy powinniśmy mieć stale na uwadze: wkład Polski do tej wojny i nieprzygotowanie innych państw (równe naszemu, czego dowodów są dziesiątki) oraz stawianie przed oczy każdego Polaka pytania, jak jego słowa i czyny odbiją się na sprawie naszej niepodległości. Niepodległość i tylko niepodległość musi rządzić jako cel najbliższy, najważniejszy, na chwilę obecną jedyny. Wszystko inne musi czekać. Jest w tej chwili nieistotne i drobne, tak drobne, jak życie jednostki w stosunku do bytu całego Narodu.

Wszelkie posunięcia i czyny nasze, jako zespołów i jako jednostek, powinny być oceniane jedynie z punktu widzenia trudności, jakie mamy do pokonania, by odzyskać niepodległość. Bo słusznie pisał Mickiewicz: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice."[282]

P. Mikołajczyk: Głos ma P. Schwarzbart – proszę się streszczać.

P. Schwarzbart: Chciałbym prosić pana prezesa, jeśli możliwe, o zmianę uchwały, która powstała wskutek nacisku skończyć się mającego posiedzenia, a ponieważ dziś mamy trochę więcej czasu.

P. Mikołajczyk: Proszę się jednak streszczać.

P. Schwarzbart: Wysoka Rado, ja w tej chwili chciałbym odpowiedzieć tylko dwom mówcom w toku naszej dyskusji. Przede wszystkim chciałbym odpowiedzieć krótko na apel p. gen. Żeligowskiego, zwrócony specjalnie do mnie o oświadczenie się na cały splot zagadnień, które w tak głębokiej formie przedstawił, tj. na całą koncepcję idei ogólnosłowiańskiej. Pytanie brzmiało zupełnie konkretnie: jak społeczeństwo żydowskie w rozgrywce tego zagadnienia z zalewem germanizmu się zachowa? Mogę w tej chwili stwierdzić, jak się zachowuje i co do tego nie ma chyba dwóch zdań. Jeżeli chodzi o moją ocenę przyszłości – to nie ulega kwestii, że społeczeństwo żydowskie tam, gdzie będzie mogło odegrać rolę – z pewnością nie stanie po

281 Ferdinand Ďurčanský (1906–1974) – słowacki polityk nacjonalistyczny, głoszący hasła pełnej niepodległości Słowacji. Członek Słowackiej Partii Ludowej i minister spraw zagranicznych Republiki Słowackiej w kolaboracyjnym rządzie Jozefa Tiso. Zdymisjonowany w 1940 r., pozostał zwolennikiem rządów totalitarnych. Po wojnie na emigracji. Był oskarżany jako winny zbrodni wojennych, nigdy jednak nieosądzony.

282 Właściwie: „O ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze". Cytat pochodzi z dzieła Adama Mickiewicza *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (księga XX).

stronie germanizmu, przeciwnie po stronie tych mas, które z nimi walczą. Społeczeństwo żydowskie – przyznaję to – niejednokrotnie popełniało błędy w stosunku do tak zwanej kultury niemieckiej. Należę do tych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, którzy widzą i nasze błędy i mają odwagę do nich się przyznawać, bo przez przyznawanie się prowadzi droga do naprawy. Bezsprzecznie bywały błędy w tym kierunku, które częściowo polegały na sugestii, a częściowo na pewnym duchu niewoli, który i ja pragnąłbym z naszego społeczeństwa wyplenić. Krótki czas nie pozwala mi tej kwestii wyczerpać, rezerwuję sobie jednak jeszcze prawo do zabrania w niej głosu na później. Chcę w tej chwili tylko podkreślić, że zagadnienie, które tutaj w swoim przemówieniu nam rozwinął p. gen. Żeligowski – ma rozpiętość rzeczy niezwykle szerokich i bardzo głęboko sięga w całe zagadnienia życia narodów. Chwilami obawiałem się, słysząc głębokich wywodów p. gen. Żeligowskiego, czy też przypadkiem nie powstają one na pożywce naszej chwilowej bezsilności i klęski jako pewnej formy towiańszczyzny[283], która raz już powstała w przeszłości Polski. Nie mogę skontrolować biegu myśli p. gen. Żeligowskiego, ale stawiam pytanie, czy przypadkiem ta idea, jeżeli chodzi o jej polityczne ujęcie – nie jest refleksem pewnej słabości, bo jeżeli mam podejść do tego zagadnienia od strony, czy to politycznej, to musiałbym jako polityk oprzeć się na przeszłości odnośnie panslawizmu, zaczerpnąć z niej pewnych przykładów. Wysoka Rada wie pewnie, o jakich przykładach mówię w tej chwili, muszę się jednak wobec krótkości czasu streszczać. Myśl poruszona tu zasługuje na głębokie jej postawienie i bezwzględnie rzeczowe traktowanie. W imieniu tego społeczeństwa, które reprezentuję – mogę oświadczyć, że gdyby idea ta kiedykolwiek nabrała miąższu i siły politycznej – to z pewnością ona znajdzie nas po swej stronie.

A teraz chcę odpowiedzieć drugiemu koledze, który sprawę żydowską poruszył, p. Jóźwiakowi. Powrócę prawdopodobnie szerzej do tej sprawy przy dalszej sposobności, na razie chcę tylko podkreślić pewne rzeczy. Chciałbym mianowicie podkreślić, że miło uderzyła mnie forma, w jakiej p. kol. Jóźwiak sprawę tę podniósł. Uderzyła mnie tym silniej, że w dawnym Sejmie, gdzie niejednokrotnie klingi nasze się krzyżowały[284] – wówczas ja tego nie zauwa-

[283] Towiańszczyzna – ironiczne określenie na towianizm; zespół poglądów sformułowany przez Andrzeja Towiańskiego (1799–1878), który wywarł ogromny wpływ m.in. na Adama Mickiewicza. Jednym z naczelnych założeń towianizmu była mesjanistyczna koncepcja roli Polski; zakładała wyrzeczenie się nienawiści do Rosji i porzucenie walki rewolucyjnej, co miało wprowadzić Europę w nową, doskonalszą epokę chrześcijaństwa.

[284] Ignacy Schwarzbart i Stanisław Jóźwiak byli posłami w latach 1938–1939 (w Sejmie V kadencji).

żyłem. Czasy się zmieniły i forma się zmieniła, chciałbym na wstępie podkreślić, że traktuję to jako ułatwienie. Panie kolego, nie chciałbym zagadnieniu temu nadać miejsce zagadnienia czołowego. Zgadzam się z przemówieniem p. Zaleskiej, która podkreśliła podrzędność wszystkich zagadnień wobec zagadnienia niepodległości i ja to zagadnienie również podkreśliłem – jeżeli kolega przypomni sobie moje przemówienie – to zobaczy, że w ten właśnie sposób ja to zagadnienie oświetliłem. Jeżeli pan kolega postawił tezę, że uprzednie rządy nie prowadziły polityki antysemickiej – to nie mogę niestety zaakceptować tej tezy i mogę przytoczyć cały szereg faktów, które stwierdzą słuszność mojej sprawy, a za tym: w życiu politycznym zasada wyeliminowania Żydów, w życiu intelektualnym – ustawa o adwokaturze[285], dalej można by jeszcze przytoczyć cały szereg wniosków sejmowych. Przypomina Pan sobie zapewne ostatnie posiedzenie Sejmu, na którym pożegnaliśmy się, nie wiedząc, że nie zobaczymy się w Polsce tak szybko. Przypomina Pan sobie wtedy ten wniosek[286], który miał charakter antyżydowski?

P. Jóźwiak: Ekonomiczny. I nie został przyjęty, niestety.

P. Schwarzbart: Otóż to słowo „niestety", które Pan włączył w swój wykrzyknik, zwalnia mnie od dowodzenia i stwierdza, że ja miałem rację. Te fakty, o których Pan wspominał na dowód swej tezy, są faktami relatywnej słuszności. Jeżeliby Pan miał ambicję porównania Polski z antysemityzmem, że miałby Pan rację, ale nie sądzę, żeby to było ambicją Polski. Jeżeliby Pan zatem miał ambicję Polski. Jeżeliby Pan zatem miał ambicję porównywać Polskę do antysemityzmu w stosunku do jej tradycji – to sądzę, że bilans Polski byłby bardzo niedodatni do pańskiej tezy, bo te fakty, o których Pan wspominał, są tylko emanacją czystego obowiązku ludzkiego. Pan nie powinien powoływać się na fakt opiekowania się Żydami w Zbąszyniu[287], jako fakt wyjątkowo dobrej woli. Niechże Pan nie zapomina, że to byli jednak obywatele Polscy. A przecież w stosunku do obywateli polskich w Stanach Zjednoczonych, którzy kaleczą język polski, bo na niewładanie językiem

285 Chodzi zapewne o ustawę z dnia 4 maja 1938 r. – Prawo o ustroju adwokatury (Dz. U. z 1938 r. Nr 33, poz. 289). Posłowie żydowscy w Sejmie szczególnie krytykowali art. 66 tej ustawy, dający władzom państwowym możliwość ograniczania udziału osób narodowości żydowskiej w palestrze.

286 Stanisław Jóźwiak był autorem kilku projektów aktów prawnych, które można uznać za antyżydowskie. W 1939 r. złożył m.in. projekt zakazujący zmiany nazwisk osobom, które w księgach stanu cywilnego przed 11 listopada 1918 r. figurowali jako wyznający religię mojżeszową; zob. J. Tomaszewski, *Żydzi w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016, s. 114.

287 Stwierdzenie niejasne, dotyczy zapewne działalności Stanisława Jóźwiaka przed wojną.

polskim przez tamtejszych Żydów Pan się powoływał – Pan nie zastosuje do nich ustawy o pozbawieniu obywatelstwa, Pan ich nie wyeliminuje jako obywateli dlatego tylko, że jak ustawa głosi „Stracili łączność z państwowością Polską”[288], ale i panu koledze pozwolę sobie odpowiedzieć obszerniej w późniejszej dyskusji. Kończę pod adresem p. dra Tadeusza Bieleckiego, albowiem w charakterze przewodniczącego również w sposób utemperowany obowiązkiem przewodniczenia – postawił dwie krótkie tezy.

Zastrzegł się przeciwko mojemu twierdzeniu, że antysemityzm powstał razem z hitleryzmem i zaprzeczył, że rządy sanacyjne prowadziły politykę antyżydowską. Odnośnie punktu drugiego nie będę dziś dużo mówić. Odnośnie pierwszego ja znam historię antysemicką – zawodowo – że tak powiem – dość dobrze i wiem również bardzo dobrze, że antysemityzm nie powstał w Polsce z chwilą, kiedy Hitler objął kierownictwo dzisiejszych Niemiec, tj. od 1933 roku – ale tendencja wynaturzenia Semitów jest pochodzenia proweniencji hitlerowskiej. A wszakże panom uporządkowanie stronnictwa antyżydowskiego nie mogło dogodzić – i panowie razem z O[bozem] N[arodowo] R[adykalnym] postawili zasadę rasizmu. To są elementy rasizmu przez panów propagowane w ostatnich latach. A to jest proweniencja hitlerowska. Pozwolicie panowie podkreślić: Panowie jako katolicy potępiliście rasizm, potępiliście go w teorii, a stosowaliście w praktyce, znajdując w życiu politycznym ekspiację.

P. Jóźwiak: Nie.

P. Schwarzbart: Otóż to jest treść zarzutów, które panom postawiłem i gotów jestem tej tezy dowieść w praktyce. I dlatego też stanowisko, które pan prezes tu zajął – nie wytrzymuje krytyki. Mam respekt przed postulatem, że dawny reżim nie był antyżydowski. To święci dziś swój tryumf w pańskim wykrzykniku, panie kolego Jóźwiak. Zresztą rozprawimy się jeszcze w tym względzie.

P. Mikołajczyk: Głos ma pan Bielecki.

P. Bielecki: Rozprawimy się, ale nie od razu jeszcze. I o to właśnie zabieram głos. Istotnie zagadnienia, o którym będę tu mówił, nie należy dziś do zagadnień pierwszych w kolejności zagadnień, jakimi powinniśmy się zajmować dzisiaj, jakkolwiek przypisuje mu dużą wagę jako człowiek, który docenia znaczenie

[288] Mowa o ustawie z dnia 31 marca 1938 r. o pozbawianiu obywatelstwa (Dz. U. z 1938 r. Nr 22, poz. 191). Art. 1 ustawy głosił, że pozbawiony obywatelstwa mógł być ten, kto, przebywając nieprzerwanie za granicą co najmniej przez 5 lat po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską. Ustawa ta mogła być traktowana jako wymierzona w osoby narodowości żydowskiej emigrujące z Polski.

kwestii żydowskiej w życiu zwłaszcza społeczeństwa polskiego. Nie mniej skoro p. Schwarzbart poruszył to zagadnienie i to nie tak go skromnie ukrył pod listkiem, ale dość dużo miejsca w swoim przemówieniu wymierzył to i ja będę musiał w formie polemicznej, nie pogłębiając zagadnienia, bo mam też tak jak p. Schwarzbart tylko 5 minut czasu i tu jesteśmy zrównani – bo w tych polemicznych tylko pewnych uwagach mógł dotknąć skądinąd bardzo ważnego, przed wojną jednego z ważniejszych zagadnień naszych wewnętrznych stosunków. Przyznaję, sami zresztą Panowie to widzieli, że ja nie poruszałem zagadnienia społecznego – nie dlatego, żebym o nim zapomniał i że pewnie to się jeszcze nieraz w przemówieniach przewinie – ale ja nie poruszałem tego zagadnienia dlatego, że zbyt dobrze mój obóz je zna i rozumie, ażebym musiał przy każdej okazji je przypominać. Stąd moja wstrzemięźliwość i tu chyba nieporozumień nie ma. Skoro jednak to zagadnienie się zjawiło – byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdybym milczał i dlatego będę się starał odpowiedzieć na kwestie, które tu zostały poruszone. Przede wszystkim p. Schwarzbart poruszył istotnie zagadnienie antysemityzmu, ale zrobił to tylko w jednym miejscu i zatarł później jakby granice między różnego rodzaju antysemityzmami i to mnie właśnie zmusza do odpowiedzi, bo to można wziąć wtedy wszystkie antysemityzmy i stanowiska wobec Żydów i zepchnąć do pochodzenia hitlerowskiego. Ja przyznam się, nie wziąłem do siebie, do swojego obozu nie biorę tych słów, że antysemityzm jest pochodzenia hitlerowskiego. Nie biorę z prostych powodów. Bo obóz, który reprezentuję, na długo przed Hitlerem zagadnienie to wysuwał i stanowisko wobec Żydów zajmował. I ta geneza płynie ze stanowiska największego z demokratów, jakim był np. Staszic[289] i epoka oświecenia, jeżeli p. dr się zajmuje zagadnieniem żydowskim, a to radzę się przyjrzeć stanowisku ojców demokracji polskiej, jak Staszic i wiele innych, których tu nie wymieniam, gdyż nie chcę nazwiskami zasypywać Radę, ale to jest okres, który specjalnie badałem, więc pozwolą mi Panowie na małą dygresję. To są te źródła, w których polski antysemityzm w mojej proweniencji czerpał swoje soki i podstawę, jeżeli idzie o stosunek do Żydów. Wielki to autorytet Staszic i dla mnie większy niż p. kol. Schwarzbart, który skądinąd jest bardzo miły, którego bardzo lubię. Jeżeli idzie o Kościół Katolicki – to był bardzo ładny chwyt ze strony kol. Schwarzbarta, żeby mi oddzielić mój rasizm –

[289] Stanisław Staszic (1755–1826) – pisarz polityczny, ideolog polskiego oświecenia, w okresie Sejmu Czteroletniego 1788–1792 działacz obozu reform; walczył o utrzymanie niezawisłości narodowej; był rzecznikiem interesów mieszczaństwa oraz polepszenia sytuacji chłopów. Uczony przyrodnik i filozof, wieloletni prezesem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

rzekomy zresztą – od moich poglądów katolickich. Tylko to tak nie idzie. Jeżeli polski antysemityzm czerpał stąd wzory, to znowu z ustawodawstwa…[a] Zbiór praw Zamoyskiego[290] jest doskonałym przykładem, a myśmy nie wysuwali wszystkich postulatów, które są zawarte w ustawodawstwach synaicznych[291] czy kościelnych. I dlatego nie biorę zupełnie do siebie antysemityzmu proweniencji hitlerowskiej, bo wziąć nie mogę, choćbym nie wiem, jak chciał. A teraz – miał rację dr Schwarzbart i tu ja się nie godzę w tym punkcie z kol. Jóźwiakiem, choć godzę się ze wszystkimi innymi częściami jego przemówienia. Mianowicie nie godzę się z tym, jakoby stosunek mojego obozu do kwestii żydowskiej wypłynął li tylko z gospodarczego podłoża. Myśmy już w roku 1912[292], a i wcześniej nawet wysunęli walkę o samodzielność gospodarczą, duchową, kulturalną i polityczną polskiego narodu i dlatego zagadnienie to jest grubo głębsze i szersze. Ale z tego daleko jeszcze jest do przyjęcia haseł rasizmu hitlerowskiego i dlatego dziękuję za to przypomnienie, rozszerzające naszą płaszczyznę z Żydami – muszę się zastrzec, że to nie ma nic wspólnego z rasizmem proweniencji Hitlera.

Następnie druga uwaga: dziś p. dr Schwarzbart się poprawił, bo się przyznał do pewnych błędów i to mu się chwali, ale ja muszę powiedzieć że rozróżnienie między hitleryzmem a germanizmem dalej trwa i tę różnicę podświadomie zrobił dr Schwarzbart, a że to nie jest dziełem przypadku, to zacytuję list z 9 marca[293] list oczywiście nie dr Schwarzbarta, ale jego współrodaka, który to list rozróżnia bardzo wyraźnie Niemcy hitlerowskie od Niemiec Weimarskich[294]. Bardzo bym chciał żeby konsekwentnie z tych błędów się leczyć, to jest bardzo pożądane

[a] Luka w tekście oryginalnym, oznaczona wielokropkiem.

290 Zapewne chodzi o Kodeks Andrzeja Zamoyskiego – był to projekt kodyfikacji prawa sądowego, opracowany na polecenie sejmu przez komisję, na której czele stał były kanclerz koronny A. Zamoyski; ogłoszony w 1778 r. zawierał istotne projekty zmian w ustroju społecznym, m.in. uwolnienia od poddaństwa tych chłopów, z którymi dwory miały zawierać umowy dzierżawne, reformy dotyczące miast ułatwiające rozwój przemysłu i handlu; Kodeks został odrzucony na sejmie w 1780 r.

291 Zapewne chodzi o zwyczajowe prawo żydowskie. Słowo takie nie występuje w języku polskim.

292 Rok 1912 jest przez niektórych badaczy (m.in. O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998) uznawany za ważną cezurę w polityce Narodowej Demokracji. Odbyły się wówczas wybory do IV Dumy, zakończone porażką wyborczą Romana Dmowskiego. Odtąd miała nastąpić aktywizacja polityki endeckiej w kwestii żydowskiej.

293 Nie ustalono, kto jest autorem listu.

294 Republika Weimarska – nieoficjalna nazwa Rzeszy Niemieckiej; okres w dziejach państwa niemieckiego obejmujący lata 1918–1933.

P. Schwarzbart: Ja nie miałem na myśli Żydów polskich, lecz niemieckich.
P. Bielecki: No, mówił pan o antysemityzmie hitlerowskim, ja pamiętam, ja pamiętam, że tak było. Dalej w przemówieniu swoim nie mówił nic dr Schwarzbart o stalinizmie i hitleryzmie. Stąd spór nasz o odpryski w okupacji sowieckiej, który spór ja bym przeniósł do kraju. Bo ja tu mam tylko pośrednie źródła i dlatego nie mogę tu dać tak przekonywujących statystyk.

A teraz trzecia rzecz krótka: Stosunek Żydów do sanacji, o którym już mówił dr Schwarzbart. To nie wystarczy p. kol. Schwarzbart protestować i ostrzegać, ale stanowisko polityczne wyraża się w formie popierania albo zwalczania danego systemu rządu. Mówię tu o parlamencie. Otóż na przestrzeni 13 lat, jak pamiętam, koła żydowskie, czynniki polityczne żydowskie, nigdy nie zerwały z systemem sanackim, przeciwnie! Popierały go zawsze, dawały mu budżet. I dlatego ta konstrukcja, bardzo zręczna związania win z winami sanacji, również – rzekomo według mnie – antyżydowskiego stanowiska rządów sanackich. Co innego jest antyżydowskie stanowisko rządów sanackich. To jest bardzo zręczna konstrukcja, ale moim zdaniem – całkowicie sztuczna. Muszę podkreślić, że w ten sposób to się nie da tego udowodnić. Współpracowano z rządami sanackimi, ale ich nie zwalczano. A teraz na zakończenie: dr Schwarzbart wyliczył tu zadania pod adresem Polski, w formie co prawda bardzo kurtuazyjnej, eleganckiej, jak zawsze to czyni, bo p. dr Schwarzbart jest bardzo dobrym, wprawnym mówcą, ale nas trochę te zadania, najbardziej nawet elegancko postawione – uderzyły niemile.

My musimy powiedzieć, że zalecałoby się więcej miary pod adresem Polski w tych zadaniach więcej bezinteresowności. To na nasz gust tak. My mamy jedną Ojczyznę – ale my wobec niej nie wysuwamy żadnych zadań. My możemy po powrocie wiele zmienić, poprawić – tak, ale my żadnych zadań nie wysuwamy. I na tym kończę moje wywody.
P. Mikołajczyk: Głos ma p. Kwiatkowski.

Zapisałem się do głosu, żeby wypowiedzieć kilka uwag do przemówienia kol. Schwarzbarta, które także moim zdaniem nieco jednostronnie postawiło zagadnienie Żydów w Polsce. P. Schwarzbart zresztą to sam dziś uznał. Myśmy tu wszyscy Polacy analizowali błędy przeszłości, które doprowadziły do dzisiejszej sytuacji. Szukaliśmy tych win, żeby ich na przyszłość unikać i sądzę, że p. Schwarzbart byłby dobrze zrobił, gdyby był poszedł za tym przykładem. Występując jedynie z oskarżeniem tylko – zbyt jednostronne zajął stanowisko. Zwłaszcza że połączył zarzuty swoje antysemityzmu pod adresem społeczeństwa polskiego z zarzutami przeciw sanacji i przeciw

hitleryzmowi. Dzisiejsze uzupełnienie P. Schwarzbarta przyjęliśmy wszyscy z zadowoleniem – bowiem żeby dojść do pewnej symbiozy, trzeba jednak wyjaśnić wiele innych zagadnień oraz przyczyny i skutki, które z tymi zagadnieniami się łączą. Społeczeństwo żydowskie popełniło również niewątpliwie wiele błędów, które p. Schwarzbart tylko krótko i ogólnikowo przyznał, a przemilczał o tych, gdzie należy szukać źródła wielu niepowodzeń żydowskich. Przecież po wojnie z roku 1914–1918 Żydzi mieli ogromne wpływy w Rosji drogą przez partię komunistyczną, wielkie wpływy w Niemczech drogą przez partię socjalistyczną i partie wolnomularskie, a w Wiedniu przez swoją potęgę finansową i przez różne wpływy. Wpływy wielkie świat żydowski dzierżył więc w swoich rękach w 1919 roku, a jednak wszystkie te stanowiska zostały przez nich stracone, a skutki błędów, jakie popełnili, były niekorzystne nie tylko dla nich, ale także dla Europy. Warto rozprostować sprawę tę także z punktu widzenia żydowskiego, aby te błędy się nie powtórzyły. Byłoby więc rzeczą p. Schwarzbarta i narodu żydowskiego, żeby się nad tym zastanowili.

Mnie nasuwa się przekonanie, że nie mając przez dwa tysiące lat własnego państwa i nie mając sposobności do pracy organizacyjnej państwowotwórczej, społeczeństwo żydowskie, mimo starej kultury i wielu talentów, bardzo często zawodziło. I ten zawód, jaki sprawiło sobie i innym po wojnie także w innych krajach, nie tylko w Polsce, wywołał w stosunku do nich niezadowolenie. Nie można tego nazwać antysemityzmem, bo są tu raczej polityczne i gospodarcze przyczyny, a nie rasowe. Np. jeden z krajów znany p. Schwarzbartowi i mnie dostał się w trudności gospodarcze i polityczne, które zostały wyzyskane przez propagandę Hitlera[295].

Przyczyną było, że waluty tego kraju nie obniżono w chwili, kiedy dolar i funt spadły o 40 procent. W ten sposób poświęcono produkcję dla finansów, w których Żydzi mieli wielkie wpływy. A skutkiem było przesilenie gospodarcze, które odbiło się na wyborach i wywołało trudności wyzyskane przez Hitlera. Przegląd własnych win żydowskich zaprowadziłby może p. Schwarzbarta do innych wniosków. I przemówienie jego nie zrobiłoby tego przykrego wrażenia złagodzonego drugim jego przemówieniem. Następnie pragnąłbym, uznając wysoki poziom deklaracji złożonych przez wszystkie reprezentowane stronnictwa polskie, zrobić dwie uwagi co do pewnych szczegółów. W przemówieniu p. Bieleckiego zauważyłem pewne

[295] Chodzi o sytuację w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy w 1933 r. Przed wyborami z listopada 1932 r. kryzys gospodarczy był jedną z sił napędzających popularność partii nazistowskiej – NSDAP.

zastrzeżenia co do odpowiedzialności za rząd. Mówił, że ile wpływów, tyle odpowiedzialności i że „trudno odpowiadać za działania, w których się udziału nie bierze i które się dzieją poza nami." Pragnę wobec tego stwierdzić, że Stronnictwo Narodowe ma przecież w rządzie dwóch ministrów, którzy mają należyty wgląd w działalność rządu, wiedząc co się tam dzieje. Nie ma praw bez obowiązków, tak jak nie ma obowiązków bez odpowiedzialności, które trzeba w tych warunkach przyjąć. Jeżeli chodzi o deklarację P. Szczerbińskiego, to pragnąłbym uczynić uwagę co do ustępu, w którym powiedział, że „Część Emigracji Polskiej...[a] Robotników zorganizowanych w Federacjach Emigrantów i robotników polskich zrzeszonych w Generalnej Konferencji Pracy i Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego wychodźstwa polskiego we Francji – nie uznając siebie za odrębną część narodu, całkowicie się solidaryzuje ze zgłoszoną deklaracją P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] i uważa P[olską] P[artię] S[ocjalistyczną] za swoją reprezentację. Pragnąłbym dodać, że jeżeli chodzi o Generalną Konferencję Pracy[296] i Federację Emigrantów i Robotników[297] – to one się zawsze deklarowały jako organizacje apolityczne. Mówią to także wszelkie uchwały. W sekcjach polskich Generalnej Konferencji Pracy znajdujące się dziesiątki tysięcy członków katolickich towarzystw wytworzyło jako apolityczną organizację. Zawsze każde stronnictwo stara się o przestrzeń życiową dla siebie, nie można jednak być zbyt zaborczym. Mam przed sobą np. oświadczenie sekretarza Generalnego Związku górników pana Pierre Vigne[298], który zastrzega się stanowczo przeciwko anektowaniu organizacji zawodowych do jakiegokolwiek ruchu politycznego.

Jeszcze kilka słów co do przemówienia P. gen. Żeligowskiego który wysunął ważne pytanie: Dlaczego okropne katastrofy spadają ciągle na Polskę. Dlaczego Polsce wieszczowie nasi przyznali rolę Chrystusa narodów. Chwila jaką przeżywamy nadaje się z pewnością na to żeby nad tym pytaniem pomyśleć. Jeżeli w kilku słowach miałbym coś dodać, to wydaje mi się że

[a] Luka w tekście oryginalnym, oznaczona wielokropkiem.

296 Confédération générale du travail (CGT) – francuska konfederacja związkowa, stworzona w 1895 r. w Limoges.

297 Federacja Emigrantów i Robotników – organizacja związkowa walcząca o prawa robotników polskich we Francji, powstała najpewniej w 1936 r. w wyniku połączenia Federacji Emigrantów Polskich i Federacji Robotników Polskich; zob. *Polski świat pracy we Francji*, „Polska" 33 (1939), s. 4–6.

298 Pierre Ferdinand Joseph Vigne (1885–?) – francuski przywódca związkowy, w latach 1924–1940 przewodniczący organizacji Fédération nationale des travailleurs du sous-sol, a w latach 1934–1940 Miners' International Federation (MIF). Po 1940 r. współpracował z rządem Vichy.

odpowiedzi zawsze szukać można na to pytanie w dziedzinie pewnego psychicznego nastawienia u nas.

Goethe[299] powiedział o Napoleonie[300], że on zwalczał ideowość, ale sam słuchał zawsze pewnej idei. My, zdaje się, robimy na odwrót. Głosimy pewną ideę, ale w szarym, codziennym życiu od niej odchodzimy. Nasza emocjonalność jest zbyt wielka i gasi często głos rozumu i woli lub go wypacza. Popadamy wciąż w te same błędy. Podkreślił to zresztą Adam Czartoryski[301], mówiąc, że wszelkie nieszczęścia i zguby nasze pochodzą z najpaskudniejszej – jak mówił – miłości własnej. Jeżeli mamy stworzyć typ nowego Polaka, to musimy przejść do więcej szczegółowej analizy, niż to w mojej krótkiej odpowiedzi jest możliwe.

P. Szczerbiński: Ja proszę o głos.

P. Mikołajczyk: Właściwie dyskusja jest już wyczerpana, jednakże do osobistego oświadczenia zgłosili się jeszcze p. Żeligowski, dr Bielecki, dr Schwarzbart, p. Jóźwiak i w tej chwili p. Szczerbiński.

Przy dyskusji nad exposé pozwalałem mówić nawet na te tematy, które właściwie nie były nad exposé związane, dlatego musimy ponosić pewne konsekwencje. Proszę jednak, żeby Panowie przy tych oświadczeniach trzymali się ściśle tylko oświadczeń osobistych, względnie tego, co możliwie się łączy z tymi tematami. Głos ma p. gen. Żeligowski.

Gen. Żeligowski: Może Pan Prezes pozwoli wyjaśnić. Jak to będzie np. z exposé Pana Premiera. To dotyczy całego szeregu zagadnień. Np. w exposé Pana Premiera nie było powiedziane o idei słowiańskiej. Może dlatego ja nie mam prawa o niej mówić?

P. Mikołajczyk: Nie ma pan generał, bo już p. generał o niej mówił.

P. Żeligowski: No tak, ale może ja nie miałem prawa. My teraz tak mało mamy roboty, jeżeli my jeszcze będziemy się ograniczać minutami, to czy to będzie z pożytkiem dla naszej Rady? Nie – ja nie umiem tego nazwać.

P. Mikołajczyk: Pan generał złożył wniosek w sprawie Instytutu Słowiańskiego, niewątpliwie będzie nad tym dyskusja na plenum przed Komisją.

---

299 Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) – jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury niemieckiej, polityk i przyrodnik. Autor licznych dramatów, poezji i innych form literackich. Do najbardziej znanych dzieł należą *Faust*, *Cierpienia młodego Wertera* czy *Król Olch*.

300 Napoleon Bonaparte (1769–1821) – wybitny polityk i dowódca wojskowy, Pierwszy Konsul Republiki Francuskiej 1799–1804, prezydent (1802–1805), a następnie król Włoch (1805–1814), Cesarz Francuzów w latach 1804–1814 oraz w 1815 r.

301 Adam Czartoryski (1770–1861) – polityk, mąż stanu, minister spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego (1804–1806), prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego (1831). Pisarz i poeta, a także mecenas sztuki i kultury, założył w Paryżu polityczny obóz konserwatywno-liberalny, znany jako Hotel Lambert.

P. Żeligowski: A więc teraz ja nie mam już czasu?
P. Mikołajczyk: Proszę bardzo.
P. Żeligowski: Ja chciałem powiedzieć, Pan mówi tak: idea słowiańska z mojego punktu widzenia to jest największa kwestia, jaką my dziś mamy. My często mówimy: Polska musi podnieść sztandar słowiański. Do mnie zwracało się wiele ludzi z zapytaniami, co ja przez to rozumiem. Ja chcę odpowiedzieć na to, co to znaczy podnieść sztandar słowiański.
P. Mikołajczyk: Czy można prosić, żeby Pan Generał był łaskaw odłożyć to do dyskusji nad tym zagadnieniem.
P. Żeligowski: Proszę bardzo.
P. Bielecki: Ja chciałem wnieść pewne sprostowanie odnośnie do tego przemówienia: „ile wpływu tyle odpowiedzialności". Chcę wyjaśnić, co zresztą uczyniłem dwukrotnie wobec P. Gen. Sikorskiego. Na 14 ministrów i podsekretarzy stanu, którzy stanowią obecny Rząd Rzeczypospolitej – należy jeden tylko członek Stronnictwa Narodowego: jest to minister Marian Seyda[302]. Proszę już do tego nie wracać, bo to jest pewnik.
P. Schwarzbart: Odnośnie do uwagi kol. Jóźwiaka i dr. Bieleckiego, że w przemówieniu swym nie podkreśliłem dostatecznie stanowiska swego przeciw stalinizmowi i komunizmowi, oświadczam, że zarzut ten jest nieuzasadniony, gdyż w mowie swej wyraźnie powiedziałem, że przytłaczająca większość społeczeństwa żydowskiego w okupacji sowieckiej była i jest wierną Polsce, a tylko odpryski zajęły inne stanowisko.
Moje zaś osobiste stanowisko jest dostatecznie znane.
P. Jóźwiak: Chciałem odpowiedzieć p. kol. Schwarzbartowi w ᵈsprawieᵈ wniosᵈkuᵈ na ostatnim posiedzeniu Sejmu ᵈzaznaczamᵈ, że ta ustawa nie miała być antyżydowska. Była to ustawa dotycząca zmiany nazwisk i godziła przede wszystkiem w samych Polaków, którzy się zaczęli swoich uczciwych nazwisk pochodzenia chłopskiego wstydzić. Nie można z tego stwarzać ustawy antyżydowskiej, bo zaszlibyśmy bardzo daleko, gdybyśmy w każdej ustawie widzieli tylko bagnet antysemicki.

302 Marian Seyda (1879–1967) – publicysta i polityk Narodowej Demokracji; w latach 1917–1919 członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu; od 1924 r. wiceprezes Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego, a następnie we władzach Stronnictwa Narodowego (do 1936 r.). Poseł na Sejm i senator. Po 1939 r. na emigracji. Od 16 października 1939 r. minister w rządach gen. Władysława Sikorskiego jako minister bez teki, następnie minister sprawiedliwości i prac kongresowych. Po upadku Francji wyjechał do Lizbony, a następnie przybył do Londynu; minister prac kongresowych w rządzie Stanisława Mikołajczyka (1943–1944). Po wojnie wraz z rodziną wyemigrował do Argentyny.

P. Szczerbiński: Wysoka Rado. Uważam, że oświadczenie p. Kwiatkowskiego jest nieco nieścisłe. Po pierwsze – zrównanie emigrantów robotników polskich z federacją francuską zawodową – to ma znaczenie, charakter raczej przyjacielski, ale to są dwie organizacje odrębne, o zupełnie innej autonomii, co zresztą było przez p. Kwiatkowskiego niejednokrotnie podkreślane, że organizacje te zajmowały się życiem politycznym kraju i zwalczały wszystkie te rzeczy, które panowały za ostatniego systemu. Tego się wcale nasze organizacje nie wypierały, bo się tymi sprawami zajmowały i p. Kwiatkowski sam o tym wie najlepiej. Jednakże te organizacje to są dwie różne rzeczy i nie można porównywać organów wybitnie zawodowych, czyli francuskiego świata zawodowego z naszą organizacją emigrantów robotników polskich. Poza tym w moim oświadczeniu było, że zgadzamy się z polityką P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], ale tylko na terenie Polski, a więc nie można powiedzieć, że się zajmujemy tylko na terenie francuskim.

Polityka polska nigdy nam obcą nie była, bo my tutaj czujemy się takimi samymi obywatelami, jak nasi bracia w kraju. Poza tym, jeżeli chodzi o federację robotników polskich, to proszę p. Kwiatkowskiego, żeby zajrzał do rezolucji Federacji robotników polskich, która oświadczyła, że się solidaryzuje z ruchem socjalistycznym. I miałem na myśli, że nie tylko solidaryzuje się z polityką P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] na terenie Polski, ale w Radzie Narodowej i Rządzie, nie mając na myśli ruchu zawodowego francuskiego, do którego jednocześnie te organizacje należą. I to są moje sprostowania.

P. Mikołajczyk: Wyczerpaliśmy pkt. 1 porządku dziennego, tzn. dyskusję nad exposé Pana Premiera. Zarządzam 5-minutową przerwę.

Po przerwie:

P. Mikołajczyk: Wszczynam dalszy ciąg posiedzenia. Głos ma sprawozdawca komisji prawno-konstytucyjnej, p. dr Bielecki.

P. Bielecki: Proszę Panów, sprawozdanie moje będzie zwięzłe, ponieważ nowelizacja ta nie dotyka istotnych zmian, tyczących Rady Narodowej. Wprowadza pewne uporządkowanie, bo bądź formułuje rzeczy, które były zawarte w poprzednich dekretach, bądź które wypływają z Regulaminu, zatwierdzonego przez Prezydenta i przez nas przyjętego.

Dlatego zrobię tylko pewną uwagę co do tekstu i wniosę o przyjęcie w tym brzmieniu. Otóż pierwsza rzecz w artykule pierwszym będzie nazwa: Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej. Kwestia nazwy Rady budziła na komisji pewne zastrzeżenia, czy nie tyle zastrzeżenia, ile pewne kontrpropozycje. Chciałbym przeto skreślić krótko wynik tych naszych obrad. Wysuwano z pewną słusznością, że sama nazwa „Rada Narodowa" ma jeszcze za

dużo pierwiastku społecznego, a nie instytucji o charakterze państwowym, rządowym w pewnym sensie. Otóż komisja stanęła na stanowisku, że nazwę tę utrzymujemy i ze względu na to, żeby nie zmieniać zbyt często nazwy i żeby nie wprowadzać zamieszania w opinii, bądź wrażenia, że powstaje jakaś nowa Rada, a ta znika – a poza tym dodatkowych wyrazów, które już teraz obowiązują. Teraz obowiązuje nazwa Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej; to odbiera – w dobrym tego słowa znaczeniu – cechy politycznej ekspiacji. Stąd komisja stanęła na stanowisku, że należy tę nazwę utrzymać.

Drugie zagadnienie, które się wiąże z nowelizacją dekretu, to jest kwestia ustalenia, kiedy Prezydent R.P., w jakich wypadkach – zwalnia członka Rady. Nie będę tłumaczył, że to jest zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Ono wkracza w tzw. nietykalność członków Rady, żeby nie można dowolnie ich zmieniać i dlatego są przyjęte 3 wypadki, kiedy Prezydent może zwolnić członów Rady: w razie jego zrzeczenia się dobrowolnego, w razie powołania członka Rady na jedno ze stanowisk przewidzianych w art. 12 Dekretu Prezydenta o Radzie[303] i wreszcie w pk[t]. 5c – tu proszę poprawić ten tekst; w zakończeniu tego ustępu proszę skreślić słowa „z zachowaniem art. 102" itd., a wstawić „zatwierdzonych przez Radę" i dalej tekst zostaje ten sam.

Następnie orzeczenie Sądu Honorowego, odnośnie członka Rady, żeby miało moc obowiązującą – musi uzyskać, o ile pamiętam, 3/4 głosów pełnej Rady i to właśnie ta poprawka to stanowisko uwzględnia. Proszę więc o przyjęcie sprawozdania komisji prawno-konstytucyjnej z tą poprawką i skreśleniem.

Dalej w art. 4 – bez zmian, większość komisji przyjęła, więc nie referuję tego. Jeżeli idzie o art. 2, to zajmuje się on ustaleniem czysto technicznych rzeczy, mianowicie zamiast „Rada Narodowa Rzeczypospolitej" – żeby używać tylko „Rada Narodowa". To nie budzi żadnych wątpliwości. W art. 3 wymienia się wszystkie dotychczasowe nowelizacje Dekretu i przepisuje się to samo w art. 4 i 5.

W tym brzmieniu z poprawką proszę Radę o przyjęcie wniosku komisji prawno-konstytucyjnej.

P. Mikołajczyk: Otwieram dyskusję. Nikt do głosu nie jest zapisany. Przystępujemy więc do głosowania. Kto za przyjęciem – jednomyślność. Kto przeciwny? – Wniosek uchwalony. Przystępujemy do następnego pkt. porządku dziennego, mianowicie – uzupełniające wybory do komisji Spraw

[303] Artykuł 12 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej (Dz. U. z 1939 r. Nr 104, poz. 1008) przewidywał, że członkami Rady nie mogą być ministrowie, podsekretarze stanu, urzędnicy i funkcjonariusze państwowi i wojskowi w służbie czynnej.

Zagranicznych. W imieniu Prezydium proponuję uchwałę na podstawie art. 18 Regulaminu: „członków Komisji i ich zastępców wybiera Rada zwykłą większością głosów". Jako uzasadnienie chcę podać, że mamy zamiar po przyjęciu tej uchwały zaproponować powiększenie osobowe komisji przez kandydaturę ks. Biskupa Gawliny. Czy co do tej uchwały zamierza ktoś zabrać głos? Kto tu za powiększeniem liczbowym członków Komisji Spraw Zagranicznych? – Uchwała jest jednomyślna. Wobec tego proponuję w imieniu Prezydium na członka Komisji Spraw Zagranicznych Księdza Biskupa Gawlinę, na jego zastępcę dr. Zygmunta Nowakowskiego. Kto za? – Jednomyślność. Również chcę zakomunikować, że członek Komisji, p. Szymanowski zgłosił swoją pisemną rezygnację, oświadczając, że gotów jest przyjąć zastępstwo. Wobec tego proponuję na członka Komisji p. Kwiatkowskiego, a na jego zastępcę p. Szymanowskiego. Kto za? – Jednomyślność.

Ks. Biskup Gawlina: Ja chciałem zapytać, czy została wykonana rezolucja, uchwalona na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej. Mianowicie chodzi o 1 pkt., czy rezolucja, uchwalająca wdzięczność i hołd Ojcu Świętemu za ostatnią encyklikę, czy telegram tego rodzaju został wysłany do Stolicy Apostolskiej, czy może dotychczas jeszcze nie.

P. Mikołajczyk: W tej chwili nie mogę odpowiedzieć, albowiem z początku przez kilka dni urzędującym przewodniczącym był Pan Prezydent Paderewski. Ale ja zbadam tę sprawę.

Ks. Biskup Gawlina: O ile Pan Prezes pozwoli, to ja już zbadałem. Otóż nie został telegram wysłany. Ja myślę, że obecnie jest już za późno na wysłanie tego rodzaju telegramu. Natomiast proponuję, żeby wysłać telegram z okazji rocznicy koronacji Ojca Świętego[304].

P. Mikołajczyk: Jakkolwiek to nie jest przewidziane w naszym Regulaminie, to jednak ja rozumiem, że to jest telegram z życzeniami. Proszę więc o projekt pisemny takiego telegramu.

Głos ma p. Schwarzbart.

P. Schwarzbart: Stawiam wniosek, by Prezydium podjęło odpowiednie kroki celem możliwie natychmiastowego zwołania Komisji Spraw Zagranicznych, a to celem zaproszenia reprezentanta Rządu i wysłuchania referatu ministra spraw zagranicznych w związku z obecną sytuacją międzynarodową i w związku z ostatnimi wypadkami na terenie międzynarodowym.

[304] Koronacja papieża Piusa XII odbyła się 12 marca 1939 r.

Sądzę, że Rada Narodowa ma nie tylko prawo, ale i obowiązek – w trosce o nasze sprawy – zaznajomić się z wytworzoną sytuacją ze źródeł autentycznych. Sprawa zdaje mi się piekąca.

P. Mikołajczyk: Słusznie, zwrócę się natychmiast po posiedzeniu do M[inisterstwa] S[praw] Z[zagranicznych] w tej sprawie. Zarządzam 5-minutową przerwę.

Po przerwie:

P. Mikołajczyk: Wznawiam posiedzenie. W związku z inicjatywą Jego Ekscelencji Prezydium wysuwa następujący projekt telegramu:

„Jego Świątobliwość Papież Pius XII. Citta del Vaticano.

Rada Narodowa R.P., zebrana w Angers, prosi Jego Świątobliwość, by raczyła przyjąć z okazji rocznicy koronacji Jego Świątobliwości wyrazy hołdu, synowskiego oddania i gorącej wdzięczności za słowa otuchy, wypowiedziane w ostatniej encyklice".

Czy ktoś zamierza zabrać głos? Wszyscy zgadzają się jednomyślnie. Dzisiejszy porządek dzienny wyczerpany.

Jutro o godz. 16-ej następne posiedzenie Rady z exposé Pana Ministra Stańczyka. Zamykam posiedzenia. (godz. 18:25)

[d]St[anisław] M[ikołajczyk][d]

6C

IPMS A.5.1/6, k. 36

WNIOSEK
Prezydium Rady Narodowej R.P.
w sprawie powiększenia ilości miejsc w Komisji spraw zagranicznych.

Na podstawie art. 18 regulaminu Rada postanawia zmienić uchwałę swoją z dnia 7 lutego 1940 roku, w przedmiocie składu Komisji spraw zagranicznych, w tym sensie, iż zamiast 7 członków i 7 zastępców Rada powołuje do Komisji spraw zagranicznych 8 członków i 8 zastępców.

/-/ Stanisław Mikołajczyk
Urzędujący Wiceprzewodniczący

Uwaga:
Skład osobowy Komisji spraw zagranicznych na odwrocie.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Członkowie	Zastępcy
Dr Tadeusz Bielecki	Zofia Zaleska
Amb[asador] Tytus Filipowicz	Stanisław Mackiewicz
Gen. Lucjan Żeligowski	Ksiądz dziekan Jan Brandys
Dr Jan Jaworski	Stanisław Jóźwiak
Józef Szczerbiński	Dr Herman Lieberman
Michał Kwiatkowski	Józef Szymanowski
Dr Ignacy Schwarzbart	Arka Bożek

6D

IPMS A.5.1/6, k. 39–39a

LISTA OBECNOŚCI

Na dVId posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. d14 III [1]940d [r.] godz. d16 d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu] durlop.d
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[odręczny podpis]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[brak podpisu]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]

Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	dK[arol] Popield
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[brak podpisu]

6E

IPMS A.5.1/6, k. 38

Lista przedstawicieli Rządu
Obecnych na dVId posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu d14 IIId
[1940 r.] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
PREZYDIUM RADY MINISTRÓW:	dRomerd
MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SKARBU:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI:	[brak podpisu]
INFORMACJA I DOKUMENTACJA:	[brak podpisu]
NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI:	[brak podpisu]
KANCELARIA CYWILNA PREZYDENTA R.P.	[brak podpisu]
GABINET WOJSKOWY PREZYDENTA R.P.	[brak podpisu]

6F

IPMS A.5.1/6, k. 40

LISTA GOŚCI
Zgłoszonych na [VI] posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu [d]14 III[d] [1940 r.] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
[d]Roman Dębicki, Poseł RP w Belgradzie[d]	[odręczny podpis]
[d]Wł[odzimierz] Tarło-Maziński[d]	[odręczny podpis]
[d]Sokalski Wojciech[305d]	[brak podpisu]

[305] Wojciech Sokalski – działacz ludowy, polityk, jeden z założycieli Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Ludowego we Francji.

VII posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

7A

IPMS A.5.1/7, k. 1

PROTOKÓŁ
z VII posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 15 marca 1940 r. w Angers.

Obecni – jak na załączonej liście obecności[306].

Porządek dzienny: Sprawozdanie Ministra Pracy i Opieki Społecznej – p. Stańczyka

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk, udzielając głosu Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, p. Stańczykowi, który omówił program prac kierowanego przez siebie resortu. Po przemówieniu Ministra wszyscy członkowie Rady zadawali pytania przedstawicielowi Rządu, na które Pan Minister Stańczyk udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany i przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 19-ej.

SEKRETARZ: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
[d]Stanisław Mikołajczyk[d]

306 Zob. dokument 7D.

7B

IPMS A.5.1/7, k. 2–22

STENOGRAM
z VII posiedzenia Rady Narodowej R.P. o godz. 16[:00] w dn. 15.III.1940 [r.] w Angers.

Urzędujący Wiceprzewodniczący p. Mikołajczyk: Otwieram VII posiedzenie Rady Narodowej R.P. Głos ma Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej, Stańczyk.

Przemówienie p. Ministra Stańczyka.

Wysoka Rado!

Zgodnie z zapowiedzią Pana Premiera – pragnę poinformować Wysoką Radę nie tylko o tragicznym położeniu naszej ludności w Kraju i położeniu równie smutnym naszych uchodźców, ale także o ogromie potrzeb, jakie są niezbędne, aby ratować naszą ludność dosłownie od głodu.

Nie sądzę, bym tu w tym szanownym gronie musiał kreślić ponury obraz krzyżowej drogi naszego ludu w kraju i uchodźców na tułaczce. Prawie wszyscy przeszliśmy przez straszne piekło wędrówki z kraju, wszyscy widzieliśmy płonące miasta, miasteczka, wsie i sioła. Wszyscy widzieliśmy ów straszny obraz tłumów, masy ludności na zawalonych drogach, które uciekały w nieznaną dal z nadzieją, że istnieje gdzieś jakiś cichy zakątek ziemi, na którym nie straszy złowrogi warkot bombowców i nie przeraża huk bomb.

Tylko kilka faktów dla zorientowania Wysokiej Rady w tragicznym położeniu przede wszystkim ludności w Kraju.

Dla przykładu wziąłem na pierwsze miejsce Warszawę, owe miasto bohaterskiego ludu, które prawie w każdym położeniu dawało daninę krwi w walce o wolność.

Ilość zburzonych kamienic, które nie mogą być odbudowane, wynosi w Warszawie 3 800, czyli około 40 000 izb, a 5 000 kamienic jest częściowo zburzonych. Jeżeli ustalimy, że ogólna ilość domów w Warszawie wynosi 18 000, to możemy sobie wyobrazić klęskę bezdomności i cierpienia bezdomnej ludności, zwłaszcza w okresie mrozów.

Przesłane mi obliczenia z Warszawy wykazują, że 200 000 osób jest pozbawionych wszelkich środków do życia, że jeżeli te 20 000[a] osób nie otrzymają przynajmniej bezpłatnych obiadów, a zatem jednego pożywienia dziennie – będą marły dosłownie z głodu.

Dla 80 000 małych dzieci trzeba dostarczyć mleka, w przeciwnym razie będą skazane na śmierć.

70 000 dzieci i przeszło 20 000 dorosłych potrzebują natychmiast ubrań. 60 000 ognisk domowych nie było opalanych nawet w okresie 30° mrozów z braku węgla. Dla 30 000 osób potrzeba koców, bo pościel spaliła się w czasie bombardowania miasta.

Oto tragiczny obraz Warszawy. Ale nie tylko Warszawa znajduje się w tak tragicznym położeniu, a ludność jej w ostatecznej nędzy.

Łódź – drugie miasto co do wielkości po Warszawie – chociaż niezniszczone bombardowaniem, to jednak ludność jego cierpi nie mniej straszną nędzę. Połowa ludności jest bez pracy, a zatem bez możności pokrycia najskromniejszych potrzeb życiowych.

Jak wiadomo, mniejsze miasta i miasteczka zostały w czasie wojny częściowo zburzone lub spalone. Ludność pozbawiona nie tylko dachów, ale i zarobków. Toteż i ludność tych miast i miasteczek żyje w okropnej nędzy i umiera z głodu.

A jak wygląda położenie ludności na wsi pod okupacją niemiecką i rosyjską? Kilka jaskrawych przykładów wystarczy:

Ocalała od rekwizycji niemieckich i rosyjskich część żywego inwentarza ginie z braku paszy lub jest za bezcen zbywana.

Ludność wsi żywi się wyłącznie kartoflami i kapustą, dzieci i dorastająca młodzież chorują masowo na szkorbut.

A teraz jeden z najbardziej ponurych obrazów – to wysiedlanie naszej ludności z terenów tzw. przyłączonych do Niemiec. Na tereny tzw. nie-przyłączone wysiedlają Niemcy przeciętnie 150 tys. ludności[307]. Według bardzo skrupulatnego, ze znaną bezwzględnością i systematyką niemiecką opracowanego planu – ma być na tereny tzw. nieprzyłączone do III Rzeszy przerzuconych z terenów przyłączonych do III Rzeszy 4.500.000 ludności, w tym 500.000 ludności żydowskiej. Los wyrzuconej ludności z odwiecznych jej siedzib jest Wysokiej Radzie znany. Jedynie 25-kilogramowe tobołki i to co na sobie jest dozwolone do zabrania. Niemcy wyrzucają codziennie mężczyzn, kobiety i dzieci na nędzę i poniewierkę i dosłownie na męczeńską śmierć z głodu i zimna.

O rozmiarach nędzy, jaka panuje i ogromie cierpień ludności pod obiema okupacjami – świadczy także następujące wyliczenie poważnej i fachowej w tej dziedzinie instytucji, działającej w kraju:

[307] Do końca 1940 r. jedynie z terenów tzw. „Kraju Warty" Niemcy wysiedlili ponad 250 000 osób (zob. M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003.)

Na niezbędną pomoc w odzieży, żywności i obuwiu dla ludności niewłączonej do Trzeciej Rzeszy potrzebna jest suma 75 milionów złotych miesięcznie.

Nie sądzę, bym przesadził, ustalając potrzebną sumę na uratowanie ludności przed głodem i na pomoc odzieżową zaledwie na 25 milionów złotych miesięcznie.

Że te zawrotne sumy nie są przesadzone, dowodzi następujące wyliczenie:

W tzw. generał-gubernatorstwie przyjęto 3 miliony osób, potrzebujących pomocy po 25 złotych miesięcznie. Na tę skromną pomoc, potrzebna jest, jak już przed tym powiedziałem, suma 75 milionów złotych, plus 25 milionów złotych pod okupacją sowiecką, czyli razem 100 milionów złotych.

Wiem, co każdy z nas przeżywa, myśląc o nędzy naszej ludności w kraju. Jako minister opieki społecznej przeżywam jeszcze i mękę bezradności wobec niemożności niesienia pomocy milionom bezdomnych, głodnych, nieubranych i nieobutych. Wiadomo przecież Wysokiej Radzie, że Rząd jest odcięty od kraju i nie może bezpośrednio ani dostarczać środków pomocy, ani organizować tej pomocy dla kraju. Jesteśmy z Niemcami i Rosją w wojnie. Obaj najeźdźcy prowadzą wojnę według własnych barbarzyńskich reguł. Dla nich wojna z Polską nie skończyła się z chwilą pokonania naszej armii. Oni prowadzą wojnę z narodem naszym dalej, prowadzą ją przy pomocy terroru, głodu i chorób. Oni chcą naród cały wyniszczyć. I dlatego nie chcą dopuścić pomocy i opieki nad ludnością w kraju, nie tylko ze strony Rządu Polskiego, ale robią wszelkie utrudnienia i tym szlachetnym narodom, które chcą ludności naszej pospieszyć z pomocą.

Niestety, z powodów niezależnych ode mnie w obecnej chwili nie mogę poinformować Wysokiej Rady o wysiłkach, jakie czyni Rząd, by kraje neutralne pospieszyły z pomocą naszej nieszczęśliwej ludności.

Mieliśmy uzasadnioną nadzieję, że już w niedługim czasie pomoc ta będzie zorganizowana i środki pomocy będą mogły być dostarczone krajowi.

Pierwsze przesyłki odzieży, lekarstw, 60 tysięcy litrów tranu dla dzieci, przesłane w styczniu przez Amerykańską Komisję Pomocy i Amerykański Czerwony Krzyż[308] – dawały nadzieję, że jest to zapowiedź stałej i na wielką skalę zakrojonej akcji pomocy.

---

[308] Już w listopadzie 1939 r. do Warszawy przybyła delegacja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża z Columbia P. Murray'em na czele. W skład tej delegacji wchodził ponadto przedstawiciel Polish Food Commission (Polskiej Komisji Pomocy Żywnościowej), określanej powszechnie jako Komisja Hoovera. Za zgodą władz niemieckich wkrótce (na początku 1940 r.) na ziemie polskie pod okupacją niemiecką zaczęły docierać, za

Wysoka Rada posiada wiadomości prasowe o zapowiedziach zorganizowania pomocy dla Polski przez szlachetny naród Ameryki. Niestety, w ostatniej chwili powstały nowe komplikacje i trudności w zorganizowaniu przez Amerykę i inne kraje tak bardzo i tak szybko potrzebnego naszej ludności ratunku.

Mam nadzieję, że trudności te zostaną prędko przezwyciężone, że sumienie świata, ludzkie uczucia wolnych narodów przełamią trudności i przeszkody na drodze ratowania ludności w Polsce przed ostateczną nędzą, a nawet śmiercią głodową.

Będę szczęśliwy, gdy będę mógł poinformować Wysoką Radę w jak najbliższym czasie o przełamaniu tych niepokojących trudności.

A teraz druga część tego samego, również smutnego problemu: uchodźstwo wojskowe i cywilne.

Stan ilościowy uchodźstwa wojskowego i cywilnego przedstawia się w tej chwili następująco:

W Rumunii – 18.000 osób, w tym 7.000 wojskowych;

Na Węgrzech – 48.000 osób, w tym 36.000 wojskowych;

Na Litwie – 50.000 osób, w tym 10.000 wojskowych;

Na Łotwie – 2.000 wojskowych;

We Francji – 5.000 osób cywilnych;

W różnych krajach około 2.000 osób.

Razem uszło z kraju na tułaczkę około 125.000 osób wojskowych i cywilnych kobiet i dzieci.

Materialne i kulturalne warunki bytu tej masy ludzi, która znalazła się poza krajem rozgoryczona, z rozpaczą i tęsknotą w sercu – są różne.

Uchodźcy wojskowi zostali internowani w obozach zbiorowych. Cywilni zaś częściowo w obozach, częściowo po domach prywatnych.

Stosunkowo najlepiej powodzi się uchodźcom w Rumunii: Otrzymują oni stały zasiłek dzienny od Rządu Rumuńskiego po 100 lei dziennie, a wojskowi – utrzymanie w obozach i żołd według norm, wypłacanych rumuńskim wojskowym.

W gorszych warunkach znajdują się uchodźcy, a zwłaszcza internowani wojskowi na Węgrzech.

Z braku odpowiednich budynków na Węgrzech zmuszeni są mieszkać internowani wojskowi w warunkach często bardzo ciężkich. Wojskowi i cywilni uchodźcy korzystają z pomieszczeń i są żywieni na koszt Rządu Węgierskiego.

pośrednictwem Niemieckiego Czerwonego Krzyża, dary ze Stanów Zjednoczonych. Były one dystrybuowane w porozumieniu z polską Radą Główną Opiekuńczą.

W wyjątkowo ciężkich warunkach znajdują się uchodźcy cywilni na Litwie, a w jeszcze cięższych – internowani wojskowi.

Mały kraj, Litwa, nie mógł zapewnić cywilnym uchodźcom, tak jak Węgry i Rumunia, wyżywienia i pomieszczenia z własnego budżetu na poczet przyszłych rozliczeń finansowych z Rządem Polskim.

Rząd Litewski pomieścił jedynie wojskowych uchodźców i to w bardzo nieodpowiednich budynkach, często bez pieców, wody i najprymitywniejszych urządzeń higienicznych, oraz zapewnił im skromne wyżywienie.

Uchodźcami cywilnymi musiało się zaopiekować miejscowe społeczeństwo, Amerykanie, Anglicy, Rząd Angielski i nasz oraz niektóre kraje neutralne.

Obok uchodźców wojskowych i cywilnych znalazło się na Litwie dodatkowo przypuszczalnie 50.000 ludzi, bez środków do życia. Zostali oni zwolnieni z pracy przez władze litewskie lub utracili pracę z powodu zdemontowania przez bolszewików fabryk i drobniejszych warsztatów pracy i wywiezienia ich w głąb Rosji.

Zapewnienie naszym uchodźcom, tak cywilnym, jak i wojskowym chociaż by najprymitywniejszych pomieszczeń i skromnego wyżywienia nie wyczerpuje całości zagadnienia.

Jak wiadomo Wysokiej Radzie, uchodźcy nasi uchodzili z kraju zaledwie w tym, co mieli na sobie, w okresie ciepłej jesieni, w lekkich ubraniach. Nie zabezpieczeni w odzież, dodatkową, ciepłą bieliznę, koce do nakrycia i obuwie – znaleźli się uchodźcy, zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy, wprost w tragicznym położeniu.

To też główną troską Rządu i moją, jako Ministra Opieki Społecznej, było szybkie zorganizowanie pomocy odzieżowej i poruszenie ofiarności wolnych społeczeństw na rzecz ratowania tej masy nieszczęśliwych wygnańców przed groźnymi skutkami przeżycia zimy bez ubrań, palt, ciepłej bielizny i obuwia.

W czasie mego pobytu w Londynie szlachetny Rząd naszej wielkiej Sojuszniczki, Wielkiej Brytanii, ofiarował 100 tysięcy funtów angielskich na pomoc odzieżową dla uchodźców.

Na ten sam cel zebrał wśród angielskiego społeczeństwa Angielski Komitet Pomocy Polakom do tej chwili 70.000 funtów angielskich.

Polonia Amerykańska – 307.000 dolarów.

Amerykańska Komisja Pomocy Polakom – 132.000 dolarów. Nie tylko Anglia i Ameryka, ale i nasi, zawsze serdeczną troską żyjący z naszym społeczeństwem rodacy w Ameryce, pospieszyli nam z pomocą, co chciałbym w tej chwili specjalnie podkreślić i wyjątkowo podziękować. Bo te dwie różne, właściwie trzy pozycje, które przed chwilą przeczytałem – były dlatego

tak cenne, że przyszły szybko i nie w pieniądzach, ale towarach, ubraniach, ciepłej odzieży. Te dwie pozycje uratowały – mam to głębokie przekonanie – dosłownie dziesiątki tysięcy naszych uchodźców od formalnego zamarznięcia w okresie zimy.

Poza tymi dwoma państwami pospieszyły nam i inne, mniejsze kraje z pomocą – może nie tak wysoką, ale również potrzebną i cenną: Argentyna zebrała 75.000 pesetów, 12.150 franków, 5.819 dol[arów] Ameryk[ańskich], Brazylia – 465 tys. milrejsów (około 1 miliona franków), w naturze zaś dostarczyła nam różnych towarów, jak ciepła odzież, ubrania ciepłe – za 90.000 fr[anków], Turcja zebrała 1082 funty tureckie, Wenezuela 5000 fr[anków], Dania – 11 tys. koron duńskich (około 91 tysięcy franków), w naturze zaś przysłała 120 skrzyń z odzieżą i 250 worków, także z odzieżą, Indie zebrały na pomoc dla naszych uchodźców 73.878 rupii i 5005 funtów, 3 skrzynie z ciepłą odzieżą, Meksyk – 538 dol[arów] Amer[ykańskich], Kanada – znów nasze ofiarne wychodźstwo zebrało tu 60 tys. dolarów amerykańskich i 36 tysięcy fr[anków], Kanadyjski Czerwony Krzyż 25 tys. dol[arów], 39 skrzyń z odzieżą po 200 funtów, Szwecja – 19.960 koron szwedzkich, 10.000 złotych i 9 pak z odzieżą; Szwajcaria – 88.063 fr[anków] Szwajc[arskich], w naturze, tj. odzież – ok. 9.000 kg odzieży; Indochiny – 2.000 fr[anków], Belgia wysłała do Polski transport żywności, ubrań i produkty.

Czy te towary doszły, a wysłane one były w styczniu – tego niestety nie mogłem stwierdzić i o losach tej przesyłki nie mogę ściśle Rady poinformować.

Chcę przy tym podkreślić jeszcze jeden fakt. Kiedy przybyłem do Belgii na międzynarodową konferencję – zwrócili się do mnie górnicy, abym ich odwiedził w ich górniczym mieście Liege. Nie chcę Świetnej Radzie odtwarzać nastrojów naszych górników w Belgii i moich osobistych przeżyć. Ale 25.000 fr[anków] belg[ijskich], zebranych wśród górników, i wręczonych mi – były dowodem, jak w chwili nieszczęścia ludność nasza, która musiała szukać pracy i zarobku u obcych – czuje z krajem i jak gotowa jest spieszyć z ofiarą, gdy tego zachodzi potrzeba.

Proszę Wysokiej Rady, ogólna suma wydatkowana – poza sumami w krajach wyżej wymienionymi na pomoc odzieżową, zasiłki gotówkowe, na szkoły i świetlice – przedstawia się w przybliżeniu następująco:

Rząd Polski na pomoc uchodźcom we Francji wypłacił dotychczas 4.500.000 fr[anków] fr[ancuskich], dla uchodźców w Rumunii 60 milionów lei – to są uchodźcy cywilni i wojskowi – dla uchodźców na Węgrzech 1.500.000 pengo, w dyspozycji mojej jest dalsze 3.350.000 pengo. Dla Litwy

i Łotwy Rząd Polski wypłacił dotychczas 565.000 litów, 70.000 litów jest w mojej dyspozycji na dalsze potrzeby na Litwie.

Tu kilka uwag co do terenu litewskiego i położenia naszego tam uchodźctwa. Na Węgrzech i w Rumunii udało nam się pomoc zorganizować. Udało nam się ująć pomoc w takie organizacyjne ramy, że możemy celowo, ekonomicznie i tam, gdzie najwięcej potrzeba – dysponować środkami. Natomiast od Litwy jesteśmy odcięci. Nie mamy tam własnego przedstawicielstwa, a co smutniejsze – nie mamy tam ani jednego dzielnego człowieka, który by umiał, chciał i miał wolę do zorganizowania jakiegokolwiek aparatu, który by odpowiednio mógł zaopiekować się tamtejszą ludnością, która została pozbawiona pracy i – uchodźcami. Wysłaliśmy tam pieniądze, ale Wysoka Rado, ja nie mam spokoju w sumieniu, czy te pieniądze są celowo rozumiane i tam, gdzie należy, rozdysponowane. Czy ta gospodarka jest tam prowadzona w sposób bez zarzutu. Wydaje mi się, że będziemy musieli, jako Rząd, zastanowić się nad tym, by na Litwę wysłać specjalnego delegata, pokonując trudności, jakie są w tym wypadku do pokonania, który by się zajął zorganizowaniem tam potrzeb. Działa tam cały szereg organizacji raczej o charakterze politycznym. Powstał cały szereg tzw. komitetów dobroczynnych, które – jak wynika z podań i pisanych sprawozdań – zamiast scalić wysiłki i wspólnie zabrać się do ratowania tej ludności – często prowadzą z sobą spory o małe, drobne sprawy, podczas – kiedy ta nieszczęśliwa ludność przeżywa tam naprawdę wielką tragedię i cierpi straszliwą nędzę. Jest tam przedstawiciel, współdziałający z litewskim Czerwonym Krzyżem, szlachetny Amerykanin p. Retwer, który domaga się scalenia opieki nad uchodźcami i ludnością na Litwie, usunięcia od prac opiekuńczych jakichkolwiek politycznych sporów i kłótni, bo to utrudnia i przeszkadza. Więcej – zapewnił mnie p. Retwer, że gdy opieka zostanie scalona i objęta przez jedną centralną organizację – opieka nad całością uchodźców i tych, którzy zostali pozbawieni pracy na skutek zdemontowania fabryk, czy to pozbawienia ich tej pracy przez władze litewskie – to Amerykanie i żydowska organizacja światowa w Ameryce gotowa jest uczestniczyć w pomocy dla naszej ludności podwójną sumą w stosunku do wpłaconej sumy przez Rząd Polski. To znaczy, że jeżeli Rząd Polski wypłaci z własnego budżetu jednego lita – to te dwie organizacje dostarczą od siebie 2 lity na tę pomoc.

Niestety trudno jest pokonać różne spory, różne ambicje i często, jak Świetna Rada widzi, to przeszkadza najistotniejszej sprawie, to jest potrzebom ludzi, którzy często są bez dachu nad głową i nie często jedzą jeden raz dziennie obiad.

A teraz – proszę Wysokiej Rady – chcę zwrócić uwagę na stosunek rządów, krajów, w których znalazły się masy naszych uchodźców, do opieki nad tymi uchodźcami i muszę tu ze szczerym uznaniem podkreślić, że tak jak w Rumunii, tak samo na Węgrzech, a co jest podkreślenia godne – także na Litwie – ludność cywilna przyjęła naszych uchodźców tak serdecznie, że to na pewno ułatwiło im i ułatwia przeżywanie strasznego położenia. Kraje, w których znalazło się uchodźstwo, są krajami pod względem gospodarczym niedorozwiniętymi, te kraje są przeważnie krajami rolniczymi i przeważnie krajami ubogimi. Ale jednak rządy tych krajów, co znowu chcę podkreślić z uznaniem, a kiedyś, kiedy Polska znowu będzie zasiadała jako Państwo wolne w rodzinie wolnych narodów, a my znajdziemy się w kraju, przyjdzie czas, by to jeszcze raz podkreślić – rządy tych krajów przychodzą naszym uchodźcom z pomocą. Bo oto rząd rumuński wypłaca na utrzymanie i pomieszczenie naszych uchodźców miesięcznie 100 milionów lei, Węgry na ten sam cel – 2 miliony pengo miesięcznie. Nawet Litwa, która internowała część naszego wojska – wypłaca na utrzymanie wojskowych w obozach internowanych 200.000 litów mies[ięcznie].

Proszę Wysokiej Rady, to byłyby cyfry, które dają obraz, jakimi drogami dysponował Rząd z własnego budżetu i zbiórek państw neutralnych, ofiar Rządu Angielskiego – na cele pomocy.

Gdy się tak rzuca te cyfry, to one temu, kto codziennie nie spotyka się z ogromem nędzy, z ogromem tragedii, jaką przeżywa na tułaczce 125.000 Polaków – wydać się mogą sumami, które powinny jako tako zaspokoić potrzeby tej masy nieszczęśliwych tułaczy. Niestety za duża liczba jest uchodźców i zarazem zobaczylibyśmy, gdybyśmy wszystkie te cyfry zliczyli w jedną sumę i przeliczyli następnie na głowę uchodźcy, że wyszłaby z tego bardzo skromna na pojedynczego człowieka sumka, która może być tylko uważana za sumę wystarczającą na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb.

Dwa zagadnienia były dla Rządu kłopotliwe i musiały być rozwiązane, a mianowicie przyjście naszym uchodźcom w Rumunii i na Węgrzech, z gotówkowym, bardzo skromnym, ale bardzo niezbędnym zasiłkiem. Bo proszę sobie wyobrazić człowieka, który siedzi w obozie, który dostał jedzenie i legowisko, bo tak tylko można to nazwać – bez grosza na osobiste potrzeby, których niezaspokojenie pozbawia człowieka jego istoty człowieczeństwa. Dochodziło do tego, że ludzie, którzy mieli tylko jedną podartą koszulę i do tego zawszoną – kiedy dostawali nową koszulę, zakupioną z darów – tę koszulę sprzedawali, aby sobie kupić kilka papierosów albo podreperować buty, bo w zimie w dziurawych butach trudno było chodzić. I dlatego Rząd

postanowił wypłacać na Węgrzech cywilnym uchodźcom po 20 pengo miesięcznie na te niezbędne i jak najkonieczniejsze potrzeby codzienne.

Również żołnierzom szeregowym aż do podoficerów włącznie – internowanym w obozach, którzy nie otrzymują żołdu – bo 20 filerów nie może być uważane za żołd – tym żołnierzom Rząd postanowił wypłacać również drobne zasiłki miesięczne, a mianowicie – żołnierzowi szeregowemu – 10 pengo mies[ięcznie], podoficerowi – 15 pengo miesięcznie. W Rumunii wypłacamy zasiłki gotówkowe szeregowym i podoficerom w sumach 400 lei miesięcznie – dla szeregowych i 600 lei miesięcznie dla podoficera. Cywilnym wypłacamy tam zasiłki tylko w wyjątkowych warunkach, albowiem dostają oni gotówkowe zasiłki w sumie 100 lei, ostatnio obniżone do 80 lei…
P. Schwarzbart: Z wyjątkiem Bukaresztu…
P. Stańczyk: Ja – jeżeli o mnie chodzi, to w Budapeszcie i Bukareszcie nie dawałbym żadnych zasiłków, bo ci ludzie zachowują się tak, że to wywołuje wzburzenie wszystkich nędzarzy, żyjących tam obozami.

Otóż cywilnym w Rumunii nie płacimy zasiłków, ale to nie znaczy, że to jest zasada, bo są takie wypadki, a są one nawet masowe, gdzie trzeba płacić gotówkowe zasiłki. Np. w tym wypadku, gdzie jest rodzina liczniejsza, gdzie trzeba dzieci ubrać, albo gdy ktoś musi się przenieść z jednego miejsca na drugie – w tych wypadkach delegat do opieki społecznej i Komitet Obywatelski dysponuje odpowiednimi sumami, aby takie zasiłki były także i dla cywilnych w Rumunii wypłacane.

Proszę Wysokiej Rady – jeszcze kilka uwag o naszym uchodźcy we Francji. Nie będę zapoznawał Wysokiej Rady ze szczegółami, bo wszyscy Państwo żyjecie przecież w tym środowisku. Kiedy wybuchła wojna i kiedy się zjawiły masy uchodźców – na terenie Paryża powstał samorzutnie cały szereg komitetów, tzw. dobroczynnych. Okazało się jednak, że komitety te nie są w stanie zapewnić normalnej pomocy ani opieki dla naszych uchodźców. Aby ułatwić tym pierwszym uchodźcom przeżycie przynajmniej pierwszych miesięcy – Rząd postanowił wypłacić każdemu 1500 fr. Działo się to w formie tzw. wymiany złotych. Mnie się wydawało, jako wnioskodawcy, że ta forma ma coś w sobie, co ułatwia temu wychodźcy wyciąganie ręki o pomoc, nazywa się w tym wypadku, że korzysta z pomocy. Niestety okazało się, że rezultat tego był całkiem inny. Ludzie byli przekonani, że oni Rządowi dają pełnowartościowe pieniądze, że jest to tylko operacja, sprowadzająca się do wymiany i kiedy te pierwsze 300 złotych zostały zamienione – to przeżywaliśmy razem z moim współkolegą bardzo ciężkie czasy, bo nam ludzie przynosili złote i robili nadzwyczajne awantury, że my im tych złotych nie chcemy wymieniać. A następnie

zaczęliśmy się zastanawiać, jak tę pomoc we Francji zorganizować, tak aby każdemu uchodźcy zapewnić – co prawda bardzo skromną – pomoc, która daje możność przeżycia, bez wyciągania żebraczej ręki.

Postanowiliśmy, że ulokujemy wszystkich uchodźców w tzw. schroniskach. Będą to raczej wynajęte hotele i w takich hotelach będziemy lokować każdego uchodźcę, dając na niego, na życie i mieszkanie – 13 fr[anków] dziennie, z tym że dostanie on do ręki do własnej dowolnej dyspozycji – powiedzmy znów na papierosy, czy na jakiś inny osobisty wydatek 3 fr[anków]. Czyli każdy taki uchodźca kosztowałby Rząd 16 fr[anków] dziennie.

Nie chcemy jednak lokować w schroniskach rodzin, bo chciałbym, żeby ta rodzina, nawet tu, na uchodźstwie, żyła własnym rodzinnym życiem, nie życiem koszarowym. Dlatego postanowiliśmy, że dla rodzin będziemy wypłacać miesięcznie na głowę rodziny 400 fr[anków], żonie 300 fr[anków] i na każde dziecko 300 fr[anków]. Przypuśćmy, że jeżeli ta rodzina składa się z 3 osób tylko, to będzie otrzymywała miesięcznie 1.000 fr[anków] zasiłku. O ubranie tej rodziny i zaspokojenie innych potrzeb, o ile one powstaną – będziemy się starali poza tym tysiącem fr[anków].

Pragniemy zorganizować schroniska w sposób następujący: mężczyzn samotnych osobno. Z tych schronisk będziemy tych mężczyzn przekazywali do pracy, takiej pracy, która nie będzie się pokrywała akurat z tym, co ten człowiek robił w Polsce, ale w każdym razie takiej pracy, która by możliwie odpowiadała kwalifikacjom, fizycznej konstytucji tego, komu tę pracę przydzielą.

Kobiety samotne chcemy również ulokować w osobnych schroniskach i zorganizować im jakąś np. naukę szycia, jednym słowem tego, co można nazwać pracami kobiecymi. Obok tego będziemy się starali również lokować kobiety w pracy. Natomiast rodziny z dziećmi będziemy chcieli ulokować również w osobnym schronisku i to w takich warunkach, byśmy mogli przyjąć nauczycieli czy nauczycielki do nauczania tych dzieci. Dla chłopców w wieku szkolnym będziemy mogli prawdopodobnie już w kwietniu zorganizować bursy. O tym właściwie może poinformować lepiej kol. Popiel, który się tym zagadnieniem w naszym resorcie zajmuje. Bo szkoła – płacenie na tę szkołę – stają się bezcelowe, jeżeli tych chłopców, którzy są pozbawieni opieki rodzinnej, nie umieści się w bursie pod dozorem nauczyciela, wychowawcy, który ich potrafi silną ręką utrzymać.

A zatem Wysoka Rado – zagadnienie opieki we Francji byłoby od kwietnia całkowicie rozwiązane. Co prawda opieka ta będzie skromna, ale każdy z nas będzie miał to przeświadczenie, że nie ma nikogo tu, we Francji

z uchodźców, który znajduje się poza jakąkolwiek opieką i bez środków do życia. Poza tym chcę Świetnej Radzie powiedzieć szczerze: polityką moją jest, aby wszystkich uchodźców naszych wycofać z Paryża. I dlatego schroniska nasze będą się znajdowały na prowincji. Tutaj natrafiamy na bardzo wielki opór samych uchodźców. Każdy chce pozostać w Paryżu, a tymczasem nie jest to wskazane z wielu względów, a przede wszystkim z tego względu, że zaczynamy, gdy nas jest za dużo, gdy się zaczynamy wałęsać po ulicach, po kawiarniach – być coraz natrętniejszymi gośćmi na ziemi francuskiej. My mamy specjalną zdolność do takiego zachowania się, byśmy wpadali w oczy, a w naszej sytuacji nie jest to wskazane. Do mnie np. zwrócił się pewien bardzo wysoki dygnitarz Rządu francuskiego i dał mi dosłownie do zrozumienia, że Polacy, którzy przebywają we Francji, muszą iść do wojska albo do pracy (Oklaski), twierdząc, że jest nie do pomyślenia, aby polscy uchodźcy siedzieli bezczynnie i korzystali z opieki społecznej, to robi złą krew we Francuzach, jak mi powiedział. (Ks. Brandys: Tak jest!) Jeżeli poszczególni członkowie spotykają się z wymówkami pod adresem Ministerstwa Opieki Społecznej, że Ministerstwo zmusza do pracy – to niech Panowie rozumieją, że nie robi Ministerstwo jakichś fałszywych oszczędności na nędzy ludzkiej, lecz chce każdemu dać zarobek, by nie korzystał z bezpłatnej pomocy. Dziś każda praca jest tak samo ważna, jak żołnierza na froncie (Oklaski), i z tego wszyscy musimy sobie zdać sprawę.

Jeszcze kilka słów o szkolnictwie. Na terenie Węgier i Rumunii znalazły się także bardzo poważne ilości dzieci w wieku szkolnym i to z różnych klas – od najmniejszych, od klas pierwszych, aż do ostatniego roku szkoły gimnazjalnej. To też musieliśmy zorganizować tam 15 kompletów szkolnych na poziomie szkoły powszechnej i 10 szkół średnich. Na utrzymanie tych szkół Rząd łoży poważne sumy, ale sądzę, że ta inwestycja w tym wypadku jest nie tylko konieczna, ale społeczeństwu się opłaci, bo te dzieci muszą się uczyć, aby, wracając do Polski, były dla swego społeczeństwa pożyteczne.

Tak, że na terenie Węgier mamy 2 gimnazja-licea, 15 szkół powszechnych, 2 przedszkola. Uczy się w tym ogółem 527 dzieci. Ta nauka jest trochę zbyt kosztowna, bo to wszystkie można ulokować, bo to wszystko można ulokować w 2 albo 3 szkołach, ale na skutek rozrzucenia tych obozów – niestety nie da się to przeprowadzić. A proszę Państwa, człowiek – jak coś zamierza – to mu się zdaje, że to jest bardzo pożyteczna rzecz i że tu się nie napotka na opór. Dam taki przykład: trafiła się możliwość ulokowania 250 dzieci w Algierze. Kazaliśmy zbadać, jakie warunki, jak to tam będzie wyglądać i okazało się, że warunki są takie, w jakich prawdopodobnie 95 proc[ent] tych dzieci nie

żyło w Polsce i nie mogło o takim urządzeniu marzyć. I okazało się, że trzeba było dokonywać wielkich wysiłków, łamania trudności, narażania się na nieprzyjemne awantury z matkami tych dzieci – bo one tych dzieci od siebie dać nie chciały (chodziło o dzieci od 12 lat); ja to proszę Panów rozumiem. Ta matka nie chce dać od siebie dziecka. Więcej – kiedyśmy doprowadzili do tego, że można było z tymi dziećmi posłać pewną ilość matek, to te matki nie chciały wyjeżdżać, bo im się wydawało, że z tego „końca świata" nigdy do tej Polski nie wrócą. Tej kobiecie się zdaje, że jak ona jest blisko granicy – to jest nadzieja szybkiego powrotu do kraju, a jak słyszy, że to jest jakiś kraj za morzem, to wydaje się jej, że już nigdy do Polski nie wróci. Tu naturalnie trzeba przekonywać, tłumaczyć, to się nie da zrobić jakimś przymusem.

Mamy również możność ulokowania większej ilości dzieci w Anglii. Cały szereg osób, cały szereg szkół zaproponowały nam miejsca na ulokowanie tam dzieci.

Na pomoce szkolne wydajemy miesięcznie na Węgry 5 tys. pengo.

A teraz – Świetna Rado – rzecz ostatnia. Bardzo przepraszam, że zabieram tak dużo czasu Świetnej Radzie.

Problem zabezpieczenia, znów najskromniejszych warunków bytu naszych emerytów. Proszę Panów, na wychodźstwie naszym pracowały olbrzymie masy górników, hutników, w ogóle robotników i wśród tych robotników znajdowała się część taka, która już straciła zdolność do zarobkowania, otrzymywała renty z kilku źródeł, a mianowicie tzw. renty knapszaftowe niemieckie z tytułu tego, że przed wojną ci robotnicy pracowali na terenie Niemiec i płacili pewne składki ubezpieczeniowe. Druga część otrzymywała emerytury ze Skarbu Państwa Polskiego. Trzecia część – to byli ci, którzy otrzymywali bardzo minimalne renty, bo stali się za wcześnie niezdolni do pracy i otrzymywali dopłaty Skarbu Państwa. Z chwilą wybuchu wojny masa tych ludzi znalazła się bez żadnych środków do życia. Tego tak pozostawić nie można. Ministerstwo Opieki Społecznej, chcąc i tę sprawę jakoś załatwić, musiało przeprowadzić przy pomocy konsulatów bardzo skrupulatne i bardzo trudne do przeprowadzenia rejestracje tych, którzy mieli tzw. prawa emerytalne. Chodzi tu o bardzo poważną ilość ludzi, bo zdaje się ponad 8.000 – według tych wykazów. I kiedy zrobiliśmy obliczenia, jakie sumy potrzebne byłyby, aby tym ludziom zapewnić jaki taki byt – to doszliśmy do przekonania, że wypłacanie zasiłków tym wszystkim, którzy nabyli do tego prawo, bez względu na to, czy oni mają jakieś dochody zarobkowe, bo jak jest wojna – to potrzeba dużo rąk do pracy i taki, który ma 25 proc. niezdolności do pracy – często sobie jakiś zarobek znajdzie. Albo jest inna sytuacja:

ma dwu dorosłych czy jednego dorosłego syna, który zarabia, więc może tego ojca starca przy sobie utrzymać. Nie mogąc zatem wydać na zasiłki dla wszystkich tak poważnej sumy – stanąłem, jako minister opieki społecznej, na następującym, wydaje mi się – słusznym stanowisku: Nie istnieje dla mnie emeryt z jego prawami. Istnieje natomiast człowiek bez środków do życia (P. Jaworski: Słusznie). I ja temu człowiekowi, bez względu na to, czy on miał prawa do renty, czy nie miał, jeżeli jest bez środków do utrzymania, ja mu muszę dać jakiś zasiłek, żeby przeżył i dlatego już od kwietnia będziemy wypłacali zasiłki tym wszystkim i emerytom czy inwalidom pracy, którzy nie mają żadnych środków na utrzymanie – na osobę 250 fr[anków] miesięcznie, jeżeli ma staruszkę żonę – to jeszcze 100 fr[anków] i dla każdego dziecka do lat 14 – będziemy płacili po 25 fr[anków]. Zdaje się, że to jest bardzo mało, ale przeciętna, któreśmy wzięli z tej rejestracji i przeliczyli sumę wypłacanych emerytur, rent i dopłat – to wypadła przeciętna 250 fr[anków] – ta pozycja wydaje mi się jeszcze tak mała, że się zastanawiam, czy nie należałoby jej podwyższyć, przynajmniej o 50 fr[anków], ale tu już będę musiał apelować do ministra skarbu, który jest dość twardy i ja mu się nie dziwię, bo nie dysponuje normalnymi środkami, jak każdy minister skarbu, który może ściągać podatek od swych obywateli.

Świetna Rado, to byłoby wszystko, co chciałem Radzie przedstawić – proszę pytać mnie, proszę interpelować – będę służył wyjaśnieniami.

Jeszcze jedna sprawa, którą chcę poruszyć, a o której bym zapomniał: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zorganizowało Biuro Pośrednictwa Pracy przy Ministerstwie i okazuje się, że ci, którzy chcą pracować – jednak mogą być w przemyśle ulokowani. Istnieje przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu pewien wydział, który się zajmuje tylko organizowaniem przemysłu, a w praktyce umieszczaniem ludzi w przemyśle, ten dział pracuje ściśle z Ministerstwem Opieki Społecznej, bo każdy zatrudniony człowiek przez ten dział spada z Ministerstwa Opieki Społecznej, a zatem wolimy podwyższyć wydatki, aniżeli płacić zasiłki. Ten dział zatrudnił już 360 inżynierów, 160 techników, około 600 robotników, choć właściwie oni nigdy robotnikami nie byli. Np. Francuzi zwrócili się do nas, żeby im dostarczyć 10.000 robotników; ba, gdyby to nasi uchodźcy w Rumunii i na Węgrzech byli kiedyś robotnikami, górnikami, fachowcami – to ulokowanie ich nie nastręczałoby żadnych trudności. Niestety nasze uchodźstwo składa się z tej kategorii pracowników, którzy najtrudniej mogą znaleźć pracę, a mianowicie z pracowników biurowych, urzędników administracyjnych, a takich, jak mówią Francuzi – jest tu także dużo i trudno jest znaleźć dla nich pracę. To byłoby wszystko. Będę

szczęśliwy, gdy będę mógł w jak najkrótszym czasie zakomunikować Radzie, że trudności w zorganizowaniu pomocy dla kraju, a to jest problem najważniejszy, najtragiczniej wyglądający – gdy będzie można tę pomoc zorganizować. Rząd Polski, który musi działać niestety z ukrycia – będzie w tej pomocy dla kraju uczestniczył bardzo poważną kwotą pieniędzy; obliczam, że na ten cel potrzeba jest przynajmniej jakieś 100 milionów dolarów.
P. Kwiatkowski: Miesięcznie?
P. Stańczyk: Rocznie, o tym żeby więcej – to nie można marzyć.
(Oklaski).

7C

IPMS A.5.1/7, k. 23

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ Angers, dnia d20d marca 1940 r.
L. dz. d1205/40d ko

Do Biura Rady Narodowej Angers

W związku z pismem Biura Rady Narodowej R.P., Nr. 113 z dnia 18.b.m., Ministerstwo Opieki Społecznej przesyła w załączeniu 1 egzemplarz przejrzanego i poprawionego przeze mnie stenogramu mego przemówienia z dnia 15.b.m.

dStańczykd
MINISTER

7D

IPMS A.5.1/7, k. 25–26

LISTA OBECNOŚCI

Na dVIId posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. d15 III [19]40d [r.] godz. d16 d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu] durlop.d
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]

Człł[onkowie] Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[odręczny podpis]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[brak podpisu]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[d]K[arol] Popiel[d]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[brak podpisu]

7E

IPMS A.5.1/7, k. 27–27v

Lista przedstawicieli Rządu
Obecnych na [d]VII[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P.
w dniu [d]15 III [19]40 [r.][d] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
PREZYDIUM RADY MINISTRÓW:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO SKARBU:	[brak podpisu]
MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ:	[d]J[an] Stańczyk[d]
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI:	[brak podpisu]
INFORMACJA I DOKUMENTACJA:	[brak podpisu]
NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI:	[brak podpisu]

KANCELARIA CYWILNA PREZYDENTA R.P.	[brak podpisu]
GABINET WOJSKOWY PREZYDENTA R.P.	[brak podpisu]

7F

IPMS A.5.1/7, k. 28

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na [d]VII[d] posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu [d]15 III [1]940 [r.][d] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
[d]Dr Rajchman R.[ad309]	[odręczny podpis]
[d]Dr Dogilewski Marceli[d]	[odręczny podpis]
[d]St[anisław] Włodarkiewicz[d310]	[odręczny podpis]
[d]A. Fiedler[d]	[brak podpisu]
[d]Dr Tarło Maziński[d]	[odręczny podpis]
[d]Dr Ludwik Grosfeld[d]	[odręczny podpis]
[d]Beluch Józef[d]	[odręczny podpis]
[d]Belina-Prażmowski Zb[igniew][d311]	[odręczny podpis]
[d]Pan Minister Bader[d312]	[brak podpisu]

[a] Tak w źródle. Powinno być L.

309 Ludwik Rajchman (1881–1965) – lekarz bakteriolog; założyciel polskiego Państwowego Zakładu Higieny; w latach 1920–1921 współorganizator Komisji Epidemiologicznej Ligi Narodów, od 1921 r. dyrektor Sekcji Zdrowia Ligi Narodów. Działał w licznych organizacjach pomocowych, był jednym ze współzałożycieli UNRRA oraz UNICEF. Po wojnie mieszkał we Francji.

310 Stanisław Włodarkiewicz – w okresie międzywojennym pracownik MSZ, na posiedzeniu Rady Narodowej jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W kolejnych latach m.in. referent rasowy w gabinecie ministra spraw zagranicznych.

311 Zbigniew Belina-Prażmowski-Kryński (1892–1954) – podpułkownik Wojska Polskiego, pilot-obserwator. W okresie międzywojennym pracował m.in. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Po kampanii polskiej 1939 r. przedostał się do Francji. Od października 1940 r. przebywał w Stacji Zbornej Oficerów Rothesay; w 1941 r. zamieszkał w Glasgow.

312 Karol Bader (1887–1957) – dyplomata, od 1918 r. w polskiej służbie zagranicznej, m.in. chargé d'affaires RP w Czechosłowacji, poseł w Turcji oraz Austrii. W czasie II wojny światowej poseł RP w Iranie. Po wojnie wrócił do kraju.

VIII posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

8A

IPMS A.5.1/8, k. 1

PROTOKÓŁ
z VIII posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 28 marca 1940 r. o godz. 16[:00] w Angers.

Obecni: jak na załączonej liście[313].
Porządek dzienny: 1) Exposé Pana Augusta Zaleskiego, Ministra Spraw Zagranicznych.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący, p. Stanisław Mikołajczyk, witając nowomianowanego członka Rady Narodowej, p. Adama Ciołkosza[314].

---

313 Zob. dokument 8C.

314 Adam Ciołkosz (1901–1978) – publicysta, polityk, działacz ruchu socjalistycznego. Od 1911 r. w strukturach harcerskich. W 1921 r. został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, w której w kolejnych latach pełnił różne funkcje – był m.in. przewodniczącym sekcji akademickiej, członkiem Rady Naczelnej i Centralnej Komisji Wykonawczej w latach 1931–1939. Z ramienia PPS dwukrotnie został wybrany jako poseł na sejm (1928, 1930), a następnie aresztowany (1930) i na skutek procesu brzeskiego ostatecznie skazany na 3 lata więzienia (od 1932). Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie był zaangażowany w życie społeczno-polityczne emigracji: został członkiem I (4 marca 1940 r. – 3 września 1941 r.) i II (3 lutego 1942 r. – 21 marca 1945 r.) Rady Narodowej RP oraz włączono go do Komitetu Ministrów do Spraw Kraju. Od 1939 r. był sekretarzem Komitetu Zagranicznego PPS, a w latach 1947–1957 przewodniczącym partii w Wielkiej Brytanii. Następnie czasowo usunięty z partii i w latach 1964–1977 przewodniczący Centralnego Komitetu PPS. Zaangażowany w działalność Rady Politycznej (1949–1954) i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, której był dwukrotnie przewodniczącym (1956–1959, 1963–1966). Polski przedstawiciel do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych. Aktywny na polu publicystycznym i naukowym, m.in. redaktor „Robotnika" i autor wielu prac z zakresu dziejów socjalizmu polskiego.

Następnie przewodniczący poinformował zebranych, iż zmiana w porządku dziennym wynikła z tego powodu, iż pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1940, przewidywane początkowo na ten dzień – z przyczyn od Rady niezależnych nie może być jeszcze przedmiotem obrad.

Wreszcie przewodniczący udzielił głosu p. Ministrowi Zaleskiemu[315], który wygłosił exposé.

Po exposé Pana Ministra Zaleskiego – przewodniczący zawiadomił zebranych, iż następne plenarne posiedzenie Rady odbędzie się w dn. 2 kwietnia b.r. o godz. 10 rano.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 17.

SEKRETARZ: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
[d]St[anisław] Mikołajczyk[d]

8B

IPMS A.5.1/8, k. 2–15

STENOGRAM
z VIII posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 28 marca 1940 r. o godz. 16:20 w Angers.

Pan Mikołajczyk:

Otwieram VIII posiedzenie Rady Narodowej R.P.

Witam p. Adama Ciołkosza – nowomianowanego członka Rady, który w dniu dzisiejszym złożył na ręce Pana Prezydenta przyrzeczenie. Proto-

[315] August Zaleski (1883–1972) – ekonomista, dyplomata, polityk. Przed I wojną światową ukończył studia w London School of Economics oraz pracował w Bibliotece i Muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Następnie w latach 1915–1917 był emisariuszem propagującym politykę Naczelnego Komitetu Narodowego w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii. Związał się w tym okresie z wolnomularstwem. Od 1918 r. był naczelnikiem wydziału w Departamencie Stanu Królestwa Polskiego, a następnie pracował w odrodzonym MSZ. W 1921 r. został czasowo mianowany posłem RP w Atenach oraz po krótkim pobycie w centrali, jako dyrektor departamentu politycznego, wyznaczony posłem RP w Rzymie od 1922 r. Od 1926 r. do 1932 r. był ministrem spraw zagranicznych. W tym okresie równolegle zasiadał w Senacie II i III kadencji (1928–1935). Po 1932 r. był m.in. prezesem Baku Handlowego w Warszawie i prezesem Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej. Po wybuchu II wojny światowej wyjechał z Warszawy i przez Rumunię udało mu się dotrzeć do Paryża. Dnia 30 września 1939 r. został wyznaczony ministrem spraw zagranicznych w rządzie Władysława Sikorskiego (do 1941 r.); w trakcie kryzysu lipcowego w 1940 r. został desygnowany na premiera, ale urzędu nie objął. Następnie w latach 1943–1947 był szefem kancelarii prezydenta Władysława Raczkiewicza. W latach 1947–1972 Prezydent RP na uchodźstwie.

koły i stenogramy z poprzednich posiedzeń znajdują się w Biurze Rady do przejrzenia dla pp. członków Rady.

Porządek dzienny został Panom doręczony. Zmiana w porządku dziennym, o której Panowie zostali powiadomieni, wynikła z tego tytułu, że pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1940 przewidywane na dzisiaj – z przyczyn od Rady niezależnych nie może być dzisiaj jeszcze przedmiotem obrad.

Na dzisiejszym posiedzeniu Pan Minister Spraw Zagranicznych wygłosi exposé o polityce zagranicznej. [d]Proszę Panie Ministrze:[d]

~~Przemówienie~~ Pana Ministra Zaleskiego

Wysoka Rado!

Kiedy w roku 1926 miałem zaszczyt po raz pierwszy jako kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanąć przed Sejmem Rzeczypospolitej[316], pozwoliłem sobie tak scharakteryzować zadanie resortu, który mi powierzono:

„Praca tego Urzędu, jak i innych urzędów, nie polega bynajmniej na jakichś jednorazowych posunięciach, ani też na pełnej uroku tajemniczej intrydze. Jest to wielka praca, składająca się z całego szeregu skoordynowanych ze sobą prac małych. Polega ona w pierwszym rzędzie na stałej czynności, aby na żadnym polu nic zaniedbane nie zostało. A zwracam uwagę Panów, iż wysiłek ten zrobiony zostaje przez nasz Urząd zagraniczny w warunkach wyjątkowo trudnych" ...[a] to też „praca w tej dziedzinie naszej państwowej rekonstrukcji musi nosić charakter cichego, nieustannego wysiłku".

Chodziło mi wtedy o podkreślenie dwóch faktów. Po pierwsze chciałem przedstawić trudności, z jakimi musiała walczyć młoda państwowość polska, która ciężkim trudem jedynie mogła wywalczyć sobie odpowiednie stanowisko wśród spiętrzonych przez wiekową nieobecność naszą na arenie dyplomatycznej przesądów i braku wiadomości o Polsce, po drugie zaś chciałem odciąć się od rozpowszechnionego u nas przekonania, iż Minister Spraw Zagranicznych ma za zadanie odnoszenie błyskotliwych „sukcesów", które od czasu do czasu (im częściej tym lepiej[)] sprowadzają jego wyczyny na pierwsze strony dzienników, a nazwisko jego na usta tych, którzy po salonach i kawiarniach lubią zaspakajać swoją, tak często niestety płytką „dumę narodową" przesadną oceną osiągniętych korzyści. Prawdziwe wielkie sukcesy dyplomatyczne są tak w rzeczywi-

316 Po przewrocie majowym August Zaleski objął stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie Kazimierza Bartla.

[a] Luka w tekście oryginalnym, oznaczona wielokropkiem.

stości rzadkie, iż osiąganie ich należy do wyjątków i nie może stanowić stałego celu polityki zagranicznej, tak jak jednorazowy wielki urodzaj nie może być sprawdzianem prawidłowości prowadzonego gospodarstwa. Tu chodzi o co innego, o coś bardziej trwałego, o coś bardziej w efekcie swym poważnego. Chodzi o stworzenie dla Państwa w opinii świata przekonania o nienaruszalności jego istnienia i coraz solidniejszego rozwoju tak pod względem materialnej, jak i duchowej siły. Jeżeli chodziłoby o plastyczną ilustrację, to nie ma nic bardziej błędnego, jak często używane porównanie dyplomacji do gry w szachy. Jeżeli można w czym dostrzec podobieństwo do dyplomacji, to raczej w architekturze. Tu nie chodzi o wybijanie komuś pionków, lecz o trwałe budowanie dla siebie jak najwygodniejszego i jak najtrwalszego gmachu. Budowa taka musi być z natury rzeczy mozolna i powolna, ale najmniejszy błąd w obliczeniach może pociągnąć nie tylko zatrzymanie w robocie, lecz nawet i katastrofę.

Jeżeli tak przedstawiałem pracę mego resortu w 1926 roku, to jest w 8 lat po odbudowaniu Państwa Polskiego, to czyż inaczej mogę ją pojmować dziś, po świeżej katastrofie, jaka nas spotkała. Musimy zdać sobie sprawę z ogromu pracy, jaki leży w chwili obecnej przed naszym narodem. Musimy zacząć znów budowę od podstaw. Ale musimy też sobie zdać sprawę z tego kapitału, jaki dla rozpoczęcia tej budowy posiadamy. Ponieśliśmy klęskę – to prawda, ale zastanówmy się nad jej przyczynami. W warunkach, w jakich znaleźliśmy się, klęska ta była można powiedzieć, nieunikniona. Napadli na nas dwaj wiarołomni sąsiedzi, z których jeden o ludności prawie trzykrotnie większej od nas, wydał na zbrojenia 91 miliardów marek, tj. przeszło 180 miliardów złotych, w tym samym czasie, gdy my przeznaczyliśmy na ten sam cel 3 i pół miliarda złotych[317]. O drugim zaś trudno jest mówić ze względu na brak danych i swoistą organizację, wydajność, której nie daje się porównywać z wydajnością innych krajów, ale który rozporządza w każdym razie, jak to od wieków wiadomo, prawie że nieograniczoną ilością armatniego mięsa. W tych warunkach żadne poświęcenie żołnierza i samozaparcie się narodu nie mogło odwrócić klęski. Można dyskutować nad tym, czy mogliśmy się bronić dłużej, czy krócej, czy wszystkie nasze możliwości były odpowiednio wyzyskane tak w przygotowaniu wojny, jak i w jej prowadzeniu, czy wreszcie wszyscy wypełnili swój obowiązek. Naród

[317] Dostępne dane wskazują, że wszystkie wydatki państwowe związane z szeroko rozumianą obronnością w roku budżetowym 1936/1937 wyniosły 938 mln złotych oraz 1,19 mld złotych w roku 1938/1939. W preliminowanym roku budżetowym 1939/1940 miały osiągnąć poziom 1,34 mld złotych.

Polski ma niezaprzeczone prawo domagać się, by to zostało wyświetlone. Dziwić się temu nie może nikt, a szczególnie ci, którzy są przyzwyczajeni do tego, że kapitan zatopionego okrętu o ile się uratuje, musi przed sądem zdać sprawę ze swego postępowania. Tym bardziej, że tu na obczyźnie, nie może chodzić o sądzenie i karanie winnych, lecz jedynie o zebranie materiałów potrzebnych do wyświetlenia prawdy.

Nie mniej jednak pozostanie faktem, że wobec tego, że sprzymierzeńcy nasi nie byli w stanie w krytycznych dniach wrześniowych przyjść nam z pomocą, nasza klęska militarna była nie do uniknięcia. Można twierdzić, że Polska mogła wybrać inną drogę. Mogła była zgodzić się na ustępstwa w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze[318] i na czas jakiś uniknąć wojny albo może po paru dniach wojny zgodzić się na zawarcie hańbiącego pokoju. Ale kto w pamiętnych dniach decyzji był w Polsce, ten wie, że tego rodzaju propozycja byłaby się spotkała z jednomyślną odmową Narodu, gdyż godziłaby w jego Honor. A taka już jest natura tego Narodu, że zawsze przenosił Honor ponad względy materialne.

Wierzę niezłomnie, pomimo mnożących się dziś z wielu stron przykładów postępowania wręcz odmiennego, iż wbrew pozornej logice, która nakazuje niektórym ścisłe obliczanie przy decyzjach politycznych bezpośrednich strat i zysków – są chwile w życiu narodów, które wymagają postawienia honoru ponad doraźnym interesem. Na długą metę w historii Narodu takie postępowanie, aczkolwiek pociąga za sobą na razie ciężkie ofiary, to jednak w przyszłości wychodzi na dobre (Pojedyncze oklaski). Gdyż Naród, jak i pojedynczy człowiek, „nie samym chlebem żyje". Wielką prawdę wyryto

[318] Dnia 24 października 1938 r. w Berchtesgaden odbyło się spotkanie Ambasadora RP Józefa Lipskiego z Ministrem Spraw Zagranicznych III Rzeszy Joachimem von Ribbentropem. W trakcie tej wizyty niemiecki polityk przedstawił pogląd na „unormowanie spornych kwestii" w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich. Padły wówczas z jego ust żądania przyłączenia Gdańska do III Rzeszy, przeprowadzenia przez Pomorze eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej z Niemiec do Prus Wschodnich oraz przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego. W zamian za te ustępstwa III Rzesza proponowała przedłużenie układu o niestosowaniu przemocy (z 1934 r.) o następne 25 lat. Żądania te zostały powtórzone przez Joachima von Ribbentropa w kierunku Ministra Spraw Zagranicznych RP Józefa Becka podczas spotkania w dniu 6 stycznia 1939 r. Niemcy obiecywały zachowanie Polski – w opinii polskiego ministra – jako państwa buforowego, całkowicie zależnego od III Rzeszy. Józef Beck odrzucił żądania Ribbentropa. Odmowa Polski została potraktowana przez Niemcy jako pretekst do agresji na Polskę w dniu 1 września 1939 r. i była w konsekwencji jedną z przyczyn wybuchu II wojny światowej; M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 242–298.

na medalu wybitym na 100-letni jubileusz Kościuszki w Londynie – „Sanguis Heroum semen libertatis”[319].

To też nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że nie bylibyśmy bronili naszego terytorium, gdybyśmy nie posiadali gwarancji naszych sprzymierzeńców. Tego wobec tych, co znają nasz Naród i naszą historię dowodzić nie potrzebuję, tak samo, jak nie potrzeba dowodzić żadnemu człowiekowi uczciwie myślącemu, że nie my chcieliśmy tej wojny i nie my ją rozpętaliśmy. Gdyby jednak znaleźli się tacy, co by w to wątpili, to znajdą przekonywującą odpowiedź w Białej Księdze[320], którą Rząd Polski wydał przed kilku dniami.

Składa się ona z szeregu dokumentów dyplomatycznych odnoszących się do stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich, w latach 1933–1939. Zebranie ich nie było pracą łatwą w naszych obecnych warunkach. Jednakże Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdołało opracować zbiór aktów, które zupełnie jasno przedstawiają rozwój stosunków Polski z jej obu wielkimi sąsiadami. Biała Księga zwraca się podobnie jak analogiczne wydawnictwa innych krajów przede wszystkim do opinii międzynarodowej. Oświetlenie polskiej polityki zagranicznej w latach poprzedzających wybuch wojny z punktu widzenia naszych własnych interesów nie było celem Białej Księgi i nie mieściłoby się w jej ramach. Biała Księga miała wykazać i istotnie wykazuje, fakt nieulegający żadnej wątpliwości, że z punktu widzenia utrzymania pokoju w Europie Polska nie popełniła żadnej prowokacji, ani w stosunku do Niemiec, ani w stosunku do Rosji i swoim zachowaniem się niczym nie usprawiedliwiła, ani inwazji niemieckiej, ani napaści sowieckiej.

Zbiór polskich dokumentów dyplomatycznych dotyczy przede wszystkim następujących naczelnych tematów:

Wykazuje agresywny stosunek Niemiec do Rosji od 1933 roku do końca marca 1933 r.[321] i przedstawia stałą tendencję rządu hitlerowskiego wciągnię-

---

319 *Sanguis Heroum semen libertatis* [łac.] – krew bohaterów nasieniem wolności.

320 Wobec wydania przez III Rzeszę dwóch „Białych Ksiąg” zawierających dokumenty poświęcone początkom wojny, rząd RP na uchodźstwie wydał w Paryżu własną „Białą Księgę” w dniu 21 marca 1940 r. (Biblioteka Narodowa, sygn. 1.477.275 A, *„Biała księga” zawierająca dokumenty dotyczące stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich w okresie od 1933 do 1939 r. Wydana przez rząd Polski w marcu 1940 roku*, Paryż 1940). Wkrótce po polskim wydaniu Polacy opublikowali dwie inne wersje językowe: angielską i niemiecką.

321 Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy i powstaniu III Rzeszy, na miejsce Republiki Weimarskiej, nastąpiło osłabienie wzajemnych stosunków z ZSRS ze względów ideologicznych. W miejsce dotychczasowej współpracy rozpoczęto konfrontację propagandową realizowaną różnymi środkami, co spotykało się z kontrakcją ze strony Moskwy. Szczególnie było to widoczne po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, kiedy nasiliła się w nie-

cia Polski do kampanii antyrosyjskiej. Dokumenty odnoszące się do wynurzeń niemieckich na ten temat będą zapewne czytane wszędzie z dużym zainteresowaniem, a przede wszystkim w stolicy obecnego sojusznika Niemiec.

Problem Gdańska i autostrady znajdują wszechstronne oświetlenie w Białej Księdze. W tej kwestii przynosi ona niezmiernie cenne dla właściwej oceny moralnej odpowiedzialności Niemiec za wojnę oświadczenia kierowników Trzeciej Rzeszy, wielokrotnie gwarantujące nietykalność polskiego stanu posiadania, a w szczególności praw polskich w Wolnym Mieście Gdańsku. Obok cynizmu niemieckiego Biała Księga rzuca nie mniej jaskrawe światło na dwulicowość sowiecką, zwłaszcza w ostatnim półroczu przed wojną, kiedy aż do połowy września przedstawiciele sowieccy umyślnie uspakajającymi i życzliwymi zapewnieniami starali się uśpić polską czujność i wprowadzić Rząd Polski w błąd co do swych prawdziwych intencji.

W tym względzie raczej dziwić by mogła łatwowierność, z jaką ówczesny Rząd Polski przyjmował wszelkie te zapewnienia. Ale o to właśnie Niemcy i Rosja mają najmniej prawa go obwiniać.

Ponieważ Biała Księga oświetla z punktu widzenia kraju najbardziej zainteresowanego przyczyny i tło konfliktu, który doprowadził do wojny europejskiej, stanowi ona niezmiernie ważny przyczynek do wykazania pełnej odpowiedzialności Niemiec za wywołanie konflagracji ogólnej. Pozwala również na należyte oświetlenie podstaw moralnych obecnego konfliktu. To też nie wątpię, że rezultaty obecnej wojny wykażą zupełną bezcelowość metod stosowanych zarówno przez Niemcy, jak i przez Rosję w polityce międzynarodowej.

Ale kapitał, jaki wnieśliśmy do wspólnej puli trójporozumienia, nie jest bynajmniej kapitałem jedynie moralnym. Przeciwnie, nasz aport[322] wojenny przedstawia się także pokaźnie. Alianci nasi zgodzą się z nami co do tego, iż nasz wysiłek zbrojny dał im możność spokojnego zmobilizowania swych armii, w najdogodniejszych warunkach i ułatwił im skonsolidowanie własnego frontu. A straty poniesione przez Niemcy podczas kampanii w Polsce tak w ludziach, jak w materiale, też nie są bez znaczenia[323].

mieckiej prasie kampania antysowiecka. Warto jednak dodać, że Józef Stalin nigdy nie stracił nadziei na potencjalne porozumienie z Niemcami celem realizacji swoich dalekosiężnych placów politycznych, głównie przeciwko europejskiemu pokojowi.

322 „Aport" – tu: wkład.

323 W pierwszych dekadach po zakończeniu II wojny światowej, co wzmocniła również książka Władysława Pobóg-Malinowskiego, określano ogólne osobowe straty niemieckie podczas wojny obronnej w 1939 r. na niemal 200 tysięcy żołnierzy, na co miało się składać: 91 278 zabitych, 63 417 ciężko i 34 938 lżej rannych. Z kolei straty materiało-

A i obecnie przygotowywana przez naszego Naczelnego Wodza przeszło stutysięczna armia i nasza mała, ale ciesząca się ogólnym uznaniem flota oraz stosunkowo liczne lotnictwo, stanowią też aport nie do pogardzenia. Wreszcie może najważniejszym atutem naszym jest fakt, że Naród Polski stanowi zaporę o kulturze zachodnio-demokratyczno-chrześcijańskiej, między tak dobrze pasującymi do siebie bezbożnymi autokracjami, militarno-pruską i bizantyjsko-rosyjską (Oklaski Ks. Gawliny).

Pozostawienie tym dwom państwom możności bezpośredniego stykania się, przy tak podobnym w gruncie rzeczy ustroju polityczno-gospodarczym i moralnym, oddałoby im na łup nie tylko Europę, lecz i znaczną część świata. To też takie urządzenie Europy spotkałoby się z pewnością ze sprzeciwem tych narodów, które szanują cywilizację zachodnią i które nie obawiają się patrzeć trzeźwo w przyszłość. Wiedzą o tym nasi wrogowie i dlatego z całym wrodzonym barbarzyństwem korzystają z chwilowo osiągniętej przemocą sytuacji, aby zniszczyć Naród Polski. Nie rozumieli oni nigdy i nie rozumieją teraz psychiki tego Narodu. Przywykli sami do płaszczenia się przed pruskim butem i moskiewską nahajką, ani Niemcy, ani Rosjanie nie zdają sobie sprawy z tego, że Polacy w prześladowaniu i męczeństwie hartują się jak stal w ogniu i że każda kropla przelanej krwi przez nich krwi jest nasieniem wolności, przeciwko wzejściu której oni są bezsilni.

Z takimi atutami w ręku stanął do pracy na gościnnej ziemi francuskiej nowy Rząd Polski. Pierwszym zadaniem naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych było ustalenie jak najbliższej współpracy, w oparciu się o istniejące traktaty z naszymi sprzymierzeńcami. Szczęśliwy jestem, że mogę zawiadomić Państwa, że współpraca ta układa się jak najlepiej. Zawarliśmy z Francją szereg umów wojskowych, regulujących formowanie naszej armii i lotnictwa we Francji, a podobna umowa regulująca formowanie lotnictwa naszego jest w opracowaniu z Anglią, z którą posiadamy już umowę regulującą współpracę naszej floty z flotą angielską[324]. Ale współpraca na-

we Niemców zostały określone na: 1000 czołgów i samochodów pancernych, ok. 700 samolotów, 370 dział i moździerzy, 11 tys. pojazdów mechanicznych różnych typów. Nowsze badania niemieckie pozwoliły na precyzyjne obliczenie całościowych strat osobowych wojsk lądowych na 16 343 zabitych, 320 zaginionych i 27 280 rannych; zob. A. Godzwon, *Okiem przeciwnika. Straty osobowe niemieckiej 10. Armii w walkach z polską 7. Dywizją Piechoty*, „Technika Wojskowa Historia" 2017, nr 5 (47), s. 72–86.

324 Polsko-francuska umowa dotycząca formowania Polskich Sił Zbrojnych we Francji została podpisana 4 stycznia 1940 r. Sygnowali ją premierzy Władysław Sikorski i Édouard Daladier. Uzupełnieniem dla niej był dokument dotyczący lotnictwa, podpisany również przez polskiego premiera i francuskiego ministra lotnictwa gen. Guya La Chambre w dniu 17 stycznia 1940 r. Na mocy tych porozumień Polskie Siły

szej dyplomacji z Aliantami nie ogranicza się jedynie do zawierania umów, których zasięg z natury rzeczy jest w chwili obecnej dość ograniczony. Polega ona przede wszystkim na codziennej wymianie myśli i informacji, na omawianiu wszystkich spraw i pociągnięć tak, iż nie będzie przesady, gdy stwierdzę, iż wszystkie nasze posunięcia na arenie międzynarodowej są czynione w porozumieniu i w zupełnej harmonii z naszymi sprzymierzeńcami, co jest zresztą koniecznością, wypływającą ze wspólnego i jedynego celu trójporozumienia[325], jakim jest zwycięstwo.

Poza tym wielkim celem musimy jednak także starać się o utrzymanie jak najlepszych stosunków i z tymi narodami, którym udało się dotąd uniknąć wojny, tj. z państwami neutralnymi.

Tu na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim owe Mocarstwo Moralne, jakim jest Stolica Apostolska. Wiemy, do jakich wyżyn wzrósł autorytet Głowy Chrześcijaństwa podczas pontyfikatu Piusa XI[326]. Wojna, w której sprzy-

Zbrojne miały podlegać dowództwu polskiemu pod względem organizacyjnym i regulaminowym, dzięki czemu uzyskiwały określoną niezależność. Wydatkami związanymi z ich funkcjonowaniem w czasie wojny obciążano francuski budżet, przy czym traktowano je jako pożyczkę rządu RP na uchodźstwie, która miała zostać spłacona po zakończeniu działań militarnych. W przypadku porozumień polsko-brytyjskich kluczowe znaczenie odgrywała umowa morska, o której wspominał August Zaleski w powyższym przemówieniu. Na mocy tego dokumentu, podpisanego 18 czerwca 1939 r., Polska Marynarka Wojenna mogła korzystać z brytyjskiej bazy w Plymouth. Dopełnieniem dla tego układu była umowa wojskowa z 18 listopada 1939 r., zgodnie z którą wyznaczono zakres współpracy Polskiej Marynarki Wojennej z Royal Navy. W konsekwencji polska marynarka stała się podmiotem organizacyjnie podporządkowanym. Ze strony polskiej dokument ten podpisał ambasador Edward Raczyński, a ze strony brytyjskiej podsekretarz stanu Alexander Cadogan. Podstawowe normy prawne wyznaczone tą umową nie zmieniły się do końca wojny. Należy dodać, że 11 czerwca 1940 r. została podpisana kolejna polsko-brytyjska umowa – tym razem ustalająca zasady organizacji polskiego lotnictwa. W myśl za nią przygotowywano do podpisu całościową umowę wojskową pomiędzy Polską a Wielką Brytanią wraz z załącznikami o lotnictwie i o poborze. Jednak ewakuacja oddziałów polskich na wyspy brytyjskie spowodowała konieczność jej rozszerzenia. Ostatecznie podpisano ją 5 sierpnia 1940 r., a w jej treści znalazł się artykuł o finansowaniu Polskich Sił Zbrojnych „z kredytu udzielonego przez Rząd JKM Rządowi Polskiemu, celem pokrycia kosztów związanych z polskim wysiłkiem wojennym". Całość została zatwierdzona przez brytyjski parlament 22 sierpnia 1940 r. ustawą „Allied Forces Act", na mocy której Polskie Siły Zbrojne uzyskały ten sam status prawny, co siły zbrojne Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

325 Chodzi o porozumienie polsko-francusko-brytyjskie.

326 Pius XI (właśc. Achille Ratti; 1857–1939) – duchowny rzymskokatolicki, paleograf, prefekt Biblioteki Watykańskiej (1914), nuncjusz apostolski w II RP (1919–1921), arcybiskup Mediolanu (1921–1922), papież (od 6 lutego 1922 r. do 10 lutego 1939 r.) i od 1929 r. 1. Suweren Państwa Watykańskiego.

mierzyli się dwaj wrogowie wszelkiej wiary, musiała specjalnie uwypuklić rolę Watykanu jako uosobienia moralności i sumienia ludzkości. To też godny następca swego poprzednika, Pius XII, skupił na Stolicy Piotrowej nadzieje wszystkich tych, którzy ufają w triumf sprawiedliwości. Jestem przekonany, że wyrażę uczucia wszystkich Polaków, gdy złożę na tym miejscu Jego Świątobliwości pełne szacunku podziękowanie za wyrazy otuchy, pociechy i nadziei, jakie wypowiadał wielokrotnie pod adresem Polski. (Oklaski).

Drugą potęgą, do której zwraca się z kolei nasza myśl, są Stany Zjednoczone Ameryki. Szlachetny Prezydent[327] tej wielkiej Demokracji niejednokrotnie wypowiadał się w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości co do tego, że tak on, jak Naród amerykański pragną triumfu prawa i sprawiedliwości. Rząd Stanów Zjednoczonych był pierwszym ze wszystkich rządów neutralnych, który uznał legalność obecnego Rządu Polskiego i którego Ambasador ani na chwilę nie opuścił swego stanowiska. Pragnę zaznaczyć, iż w naszym zrozumieniu jest to najsłuszniejsza interpretacja neutralności, która musi polegać przede wszystkim na tym, aby nie zmieniać swego stanowiska wobec stron wojujących, bez względu na ich chwilowe powodzenia lub niepowodzenia na polu bitwy. Takiemu stanowisku Rząd Stanów Zjednoczonych dał również wyraz, polecając Panu Sumner Wellesowi wejść w kontakt z Rządem Polskim na równi z innymi rządami państw sojuszniczych.

Akcja, którą podjął były prezydent Hoover[328] na rzecz niesienia pomocy Polsce, nie może nie wzbudzać naszej wdzięczności. Znane nam są trudności, na które akcja ta natrafia. Uzgodnienie tylu rozbieżnych elementów, jakimi są władze okupacyjne, wymagania kontroli ze strony ofiarodawców i wreszcie władze alianckiej blokady – nie jest rzeczą łatwą. Udział Rządu Polskiego w tej sprawie z natury rzeczy musi ograniczać się jedynie do starań o przepuszczenie transportów przez naszych sprzymierzeńców. Muszę z zadowoleniem stwierdzić, że i na tej drodze spotkaliśmy u nich daleko idącą życzliwość i zrozumienie, a ostatnie informacje, jakie otrzymaliśmy z Waszyngtonu, zdają się wskazywać, iż inne trudności, o których wspomniałem, są też pokonane.

---

327 Franklin Delano Roosevelt (1882–1945) – amerykański polityk, członek Partii Demokratycznej. Senator stanowy w Nowym Jorku (1911–1913), gubernator stanu Nowy Jork (1929–1933), 32. prezydent Stanów Zjednoczonych, wybierany na ten urząd czterokrotnie (w latach 1933–1945).

328 Na początku 1919 r. Herbert Hoover stanął na czele American Relief Administration (Amerykańska Administracja Pomocy), której celem było wsparcie odbudowy powojennej Europy i organizacja pomocy humanitarnej dla ludności cywilnej poszkodowanej działaniami wojennymi. Jednym z największych beneficjentów tych działań była Polska, którą Herbert Hoover odwiedził w sierpniu 1919 r.

Podobnie i Turcja, z którą łączy nas wiekowa tradycyjna przyjaźń, była jedną z pierwszych, które przysłały do Angers swego reprezentanta.

Poza tym cały szereg Państw utrzymuje z nami regularne stosunki dyplomatyczne, a w Rzeczypospolitej Chilijskiej, gdzie dotąd nie posiadaliśmy swego reprezentanta, obecnie Rząd Polski otwiera nowe Poselstwo[329].

Ale nie wszystkie państwa, z którymi utrzymujemy stałe stosunki dyplomatyczne, odważyły się przysłać swych reprezentantów do Angers. Presja niemiecka i sowiecka na te państwa tak jest silna, iż pod wpływem lęku o zachowanie swej neutralności ograniczają się one do mniej lub więcej milczącego uznawania Rządu Polskiego[330], jakby nie zdając sobie sprawy lub może nawet czasem ulegając jakby autosugestii, zdają się one udawać, iż nie rozumieją tego, że w wielu wypadkach samo dalsze istnienie tych państw zależy od zwycięstwa Aliantów. Ciekawy jest w tym względzie przykład Finlandii. Dzielny ten naród, zdradziecko napadnięty przez Rosję sowiecką, pomimo heroicznej obrony wolał utracić część swego terytorium i ograniczyć na przyszłość swoją suwerenność[331], niż otwarcie przejść do obozu trójporozumienia, a nawet w chwili, gdy gotowi byliśmy wraz z naszymi sprzymierzeńcami iść mu na pomoc, ociągał się z wysłaniem swego reprezentanta do Angers, obawiając się widocznie gniewu Niemiec, które nawiasem mówiąc, będąc równocześnie w sojuszu z Rosją, dopomagały tej ostatniej dyplomatycznie, a może nawet i technicznie, w pokonaniu Finlandii.

Współczujemy głęboko z Finami z powodu odniesionych przez nich niepowodzeń dyplomatycznych pomimo świetnej obrony na polach bitwy, tym bardziej że od wielu lat łączyły nas z nimi jak najlepsze stosunki. Ale musimy stwierdzić, iż z punktu widzenia sprzymierzonych przykry ten fakt w niczym nie osłabia ich położenia i nie zmniejsza przez to ani woli, ani pewności

329 W 1940 r. podniesiono rangę polskiej placówki w Chile, którą do tej pory kierował poseł Zdzisław Kurnikowski, ale z siedzibą w Buenos Aires. Dzięki staraniom MSZ rząd chilijski zgodził się na nominację Władysława Mazurkiewicza w charakterze posła rezydującego już w Santiago. Ostatecznie objął on to stanowisko dopiero 1 kwietnia 1942 r. Jednocześnie wiosną 1940 r. przy Prezydencie RP w Angers rząd chilijski reprezentowany był przez posła Hectora Briones-Luco, a następnie w 1941 r. przez Leona Subercaseaux'a – który występował w randze charge d'affaires.

330 Szerzej o tym problemie: W. Michowicz, *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości Państwa Polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)* [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 5: *1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 106–210.

331 Dnia 12 marca 1940 r. w Moskwie został podpisany traktat fińsko-sowiecki kończący tzw. wojnę zimową. ZSRS napadł na Finlandię pod koniec listopada 1939 r., kiedy to przystąpił do realizacji kolejnych postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow zawartych w tajnym protokole do tego dokumentu.

zwycięstwa, zwłaszcza wobec tego, iż warunki klimatyczne i komunikacyjne poprzez dwa państwa neutralne utrudniały znacznie walkę na tym froncie.

Sprzymierzeni bowiem traktują wojnę dzisiejszą z punktu widzenia, można powiedzieć, perspektywy historycznej, w tym głębokim przekonaniu, iż potencjalna ich siła jest nie do wyczerpania i że z pewnością matematyczną przyjdzie taka chwila, gdy przewaga materiałowa wyeliminuje wszelki element ryzyka. Nie potrzebujemy obawiać się, aby jakiekolwiek możliwości dostaw lub zużytkowania pól eksploatacyjnych na korzyść Niemiec nie były tu wzięte pod uwagę, aby nie były przedsięwzięte wszelkie możliwe kroki, które zapobiegłyby tego rodzaju ewentualnościom.

Pozostałe państwa bałtyckie oraz Litwa, w momencie, gdy chwilowo zbrakło Europie Środkowej siły zbrojnej Polski, zmuszone zostały do wyrzeczenia się swej niezależności przez poddanie się woli Niemiec i Rosji i wpuszczenie do swych granic obcych garnizonów wojskowych[332]. Mamy nadzieję dla tych państw, że stan ten jest przejściowy i że powrót Polski do dawnej jej potęgi da tym narodom możność odzyskania niepodległego bytu i że pomimo przemożnych wpływów, jakim się bez oporu poddały, nie zrobią one w stosunku do Polski nic takiego, co by uniemożliwiło nam na przyszłość podjęcie z nimi przyjaznych stosunków, od których zależeć będzie nadal, jak i dotąd w znacznej mierze ich byt niepodległy.

Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym nie skorzystał z tej sposobności, aby wyrazić wdzięczność wszystkim tym państwom, które nie odmówiły chwilowego azylu licznym uchodźcom polskim i które dopomagają im do przetrwana tych ciężkich chwil. Obok rządów tych państw podziękowanie nasze należy się też tym licznym Towarzystwom i osobom prywatnym, które tak hojnie idą nam z pomocą.

Nie jest celem mego dzisiejszego przemówienia zdanie Państwu sprawy z całości działalności mego resortu, który poza działem politycznym zajmuje się jeszcze innymi dziedzinami, jak opieka konsularna nad obywatelami polskimi, zabezpieczenie mienia polskiego za granicą, po które sięga też ręka zaborcy, etc. Chciałem jedynie naszkicować w ogólnych zarysach główne linie naszej polityki zagranicznej.

---

332 August Zaleski nawiązywał w tym miejscu do stanu tymczasowej okupacji wojskowej państw bałtyckich przez wojska sowieckie. Jednak dopiero w czerwcu 1940 r. (14–16 czerwca 1940 r.) ZSRS wystosował wobec Litwy, Łotwy i Estonii ultimata. Ich spełnienie oznaczało utratę niepodległości tych państw i w konsekwencji utworzenie nowych kolaboracyjnych i prosowieckich rządów, które rozpoczęły sowietyzację tego regionu.

Obraz ten nie byłby pełny, gdybym choć w kilku słowach nie wspomniał o celach, do jakich dążymy. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie możemy obecnie wchodzić w szczegółowe na ten temat debaty, gdyż pierwszym celem wojny musi być z natury rzeczy jej wygranie, a warunki, do stworzenia których po przywróceniu pokoju dążymy, są w stosunku do wojny samej jakby celami wtórnymi, od samego przebiegu i wyniku walki zależnymi. Nie mniej jednak musimy zdawać sobie sprawę z tego, do czego dążymy i być przygotowani do przyszłych na ten temat debat, które – powiedzmy sobie otwarcie – nie zawsze będą z samej natury rzeczy łatwe. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż nie wszyscy mają jednakowe koncepcje co do przyszłego ustroju Europy i nie wszyscy jednakowo rozumieją sprawy nawet własne, a cóż dopiero cudze. W celu przygotowania szczegółowych materiałów potrzebnych do dyskusji Rząd powołał specjalną komisję, która gromadzi je i opracowuje w porozumieniu z podobnymi ciałami angielskimi i francuskimi. Nim jednak prace te ukończone zostaną, dziś już możemy ustalić, iż dążyć będziemy do przeprowadzenia następujących zasad:

1) To co siłą zagrabione zostało, musi być zwrócone prawnym posiadaczom;

2) Muszą być stworzone takie warunki, które zabezpieczą wszystkim możność spokojnego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego, bez strachu przed ciągłym niebezpieczeństwem napadu. (Oklaski).

Pan Mikołajczyk: Dziękuję Panu Ministrowi. Następne plenarne posiedzenie Rady odbędzie się we wtorek o godzinie 10 rano. Zamykam posiedzenie.

dSt[anisław] M[ikołajczyk]d

8C

IPMS A.5.1/8, k. 17–18

LISTA OBECNOŚCI

Na dVIIId posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. d28 III [19]40d [r.] godz. d16 d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu] durlop.d

Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: A[rka] Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[odręczny podpis]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[brak podpisu
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Adam Ciołkosz	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]Adam Piotrowski[d]

8D

IPMS A.5.1/8, k. 19

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na [d]VIII[d] posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu [d]28 III[d] [1940 r.] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
[d]Witold Adam Korsak[333] (M[inisterstwo] S[praw] Z[agranicznych])[d]	[odręczny podpis]

[333] Witold Adam Korsak (ur. 1900) – dyplomata; m.in. pracownik konsulatu w Królewcu, sekretarz poselstwa RP w Pradze (1925–1933), kierownik konsulatów w Essen i Düsseldorfie (1936–1939); był jednocześnie oficerem polskiego wywiadu. Od 1939 r. na emigracji. W okresie francuskim kierownik Wydziału Konsularnego MSZ.

[d]Dr Frendl Agenor[d334]	[odręczny podpis]
[d]St[anisław] Głuski[335d]	[brak podpisu]
[podpis nieczytelny]	[brak podpisu]
[d]W[ojciech] Sokalski[d]	[brak podpisu]
[d]Banaczyk Wład[ysław] [d]	[brak podpisu]
[d]Edmund Fietz[336d]	[brak podpisu]
[d]Kuboński Stanisław[d]	[brak podpisu]
[d]Szumowski[337d]	[brak podpisu]
[podpis nieczytelny]	[brak podpisu]
[d]Stanisław Kirkor[338d]	[brak podpisu]
[d]Xawery Zaleski[339d]	[odręczny podpis]
[podpis nieczytelny]	[brak podpisu]
[d]Kraczkiewicz[340d]	[brak podpisu]

334 Agenor Frendl (1875–1956) – prawnik, w okresie międzywojennym m.in. prezes Senatu Sądu Apelacyjnego w Toruniu, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, a od 1937 r. sędzia Trybunału Stanu. W czasie II wojny światowej radca prawny w MSZ.

335 Stanisław Głuski (1895–1972) – dyplomata, urzędnik konsularny; konsul, a następnie kierownik konsulatu w Królewcu (1932), radca Komisariatu Generalnego w Wolnym Mieście Gdańsku (1933–1935) oraz I sekretarz ambasady w Moskwie (od 1935 r.). W czasie II wojny światowej pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

336 Edmund Fietz-Fietowicz (1904–1944) – polityk ruchu ludowego, od 1940 r. wicekonsul w Budapeszcie, delegat Rządu Polskiego na Węgry, kierownik Placówki „W" zajmującej się kontaktami z krajem i działalnością wywiadowczą. Aresztowany i zamordowany w obozie Mauthausen-Gusen.

337 Tadeusz Szumowski (1899–1971) – podpułkownik dyplomowany, w latach 1935–1939 wykładowca w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy, w czasie II wojny światowej szef Wydziału Personalnego MSZ (1939–1940). W latach 1940–1945 I sekretarz Ambasady RP w Londynie oraz attaché wojskowy przy rządzie Czechosłowackim na uchodźstwie. Po wojnie powrócił do kraju, gdzie był więziony.

338 Stanisław Kirkor (1898–1983) – ekonomista; w okresie międzywojennym pracownik Ministerstwa Skarbu oraz zarządu miasta stołecznego Warszawy, w czasie II wojny światowej pracownik ministerstwa skarbu. Do końca życia pozostał na emigracji, pracując m.in. dla rządu Etiopii. Publikował prace historyczne, był członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

339 Ksawery Zaleski (1892–1946) – dyplomata, brat ministra Augusta Zaleskiego; od 1922 r. pracował w polskiej służbie zagranicznej, w 1938 r. radca ambasady RP w Tokio. W czasie II wojny światowej m.in. szef referatu prasowego MSZ oraz kierownik referatu angielskiego.

340 Karol Kraczkiewicz (ur. 1904) – dyplomata; sekretarz ambasady RP w Berlinie (1936–1939), sekretarz ministra Augusta Zaleskiego (1939–1940).

[d]Jan Tomaszewski[341d]	[brak podpisu]
[d]Józef Beluch[d]	[odręczny podpis]
[d]Emil Wojnarowski[d]	[odręczny podpis]

[341] Być może: Tadeusz Jan Tomaszewski (1881–1950) – prawnik, polityk PPS. W okresie I wojny światowej działacz niepodległościowy. Od 1939 r. na emigracji. Mianowany prezesem Najwyższej Izby Kontroli (1939–1949). W latach 1949–1950 premier rządu RP na uchodźstwie.

IX posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

9A

IPMS A.5.1/9, k. 100

RADA NARODOWA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WICEPRZEWODNICZĄCY

Angers dn. 28 marca 1940

Do Pana

Zawiadamiam Pana, iż na posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu 2 kwietnia 1940 r. o godz. 10-ej odbędzie się dyskusja nad exposé p. Ministra Zaleskiego, wygłoszonym w dniu 28 marca 1940 r.

Tekst przemówienia p. Ministra Zaleskiego przesyłam w załączeniu

/-/ St[anisław] Mikołajczyk
URZĘDUJĄCY WICEPRZEWODNICZĄCY

Rozesłane do:
Wiceprzewodniczącego dr H[ermana] Liebermana
~~Ambasadora T[ytusa] Filipowicza~~
Ks. Biskupa J[ózefa] Gawliny
P. M[ichała] Kwiatkowskiego d- Lensd
P. St[anisława] Mackiewicza
Dr I[gnącego] Schwarzbarta
P. Z[ofii] Zaleskiej ddo 1/IV nie otrzymała w Paryżu.d
P. Ciołkosza
~~P. J[ózefa] Szczerbińskiego~~

9B

IPMS A.5.1/9, k. 1–2

PROTOKÓŁ
z IX posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 2.IV.[19]40 [r.] o godz. 10[:00] w Angers.

Obecni: Wiceprzewodniczący urzędujący p. Stanisław Mikołajczyk, ks. Jan Brandys, p. dr Tadeusz Bielecki, p. amb[asador] Tytus Filipowicz, dr Jan Jaworski, p. Stanisław Jóźwiak, p. Michał Kwiatkowski, p. Stanisław Mackiewicz, p. dr Ignacy Schwarzbart, p. Józef Szczerbiński, p. Józef Szymanowski, gen. Lucjan Żeligowski, p. Adam Ciołkosz.
Nieobecni usprawiedliwieni: Prezydent I[gnacy Jan] Paderewski, wiceprzewodniczący dr Herman Lieberman – z powodu stanu zdrowia, p. Arka Bożek, p. dr Zygmunt Nowakowski – z powodu wyjazdu służbowego.
Nieobecni nieusprawiedliwieni: Ks. Biskup Józef Gawlina i p. Zofia Zaleska.
Porządek dzienny: dyskusja nad exposé Ministra Spraw Zagranicznych p. Zaleskiego.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący, p. Stanisław Mikołajczyk, komunikując, iż protokoły i stenogramy z poprzednich posiedzeń znajdują się w Biurze Rady do przejrzenia dla pp. członków Rady. Ponadto zakomunikował, iż posiedzenie dzisiejsze jest jawne, jednak przemówienia członków Rady będą podlegały pewnej kontroli przed opublikowaniem oraz że przed zatwierdzeniem stenogramu przemówienia nie mogą iść do prasy.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. dr. Tadeuszowi Bieleckiemu, drugim mówcą był p. Adam Ciołkosz, po czym zarządzona została przerwa do godz. 14[:00]. Po przerwie obiadowej przemawiali p. dr Jaworski, p. Michał Kwiatkowski. Po 10-minutowej przerwie przemawiali: p. Gen. Żeligowski, p. Józef Szymanowski, p. Schwarzbart, p. Stanisław Jóźwiak.

W dyskusji zabierali po raz drugi głos: p. Bielecki, p. Ciołkosz, p. Kwiatkowski, po czym odpowiedział p. Minister Zaleski.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 21[:00].

PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
[d] St[anisław] Mikołajczyk [d]

9C

IPMS A.5.1/9, k. 3–99

STENOGRAM
z IX posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 2.IV.1940 [r.] o godz. 10:30 w Angers.

P. Mikołajczyk: Otwieram IX posiedzenie Rady Narodowej.

Protokoły i stenogramy z poprzednich posiedzeń znajdują się w Biurze Rady do przejrzenia dla pp. członków.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został Panom doręczony[342].

Dzisiejsze posiedzenie jest jawne. Prezydium zastanawiało się, czy nie byłoby rzeczą wskazaną z uwagi na możliwość poruszania zagadnień, które nie powinny wyjść poza tę salę – zarządzenie tajnego posiedzenia[343]. Doszliśmy jednak do przeświadczenia, że wobec tego, że exposé p. ministra było wygłoszone na jawnym posiedzeniu Rady – i dyskusja winna być publiczną.

Zdaję sobie jednak sprawę z odmienności poprzedniego posiedzenia i dzisiejszego oraz z rozmiarów poruszanych tematów przez Pana Ministra i możliwości poruszania zagadnień przez pp. członków.

Jeżeli mimo to zarządzono rozprawę jawną – to kierowaliśmy się przekonaniem, że pp. członkowie, mając na uwadze naszą wyjątkową sytuację, będą się kierowali zawsze zasadą dobra najwyższego, starając się być powściągliwymi i taki bieg nadać swym myślom, by wypowiedziane słowa nie przyniosły uszczerbku sprawie ogólnej.

Ponadto oświadczam, że gdyby w przemówieniach pp. członków znajdowały się zwroty czy zdania odnoszące się do kwestii, które nie powinny być ujawnione – zwroty takie, zgodnie z Regulaminem, Prezydium wykreśli ze stenogramu. Oczywiście wynika z tego, że wykreślone ze stenogramu ustępy nie powinny być publikowane. Dlatego proszę, przed publikowaniem swych przemówień upewnić się w Biurze Rady, czy niektóre ustępy nie zostały skreślone.

Po skończonym posiedzeniu jawnym odbędzie się posiedzenie tajne, na którym pp. członkowie będą mieli możność swobodnego wypowiedzenia się.

Przystępujemy do porządku dziennego – w dyskusji głos ma p. dr Bielecki.

342 Zob. dokument 9A.
343 Tak też się stało. Zob. dokument 9D i 9E.

Przemówienie p. dr. Tadeusza Bieleckiego.

Po dyskusji nad całością prac Rządu przechodzimy dziś do generalnej oceny naszej polityki zagranicznej w związku z przemówieniem Pana Ministra Zaleskiego.

Nie potrzebuję w tym gronie podkreślać wagi akcji zagranicznej w całokształcie polityki polskiej dowodzić, że od rozwoju i układu stosunków międzynarodowych, w naszym zwłaszcza położeniu geograficznym, zależy w dużej mierze sprawa uwolnienia z rąk najeźdźców i odbudowania Państwa Polskiego.

Bez przewidującej, czujnej, aktywnej polityki zagranicznej najbitniejsza armia może przegrać wojnę. Przykład bohaterskiej Finlandii jest aż nadto wymowny. Można się świetnie bić, a mimo to dyplomatycznie ulec; więcej – można wygrać wojnę, a przegrać pokój, jak świadczy rok 1919.

To też dobrze się stało, że na pierwszy ogień w naszych debatach szczegółowych poszła polityka zagraniczna. Tym więcej, że dziś jeszcze zaciętsze boje toczą dyplomaci niż generałowie.

Nie zamierzam polemizować z przemówieniem kierownika naszego resortu zagranicznego, z przemówieniem kunsztownie zbudowanym, zwłaszcza jeżeli idzie o niemówienie niczego, co by powiedziane być nie powinno. Ale czy Pan Minister nie poszedł za daleko w ostrożności i ogólnikowości, czy nie nazbyt kurtuazyjnie, zrozumiała to rzecz u wytrawnego dyplomaty, mówił o poprzedniej erze polityki zagranicznej, o dawaniu wiary zapewnieniom niemieckim w sprawie choćby Gdańska i o nieprzewidywaniu napaści bolszewickiej. Nazywanie takiego postępowania tylko „łatwowiernością" świadczy o dużej wyrozumiałości i uprzejmości Pana Ministra Zaleskiego wobec swoich poprzedników.

Inną cechą przemówienia Pana Ministra był klasyczny spokój, nawet wojnie nie dało się ono wytrącić z równowagi. Te prawa równowagi są dla mówcy tak ważne, że aż przyrównuje siebie do architekta, budującego powoli, ale trwale, na długą metę i zarzeka się podobieństwa do gracza nawet w szachy.

Taką ocenę polityki zagranicznej można by przyjąć w dobie pokoju. Ale dziś – czasu wojny – bodaj że nieraz sternikowi polityki zagranicznej przydałoby się spojrzenie szachisty, o ile szachy rozumieć jako symbol walki, korzystania z błędów przeciwnika i z awantażów[344] nadarzających się okazji.

Za dużo, sądzę, mówił Pan Minister o przeszłości, za mało o obecnym położeniu międzynarodowym i pozycji Polski w świecie.

[344] Awantaż – korzyść, zaleta, przewaga.

Gdybym nie wiedział, że wstrzemięźliwość ta wywołana jest wojennymi warunkami, w jakich przyszło nam działać, mógłbym przypuszczać, że wystąpienie Pana Ministra jest dowodem daleko posuniętej współpracy Rządu z Radą Narodową, której się zezwala swobodnie uzupełniać wywody przedstawicieli Rządu i dopowiadać to, czego oni nie powiedzieli.

Tak czy inaczej, będziemy jeszcze mieli możność podyskutować i niejedno wyjaśnić, a może się nawet z niejednym rozprawić na posiedzeniu zamkniętym Rady, które się dziś odbędzie.

Przechodząc do meritum zagadnień międzynarodowych, stwierdzamy, że polityka polska w obecnej zawierusze wojennej ma jedno wielkie dobro, z którego powinna umiejętnie korzystać. Myślę o szlaku wytyczonym przez Romana Dmowskiego czasu wielkiej wojny i zapoczątkowanym przez niego zdecydowanym sprzęgnięciu sprawy polskiej ze zwycięstwem przeciw niemieckiej koalicji. Teza ta jest kamieniem węgielnym każdej zdrowej polityki polskiej. Umiejętność korzystania z niej nakłada na nas obowiązek orientowania się w każdorazowej nowej sytuacji i szukania coraz to dalszych dla sprawy polskiej rozstrzygnięć.

Po latach 25-ciu w obliczu nowej katastrofy wojennej stoimy – mimo wszystko – na mocniejszym gruncie. Umowy nasze z aliantami, co zostało ostatnio przypomniane z okazji uchwał Najwyższej Rady Sprzymierzonych[345], postanawiają, że układające się strony nie zawrą ani zawieszenia broni, ani pokoju inaczej, jak wspólnie. Polska, Anglia i Francja stanowią w tej wojnie Potrójne Porozumienie Triple-Entente.

Dobrze, aby o tym pamiętano przy każdej okazji, w każdej ważnej deklaracji.

Nie mniej i te stosunki ze Sprzymierzonymi winny ulec dalszej ewolucji i nigdy nie mogą one być tak bliskimi, by nie mogły ulec dalszemu jeszcze ożywieniu. Pan Minister Zaleski mówił „współpraca naszej dyplomacji z aliantami… polega przede wszystkim na codziennej wymianie myśli i informacji, na omawianiu wszystkich spraw i pociągnięć, tak iż nie będzie przesady, gdy stwierdzę, iż wszystkie nasze posunięcia na arenie międzynarodowej są czynione w porozumieniu i zupełnej harmonii z naszymi Sprzymierzeń-

[345] Anglo-Francuska Najwyższa Rada Wojenna (The Anglo-French Supreme War Council – SWC) została utworzona w celu nadzorowania wspólnej strategii wojskowej na początku II wojny światowej. Jej pierwsze posiedzenie odbyło się w Abbeville 12 września 1939 r., a kolejne odbywały się we Francji, do czerwca 1940 r., a następnie w Wielkiej Brytanii. Uchwały, o których wspomina Tadeusz Bielecki, odnosiły się do szóstego spotkania rady, odbywającego się w Londynie 28 marca 1940 r.

cami, co jest zresztą koniecznością, wypływającą ze wspólnego i jednego celu Trójporozumienia, jakim jest zwycięstwo."

Ustępu tego wysłuchaliśmy wszyscy na pewno z prawdziwym zadowoleniem.

Jednakowoż nasze najlepsze stosunki z aliantami nie mogą nas skazywać na bierność ani uwalniać od inicjatywy. Polityka polska, idąc za świetnymi wzorami czasów wielkiej wojny[346], winna być samodzielną, zwłaszcza na gruncie międzynarodowym.

Nasz wróg niemiecki próbował ostatnio zaniepokoić opinię świata rewelacyjnymi dokumentami, znalezionymi jakoby w Warszawie. Można w tej publikacji podziwiać majstersztyk niemieckiej niezgrabności i działania na własną szkodę.

Wydawnictwo to, przeznaczone dla skomplikowania kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, jest typowym przykładem mieszania się Niemiec w wewnętrzną politykę amerykańską, czego im nie wybaczy najzacieklejszy nawet, przeciwnik interwencjonalizmu[347]. Tak to Niemcy obok brutalnego nacisku na mniejsze państwa neutralne usiłują stosować w Ameryce niby przebiegłą chytrość pruską.

Słusznie podkreślił minister Zaleski problem państw bałtyckich, obok czeskiego i słowackiego, najważniejszy dla przyszłości naszego Państwa. Istotnie ubytek Polski niepodległej od razu sprowadził podległość krajów bałtyckich, tak jak jesień roku 1939 poprzedzona była jesienią 1938 roku,

346 Tadeusz Bielecki odwoływał się do działalności Komitetu Narodowego Polskiego, będącego polską reprezentacją polityczną w Paryżu w latach 1917–1919, którego celem była odbudowa państwa polskiego przy pomocy państw ententy. Komitet został uznany przez rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch za rząd polski na emigracji i przedstawicielstwo interesów Polski pod koniec I wojny światowej. Prowadził on tym samym politykę zagraniczną odradzającego się państwa polskiego i sprawował zwierzchnictwo nad Armią Polską we Francji. Dysponował on własnym francuskojęzycznym tytułem prasowym „L'Indépendance Polonaise" (od stycznia 1919 r.), który uzupełniał polskojęzyczny organ: „Polak (Le Polonais)", który ukazywał się w latach 1917–1919.

347 Prawdopodobnie autorowi chodziło o termin: „izolacjonizm". Oznaczał on kierunek polityki zagranicznej sprowadzający się do obrony interesów i bezpieczeństwa własnego państwa z jednoczesnym wystrzeganiem się stałych sojuszy międzypaństwowych. Miał swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych już od czasów Jerzego Waszyngtona. Został jednak sformalizowany dopiero kilka dekad później w postaci tzw. doktryny Monroego. Wówczas w 1823 r. – zgodnie z nazwą – zaproponował ją prezydent James Monroe. Zakładała ona ograniczenie strefy wpływów Stanów Zjednoczonych do obu Ameryk i brak zainteresowania kontynentem europejskim. Kierunek ten utrzymywał się przez niemal 100 lat, a zmiana nastąpiła w czasie I wojny światowej. Po wybuchu II wojny światowej Stany Zjednoczone początkowo również zachowywały neutralność, co zmieniło się w 1941 r. za sprawą ustawy Lend-Lease Act oraz ataku Japonii na Pearl Harbor.

czyli zaborem Czech. Szkoda, że polska Biała Księga, wydana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, nie uwzględniła dokumentów, odnoszących się do naszych stosunków z Czechami. Los państw bałtyckich świadczy wymownie, jak ważnym czynnikiem i jaką tarczą ochronną dla małych państw jest w Europie Środkowo-Wschodniej istnienie mocnego Państwa Polskiego.

Zagadnienie Rosji jest niezmiernie skomplikowane i trudne. Należy mu poświęcać dużo uwagi i badawczej myśli politycznej. Takie proroctwa czy prognozy są bardzo zawodne w stosunku do kraju, który jest całym kontynentem, w którym krzyżują się najróżniejsze rasy i kultury. Przemoc rodzi tam rewolucję, a rewolucja przeradza się w przemoc. Istne błędne koło i kłębowisko niebezpieczeństw najgroźniejszych i możliwości najzłudniejszych. Z punktu widzenia polskiego wystarczy dziś stwierdzenie, że Rosja swoim napadem na Polskę stanęła w gronie współwinnych zbrodni wywołania wojny na równi z Niemcami. Byłoby to mniej widoczne dla tych, co widzieć nie chcą – gdyby nie sprawa finlandzka. Ta zdarła maskę z oblicza Rosji, odsłaniając jej cynizm i jej słabość. Rosja jest dziś wspólniczką niemieckiej zbrodni, będzie musiała za nią odpowiadać na równi z Niemcami. Należy przypuszczać, że wrzesień 1939 roku wstrząśnie w swych rezultatach całym gmachem bolszewickiego systemu.

Dodajmy, że Rosja stanowi problem nie tylko europejski, ale zwłaszcza azjatycki. Śledzić zatem musimy uważnie z jednej strony wypadki na Dalekim Wschodzie, przebieg wojny japońsko-chińskiej[348], z drugiej – pamiętać, że dostęp do Rosji prowadzić może coraz widoczniej od azjatyckiego południowego wschodu. Nie należy rozwikłania problemu rosyjskiego wiązać wyłącznie ze sprawą europejskiego wschodu.

Dodajmy na zakończenie tego przeglądu najważniejszych problemów zagranicznych, że nie jesteśmy zwolennikami szukania sprzymierzeńców tylko wśród państw o podobnym ustroju wewnętrznym i podziału świata wedle kryteriów ideologicznych. To, że nie doszło dotąd do powstania wojującego bloku Rzym-Berlin-Moskwa-Tokio, na pewno ułatwia, a nie utrudnia wojnę naszym aliantom. Nie należy przeto w imię ciasnej doktryny ideologicznej pomagać do zwiększenia sił naszego głównego wroga – Niemiec. Pobicie Niemiec, wspomaganych przez Rosję, nie jest, jak widzimy, zadaniem łatwym, po cóżby nieopatrznie pomnażać siły głównego naszego wroga, zagrażającego nie tylko nam, ale całej zachodniej, chrześcijańskiej Europie.

[348] Wojna chińsko-japońska (1937–1945), określana także jako druga wojna chińsko-japońska, rozpoczęła się przed wybuchem wojny światowej w Europie i zakończyła się po kapitulacji w Japonii.

Żałować przeto wypada, że przedwojenna polska polityka zagraniczna nie pomyślała o pewnej roli pośredniczącej naszej między Francją a Italią, których spór zatruł Europę śmiertelnie. Dziś rola taka byłaby pewnie znacznie trudniejsza. Nie mniej dużą bardzo uwagę powinniśmy poświęcić Italii, gdzie sprawa nasza, acz zabagniona, nie jest na pewno stracona[349]. Liczyć tam wszakże możemy na sympatię Watykanu, śledzącego koleje udręczonego w Polsce katolicyzmu.

Ślepy doktryneryzm wyraża się nie tylko w planach prowadzenia wojny i chęci narzucenia polityce zagranicznej podziału ideologicznego, ale chce już dziś urządzać nową Europę w sposób, który by prowadził do zamętu, nieustannych konfliktów i zamienił naszą część świata w istny kocioł bałkański.

Myślę tutaj o daleko idących próbach ograniczania suwerenności państw europejskich, jakie się pojawiły już teraz na amerykańskim kongresie żydowskim, który odbył swe roczne zebranie w dniu 10, 11 i 12 lutego w Waszyngtonie[350]. Z polskich Żydów obecni byli na Kongresie dr Tartakower[351] i dr Szoskes[352]. Naprzód znamienne wyznanie prezesa kongresu dr. Stephena Wiesego[353], za

349 Po 1 września 1939 r. Włochy zdecydowały, aby nie uczestniczyć w wojnie – poprzez jej wypowiedzenie Polsce – i ogłosiły, iż znajdują się w stanie „non belligeranza". Poinformowali oni o tym stronę polską, podkreślając jednak, że nowa sytuacja nie spowoduje przerwania do nich dostaw włoskiego sprzętu wojskowego zamówionego przed wybuchem wojny. Deklaracje te spotkały się z pozytywną oceną władz II RP i w niektórych kręgach odczytywano je nawet jako potencjalna zapowiedź zmian polityki włoskiej w kierunku zbliżenia z demokracjami zachodnimi.

350 American Jewish Congress (Amerykański Kongres Żydowski) został założony w 1918 r. w Filadelfii na rzecz obrony interesów Żydów w Stanach Zjednoczonych i za granicą poprzez politykę publiczną, rzecznictwo, ustawodawstwo i sądy. Wśród jego założycieli znajdują się m.in. Albert Einstein, była premier Izraela Golda Meir, rabin Stephen S. Wise oraz sędziowie Sądu Najwyższego USA – Louis Brandeis i Felix Frankfurter.

351 Aryeh Tartakower (1897–1982) – historyk, socjolog, polityk, działacz syjonistyczny. W okresie międzywojennym był założycielem i przewodniczącym Syjonistycznej Partii Robotniczej Histadrut (1922–1939). Zasiadał również w łódzkiej radzie miejskiej w latach 1938–1939. W ruchu syjonistycznym był zaangażowany od lat 20. XX wieku, dołączając do Światowego Komitetu Akcji Syjonistycznych w 1927 r. Ponadto pełnił on funkcję dyrektora Departamentu Pomocy i Rehabilitacji oraz zastępcy dyrektora Instytutu Spraw Żydowskich na Światowym Kongresie Żydów w Nowym Jorku od 1939 r. do 1946 r. Warto dodać, że pełnił funkcję przewodniczącego izraelskiej organizacji Światowego Kongresu Żydów od 1948 r. do 1971 r.

352 Chaim (Henryk) Szoszkies (1891–1964) – dziennikarz, przedwojenny działacz ruchu spółdzielczego. Był aktywny na forum gminy wyznaniowej żydowskiej, także po wybuchu II wojny światowej. Wydostał się z terytorium okupowanej Polski w 1940 r. i zamieszkał do końca życia w Stanach Zjednoczonych.

353 Stephen Samuel Wise (1874–1949) – rabin, przywódca ruchu syjonistycznego w Stanach Zjednoczonych i liberalny działacz, który wpłynął na rozwój judaizmu reformowanego w tym kraju.

które nie wiem, czy wszyscy wyznawcy demokracji będą mu wdzięczni, że „zwycięstwo demokracji będzie zwycięstwem żydowskim". Cytuję dosłownie.

A potem już prosto z mostu wyłożył dr Nahum Goldman[354], przewodniczący Komitetu administr[acyjnego] światowego Kongresu żydowskiego zasady przyszłego ustroju świata powojennego, które dla nas Europejczyków są nie do przyjęcia i które godzą w ustalone formy bytu państwowego, w jakich rozwijało się od wieków życie narodów europejskich. Trudno się cofać w rozwoju.

Ale posłuchajmy wywodów dr. Goldmana:

„Nie jest jeszcze możliwym podać dokładny program naszych celów pokojowych. Zależeć one będą od ogólnego oblicza życia w Europie po ukończeniu wojny i od ogólnych podstaw reorganizacji politycznej Europy po wojnie. Ale jest już kilka ogólnych idei, które wytyczają ten program i które mogą być już dzisiaj określone.

Jest szczególnie jedna główna idea, na którą musi się dziś kłaść największą emfazę i która w mojej opinii jest kamieniem węgielnym trwałego pokoju i swobodnego rozwoju ludzkości. Jest nią idea, że nadszedł ostatecznie czas, aby położyć koniec zasadzie nieograniczonej suwerenności państwa. Jak długo państwo uważane jest za władzę o absolutnej i pełnej suwerenności, która może być ograniczona tylko przez układy podpisane własnowolnie przez to państwo – wolność i sprawiedliwość i postęp ludzkości są niemożliwe do osiągnięcia. Suwerenne państwa są powodem wszystkich tragedyj i okropności w życiu Europy w ostatnich latach. Ta absurdalna zasada, że tak zwane państwo – jakkolwiek małe i słabe by ono nie było – ma prawo postępować, jak chce, tak względem własnych obywateli, jak i wobec innych państw i wobec ludzkiego społeczeństwa, w ogólności czyni niemożliwym jakiekolwiek usprawnienie międzynarodowych spraw, jakąkolwiek kolaborację lub ustanowienie jakiegoś moralnego kodeksu w stosunkach międzynarodowych.

Żadna mniejszość nie będzie mogła mieć zapewnione swe prawa, żadna osoba, żaden obywatel nie będzie bezpieczny i pewny swych praw, dopóki wszechmocne państwo nie będzie zniesione. Traktat Wersalski próbował połączyć gwarancję praw mniejszościowych i łącznie z tym praw żydowskich razem z koncepcją państwa suwerennego. Wykombinowano system opieki mniejszościowej i oddano go pod kontrolę Ligi Narodów. Było to wielkie osiągnięcie, ale tak bezskuteczne, jak i realizacja wielkiej idei Ligi

[354] Nachum Goldmann (1895–1982) – prawnik, filozof, działacz syjonistyczny. Założyciel i długoletni prezes Światowego Kongresu Żydów. W latach 1956–1968 prezydent Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Narodów… I dlatego my jako mniejszość narodowa, my jako obywatele, my jako ludzie zainteresowani w prawach indywidualnych jednostek, wolności myśli i słowa i życia, musimy walczyć o zakończenie państwa suwerennego."

Jak widzimy, Żydom nie wystarczają przepisy mniejszościowe, które ograniczały suwerenność państwową i zostały narzucone pewnym państwom, m.in. Polsce, w art. 93 Traktatu Wersalskiego[355], ale dążą do zniesienia suwerennego państwa. Wtedy dopiero czuliby się jak ryby w wodzie. Otóż abstrahując od stanowiska, jakie w sprawie żydowskiej zajmuję, a które pokrótce wyłożyłem w odpowiedzi na przemówienie dr. Schwarzbarta w debacie generalnej nad exposé p. Premiera, stwierdzam, że wszyscy Polacy bez względu na różnice polityczne muszą odrzucić stanowczo podobne sugestie. Wprowadzenie takich zasad jest niezgodne z naszymi rzymskimi pojęciami prawno-politycznymi, stworzyłoby chaos i zamieszanie, jakiego jeszcze nie było. Co więcej – tak pojęte przepisy o mniejszościach nie pozwoliłyby naprawić krzywd, jakie Niemcy wyrządziły na naszych ziemiach i uniemożliwiłyby Polsce właściwe rozwiązanie sprawy mniejszości niemieckiej.

Czyżby Żydzi chcieli się stać obrońcami praw mniejszości niemieckiej? Nie byłoby to takie dziwne, jeżeli przypomnimy, że przepisy mniejszościowe traktatów pokojowych nie zostały narzucone w 1919 r. właśnie Niemcom[356]. Wiemy, jak Niemcy odwdzięczyli się Żydom w ostatnich latach za tą szczególną troskę. Analizując znamienne wywody dr. Goldmana, dochodzę do

355 Art. 93 Traktatu wersalskiego brzmi: „Polska przyjmuje postanowienia, które Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone uznają za konieczne dla ochrony w Polsce interesów mieszkańców, różniących się od większości ludności rasą, językiem lub religią, i godzi się na zamieszczenie tych postanowień w Traktacie z tymi Mocarstwami. Polska godzi się również na zamieszczenie w Traktacie z Głównymi Mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi postanowień, które te Mocarstwa uznają za konieczne dla ochrony wolności tranzytu oraz dla słusznego traktowania handlu innych narodów"; Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonemi i skojarzonemi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. z 1920 r. Nr 35, poz. 200).

356 Mały traktat wersalski – umowa międzynarodowa podpisana przez władze II RP po zakończeniu I wojny światowej, w dniu 28 września 1919 r. Traktowany był komplementarnie z traktatem wersalskim, stanowiąc warunek jego zawarcia. Gwarantował on poszanowanie i obronę praw mniejszości narodowych zamieszkujących Polskę. Podobne traktaty podpisały również: Rumunia, Grecja, Czechosłowacja, Królestwo SHS. W tych państwach mniejszości narodowe lub religijne, w przypadku dyskryminacji, mogły odwoływać się bezpośrednio do Ligi Narodów z pominięciem wewnątrzkrajowej procedury sądowniczej. Była to jednak stronnicza i asymetryczna ingerencja w suwerenność państw sygnatariuszy, gdyż Republika Weimarska nie musiała podpisywać takiego traktatu. Nie zagwarantowano zatem równoległych praw dla mniejszości zamieszkujących to terytorium.

wniosku, że największymi wrogami Żydów są sami Żydzi, że w nich właśnie trzeba szukać nieraz genezy tzw. antysemityzmu.

Z drugiej znów strony, przepraszam, z tej samej, uderzają w suwerenność państwa pomysły szeroko pojętej federacji, które się coraz częściej zjawiają.

Jednym z wielu, choć nie jedynym przykładem pojmowania idei federacyjnej, jest znów ustęp z przemówienia p. Goldmana:

„Z chwilą, gdy Europa będzie zreorganizowana w większe grupy federalnych związków lub jedną europejską federację państw, cała koncepcja większości i mniejszości będzie zupełnie inna od dotychczasowej i prawdziwy system opieki nie tylko dla spraw mniejszościowych, lecz także dla praw ludzkich i praw obywateli, będzie możliwy".

Rozumiemy teraz lepiej, do czego mają służyć pewne formy federacji.

Uważamy za nadające się do dyskusji i możliwe regionalne związki między państwami, układy gospodarcze i sojusze polityczne. Dążylibyśmy np. do stworzenia bloku państw słowiańskich w środkowo-wschodniej Europie, z państwami bałtyckimi z jednej strony, a Rumunią i Węgrami z drugiej.

Nie trzeba szukać przyczyn załamania się systemu europejskiego w zasadzie suwerenności państw, ale w stworzeniu niemożliwych do obrony granic państwowych.

Stąd konieczność, zgodnie z zapowiedzią p. Ministra Zaleskiego, stworzenia takich warunków, które zabezpiecza wszystkim możność spokojnego rozwoju narodowego.

Jeżeli idzie o granice Państwa Polskiego, musimy uzyskać szeroki dostęp do morza /z Prusami Wschodnimi i Gdańskiem/, oraz na zachodzie taką linię strategiczną, która by uniemożliwiała agresję germańską. Na wschodzie zaś odzyskać przede wszystkim nasze ziemie wschodnie, ze Lwowem i Wilnem na czele. Trzeba tworzyć realne twory państwowe, a nie mgliste, płynne federacje. Europa rozwijała swoją kulturę w obrębie państw narodowych i nie może dziś cofać się w swym rozwoju.

Do takiej Polski i do takiej Europy dążymy.

Jak długo potrwa wojna? Na to odpowiedzieć trudno. Raczej dłużej niż krócej, chociaż niespodzianki nie są wyłączone.

Jakkolwiek by było, chociaż każdy tydzień, co dopiero miesiąc przewlekającej się wojny, odbija się tragicznie na żywym ciele umęczonego narodu, jesteśmy wszyscy gotowi ponieść tę ofiarę na rzecz zwycięskiego pokoju, który by nie był przedwczesny.

Musimy w walce wytrwać i zwycięstwo ostateczne osiągnąć.

P. Mikołajczyk: Głos ma p. Ciołkosz.

Przemówienie p. Adama Ciołkosza.

Wysoka Rado,

Rozumiem dobrze powściągliwość Pana Ministra, w którego ustach każde słowo musi być dokładnie odważane. Rozumiem jego metodę pracy, na którą się powoływał na wstępie swego przemówienia, metodę unikania tanich a sztucznych efektów, natomiast metodę pracy dyskretnej a skutecznej. Rozumiem jednocześnie, że Pan Minister musiał stanąć na gruncie pewnej fikcji prawnej w polityce zagranicznej obecnego reżimu, jaki się zrodził na gościnnej ziemi francuskiej. W Polsce nie mieliśmy wstrząsu rewolucyjnego, ciągłość prawna nie została przerwana. I dlatego Pan Minister nie miał możności wyraźnego odcięcia się od tych metod dyplomatycznych, które były u nas przez szereg lat stosowane. Ale my nie jesteśmy związani tym obowiązkiem powściągliwości i umiaru, obowiązkiem, który zamyka wielokrotnie usta Panu Min. Zaleskiemu. Od szeregu lat nie można było mówić swobodnie o polskiej polityce zagranicznej, albowiem, jak Panom wiadomo, trybuna parlamentarna w Polsce od roku co najmniej 1935 została wyeliminowana dla swobodnej wymiany poglądów. Można było te myśli wypowiadać – i to tylko częściowo – jedynie poza Parlamentem, w publicystyce, na zgromadzeniach, na kongresach stronnictw, a pozwolę sobie stwierdzić, że ten ostatni sposób wpływania na polską politykę zagraniczną był jednak w pewnej mierze skuteczny w ostatnim okresie. Dziś nie jest już żadną tajemnicą, że gdyby przed Narodem Polskim stanęła wówczas możliwość nowego Monachium[357], gdyby polityka polska miała doprowadzić do nowej kapitulacji – to lud polski jak za czasów Tadeusza Kościuszki znalazłby wówczas odpowiedź w powstaniu wobec rzekomo prawowitej władzy a przeciw najeźdźcom; opowiedziałby się za służbą dla Narodu, tj. za walką!

Obecnie po raz pierwszy od szeregu lat Naród Polski i jego reprezentacja jest w zgodzie z polityką zagraniczną Rządu. Jest to polityka dalszej wojny wespół z aliantami, aż do zwycięskiego jej końca. Wojny, w której Polska i Naród Polski na swój sposób bierze udział, chociażby w takich granicach, w jakich brała go Belgia czy Serbia w czasie Wielkiej Wojny poprzedniej[358]. Widzimy jako cel w obecnej wojnie: zwycięstwo wolności i prawa w stosunkach międzynarodowych. Możemy więc tylko całkowicie zsolidaryzować

[357] Układ monachijski – porozumienie zawarte podczas konferencji w Monachium w dniach 29–30 września 1938 r. dotyczące przyłączenia części terytoriów Czechosłowacji do III Rzeszy Niemieckiej.

[358] Podczas I wojny światowej tylko Belgia oraz Serbia prowadziły wojnę obronną. Pozostałe państwa walczyły bowiem o inne, często skonkretyzowane cele czy realizowały swój program ekspansji albo prowadziły wojnę prewencyjną.

się z londyńską deklaracją rządu angielskiego i francuskiego, która jako cel wojny stawia: zapewnienie w Europie wolności narodów, poszanowania prawa i utrzymania pokoju. Nie ma w tej walce myśli o kapitulacji. Nie ma ani w jednym członie Narodu Polskiego – czy w kraju, czy na wychodztwie i uchodźstwie – ani w jednym czynniku myśli o poddaniu się, o kapitulacji. Wojna ta musi być doprowadzona aż do zwycięskiego końca.

Wojnę tę próbuje się określać jako wojnę imperialistyczną, jako wojnę plutokracji angielsko-francuskiej przeciw krajom młodym, prężnym, dynamicznym, niesytym. Tu można by zauważyć, że proste porównanie sum, jakie rzekomo zubożałe po poprzedniej wojnie Niemcy były w stanie wydać na zbrojenia – z wydatkami Polski na te same cele, mówi, iż to Polska raczej jest krajem ubogim i niesytym i to pozwala właśnie należycie oświetlić fałszywe to twierdzenie o źródłach wojny. Ale dla napastników jest ono jedyną możliwością wyszukania jakiejś bazy ideologicznej, uzasadniającej wspólnotę Berlin-Moskwa czy nawet upragniony związek Berlin-Moskwa-Rzym. Doszło do tego, że Ley[359] w berlińskim „Der Angriff"[360] nawołuje: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", gdyż rzekomo istnieją narody-proletariusze i narody-wyzyskiwacze.

Wojna ta jest w rzeczywistości wojną ideologiczną, ale nie w tym sensie, w jakim rozumie ją Ley. Jest to wojna o poszanowanie prawa w stosunkach międzynarodowych i o wolność narodów, z których każdy ma jednakowe prawo do swobodnego i niezależnego bytu. Tego charakteru nie odbiera jej fakt, że w skład koalicji wchodzą państwa o ustroju kapitalistycznym, wielkie imperia, obejmujące łącznie trzecią część powierzchni ziemi. W krajach tych proletariat ma bowiem przed sobą szansę pełnego wyzwolenia gospodarczego i społecznego. Zwycięstwo Niemiec i Sowietów oznaczałoby atoli przekreślenie na czas nieobliczalny możliwości wielkiego przeobrażenia społecznego, które może być dokonane tylko w warunkach wolności jednostek i wolności narodów. Wojna obecna jest rehabilitacją programu Wilsona[361], tego szlachetnego amerykańskiego męża stanu. Pod tym sztan-

[359] Robert Ley (1890–1945) – niemiecki polityk narodowo-socjalistyczny, w latach 1933–1945 stał na czele utworzonego po zlikwidowaniu związków zawodowych Niemieckiego Frontu Pracy. Po wojnie schwytany i oskarżony o zbrodnie wojenne popełnił samobójstwo przed rozpoczęciem rozprawy w Norymberdze.

[360] „Der Angriff" – niemiecka gazeta założona w Berlinie w 1927 r. przez Josepha Goebbelsa. Stanowiła jeden z głównych organów propagandowych NSDAP. Gazeta została zamknięta w 1945 r.

[361] Thomas Woodrow Wilson (1856–1924) – prawnik, historyk, polityk. 28. Prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1913–1921.

darem pod koniec poprzedniej wojny państwa koalicji europejsko-amerykańskiej wojnę tamtą prowadziły. Cóż bowiem było wielką myślą, rzuconą przez Wilsona, a razem z nim przez koalicję, w wojnie poprzedniej? Po pierwsze była to myśl, że w stosunkach międzynarodowych musi panować prawo, a nie gwałt. Po drugie – iż wszystkie narody są równe wobec prawa, że nie ma wobec prawa międzynarodowego narodów małych i narodów wielkich. Jest tylko jedno prawo, które obowiązuje wszystkie bez wyjątku: małe i wielkie państwa i narody. Tę doktrynę można w jej rewolucyjnym charakterze porównać tylko z doktryną równości jednostki wobec prawa, doktryną narodzoną z rewolucji francuskiej. Sądzę, że warto to teraz przypomnieć, kiedy nowa wojna europejska – jeszcze nie światowa – toczy się na tym kontynencie; warto przypomnieć tę niezłomną zasadę, w którą wierzymy, zasadę równości wszystkich narodów wobec prawa. Wreszcie trzecia myśl Wilsona – to jest myśl o związku wszystkich narodów celem ułożenia warunków bytu świata powojennego w ten sposób, aby narodom i państwom zagwarantować wieczny pokój. Idee te nie są zresztą obce narodowi polskiemu. Jeśli sięgniemy do idei panowania prawa w stosunkach międzynarodowych – to możemy się powołać na postać Pawła Włodkowica[362], który idei tej skutecznie bronił jeszcze w XV stuleciu. Możemy się też powołać na Mickiewicza, który w swym „Składzie Zasad"[363] był poniekąd prekursorem zasady równości i braterstwa narodów. Tym ideom zawdzięczała Polska w 1918 roku swą niepodległość, albowiem rozbiory Polski były niczym innym, jak pogwałceniem prawa. Niepodległość Polski została wskrzeszona przez uznanie zasady, że każdy naród ma prawo do niepodległego bytu. Warto tu przypomnieć 13 pkt. deklaracji Wilsona oraz deklarację koalicji o celach wojny ówczesnej[364]. Wreszcie trzecia zasada Wilsona znajduje potwierdzenie w naszych warunkach odrodzonego państwowego życia, które mówiły, iż Polska może znaleźć pełny rozwój i zabezpieczenie swojej przyszłości tylko w warunkach pokojowych.

---

362 Paweł Włodkowic (1370–1435) – ksiądz rzymsko-katolicki, prawnik, pisarz religijny i polityczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prekursor tolerancji religijnej oraz obrońca interesów Korony Królestwa Polskiego w sporach z Krzyżakami.

363 „Skład zasad" powstał w Rzymie na spotkaniu założycielskim Legionu Polskiego (28 marca 1848 r.). Podpisało go wówczas, oprócz Adama Mickiewicza, jeszcze 13 osób. Dokument ten jest programem rewolucyjno-demokratycznym polskich emigrantów skupionych wokół Adama Mickiewicza.

364 Dnia 3 czerwca 1918 r. w Wersalu pod Paryżem premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch ogłosili deklarację dotyczącą powstania „zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza".

Tymczasem do naszego narodowego sposobu myślenia zostały wniesione poprawki historyczne. Jedna z nich opiewała, że niepodległość nasza była jedynie „cudem" i „darem niebios", że przyszła nam za darmo. Nie przyszła nam za darmo, gdyż jeżeli Polska przetrwała przez półtora wieku niewoli, to dlatego, że każde pokolenie wnosiło na nowo swą ofiarę krwi w powstaniach, które niegodna historiozofia nieuków nazwała po tym masońską intrygą[365]. Ofiara krwi odnowiona została w latach 1905, 1914 i 1920, kiedy to Polska stała się sprawą wielomilionowych rzesz polskiego ludu pracującego, robotników i chłopów. A więc nie był to tylko „cud" i „dar niebios", jak czytamy w broszurze wydanej jeszcze przed kilku dniami w Paryżu dla emigracji naszej.

Ale z drugiej strony pojawiła się megalomania, przedstawiająca Polskę jako dorobek tylko pewnego zespołu ludzkiego, który do historii wniósł kartę wspaniałą, lecz militarnie na losach wojny światowej zaważyć nie był w stanie. Co gorzej, przedstawiano niepodległość Polski, jako dzieło jednej tylko jednostki. Ta megalomania doprowadziła później do hałaśliwego programu „mocarstwowej Polski", do aspiracji kolonialnych[366], do sprzeniewierzenia się naszej rodzicielce – Wolności.

---

365 Pogląd ten był podnoszony m.in. przez Władysława Smoleńskiego, Jana Zamorskiego czy Mariana Kukiela, na których opracowania po latach powoływał się chociażby Jędrzej Giertych (*Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 277–281). W okresie powojennym M. Kukiel napisał tekst, w którym mierzył się z koncepcją wpływu masonerii na powstanie listopadowe – zob. *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny w 1831 r.*, „Teki Historyczne" 1958, t. 9, s. 40–62.

366 Podnoszenie zagadnienia „kolonialnego" w II RP związane było z zapotrzebowaniem polskiej gospodarki na surowce i nowe szlaki handlowe. W konsekwencji wielu działaczy społecznych rozpoczęło kreślenie szerokich wizji związanych z nabyciem lub przynajmniej dostępem do kolonii dla Polski. Początkowo łączono koncepcję tworzenia osad pionierskich z koncepcją skierowania emigracji zarobkowej do Ameryki Południowej. Po utworzeniu w 1930 r. Ligi Morskiej i Kolonialnej te dwie wizje się rozeszły, a sferą zainteresowań polskiego środowiska kolonialnego stała się Afryka. Poszczególne polskie rządy w latach 30. XX wieku popierały działania mające na celu propagowanie mniejszych bądź większych wpływów polskich na terenach kolonialnych. Tym samym akceptowano kierunek, taki jak np. osadnictwo polskie w Angoli czy poufny „liberyjski plan działania" mający na celu wzniecenie autochtonicznego powstania w Liberii. W omawianej dekadzie Polska starała się zaspokoić swoje „aspiracje kolonialne" poprzez system międzynarodowy. Ponadto minister Józef Beck wykorzystał ten kierunek w dyplomacji jako narzędzie mające na celu odwrócenie uwagi Adolfa Hitlera od Europy. W ten kierunek włączono na pewnym etapie temat emigracji Żydów z Polski, szczególnie w aspekcie polsko-francuskich negocjacji w sprawie Madagaskaru. Z czasem jednak sprawa ta została oddzielona od właściwej „polityki kolonialnej". W latach II wojny światowej różne postulaty związane z tym zagadnieniem również były obecne wśród dyskusji wybranych polskich polityków funkcjonujących na uchodźstwie. Szerzej o tym problemie: Z. Bujkiewicz,

Aby sprostać swoim obowiązkom wobec samej siebie, Polska musiała sobie zapewnić siłę militarną i wartość, zapewnić wolność w stosunkach wewnętrznych i prowadzić dobrą politykę zagraniczną. Programem Polski winien był być program wolności, siły i pokoju. Zasada siły militarnej i zwartości wewnętrznej podyktowana jest naszym położeniem geograficznym, jak się to teraz mówi geopolitycznym; jesteśmy bramą przechodnią między Bałtykiem a Morzem Czarnym, między wschodem a zachodem. Ale przecież w Polsce aż po ostatnie czasy nikt nie wykazywał niezrozumienia dla potrzeb militarnych państwa, przecież nie było ani jednego czynnika społecznego, który by odmówił grosza wdowiego na potrzeby obrony Państwa. Mieliśmy mniejszości narodowe, stanowiące trzecią część ludności Państwa. Można je było związać z Polską tylko przez daleko posunięty liberalizm. Liberalizmu tego zabrakło jednak nawet dla narodu „panującego", dla narodu polskiego, tak jak gdyby prawdą był slogan obcej propagandy, że Polacy są narodem nierządnym, który trzeba trzymać krótko, na wędzidle.

Wreszcie, jeżeli chodzi o naszą politykę zagraniczną – to winna ona była być polityką pokojową, szczerej i ufnej współpracy z Ligą Narodów, bezpieczeństwa zbiorowego, dobrych i żywych sojuszów w ramach Ligi Narodów.

Od wszystkich tych trzech założeń Polska pomajowa odbiegła i trzeba tu powiedzieć to, czego nie mógł – rozumiem to dobrze – powiedzieć p. Min. Zaleski, że za politykę min. Becka naród polski odpowiedzialności nie bierze, chociaż musi płacić krwią i łzami jej koszty. Trzeba powiedzieć, że taka polityka, jaka była uprawiana zwłaszcza w okresie 1932–1939, nigdy więcej w Polsce powtórzyć się nie może i nigdy się też nie powtórzy. Jakiż bowiem był rezultat tej polityki? Mieliśmy cudowny materiał żołnierski, ale nie mieliśmy wodza i nie mieliśmy planu operacyjnego. Wydany niedawno angielski atlas wojenny „World in Arms"[367] na stronicach poświęconych Polsce w rubryce „Teoria Walki" stawia odpowiedź „unkown" – nieznana!

Taka była polska doktryna wojenna…

Nie mieliśmy lotnictwa, nie mieliśmy służby łączności, w kraju po cudownym porywie entuzjazmu – pozostało poczucie upokorzenia i klęski, którą najlepiej personifikuje wódz naczelny. Wódz, który nie umiał zginąć wśród żołnierzy!

Aspiracje kolonialne w polityce zagranicznej Polski w okresie międzywojennym, Zielona Góra 1998; P. Puchalski, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych: nowe spojrzenie (1918–1945)*, „Res Gestae. Czasopismo historyczne" 2018, nr 7, s. 68–121.

367 E. Dupuy, *World In Arms: A Study In Military Geography*, London 1940.

Nasze kresy, ukraińskie i białoruskie, zaplecze walczącej armii urządzał Kostek-Biernacki[368]. Były tam pacyfikacje, było nawracanie całych wsi przez Korpus Ochrony Pogranicza. Szalał bezmyślny antysemityzm. Mieliśmy ustrój wewnętrzny, który najwartościowszy element – chłopski i robotniczy – postawił poza jakimkolwiek wpływem na życie Państwa.

I wreszcie mieliśmy złą politykę zagraniczną. Nieprawda, że była ona polityką realizmu, „świętego egoizmu" polskiego i zerwania z podziałami ideologicznymi. To była polityka ideologii, ale ideologii sprzecznej z polskimi interesami, chociaż transponowanej na polski grunt. Polityka ideologii „totalitarnej", przeniesionej w stosunki międzynarodowe.

Ideologia ta powiada, że nie ma równości jednostek wobec prawa, natomiast jest hierarchia i dobór elitarny; niemiecki poeta hitlerowski pisze: „Ich hasse die Masse, die Kleine, gemeine, den Nacken gebeugt, die isst und trinkt und Kinder Zeugt"[369].

Ale tak samo, jak nie ma równości jednostek wobec prawa, tak i nie ma równości wobec narodów wobec prawa. Nie ma w ogóle prawa. To też almanach partii narodowo-socjalistycznej niemieckiej stawia tezę, że „prawem jest, co służy interesom narodu niemieckiego", a w późniejszych wydaniach mówi, że „prawem jest, co służy interesom partii narodowo-socjalistycznej, a tym samym interesom narodu niemieckiego". Ta ideologia powiada, że są rasy i narody wybrane i powołane do panowania nad innymi i że są narody-gnój, narody-mierzwa, których zadaniem jest tylko służyć potędze, wielkości i kulturze innych ras. Że wojna jest przeznaczeniem, koniecznością i higieną narodów, a pokój jest urojeniem, godnym pogardy. W swej ewangelii, w książce „Mein Kampf"[370] obwieszcza przecież Hitler „pokój, oparty nie na palmowych

368 Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957) – pisarz, polityk, działacz obozu piłsudczykowskiego. Wojewoda nowogrodzki (1932) i poleski (1932–1939), pułkownik piechoty Wojska Polskiego. W latach 30. XX wieku twórca Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej. We wrześniu 1939 r. został wyznaczony ministrem w rządzie Felicjana Sławoja Składkowskiego i Głównym Komisarzem Cywilnym. Następnie był internowany w Rumunii, skąd w 1945 r. został wydany władzom komunistycznym. W konsekwencji był więziony przez 10 lat. Zmarł w Warszawie.

369 Pol. „Nienawidzę mas, małych, wrednych, zgiętych w karku, jedzących, pijących i płodzących dzieci". Autorem tego zdania jest Bogislav von Selchow (1877–1943) – niemiecki pisarz, oficer marynarki wojennej, aktywny działacz Studentenkorps Marburg.

370 „Mein Kampf" (pol. „Moja walka") – książka autorstwa Adolfa Hitlera napisana podczas jego pobytu w więzieniu w Landsbergu na początku lat 20. XX wieku i opublikowana w dwóch częściach: w 1925 r. i 1927 r. Stanowiła oficjalny dekalog ideologiczny nazizmu i wskazywała na główne założenia ruchu narodowosocjalistycznego.

witkach łzawych płaczek pacyfistycznych, ale ugruntowany na zwycięskim mieczu narodu panów, biorącego świat w służbę wyższej kultury".

Ta ideologia mówiła, że pojęcia prawa, że wartości idealne są urojeniem, a rzeczywistością europejską – jak pisała „Gazeta Polska" – jest Hitler, Mussolini i Stalin.

Ta ideologia w Lidze Narodów i w bezpieczeństwie narodów widziała bezsensowną mrzonkę, a kraje hołdujące Wolności skazywała na zgon z uwiądu starczego…

W polskiej „Białej Księdze" brzmi w przedmowie żałosne echo biadań, iż chcieliśmy współżyć z Hitlerem, a on nas oszukał. Aliści polityka jest sztuką przewidywania i polityka Becka źle zdała swój egzamin z tej zdolności. Polityce tej zarzucamy nie to, czemu zapobiec nie była w stanie, nie to, że dopuściła do dojścia Hitlera do władzy, a w końcu do wojny niemiecko-polskiej, ale to, że dojścia Hitlera do władzy i jego rządy oceniała pozytywnie i optymistycznie, że łudziła siebie i próbowała łudzić naród, iż na podstawie paktu z dnia 26 stycznia 1934[371] może on ułożyć swoją przyszłość w spokoju na lat co najmniej dziesięć.

Najbardziej jaskrawym sprawdzianem tej polityki Becka jest przykład Gdańska, o którym „Biała Księga" mówi, że „Rząd Polski respektował ze swej strony niemiecki charakter większości ludności". Ludność ta jest w większości niemiecka niewątpliwie, ale p. Beck respektował w Gdańsku coś więcej, bo specjalną formę rządzenia, protegował hitleryzm, który, jak wykazały w r. 1935 wybory do Volkstagu, reprezentował mimo terroru i nadużyć zaledwie połowę ludności Gdańska[372].

Rozumiem, że Pan Min. Zaleski odcina się od metody wielkich fajerwerków. Mieliśmy ich aż nadto. Fajerwerk 26 stycznia 1934, fajerwerk wypowiedzenia małego traktatu wersalskiego, fajerwerk litewski i fajerwerk zaolziański[373]. A po tym mieliśmy wielki, straszliwy pożar. Wolimy zatem

---

371 Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy została podpisana 26 stycznia 1934 r. w Berlinie.

372 Ostatnie wybory parlamentarne w Wolnym Mieście Gdańsku zostały przeprowadzone 7 kwietnia 1935 r. Wyniki były następujące: na Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników zagłosowało 139 423 osób, czyli 59,31% wyborców. Kolejne miejsca zajęły: Socjaldemokratyczna Partia Wolnego Miasta Gdańska – 37 729 osób (16,05%); Partia Centrum Wolnego Miasta Gdańska – 31 522 osób (13,41%); Biała lista – 9805 (4,17%); Komitety polskie 8294 (3,53%); Komunistyczna Partia Niemiec – 7916 (3,37%) – zob. J. Falter, T. Lindenberger, S. Schumann, *Wahlen und Abstimmungen in der Weimarer Republik: Materialien zum Wahlverhalten, 1919–1933*, München 1986, p. 115.

373 Chodziło kolejno: 1) o podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy (26 stycznia 1934 r.); 2) wypowiedzenie małego traktatu wersalskiego

metodę skromnych fajerwerków, a wielkiej pracy i rezultatów, narastających co dnia, co roku. Lepsza jest metoda wielkości stałych i znanych, aniżeli metoda niespodziewanego zaskakiwania i ostrych zakrętów w polityce Państwa.

To polityka Becka odsłoniła naszą południową granicę, przedłużyła faktyczną granicę polsko-niemiecką do niemal 3500 km[374], wydała C[entralny] O[kręg] P[rzemysłowy] i wszystkie nasze źródła energii na łatwy łup wroga. Ta polityka usunęła nas z Europy środkowej już w momencie, który przesądzał nasze losy – w chwili rozbioru Czechosłowacji.

Ta polityka obładowała nasze barki ciężarem nie do udźwignięcia. W ostatnim jej etapie miała powstać „Trzecia Europa" pomiędzy Niemcami a Rosją; blok pod przewodem Polski, sięgający od Skandynawii aż po Bałkany, celem zneutralizowania dwu wielkich kolosów o przeciwstawnej ideologii, celem uniemożliwienia wojny ideologicznej[375]. Przeoczono, że ideologia Niemiec i Rosji jest identyczna jako ideologia totalizmu, nienawiści do prawa i do wolności ludów. Ściągnięto na Polskę sytuację tak straszliwą, jakiej nie znaliśmy od czasów Jana Kazimierza[376] i od końca XVIII stulecia, od czasów rozbiorów. Wojna ideologiczna wybuchła, ale nie między Niemcami i Rosją, lecz między krajami Wolności a krajami niewoli i bezprawia.

I oto rozpoczynamy ósmy miesiąc wojny. Naród polski nie zna nastrojów kapitulacji. Po dniu 17 września[377] zdawać się mogło przez chwilę, że zatrzasnęło się nad nami wieko trumny, że wszystko przepadło, że wszystko skończone. Aleć uczuciem więcej, niż rozumem, instynktem, wiarą niemożną

(13 września 1934 r.), jako sprzeciw wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów oraz aspiracji ZSRS do znalezienia się w radzie Ligi; 3) wysunięcie polskiego ultimatum wobec Litwy w sprawie normalizacji wzajemnych stosunków dyplomatycznych (17 marca 1938 r.); 4) wkroczenie wojsk polskich do części Śląska Cieszyńskiego (Zaolzie) należącej do Czechosłowacji (2 października 1938 r.).

374 Długość granic lądowych II RP wynosiła w sumie 5289 km. W przytoczonym aspekcie na całościową „granicę polsko-niemiecką" składały się: właściwa granica polsko-niemiecka 1912 km, granica polsko-czechosłowacka 984 km i granica z Wolnym Miastem Gdańskiem – 121 km, czyli w sumie 3017 km.

375 W latach 30. XX wieku Józef Beck zamierzał wdrożyć koncepcję „Trzeciej Europy", która miała być odpowiedzią na ekspansywną politykę Berlina. Opierała się na próbie upodmiotowienia państw Międzymorza, które sprzeciwiały się rozstrzygnięciom, często arbitralnym, jakie w ich kierunku realizowały wielkie mocarstwa. Polski minister próbował w tym celu wykorzystać dezintegrację Czechosłowacji (pozycjonowaną antypolsko) do zaproponowania nowego konceptu w Europie Środkowej. Starał się tym samym doprowadzić do porozumienia pomiędzy Rumunią i Węgrami. Zakładał również, że w granicach nowego bloku będą mogły znaleźć się również Finlandia, państwa bałtyckie, Austria, Jugosławia, Bułgaria, Albania i Grecja.

376 Jan II Kazimierz (1609–1672) z dynastii Wazów – król polski w latach 1648–1668.

377 Chodzi o agresję Związku Sowieckiego na Polskę.

naród nasz pojął, iż zwycięży wolność i prawo. Naród nasz niczego nie cofa z historii ostatnich siedmiu miesięcy i gdyby raz jeszcze stał w obliczu sytuacji z 1 września, to jeszcze raz powziąłby decyzję – na rzecz honoru i walki.

Ogrom spustoszeń, jakim Polska uległa, da się porównać jedynie z tymi z czasu najazdów tatarskich. Całe połacie kraju stały się pustynią, całe miasta zniknęły z powierzchni ziemi. Ale ofiary te nie są bez sensu, jak nie były bez sensu ofiary czasu powstań. One bowiem uratowały duchowy byt narodu.

Stanowisko, jakie zajął naród polski w pierwszych dniach września 1939 r., to było stanowisko żołnierza, który niemal z gołymi rękami szedł na 60 tonowe[378] tanki nieprzyjacielskie; to było stanowisko górali, wędrujących w kierpcach z Podhala aż na wołyńskie kresy, byleby otrzymać broń i stanąć w szeregach żołnierskich. I w tym stanowisku narodu całego leży zapowiedź przyszłego naszego wolnego bytu.

Nie ma wątpliwości, kto wojnę tę wywołał. Niebieska Księga rządu angielskiego, Żółta Księga[379] rządu francuskiego, Biała Księga rządu polskiego są zbiorami dokumentów, nad którymi przyszły historyk nie będzie mógł przejść do porządku dziennego. Na próżno twierdzą Niemcy, że wojnę wywołała Anglia, że zburzenie Warszawy to dzieło Chamberlaina[380], to znowu, że Ameryka przygotowała wojnę i że spisek prezydenta Roosevelta, ambasadora Bullitta[381] i ambasadora Potockiego[382] stał u jej kolebki. Na próżno też zaświadczał Stalin jako koronny świadek Hitlera, że „wszystkim wiadomo, iż to Anglia i Francja napadły na Niemcy".

Wina Niemiec w wywołaniu drugiej wojny europejskiej jest udowodniona.

Klasycznym świadkiem przeciwko Trzeciej Rzeszy jest zresztą sam Hitler. W „Mein Kampf" na 493 str[onie] przedstawia on ruch narodowo-socjalistyczny, jako „światopogląd, który stawia sobie za cel dać tę ziemię najlep-

---

378 Mówca przesadził, gdyż tak ciężkich czołgów Sowieci wówczas nie mieli w swoich siłach zbrojnych.

379 „Francuską Żółtą Księgą" nazywano zbiór dokumentów: „Ministère des Affaires Étrangères. Documents diplomatiques 1938–1939. Pièces relatives aux événements et aux négociations qui ont précédé l'ouverture des hostilités entre l'Allemagne d'une part, la Pologne, la Grande-Bretange et la France d'autre part".

380 Arthur Neville Chamberlain (1869–1940) – polityk związany z Partią Konserwatywną, premier Wielkiej Brytanii w latach 1937–1940.

381 William Christian Bullitt (1891–1967) – dyplomata, pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie po ich uznaniu ZSRS i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych (1933–1936).

382 Jerzy Józef Henryk Potocki (1889–1961) – dyplomata, ziemianin, senator w II RP. Ambasador RP w Ankarze (1933–1936) oraz w Waszyngtonie (1936–1940).

szemu narodowi, a zatem najwyższemu człowiekowi". Uzurpuje więc sobie prawo do rządzenia całym światem z powodu rzekomej wyższości narodu niemieckiego w porównaniu z innymi narodami. A kto chce zmierzyć ogrom zbrodniczych zamierzeń Hitlera, niechaj sięgnie do rozmów Rauschninga z Hitlerem (str. 57), gdzie Hitler mówi, że nie zawaha się ani przez sekundę, by wziąć na swe sumienie odpowiedzialność za śmierć dwóch lub trzech milionów Niemców, że nie zawaha się wziąć na siebie krwi całego pokolenia młodzieży niemieckiej, po to tylko, aby zaspokoić niemiecką żądzę panowania nad światem.

Taki jest ostateczny cel wojny po stronie Niemiec: ich panowanie nad całym światem. Wszystkie oferty i zapewnienia pokojowe mają na celu tylko odroczenie dalszych etapów wojny, by móc rozprawić się z każdym przeciwnikiem z osobna i nie dopuścić do rozszerzenia się koalicji na inne zagrożone kraje i narody.

Na ziemiach naszych celem Niemiec jest zniszczenie narodu polskiego jako świadomej wspólnoty, złączonej wspólną przeszłością, wspólnym bytem w teraźniejszości i wspólnymi zadaniami przyszłości. Niszczenie inteligencji i wywożenie robotników w głąb Niemiec na niewolnicze roboty przymusowe, pozbawianie chłopów własności, niweczenie całego naszego dorobku kulturalnego, ma nas zepchnąć do roli narodu-rezerwatu, jak dzisiaj Łużyczanie i Miśniacy[383] są szczątkiem tylko wielkich niegdyś plemion. Na gruzach Siedlec umieścili Niemcy napis „Tu były Siedlce" – na ziemiach całej Polski ma znaleźć się niezadługo głaz z napisem „Tu był naród polski". W ciągu 5-ciu miesięcy wojny wedle oficjalnej niemieckiej statystyki ludność Polski pod okupacją niemiecką zmniejszyła się o 18 procent i jeżeli wojna będzie długotrwała, naród polski zostanie przetrzebiony w straszliwy sposób…

Podobny, nie inny jest stosunek Rosji sowieckiej do narodu polskiego. W mowie Mołotowa w przeddzień wkroczenia wojsk rosyjskich do Polski znalazła się wprawdzie zapowiedź o zapewnieniu narodowi polskiemu warunków niepodległego bytu, ale rychło okazało się, że chodzi tu o oddanie 20 milionów Polaków pod jarzmo niemieckie. Wyraziło się to w przecięciu Polski najpierw linią demarkacyjną, a potem granicą niemiecko-sowieckich interesów państwowych. Upominając się obłudnie o prawa narodowe Ukraińców i Białorusinów, o swych „braci jednej krwi", Sowiety odwróci-

[383] Łużyczanie – słowiańskie plemię zamieszkujące teren Dolnych Łużyc w dorzeczu Sprewy i Nysy Łużyckiej; Miśniacy – prawdopodobnie Glomici lub Dalemińcy – słowiańskie plemię zamieszkujące teren między Łabą a Muldą, należące do Serbów łużyckich. Południową granicę ich osiedlenia wyznaczały Góry Kruszcowe.

ły się jednocześnie plecami do praw narodu polskiego do niepodległego bytu. Stały się życzliwym widzem masakr dokonywanych przez Niemców na ziemiach polskich. W „Prawdzie" moskiewskiej z dnia 14 stycznia żali się niejaki Zasławski[384], iż we Francji „żandarmi i szpiedzy, sędziowie i prefekci z Leonem Blumem[385] na czele tropią „Matkę" – książkę Gorkiego[386] – i że „egzemplarze tej książki gromadzone są na posterunkach policji, oblewane naftą i palone". Wszyscy wiemy, że obraz ten jest kłamstwem, ale zapytujemy, dlaczego w Sowietach nie wolno ani jednym słowem wspomnieć o paleniu żywcem ludzi w Polsce? Dlaczego straszliwe prześladowania przez Niemcy ludności – polskiej i żydowskiej pospołu – tylko w jednym kraju świata, w Sowietach, pokrywane być muszą milczeniem? Odpowiedź jest jasna – znajduje się ona w depeszy Stalina do Hitlera: Ta „krew wspólnie przelana" jest przecież cementem „drużby" sowiecko-niemieckiej.

Ale i same Sowiety zastosowały wobec ludności polskiej politykę dzikiej eksterminacji. Uzasadniają ją względami etnograficznymi. Z odpowiedzialnego miejsca padły słowa, że kordon sowiecko-niemiecki odpowiada mniej więcej linii Curzona z r. 1920. Nie odpowiada to prawdzie, zwłaszcza na odcinku północnym, gdzie na wielkich połaciach ziemi zabrały Sowiety zwartą, rdzenną, jednolitą ludność polską w Łomżyńskim, Białostockim itd., a także w Małopolsce Wschodniej. Ale i same Sowiety przyznać musiały, że nawet linia Curzona, od której kordon obecny daleko na zachód odbiega, jest dla polskości niesprawiedliwa. Mianowicie w momencie, kiedy rząd angielski w r. 1920 proponował mediacje pokojowe między Polską a Sowietami na podstawie linii Curzona, Sowiety w depeszy Cziczerina[387] oświadczyły, że linia ta nie może być przyjęta, ponieważ jest dla Polski krzywdząca. Jeżeli w naszych czasach ktokolwiek powołuje się na linię Curzona, niechaj przyjmie do wiadomości, że nie tylko wedle danych statystycznych, nie tylko wedle stanu etnograficznego, ale nawet wedle opinii rządu sowieckiego, linia ta była, a tym bardziej jest, dla narodu polskiego, nie do przyjęcia.

---

384 Prawdopodobnie Piotr Sawieljewicz Zasławski (1890–1967) – sowiecki działacz państwowy, partyjny i związkowy.

385 Léon Blum (1872–1950) – polityk, trzykrotny premier Francji w latach 1936–1937, 1938 i 1946–1947 z ramienia Partii Socjalistycznej.

386 Maksim Gorki (1868–1936) – rosyjski pisarz i publicysta. Przedstawiciel rosyjskiego modernizmu okresu srebrnego wieku. Uważany za inicjatora socrealizmu w literaturze. Pierwszy przewodniczący Związku Pisarzy ZSRS w latach 1934–1936.

387 Gieorgij Wasilewicz Cziczerin (1872–1936) – rosyjski dyplomata, prawnik, ludowy komisarz spraw zagranicznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1918–1923), ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRS (1922–1930).

Ale cóż się dzieje z wielomilionową ludnością polską pod okupacją sowiecką?

Po złożeniu wieńca pod pomnikiem Mickiewicza we Lwowie przyszła fala represji, która uczyniła z ludności tamtejszej krwawe ciasto, ugniatane łapami NKWD[388]. Aresztowania i deportacje na Sybir, branka wojskowa, przeprowadzana także i wśród uchodźców, wysiedlanie dziesiątków i setek tysięcy ludzi do Donbasu i w ogóle w głąb Rosji Sowieckiej, oto obraz cierpień Polaków. To Hitler doradzał Polakom, by szukali sobie miejsca na Sybirze. Stalin plan ten urzeczywistnia… Starym szlakiem caratu, szlakiem łez i cierpień polskich.

Nie jest to właściwie dla nas niczym nowym i niespodzianym. Jeszcze przed 35 laty Ignacy Daszyński[389] piętnował te osobliwe teorie wulgarnego marksizmu, wedle których nie ma warunków ekonomicznych dla niepodległości Polski. Warunki ekonomiczne miały rzekomo przesądzać zrośnięcie się części Polski z Niemcami, Austrią i Rosją. Teoria ta, odziedziczona po Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy[390], której spadkobiercami są bolszewicy, odżyła dzisiaj na nowo. Polska jest w żargonie sowieckim tylko „obmierzłym płodem traktatu wersalskiego". U swych narodzin Komintern[391] głosił hasło „Proletariusze wszystkich krajów i narody uciskane łączcie się". Polacy, naród dziś najokrutniej uciemiężony, nie mają jednak w oczach Stalina i Mołotowa tej łaski, by zaliczać się do narodów uciskanych, Polacy nie mają prawa do niepodległego bytu. Ręce precz od Chin, ręce precz od Mongolii, ręce precz od Egiptu, takie były kolejne hasła Kominternu. O negusie abisyńskim pisała „Prawda" moskiewska, że jest on obiektywnie bojownikiem

388 NKWD (Narodnyj komissariat wnutriennich dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) – centralny organ władz bezpieczeństwa w sowieckiej Rosji (od 1917 r.) i ZSRS (do 1946 r.).

389 Ignacy Ewaryst Daszyński (1866–1936) – polityk, publicysta, działacz ruchu socjalistycznego, współzałożyciel Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (1890–1919), poseł do Izby Posłów Rady Państwa Przedlitawii (1897–1918), premier rządu lubelskiego (1918), wicepremier w Rządzie Obrony Narodowej (1920–1921), marszałek Sejmu (1928–1930), jeden z założycieli Centrolewu (1929).

390 Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy – polska partia polityczna o profilu marksistowskim założona w 1893 r. W pierwszym okresie nosiła nazwę Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, a od 1900 r. po poszerzeniu działalności na Wileńszczyznę – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Od kwietnia 1906 r. stanowiła autonomiczną sekcję Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, zachowując jednak samodzielność ideologiczną i organizacyjną. Jej liderem była Róża Luksemburg.

391 Międzynarodówka Komunistyczna (zwana także III Międzynarodówką), w skrócie Komintern, organizacja międzynarodowa, która powstała z inicjatywy Włodzimierza Lenina w Moskwie w dniach 2–6 marca 1919 r.

przeciw faszyzmowi[392]. Ale Polska dla Sowietów to nie Chiny i Abisynia, Polska nie ma prawa do własnego bytu, nawet jako Polska sowiecka – los poety Broniewskiego[393] świadczy o tym dowodnie.

Tego robotnicy i chłopi polscy Rosji sowieckiej nigdy nie zapomną. Historia na pewno zapłaci państwu Stalina za wiarołomstwo popełnione we wrześniu 1939 i za masakry późniejsze. Proletariat polski wie doskonale, nie od dzisiaj zresztą, po czyjej stronie ma być jego serce, gdzie jest jego ojczyzna; ojczyzna polskich robotników i chłopów jest w Polsce, a nie w Sowietach.

Dzisiaj /29 marca/ p. Mołotow roztacza osobliwą teorię neutralności, teorię, która daje same prawa, a żadnych obowiązków. Rosja Sowiecka pragnie z tej wojny wyciągnąć dla siebie maksymalne korzyści cudzym kosztem. Zbieranie ziem imperium rosyjskiego rozpoczęło się we wrześniu i październiku 1939, kontynuowane krwawo w Finlandii nie zostało jeszcze zakończone i wzrok Stalina kieruje się z kolei ku Besarabii[394].

Dla nas, dla narodu polskiego, deklaracje p. Mołotowa są bez znaczenia. Wobec nas Rosja przestała być neutralna w dniu 17 września. Pamiętamy o tym, a umęczonej ludności polskiej, ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej – pod okupacją sowiecką zasyłamy słowa otuchy. Polska nie powiedziała jeszcze swego ostatniego słowa na tych ziemiach.

Losy narodu polskiego są związane z wynikiem tej wojny; nie wiemy, czy rozszerzy się ona na dalsze kraje i na dalsze kontynenty – wiemy już jednak, że będzie długotrwała i ciężka. Jęk zgrozy wyrwie się z piersi Polaków, gdy posłyszą o opinii neutralnych obserwatorów – cytuję prasę szwajcarską – wedle której wojna ta przeciągnąć się może do 6 i 8 lat. Kraj nasz z utęsknieniem czeka wiosny, wierząc, że posunie nas ona naprzód ku rozstrzygnięciom wojennym, lecz trzeba mówić prawdę, choćby bolesną – kraj musi zbierać siły do dalszej długotrwałej walki. Albowiem Polska walczy. Walczy dziś każda chłopska chałupa każda robotnicza izba, każda inteligencka rodzina. W nędzy, głodzie, chłodzie i poniewierce, w straszliwszej od wszystkiego

[392] Mowa o wojnie włosko-abisyńskiej w latach 1935–1936 (czyli tzw. drugiej wojnie włosko-abisyńskiej), która była jednym z największych w historii konfliktów o podłożu kolonialnym. Wojna określana jest jako wynik włoskich aspiracji do stworzenia jednolitej kolonii, obejmującej Abisynię i wcześniej już należące do Włochów Erytreę i Somalię Włoską oraz opanowania źródeł Nilu Błękitnego i różnych dotychczas nieeksploatowanych bogactw naturalnych.

[393] Prawdopodobnie chodzi o aresztowanie Władysława Broniewskiego przez NKWD we Lwowie (styczeń 1940 r.).

[394] Wojska Frontu Południowego ZSRS przekroczyły Dniestr 28 czerwca 1940 r. i wkroczyły na terytorium Besarabii, bez poszanowania uzgodnień ze stroną rumuńską.

niepewności jutra, walczy o uratowanie nagiego bytu, samej egzystencji fizycznej. Gnębiony, rozpraszany, masakrowany – żyje nasz naród wiarą, żyje nadzieją. Nie uronił nic ze swej godności, stoi przed światem, wyniosły w swym bohaterstwie. Oto młodzi chłopcy z Szamotuł, którzy idą pod lufy niemieckiego plutonu egzekucyjnego z okrzykiem na ustach „Niech żyje Polska". Oto młody chłopak, który na uroczystości rocznicy rewolucji sowieckiej siada do fortepianu i na nic nie bacząc gra hymn „Jeszcze Polska nie zginęła". Taką jest nasza Ojczyzna, wielka w nieszczęściu, niezłomna w klęsce, jakiej nie zaznaliśmy od tysiąca lat. To wyznacza nasze miejsce. Jest ono po stronie aliantów, po stronie Francji i Anglii, po stronie wolnych ludów świata. Nieprawda jednak, że wojna obecna jest tylko wojną o Polskę. Jest to wojna o wszystkie najwyższe wartości ludzkiego bytu, o całą cywilizację i kulturę europejską, o wolność i prawo. Polska jest w wojnie tej symbolem i ostrzeżeniem.

Cóżby się bowiem stało, gdyby wojna ta miała zostać zakończona na podstawie „białego pokoju"? Uległaby ona tylko przerwie i odroczeniu. Los Polski prędzej, czy później stałby się udziałem Europy Zachodniej. Od czasów, kiedy Hunowie stali na orleańskich błoniach[395], nie groziło podobne niebezpieczeństwo Europie. Klęska aliantów zamknęłaby w historii epokę – tak jak ją przed 15-tu stuleciami zamknął najazd barbarzyńców na Rzym. Należałoby wówczas przyznać rację pesymistycznej historiozofii, która dopatrywała się w naszych czasach możliwości schyłku i klęski nie Francji i Anglii tylko, ale całej kultury nowożytnej, całego europejskiego świata duchowego, zbudowanego trudem tylu pokoleń i wysiłkiem tylu stuleci.

Wierzymy, że tak nie będzie. Wierzymy w zwycięstwo koalicji. Wierzymy, że ze zwycięstwa tego wyjdzie nowy ład Europy i świata. Ludzkość jest dzisiaj skromniejsza niż przed 20-tu laty. Nie spodziewa się już pokoju wiecznego, pragnie tylko pokoju na 2–3 pokolenia. Nie myślimy już o organizowaniu całego świata, myślimy tylko o zorganizowaniu Europy.

Pewnym jest jednak już dzisiaj, że Europa powojenna oparta będzie na nieco innych zasadach niż ta, którą zastał wrzesień 1939. Deklaracja francusko-angielska o wspólnocie tych dwóch wielkich potęg moralnych i materialnych, także i w okresie powojennym, otwiera drzwi do tego nowego ładu. Będzie on polegał na uszanowaniu prawa każdego narodu do niepodległego bytu, ale będzie szedł jednocześnie w kierunku dobrowolnego scalania, w kierunku współpracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej. Następstwem

[395] Prawdopodobnie odniesienie do zwycięskiej dla Cesarstwa Zachodniorzymskiego bitwy z Hunami na Polach Katalaunijskich z 451 r.

wojny będą w świecie duże przeobrażenia społeczne i ekonomiczne, których kierunku dokładnie dziś jeszcze przewidzieć nie potrafimy. Jedno jest pewne: samowola jednostek i samowola narodów nie będzie już możliwa, nie będzie więcej możliwe pognębienie jednostki ludzkiej ani narodu.

/Do p. Bieleckiego/ Trzeba czytać nie tylko uchwały kongresów żydowskich. Warto czytać także i inne publikacje. Wellsa „Deklaracja Praw Człowieka"[396] rzuca znamienne światło na kierunek przeobrażeń, które nadchodzą. Nie tylko prawa narodów, ale i prawa jednostek znajdą się pod zagwarantowaną ochroną. A dalej, myśl federacyjna, myśl związków narodów, jeszcze niezupełnie wykrystalizowana, toruje sobie już drogę wśród najświatlejszych umysłów.

Z tymi prądami Polska nowa musi się liczyć. Ma ona nie tylko naturalne prawo, jako naród, do niepodległego bytu państwowego. Ma ona zarazem potrzebę materialnych gwarancji, by nie stać się przedmiotem agresji w przyszłości. Błąd Konrada Mazowieckiego[397] powinien być naprawiony.

Ale niechaj nas losy ustrzegą od nadmiernego zawrotu głowy, od odnowienia dawnych błędów w jakiejkolwiek postaci. Zbyt wielkie i ciężkie będą zadania, stojące przed nami w dziedzinie odbudowy splądrowanego kraju, byśmy – nawet w marzeniach – mieli na siebie brać trudy, przerastające nasze siły. Nasza przyszłość jest określona naszą historią i naszym położeniem geograficznym. Pozostanie ono niezmienione: na wielkim skrzyżowaniu europejskich dróg, między Bałtykiem i Morzem Czarnym, między Zachodem i Wschodem, w pobliżu naddunajskiej kotliny. Rola przyszłej Polski – to rola czynnika ładu, pokoju i koordynacji w Europie środkowej i wschodniej. Wrzesień 1939 ujawnił całemu światu tę przyrodzoną rolę naszego kraju. Tej roli nie możemy się sprzeniewierzyć.

Wymaga ona – jak już powiedziałem – materialnej gwarancji bezpieczeństwa od strony naszego zachodniego sąsiada. Wymaga jednak także przyjaznych związków z ludami Czecho-Słowacji, z narodami Nadbałtyku i z Rumunią. Wymaga rozwiązania wielkiego problemu naszego sąsiedztwa na wschodzie przez ułożenie naszych stosunków z narodem ukraińskim

[396] Brytyjski pisarz Herbert George Wells (1866–1946) opublikował w 1940 r. książkę zatytułowaną *Prawa człowieka* (*The Rights of Man*), która miała fundamentalne znaczenie dla pojęcia praw człowieka w ówczesnym świecie.

[397] Konrad Mazowiecki (1187/8–1247) – był synem Kazimierza II Sprawiedliwego i po jego śmierci objął wraz z bratem panowanie nad dziedzicznymi księstwami: krakowskim, mazowieckim i sandomierskim. W 1226 r. sprowadził na polskie ziemie Zakon Krzyżacki, który miał mu pomóc w nieustannych konfliktach z Prusami.

i białoruskim na płaszczyźnie równości praw i wzajemnej pomocy. Oto przyszłość Polski, oto jej wielkość.

Tą przyszłą wielkością krzepi się obolałe serce polskie w dniach nieszczęścia i niedoli. Nie jesteśmy w niej osamotnieni. Głęboką odczuwamy wdzięczność dla narodów, które udzieliły gościny i schronienia dziesiątkom tysięcy polskich uchodźców. Gorąca podzięka należy się od nas zarówno Stolicy Watykańskiej, jak i Stanom Zjednoczonym Ameryki, za pomoc materialną i moralną, za wielokrotne potępienie gwałtów i zaborów i wyrażaną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej.

Zmierzam do końca. Trzy są dzisiaj podstawy naszej polityki zagranicznej. Pierwsza to nasi sprzymierzeńcy, których sprawą jest nasza sprawa. Druga – to Armia Polska we Francji, która będzie niewątpliwie poważnym czynnikiem zwycięstwa oręża sprzymierzonych. A trzecia, najważniejsza dla nas – to siła przetrwania ludu polskiego w kraju. Wierzymy i wiemy, że żaden z tych trzech czynników nie zawiedzie.

Polska, okrwawiona i umęczona, Polska sponiewierana i podeptana butem najazdu obcego, jest dziś jednomyślna w swej polityce zagranicznej. Polityka zagraniczna ministra Zaleskiego jest polityką całego narodu polskiego, jest polityką całej Polski. Polityce tej wyrażamy zaufanie i poparcie.

Przewodniczący p. Mikołajczyk:

Zarządzam przerwę do godziny 14-ej. Proszę Panów o punktualne przybycie.

Dalszy ciąg po przerwie.

Przewodniczący p. Mikołajczyk:

Głos ma pan doktor Jaworski.

Przemówienie doktora Jaworskiego.

Wysoka Rado –

Nawiązując do przemówienia Pana Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego o wytycznych polskiej polityki zagranicznej, pragnę imieniem ruchu ludowego oświadczyć, co następuje:

Stronnictwo Ludowe zawsze przywiązywało wielką wagę do zagadnień polityki zagranicznej. Chłopi Polacy – miłując pokój – w polityce zagranicznej – wypływającej z zasad ideologicznych polityki wewnętrznej, pragnęli widzieć doskonałe narzędzie współpracy międzynarodowej zapewniające pokojowe współżycie narodów i dające gwarancję spokojnego bytowania.

W niczym to nie naruszało gotowości obronnej Kraju, czego zresztą dali dowód w bohaterskiej walce Narodu Polskiego w czasie walk wrześniowych

i październikowych, płacąc wraz z innymi warstwami społecznymi po dziś dzień, tam w Kraju, krwawy haracz obronie wolności. Liczni synowie chłopów i robotników pod sztandarami armii polskiej we Francji – pragną bohatersko walczyć nadal aż do zwycięstwa razem z wojskami sprzymierzonymi o wolność Polski i ludów, zagrożonych przez sprzymierzonych siewców, gwałtu i rabunku.

Ruch ludowy, wierny wyznawca pokoju i miłości bliźniego, stojąc na gruncie zasad demokracji i wolności obrał sobie w polityce zagranicznej te drogi, które prowadziły w doborze sojuszników do współpracy z państwami demokracji i zwolennikami swobodnego bytowania narodów, a przeciwny był jakiemukolwiek bądź wiązaniu się w polityce zagranicznej z dyktaturami i totalizmami, zagrażającymi nie tylko Polsce, ale pokojowi całego świata.

Biorąc równocześnie za podstawę doświadczenia historyczne własnego kraju i odwieczny napór germanizmu na Wschód, za naturalnych sojuszników swych uważali ludowcy zawsze poza najbliższymi swymi sąsiadami – z północy i południa – Francuzów i Anglików, którzy jedyni zdolni byli zatamować ten napór – równoczesną akcją na zachodzie Niemiec.

Byliśmy zawsze zwolennikami zorganizowanej współpracy narodów zdolnej do interwencji i posiadającej egzekutywę wobec wszelkich napastników, pragnąc stosunki międzynarodowe oprzeć na systemie zbiorowych umów – jawności w polityce – wierności traktatom i danym zobowiązaniom.

W imię tych założeń ideowych wieś polska, więcej może od innych, poświęcała uwagi wypadkom międzynarodowym oraz protestowała przeciw błędnym drogom uprzedniej polskiej polityki zagranicznej.

Lud polski, mimo ciężkich warunków życiowych, mimo prześladowań i represji, kierowany zdrowym instynktem samozachowawczym, czyni wszelkie wysiłki, by zmienić kierunek dróg polskiej polityki zagranicznej, płacąc za to licznymi karami, więzieniami, nawet krwią, w momencie, gdy niektórych jeszcze fanfary norymberskie nęciły, a hitlerowskie marsze i powitania upajały. Z dumą możemy podkreślić, że synowie wsi walnie przyczynili się do tego, że pod naporem jednomyślnej opinii całego społeczeństwa, ostatni kierownik polskiej polityki zagranicznej, po Berchtesgaden musiał skierować się na Londyn.

Dzisiaj, gdy wrogowie pokoju, siewcy zła, gwałtu i rabunku, zjednoczeni dyktatorzy: Hitler i Stalin nie tylko w brutalny sposób napadli na nasz kraj i rozgrabili naszą ojczyznę, gdy w niespotykany w historii sposób niszczą nie tylko dorobek i kulturę, ale masowo niszczą cały naród, pragnąc przez mord, deportację, głód i nędzę go zabić – gdy podeptano umowy, w strzępy

porwano traktaty, kpi się cynicznie z wszelkich zobowiązań, miłość bliźniego zastępuje nienawiścią, a na miejsce wolności narodów wyraźnie się wprowadza dla podbitych służbę niewolniczą – dzisiaj, słuszność tych założeń ideowych, na których się opieraliśmy i o które niezłomnie walczyliśmy, staje się więcej niż oczywistą.

Mamy głębokie przekonanie, iż Rząd Generała Sikorskiego i obecni kierownicy polskiej polityki zagranicznej, darzeni naszym całkowitym zaufaniem, uwzględnią w swych pracach te wytyczne i dążenia, które były i są własnością polskich mas ludowych.

Poczuwam się do obowiązku, korzystając ze sposobności, podziękować gorąco naszym sprzymierzeńcom: Francuzom i Anglikom, za stanięcie w obronie Polski w momencie napaści i umożliwienie nam dalszej walki przez stworzenie nam możności formowania nowej Armii Polskiej. Jestem przekonany, iż wierni swym wspólnym zobowiązaniem doprowadzimy w końcu wszyscy wspólnym naszym wysiłkiem do pokonania wrogów do wywalczenia wolności narodom, a przede wszystkim do oswobodzenia i odbudowania Rzeczypospolitej Polskiej. Wdzięczność nasza wszystkim narodom imieniem chłopów polskich, które w dniach nieszczęścia przytułek i sympatię nam okazały.

Ale także i ostrzeżenie wszystkim, którzy często poza naturalnością, oportunizm i strach chowają.

Pamiętajcie: co dzisiaj nam – to jutro wam. Nie sądźcie, że dyktatorzy, żądni, ambitni, krwiożerczy, winni swym narodom ciągłą podnietę, kiedykolwiek przestaną na jednej zdobyczy.

Za jedną napaścią pójdą kolejne.

Za Saarą[398] poszła Austria, za Austrią Czechosłowacja, za Czechosłowacją Polska, za Polską podporządkowanie Stalinowi państw bałtyckich, potem Finlandia. Na kogo jutro kolej – może nam przynieść odpowiedź każdy dzień.

Jeżeli prawdą jest, że każdy naród ma prawo do życia, że w XX wieku nie może panować w sercu cywilizowanej Europy gwałt, dążący do zniszczenia 35-milionowego narodu, to wszystkie cywilizowane narody świata nie mają

[398] Terytorium Saary – podmiot istniejący w latach 1920–1935 pod kontrolą Ligi Narodów. W myśl traktatu wersalskiego Saara została oddana na 15 lat pod kuratelę Wielkiej Brytanii i Francji z władzą podległą bezpośrednio Lidze Narodów. Dnia 13 stycznia 1935 r., po upływie tego protektoratu, przeprowadzono na tym terenie referendum w sprawie przyszłości tych ziem. 90,73% głosujących opowiedziało się wówczas za przyłączeniem do III Rzeszy Niemieckiej. Wobec tego 17 stycznia 1935 r. niemieckie wojska wkroczyły na to terytorium, choć formalne włączenie do Niemiec nastąpiło dopiero 1 marca 1935 r.

prawa bezczynnie się przypatrywać, jak przez setki tysięcy zamordowanej ludności cywilnej, pomordowanej przez bombardowanie otwartych miast i wsi, setki tysięcy więzionych i rozstrzeliwanych, miliony wywożonych, miliony skazanych na wymieranie przez nędzę i głód, idzie się systematycznie do zniszczenia narodu polskiego. Kto nie chce, by mu jutro rozstrzeliwano publicznie, bez sądu i winy syna, ojca, nie gwałcono żony, siostry, nie sterylizowano brata, córki, kto nie chce, by mu porywano masowo i wywożono przyjaciół i współobywateli, kto nie chce końca swego doczekać się w więzieniu, obozie koncentracyjnym, nędzy lub na wygnaniu, ten nie może i nie ma moralnego prawa spokojnie przypatrywać się temu, co czynią Niemcy i bolszewicy w Polsce. Podziękowanie Stolicy Apostolskiej za słowa otuchy męczonemu Krajowi i wstrząśnięcie sumieniem świata przez rozgłoszenie gwałtów dokonywanych w Polsce. Lud polski zawsze tak silnie przywiązany do praw Chrystusowych wierzy, że w dalszym ciągu znajdzie obronę poprzez Stolicę Apostolską całego świata przed barbarzyńskim znęcaniem się nad bezbronnym narodem.

Wierzymy głęboko, że naród amerykański, ze swym wielkim Prezydentem Rooseveltem na czele, tak zawsze gorąco popierającym wolność i demokrację, nie zostanie z pewnością obojętnym na nikczemną działalność naszych wrogów i los naszego kraju. Już dzisiaj akcja pomocy naszym braciom, zainaugurowana przez p. Hoovera, wzbudziła wielką nadzieję. Wierzymy, że pomoc tego kraju, do której z pewnością dużo przyczynić się może Polonia amerykańska, która swych braci nie może zostawić ich strasznemu losowi, spowoduje, że zainteresowanie i pomoc Stanów Zjednoczonych na rzecz Polski będą coraz wszechstronniejsze i coraz bardziej intensywne.

Stronnictwo Ludowe żywi przekonanie, że w świecie całym, jak i u naszych aliantów, krzywdy i ofiary Polski, jakie poniosła w imię wspólnego dobra ludzkości i przeszłego trwałego pokoju, przyczynią się do tego, iż tak zachodnie, jak i wschodnie granice Nowej Polski pobiegną takimi liniami, że stanie się ona ośrodkiem siły i bezpieczeństwa trwałego w tej części Europy.

Chłopi polscy, przeciwni wszelkiemu gwałtowi i uciskowi, umieli zawsze szanować i uznawać prawo do życia innych i pielęgnowania rozwoju ich kultury duchowej i lateralnej i będą to czynić również w przyszłości. Stąd też niewątpliwy wniosek, że te wszystkie mniejszości narodowe, które w ramach nowego państwa się znajdują, a w obecnej sytuacji wspólnie cierpią i walczą lojalnie, na podobne traktowanie chłopów będą na pewno w przyszłości mogli liczyć.

Wyobrażamy sobie również, że po zwycięskiej wojnie wszystkie narody wolne, od Morza Bałtyckiego aż do Morza Czarnego, będą umiały wytworzyć taką federację wspólnych wysiłków, dążeń, interesów i współpracy, która stanie się żywą tamą przeciw imperializmowi: germańskiemu i rosyjskiemu.

Ruch ludowy, a w szczególności ruch młodzieżowy współpracował silnie we wszechsłowiańskim Związku Młodzieży Wiejskiej nad zbliżeniem bratnich narodów słowiańskich i powiązaniem ich we wspólnej akcji przeciw naporowi germańskiemu.

Idea słowiańskiego zbliżenia i współpracy, wykluczająca panslawistyczną hegemonię rosyjską i nieskierowana przeciw innym pozostałym mniejszym narodom, jest nam bardzo bliska i droga i czynnie nad jej realizacją pracować pragniemy.

Pragniemy gorąco i chcemy czynnie pomagać przy urzeczywistnieniu celów wojny, które Pan Minister Zaleski ujął w dwóch tezach siłą zagrabione zwrócić i stworzyć warunki do stałego pokoju.

Pod pierwszą tezę, podkładamy naszą maksymę – nie zostanie ani jeden Niemiec na skrawku polskiej ziemi.

Trupów nikt nie wskrzesza, łez i cierpień nie wynagrodzi, ale wynagrodzenie krzywdy materialnej musi być rzeczywiste i musi je zapłacić naród niemiecki, który ponosi pełną odpowiedzialność i który akceptuje całkowicie to, co czyni Hitler i jego oprawcy na zagrabionych terenach.

Warunkiem zabezpieczającym pokój trwały, to całkowite i doszczętne pobicie wrogów naszych w tej wojnie. Im gruntowniej to zostanie dokonane, tym trwalszy będzie pokój, im wcześniej to nastąpi, tym mniejsze straty dla naszego kraju.

Przewodniczący p. Mikołajczyk:

Głos ma pan Kwiatkowski.

Przemówienie p. Kwiatkowskiego.

Wysoka Rado –

Exposé Pana Ministra Spraw Zagranicznych przedstawiło nam cele, do których dąży obecna polska polityka zagraniczna, w ramach istniejących dziś możliwości, oraz w ramach warunków, w jakich Ministerstwo sprawuje swoją działalność. Pan Minister Zaleski podkreślił, że nawiązuje do zasad, którymi się kierował w roku 1926, gdy po raz pierwszy objął kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wiemy, że polska polityka zagraniczna respektowała wówczas jeszcze pewne tradycje i nakazy, płynące z geograficznego położenia Polski oraz z doświadczeń historii naszej. Opierała się więc przede wszystkim na czujności wobec dwóch głównych sąsiadów i zarazem

odwiecznych wrogów Polski i na konieczności jak najściślejszego sojuszu z Francją, zagrożoną od wieków na równi z nami przez tego samego wroga, oraz na konieczności współdziałania z Wielką Brytanią, dziś sojuszniczką Francji i Polski. Angielska polityka zagraniczna przeciwstawiała się bowiem zawsze także we własnym interesie wszelkim dążeniom do naruszenia równowagi i ustanowienia jakiejkolwiek hegemonii w Europie i dlatego poniechała obecnie nie tylko swoją dawną zasadę „splendid isolation”[399], ale w ostatniej deklaracji Naczelnej Rady Wojennej związała się jak najściślej z losem Francji, nie tylko na czas prowadzenia wojny, ale także dla odbudowy i reorganizacji politycznej i gospodarczej Europy po wojnie.

Polityką zagraniczną każdego kraju należy rozumieć jako wyraz pewnych zasad, wypływających z tradycji i charakteru danego narodu, jako wyraz jego misji dziejowej oraz interesów wypływających z własnego położenia geograficznego i potrzeb, oraz konieczności współpracy z innymi narodami. Polityka zagraniczna każdego kraju powinna przeto być pełnym obrazem i syntezą wszystkich głównych sił, interesów i dążeń danego narodu, celem zdobycia dla niego należytego stanowiska w wielkiej rodzinie narodów.

Z takiego założenia wypływać powinna ocena polityki zagranicznej każdego rządu, zarówno obecnego rządu R.P., jak i jego poprzedników. Trudne bardzo warunki, w jakich znajduje się rząd obecny, które uwzględnić musimy przy ocenie jego polityki, powstały wskutek zbrodniczej napaści Niemiec i Sowietów na Polskę. Stwierdzenie to nie uwalnia nas jednak od obowiązku zbadania sumiennego, czy błędy poprzedniego rządu nie umożliwiły lub nie ułatwiły tej napaści. Discite historiam exemplo moniti[400] – upomnienie to powtarza się często, ale za mało się do niego stosują narody i ich kierownicy. Metody stosowane dziś w Polsce, Niemcy stosowali od niepamiętnych czasów. Są to te same, jakie stosowały szczepy germańskie podczas najazdów na państwo rzymskie.

Najazd niemiecki na Polskę jest tylko dalszym ciągiem niezmiennej od wieków polityki niemieckiej, dążącej systematycznie do rugowania Słowian z ich zachodnich siedzib. Zresztą jeden z miarodajnych myślicieli, polityczno-wojskowy Niemiec, generał Clausewitz[401], określał w ogóle wojnę jako

[399] *Splendid isolation* [ang.] – „wspaniała izolacja” – termin określający politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii od 1815 r. do początku XX w. Został on wymyślony, aby podkreślić brytyjski brak zaangażowania w pogrążonej w konfliktach zbrojnych Europie. Głównie kojarzony jest on z polityką rządów konserwatywnych Benjamina Disarelego i markiza Salisbury.

[400] *Discite historiam exemplo moniti* [łac.] – uczcie się napomniani przykładem z historii.

[401] Carl Phillip Gottlieb von Clausewitz (1780–1831) – pisarz pruski, teoretyk wojny, generał.

dalszy ciąg polityki zagranicznej, prowadzony jedynie innymi środkami. Zarówno w świetle tej definicji, jak i w świetle faktów lat ostatnich oraz historii, napaść niemiecką na Polskę, zawarcie spółki z Sowietami przeciw Polsce i straszliwe, masowe zbrodnie i okrucieństwa niemieckie, dążące do wyniszczenia narodu polskiego, zawarte były już w całej polityce Hitlera wobec Polski, bo tkwią one bez przerwy w odwiecznej polityce antypolskiej Niemiec.

Naród Polski, jako zbiorowa całość, zdawał sobie zawsze sprawę, że niebezpieczeństwo niemieckie góruje nawet nad niebezpieczeństwem rosyjskim. Przestrzegali już przed Niemcami około 1000 lat temu twórcy Państwa Polskiego, a następnie historycy polscy, myśliciele i pisarze polityczni, wieszczowie nasi i w ogóle wszelkie doświadczenia dziejowe narodu Polskiego. Mimo to kierownicy poprzedniego rządu polskiego zlekceważyli sobie wszelkie te doświadczenia i nauki z nich płynące. Jak dalece jednak posunęli się w tym kierunku, na to „Biała Księga", ogłoszona przez rząd obecny, daje wprost rewelacyjne dowody.

Dnia 6 stycznia 1939 r. (dok[ument] 49 B[iała] K[sięga]) Minister Beck oświadczył bowiem Ribbentropowi[402] w Monachium, iż dopiero po rozmowie, odbyte dnia poprzedniego z Kanclerzem Hitlerem, ogarnął go pesymizm, podczas gdy – tak dosłownie oświadcza p. Beck – był zawsze optymistą na skutek rozmów i zetknięć, jakie miał z niemieckimi mężami stanu. Przez 10 wieków naród polski był pesymistą w stosunku do Niemiec, pesymistami byli Paderewski, Dmowski, Witos, Korfanty i stojące za nimi stronnictwa, reprezentujące razem z P[olską] P[artią] S[ocjalistyczną] olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, ostrzegała niemal codziennie niezależna prasa, p. Beck przyznaje się, że mimo to do 5 stycznia 1939 r. wierzył w przyjaźń i szczerość niemiecką.

Polska „Biała Księga" wykazuje jasno, podobnie jak to czyni francuska „Księga Żółta" i angielska „Księga Niebieska", z jak chytrymi oczajduszami w Berlinie i Moskwie miała do czynienia polska polityka zagraniczna, jak i polityka naszych Sprzymierzeńców. Wszyscy jesteśmy zgodni w osądzaniu ich i piętnowaniu ich zbrodni potwornych. Nie uwalnia to nas jednak od obowiązku ścisłego zbadania błędów, które popełniła w przeszłości polska polityka zagraniczna, zwłaszcza że stała się ona jedną z głównych przyczyn największej katastrofy, jaka kiedy-

402 Ulrich Friedrich Willy Joachim von Ribbentrop (1893–1946) – niemiecki polityk, dyplomata. Minister spraw zagranicznych III Rzeszy w latach 1938–1945. Od 1934 r. kierownik biura do spraw zagranicznych NSDAP, a w latach 1936–1938 ambasador Niemiec w Wielkiej Brytanii.

kolwiek spadła na Naród Polski. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek poznać całą prawdę, bo tylko prawda zjednoczyć nas może wszystkich do olbrzymiego wysiłku, stojącego przed nami, okaże nam możliwości naprawy zła i wzbudzi nową wiarę także tych, których w błąd wprowadzono. A wiara ta jest potrzebną do usunięcia ruin i odbudowy państwa i narodu.

Wszakże na brak znajomości prawdy spekulują intrygi wrogów Narodu Polskiego, którzy planują jakieś plebiscyty na sterroryzowanych ziemiach polskich, liczą nawet nadal na pomoc tych, którzy dotychczas tak haniebnie dawali się oszukiwać. Sprzymierzeńcy nasi, okazujący nam na każdym kroku pomoc i współczucie, nie wypominają nam błędów przeszłości, bo naszym własnym obowiązkiem jest powiedzieć sobie prawdę, choćby najboleśniejszą, gdyż jest to dowodem siły moralnej, która jedynie zdolna jest wzbudzić zaufanie i zwyciężyć.

Powiedziano słusznie, że wojna obecna powstała z kłamstwa i że jest to walka prawdy z kłamstwem. Gdybyśmy w walce tej chcieli prawdę chować pod korcem, wyświadczylibyśmy tylko przysługę kłamcom, którzy zawinili wszystkim naszym nieszczęściom. Chcąc się wyzwolić z następstw katastrofy, jaka dotknęła ojczyznę naszą, musimy się wyzwolić przede wszystkim spod wpływu wszystkich czynników i błędów, które nas w nieszczęście wepchnęły, zwłaszcza, iż należy sobie uświadomić, że w chwili obecnej rozstrzyga się przyszłość Polski na setki lat. Chcąc również uleczyć tragiczne skutki zła, należy ustalić dokładnie wszelkie przyczyny, które tę tragedię spowodowały.

W dokumentach ogłoszonych w „Białej Księdze" uderza przede wszystkim skwapliwość, z jaką Hitler i jego pomocnicy godzili się na zawarcie paktu z Polską, usiłując od razu wykorzystać sytuację i zaprząc Polskę do celów polityki niemieckiej. Już w rozmowach wstępnych w roku 1933 (dok[ument] 4, 5, 6 B[iała] K[sięga]) Hitler począł się wypierać tradycyjnej polityki niemieckiej w stosunku do Polski i wszystkich wrogich haseł, jakie sam przez lat kilkanaście głosił. Zarówno Hitler, jak i Goering[403] straszyli natomiast rząd polski inwazją rosyjską. Wszelkie knowania przeciwpolskie niemieckiego sztabu generalnego z Rosją przypisywali znienawidzonemu przez nich Schleicherowi[404] i ciągle doradzali uprzedzenie inwazji rosyjskiej do Polski

[403] Hermann Wilhelm Göring (1893–1946) – niemiecki polityk, minister lotnictwa (1933–1945) i dowódca lotnictwa wojskowego (od 1935 r.) III Rzeszy. Poseł do Reichstagu (1928–1945) i premier największego niemieckiego kraju związkowego – Prus (1933–1945).

[404] Kurt Ferdinand Friederich Hermann von Schleicher (1882–1934) – niemiecki polityk, generał i ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej (1932–1933), zamordowany podczas nocy długich noży.

przez wspólny atak polsko-niemiecki przeciw Rosji. Mimo że podczas wizyty Goeringa w lutym w roku 1935 (dok[ument] 6 B[iała] K[sięga]) w Warszawie, proszono go, aby propozycji wspólnego ataku polsko-niemieckiego na Ukrainę rosyjską nie poruszał przed marszałkiem Piłsudskim, jednak Goering nie zdołał się pohamować i plan taki przedłożył, na co marszałek się wzdrygnął „hat gestuzt"[405], jak to Goering sam powiedział. Ponieważ Józef Piłsudski zmarł trzy miesiące później, więc Goering powtarzał swe wysiłki wobec Rydza Śmigłego. Chytry Niemiec wiedział, że wspólny atak sprowadziłby wojska niemieckie do Polski, a to głównie Niemcom chodziło.

Znamienne jest również sprawozdanie z rozmowy ambasadora Lipskiego[406] z Goeringiem z 25 kwietnia 1935 r. (dok[ument] 17 B[iała] K[sięga]) Goering oświadczył wówczas, że rząd niemiecki zna antyniemieckie kroki, jakie poczynił rząd włoski w Warszawie z powodu zaborczych planów niemieckich, jakie Mussolini przypisywał Niemcom w stosunku do Austrii.

Wynika więc z tego dokumentu, że Mussolini przestrzegał p. Becka przed taką polityką, która ułatwiłaby Niemcom przeprowadzenie ich planów zaborczych. Skoro jednak ostrzeżenia te nie pomogły i polityka p. Becka umożliwiła Hitlerowi zaryzykowanie zaboru Austrii i wojska niemieckie stanęły na długości 400 km na granicy włoskiej, wówczas zmieniła się polityka Włoch, a Mussolini i Ciano[407] odpłacili p. Beckowi w r. 1939 i niestety także nam.

Wysoce podejrzanym powinien się był również wydawać ówczesnemu rządowi polskiemu wielki i ustawiczny wysiłek niemiecki, by usypiać czujność naczelnego dowództwa wojsk polskich. 18 października 1936 r. (dok[ument] 26 B[iała] K[sięga]) Moltke[408] prosił p. Becka, by nie omieszkał zawiadomić marszałka Rydza Śmigłego o zapewnieniach niemieckich, jakoby Niemcy dążyły do jak najlepszych stosunków polsko-niemieckich.

---

405 *Hat gestürzt* [niem.] – spadł, upadł.

406 Józef Lipski (1894–1958) – polityk i dyplomata, w latach 1933–1934 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, a w latach 1934–1939 ambasador RP w Niemczech (III Rzeszy). Jeden z twórców Polsko-Niemieckiej Deklaracji o Niestosowaniu Przemocy. Podczas II wojny światowej służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji; był m.in. przedstawicielem rządu RP na uchodźstwie w Stanach Zjednoczonych.

407 Galeazzo Ciano (1903–1944) – włoski polityk, dyplomata i dziennikarz. Działacz ruchu faszystowskiego, m.in. członek Wielkiej Rady Faszystowskiej, pełniący różne funkcje we włoskich gabinetach, takie jak minister prasy i propagandy (1935–1936) czy minister spraw zagranicznych (1936–1943).

408 Hans-Adolf von Moltke (1884–1943) – niemiecki dyplomata. Ambasador Niemiec w Polsce (1931–1939) i Hiszpanii (1943).

Dnia 16 lutego 1937 r. (dok[ument] 29 B[iała] K[sięga]) Goering zarzekał się przed Rydzem Śmigłym, że Niemcy nie mają pretensji do Polski i jej nie zaatakują, że „korytarz" to nic i że Niemcy nie mają zamiaru go Polsce odbierać i znów operował przed Rydzem Śmigłym niebezpieczeństwem sowieckim, które zagrażałoby jakoby na równi Polsce, jak i Niemcom.

Dnia 5 listopada 1937 r. (dok[ument] 34 B[iała] K[sięga]) Hitler usiłował wmówić amb. Lipskiemu, że słowa swego danego Polsce dotrzyma także w sprawie Gdańska, a przede wszystkim, jak stwierdza p. Lipski, Hitler usilnie domagał się, aby jego zapewnienia dostały się do wiadomości marszałka Śmigłego.

Dnia 23 lutego 1938 r. (dok[ument] 38 B[iała] K[sięga]) Goering znów straszył Rydza Śmigłego niebezpieczeństwem sowieckim, a natarczywość swoją w tym względzie usiłował tłumaczyć obawą Niemiec przed natychmiastową bolszewizacją, w razie gdyby Polska poniosła klęskę.

Niemcy tymczasem kują żelazo, póki gorące. Widząc, że polityka p. Becka stoi najzupełniej pod wpływem zapewnień niemieckich, a Rydz Śmigły i jego pomocnicy żadnych specjalnych przygotowań obronnych nie robią, Hitler zabiera się po zaborze Austrii, który nastąpił w marcu 1938 r., do zaboru Sudetów we wrześniu tegoż roku[409]. Chcąc być zupełnie pewnym od strony Polski, Hitler czyni dalszy wielki wysiłek, aby uśpić czujność odpowiedzialnych czynników w Polsce.

Dwa tygodnie przed zamierzonym zaborem Sudetów od 10 do 12 września 1938 r. odbywa się zjazd hitlerowców w Norymberdze pod znakiem „przyjaźni" polsko-niemieckiej i specjalnego wyróżnienia Polski. Do Norymbergii zaproszono ambasadora Lipskiego oraz liczne osoby prywatne oraz niektórych dziennikarzy z Polski. Ribbentrop wobec Lipskiego 10 września 1938 r. (dok[ument] 40 B[iała] K[sięga]) nie szczędził wyrazów przyjaźni, Hitler wyróżnia specjalnie Lipskiego i 12 września (dok[ument] 41 B[iała] K[sięga]) wygłasza wobec tysięcznych tłumów przemówienie, w którym twierdzi, że pakt polsko-niemiecki zrobił do pokoju europejskiego więcej niż cała Liga Narodów. „Biała Księga" mówi nam tylko o rozmowie Ribbentropa z Lipskim i o przemówieniu Hitlera, podczas gdy inne szczegóły zjazdu norymberskiego są znane ze sprawozdań prasy polskiej, francuskiej i niemieckiej. Na wystawie podczas zjazdu norymberskiego specjalną salę poświęcono Sobieskiemu i jego obronie Wiednia[410], a w katalogu umiesz-

[409] Dokładnie: 30 września 1938 r.

[410] Bitwa pod Wiedniem – stoczona 12 września 1683 r. między wojskami polsko-cesarskimi pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego a armią Imperium Osmańskiego

czono zarówno obraz przedstawiający oswobodzenie Wiednia, jak i portret marszałka Piłsudskiego.

Sytuacja w Europie staje się tymczasem dramatyczna. Czechosłowacja mobilizuje, Francja również, Hitler boi się widocznie ciągle, aby w Polsce w ostatniej chwili nie zrozumiano niebezpieczeństwa, jakie się zbliża. Obawia się, że mogliby się znaleźć wśród osób odpowiedzialnych ludzie, którzy zrozumieliby, że Czechosłowacja ze swą potężną linią fortyfikacyjną w Sudetach jest bastionem broniącym wojskom niemieckim dostępu do Polski od południa i południowego zachodu i że każda dywizja czechosłowacka zaangażowana przeciw Niemcom zaoszczędzi jedną dywizję polską. Wszakże sam Hitler wmawiał p. Beckowi przy innej sposobności, że każda dywizja polska, która wyruszy przeciw sowietom, zaoszczędzi jedną dywizję niemiecką (dok[ument] 48 B[iała] K[sięga]).

Rząd Czechosłowacji usiłuje tłumaczyć p. Mościckiemu i p. Beckowi na próżno interes Polski, Francja zmobilizowana nie rozumie stanowiska Polski, Anglia pragnie pokoju, ale odgradza Czechosłowacką demobilizację i niewątpliwie byłaby stanęła u boku Francji, gdyby było wówczas doszło do zbrojnego konfliktu. Rosja stała również po stronie Czechosłowacji[411], wszystko zależało od stanowiska Polski.

Hitler nie zadawala się przeto tym, co zrobił w Norymberdze, ale 26 września 1938 r. (dok[ument] 42 B[iała] K[sięga]) wygłasza nowe przemówienie w Pałacu Sportowym w Berlinie, w którym sławił przyjaźń polsko-niemiecką jako akt pokojowy, rzekomo ważniejszy od całej „gadaniny" w Lidze Narodów i oświadcza, że pakt z Polską nie byłby się udał, gdyby Polska miała konstytucję demokratyczną. Wygłaszał również różne komplementy pod adresem tych czynników w Polsce, które z nim pakt zawarły. Pan Beck trwa więc przy swojej polityce, a przecież chwila ta zadecydowała nie tylko o Czechosłowacji, ale także o Polsce.

Pan Beck czuje się na razie tryumfatorem. Obóz jego urządza mu manifestacje za zdobycie Śląska Cieszyńskiego[412]. Oddana mu prasa i najęci publicyści głoszą w Polsce i na emigracji we Francji ufność do porozumienia z Hitlerem

pod wodzą wezyra Kara Mustafy. Bitwa była przełomowym wydarzeniem w wojnie – zakończyła się klęską Osmanów, którzy od tej pory przeszli do defensywy, oddalając widmo agresji dla chrześcijańskiej Europy.

411 Więcej o tym zagadnieniu: M. K. Kamiński, *Klęska państwa czechosłowackiego w 1938 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2014, nr 49, z. 2, s. 113–126.

412 Wojsko Polskie zajęło Zaolzie pomiędzy 2 a 11 października 1938 r. Obszar ten liczył 862 kilometrów kwadratowych. Tym samym w dniu 11 października 1938 r. ukazał

i uderzają w tych, którzy tej ufności nie mają, którzy są pełni obaw o przyszłość ojczyzny naszej. Pewien usłużny ambasador wydaje na cześć polityki p. Becka książkę, w której wysila się, by udowodnić, że należy mieć zaufanie do zapewnień Hitlera, a nieufnie odnosi się do Francji. Inny mąż zaufania p. Becka, na terenie Francji[413], urąga polskim działaczom z czasów zaborczych, a przewodzącym opinii publicznej, że są wrogami Niemiec z poczucia niższości, która powoduje u nich brak zrozumienia dla „mocarstwowej polityki" p. Becka. A działo się to w Lille 11 listopada 1938 r., czyli w chwili, gdy już MSZ w Warszawie od przeszło 2 tygodni miało wiadomość, iż Ribbentrop zażądał od ambasadora Lipskiego w Berchstengaden dnia 25 października 1938 r. (dok[ument] 44 B[iała] K[sięga]), by Polska odstąpiła Niemcom Gdańsk i eksterytorialną autostradę i linię kolejową przez Pomorze. Zaledwie bowiem Niemcy zajęły Sudety i tamtejszą potężną czeską linię fortyfikacyjną, Hitler już poczyna urzeczywistniać świadome mu dawne zdanie Bismarcka[414], że kto włada Czechami, ma w swojej ręce Europę Centralną. Pan Beck zaś przyjmował wówczas jeszcze od swoich zwolenników gratulacje za Śląsk Cieszyński.

Chytry Niemiec, chcąc przekonać się, czy p. Beck już sobie uświadomił, jak dalece dostał się przez swoją politykę w ręce Hitlera, mówił w zamian o możliwości polsko-niemieckiej współpracy w sprawie kolonii, w sprawie emigracji żydowskiej z Polski i w sprawie wspólnej postawy względem Rosji w ramach paktu antykominternowskiego[415]. Mimo to p. Beck ciągle jeszcze pozostawał optymistą. Dopiero 3 miesiące później, 6 stycznia 1936 r. (dok[ument] 49 B[iała] K[sięga]) wyznał, że po raz pierwszy ogarnął go pesymizm. W „Białej Księdze" poza tym ani śladu niepokoju czy ostrzeżeń w dyplomacji polskiej przed grożącym niebezpieczeństwem. Podwładni p. Becka nie mogli przecież być pesymistami, skoro ich wszechwładny mistrz dopiero po rozmowie odbytej z Hitlerem w Bechtesgaden, przyznał się Ribbentropowi w Monachium, że ani na chwilę nie tracił optymizmu. Był ponoć gdzieś taki konsul, który ostrzegał, ale mu napisano w Warszawie, że jest głupi i że troszczy się o nie swoje rzeczy. Oddana zaś polityce p. Becka prasa jeszcze w marcu 1939 r. operował możliwościami współpracy kolonialnej Polski z Niemcami. Inspirowane przez mężów zaufania p. Becka na terenie Francji pismo polskie

się dekret prezydenta Ignacego Mościckiego o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z RP. Zaolzie weszło wówczas w skład województwa śląskiego

413 Chodzi o amb. Juliusza Łukasiewicza.

414 Otto von Bismarck (1815–1898) – niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy. Odegrał kluczową rolę w procesie zjednoczenia Niemiec.

415 Pakt antykominternowski – układ podpisany 25 listopada 1936 r. w Berlinie przez przedstawicieli rządów Niemiec i Japonii.

jeszcze 10 marca 1939 r. nie wykluczało możliwości współdziałania Polski po stronie osi Berlin-Rzym w razie wojny europejskiej, z ostrożności przypisywało takie nadzieje Włochom, a 30 marca 1939 r. pisało o pokrzywdzeniu terytorialnym i kolonialnym Polski w stosunku do Francji, której wytykało olbrzymie posiadłości zamorskie. Można się dopatrzyć w tym wyraźnego poparcia propozycji, jakie Ribbentrop czynił p. Lipskiemu i w Warszawie, żądając równocześnie Gdańska, część Pomorza i współdziałania Polski z osią Berlin-Rzym, w zamian za obiecanki poparcia polskich żądań kolonialnych (patrz dok[ument] 44 B[iała] K[sięga] oraz sprawozdanie francuskiego chargé d'affaires w Berlinie z 30 marca 1939 r. wedle francuskiej „Żółtej Księgi"). A przecież 10 marca Tissot[416] oddał był już Słowację pod opiekę Hitlera i wojska niemieckie formowały się w pobliżu karpackiej granicy polskiej.

Zgroza wprost ogarnia na takie zaślepienia.

A przecież z „Żółtej Księgi" francuskiej dowiadujemy się, że tuż po Monachium, bo 4 października 1938 r. ambasador Francji w Berlinie, p. François Poncet[417] wysyłał obszerne ostrzeżenie do Rządu francuskiego. Stwierdza, że mało było takich Niemców, którzy byliby gotowi ryzykować wojnę europejską za Sudety i tym tłumaczą się pewne ustępstwa poczynione przez Hitlera w Monachium. Ponieważ jednak 7 miesięcy po wzięciu Austrii udało się Hitlerowi zdobyć Sudety, przeto apetyty w Niemczech rosną. Monachium powinno być przestrogą dla Francji i p. Poncet radzi usunąć przyczyny słabości wewnętrznej, wypełnić luki uzbrojenia i dać zagranicy przykład pracy, jedności i siły, gdyż tylko za tę cenę uniknie Europa nowego kryzysu.

17 października 1938 r. François Poncet po długiej rozmowie odbytej w Berchtesgaden z Hitlerem, który zrobił propozycje wspólnej deklaracji niemiecko-francuskiej, p. Poncet ponownie ostrzega przed zmiennością, skrytością i szaleńczymi ambicjami Hitlera, dodaje, że nie można odrzucić propozycji niemieckiej ze względu na formalną odpowiedzialność za przyszły bieg wypadków, atoli Hitler dąży jedynie do rozbicia bloku francusko-angielskiego i uzyskania spokoju na zachodzie, aby mieć wolne ręce na wschodzie.

22 listopada 1938 r. pan ambasador Łukasiewicz[418] ustosunkowuje się bardzo przychylnie do projektu wspólnej deklaracji niemiecko-francuskiej,

416 Mowa tu o ks. Jozefie Tiso.

417 André François-Poncet (1887–1978) – francuski dyplomata i polityk. W latach 1924–1931 był deputowanym do parlamentu z ramienia Partii Radykalnej, następnie sprawował urząd ambasadora w Berlinie i we Włoszech.

418 Juliusz Łukasiewicz (1892–1951) – dyplomata, działacz niepodległościowy. Poseł RP na Łotwie (1926–1929) i w Austrii (1931–1932) oraz Ambasador RP w ZSRS (1934–1936) i we Francji (1936–1939).

którą podpisano 6 grudnia 1938 r. Atoli 15 grudnia 1938 r. nowy ambasador francuski w Berlinie, p. Coulondre[419], informuje Paryż, że w Niemczech przygotowują się nowe, wielkie przedsięwzięcia niemieckie i że wybiła tam godzina „przestrzeni życiowej", gdyż Czechy, które miały być bastionem, zagradzającym drogę pochodowi Niemiec, służą dziś Niemcom jako teren do wybicia bram na Wschód. Dnia 16 grudnia zaś 1938 r. dowiaduje się poseł francuski p. Ristelhuber[420] od premiera bułgarskiego Kiossejwanowa[421], że mylą się ci, którzy wskazują na południowo-wschodnią Europę jako na pierwszy cel nowej ekspansji niemieckiej, najwięcej jest bowiem zagrożona Polska. Zdaniem premiera bułgarskiego zbliżenie polsko-rosyjskie mogłoby być barierą dla niebezpieczeństwa grożącego Polsce. Atoli obydwa te narody słowiańskie nienawidzą się głęboko, więc p. Kiossejwanow widzi możliwość porozumienia rosyjsko-niemieckiego, o którym zawsze marzyła część niemieckiego sztabu generalnego. Z chwilą, gdy to nastąpi, czwarty rozbiór Polski otworzy Niemcom drogę na Wschód.

Widział więc niebezpieczeństwo dla Polski premier bułgarski, ale nie widzieli go ani premier Polski, ani naczelny wódz armii polskiej, pan Beck zaś według własnego oświadczenia był zawsze jeszcze pełen optymizmu, który stracił dopiero 3 tygodnie później.

Dnia 7 lutego 1939 r. p. Ribbentrop wyraża zdziwienie wobec ambasadora Francji, p. Coulondre, że Francja interesuje się jeszcze środkową Europą, na co p. Coulondre odpowiedział, że Francja jest mocarstwem europejskim i nie będzie się nigdy trzymała z dala od spraw Europy.

Dnia 10 marca, jak już powiedziałem, zwrócił się Tisso do Berlina w sprawie Słowacji, 14 marca podpisał Hacha układ z Hitlerem w znanych warunkach, 15 marca wojska niemieckie weszły do Pragi, w następnych dniach armia niemiecka staje u podnóża Karpat i osacza Polskę od południa. Taki był wynik polityki ministra Becka, który tę swoją niesłychanie lekkomyślną robotę – sądy polskie muszą kiedyś orzec, czy nie należy tego nazwać inaczej – reklamował jako „mocarstwową politykę". W tym zaślepieniu niebywałym jest tyle niewytłumaczalnych i niezrozumiałych elementów, tyle

419 Robert Coulondre (1885–1959) – francuski dyplomata, ambasador Francji w Moskwie (1936–1938) i w Berlinie (1938–1939).

420 René Ristelhueber (1881–1960) – francuski dyplomata i historyk. Kierował francuskimi placówkami w Oslo, Sofii i Ottawie. Pracownik naukowy Uniwersytetu w Montrealu.

421 Georgi Kjoseiwanow (1884–1960) – bułgarski dyplomata i polityk, premier Bułgarii w latach 1935–1940.

wyraźnych objawów podejmowania haseł kierowników polityki niemieckiej, że najsurowsze śledztwo jest nieodzowne, aby wyjaśnić całą prawdę.

Przez pięć lat obóz sanacyjny chwalił i pysznił się rezultatami tej polityki, nie pamiętając o głębszym nakazie, nakazującym nam przy wszystkim, co podejmujemy, pamiętać, jak się to skończy. Przez 13 i pół roku rządzili Polską, zapominając, że do rządzenia powołani są tylko ludzie rozumni. Inteligencja jest to przecież zdolność widzenia rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości. Oni zaś widzieli rzeczy i stosunki takimi, jakimi im kazały je widzieć ich pycha i miłość własna. Okazywali więc przymioty, które są przeciwieństwem inteligencji.

Jakie zaś korzyści mieli Niemcy z polityki p. Becka, to wyliczał szczerze organ gdańskich hitlerowców „Dantzinger Vorposten"[422] z okazji ostatniej wizyty Ribbentropa w Warszawie dnia 25 stycznia 1939 r. Napisał on, że korzyści dla Niemiec są tak oczywiste, jak to tylko jest możliwe, gdyby bowiem Polska by zajęła stanowisko zgodne z zachodnimi demokracjami – tak twierdził organ hitlerowski w Gdańsku – Niemcy nie mogliby uwolnić się od ograniczeń Traktatu Wersalskiego, nie byłyby tak łatwo uzyskały Zagłębia Saary, a Polska broniąca twardo stanu rzeczy, ustanowionego przez Traktat Wersalski, byłaby pokaźną przeszkodą dla połączenia Austrii oraz Sudetów z Niemcami i dla przeprowadzenia zasady nowego „niemieckiego ładu w Europie".

To też Ribbentrop, przybywszy do Warszawy, jeszcze 25 stycznia 1939 r.[423], czyli trzy miesiące po zażądaniu od Polski Gdańska i części Pomorza, przede wszystkim ponownie usiłował wpłynąć na marszałka Rydza Śmigłego, któremu tym razem wmawiał, że nastąpiło osłabienie Rosji, co w myśli Ribbentropa miało bądź zmniejszyć poczucie potrzeby dozbrojenia Polski, bądź też zniechęcić do szukania porozumienia z tą osłabioną Rosją, nieobliczalną, którą sobie Niemcy dla własnych celów rezerwowały. Prezydent R.P. zapewniał, że on – Ribbentrop – będzie umiał razem z p. Beckiem rozwiązać każdą trudność, jaka by się nadarzyła.

W taki to sposób p. Ribbentrop usiłował jeszcze w ostatniej chwili osłabiać czujność dowództwa armii polskiej, mimo że atak na Polskę już był dawno postanowiony, jak to 16 grudnia 1938 r. oznajmił posłowi francuskiemu

422 „Der Danziger Vorposten" (od 1940 r. jako „Danziger Vorposten") – prasowy organ gdańskiej NSDAP. Miał charakter skrajnie antysemicki i antypolski. Pismo zakończyło działalność w marcu 1945 r.

423 Pierwsza w historii wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie odbyła się w dniach 25–27 stycznia 1939 r.

w Sofii premier bułgarski. Zrobiwszy Rydza Śmigłego wbrew konstytucji drugą osobą w państwie, poddano go jako naczelnego wodza armii wpływom chytrych agentów niemieckich, którym widocznie zaufał podobnie jak p. Beck i dlatego obrony Polski należycie nie przygotował, linii obronnej nie zbudował i nie postarał się o należytą ilość broni pancernej, artylerii przeciwlotniczej i samolotów, które do ostatnich jeszcze czasów sprzedawano za granicę. We wszystkich innych krajach trzyma się przeto wodzów armii z daleka od wszelkich wpływów politycznych. Polityka zagraniczna i obrona narodowa wymagają bowiem ponadpartyjnej jednomyślności narodu. Polska zbyt drogo zapłaciła za to, że usiłowano jej przeszłość oprzeć na jednostkach i grupującym się koło nich obozie, a nie na kontrolowanych przez naród instytucjach.

Kiedy p. Beck wreszcie przejrzał i przeszedł na linię polityczną, którą zalecała polska demokracja i jej niezależna prasa, było już za późno do odrobienia tego, co w zaślepieniu niemożliwym, w sposób nie do darowania zaniedbano w systemie obronnym i uzbrojeniu Polski.

Obóz, na którym opierali się premier i Rydz Śmigły, nie mając należytego oparcia w społeczeństwie, szukał w polityce zagranicznej pozornych, a błyskotliwych sukcesów i reklamy, przed czym słusznie przestrzega w swoim przemówieniu p. minister Zaleski. Mocarstwowe stanowisko państwa jest owocem wszechstronnych wysiłków całych pokoleń i nie może być osiągnięte choćby najsprytniejszym posunięciem. Nie wystarczy też chcieć, trzeba jeszcze widzieć rzeczywistość, jaką jest i jej słuchać. Naród polski ma wszelkie dane, by stworzyć mocarstwowe państwo w środkowej Europie. Dowiódł tego w przeszłości i zbudował pod wodzą Jagiellonów potężne państwo. Jednakże urzeczywistnienie idei Jagiellońskiej, która na przeszło 300 lat ufundowała mocarstwowe stanowisko Polski w Europie, było owocem wielkich i długotrwałych wysiłków we wszystkich dziedzinach życia narodowego, tak wielkich, że przez 300 lat zdołały paraliżować zgubne skutki wypuszczenia Krzyżaków do Prus przez krótkowzrocznego Konrada Mazowieckiego, do którego odpowiednikiem stał się w stokroć gorszych warunkach p. Beck, wpuszczający Niemców do Słowacji. Idea Jagiellońska przekształciła się dziś w ideę federacyjną i słusznie wysunął ją przeto obecny rząd R.P. Nie wystarczy bowiem chcieć zrobić blok państw skupionych około Polski. Trzeba, aby tego chciały także te państwa, które z nami blok ów utworzyć mają. Nie ma lepszego środka jak idea federacyjna, aby ich do współpracy z nami nakłonić. Zresztą idea ta wyrasta z tych samych zasad

i dążeń, jakie wyrażają umowy zawarte między Francją i Anglią oraz ostatnie uchwały Najwyższej Rady Wojennej Sprzymierzonych.

Deklarację tę powitaliśmy z uznaniem i będziemy jeszcze więcej zadowoleni, jeżeli na dalszym rozwoju zapowiedzią ścisłej współpracy Sprzymierzonych uzgodni się także nasze zagadnienia w Europie środkowej z Polską na czele.

Już dotychczasowy przebieg wydarzeń wojennych wykazał bowiem, jak dalece los Polski i Czech, Litwy, Łotwy i Estonii jest wzajemnie ze sobą związany, a przyjaźń polsko-węgierska i sojusz z Rumunią powstały z tego samego zrozumienia.

Polska polityka, zarówno wewnętrzna, jak i zagraniczna muszą sobie stale zdawać sprawę z tego, że nasze dążenia federacyjne oparte muszą być na zasadach i ideach, które istotnie zdołają znaleźć powszechne uznanie państw i narodów zainteresowanych w federacji państw środkowoeuropejskich. Wojna toczy się w pierwszym rzędzie o to, czy o położeniu w środkowej Europie decydować będą państwa, które ją tworzą, czy też dążenia niemieckie do utworzenia swojej Mitteleuropy[424].

Federacja wolnych państw, które razem z Polską tworzą Środkową Europę, jest w przeciwieństwie tego, czego chcą Niemcy i co pragnęłyby realizować przy pomocy Sowietów, którym kosztem naszym dają na razie odczepne i do czego także pragnęłyby nakłonić Włochy, przeznaczając im na razie podobną jak Sowietom rolę pomocnika Niemiec.

Pierwszą zasadą do stworzenia federacji wolnych państw środkowej Europy jest wolność, wolność demokratyczna zarówno dla nich, jak i dla nas i wzajemne poszanowanie niezawisłości. Drugą zasadą powinno być poszanowanie traktatów i umów dobrowolnie przyjętych.

Celem wielkim tejże federacji złożonej z wolnych i niezależnych narodów winien być rozwój gospodarczy i wykorzystanie bogactw środkowej Europy dla podniesienia kultury i dobrobytu jej ludności. Bariery celne w obrębie tej federacji powinny stopniowo zniknąć. Na zewnątrz zaś federacja ta miałaby na celu obronę wspólną bezpieczeństwa państw, które tylko w takiej

[424] Mitteleuropa (pol. Środkowa Europa) – niemieckie określenie Europy Środkowej, mające swoje konotacje geopolityczne i historyczne. Stanowi pewnego rodzaju postulat, który był wyrażany przez Niemcy podczas I wojny światowej. Zakładał on dominację Cesarstwa Niemieckiego nad tą częścią kontynentu i jej uzależnienie gospodarcze oraz stopniową eksploatację. Koncepcja ta powstała już w połowie XIX w. i została po raz pierwszy użyta przez austriackiego ministra Felixa zu Schwarzenberga. Więcej o tym zagadnieniu: I. Goworowska-Puchała, *Mitteleuropa, Rdzeń Starego Kontynentu*, Toruń 1997.

federacji zdołają utrzymać swój niezależny byt w stosunkach z potężnymi swymi sąsiadami, niemieckim i sowieckim.

W mającej się utworzyć federacji państw europejskich federacja państw środkowej Europy zajmie należne jej miejsce.

Zgadzamy się w całej pełni ze szlachetnymi hasłami wysuniętymi przez Ojca Świętego Piusa XII i prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie podstaw, na których oprzeć się winien przyszły pokój. Jesteśmy wdzięczni Watykanowi za odważną i szlachetną obronę polskiego ludu katolickiego i wszystkich umęczonych ludów, a szczególnie okrutnie męczonych przez Niemców.

Pan Bóg stworzył człowieka wolnego – powiada Józef de Maistre[425] – i prawo do wolności jest odwiecznym prawem naturalnym. Mniejszości narodowe mają przeto prawo do równouprawnienia, ale nie mają prawa do przywilejów, jak nie wolno wykorzystać wolności do zabijania wolności. Kiedy w roku 1919 nastąpiła odbudowa naszej Ojczyzny, poświęcono

Jej historyczne prawa i jej bezpieczeństwo dla uprzywilejowania kilkuset tysięcy Niemców w Prusach Wschodnich[426], co umożliwiło Niemcom i ułatwiło zbójniczą napaść na Polskę. A przecież Niemcy w Prusach Wschodnich znaleźli się i osiedlili tam jedynie na mocy takich samych zbrodni, rabunków i gwałtów, jakie Hitler i jego siepacze popełniają dziś w Polsce, aby zrobić miejsce dla kolonistów niemieckich. Angielski minister wojny powiedział niedawno słusznie, że wojna musi mieć taki wynik, aby Niemcy się przekonały, że napaści na sąsiadów im się nie opłacają. Trzeba jednakże, szczególnie po tym, co się dzieje na ziemiach polskich, Niemcom także pokazać, że kolonizacja niemiecka dokonywana gwałtem i zbrodnią też się nie opłaca. Trzeba naprawić błędy i zapomnienia popełnione w r. 1919. Wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości pozostawiono Niemcom wielką część polskiego

425 Joseph de Maistre (1753–1821) – francuski filozof polityczny, pisarz, urzędnik i dyplomata. Uważany za najwybitniejszego z konserwatywnych pisarzy politycznych epoki rewolucji francuskiej.

426 Po zakończeniu I wojny światowej, w myśl postanowień traktatu wersalskiego, od Prus Wschodnich odłączono okręg działdowski – przyłączając go do II RP – oraz tzw. Okręg Kłajpedy, który przeszedł pod zarząd Ligi Narodów, a w 1923 r. został anektowany przez Litwę. Do Prus Wschodnich przyłączono natomiast wschodnią część Prus Zachodnich pozostałą we władaniu niemieckim po utworzeniu polskiego województwa pomorskiego, czyli tzw. polskiego korytarza. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego przeprowadzono ponadto plebiscyt w południowej części Prus Wschodnich (Warmia, Mazury, Powiśle) w sprawie przynależności tych ziem do Polski lub Niemiec. 97,8 procent oddanych głosów padło wówczas na Prusy, a Polsce przyznano jedynie 8 gmin.

Śląska, Prusy Wschodnie i wielkie szmaty polskich ziem pogranicznych, które Prusy zdobyły poprzednio gwałtem i gwałtem kolonizowały. Duch pruski, który sprowadza nie tylko na Polskę, ale na Europę klęski wojny, urodził się w Prusach Wschodnich z działania krzyżackiego, a dopiero potem wyrósł i wychował się w Berlinie.

Polska polityka zagraniczna musi sobie zdawać sprawę, że po wojnie wyłonią się pierwszorzędnej wagi zagadnienia zarówno polityczne, jak i gospodarcze. Do zagadnień politycznych należy nie tylko stworzenie wspomnianej federacji państw środkowoeuropejskich, ale także takie uregulowanie zagadnienia niemieckiego, aby naród niemiecki więcej nie mógł się stać polem popisów dla różnego kalibru awanturników, zagrażających pokojowi europejskiemu.

Do zagadnień gospodarczych należeć będzie takie uregulowanie wytwórczości, wymiany towarów i dostępu do surowców, aby Europa mogła z czasem przyjść do siebie po przebytych kryzysach i zniszczeniach wojennych. Pozbawiona złota Europa będzie musiała oprzeć się na własnej sile wytwórczej i na własnej sile konsumpcyjnej, jeżeli nie chce popaść w zależność gospodarczą od innych części świata, do których stale odpływa złoto z ubożejącej Europy. Kryzysy polityczne bowiem w Europie są w dużej części wynikiem zubożenia Europy, niemogącej wytrzymać konkurencji z rozwojem przemysłu i wzrostem bogactw w innych częściach świata, które dawniej zależne były od Europy, a od których dziś Europie grozi uzależnienie.

Im lepiej rząd polski przygotuje się do tych licznych zagadnień politycznych i gospodarczych, czekających rozwiązania w Europie powojennej i im więcej wniesie własnej współpracy i pomocy do rozwiązania tychże zagadnień, tym głębsze zrozumienie wzbudzi u Sprzymierzeńców naszych na zachodzie i u przyjaciół naszych w środkowej Europie dla misji dziejowej, którą naród polski pragnie spełnić i tym łatwiej będzie nam urzeczywistnić nasze własne dążenia.

Toteż za jeden z najważniejszych punktów przemówienia Pana Ministra Zaleskiego uważam to, co powiedział o specjalnej komisji, która gromadzi i przygotowuje materiały co do przyszłego ustroju Europy razem z podobnymi ciałami francuskimi i angielskimi. Powiedział on, że komisji przyświeca jako cel główny, by to, co siłą zagrabione zostało, było zwrócone prawym posiadaczom i po drugie, że muszą być stworzone takie warunki, które zabezpieczą wszystkim możność spokojnego rozwoju narodowego, kulturalnego, bez strachu przed ciągłym niebezpieczeństwem napadu. Godząc się

na te główne cele, spodziewam się na poufnym posiedzeniu Rady uzyskać dalsze wyjaśnienia w tej sprawie.

Na chwilę obecną polska polityka zagraniczna powinna wszelkimi środkami stale przypominać światu o tym, co się dzieje na ziemiach polskich i starać się nadać propagandzie polskiej jak najskuteczniejsze rozmiary, nie tylko w Europie, ale także w Ameryce, gdyż dochodzą stamtąd wieści o zbyt małym zrozumieniu dla sprawy polskiej wśród tamtejszych społeczeństw, wykorzystywanych przez propagandę niemiecką.

Nie możemy w takiej chwili jak obecna poniechać ani jednego środka propagandy. Wiemy przecież, że Niemcy olbrzymi czynią wysiłek propagandowy, dostosowują swoją propagandę do każdego środowiska. Jak w przeszłości, tak i dziś usiłują ze swojego socjalizmu zrobić nie tylko środek propagandy, ale także narzędzie imperializmu niemieckiego. W podobny sposób posługuje się Rosja sowiecka komunizmem dla swoich celów imperialistycznych. Pamiętajmy, że człowiek, który stał przez długie lata na czele komitetu niemieckiego, dążącego do połączenia Austrii z Niemcami, był socjalistą i prezydentem parlamentu niemieckiego za czasów tzw. demokratycznych.

Jeżeli chodzi o emigrację polską, na której dzisiaj w dużej mierze opierają się wysiłki rządu polskiego, a której powołanym opiekunem jest ministerstwo spraw zagranicznych, mające w tym celu stałe urzędy swoje za granicą, trzeba się koniecznie starać o to, aby pewni krajowi politycy, nieznający terenu emigracyjnego, nakładali sobie pewien umiar i nie podejmowali kroków, które wyglądają, jakoby podczas swego przejściowego pobytu pragnęli dokonywać na emigracji jakichś rozgrywek partyjnych. Sanacja dosyć narobiła szkody, starając się zrobić z polityki zagranicznej narzędzie do rozgrywek wewnętrznych. Wychodźstwo nasze nie wyrzeka się przekonań politycznych i ma swoje demokratyczne poglądy i zasady, ale głębokie i wieloletnie doświadczenia doprowadziły je do ponadpartyjnej współpracy wszystkich organizacyj i związków, a dzieje się to zarówno w interesie Polski, jak i wychodźstwa. Pragniemy więc utrzymać jedność i karność naszą jako wielki dorobek moralny, który nie wszyscy przybysze z Polski dostatecznie doceniają.

Niechaj nasi działacze krajowi starają się raczej nawiązać stosunki z pokrewnymi stronnictwami w państwach sprzymierzonych, aby tam szerzyć znajomość spraw środkowo-europejskich i przeciwdziałać szkodliwej nieraz dla sprawy polskiej propagandzie uchodźców politycznych z Niemiec i Austrii. Mimo wszystkiego, co się stało w niedalekiej przeszłości w Niem-

czech, jesteśmy świadkami, że pewni uchodźcy polityczny z Niemiec usiłują wywołać w krajach demokratycznych mniemanie, jakoby poza Hitlerem i jego obozem istniały jeszcze inne Niemcy, do których starają się wzbudzić w opinii publicznej krajów demokratycznych zaufanie. Jest to bardzo niebezpieczna dla nas robota. Najpierw dlatego, ponieważ w ogóle te drugie Niemcy nie istnieją. Byli kiedyś poeci i myśliciele niemieccy, na których oni się powołują. Otóż nigdy ci poeci i myśliciele nie mieli wpływu na politykę ani zewnętrzną, ani wewnętrzną Niemiec. Dominował kiedyś przez katolicyzm wpływ kultury łacińskiej w Niemczech, począł się cofać z chwilą reformacji niemieckiej za czasów Lutra i od tego czasu konsekwentnie rozszerzał swoje panowanie duch pruski i ogarnął już w zeszłym stuleciu całe Niemcy. A poeci i myśliciele ani demokracja niemiecka nie tylko temu nie przeszkadzała, ale również stanęła pod jego wpływem i w jego służbie. Widzieliśmy to na początku poprzedniej wojny światowej, kiedy wszystkie stronnictwa niemieckie poparły zaborcze plany Niemiec, nawet socjaliści niemieccy, którzy poprzednio wmawiali socjalistom francuskim, że w wywołaniu nowej wojny światowej przez Niemców przeszkodzą generalnym strajkiem. Mimo to po wojnie światowej przy pomocy innych międzynarodowych czynników udało im się wzbudzić na konferencji pokojowej w Wersalu takie mniemanie, jakoby istniały jakieś inne Niemcy, które po przewrocie w roku 1918 doszły w Niemczech do władzy. Wszystkie krzywdy, jakich Polska doznała przy wytknięciu jej zachodnich granic, które to krzywdy zachęciły Hitlera do podjęcia drugiej wojny, mają swoje źródło w owej propagandowej robocie. Tzw. demokracja niemiecka stawiała Polsce nie inne żądania niż Hitler, jej przedstawiciel Hersing[427], socjalista masakrował robotników na Śląsku, inny socjalista Breitscheid[428] lata całe pracował w Paryżu nad przekonaniem kół lewicowych, że Polska winna odstąpić Niemcom Pomorze i Górny Śląsk, a komuniści wydawali w tej sprawie nawet broszury propagandowe przeciw Polsce. Katolickie Stronnictwo Centrum[429] zajmowało takie samo stanowisko. Duch zaborczy niemiecki jest silniejszy od wszystkich innych przekonań niemieckich i apeluję przeto do socjalistów polskich, aby u odpo-

427 Nie udało się ustalić, o jaką postać chodzi.

428 Rudolf Breitscheid (1874–1944) – niemiecki polityk i ekonomista związany z socjaldemokracją (USPD/SPD). Był ministrem spraw wewnętrznych (1918–1919) oraz posłem do Reichstagu (1920–1933). Zwolennik pojednania niemiecko-francuskiego.

429 Partia Centrum – niemieckie ugrupowanie chrześcijańsko-demokratyczne (nazywane również Katolicką Partią Centrum) założone w 1870 r. Partia musiała dokonać samorozwiązania 5 lipca 1933 r. jako ostatnie z demokratycznych stronnictw w nazistowskich Niemczech.

wiednich stronnictw francuskich i angielskich starali się paraliżować robotę politycznych uchodźców z Niemiec, pamiętając, jakie krzywdy robota ta nam wyrządziła w roku 1919 i jak szkodliwe następstwa miało to dla Polski.

Praca nasza odbywa się pod okiem naszych sprzymierzeńców i dlatego wszystko, co czynimy, szczególnie w tych dziedzinach, które nas bezpośrednio stykają z opinią świata zachodniego, powinno być nacechowane siłą cierpień, jakie naród polski przechodzi i wielkością celów, jakie sobie postawił.

Niechaj nikogo nie pochłania szarzyzna dnia codziennego, która choć wojenna, tak odmienną jest tutaj od dni mąk i cierpień, w jakich pędzi dziś życie Naród nasz w Polsce. Pomni każdej chwili i we wszystkich naszych poczynaniach tragedii narodu naszego i ofiarnych cierpień milionów Polaków oraz pomni wielkich celów, jakie dziś przyświecać powinny każdemu Polakowi, pozostaniemy w ten sposób w najściślejszej duchowej łączności z braćmi naszymi w Ojczyźnie i spełnimy zadanie, jakie na nas spadły, i ziścimy nadzieje, które w straszliwej doli są główną pociechą i pokrzepieniem rodaków naszych w woli wytrwania aż do zwycięskiego wyzwolenia.

P. Mikołajczyk: Zarządzam 10-minutową przerwę.

Po 10-minutowej przerwie:

P. Mikołajczyk: Głos ma p. Gen. Żeligowski.

Przemówienie p. Gen. Lucjana Żeligowskiego.

Wysoka Rado!

Ja najpierw bardzo przepraszam, że nie będę czytał, ale mówił; bardzo niezgrabnie, ale powiem.

Na pierwszym posiedzeniu Rady – ta Rada wystosowała rezolucję, którą przeczytał Pan Prezydent Paderewski. Otóż w tej rezolucji były użyte dwa słowa: Polska Słowiańska. Te słowa były wykreślone przez cenzurę. Nam powiedziano, że to na żądanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych[430]. Ponieważ autorem tych dwóch słów byłem ja, wniosek był mój, na komisji bardzo wszechstronnie omawiany, a więc ja dzisiaj chcę odpowiedzieć, co to znaczyły

[430] Słowa o dziejowej roli Polski „wśród ludów słowiańskich" zostały pod naciskiem aliantów wycofane z publikowanej wersji uchwały Rady Narodowej z 23 stycznia 1940 r. Minister August Zaleski na posiedzeniu 16 kwietnia 1940 r. nawiązał do powyższego problemu. Podkreślał wówczas, że „wywołało to wielkie wrażenie, ale i naraziło nas na duże przykrości. Mianowicie posypały się protesty Rumunii i Węgier. Te państwa potrafiły zrobić dużą wrzawę, która oparła się o rządy alianckie, które się do nas zwróciły z prośbą, aby tej sprawy nie poruszać, bo to może wywołać zbliżenie się państw zagrożonych przez Słowiańszczyznę, albo państw, które się uważają za zagrożone [...] do Niemiec [...]." – zob. IPMS, A.5.1/10; E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie*..., s. 327.

te dwa słowa i czemu ich potem w rezolucji nie było, kto jest temu winien. Tam była forma i było meritum sprawy. Otóż co do formy – to zdaje się – ktoś z panów posłów protestował, że nie można było wykreślić tego, co Rada jako przedstawicielka społeczeństwa polskiego po głębokim przemyśleniu napisała, ale to jest forma, a mnie już nie o formę, mnie o treść chodzi.

Co to jest takiego Polska Słowiańska? Czy Polska jest słowiańska, czy nie? Czy my jesteśmy narodem słowiańskim, czy nim nie jesteśmy? Bo jeżeli Francuzi mówią, że naród francuski jest narodem łacińskim, jeżeli to samo mówi Hiszpan, Włoch, jeżeli Anglik mówi, że jest narodem anglosaskiej rasy i szczyci się tym i dumny jest z tego i podkreśla to na każdym kroku i wyszukuje w swojej tradycji najmniejszych szczegółów, aby to udowodnić, to czemu my Polacy wstydzimy się naszego pochodzenia słowiańskiego? Jeżeli weźmiemy naszą literaturę, sztukę, to tam nie ma nic słowiańskiego. Tam z tego pojęcia jest wszystko wyjałowione. Kim chcąc, możemy się nazywać, ale nazywać się Słowianami to jest hańba i mnie się zdaje, że właśnie to wykreślenie tych słów w tym rozumieniu się stało i mnie się zdaje, że to jest największy błąd całej naszej historii. Idee rządzą światem. Znamy ideę grecką: filozofowie greccy chcieli uzasadnić ideę ludzkości. Kiedy ta idea skończyła się, kiedy doszło do sofizmu[431], wtedy Grecja zakuła się w posągi, które my dziś widzimy wszędzie – i znikła, bo znikła idea. Tak samo stary Rzym. Kiedy miał ideę panowania nad światem – jego siła trwała. Weźmy Anglię: ona ma ideę panowania nad morzem; ma ideę wystąpić przeciwko każdemu silnemu współzawodnikowi na kontynencie. Miała ideę Francja, którą to ideę odzwierciedliła rewolucja francuska.

Są idee złe i dobre. Złą ideę mają Niemcy. Poza tym jest idea komunizmu, jest idea połączenia ras żółtych itd. itd. Światem rządzą idee. I teraz zachodzi pytanie: A my Polacy, jaką my mamy wielką ideę? Doktryna czy idea jest dojrzała wtedy, kiedy ją można powiedzieć w 2 czy 3 słowach prymitywnych. Nie było doktryny wojny. A jaka doktryna polityczna, dziejowa? My często lubimy powtarzać: misja dziejowa Polski. Co to znaczy, gdzie ona jest, na czym polega, jak ją można ująć w kilku słowach? W czasie dni świątecznych my czytaliśmy kilka artykułów, bardzo głęboko ujętych, które starały się ująć ideę Polski. A więc artykuł prof. Kota: Co wniosła Polska do kultury dziejowej. Artykuł prof. Strońskiego[432], artykuł w „Słowie" przeciw idei słowiańskiej.

431 Sofizm – nurt filozoficzny występujący w starożytnej Grecji w V i IV w. p.n.e., o orientacji humanistycznej i relatywistycznej.

432 Stanisław Stroński (1882–1955) – polityk, publicysta, filolog romański. Poseł do Sejmu Krajowego we Lwowie (1913–1914), członek Komitetu Narodowego Polskiego

Artykuł w „Polsce Walczącej", który wspomina dzieje Szajnochy. I wtedy jaka była idea. My idziemy do Bolesławów. Po tym Polska wielka w czasie Jagiellonów trwa 300 lat i znów się kończy. A jakaż idea była do Bolesławów? Otóż była idea połączenia wszystkich słowiańskich narodów. A do tego czasu co się stało, jakimi drogami my poszliśmy? I w jakim punkcie historii my jesteśmy obecnie? A więc szukamy tej idei. Każdy z nas ją inaczej rozumie. Kiedy czytamy te poważne artykuły, znajdujemy takie uzasadnienie: Polska jest bramą między wschodem a zachodem (w pojęciu dr. Schwarzbarta), Polska jest przedmurzem demokratyzmu zachodniego. Polska jest wyspą łacińskiej kultury – i cały szereg innych rozumowań. A czymże my w rzeczywistości jesteśmy? Tylko jednego nigdy się nie wspomina, że Polska jest awangardą ludów słowiańskich, że Polska jest, musi być przynajmniej jakąś niebotyczną górą, jakimiś Himalajami, nad którymi powiewa sztandar: „My Słowianie". Nasi myśliciele, nasi poeci, prorocy, tak jak Mickiewicz, oni idą dalej. Mickiewicz mówił: Polska musi się stać apostołem, nawet dalej idzie: Polska musi się stać Chrystusem słowiańskich narodów. Jak Chrystus umarł za idee, tak i Polska umiera. A jakaż jest ta idea? My wiemy, że Polska umiera, idzie od jednego rozbioru do drugiego, od jednej katastrofy do drugiej, od jednej emigracji do drugiej. Dlaczego, za jaką ideę? Siłą idei Chrystusa było, że ta idea zmartwychwstała, a Polska – gdzie jej idea zmartwychwstała? I Mickiewicz, idealizujący Naród Polski mówi tutaj w Paryżu albo przed tym, kiedy pisze III część „Dziadów", mówiąc o Narodzie Polskim: Słyszę głosy z niebios (itd..)…[433], a więc on rozumie naród polski jako naród słowiański, który głosi ideę słowiańską, który staje na jej czele, jest prorokiem, apostołem idei. Czy my tą drogą poszliśmy? – Nie. A kiedy my zboczyliśmy z tej drogi? Bardzo wyraźnie jest powiedziane w artykule prof. Strońskiego, który

w Paryżu (1918–1919), Poseł na Sejm I, II i III kadencji; do 1928 r. członek Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, później w Stronnictwie Narodowym. Redaktor dziennika „Rzeczpospolita". Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wicepremier, minister bez teki i minister informacji w rządach RP na uchodźstwie kierowanych przez gen. Władysława Sikorskiego (1939–1943). Współtwórca „umowy paryskiej" z 30 września 1939 r. Wicepremier w latach 1939–1940. Po zakończeniu II wojny światowej prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, członek założyciel Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie i profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

433 Prawdopodobnie odnosi się to do sceny piątej III części „Dziadów" (pod tytułem: „Cela księdza Piotra"): „I słyszę z nieba głosy jak gromy: To namiestnik wolności na ziemi widomy! On to na sławie zbuduje ogromy Swego kościoła! Nad ludy i nad króle podniesiony; Na trzech stoi koronach, a sam bez korony: A życie jego — trud trudów, A tytuł jego — lud ludów; Z matki obcej, krew jego dawne bohatery, A imię jego czterdzieści i cztery. Sława! sława! sława!".

mówi o tym, co łączy Polskę z Francją, a więc – wszystko idzie dobrze do IX wieku. W IX wieku następuje zagmatwanie. Od czego się zaczyna? Zaczyna się od podziału Kościoła. Ale obecnie nauka bardzo wyraźnie widzi, co to było. To była sprawa niemiecka, ponieważ to biskupi niemieccy opierali się temu, aby słowiańscy apostołowie głosili swoje idee i oni spowodowali ten podział, który poszedł na korzyść tylko germanom. I wtedy, kiedy słowiańskie narody sprzeczały się o bardzo nieistotne zasady ekonomiczne, wtedy powstała potęga germanów.

Druga wielka sprawa, również zrobiona przez Niemców – to był panslawizm rosyjski. A co to było? – Niemcy nic nie mogli zrobić Polakom i Czechom na linii Odry i Łaby, wtedy za pomocą swojej arystokracji, która opanowała dwory cesarskie, za pomocą Katarzyny II, Niemki z pochodzenia – dążyli do tego, aby rozdzielić i zniszczyć Polskę. A więc na tyłach tej wojny – Germanie stworzyli silny panslawizm i Katarzyna II mówiła: Po co istnienie drugiego państwa słowiańskiego, przecież jest tylko jedno państwo słowiańskie: Rosja.

Trzecia rzecz – kiedy Niemcy przywieźli komunizm na tereny słowiańskie. To jest niemiecka działalność ze Słowianami. A więc skłócić słowiańskie narody, zohydzić ich przeszłość, spaczyć ich naukę, ich inteligencję, ich sztukę, literaturę i wtedy zupełnie zapanować nad Słowianami.

Kiedy w roku 930 książę niemiecki Garonne[434] zaprosił 30 braci, zamordował po uczcie 29, ocalał więc tylko jeden, który był księciem Brandenburgii i oto ten jeden książę zebrał wszystkich Słowian i wyparł germanów aż za Łabę. Potem zaczęły się znowu dzięki zdolnym ludziom niemieckim – wojny krzyżowe, zakony krzyżackie, które były niczym innym jak kolonizacją ziem słowiańskich.

Dla Polski były wtedy dwie drogi: albo ta droga, że Polska stanie na czele ludów słowiańskich, które oczywiście były na niskim bardzo poziomie, ale właśnie Polska jako najbliższa zachodowi miała łączność z prawem rzymskim i z kulturą grecką, miała możność więc wpływania na te ludy, a więc to byłaby droga tego apostoła słowiaństwa, proroka, o którym mówi Mickiewicz. Polska nie poszła tą drogą, zapomniała o tym, odrzuciła z obrzydzeniem od siebie ideę słowiańską i poszła drogą kultury greckiej i rzymskiej. Czy to była zła droga? Nie – Polska, owszem, zawdzięcza tej kulturze ogrom myśli, nauki, obyczajów, ale jednak to nie była ta droga, którą trzeba było iść. Ona była dobra, ale tylko w połączeniu z inną drogą, z drogą słowiańską, Polska powinna stanąć na czele narodów słowiańskich, stać się ich wzorem. Może

[434] Chodzi najpewniej o księcia Gero (zm. 965 r.) – margrabiego Marchii Wschodniej w latach 937–965.

w tym na wskroś materialistycznym wieku, w jakim żyjemy, będzie to paradoksem – ale każdemu narodowi Stwórca świata wyznaczył rolę, którą on musi wykonać.

My często mówimy, że Polska jest w ciężkiej sytuacji geograficznej. Tak, jest w ciężkiej sytuacji, jeżeli ją liczyć za wyspę kultury, w ciężkiej sytuacji, jeżeli mówimy, że ona jest bramą pomiędzy wschodem a zachodem. Ale ona jest przede wszystkim awangardą całego wschodu – narodów słowiańskich. I otóż ta rola dana była Polsce do wykonania – i wtedy kiedy Polska się do tego zbliżała, wtedy ona była wielka, a kiedy się oddalała – stawała się mała i wtedy następowała katastrofa. Tak samo jest i obecnie. A stan obecny co to jest? W odniesieniu do idei słowiańskiej co się dzieje? Co się dzieje z tą ideą słowiańską, o której my tak mało mówimy, bo jeżeli wziąć naszą czy literaturę, publicystykę, dziennikarstwo – to tam prawie nigdy słowa nawet znaleźć nie można o Słowianach. A więc obecnie, jak ją można jednak do nas dostosować, do naszego Kraju, z którym my nie mamy połączenia, do państw słowiańskich, do naszych sojuszników? Czy ta idea to jest jakaś mrzonka, poezja, utopia? Czy to jest jakaś fatamorgana? Otóż nie – to jest największa rzeczywistość, a tylko jest tak wypaczona, tak zohydzona, że my jesteśmy od niej zupełnie odzwyczajeni. Kiedy Anglik mówi o swym pochodzeniu – to jest z tego dumny, a nam się ciągle zdaje, że my zaczynamy historię na nowo. Każdy starosta, wojewoda, minister – wszystko zaczyna na nowo. Naród bez tradycji, który nie ma wczorajszego dnia. To jest nasza największa słabość. Otóż – jeżeli Francja i Anglia pewnego dnia dowiedzą się, że Polska sobie przypomniała i powiedziała: my jesteśmy narodem słowiańskim, więc właśnie to, o czym ja przekonywałem kolegów, że to trzeba napisać w tej naszej odezwie, a co jakaś ręka wykreśliła. Ja myślałem, że to się stało z polecenia Pana Ministra Spraw Zagranicznych. I ten cały żal – dopóki to nie zostanie wyświetlone – ja mam właśnie do niego. Otóż jak Francja i Anglia do tego się ustosunkują? Czytamy w prasie angielskiej: Komitet pod przewodnictwem lorda Churchilla[435] – ciągle łamie sobie głowę, a co mamy robić ze wschodem? Nie trzeba się bić z jednej strony z Rosją, ale co będzie z małymi państwami, których istnienie zostało zagrożone – a więc nad całym wschodem wielki znak zapytania. A jaki jest nasz stosunek do tego? Duch dziejów. Co nasza wielka tradycja narodu słowiańskiego mówi – czy nasza siła tam musi być? Nie, tam musi być idea wolności i sprawiedliwości, która została wypisana

[435] Winston Churchill (1874–1965) – historyk, pisarz, polityk. W latach 1911–1915 oraz 1939–1940 Pierwszy Lord Admiralicji. Dwukrotny premier Wielkiej Brytanii (1940–1945, 1951–1955), laureat literackiej Nagrody Nobla.

na naszych sztandarach: za naszą i waszą wolność. Czy to tylko taki zwrot retoryczny? Albo druga wielka zasada, która taką rolę grała podczas Unii Lubelskiej: równi z równymi, a wolni z wolnymi.

Mickiewicz, który był nie tylko poetą, ale wielkim historykiem, profesorem, filozofem, prorokiem, on widział to wszystko, co się teraz dzieje i my teraz widzimy – to jego nieodszyfrowane proroctwo: czterdzieści i cztery, kiedy on mówi w III części „Dziadów": „Hasło jego lud ludów, a życie jego trud trudów, z obcej matki…" (kto to obca matka? – kultura łacińska), a krew jego dawne bohatery, a imię jego czterdzieści i cztery"[436]… I te nieodcyfrowane czterdzieści i cztery – to być może mowa o tym, że zbliża się rok 1944, kiedy obudzą się wszystkie słowiańskie narody. Dotąd wszystko odbywa się bez nas niestety. Nawet słowa „Słowianie" boimy się powiedzieć, bo to może się nie podoba Węgrom, Niemcom i jeszcze komu innemu. Nie ma idei słowiańskiej. A więc – znów wracam do tego – Anglia i Francja może nawet same nie rozumieją tego, ale czekają, kto powie, kto wysunie ideę, nie tylko materializm: co to kosztuje i ile za to kupić można. Ja nie mówię o tym i nie chcę nawet tego, żeby się łączyły narody, bo to jest rzeczą niemożliwą, ale ktoś musi sztandar podnieść. I jeżeli dziś bolszewicy wywożą ze Lwowa muzeum Ogińskich[437], to myślę: czyż my czekamy, aż sztandar słowiański podniosą Rosjanie czy Czesi, a my będziemy wykreślać słowa „Słowianie". A kim my jesteśmy jak nie Słowianami? My możemy tylko wyciągać do drugich rękę, jak ubogi krewny, i czekać, ażeby w nią co trafiło. To jest niezdolność do wielkiej idei, ale ona musi być i tego naród od nas czeka. My idziemy drogą małą, ścieżkami, po których widzieliśmy kroczący poprzedni rząd, który mówił – ewentualnie jest „byczo" i dalej tymi drogami kroczył. (Śmiech i oklaski).

To nie tylko śmieszne. A więc teraz – granice. Są dwie możliwości: pierwsza granica to jest zachód. Te granice są wyraźne. Tam jest odwieczna walka na tym froncie. Ja nie mówię już o granicy Elby, ale granicy Warty i Łaby, granicy Bałtyku. A na wschodzie – kto te granice wytknie? Już Anglicy mówią: my tu nie będziemy się mieszać. Kto więc wytknie te granice? To musi wytknąć geniusz narodu polskiego, to musi wytknąć idea słowiańska. My pójdziemy tak daleko, dokąd trafi nasz geniusz, dokąd go wystarczy. Na wschodzie musi wschód, my musimy iść tak, aby nam drogę kwiatami słano i naród polski jest do tego zdolny.

---

436 Żeligowski odnosi to do sceny V. (Cela księdza Piotra) III części *Dziadów*.

437 Prawdopodobnie chodzi o Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie.

Ale u nas – co żołnierz wywojuje, co żołnierz zrobi – to dyplomaci nasi popsują i będzie źle, jeżeli i teraz tak się stanie.

Mówimy: podnieść sztandar słowiaństwa. A co to znaczy? Sztandar słowiaństwa podnieść – to znaczy, żeby wszystkie narody słowiańskie, patrząc na Polskę, powiedziały: to jest nasz brat, nasz przyjaciel, nasz obrońca, ponieważ jeden wspólny wróg nasz to są Niemcy, germanie. To znaczy podnieść sztandar. Prowadzić swoją politykę, naukę, sztukę, literaturę tak, aby słowiańskie narody mogły o nas to powiedzieć. A dotychczas co było? Te słowiańskie narody mówiły: nie chcemy Polski, ona jest nasz wróg: to się dzieje wtedy, kiedy sztandar słowiański leży na ziemi zdeptany.

Co należy robić? Wyobraźmy sobie, że dzisiaj my zdobywamy się na to bohaterstwo, przełamujemy w sobie bierność, egoizm, brak wszelkiego przewidywania i wielkie wypadki dziejowe zmuszają nas głosić ideę słowiańską. Jakże to będzie wyglądać praktycznie? Jak to jest z innymi słowiańskimi narodami? I oto przypomina się zjazd słowiański w Pradze[438], który bardzo pięknie jest opisany, a który odbył się przeszło sto lat temu. A więc wtedy, na czele idei słowiańskiej, fałszywej, bo zrobionej przez Niemcy, stała Rosja, której poeci głosili ideę, że w wielkim morzu rosyjskim muszą zlać się wszystkie strumienie słowiańskie. I oto na tym zjeździe cały szereg uczonych pierwszej miary nawołuje Słowian do tego, ażeby oni łączyli się do tego morza rosyjskiego. Wtedy wstaje czeski uczony wielkiej miary, Pałacki[439] i mówi tak: wy chcecie, ażeby wszyscy Słowianie połączyli się z wami, wy chcecie zrobić wielki dzwon w Moskwie, który będzie głosił ideę słowiańską. Nie, to nie jest droga Słowian. Idea Słowian jest ta, ażeby każdy naród słowiański wyjął swój własny dzwon i wtedy my te wszystkie dzwony umieścimy na jednej dzwonnicy i one będą głosić ideę słowiańską.

I ta prawda, która została powiedziana sto lat temu, ta prawda została i dotychczas. Jeżeli my dziś mówimy o słowiańszczyźnie i mówimy, że tu będzie taka granica, a tu będzie taki ustrój wytyczony – to nie jest idea słowiańska. Idea słowiańska nie zależy od tego, jaki naród będzie ją głosił – wielki czy mały. Chrystus nie pytał, czy jest kto wielki, czy mały, ale głosił Swą ideę i za nią umarł. I obecnie my widzimy wszędzie wielkie ruchy narodowe, że kiedy się zdawało, że one pójdą na przedzie, że sprawy gospodar-

438 Prawdopodobnie Lucjan Żeligowski odnosi się do zajadu odbywającego się w dniach 2–12 czerwca 1848 r. w Pradze, w okresie Wiosny Ludów.

439 František Palacký (1798–1876) – czeski historyk, polityk i inicjator koncepcji austroslawizmu. Był jednym z organizatorów Zjazdu Słowiańskiego w Pradze (1848) i współautorem jego manifestu.

cze, ekonomiczne itd. pójdą na przedzie – okazuje się, że na przedzie pójdą wielkie ideały narodowe i tylko na tle tych ideałów narodowych wszystko może być urzeczywistnione.

A my – jako Rada Narodowa, jaki musi być nasz stosunek, czy my musimy zająć jakąś pozycję wobec idei słowiańskiej, czy na naszym terenie będą jakieś rozbieżności? Nie, myślę, że żadne. My mamy w swoim gronie przedstawiciela Kościoła. Nigdzie, u żadnego narodu nauka Chrystusa nie padła na grunt tak użyźniony, sprzyjający i rozumiem, dlaczego papież Pius XI, kiedy wyprawiał relikwie Boboli[440] z Rzymu, powiedział: Nigdy nie przestanę prosić Boga, aby słowiańskie narody z sobą się połączyły. Oto były wielkie słowa. Papież był w Warszawie w 1920 r.[441] Zachowanie się narodu polskiego, jego wiara, jego nabożność – zrobiły na Papieżu wrażenie, którego nie zapomniał. Oczywiście tą samą drogą idzie Papież obecny.

My mamy w swoim gronie kolegów narodowców. Czy to jest wbrew ideom narodowym? Nie! Narodowcy swój początek wiodą od Bolesława Chrobrego, oni noszą mieczyki, a to obowiązuje. Idea narodowa, tylko większa, nie egoistyczna, niezasklepiona w prowincjonalizmie.

Sprawa ludowa: na arenę wstępuje 20 milionów chłopów. U nich idee słowiańskie może najgłębiej się zachowały, bo kultura zachodu, kultura Rzymu i Grecji niestety – ona była wielka, ale ona sprzyjała dworom i dlatego pozostała na dworach. Otóż obecnie lud wchodzi na arenę dziejową, z jakim ideałem? My nie możemy pomyśleć o ludowcach naszych bez tego, że oni wyjdą i powiedzą: my Słowianie i wtedy oni podadzą rękę wszystkim słowiańskim narodom i to jest nowa Polska.

Socjaliści: my wiemy, jaką rolę socjaliści odegrali w naszej przeszłości, o tym mówi cytadela[442], gdzie były szeregi rozstrzelanych, szereg krzyżów na brzegach Wisły. A czy oni mogą powiedzieć, że my nie jesteśmy Słowianie, czy mogą myśleć bez tej wielkiej idei narodowej? Nie – bo my nie możemy sobie wyobrazić narodu słowiańskiego, który by nie był najbardziej demokratyczny i nie dążył do sprawiedliwości społecznej.

---

440 Św. Andrzej Bobola (1591–1657) – ksiądz katolicki, misjonarz, męczennik, święty Kościoła katolickiego i jeden z patronów Polski, określany mianem apostoła Polesia.

441 Achille Ratti, jako Nuncjusz apostolski w Polsce, należał do nielicznego grona członków korpusu dyplomatycznego (obok ambasadora Turcji), którzy nie opuścili stolicy podczas wojny polsko-bolszewickiej i bitwy warszawskiej w 1920 r.

442 Po powstaniu styczniowym, przez kolejne dekady zwłaszcza przełomu XIX i XX w., X Pawilon Cytadeli Warszawskiej stał się miejscem więzienia, odosobnienia i straceń wielu polskich działaczy ruchu socjalistycznego różnych odłamów.

Mnie się zdaje, że właśnie Rada Narodowa musi wykonać to największe zadanie, jeżeli na tej platformie się oprze, jeżeli my wszyscy powiemy: my Słowianie. Ja nie mówię o Żydach, bo oni nie są Słowianie, nie wiemy, jakie zajmą stanowisko, ale to nas najmniej musi obchodzić.

Kończę wnioskiem: „Stawiam wniosek, ażeby prosić Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Premiera o odbycie wspólnego tajnego posiedzenia Rady Narodowej R.P. i Rządu, poświęconego omówieniu idei słowiańskiej i celów wojny”[443].

Na tym kończę.

P. Mikołajczyk: Głos ma p. Szymanowski.

Przemówienie p. Józefa Szymanowskiego.

Wysoka Rado!

Jako przedstawiciel poważnej części wychodźstwa Polskiego, zgrupowanego w Związku Polaków we Francji, którego głównym zadaniem jest podtrzymywanie kultury polskiej, łączącej nas w jedną całość z Narodem, witam z radością przemówienie Pana Ministra Zaleskiego, gdyż myśli w nim zawarte odpowiadają naszym uczuciom, naszym przekonaniom i naszemu sposobowi patrzenia na rolę Polski w świecie.

Wierzę głęboko, znając jako wieloletni członek Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy[444], nastroje i innych środowisk polskich rozsianych po świecie, że to, co mówię, odpowiada uczuciom wszystkich Polaków żyjących poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

My, emigranci polscy, oddaleni od Kraju wielkim dystansem przestrzeni i czasu, więcej, aniżeli ktokolwiek inny, zdolni jesteśmy ocenić, co to znaczy godność Narodu i jego honor; wiemy, że są to ideały dające siłę moralną nawet w okresach ciężkich kryzysów, nawet wówczas, gdy straty materialne i fizyczne mogłyby skłaniać do wniosków pesymistycznych. Cały ruch niepodległościowy, rozwijający się pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego w warunkach pozornej beznadziejności, czerpał swą siłę z głębokiej wiary w te ideały.

---

443 Zob. dokument 9F.

444 Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Światpol) – organizacja utworzona w 1934 r. podczas II Światowego Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie. Jej celem było podtrzymywanie więzi kulturalnych i narodowych pomiędzy krajem a polską diasporą na całym świecie. W założeniu „Światpol” miał wykorzystywać potencjał Polaków za granicą i włączać polonię w wybrane działania państwowe. W latach 1934–1939 pracami tej instytucji kierował Władysław Raczkiewicz. Podczas II wojny światowej „Światpol” działał w krajach, w których nie toczyły się działania zbrojne. Po Raczkiewiczu p.o. przewodniczącego tej organizacji był prof. Bronisław Hełczyński.

Związani z Państwem Polskim i Narodem raczej duchowymi niż materialnymi węzłami wiemy, że od postawy duchowej zależy zdolność przetrwania ciężkich chwil i ostateczne zwycięstwo. To też my, Panie Ministrze, głęboko wierzyliśmy, że Polska broniłaby swoich granic i swego honoru w każdej sytuacji, nawet gdyby nie miała gwarancji swych sprzymierzeńców.

Poczuwając się do roli ambasadorów Rzeczypospolitej wśród społeczeństwa francuskiego, z którym łączą nas węzły codziennego koleżeństwa pracy, szerzyliśmy z całą wiarą i przekonaniem ten sposób rozumienia naszej postawy. Muszę od razu stwierdzić, że mieliśmy ułatwione zadanie, gdyż postawa naszych przyjaciół francuskich nie pozwalała nam ani na chwilę wątpić, że w krytycznej chwili staną obok nas w walce o wolność swoją i naszą, w walce o wolność chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej, w walce o losy świata.

Wychodźstwo polskie, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, zdaje sobie sprawę ze swego znaczenia, jako jednego z elementów w polityce zagranicznej. W stosunkach pomiędzy Polską i Francją było ono bez chwili przerwy i zwątpień elementem stałości. Cementowaliśmy naszą zdecydowaną postawą wiarę obydwu narodów, polskiego i francuskiego, w niewzruszoną trwałość przyjaźni i sojuszu naszych państw bez względu na chwilowe odchylenia i ewolucje polityki oficjalnej. Naszym nieustannym w tej dziedzinie wysiłkiem zdobyliśmy zaufanie społeczeństwa francuskiego, jak i wszystkich czynników oficjalnych, a zorganizowany przez nas wiosną ubiegłego roku wielki cykl manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej, traktowany przez nas jako moralne przygotowanie do wojny, zgromadził na placach publicznych kilkudziesięciu miejscowości północnej Francji dziesiątki tysięcy Polaków i Francuzów, zacieśniając pomiędzy nami węzły braterstwa w sposób o wiele silniejszy, niżby to mogły osiągnąć normalne zabiegi oficjalnej propagandy. Spełniamy tę rolę nadal, zarówno przez naszą obecność wśród francuskiego ludu pracującego, jak też przez naszą pracę organizacyjną, nasze wydawnictwa i naszą współpracę teraz, w okresie wojny, z francuskimi organizacjami opieki nad żołnierzami i ich rodzinami.

Sądzimy, że w pracy politycznej Rządu nad oddziaływaniem zewnętrznym w krajach sojuszniczych zajmujemy poważne miejsce, może nie wystarczająco dotychczas doceniane i że wskutek tego mamy prawo wypowiadania swych opinii i postulatów pod adresem resortu spraw zagranicznych w zakresie obejmującym nasze sprawy.

Poczucie sprawiedliwości każe mi stwierdzić, że po wielu latach niedomagań, aparat opieki konsularnej osiągnął w ostatnich czasach przed

wojną z pewnymi wyjątkami poziom stosunkowo dużej sprawności, osiągając nawet w niektórych okręgach stan zupełnie zadawalający. Nie znaczy to, abyśmy nie mieli w tym zakresie pewnych żalów, w szczególności, gdy chodzi o przerwaną od kilku miesięcy akcję zasiłkową nad inwalidami pracy, będącą jedną z największych naszych bolączek. W ciężki sposób odbija się także na sytuacji polskiego Wychodźstwa Robotniczego podwyższenie taryfy opłat konsularnych i to w czasie, kiedy wysoki podatek wojenny, oraz nasza dobrowolna ofiarność na Fundusz Obrony Narodowej, jak wreszcie wzrastająca drożyzna, zmniejszyły wybitnie zdolności płatnicze niezamożnych z natury rzeczy mas pracujących oraz postawiły pod znakiem zapytania egzystencję powstających od kilku lat samodzielnych warsztatów pracy polskiego rzemiosła i kupiectwa.

Jakkolwiek nie wszystkie spośród naszych bolączek są przedmiotem bezpośredniej pracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pozwoliłem sobie jednak wymienić je przy dyskusji nad przemówieniem szefa tego resortu dlatego, że przyzwyczailiśmy się w ciągu wielu lat do tego, że wszystkie sprawy opieki nad emigracją zarówno materialnej, jak kulturalno-oświatowej dochodziły do nas przez aparat opieki konsularnej. Pragniemy, aby ten stan został utrzymany na przyszłość, gdyż okazał się najbardziej praktyczny i zapewnia ustalenie wyraźnej odpowiedzialności.

Uważamy, że okres wojny najmniej nadaje się do przeprowadzania jakichkolwiek zmian, chyba że chodzi o wypadki szczególnej szkodliwości i wyjątkowo groźnych niedomagań. Położenie nasze pod tym względem zasługuje o tyle na uwagę, że największe masy emigracji polskiej zamieszkują w okręgach przyfrontowych lub przygranicznych i są wskutek tego narażone w każdej chwili na skutki stanu wojennego. W tych warunkach czynnik stałości nabiera poważniejszego niż w czasach normalnych znaczenia.

Przedstawiając tutaj moje poglądy, pragnę się powołać na długoletnie doświadczenie, przez które przeszło nasze Wychodźstwo w okresie najrozmaitszych eksperymentów, dokonywanych przez różne czynniki krajowe, tak polityczne, jak wyrażające interesy różnych przedsiębiorstw, a działające w ciągu wielu lat przedwojennych wbrew woli wychodźstwa, często ponad głowami odpowiedzialnych za swoje czynności urzędników oraz z pominięciem Światowego Związku Polaków, któremu przewodził opiekun całej Polonii Zagranicznej, p. Władysław Raczkiewicz, obecny Prezydent Rzeczypospolitej. Stwierdzam, że prowadziliśmy walkę z tymi czynnikami uporczywie, broniąc się przed ich ingerencją w naszym życiu organizacyjnym oraz zmuszając ich do zaniechania eksperymentów, podyktowanych

niewystarczającą znajomością stosunków emigracyjnych, niedostateczną oceną naszej dojrzałości społecznej i brakiem zrozumienia dla podstaw i form naszego życia organizacyjnego, które kształtuje się i doskonali w duchu samodzielności od kilku dziesiątków lat.

Kiedy wspominałem w dyskusji nad przemówieniem szefa Rządu o metodach sanacyjnych, to te właśnie praktyki miałem na myśli. Smutny ten okres w dziejach naszej emigracji pragniemy uważać za ostatecznie zamknięty.

Na zakończenie uważam za wskazane zapewnić Pana Ministra, że Wychodźstwo polskie we Francji wypełni z najlepszą wolą swoją rolę w zakresie współdziałania z polską polityką zagraniczną w pogłębianiu węzłów przyjaźni i zaufania w stosunkach polsko-francuskich, biorąc na siebie wysiłek godnej reprezentacji Narodu Polskiego, pozbawionego chwilowo przez najeźdźców możliwości swobodnego wypowiadania się. Niesiemy ten wysiłek dobrowolnie, świadomi, że jest on niezbędnym uzupełnieniem zasadniczego wkładu w wojnę, jaki dajemy fizycznie i moralnie, oddając się do dyspozycji Naczelnego Wodza, Pana Generała Władysława Sikorskiego, dziesiątki tysięcy naszych synów i braci, jako żołnierzy odrodzonej Armii Polskiej, która pod Jego dowództwem i w braterstwie broni z naszymi sojusznikami przywróci wolność naszej Ojczyźnie!

P. Mikołajczyk: Zarządzam 10-minutową przerwę.

Po przerwie 10-minutowej:

P. Mikołajczyk: Głos ma p. dr Schwarzbart.

Przemówienie p. dr. Ignacego Schwarzbarta.

Wysoka Rado! Panowie Ministrowie!

Jestem zmuszony po przemówieniu czcigodnego p. gen. Żeligowskiego, który starał się przenieść nas w krainę pewnej, najbardziej zresztą głęboko pomyślanej wizji – zejść na grunt twardej rzeczywistości, po którym kroczy obecnie polska racja stanu, wyrębując na nim nowe kontury przyszłego życia państwowego.

Spróbuję zejść do tej rzeczywistości.

Już na wstępie chciałem wyrazić słowa zaufania dla obecnej polityki Ministerstwa Spraw Zagranicznych; nie czynię tego na samym końcu przemówienia, jak się to zwykło robić. Chciałem przez to wysunięcie dać memu zaufaniu dla Pana Ministra, dać specjalny wyraz.

Elementami tego mego zaufania są: przede wszystkim – kierunek polityki zagranicznej z czasów, kiedy p. minister Zaleski kierował po raz pierwszy polską polityką zagraniczną i to w lepszych dla Polskich czasach – następnie orientacja i tendencja jego polityki obecnej, znanej nam, mimo bardzo daleko

posuniętej dyskrecji w jej ujawnianiu w dzisiejszym exposé, a wreszcie – niech będzie wolno mnie, jako zastępcy nadziei społeczeństwa żydowskiego podkreślić moment trzeci, który skłania mnie do tego zaufania: jest nim deklaracja, którą Pan Minister przed miesiącem złożył odnośnie społeczeństwa żydowskiego w Polsce[445].

W pierwszym swoim przemówieniu nad exposé Pana Premiera podkreśliłem i teraz to podkreślam, że uważam zdrową i sprawiedliwą politykę wewnętrzną za integralny element dobrej polityki zagranicznej. Deklaracja Pana Ministra była takiej orientacji zapowiedzią.

Wysoka Rado! Gdybyśmy byli zebraniem akademickim, to rozważanie teoretycznych problemów naszej polityki zagranicznej byłoby niezwykle interesujące i mogłoby doprowadzić do wymiany myśli pod rozmaitymi kątami widzenia i wniosłoby niechybnie wiele ciekawych poglądów i wiele inicjatywy do samej teorii. Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że jesteśmy ciałem politycznym, które razem z Rządem dźwiga na sobie ciężar odpowiedzialności praktycznego, realnego formowania rzeczywistości polskiej już teraz i w najbliższej przyszłości. Ta funkcja Rady Narodowej jest odmienna od funkcji jakiegoś ciała akademickiego. Funkcja ta jest może węższa, ale za to bardziej odpowiedzialna i ponętna.

Dlatego też nakładam sobie pewne więzy w zakresie traktowania problemu stojącego przed nami. Chciałbym go ścieśnić i weprzeć jak gdyby w pewne koryta, które mają związek z bezpośrednim nurtem życia i dlatego stawiam sobie 3 pytania, zdaniem moim czołowe, dla praktycznej polityki zagranicznej, bo przecież praktyczną polityką zagraniczną, a nie teorią zajmuje się nasze Ministerstwo.

Pierwsze pytanie: Jaka powinna być nasza polityka zagraniczna w tej chwili, ażeby mogła wpłynąć na przyszłej konferencji pokojowej na jak najkorzystniejsze ukształtowanie się sytuacji polskiej w sprawach granic, bezpieczeństwa, współżycia z państwami.

Drugie pytanie: Jaka powinna być nasza polityka zagraniczna, jej orientacja i drogi, ażeby tym formom, jakie zdołamy uzyskać na konferencji pokojowej zapewnić byt trwały, ażeby przypadkiem po następnych 20 latach nie stało się to, co stało się po pierwszych 20 latach odzyskanej niepodległości.

I wreszcie trzecie pytanie – natury negatywnej, bo pierwsze dwa były natury pozytywnej – jakich należy unikać błędów w oparciu o doświadczenia

445 Być może chodzi o okólnik ministra spraw zagranicznych w sprawie ograniczeń w wykonywaniu ustawy o pozbawianiu obywatelstwa polskiego; *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945*, red. P. Długołęcki, Warszawa 2021, s. 25.

bezpośredniej i dawnej przeszłości, ażeby dopiąć dwóch pierwszych celów, objętych pierwszymi dwoma pytaniami.

To wyczerpuje z grubsza główne zadania, którymi – myślę – powinniśmy się zająć.

Zacznę od pytania trzeciego, bo z natury rzeczy trzeba sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego faktu, jakich błędów należy unikać. Po wyeliminowaniu tych błędów będzie można dojść do drogi naszej polityki. Po diagnozie terapia. W tej ostatniej bowiem leży punkt ciężkości zadań i wysiłków zręcznego polityka. Otóż – ażeby dać odpowiedź na to pytanie trzecie, przypatrzmy się pokrótce, jakie drogi myślowe cechowały polską politykę zagraniczną w ostatnich 20 latach. Oczywiście tylko dyspozycyjnie, bo na wyczerpanie tego tematu czasu nie mam. Przypatrzmy się, które z tych dróg naszej polityki doznały fiaska. Zastanówmy się nad tym, który eksperyment powtórzyć należy, a którego należy unikać. Polska polityka zagraniczna opierała się w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości o Ligę Narodów i o Francję, jako głównego promotora Ligi Narodów. Okres ten trwał aż do roku 1924, mniej więcej aż do fiaska Protokołów genewskich[446]. Później orientacja ta uległa powolnej likwidacji. Locarno[447] było pierwszym pchnięciem, którego doznała ta polityka polska, a to przez nierówność traktowania zagadnienia wschodnich granic Francji i naszych granic zachodnich. Bezskuteczność artykułu 16 paktu Ligi Narodów[448],

[446] Dnia 4 października 1922 r. podpisano trzy dokumenty nazwane Protokołami Genewskimi. Pierwszy z nich dotyczył zobowiązania Wielkiej Brytanii, Francji, Czechosłowacji i Włoch w sprawie niepodległości Austrii. Tym samym rząd w Wiedniu zadeklarował definitywne poszanowanie art. 88 Traktatu z Saint-Germain. Drugi dokument zawierał postanowienie udzielenia przez te cztery państwa pożyczki finansowej dla Austrii, w wysokości 650 mln złotych koron, gwarantowanej przez Ligę Narodów. W konsekwencji tej deklaracji Austria zobowiązała się opracować i wdrożyć plan sanacji finansów publicznych. Natomiast trzeci dokument dotyczył narzędzi i środków kontroli dotyczących wydawanych kwot.

[447] Dnia 16 października 1925 r. w Locarno Francja, Belgia, Wielka Brytania i Włochy podpisały z Niemcami traktat gwarantujący nienaruszalność granicy między Niemcami a Francją i Belgią. Niemcy odmówiły wówczas podobnych gwarancji dla ich granic z Polską i z Czechosłowacją.

[448] Art. 16 Paktu Ligi Narodów brzmiał: „Jeżeli jeden z członków Ligi ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom przyjętym w artykułach 12, 13 lub 15, uważany będzie *ipso facto* za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Ligi, Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami a obywatelami państwa, które złamało Pakt, wreszcie przerwać porozumiewanie się w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego państwa a obywatelami innych państw, należących lub nienależących do Ligi. W podobnym wypadku obowiązkiem

faktyczne oddalenie się Anglii od Paktu Ligi Narodów pod pozorem jego akceptowania – wszystkie te fakty likwidowały polską politykę, orientującą się zrazu na Ligę Narodów. Od samego początku mieliśmy sojusz z Francją. Nie chcę tu na tym terenie naświetlać jego perypetii. Zadowolę się tylko podsumowaniem, że w ostatnim okresie tuż przed wybuchem wojny nastąpił zwrot ku temu sojuszowi po okresach rozmaitych oscylacji. Ale zanim doszło do tego zwrotu, polska polityka zagraniczna właśnie w toku wyżej wspomnianych oscylacji zorientowała się wyraźnie na inną taktykę, na inną myśl, by osiągnąć: rozchylenie wiekowych nożyc: Niemcy-Rosja. To bowiem rozchylenie jest kręgosłupem każdej polskiej polityki zagranicznej od wieków. Nie będę sięgał aż do czasów Mieszka I, wystarczy przyjrzeć się historii polskiej wieków XVII, XVIII i XIX. Dwie były drogi: Pierwsza asekuracyjna przez oparcie o Ligę Narodów i równocześnie przez sojusz z Francją i Rumunią, na wypadek wojny z Niemcami lub Rosją. Druga: w miejsce asekuracji bezpośrednie załatwienie zagadnienia tych nożyc przez dwa pakty o nieagresji. Istniało bowiem „powiedzenie": jeżeli nie można zyskać przyjaciela przeciwko wrogowi – trzeba pogodzić się z wrogiem. Pakty o nieagresji były wyrazem, instrumentem politycznym tej orientacji. Co się stało? Otóż ta polityka zbankrutowała. Jesteśmy w samym środku tragicznego przeżywania tego bankructwa. Tragiczne skutki tej orientacji odbywają się na żywym ciele Polski. Nie jestem poetą. Nie chcę malować obrazami sytuacji. Tragedia nasza przez to jej odmalowywanie mogłaby tylko stracić na swej wyrazistości. Mamy zresztą wszyscy jej obraz w naszych sercach. I to wystarczy. Krótko: powtarzam: ta orientacja zbankrutowała! Z trzaskiem! Okazało się, że pewnik historyczny, dowiedziony historią polską XVII i XVIII wieku – że nie ma zgody z Rosją, że

Rady będzie zalecić poszczególnym zainteresowanym rządom, jakim kontyngentem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków Ligi ma współdziałać w siłach zbrojnych przeznaczonych do tego, aby wymusić poszanowanie zobowiązań Ligi. Członkowie Ligi zgadzają się nadto udzielać sobie wzajemnie poparcia w przeprowadzeniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, które będą podejmowane na mocy niniejszego artykułu, aby możliwie zmniejszyć wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności. Również wspierać się będą wzajemnie w oporze przeciw specjalnym środkom, jakie wobec jednego z nich stosować będzie państwo, które złamało Pakt. Wreszcie wydadzą niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swe terytoria wojskom każdego członka Ligi biorącego udział we wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań Ligi. Każdy członek Ligi, który stał się winnym złamania jednego z zobowiązań wynikających z tego Paktu, może być wykluczony z Ligi. Wykluczenie będzie orzeczone w głosowaniu wszystkich pozostałych członków Ligi, reprezentowanych w Radzie" – zob. Pakt Ligi Narodów, Paryż, 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. z 1920 r. Nr 35, poz. 200).

nie ma tym mniej zgody z Niemcami, został ponownie eksperymentalnie potwierdzony. Stało się to dzięki jakiejś patologicznej naiwności naszej polityki zagranicznej. Pan Minister użył eufemicznie słowa „łatwowierność". Łatwowierność, którą nie sposób znaleźć w historii polityki. Polityk łatwowierny to przecież contradictio in adjecto[449]. Polityka nasza osiągnęła rekord w tym względzie.

Nadeszła, pod koniec kruszenia się tej drugiej orientacji, kolej na trzecią: Chcę być obiektywny nawet wobec ostatniego reżimu: jak gdyby w podświadomości nasza polityka zagraniczna zaczęła się orientować na budowanie bloku od Tallina przez Rygę, Kowno, naturalnie Warszawę, następnie w dół – na Bukareszt, a może nawet przez Turcję. Chodziło o nic innego, jak o stworzenie wału ochronnego od północy do południa przeciwko tym dwóm ramionom nożyc, które jakby już zaczęto czuć; zaczęły się one przecież zbliżać coraz bardziej do żywego ciała Polski. I ta trzecia koncepcja zbankrutowała. Mniejsza w tej chwili o wartość strategiczno-polityczną tego eksperymentu. Krótko – zbankrutowała. Nie chciałbym wobec sojusznika niedawnego być niedelikatny i nie będę nim też, ale ostatecznie przyszły historyk stwierdzi, w jakim stopniu Rumunia spełniła swoje obowiązki sojuszniczki wobec Polski na wypadek wojny. Nastąpił gwałtowny, nie powiem rozpaczliwy, bo to by nam trochę ubliżało – nagły odwrót od dwóch ostatnich koncepcji już albo dopiero w ostatnich dniach pierwszego półrocza 1939. Nastąpił zwrot z powrotem do koncepcji pierwszej: silny sojusz z Francją, rozszerzony o Anglię. Jest to koncepcja, która istniała na początku naszej odrodzonej niepodległości jako myśl główna naszej polityki.

Otóż – proszę Wysokiej Rady i Panów Ministrów: Czy przyczyny bankructwa poszczególnych wyżej ledwie dotkniętych orientacji politycznych, które nam były potrzebne jako podfundamentowanie naszego bytu niepodległego – były przypadkowe, czy też tkwią one w splocie faktów, wynikających z geopolitycznej sytuacji naszej, której przecież nikt i nic na świecie zmienić nie może! Nikt tej sytuacji nie zmieni! Nie będziemy się targować z Bogiem, ażeby Polskę przeniósł gdzie indziej. Polska była i jest wciśnięta między Rosją z jednej i Niemcy z drugiej strony. I w tych realnych warunkach trzeba szukać drogi, która ma zabezpieczyć byt Polski na przyszłość. Jak? – oto dziejowe pytanie. Eksperyment ostatni – oparcie o Niemcy i Rosję jest chyba dowodem dostatecznym, że z orientacją porozumienia niemieckiego

[449] *Contradictio in adiecto* [łac.] – „sprzeczność w przydawce"; stosunek między wyrażeniami będącymi częściami wyrażenia złożonego, charakteryzujący się tym, iż jedno wyrażenie jest negacją drugiego.

lub rosyjskiego na przyszłość trzeba skończyć! To byłaby walka z losem. Gadu nie ugłaszcze[450]. Niechże nie rozpocznie się znowu szukanie tej samej, zbankrutowanej drogi porozumienia. Chory czasem powiada: leżałem na jednym boku tak długo, może na drugim będzie mi lepiej. Myśmy leżeli już na obu. Trzeba się zerwać na równe nogi! Nasza polityka zagraniczna powinna wyciągnąć logiczne i psychologiczne konsekwencje z całej historii i z ostatnich lat 20. Śmiało i trzeźwo! Przecież nic nowego się nie stało! Znów to samo, co pomiędzy rokiem 1772 i 1797. Tylko że to, co się dzieje teraz – jest w swoich przejawach jeszcze bardziej podłe, jeżeli słowo „podły" można w ogóle stopniować. Nie udało się rozchylenie nożyc, nie udało się stworzenie bloku od północy do południa, pozostała trzecia-pierwsza koncepcja: orientacja na Zachód jako asekuracja. I w tej orientacji kroczy obecne Ministerstwo Spraw Zagranicznych – i słusznie robi. I dlatego mam do jego polityki zaufanie. Straszną jednak cenę zapłaciliśmy za szukanie dróg przez lat 20. Okropną cenę. Głębia i szerokość tragedii, którą Polska przeżywa w tej chwili, jest straszna! Mam wrażenie, że my wszyscy, pokolenie nasze – z braku perspektywy – nie może jeszcze ani pojąć, ani objąć tego, co się stało. Brak nam dystansu. Jeszcze nikt nie może zrozumieć, dlaczego Państwo 35-milionowe musiało przerwać swój byt w przeciągu 17 dni. Jedno jest jednak pewne już teraz: nasza polityka zagraniczna powinna wznieść się do rewizji dróg poprzednich. Błędów, które polska polityka zagraniczna popełniła, nie wolno powtarzać. Ostała się orientacja pierwsza. Trzeba w niej wytrwać konsekwentnie. Wrogiem Polski na zawsze są Niemcy, wrogiem na zawsze okazała się Rosja. Nie było inaczej w ubiegłych wiekach, nie jest inaczej i obecnie. A teraz zagadnienie drugie: Jakimi drogami powinna kroczyć w tej chwili polska polityka zagraniczna, ażeby zapewnić optimum tego, co jest możliwe na przyszłej konferencji pokojowej?

O panslawizmie, o idei panslawizmu mówił tu p. Generał Żeligowski. Panslawizm jest z pewnością jedną z poważnych myśli. Nie tylko ze względu na to, że podniósł ją człowiek tej miary, co Gen. Żeligowski. Tej myśli można się w spokojniejszych czasach trzeźwo przypatrzeć. Nie jest ona nową. Ale obecnie bierze nas za gardło twarda rzeczywistość. Brak teraz w każdym razie w myśli panslawistycznej jednego czynnika. Jakże można zrobić blok panslawistyczny bez 140-milionowego rezerwoaru słowiańskiego, jakim jest dzisiejsza U.S.S.R.[451]?

---

450 „Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze" – fragment z poematu epickiego Adama Mickiewicza z 1823 r. pod nazwą: *Grażyna. Powieść litewska*.

451 Czyli ZSRS.

Cóż należałoby moim skromnym zdaniem zrobić? Jesteśmy członkami Rady Narodowej R.P. i w tym sensie powołani jesteśmy do naświetlenia dróg Ministerstwa…

P. Bielecki: Jedyne nasze uprawnienie.

P. Schwarzbart: Wykonujemy je jako nasze prawo kontroli w sensie współodpowiedzialności. Samodzielność naszej polityki zagranicznej jest w tej chwili dość skromna. Moim zdaniem ma polityka nasza w tej chwili do spełnienia trzy postulaty: niedopuszczenie, ażeby w mentalności Anglii i Francji utrwaliła się myśl tylko o dwusojuszu francusko-angielskim. Istnieje trójporozumienie francusko-angielsko-polskie. Istnieje jednak wielkie również niebezpieczeństwo w utrwalaniu się świadomości, że to jest trójprzymierze. Nie będę niebezpieczeństwa tego analizował. Chodzi o ciągłe czuwanie nad tym, ażeby ten problem pojęty był dynamicznie przez Anglię i Francję, a to pod kątem widzenia tego olbrzymiego wkładu, jaki Polska dała Aliantom. Nie wolno dopuścić do rozdzielenia wojny polsko-rosyjsko-niemieckiej od kompleksu toczącej się w tej chwili wojny. To byłoby, moim zdaniem, pierwsze zadanie. Jak osiągnąć ten cel? Deklarowanie naszego stanowiska jest środkiem bezsprzecznie ważnym, ale nie wystarczającym. Armia polska, która się tworzy we Francji, jest tym elementem, który wyraża kontynuację tego sojuszu w sposób bezpośredni i przekonywujący. Istnieje i drugi element: wymazanie Polski z karty Europy i wspólność granic niemiecko-rosyjskich jest – abstrahując od zbliżenia pożogi bolszewickiej do Europy, elementem, który musi przerazić Anglię i Francję. Polska polityka zagraniczna powinna pod tym kątem ciągle wskazywać na potrzebę istnienia Polski. Ten element jest argumentem interesu politycznego Francji i Anglii. Im większa i silniejsza Polska, tym niebezpieczeństwo idące od Rosji i Niemiec ku Anglii i Francji będzie mniejsze. Dlatego też w tym argumencie leży siła przekonywująca. Ostatnim argumentem jest prospekcja sojuszu Polski z Anglią i Francją w przyszłości. Mówi się wiele o misji. Każdy z nas zdaje sobie jednak sprawę z tego, że nie misja leży u podstaw spraw politycznych, ale splot interesów wspólnych. Do nich się misje dobudowuje. Piramida stoi na podstawie, a nie na wierzchołku, a misja jest wierzchołkiem. Nie ma misji romańskiej, nie ma misji germańskiej. Narody romańskie biją się z sobą, narody germańskie biją się z sobą i narody słowiańskie biją się z sobą. To jest wymowa faktów, która nie da się przeoczyć. Wspólność politycznych interesów Anglii, Francji i Polski jest wystarczająca, ażeby przekonać Anglię i Francję, że istnienie Polski wielkiej jest koniecznością dla tych państw.

Ambasador jednego wielkiego państwa[452] w czasie wojny światowej w stolicy jednego wielkiego państwa na wschodzie przekonywał, że polska Kongresówka powinna być przyłączona do wielkiej Rosji…

P. Kwiatkowski: Kto to był?

P. Schwarzbart: Ja Panu później powiem.

Poruszę jeszcze jeden moment, który może w tej chwili zaważyć na drodze umocnienia polskiej polityki zagranicznej. Kolega Bielecki poruszył tę sprawę, ale zdaniem moim błędnie. Skierowuję i jego uwagę w tej dziedzinie. Jest to moje najgłębsze przekonanie, które wyrażam z całą stanowczością i powagą, z przeświadczeniem, że tą drogą służę Polsce. Momentem tym jest nastawienie wewnętrznej polityki polskiej już w tej chwili w kierunku odpowiednim. Polska wskutek swej ostatniej wewnętrznej polityki straciła wiele sympatyj, zgadzam się, żeby mi to skreślić z protokołu, ale niech to jednak tu zostanie powiedziane. Straciła wiele sympatyj w krajach zachodnich Europy, ale także i w Ameryce. Nie wchodzę w szczegóły. Nie jestem egocentryczny i nie twierdzę, że to się stało wyłącznie na odcinku żydowskim. Stawiam samą tezę: unikać należy i w tej dziedzinie błędów i już teraz trzeba świat przekonać, że Polska nastawia się na inną politykę wewnętrzną, wówczas i ten moment stanie się czynnikiem, który wesprze Polskę przy stole konferencji pokojowej. Trzeba umieć wysłuchać krytyki. W tym kierunku, panie Kolego Bielecki, pan popełnia duże błędy.

P. Bielecki: Rezultat ostateczny dopiero wykaże, a nie frazeologia.

P. Schwarzbart: Tak, rezultat ostateczny, ale dla wszystkich, także dla Pańskiego Stronnictwa.

A teraz zagadnienie trzecie i ostatnie: Jakimi drogami należałoby, wyciągając konsekwencje z ostatnich lat 20, zdaniem moim – zapewnić utrwalenie bytu przyszłego Państwa Polskiego? Przy rozpatrywaniu pierwszego pytania wskazywałem na te doświadczenia i błędy, które nas powinny czegoś nauczyć. Stwierdzam, że na pewnym odcinku społeczeństwa polskiego – nie widzę objawów wyciągania konsekwencji z przeszłości. Istnieje tendencja traktowania polityki tak, jakby się nic nie stało, jakby nie została dowiedziona błędność pewnych orientacji i Pan Kolega Bielecki należy do tych, którzy się niczego nie nauczyli z błędów przeszłości.

P. Bielecki: Nawzajem.

P. Schwarzbart: Mogę to tylko skwitować milczeniem.

---

[452] Prawdopodobnie George Buchanan (1854–1924) – ambasador Zjednoczonego Królestwa Anglii i Irlandii w Imperium Rosyjskim.

Otóż proszę Wysokiej Rady – jeżeli dochodzimy do tej konsekwencji, że zasada rozchylenia nożyc przez porozumienie z Niemcami i Rosją zawiodła na całej linii, że zawiodła i druga myśl wału obronnego od północy do południa, to stąd trzeba wyciągnąć konsekwencje jasne i trwałe. Powstaje pytanie: czy Polska sama jest w stanie zapewnić sobie byt na wieki wieków w tych warunkach geopolitycznych, jakie są obecnie. Nie kto inny, jak p. minister Zaleski powiedział w swym exposé: „w tych warunkach nasza klęska była nieunikniona"... Ale przecież te warunki obiektywne nigdy się nie zmienią, może będą złagodzone, ale one są odwieczne: Niemcy i Rosja z obydwu stron. Należy wybrać taką drogę, która doprowadzi do zabezpieczenia bytu Polski. Zdaniem moim tą drogą jest sojusz z Francją i Anglią, jako element pierwszy, a następnie – powiem rzecz, może nie bardzo miłą dla niektórych – restytucja silnej Ligi Narodów. W treści swego przemówienia kol. Kwiatkowski powiedział o wiele więcej. Był na tyle dyplomatyczny, że nie użył tego „zarażonego" słowa „Liga Narodów". Słowo Liga Narodów ma dziś dla wielu przykry posmak. Kol. Kwiatkowski nie użył wprawdzie słowa Liga Narodów, ale postawił jako cel: ewolucyjne zniesienie granic celnych, porozumienie militarne całego szeregu krajów, wymiana dóbr gospodarczych itd. A cóż to jest? Czy to nie jest treść Ligi Narodów? Więc nie bawmy się w słowa. Trzeba – proszę kolegi Bieleckiego – wyciągnąć śmiało konsekwencje. Nie byłem przy przemówieniach tych dwóch panów, które Pan dzisiaj cytował, dr. Wise'a i dr. Nahuma Goldmana. Zdaje mi się, że słowa, które tam były powiedziane – w Pańskiej interpretacji głosowej urastają do Bóg wie jakich rozmiarów i rewelacyj. Nie było tam w mowach tych mowy o Polsce. Czy np. jeżeli państwo A i państwo B albo jeszcze i państwo C zawrą pakt regionalny, czy te państwa nie zrzekają się części swojej suwerenności dla wspólnej sprawy? Proszę Wysokiej Rady, a czy pakt o nieagresji z Niemcami nie był ograniczeniem suwerenności Polski w jej swobodzie działania w stosunku do mniejszości niemieckiej na ziemiach polskich?

P. Mackiewicz: Pan jest przecież prawnikiem, więc jak Pan w ten sposób może pojmować suwerenność?

P. Schwarzbart: Zaraz wyjaśnię. Otóż – czy taki pakt nieagresji z Niemcami nie nałożył więzów w stosunku do polityki Polski wobec Niemiec? Zdaje mi się, że wobec tych doświadczeń, które porobiono, utworzenie i rozbudowanie nowej Ligi Narodów, w której wszyscy byliby traktowani równo – i tu ja się z Panem Kol. Bieleckim zgadzam: jakiekolwiek traktaty ochrony mniejszości, narzucone jednym państwom, a nie uniwersalne – są przykre i trudne

do zniesienia. Polityka jednostronna w tej sprawie w życiu praktycznym właściwie zawiodła.

Otóż proszę Wysokiej Rady, czy tak ujęte, dobrowolne wzajemne ograniczenie własnej suwerenności na rzecz wszystkich jest niebezpieczeństwem dla Polski? Moim zdaniem – nie. Doświadczenia wykazują, że rozszerzenie podstaw solidarności narodów – jest – zwłaszcza wobec naszej sytuacji geograficznej – uzupełnieniem oparcia o sojusz z Anglią i Francją. Chodzi tylko o to, aby to się stało w sposób, który by dla pewnych imponderabiliów nie był przykry. Trzeba odróżnić dwie rzeczy: suwerenność jako pewien kompleks honoru i ambicji i suwerenność jako suma kompetencji i interesów. Otóż z tej drugiej suwerenności państwa mogą pewnej części wyrzec się dla swego dobra. To jest istota idei Ligi Narodów. Mógłby ktoś przyjść z argumentem: przecież Liga Narodów także zbankrutowała, więc dlaczego Pan galwanizuje myśl, która również zbankrutowała? Ale przypatrzmy się przyczynom bankructwa Ligi. Dlaczego Liga Narodów zbankrutowała? Bo ją storpedowały dyktatury i sojusze regionalne. Powtarzam: sojusze regionalne.
P. Mackiewicz: Bo jej nigdy nie było…
P. Schwarzbart: Kto wystąpił z Ligi? Japonia, Włochy, Rosja! Czy to prawda, czy nie prawda? Przecież te trzy państwa storpedowały Ligę Narodów[453]. Ja nie wiem, czy art. 16 paktu Ligi Narodów wszedłby praktycznie w życie. Łamano Lidze żebra i głoszono, że ratunkiem i lekarstwem na wszystkie bolączki polityczne w Europie są pakty regionalne. Co się stało? Wzięły w łeb pakty regionalne. Co się stało z naszymi paktami o nieagresji z Rosją i Niemcami? Bankructwo na całej linii, lecz stąd nie wyciągnięto jasnych i logicznych konsekwencji. Liga Narodów nie była i nie jest w swojej myśli głównej zła. Pod warunkiem, gdyby razem z Polską wszystkie państwa stanęły na gruncie pomocy i szczerej wzajemnej współpracy w oparciu o Anglię i Francję.

Panie Kolego Bielecki, jesteśmy tu we Francji, Pan sam mówił, w jaki sposób dochowane były niektóre pakty, jesteśmy w sytuacji, w której nie możemy mówić całkiem jasno. Ja nie chcę wyciągać konsekwencji z tego, co się stało pomiędzy pierwszym a siedemnastym września 1939 r., kiedy myśmy mieli już oba pakty.

[453] Z członkostwa w Lidze Narodów zrezygnowały takie państwa jak m.in. Japonia, która wystąpiła w 1933 r. ze względu na potępienie jej agresji na Mandżurię przez Ligę; Włochy w 1937 r. w związku z sytuacją w Abisynii oraz ZSRS w 1939 r. Związek Sowiecki jednak nie wystąpił samodzielnie, a wykluczono go z grona członków po agresji na Finlandię.

I z tego wynika, że to oparcie nie jest całkiem wystarczające, ale ono jest ważne i słuszne.

Na tym chcę skończyć. Chcę dotknąć jeszcze sprawy, którą tu poruszył dość obszernie, kol. Bielecki. Panie Kolego! W tej chwili mówię w imieniu żydostwa polskiego, a nie amerykańskiego. Poruszył Pan kwestię nastawienia żydostwa. Zaryzykował Pan zdanie, że Żydzi sami sobie są najgorszymi wrogami. Chcę Panu powiedzieć: na szczegółowe traktowanie zagadnienia oblicza przyszłego świata jeszcze nie nadszedł czas, bo premią dla nas wszystkich jest zwycięstwo. Więc po cóż będziemy się już dziś wdawali w zaostrzoną polemikę. Starałem się tylko wykazać, że myśl, tkwiąca w idei Ligi Narodów leży w interesie Polski. W przeciwnym razie nie podkreślałbym jej. Idea Ligi Narodów i sprawiedliwość wobec wszystkich narodów – z suwerennością ograniczoną dobrowolnie przez państwa dla wszystkich, urzeczywistniona przez wszystkich kontrahentów tej Ligi, nikomu nienarzucona, bez niczyjego upokorzenia, taka Liga, z taką ograniczoną dobrowolnie suwerennością państw – jest fundamentem bytu także Polski i od tej myśli nie dałbym się dziś odwieść. Dlatego też sedno tych przemówień, które Pan cytował, dlatego sama myśl polityczna w nich tkwiąca, jest zdrowa w tej formie, jak ja wyżej określiłem, w formie dobrowolności i uniwersalności i leży w interesie ugruntowania i zabezpieczenia na trwałe bytu przyszłej Polski i to jest moja odpowiedź na pytanie trzecie. Nie wolno się od tej drogi odżegnywać. Nie wiem, jakie będzie przyszłe oblicze Europy. Wiem tylko jedno, że dla Polski istnieje jedna, względnie może są dwie drogi: Skoro wrogami śmiertelnymi są Rosja i Niemcy, to jest droga unicestwienia tych wrogów, ażeby Polska miała byt pewny; możliwe, tu jest potrzebny nowy system reasekuracyjny, który by uniemożliwił tym wrogom śmiertelnym, wytrącił im jakby broń, by bezpieczeństwo i pokój miały trwałe fundamenty.

Pan kol. Kwiatkowski poruszył tu specjalnie sprawę: Hitleryzm czy Niemcy? Kilka słów o tej kwestii.

Jeżeli chodzi o mój osobisty pogląd w sprawie poruszonej przez p. Kwiatkowskiego, to nie negując faktu, że i w dzisiejszych Niemczech są zapewne ludzie niezadowoleni z obecnego reżimu, buntujący się po cichu, jeżeli jednak uwzględnimy, że z 13 i pół miliona głosów komunistycznych i socjalistycznych, z olbrzymiego rezerwuaru sił antyhitlerowskich nie wydobył się żaden jawny bunt przeciwko temu reżimowi, to jesteśmy uprawnieni przyjąć, że to państwo niemieckie jest winno jako całość, że naród niemiecki ponosi odpowiedzialność jako całość z niewielkimi wyjątkami, a w każdym razie germanizm niemiecki z całą swoją ideologią zaborczą, imperialistyczną, na

wskroś amoralną, po prostu antyludzką, jest, był i będzie naszym wrogiem i dlatego nie ma porozumienia z Niemcami. Jest tylko albo droga powrotu Niemiec do roku 1848[454], albo droga takiej asekuracji w formie własnej siły, takiej Ligi Narodów i sojuszu z Anglią i Francją, ażeby okrojone Niemcy nie mogły się ważyć podnieść z tej pozycji, do jakiej zostaną zepchnięte, ażeby nie mogły znów się stać niepokojem świata. Dlatego też precz ze złudzeniami, którym oddawaliśmy się w ostatnich kilku latach w stosunku do Niemiec! Nie wiem, może przyjdzie czas, Panie Generale Żeligowski, że dla Pańskiej wielkiej koncepcji znajdzie się droga do realizacji. Dziś trzeba walczyć o rzeczywistość. Wreszcie chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, żeby nie mówić o froncie antygermańskim, lecz o antyniemieckim, bo nomenklatura „antygermański" zawiera w sobie akcent, który by mógł być źle zrozumiany przez inny naród słowiański z nami sprzymierzony, który jest trochę pochodzenia germańskiego. Na tym kończę. Tych kilka myśli dla rozważań i działania Rządu. Działanie leży w rękach naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Zaleskiego i jego Kolegów.

Powiedziałem już: Odnoszę się z zaufaniem do polityki zagranicznej obecnego Rządu. W konsekwencji pragnę, bo to jest prawo każdego przemawiającego, ażeby ona szła w kierunku nakreślonym przeze mnie. No i ceterum censeo[455]: nie ma rozdziału pomiędzy polityką wewnętrzną a polityką zagraniczną. Istnieje tylko ten rozdział w rozmaitych gmachach, w resortach administracyjnych, ale w rzeczywistości oba te działy pracy państwowej, jak dwa ogniwa w łańcuchu trzymają się siebie i jeżeli ja w moim pierwszym przemówieniu pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na konieczność rewizji polityki wewnętrznej, jeżeli mówiłem także o rewizji polityki wewnętrznej, jeżeli mówiłem także o rewizji także odnośnie odcinka żydowskiego – to czyniłem to w tym przekonaniu, że Państwo, które musi i będzie miało na terenie swoim znaczne odłamy mniejszości narodowych – musi po strasznych doświadczeniach prowadzić taką politykę, która błędów więcej nie powtórzy. Trzeba przeto zacząć już teraz odważnie od zmian także w polityce wewnętrznej. Podkreśliłem: odważnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że to jest problem wrosły bardzo głęboko w mentalność bardzo wielu stronnictw.

454 W latach 1848–1849 nastąpiło utrzymanie rozbicia Niemiec na poszczególne księstwa. Nadzieje środowisk rewolucyjnych (liberalnych, demokratycznych), jakie wiązały się z rewolucją marcową z 1848 r. w kontekście zjednoczenia, okazały się złudne. Ostatecznie król pruski Fryderyk Wilhelm IV odrzucił propozycję Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad Menem, aby stanąć na czele zjednoczonego państwa. Król pruski nie chciał przyjmować korony cesarskiej od sił rewolucji.

455 *Ceterum censeo* [łac.] – poza tym myślę, że.

Nie mniej trzeba dojść do tego zagadnienia. Nie powinny być powtórzone błędy w polityce zagranicznej i wewnętrznej, trzeba przystąpić do rewizji już teraz, a także na odcinku żydowskim. Żydostwo polskie – powtarzam – gotowe było i jest do ofiarnej i czynnej współpracy, i domaga się, by te drogi, po których dotąd kroczyła oficjalna polityka ostatniego reżimu, zmienione zostały na lepsze.

P. Żeligowski: Ja proszę o głos w sprawie formalnej: Obecnie miesza się i łączy te dwa pojęcia: Rosja i bolszewizm. To budzi we mnie protest. To są dwie różne rzeczy: naród rosyjski – to jedno, a rządy carów i bolszewizm obecny – to druga. My to łączymy razem i dlatego my nie możemy wybrnąć na świeże wody.

P. Mikołajczyk: Pan Generał prosił o głos w sprawie formalnej, a to już nie jest sprawa formalna.

Udzielam głosu p. Jóźwiakowi.

Przemówienie p. Stanisława Jóźwiaka.

Analizując przemówienie Pana Ministra Spraw Zagranicznych, mogę je podzielić na 4 części: na część historyczną, na część poświęconą przedwojennej polityce Ministerstwa Spraw Zagranicznych w chwili bieżącej. Pan Minister mówił, że porównuje pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych do pracy architekta. Ja pozwalam sobie dodać – budowniczego-architekta, ponieważ samo nakreślenie planu nie wystarcza; musi on być wykonany, a może być wykonany tylko przez architekta-budowniczego. Jeżeli natomiast Pan Minister powiedział, że polityka zagraniczna nie jest grą w szachy, to muszę stwierdzić, że politykę przedwojenną Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie można porównać do gry w szachy, gdyż w grze szachowej jest jednak myśl przewodnia. Polityka polska gubiła się w różnych koncepcjach, które wszystkie upadły z dniem wybuchu wojny. Jakaż że to przyczyna, że te wszystkie koncepcje, które nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych miało, upadły? Ja uważam, że pierwszą przyczyną, najgłówniejszą przyczyną i najistotniejszą tego jest, że za mało zajmowali się historią kierownicy i pracownicy naszej polityki zagranicznej. Gdy bowiem ktoś nawiązuje z osobą nieznaną stosunki handlowe, stara się uprzednio o ściągnięcie i uzyskanie o danej osobie wyczerpujących informacji. Te informacje – w życiu narodów – nazywa się historią. Historia nasza i naszego zachodniego sąsiada wyraźnie nam wskazuje, kto jest ten nasz zachodni sąsiad i mówi nam, że wszelkie traktaty zawierane przez nas z tym sąsiadem są tylko iluzją i trwają i mają moc obowiązującą dopóty, dopóki przedstawiają jakiekolwiek korzyści dla tego sąsiada. Świadczy o tym nie tylko przykład paktu o nieagresji pomiędzy

Polską a Niemcami, ale także inne, zawierane przez tegoż sąsiada pakty, np. pakt o neutralności Belgii[456]. I gdy patrzymy i czytamy historię, to widzimy, że cała nasza polityka zagraniczna była tylko jedną iluzją. Iluzją tym gorszą, że panowie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie czytali historii i jej nie znali. Jestem przekonany, że gdyby twórcy Traktatu Wersalskiego znali historię Niemiec, np. czytali takiego „Treits…”[a], to by nie popełnili błędów, zawartych w tym Traktacie. Ja nie rozróżniam stanowiska Hitlera i stanowiska Niemców. Są tylko Niemcy pod jedną postacią. I dlatego my, ludzie z kresów zachodnich, którzy dokładnie Niemców znamy i znamy cały ich ustrój, my mamy prawo o tym zagadnieniu mówić. Uważam, że rozróżnianie między porządnym Niemcem a nieporządnym jest tutaj zupełnie nie na miejscu. Cały naród niemiecki ze swoim imperializmem jest nie do zniesienia dla swoich sąsiadów, a zwłaszcza dla Polski. Historia niemiecka składa się przecież z całego pasma rzezi i napaści na swoich sąsiadów, a specjalnie na Polskę.

Jednym z najważniejszych oparć naszej przyszłej polityki zagranicznej powinno być oparcie o wielkie demokracje zachodnie, które temu naporowi niemieckiemu nie uległy, swój stan posiadania umiały utrzymać i przeciw atakom niemieckim się utrzymują. A nowy pokój nie może inaczej wyglądać, jak przywrócenie Niemiec do czasów przed panowaniem Fryderyka Wielkiego, od którego nowy imperializm niemiecko-pruski wziął swój nowy impuls.

Dzisiejsza wojna jest dalszym ciągiem odwiecznej walki niemieckiej przeciwko Polakom, przeciwko Słowianom, wszelkimi środkami stosowana, z całą bezwzględnością, do mordu bezbronnych włącznie.

Przechodząc do dzisiejszej polityki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pragnę przypomnieć, że Pan Minister mówił, że Polska dała już swój wkład do „puli” aliantów i ma całkowite prawo uchodzić za równego sojusznika. Gdy jednak stoją fronty alianckie, ludność polska zwyciężona, narażona jest na wszelkiego rodzaju represje niemieckie. Niezmiernie byłbym Panu Ministrowi wdzięczny, gdyby Pan Minister raczył skłonić aliantów, ażeby drogą represji, wyzyskując własne możliwości i własnymi środkami wywarli presję na Niemcy, ażeby Niemcy tych prześladowań i okrucieństw, które nie mają przykładu w swojej historii, zaniechały. Gdyby Niemcy, znajdujący się w obozach koncentracyjnych Francji i Anglii, byli tak samo traktowani, jak jeńcy polscy w obozach niemieckich, to na pewno by Niemcy kurs sfolgowali.

[456] W konsekwencji podpisania traktatów lokarneńskich (Pakt Reński) z 1925 r., Belgia zrzekła się statusu neutralności.

[a] Tak w źródle.

Naszą powinnością jest tutaj prosić Pana Ministra, ażeby swoich stosunków i możliwości użył, by doprowadzić do tego, aby alianci uważali Polskę za równego sobie sojusznika, z równymi, jak oni, prawami i aby z tego położenia prawnego wyciągnęli właściwe konsekwencje.

Oświadczam na końcu, że mam do Pana Min. Zaleskiego i jego polityki zaufanie.

Dyskusja na IX-tym posiedzeniu Rady Narodowej R.P. dnia 2.IV.[19]40 [r].

P. Bielecki:

Chciałbym tu długo polemizować z Dr. Schwarzbartem i poruszyć jeszcze niektóre kwestie, ale warunki regulaminu mi nie pozwalają na rozwinięcie tu nowej dyskusji. Chcę jednak, ażeby nie było teraz już pewnych nieporozumień, które wynikają z tego, że Dr Schwarzbart wziął tekst i bronił tekstu innego, aniżeli ten, który ja zacytowałem. Ja powiedziałem jednak wyraźnie, że Dr Goldman wysunął dalsze jeszcze ograniczenia, aniżeli te, które przez Ligę Narodów były przyjęte w Traktacie Małym[457]. To była obrona zręczna. Ale jeżeli idzie o Ligę Narodów, o której ja nie mówiłem, to muszę powiedzieć, że zawieszenie bezpieczeństwa Państwa Polskiego głównie i jedynie na Lidze Narodów byłoby niezmiernie zawodne i na to nigdy bym nie szedł. Musiałbym więc całe rusztowanie Pańskiego rozumowania podważyć. Chcę więc tylko powiedzieć, że zalecając Ligę Narodów, niewiele miałem na myśli, jeżeli idzie o utrzymanie państwa.

Przeczytałem sobie zresztą moje przemówienie i potem stwierdzić mogę, że ja wyłożyłem swój pogląd jasno i wyraźnie, i zalecałem inne metody zabezpieczenia Polski: przede wszystkim rozszerzenie jej granic i odcięcie państwa niemieckiego, o czym to Pan Doktor nie wspomina. Ale mniejsza z tym. To byłoby wszystko, jeżeli chodzi o kwestie, które zostały poruszone o przemówieniu. Innych wolałbym nie poruszać, ponieważ nie chciałbym wracać do obszernej dyskusji, która by nam zajęła nie pół godziny, ale godzinę, lub nawet więcej czasu.

Uderza mnie natomiast duży pośpiech, z jakim Dr Schwarzbart i jego koledzy amerykańscy, jego współwyznawcy, występują z żądaniem pod adresem Polski, dotyczącym przeprowadzenia rewizji polityki wewnętrznej. To by wymagało dopiero pewnej analizy i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Ja natomiast nie spieszyłbym się z tą rewizją naszej polityki we-

457 Mowa o tzw. małym traktacie wersalskim.

wnętrznej, ponieważ uważam, że jest ona na razie papierowa, i dlatego też nie rozumiem, dlaczego Dr Schwarzbart tak bardzo nagli tu do pośpiechu. Nie występuję tu przeciwko podejmowaniu omawianej rewizji w ogóle, tylko uważam ją za rzecz dalszą do zrealizowania. Dopiero w Polsce, w naszym kraju ten problem trzeba będzie rozwiązywać.

Wolałbym również odbudowywać Polskę bez tych ciągłych żądań i bez tych warunków, które się tutaj ciągle powtarza. Otóż ja nie wiążę odbudowy Państwa Polskiego z rewizją dziś naszej polityki wewnętrznej, ponieważ to rewidowanie jest dziś bardzo teoretyczne. I dlatego ten argument mnie całkowicie nie przekonał i to nie jest argument za wzmocnieniem stanowiska Polski w świecie.

Ale to również wymagałoby omówienia, lecz dla nieprzewlekania dyskusji i nienaruszania regulaminu, nie mamy tu możności rozwijania tego całego zagadnienia.

P. Ciołkosz:

Sądzę, że padły tu twierdzenia niebezpieczne dla polskiej polityki i dla polskiej racji stanu. Możemy się zgodzić na to, iż demokracja niemiecka należała do historii. Istotnie, przeszła ona do historii w dniu 30 stycznia [19]33 roku[458]. Otóż twierdzenie, że demokracja niemiecka przez 20 lat czyniła to, co Hitler i hitleryzm, jest grubo nieścisłe. To twierdzenie, iż demokracja niemiecka czyniła i mówiła to samo, co czyni i mówi obecnie Hitler i hitleryzm, jest błędne. Z tego wynika, że obojętne jest, kto rządzi Niemcami, albowiem rezultat dla Państwa Polskiego jest identyczny.

Twierdzenie to jest [d]o tyle[d] kłamliwe, iż republika weimarska stała na gruncie wyrzeczenia się wojny jako środka regulowania stosunków polsko-niemieckich.

Jeżeli mówiono o socjalizmie niemieckim, to obawiam się, że można było wyczuć ton obarczania za to socjalizmu polskiego. Jeżeli kiedykolwiek polityka socjalizmu niemieckiego znajdowała się w kolizji z polityką Państwa Polskiego, zawsze socjalizm polski stawał po stronie polskiego interesu państwowego.

Prawdą jest, że nie kto inny, jak Daszyński walczył na Górnym Śląsku i zapowiadał [d]redagował tam[d] „Gazetę robotniczą", aby robotnik polski miał polskie pismo, a nie niemieckie i polskie organizacje robotnicze, a nie niemieckie. Ale również jest prawdą, że byli w Niemczech ludzie tacy, jak

[458] Dnia 30 stycznia 1933 r. prezydent Niemiec Paul von Hindenburg powierzył funkcję kanclerza Adolfowi Hitlerowi.

[d]Bebel[459] albo Ledebour[460], którzy stawali w obronie praw ludu polskiego, gnębionego przez prusactwo[d].

Prawdą jest [d]także[d], że w Niemczech znajdują się [d]i teraz[d], bynajmniej nie nieliczni ludzie wielkiego charakteru, którzy obecnie są w więzieniach i których nie można obarczać odpowiedzialnością za Hitlera i III Rzeszę.

Jeżeli wreszcie chodzi o ostatnie twierdzenie, że wojna obecna jest walką ras, to bardzo kategorycznie trzeba przestrzec przed tym sposobem myślenia, który nas degraduje [d]do poziomu myślenia, jaki wniósł w życie Europy Hitler[d].

Deklaracja francusko-londyńska ustala jako cel wojny[461] /czytano:[a]

W historii narodów odegrać może rolę wolność narodu, respekt wobec prawa i utrzymanie pokoju; nie zwycięstwo jednej rasy nad drugą, ale pokojowa współpraca i dobre ideały, które mają być wspólne wszystkim ludziom, narodom i wyznaniom. Postawienie zagadnienia na płaszczyźnie tylko zwycięstwa jednego narodu nad drugim sprowadza nas na ten poziom, na którym wojna jest prowadzona przez III Rzeszę. Polska jest bojownikiem za to, iż stanęła w obronie najwyższych wartości ludzkiego bytu, europejskiej cywilizacji i kultury.

Jeżeli chodzi o kwestię odpowiedzialności narodu niemieckiego za wojnę, to jestem gotów przyznać, iż ludzi, o których mówiłem, jest w Niemczech bardzo niewiele. Ale są ludzie, którzy walczą z hitleryzmem, którzy w obecnej wojnie stoją po stronie wolności, przeciwko Niemcom, przeciwko Hitlerowi.

I drugie stwierdzenie, że odpowiedzialność za obecną wojnę musi ponieść cały naród niemiecki. Sprawiedliwi i niesprawiedliwi, ci, którzy zawinili, i ci, którzy nie zawinili.

Odpowiedzialność bowiem narodu niemieckiego polega na tym, iż dopuścili do wytworzenia się takiego stanu, w którym jeden człowiek mógł opanować cały kraj i wtrącił Europę w odmęty wielkiej wojny. Za to musi odpowiedzieć cały naród niemiecki, ponieść historyczną odpowiedzialność i konsekwencje. Charakter narodu bowiem kształtuje się na skutek doświad-

459 August Bebel (1840–1913) – niemiecki polityk, pisarz. Jeden z założycieli i wieloletni przywódca niemieckiej socjaldemokracji w okresie rządów kanclerza Otto von Bismarcka.

460 Georg Ledebour (1850–1947) – niemiecki dziennikarz i polityk socjaldemokratyczny, poseł do Reichstagu z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i z ramienia Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Po dojściu Hitlera do władzy wyemigrował do Szwajcarii.

461 Adam Ciołkosz odnosił się do uchwał Anglo-Francuskiej Najwyższej Rady Wojennej (SWC).

[a] W tekście oryginalnym brak cytatu.

czeń dziejowych. Leży więc w interesie samych Niemców i całej ludności, ażeby Niemcy przeszły przez doświadczenie, mówiące, iż nie warto i nie można sięgać po cudze ziemie.

Na tym koniec, jeżeli chodzi o zagadnienie niemieckie.

P. Kolega Kwiatkowski wysunął twierdzenie, iż działacze polityczni, przybywający z kraju, powinni powstrzymać się od działalności politycznej wśród wychodźstwa.

Otóż ja uważam, że należy poszanować formy organizacji, jakie wychodźstwo sobie wytworzyło i zachowało. Ale jednocześnie musimy się zgodzić z faktem, że każdy z nas wszędzie, gdzie są Polacy, czuje się u siebie w domu i że prawa nasze we Francji są takie same, jak w Polsce, co pozwala nam na rozwijanie naszych przekonań i wypowiadanie ich. Nie można więc kwestionować tego, że przybywając z kraju, kontynuujemy naszą działalność.

P. Kwiatkowski:

Nawiązując do sprawy granic celnych, chciałem sprostować, że ja nie mówiłem o całkowitym zniesieniu granic celnych, lecz tylko o stopniowym ich odbudowaniu.

Co do problemu rozwiązania zagadnienia niemieckiego natomiast, to uważam, że jest ono bardzo skomplikowane i można by stworzyć dopiero projekty, które by mogły to zagadnienie rozwiązać.

Jeżeli teraz chodzi o nieporozumienia, jakie powstały podczas mego przemówienia. Ja mówiłem o uchodźcach politycznych z krajów Środkowej Europy, ale miałem na myśli uchodźców politycznych z Niemiec i Austrii, których robota jest bardzo szkodliwa dla polskiego wychodźstwa.

Chciałbym więc prosić, aby Panowie wszelkiego swego wpływu użyli, żeby przeciwdziałać tej robocie, jaką niemieccy socjaliści tu wykonywają.

Jeżeli chodzi o zabieranie głosu przez działaczy krajowych w sprawie wychodźstwa, to na wygłoszone zasady się godzę, rzecz jasna, jeżeli przyjmujemy, że nie powinno się nic robić, aby utrudniać robotę organizacji.

Pan Minister Zaleski:

Tylko parę słów chciałem powiedzieć, żeby wyrazić, że dyskusji Panów wysłuchałem z wielkim zainteresowaniem i z wielką przyjemnością. Z zainteresowaniem dlatego, że poziom tej dyskusji był rzeczywiście niezmiernie wysoki i że myśli, wyrażone przez Panów, będą stanowić dla mnie bardzo ważny przyczynek w moim dalszym postępowaniu. Z przyjemnością dlatego, że mogę skonstatować, że wśród Rady panuje bardzo wielka jednomyślność. Te różnice, jakie były, tyczyły ocen historycznych, które są bardzo interesujące, ale które dla Polski mają znaczenie bardziej teoretyczne. A inne różnice

dotyczyły właściwie przyszłości, to jest tego, co zostało nazwane przez międzyaliancką prasę, celami wojny. Otóż tak się umówiły rządy, że tych spraw obecnie publicznie się nie dyskutuje. Ale zapewniam Panów, że sprawy te stanowią codzienną troskę Rządu i że tych spraw zupełnie nie lekceważymy, i ani na chwilę nie uchodzą one naszej uwadze. Mam nadzieję, że na jednym z przyszłych posiedzeń będziemy mogli te rzeczy szczegółowiej omówić.
Pan Prezes [d]przerywa posiedzenie[d] zapowiada[d]jąc[d] dalszy ciąg posiedzenia na dzień 3.IV.[1940 r.] o godz. 9[:00].

9D

IPMS A.5.1/9A, k. 1

PROTOKOŁ
z IX posiedzenia Rady Narodowej R.P. (dalszy ciąg) z dn. 3 kwietnia 1940 o godz. 9:30 w Angers (część tajna).

Obecni: Wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk, wiceprzewodniczący dr Tadeusz Bielecki, sekretarz ks. dziekan Jan Brandys, p. amb[asador] Tytus Filipowicz, p. dr Jan Jaworski, p. Stanisław Jóźwiak, p. Michał Kwiatkowski, p. Stanisław Mackiewicz, p. Schwarzbart Ignacy, p. Józef Szczerbiński, p. Józef Szymanowski, p. Gen. Żeligowski, p. Adam Ciołkosz.
Nieobecni usprawiedliwieni: Prezydent I[gnacy Jan] Paderewski i p. dr Herman Lieberman – z powodu stanu zdrowia; p. Arka Bożek i dr Zygmunt Nowakowski – z powodu wyjazdu służbowego.
Nieobecni nieusprawiedliwieni: Ks. Biskup Józef Gawlina, p. Zofia Zaleska.
Porządek dzienny: – jak w części I. – Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący, p. Stanisław Mikołajczyk, komunikując iż posiedzenie jest zamknięte, na sali mogą być tylko członkowie Rady, przedstawiciele Rządu, Dyrekcja Biura i stenografka, po czym udzielił głosu p. Filipowiczowi; jako drugi mówca przemawiał ks. Brandys.

Następnie członkowie Rady: p. dr Jaworski, p. dr Bielecki, p. Ciołkosz, p. Schwarzbart, p. Kwiatkowski – postawili szereg pytań Panu Ministrowi Zaleskiemu.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 11:30.

SEKRETARZ POSIEDZENIA: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
[d]St[anisław] Mikołajczyk[d]

9E

IPMS A.5.1/9A, k. 2–30

STENOGRAM (dalszy ciąg) z IX posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dn. 3 kwietnia 1940 o godz. 9:30 w Angers. (Część tajna)

P. Mikołajczyk: Otwieram ciąg dalszy posiedzenia IX. Chciałbym na wstępie zaznaczyć, że p. dr Lieberman jest nieobecny, ale nieobecność swoją usprawiedliwił stanem zdrowia. Zaznaczam również, iż na ostatnim posiedzeniu kol. dr Jaworski i kol. Kwiatkowski spóźnili się w takim stopniu, iż przybyli dopiero po posiedzeniu. Dalej p. Zofia Zaleska nie usprawiedliwiła swojej nieobecności na 3 posiedzeniach z kolei. Również ks. Biskup Gawlina nie usprawiedliwił swojej nieobecności na ostatnich posiedzeniach.

Z uwagi na wymagane wysokie quorum, potrzebne do prawomocnych obrad – proszę Panów o branie udziału w posiedzeniach, aby umożliwić pracę Radzie. Będę musiał rygorystycznie traktować przepis, który mówi o obowiązku uczestniczenia członków Rady w pracach Rady i komisjach.

P. Bielecki: Ja bym proponował, żeby wysłać listy do nieobecnych i przypomnieć, bo ta ilość opuszczonych posiedzeń się mnoży, a takie przypomnienie dobrze zrobi.

P. Mikołajczyk: Dalszy ciąg posiedzenia jest zamknięty, na sali mogą być obecni członkowie Rady, przedstawiciele Rządu, dyrekcja Biura Rady i stenografka.

Głos ma kol. Filipowicz.

P. Filipowicz: Wysoka Rado, Panowie Ministrowie!

W sprawach polityki MSZ słyszeliśmy wiele zarzutów. Jednym z pierwszych, najczęściej słyszanych jest włączenie nieodpowiednich dokumentów, które nie odpowiadają poziomowi Białej Księgi, mianowicie włączenie do niej raportów i komunikatów. Nad tym ja bym przeszedł do porządku dziennego, ponieważ każde ministerstwo spraw zagranicznych ma swój ustalony styl w wydawaniu dokumentów, więc i nasze MSZ może go mieć. Drugi zarzut, z którym się spotykałem, to jest niski poziom raportów naszych ambasadorów. Jeżeli się przeczyta raporty naszych ambasadorów i porówna się je np. z raportami ambasadorów angielskich – to niestety trzeba przyznać słuszność tych zarzutów. Żadnego poziomu w redagowaniu czy też jakiegoś przewidywania tych wszystkich stron dodatnich, które cechują raporty

Noëla[462], Kennedy'ego[463] itd. – tego niestety w raportach naszych ambasadorów dojrzeć nie można. Dalej mówiono tu wczoraj o tych rzeczach, które w Białej Księdze są; chciałbym powiedzieć o tych rzeczach, których w tej naszej Białej Księdze nie ma, a co obniża jej znaczenie. Chcę jednak przed tym zwrócić uwagę na str. 25 Białej Księgi, na ustęp o Gdańsku, który podkreśla, że W[olne] M[iasto] Gdańsk było państwem niepodległym, że Senat miał tam nieograniczone wpływy na ludność niemiecką i że ta ludność niemiecka miała również możność kultywowania nacjonalizmu niemieckiego. Otóż włączenie tego kawałka niewielkiego bez żadnego komentarza ze strony tych, co to pisali – to wzbudza najrozmaitsze powątpiewania, bo to w każdym razie jest mocno dwuznaczne. Chodzi o to, że ten ustęp odzwierciedla w pełni politykę polską, powinien on jednak przekonać, że ci ludzie, którzy krytykowali politykę p. Becka – nigdy się na te tezy nie zgadzali, że polityka polska popełniała błąd, dając możność ingerowania i wolną rękę Senatowi w Gdańsku, a natomiast min. Beck prowadził swoją politykę w tym duchu, że i w teorii i w praktyce propagował wtrącanie się w sprawy Wolnego M[iasta] Gdańska. Umieszczenie więc tego ustępu tak jak on jest, bez żadnego komentarza, może budzić słuszne powątpiewania.

P. Graliński[464]: Która to jest strona?

P. Filipowicz: To jest str. 25. To jest może rzecz zupełnie drugorzędna; na większość czytelników ten ustęp bez interpretacji może zrobić tego rodzaju wrażenie, jakie zrobił na mnie – na innych – inne.

Przechodzę teraz do tych rzeczy, których w Białej Księdze nie ma. Przede wszystkim książka nosi tytuł: Stosunki polsko-niemieckie i stosunki polsko-sowieckie. Te ostatnie są niesłychanie pobieżnie potraktowane, zapomniano nawet podać paktu o nieagresji z Sowietami i raportów ambasadora w Moskwie. Tak, że tej całej grupy dokumentów brak. Opuszczone są najdrastyczniejsze okresy historii ostatnich 2 lat. Np. brak jest zupełnie szeregu dokumentów, dotyczących Monachium, brak pertraktacji w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w sprawie Czechosłowacji – trochę jest, wreszcie wspólnej

462 Leon Noël (1888–1987) –dyplomata, ambasador Francji w Czechosłowacji i Polsce (1935–1939), a następnie (do czerwca 1940 r.) przy rządzie polskim na uchodźstwie. Po wojnie m.in. prezes francuskiego trybunału konstytucyjnego.

463 Joseph P. Kennedy Sr. (1888–1969) – amerykański biznesmen i polityk Partii Republikańskiej. Ambasador USA w Wielkiej Brytanii w latach 1938–1940. Zwolennik izolacjonizmu. Ojciec prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego.

464 Zygmunt Graliński (1897–1940) – prawnik, adwokat, działacz ruchu ludowego, poseł na Sejm II kadencji w II RP, wiceminister spraw zagranicznych w Rządzie RP na uchodźstwie.

granicy z Węgrami. Jaki cel ma tego rodzaju opuszczenie? To robi wrażenie na prasę francuską i angielską jak by pewnej tendencji wybielenia tych, którzy prowadzili naszą politykę w tym okresie.

W tych warunkach, wobec tego, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych posiada obecnie dokumenty, przedkładane mu przez p. Becka, ja bym proponował i pytam, czy by nie można było oprócz tej Księgi, która jest wydana, czy by MSZ nie mogło zebrać tych wszystkich dokumentów, tyczących naszej polityki ostatnich lat i wydać je dla użytku wewnętrznego. To jest praktyka, którą mają inne ministerstwa spraw zagranicznych i wiadomą jest rzeczą, że oprócz np. angielskiej Niebieskiej Księgi, dostępnej dla wszystkich, są rzeczy, które są podawane tylko do wiadomości Rządu i nie są dostępne dla publiczności. Otóż ja bym chciał, żebyśmy wydali komplet dokumentów, tyczących tego czasu i jeżeli w tych dokumentach są rzeczy, które Rząd uzna za nieodpowiednie do podania do wiadomości publicznej – aby one były podane tylko do wiadomości Rządu. Prosiłbym również, żeby były do tego włączone inne dokumenty, inne sprawozdania, zebrane z najbardziej ważnych w ostatnich latach. Nasza polityka w ostatnich kilku latach oscylowała koło zagadnienia głównego, jakim była współpraca z Czechosłowacją. Jednakże był zrobiony w pewnym momencie zwrot korzystny, zdawałoby się, kiedy marsz. Śmigły-Rydz odwiedził Paryż, gdzie pertraktowano niby na zewnątrz o pożyczkę, istotnie zaś były to rozmowy o współpracę z Czechosłowacją. Gdyby to doszło do skutku – cały bieg historii poszedłby inaczej, nie doszłoby do Monachium. Niestety ani marsz, ani rząd nie spełnił przyrzeczenia tej współpracy. Nie będę przytaczał komentarzy, jakie to wywołało w pismach francuskich, komentarzy nieprzychylnych nie tylko dla marszałka, ale i dla honoru Polski. Chcę tylko powiedzieć, że to był punkt zwrotny i tych dokumentów nie powinno zabraknąć w takiej księdze. To były te punkty, które utraciły ostatnie szanse współpracy polsko-czeskiej. Tyle co do Białej Księgi.

Teraz chciałbym jeszcze od Pana Ministra uzyskać następujące informacje:

W roku 1917, Panowie sobie przypominają, jednym z centrów, w których się formowała nasza armia, była Kanada[465]. Do Kanady zostali sprowadzeni ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, w tej Kanadzie utworzony był ogromny

[465] W Niagara-on-the-Lake w Kanadzie utworzono w październiku 1917 r. Obóz Rekrutacyjny do Armii Polskiej we Francji, nazwany Obozem Kościuszko. Do momentu rozwiązania obozu, w marcu 1919 r., przeszło przez niego ponad 22 tys. polskich ochotników, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Rekruci, za zgodą Stanów Zjednoczonych, szkoleni byli na terenie Kanady przez oficerów kanadyjskich za pieniądze francuskie. Dowódcą obozu był Kanadyjczyk, płk Arthur D'Orr LePan.

obóz polski, w którym ćwiczyły się przyszłe dywizje, trenowane przez oficerów niemieckich i niewielką ilość oficerów polskich. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy przyszło później z tej Kanady do Polski. I dziś mogłaby ta Kanada być w ten sposób wyzyskana. Otóż chciałbym wiedzieć, jak się te sprawy dziś przedstawiają, bo o zorganizowaniu obozu polskiego w Kanadzie nie słychać, natomiast z drugiej strony słychać, że Ukraińcy przygotowują tam swoje szeregi i wyszkolili już kilka swoich kampanii. Czy są jakieś szanse na to, że Polska mogłaby tam tworzyć ochotnicze dywizje, które by się mogły przyłączyć potem do tych dywizji, tu we Francji tworzonych.

Sprawa trzecia: Troski czasów ostatnich. Nie tylko nasze serca, ale na pewno serca wszystkich Polaków i tu i w Kraju drgały pewnym niepokojem wtedy, kiedy były pogłoski, że Sumner Welles przywiózł jakieś propozycje pokojowe, na serio brane, co do których były pogłoski, czy plotki może, że sprawa Polski ma być tu traktowana i że źle ma być traktowana. Te wszystkie sprawy budziły niepokój w sercach polskich, być może niepokój nieuzasadniony, ale jednak ten niepokój był. Tak samo, kiedy w ostatniej swej mowie Chamberlain mówił o Polakach, Czechosłowakach i Austriakach, to takie samo wrażenie, przynajmniej mnie się to nie podobało wtedy, kiedy ten sam Chamberlain mówił o engagement Anglii w stosunku do Polski. Otóż ostatnia Rada Wojenna – znają Panowie tekst jej rezolucji: ten tekst zrobił nieprzyjemne wrażenie na każdego z nas, którzy tu siedzimy. O Polsce tam nie było mowy. Wiemy dalej, że kilka dni temu był opublikowany przez P[olską] A[gencję]T[elegraficzną] komunikat wojenny o Radzie Wojennej alianckiej. Komunikat ten stwierdzał, że Polska związana jest z Anglią i Francją wiadomymi umowami, które nie pozwalają na zawarcie pokoju[466]. Ja bym chciał wiedzieć, co Pan Minister Zaleski myśli o tym protokole, chciałbym wiedzieć, czy komunikat ten był wydany po podjętym już w przeszłości porozumieniu z Rządami francuskim i angielskim, czy komunikat ten może nosi charakter przypomnienia z naszej strony tamtym stronom ich obowiązków.

To wszystko, co chciałbym powiedzieć.

P. Mikołajczyk: Głos ma ks. Brandys.

[466] Na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej 28 marca 1940 r. podpisano brytyjsko-francuską deklarację solidarności. Była ona jednoznaczna z zawarciem sojuszu i zakładała m.in. niepodpisywanie pokoju przez jedną ze stron oddzielnego pokoju z Niemcami. O dokumencie tym dyskutowano na posiedzeniu polskiej Rady Ministrów 29 marca 1940 r. Wówczas August Zaleski stwierdził, iż przystąpienie Polski do tego układu jest zbyteczne, gdyż podobne porozumienia zawarte zostały z Wielką Brytanią i Francją i wciąż obowiązują. Uchwalono, że takie stanowisko zostanie przedstawione w oficjalnym komunikacie rządu.

Ks. Brandys: Wysoka Rado!

Jesteśmy pierwszy raz właściwie na posiedzeniu tajnym, więc możemy sobie prawdę powiedzieć i nie musimy się obawiać, że coś wyszłoby z tej Sali, co mogłoby nam zaszkodzić. Dlatego uważam, że możemy sobie tu wszyscy prawdę powiedzieć i prosiłbym Pana Ministra o to, żeby nam powiedział wszystko, co nas, jako Radę, musi interesować. Jeżeli jesteśmy Radą, to jesteśmy współodpowiedzialni za wszystko i musimy dlatego wiedzieć wszystko. Możemy sobie zatem prawdę powiedzieć, która naturalnie nie ma być żadną obrazą, a jedynie szczerością i jeżeli tę prawdę mamy sobie powiedzieć, to muszę stwierdzić, że Pan Minister nic właściwie nowego nam nie powiedział. Pan Minister się tylko odciął od tej zgubnej polityki, która była prowadzona w Polsce przeciw Narodowi i przeciw ideałom narodowym. Odciął się i oświadczył, że z tą polityką się zerwało i prowadzi się politykę narodową, która odpowiada nie tylko stosunkom, ale i sercom naszym i że prowadzi tę politykę na zewnątrz w oparciu o Anglię i Francję jako równy z równymi, bo to dla nas jest bardzo ważną rzeczą. Wszyscy inni mówcy, którzy tu piękne odczyty wygłosili, tak samo nic właściwie nowego, z małymi wyjątkami może, nie powiedzieli. Tyle tylko, że wykazali tę straszną politykę Becka, która nas do zguby przyprowadziła i jeszcze raz wykazali te straszne kłamstwa Hitlera. My na zachodzie wiedzieliśmy o tym z góry, że każde słowo Hitlera to jest szczere kłamstwo, a gdyśmy zwracali na to uwagę, to nam grożono. Nam grożono zawsze Berezą, przed tym jeszcze Brześciem, potem i więzieniem, a ciągle nam wmawiali: jeżeli to powiecie, jeżeli się nie zgodzicie, wtedy nie jesteście patriotami. A myśmy, przyznam, z tego „patriotyzmu" nie zawsze rezygnowali, żeby coś powiedzieć. Pan kol. Kwiatkowski wykazał na podstawie tej Białej Księgi nie tylko kłamstwa Hitlera, ale i ten miesiąc, w którym się niby połapał p. min[ister] Beck na tym, że Hitler kłamie i że będzie wojna. Ja nawet nie wierzę, żeby ten miesiąc styczeń 1939 r. był tym punktem zwrotnym dla p. Becka. Bo proszę Panów, kiedy ja uciekałem i szukałem w Polsce ministerstwa, do którego mógłbym się zgłosić, to przyszedłem do jednego klasztoru w Żółkwi, gdzie się schronił sztab [d]Ozonu[d][467]. Ci się do mnie przybliżyli, ja im robiłem zarzuty: to wyście

[467] Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN, popularnie nazywany „Ozonem") – organizacja polityczna obozu sanacji, utworzona w lutym 1937 r. Jej celem było skupienie społeczeństwa wokół armii i marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. OZN oparty był na prawicowych elementach prorządowych i organizacjach społecznych uzależnionych od rządu; głosił m.in. hasła realizacji zasad ustrojowych sformułowanych w Konstytucji kwietniowej i zasadę wodzostwa. Na jego czele stał sztab z szefem Obozu (początkowo był to pułkownik Adam Koc, od 1937 r. gen. Stanisław Skwarczyński).

nas ładnie urządzili, to wasza wina, na to jeden pan mi oświadczył: „Proszę Księdza, przecież p. min[ister] Beck, który wszystko wiedział, 3 dni przed wojną powiedział: ja się nie nazywam Józefem Beckiem, jeżeli będzie wojna." A były prezydent Mościcki, który obecnie przebywa w Rumunii i mógł stwierdzić, czy jego wynalazek jest lepszy od prawdziwego powietrza – spotkał pewnego razu w parku, w którym się przechadzał, dwóch księży, którzy robili mu wyrzuty, którzy krytykowali i na to on im powiedział: „Proszę panów, gdybym ja wiedział, to by do tego nie doszło."

Te wszystkie rzeczy świadczą o tym, że ci panowie w ostatniej chwili się nie nawrócili i w szczerość Hitlera wierzyli.

Wszyscy panowie przecież tu oświadczyli, że musimy się absolutnie uczyć z historii. Cieszę się z tego, że Skarga[468] znalazł w nas dobrych uczniów. Te błędy, które nas tyle kosztowały, żeby nas czegoś na przyszłość nauczyły. Wszyscy panowie oświadczyli, że trzeba zupełnie zmienić politykę wewnętrzną. Nie wolno naszych ludzi uważać za jakich matołków i ciągle twierdzić, że Polska nie jest dojrzała. I tę politykę wewnętrzną my będziemy musieli zupełnie inaczej nastawić, niż to było dotychczas. A nie wolno też polityki zewnętrznej prowadzić przeciw narodowi i przeciw jego ideałom. Dziś trzeba według życzeń narodu tę politykę prowadzić na wielką skalę, w oparciu o Anglię i Francję.

Ja bym pragnął, ponieważ nie możemy zmienić, tylko przygotować tę politykę, żebyśmy teraz zmienili to, co jest beckowskie w tej polityce zewnętrznej. Ja wiem, że Ministerstwo zmieniło drogę tej polityki, ale trzeba też zrobić cesarskie cięcie i zmienić personel, który dotychczas jest ten sam co dawniej, (Oklaski) trzeba go absolutnie zmienić i nowym zastąpić. Bo Pan Minister i jego koledzy mogą sobie ręce wyłamać, a nie pójdzie nic naprzód, jeżeli nie nastąpi ta zmiana. W ambasadach i konsulatach ci sami, co przed tym zasiadywali – paraliżują teraz to, co Rząd nakaże. Ja wiem, że nie można wszystkich zmienić, ale gdzie to jest możliwe, to trzeba bez litości tych panów usunąć. Mogą oni wstąpić do wojska, tak jak to zrobił ambasador Lipski i dał przez to dobry przykład. Ja proszę Panów przyjechałem z Rumunii i w tej Rumunii przeżyłem różne rzeczy. Rząd telegrafował po mnie trzy razy. Depesze były dla mnie w Ambasadzie, ale ja ich nie widziałem. Pewnego razu tylko przypadkiem się dowiedziałem, że jest dla mnie depesza i stałem trzy

[468] Ks. Piotr Skarga (1536–1612) – polemista religijny, hagiograf, jeden z czołowych przedstawicieli polskiej kontrreformacji. Nadworny kaznodzieja na dworze Zygmunta III Wazy. Autor *Kazań sejmowych* (1597), dzieła, w którym postulował reformę systemu politycznego Rzeczypospolitej.

godziny na deszczu, żeby mnie radca [d]Sobański[d][469] (nie ambasador, broń Boże, bo to za wielka figura) przyjął; ten radca wreszcie powiedział mi, że mnie przyjąć nie może, bo nie ma czasu, ma konferencję z ambasadorem. Panowie ci przychodzili po 11, pozostawali do 12 czy 12:30, później znów przychodzili koło 5, żeby zostać z godzinę, a myśmy musieli czekać po 3 godziny. Konsulat w Bukareszcie – tu trzeba, żeby Pan Minister zapamiętał to nazwisko urzędnika – Bartel[470], który załatwiał wszystko w 100 proc., a nawet i więcej.

Proszę Panów, zdarzył się taki wypadek: Prezes Sądu Apelacyjnego, p. Frondel[471], prosił o przyjęcie u ambasadora, który mu wreszcie oświadczył, że go nie przyjmie. Na to poszedł do ministra rumuńskiego, który go natychmiast przyjął, a gdy się skarżył na ambasadora polskiego, więc Polak na Polaka, ten mu powiedział: Niech się [d]Pan[d] nie dziwi, bo ten pan jest w całej Rumunii znany ze swego postępowania. Dalej byłem we wszystkich związkach polskich, szczególnie tych, które nam tak licznie pomagały. Te panie w Związku Polek wprost płakały, że ambasador ich rozbija, przeszkadza, zamiast poprzeć. I proszę Panów – ten pan absolutnie musi być odwołany. A jeżeli nie można go odwołać – to komisarza mu wsadzić. To jest takie nieprzyjemne słowo „komisarz", ale to jest jedyne wyjście. I jeszcze jedno: Ja naturalnie miałem styczność z nuncjuszem Cortesim[472], który w imieniu Ojca Świętego tak dużo uczynił dla Polaków. Trzy tygodnie pracował ten pan, a ambasada o nim nie wiedziała. Przede mną skarżył się Cortesi, że ambasada polska nie ma z nim styczności.

I teraz przechodzę dalej, tak jak jechałem, więc Włochy. Polska organizacja propagandowa tam to – pożal się Boże! Faktycznie Watykan jest obstawiony Niemcami tak, że trudno się przedrzeć i gdyby polscy księża nie byli tego kordonu przebili na czele z Księdzem Prymasem Hlondem –

469 Bronisław Sobański – dyplomata, przed wojną w Wydziale Wschodnim MSZ, w 1939 r. pracownik ambasady RP w Bukareszcie; w latach 1943–1944 I sekretarz w Przedstawicielstwie Rządu RP przy Francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Algierze, od 1945 r. ponownie w centrali MSZ w Londynie.

470 Ludwik Stefan Bartel (1903–1998) – dyplomata, urzędnik konsularny; pracował w różnych konsulatach oraz centrali MSZ. Od lipca do września 1939 r. wicekonsul w Konsulacie RP w Bukareszcie. W czasie wojny służył w Polskich Siłach Zbrojnych. Po 1945 r. zdecydował się na dalszą pracę w dyplomacji komunistycznej Polski.

471 Tak w źródle. Chodzi o Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach Agenora Frendla (zob. dok. 8D).

472 Filippo Cortesi (1876–1947) – dyplomata watykański, w latach 1926–1936 nuncjusz apostolski w Argentynie, od 1936 r. nuncjusz apostolski w Polsce. W 1939 r. zmuszony do ewakuacji; wobec braku następcy zachował tytuł do swojej śmierci.

wtedy nie wiem, czy by Ojciec Święty w ogóle o tym wszystkim, co w Polsce się dzieje – dowiedział się. Tam trzeba rzutkiego człowieka, który by sobie poradził z tymi Niemcami, którzy nie chcieli dopuścić naszych księży, którzy musieli się wprost przebojem tam dostać. I tam trzeba ich, proszę Pana Ministra, trochę przycisnąć, żeby więcej pracowali. A przy Kwirynale – to tam jest znana kuźnia antyrządowa[473]. Ja wiem o wszystkim, chcę podać tylko następujące rzeczy: jak się urzęduje: pewna pani przychodzi w bardzo pilnej sprawie, pociąg jej niedługo odjeżdża, więc przychodzi wcześnie rano i prosi o przyjęcie pewnego radcę, który jej mówi, że nie ma czasu. Ta pani czeka przez 2 godziny, wreszcie drzwi się otwierają, wychodzą dwie panie, a za nimi modystka, która ma 25 kapeluszy ze sobą. Więc tam w tym naszym biurze dla tych pań urządza się przymierzanie kapeluszy…

Moi żołnierze również się bardzo skarżą na to, jak ich przyjmowały konsulaty, ale panowie też o tym wiedzą przecież, więc idę dalej. Na dworcu w Rennes jest pewien oficer, który przyjmuje transporty, przybył on z Chile. Gdy wojna wybuchła, on się natychmiast zgłosił do konsulatu, ażeby wyjechać i zgłosić się do wojska. Tam mu powiedzieli, że nie trzeba, że może zostać, nie chcieli go puścić, dopiero kiedy ten wyzwał takiego pana od bolszewików i jeszcze lepiej, tak po wojskowemu – poskutkowało.

Pan kol. Filipowicz poruszył sprawę Kanady. Ja nie chcę odbierać tematu do odpowiedzi tutaj Panu Ministrowi, ale muszę powiedzieć, że jak długo tam są nasze konsulaty, tak długo nic z tego nie będzie. Jak długo nie będzie tam zmiany, tak długo nie będzie tam naszych żołnierzy. Dlatego ja bym zwrócił na to uwagę, żeby momentalnie, bo tam nie ma żadnych przeszkód – powołać wszystkich konsulów, niech służą w wojsku, a tamtejszych Polaków mianować konsulami.

Na jedno we Francji chciałem tu zwrócić uwagę. Mnie się zdaje, że coś jest na przeszkodzie, coś z tą Francją „nie klapuje". Ja bym tu prosił, żeby nam Pan Minister wyjaśnił, dlaczego szczególnie nasz głównodowodzący nie jest w tej Najwyższej Radzie Wojennej. Myśmy już raz tę sprawę poruszali, gdyśmy byli przyjęci u prezesa senatu francuskiego, on niby nam trochę obiecał, że się o to będzie starał, a dotychczas nie ma nic. I mnie się zdaje, że Francja może być trochę na nas obrażona, bo te stosunki w Paryżu nie są ładne i niektórzy Polacy przeciwdziałają Rządowi. Możliwe, że to są ci panowie, którzy wyprawiają wielkie biesiady i mówią, że na pewno z nami zrobią koniec. Może by Pan Minister był łaskaw mieć na to baczne oko.

[473] Chodzi o Ambasadę RP w Rzymie, którą kierował wówczas gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

To byłoby mniej więcej wszystko, co chciałem Panu Ministrowi powiedzieć i proszę, żeby Pan Minister oświadczył, co zamierza w tym kierunku zrobić.

P. Mikołajczyk: Głos ma p. dr Jaworski.

P. Jaworski: Ja chciałem postawić tylko 4 pytania.

Jedno będzie pytaniem powtarzającym się.

A zatem i ja kieruję pytanie do Pana Ministra, dlaczego do tej pory alianci nie ogłosili wspólnego oświadczenia, że wszelkie mordy popełniane w Polsce pociągną za sobą takie same restrykcje ze strony aliantów i ci mordercy będą odpowiedzialni nie tylko materialnie, ale za każdą śmierć – poniosą również śmierć. Ja jestem przekonany, że gdyby alianci na taką deklarację się zdobyli, to miałoby to niewątpliwie wielkie znaczenie, bo Niemcy nie bardzo wierzą, że jeżeli wojna potrwa długo, że oni zwyciężą; jak mnie informują osoby teraz wyjeżdżające z Niemiec, wśród 18 osób – Niemców z ich otoczenia – nie znalazł się ani jeden Niemiec, który by wierzył w zwycięstwo niemieckie, a jak się przekonał ten pan, który mi o tym mówił – to było szczere oświadczenie. Skoro taka opinia jest wśród nich – to moim zdaniem taka deklaracja bezwzględnie powstrzymałaby tę falę okrucieństw, których człowiek XX wieku nie może wprost porównać z barbarzyństwami średniowiecza. Drugie pytanie, które już poruszył ks. Brandys – to – dlaczego Polska jako sojusznik do tej pory nie ma swojego przedstawiciela w alianckiej Radzie Wojennej. Z jednej strony – to miałoby dla nas prestiżowo duże znaczenie.

Trzecie pytanie, to leży poza działalnością Pana Ministra może, ale chciałbym, żeby to znalazło swój wyraz w dowodach przeciwko polityce p. min. Becka: Dlaczego Polska napadnięta, choć była członkiem Ligi Narodów, nie zwróciła się wówczas do niej o pomoc. Wiemy, że niestety Liga Narodów tej pomocy udzielić by nie mogła, ale miałoby to pewne znaczenie w każdym razie; tym bardziej stawiam to pytanie, żeby naświetlić rolę p. Becka, który dążył do tego, żeby stosunki z Ligą Narodów się rozluźniły, więc niech to będzie jeszcze jednym dokumentem obciążającym dla p. Becka.

Czwarte pytanie dotyczy Sowietów. Sowiety przecież złamały pakt o nieagresji i napadły Polskę w tym momencie, kiedy mogła się jeszcze bronić, opierać najazdowi niemieckiemu. Do tej pory Koalicja nie wypowiedziała wojny Sowietom i to znalazło swój wyraz w oświadczeniu Mołotowa, który powiedział, że Sowiety nie są w wojnie z Polską, a wkroczyły na terytorium Polski dlatego tylko, żeby zabezpieczyć interesy ludności ruskiej i ukraińskiej. Ponieważ my wiemy, że tamtej ludności nic nie zagrażało, więc to jest tylko wykręt i wobec tego to wypowiedzenie wojny Sowietom jednocześnie może

by miało pewną wiążącą moc i w stosunku do aliantów. Tak mi się wydaje, że jeżeli Polska jest w wojnie i z trzecim przeciwnikiem, wtedy pewne zobowiązania aliantów idą po tej linii, że ten przeciwnik jest również w wojnie z aliantem. W związku z tym chciałem złożyć pisemną deklarację, która, mam nadzieję, zostanie przesłana odpowiednim czynnikom sojuszniczym…
P. Mikołajczyk: To jest tajne posiedzenie…
P. Jaworski: W takim razie tylko dla użytku wewnętrznego (czyta swoją deklarację – w załączeniu)[474].
P. Mikołajczyk: Głos ma p. Bielecki.
P. Bielecki: Proszę Panów, ja pomijam kwestię obsady placówek, ponieważ myślę, że wrócimy jeszcze do tego. Dziś natomiast mówię o głównym kierunku linii polityki i także tego nie potraktuję w formie przemówienia, tylko pytań. Więc krótko: Zaczynam od stosunku aliantów do nas. Powtórzę może pewne kwestie, ale to nie zawadzi, bo to szczególnie nas dotyka. Ten brak czujemy nie tylko ze względu na własne samopoczucie, ale to się może odbić – jeżeli idzie o propagandę obcą w naszym kraju, stąd waga tej kwestii. Więc przypominam: deklaracja londyńska, gdzie nie ma słowa o Polsce. Następnie brak przedstawiciela Polski w Najwyższej Radzie Wojennej, brak oświadczenia trzech premierów[475], które to oświadczenie było zapowiedziane. Tu bym radził może pewną wstrzemięźliwość w tych zapowiedziach, zanim się nie uzyska czegoś ostatecznie.

Otóż stoję na stanowisku, że sojusz nasz – im serdeczniejszy, tym bardziej nas uprawnia do żądań, oczywiście zrobionych w formie właściwej, tu nie potrzebuję pouczać dyplomaty, jaka to ma być forma, ale można bardzo stanowczo żądać równego traktowania nas.

Położenie nasze nie jest tak beznadziejne, jeżeli idzie o stosunek do aliantów. Obok argumentów, które tu mówcy przytoczyli, mianowicie, że myśmy pierwsi wzięli na siebie wszystkie ciosy, co uchroniło Francję przed natychmiastowym uderzeniem, co by ją grubo kosztowało – tu możemy sobie powiedzieć bardzo ostro – to nie jest wkład byle jaki, pomijając, że myśmy pierwsi powiedzieli: nie! Ale nie chcę się tu specjalnie egzagerować. Poza armią, którą mamy wprawdzie niedużą, to jest drugi wkład, ale trzecia rzecz, na którą chciałbym, żeby zwrócić uwagę, bo to czasami uchodzi

474 Załącznika nie udało się odnaleźć.
475 W tym czasie polski MSZ naciskał sojuszników na wydanie tzw. „deklaracji trzech premierów" (Polski, Wielkiej Brytanii i Francji), mającej podkreślić równouprawnienie Polski w stosunku do sojuszników. Podejmowano także starania o wejście premiera Sikorskiego do Najwyższej Rady Wojennej.

uwagi w naszych rozmowach – to jest kraj, postawa kraju; za mało tym argumentem szafujemy. Za mało mówimy o tym, a przecież to jest czynnik militarny, to wiąże siłę Niemiec. Jeżeli stanowisko kraju byłoby słabsze, to Niemcy większą siłę mogłyby przerzucić na aliantów. Stąd trzeba dbać o to, żeby postawa kraju się nie zmieniła. O wiele ważniejsze jest dbać o postawę kraju, niż o szybkie załatwienie rzeczy, które mogą być tam mniej pożądane, niż nam się wydaje.

Następnie – przede wszystkim trzeba militarnie zniszczyć Niemcy, odbudować Polskę i wtedy realnie mówić o załatwianiu spraw wewnętrznych. My o tym zapominamy, trzeba widzieć różne strony tego medalu. Jeżeli my postawę kraju osłabimy, to jak będzie wyglądało zwycięstwo militarne? To nie jest prosta rzecz, to jest grube zagadnienie.

Otóż każde oświadczenie aliantów w stosunku do nas to jest duża pomoc dla kraju. Pewne moje postulaty wypływają z mojego zasadniczego stanowiska, to nie o to idzie. Dbajmy o to, co kraj powie, tego my nie zmienimy. To jest moja tendencja do odsuwania rzeczy wewnętrznych. Od zachowania się tu naszego będzie zależało, jak się będą później odbywały wewnętrzne zagadnienia i o tym pamiętajmy, bez judocentryzmu, którego nie mam i nie chcę mieć. Zrobiłem tu pewien dowcip, ale niepotrzebnie, bo to nie jest kwestia dowcipu.

A zatem – postawa kraju i dbanie o wstrzemięźliwość w oświadczeniach pewnych. Mam tu pretensję do MSZ, że za często mówi o sprawach wewnętrznych.

P. Graliński: Do MSZ ściśle? Czy pan nie mówi o innych resortach?

P. Bielecki: Tak, były takie oświadczenia ze strony MSZ, nawet za często, bodaj że Pańskie nawet jedno. Ale mniejsza o to, ja tu nie chcę się o to handryczyć. Tylko zanim się złoży takie oświadczenie – trzeba pamiętać o tych rzeczach. Bądźmy ostrożni. Nie chcę polemizować, uważam, że mam pełną rację, niezależnie od różnic narodowościowych i politycznych, bo mnie nie o to idzie.

Otóż – jeżeli idzie o aliantów, to chciałbym, żeby bardziej stanowczo występować i bardziej umiejętnie, o tym trudno mówić. Zrozumieją panowie, dlaczego tak mówię, bo nie ma tych rezultatów, ale można i trzeba bardziej stanowczo występować, żeby stanowisko Polski nie było stanowiskiem tego najuboższego krewnego. To jest zagadnienie niezmiernie ważne, dlatego ja mówię o tym z całą siłą i przejęciem. I uważam, że należałoby – nie wiem, jak się to technicznie odbywa – przed każdym wystąpieniem Koalicji, przed każdą radą wojenną – już interweniować, a nie poprawiać później. Należy w każdym razie robić w tym celu wysiłki. I pytanie w związku z tym, czy te

układy nasze, umowy z sierpnia i września, czy to są umowy z Anglią tylko, czy też i z Francją.

P. Graliński: I z Anglią i z Francją.

P. Bielecki: Tekst francuski jest jaśniejszy, chciałem jednak o tym wiedzieć.

Drugie zagadnienie, do którego tu przechodzę – pytanie, jak wyglądają nasze stosunki z Hiszpanią. Można sobie powiedzieć, że Hiszpania dziś nie odgrywa roli, ale mnie się zdaje, że trzeba mobilizować siły wszystkich, bez względu na ich ustrój wewnętrzny. Ja nie wiem, czy da się zmobilizować, ale wytrącanie sobie tu broni byłoby nierozsądkiem – dlatego tylko, że tam jest Franco[476], a nie kto inny. Anglia, ta na wskroś demokratyczna Anglia, jest przecież wzorem, jak należy dbać o własne interesy. Trzeba sobie uszeregować zagadnienia, co jest najważniejsze. Gdybyśmy tu zaczęli krytykować ustrój państwa, który sobie samo wywalczy – to byłaby to szkółka, seminarium akademickie.

Teraz trzecie zagadnienie: Daleki Wschód. Uważam, że trzeba o tym mówić, to nawet poruszyłem w swoim przemówieniu. Dziś polityka nie sprowadza się tylko do zagadnienia europejskiego, trzeba widzieć cały świat. Gra tych interesów dzieje się na wszystkich kontynentach. Jak ocenia Pan Minister próby Japonii w związku ze stworzeniem rządu Wanga[477], który zastępuje protektorat? Tam jest jakaś bardzo ciekawa, chytra gra, tam Japonia chce się jakby wyplątać i jak gdyby chciała wrócić i rozwiązać sobie ręce w Chinach. Załatwia się z zagadnieniem chińskim połowicznie, by dojść do porozumienia czy układu. Otóż gdyby w tym sensie się wyplątała – to nie znaczy opuściła wybrzeże oceanu i oddała te już przez siebie zajęte prowincje – otóż zdaje się – to byłoby duże zagadnienie, bo Japonia zaczęłaby wtedy bądź z Ameryką, bądź z Sowietami jakąś grę.

Teraz zagadnienie Rosji. Jak wygląda kwestia ewentualnej wojny z Rosją. To nie jest zagadnienie proste: czy należy od Rosji zaczynać. Ja mam pewne obawy, jeszcze nierozproszone. Czy nie naprzód pobić Niemców, a później zacząć z Rosją. Bo jeżeli, powiedzmy, pójdziemy na stepy, czy wtedy nie przyjdzie moment interwencji Niemiec dokończenia wojny połowicznie, to jest dla mnie zagadnienie, którego się boję, bo z drugiej strony trwanie takie i czekanie jest dla nas bardzo ciężkie, ale to trzeba rozważyć z różnych stron.

476 Francisco Franco (1892–1975) – hiszpański generał i polityk; w wyniku wojny domowej (1936–1939), podczas której stał na czele oddziałów prawicowej opozycji, przejął władzę w Hiszpanii.

477 Wang Jingwei (1883–1944) – chiński polityk, członek lewego skrzydła Kuomintangu. Jingwei zerwał współpracę z szefem partii Czang Kaj-szekiem i utworzył 30 marca 1940 r. kolaborujący z Japończykami rządu w Nankinie.

I jak wygląda dziś stanowisko aliantów? Przemówienie Churchilla – o ile odtwarza istotne zamiary, o ile jest tylko pewnym pociągnięciem, bo nie można brać wszystkich przemówień dosłownie.

Ostatnie zagadnienie – Ameryka. Ja nie łudzę się, że można Amerykę wciągnąć bardziej w sprawę europejską poza podróżą Wellesa, zanim ona nie uporządkuje sobie spraw wyborczych, ale tego terenu trzeba już dziś bardzo pilnować. Nie wiem, jak wypadła misja rządowa, czy to jest misja propagandowa, czy też ma za cel przygotowanie jakichś pozycji. Ja nie robię zarzutów, tylko się pytam i dlatego nie chcę uprzedzać tych rzeczy.

To na dziś wszystko.

P. Mikołajczyk: Głos ma p. Ciołkosz.

P. Ciołkosz: Ja zupełnie podzielam poglądy p. Bieleckiego na metody pracy na dzisiejszym posiedzeniu, to znaczy, rozumiem, że naszym zadaniem jest postawić pewne problemy w tych celach polityki zagranicznej polskiej, które dla nas samych może nie są zupełnie jasne. Pierwsze zapytanie dotyczy misji p. Sumner Wellesa. Otóż – jest wiadome, że Rząd Polski odbył z tym panem konferencję, co uważam za zjawisko bardzo szczęśliwe, choćby przez fakt stwierdzenia w obliczu świata, który Ameryka reprezentuje, istnienia rządu w Angers, ponieważ jednak padło także oświadczenie, że w historii tej wojny ta konferencja będzie zapisana bardzo trwałymi zgłoskami, dlatego chciałbym o jej wynikach uzyskać informacje.

Drugie zagadnienie to jest zagadnienie stosunków aliancko-sowieckich. Ja rozumiem, że ono przedstawia się od strony aliantów inaczej i inaczej od strony Polskiej. Jeszcze wczoraj można było stwierdzić, że dla aliantów Hitler pozostaje wrogiem Nr 1, a nawet nie wiadomo, czy Sowiety znajdują się tu pod pozycją Nr 2. Dla polityki polskiej nie ma tu wroga Nr 1 i Nr 2, tylko są dwie pozycje tego samego problemu. Niezmiernie ważną konsekwencją może być tutaj pewna rozbieżność interesów polskich i anglo-francuskich, z czego ja zarzutu polskiej polityce zagranicznej nie czynię, ponieważ nie wątpię, że ona tę rozbieżność doskonale rozumie. Ale chodzi o to, czy uczynione zostało wszystko, co potrzeba, ażeby zrozumienie konieczności uporządkowania stosunków europejskich rozciągnęło się także na wschodnią połać Europy. Pod tym względem z lektury prasy można wyciągnąć pewne wnioski, dość nawet niepokojące. Pomijam pierwszy okres: koniec września, październik, listopad, kiedy z powiedzeń odpowiedzialnych czynników w Paryżu można było wyczuwać nutę pewnego zadowolenia, że droga na wschód została Hitlerowi zabarykadowana, w szczególności dostęp do nafty rumuńskiej, gdzie Hitler poniósł klęskę przez interwencję Sowietów. Ta ocena uległa zmianie

wtedy, kiedy w czasie wojny fińsko-sowieckiej ocena wartości militarnej Rosji musiała być poddana rewizji. Chociaż wynik rosyjsko-fińskiej był z góry przesądzony, to jednak wykazał, że wartość sowiecka uległa naświetleniu, że zarówno wartość militarna, jak środki komunikacyjne, transportowe itd. itd. – pozostają tam pod dużym zapytaniem. Tym nie mniej są pewne zjawiska, o których już mówiłem, z naszego punktu widzenia dość niepokojące. Otóż – jeżeli chodzi o możliwość interwencji Sowietów w wojnie obecnej – to jak ona się przejawia po stronie Koalicji i po stronie Niemiec.

Otóż – możliwość wejścia Sowietów po stronie Koalicji jest dla nas zupełnie wykluczona. Możliwość wejścia Niemiec w tym celu, aby wyciągnąć jak największe korzyści od aliantów? – Powołam się tylko na 2 artykuły w „Populaire”[478], który stwierdza, że z naszego punktu widzenia taka interpretacja, jakoby nastąpiło oziębienie w stosunkach sowiecko-niemieckich – nie jest usprawiedliwiona po dokładnym przestudiowaniu mowy Mołotowa, gdzie można wyczuć, że alians Stalina z Hitlerem stał się coraz bardziej widoczny i ścisły. Tak, że i w tych sferach, z którymi polska polityka zagraniczna musi się liczyć i które reprezentują dużą część zachodu – ta ocena jest dość wyraźna i mocna. Chodzi tylko o to, jakie są prawdziwe intencje polityki sowieckiej. Z bezpośredniego zetknięcia się ze stosunkami pod okupacją sowiecką, z grubsza biorąc, zamiary Sowietów są następujące: Sowiety nie zamierzają rezygnować z roli czynnika trzeciego. Plan działalności sowieckiej przedstawia się następująco: W wyniku długotrwałej wojny Niemcy zostaną rozgromione i wówczas do Niemiec przyjdzie armia czerwona rewolucyjna. Rozumowanie to jest bardzo prymitywne i nie ma szans na to, aby zostało potwierdzone, tym nie mniej ono jest i sądzę, że wygranie tego argumentu może mieć pewne szanse na zachodzie, aby otworzyć oczy na istotne zamiary Sowietów. Mają one dla nas jeszcze dlatego poważne znacznie, że w konsekwencji realizacji takiego planu sowieckiego Polska przestaje istnieć, albowiem pomiędzy Rosją a Niemcami nie ma miejsca na niepodległą Polskę. Otóż chodziłoby nam o to, ażeby ten moment został przez polską politykę zagraniczną wysuwany i wygrywany, ażeby w sprawach stosunku do Sowietów istniała pewna dalekowzroczność, pozwalająca na pewne pociągnięcia i należytą ocenę całej polityki sowieckiej. Z tym łączy się zagadnienie wojny fińskiej. Poruszam je dlatego, że dla ludności polskiej w Kraju ono miało ogromne znaczenie. Powiedziałem wczoraj, że jeżeli ludność polska wierzyła

[478] „Le Populaire” był socjalistycznym dziennikiem wydawanym we Francji w latach 1916–1970, stanowiącym organ prasowy Francuskiej Sekcji Międzynarodówki Robotniczej (SFIO).

w to, że Polska będzie niepodległa, to raczej opierała się na uczuciu, a nie na argumentach rozumowych, które się dopiero pojawiły w chwili pierwszych klęsk sowieckich w Finlandii. Wtedy w umysłach Polaków zaczęła się rodzić nadzieja, że Sowiety zostaną osłabione, ulegną rozkładowi i poniosą klęskę. Ja nie wiem, ale wyobrażam sobie, że nieszczęśliwe zakończenie wojny fińskiej[479] musiało w Polsce wywrzeć wrażenie bardzo przygnębiające.

Jeżeli chodzi o zagadnienie stosunków Polski z Koalicją – to komunikat ogłoszony przez P.A.T. nie wyczerpuje całości zagadnienia. Cóż bowiem nowego jest w tym komunikacie? Nie to jest nowe, że Francja i Anglia będą prowadziły wojnę wspólnie aż do zwycięskiego jej końca. Nowe jest to, że obie te strony zobowiązują się także i po zawarciu pokoju współpracować we wszystkich dziedzinach i to jest niewątpliwie zjawisko nowe. Ja rozumiem, że nasza pozycja militarna jest w tej chwili tego rodzaju, że my właściwie wiele wnieść nie możemy. Nas aport w postaci armii jest z punktu naszego widzenia bardzo ważny, czy ma wartość z punktu widzenia Koalicji – pozwalam sobie wątpić. Najważniejsze to, co się będzie działo po zakończeniu wojny, to dla nas ma bardzo duże znaczenie. Po wojnie Polska będzie musiała być bardzo poważnym czynnikiem nowego porządku w Europie. To, że w komunikacie co będzie po wojnie, Polska jest wyłączona – to oczywiście musi budzić niepokoje.

Zresztą niepokój ten jest wspólny nam wszystkim i Panu Ministrowi zapewne i podnosimy tę kwestię nie w formie krytyki, tylko troski głębokiej, wspólnej nam wszystkim i zapytań, z prośbą o wyjaśnienie, co zostało uczynione, aby Polska była traktowana na równi z naszymi sojusznikami.

A teraz inne pytania. Pierwsze dotyczy autentyczności niemieckiej Białej Księgi, ogłoszonej przed kilku dniami. Materiał, odnaleziony na ulicy Wierzbowej[480] pozwala na wydanie 2 czy 3 takich ksiąg. Otóż w tej chwili ze strony Ameryki odpowiedź na Białą Księgę niemiecką jest dementi, ale w tym gronie proszę Pana Ministra o wyjaśnienie, czy i które z tych dokumentów są prawdziwe i w jakim stopniu one mogą zaważyć w przyszłości na losach Polski.

---

479 Traktat pokojowy między Związkiem Sowieckim a Finlandią podpisano 13 marca 1940 r. w Moskwie. W jego wyniku Finlandia utraciła część swojego terytorium (w tym tzw. Przesmyk Karelski), jednak obroniła swoją niepodległość.

480 Przed wojną na ul. Wierzbowej 1 w Warszawie (w pałacu Brühla) znajdowała się siedziba polskiego MSZ.

Następne pytanie dotyczy misji generała Hallera[481]. Mówią, że ma charakter propagandowy, z tego jednak co dochodzi do naszej wiadomości, wiem, że wypowiada się on w sprawach polityki wewnętrznej i jeżeli chodzi o zagadnienia wojskowe, to misja ta miała postawić te zagadnienia na płaszczyźnie zupełnie odwrotnej; chciałbym usłyszeć, czy Pan Minister ma relacje o tej misji i jak ją ocenia.

Wreszcie – użyteczność obecnego aparatu dyplomatycznego. Mnie chodzi o to, czy całość naszego aparatu dyplomatycznego pod kątem widzenia zmienionej polityki zagranicznej polskiej – Pan Minister ocenia jako użyteczny dla nas, czy też nie. Ja rozumiem, że trudno jest to zagadnienie traktować generalnie i można powiedzieć, że są państwa, gdzie ten aparat nasz stoi na wysokości zadania, a są też państwa, gdzie on na wysokości zadania nie stoi. Są kraje, gdzie nasza reprezentacja dyplomatyczna zasługuje na uznanie, a są także kraje, gdzie ta reprezentacja aż się prosi, ażeby ją zmienić.

Polska musi grać na wszystkich klawiszach, także i na klawiszu żydowskim, Panie Prezesie Bielecki. Także i ten moment powinien być wygrywany przez polską politykę zagraniczną z pożytkiem dla sprawy polskiej, ale mnie chodzi w tej chwili o kwestię żydowską. Chodzi o to, że muszą być poruszone wszystkie elementy, które mogą oddać pożytek sprawie Polski. I otóż chodzi o to, że w różnych krajach istnieją nastroje, różne wyrazy opinii publicznej, które muszą być wszystkie uwzględnione. Dla przykładu przytoczę, że w Anglii istnieje bardzo poważny odłam opinii publicznej; mówię o laburzystach. Polityka polska zagraniczna, która by się z tym nie liczyła, byłaby polityką bardzo krótkowzroczną. Podobnie we Francji, gdzie Polska polityka zagraniczna powinna współpracować, a obawiam się, że polska propaganda nie umie trafić ani do sfer lewicowych, ani do sfer prawicowych. To są zjawiska bardzo niebezpieczne. Publikowanie nawet najstaranniej opracowanych biuletynów, rozsyłanie ich pocztą, to właściwie niczego jeszcze nie załatwia. W stosunkach międzynarodowych muszą się ścierać nasze kontakty i dlatego

481 Po zaprzysiężeniu gen. Józefa Hallera jako ministra bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego (3 października 1939 r.), wziął on udział w posiedzeniu Rady Ministrów (6 października 1939 r.), w trakcie której ustalono, że z racji na swoją przeszłość wyjedzie on ze specjalną misją do Stanów Zjednoczonych i Kanady w imieniu rządu RP na uchodźstwie. W ramach wyznaczonego zadania miał zapoznać środowiska polskie w Ameryce o stanie okupacji w kraju, apelować o wsparcie finansowe i propagować postulaty programowe nowego rządu gen. Sikorskiego. W Kanadzie jego zadania miały podłoże wojskowe – dotyczyły bowiem rozpoczęcia odpowiedniej akcji propagandowej na rzecz powstającego we Francji Wojska Polskiego i szukanie ochotników.

przed dyplomacją polską stoją zadania niesłychanie delikatne. Mam obawy, czy ten aparat jest w stanie im sprostać, czy rozumie to, że polska polityka zagraniczna różni się teraz nie tylko tym, że został dokonany zwrot w tej polityce, ale że jest to polityka oparta o naród polski i apelująca do narodów sprzymierzonych.

W dniu 28 marca rozpoczął się kongres międzyparlamentarny[482]. Ja stwierdzam, że Polska na tym kongresie świeci nieobecnością i mam pewne podstawy do twierdzenia, że jest to wina naszej służby dyplomatycznej, która to zaniedbała i wyrządziła Polsce może przez [24] to pewną krzywdę. Najdrobniejsza szczelina, którą będzie polska sprawa przenikać do świadomości państw, musi być wykorzystana.

P. min. Zaleski: Ale przecież były wyznaczone osoby, które miały jechać na ten kongres: p. Stroński i p. Lieberman. Ze mną było już wszystko omówione i ambasada w Paryżu miała przygotować paszporty.

P. Ciołkosz: Jednak nie było tych osób. To są rzeczy, które zasługują na poważne traktowanie.

P. Graliński: Tak, ta sprawa została zreferowana centrali MSZ; uważaliśmy, że Polska musi być reprezentowana na równi z innymi, zastanawialiśmy się wówczas, kogo delegować; wobec tego, że była mowa o dwóch osobach – wyznaczyliśmy p. Strońskiego i p. Liebermana. Zostały wydane odpowiednie dyspozycje, ja nie wiem, co się stało…

P. Ciołkosz: Ja mogę powiedzieć, co było powodem: zaniedbanie. Poinformowano naszą ambasadę, że kongres się nie odbędzie, tymczasem się odbył, pojechali wszyscy, tylko Polski nie było. To jest przykład, który sobie pozwoliłem przytoczyć dla zintensyfikowania naszych wysiłków. Powtarzam – to są kwestie ważne, należy na nie zwrócić baczną uwagę.

P. Mikołajczyk: Głos ma p. Schwarzbart.

P. Schwarzbart: Ja sobie spisałem wszystkie pytania, ażeby wręczyć Panu Ministrowi, a tylko w kilku słowach je naświetlę. Jak przedstawia się sprawa dostawy surowców dla Niemiec, czy nadzieje Niemiec są realnie uzasadnione. My o tym nic nie wiemy, przynajmniej ja nic dokładnie nie wiem; przypuszczam, że MSZ tym problemem się interesuje, a nie potrzebuje podkreślać, że to ma znaczenie centralne, bo jeżeli by zwycięstwo nad Niemcami i Rosją rozstrzygnęło się pod względem gospodarczym – zdaje się, że ciągle jeszcze polityka aliantów nastawiona jest na tę drugą ewentualność wobec spokoju i ciszy na frontach – i porozumienie niemiecko-rosyjskie w kwestii gospo-

[482] Chodzi zapewne o spotkanie organizowane przez Unię Międzyparlamentarną (ang. Inter-Parliamentary Union, IPU) w marcu 1940 r. w Lugano w Szwajcarii.

darczej jest bardzo poważnym storpedowaniem celów blokady gospodarczej ze strony Anglii i Francji. Sądzę, że wszystkie optymistyczne poglądy, które tę sprawę bagatelizują – są nie na miejscu. Nadzieje Niemiec nie są pewnie uzasadnione, ale nie są też uzasadnione nadzieje tych, którzy twierdzą, że Rosja ma kłopoty transportowe, komunikacyjne itd., nie mniej – informowałem się, wiem, że przez porty bułgarskie idzie nafta, że są rozbudowywane traktaty o dostawy z Rumunii, że jest najazd specjalistów niemieckich na Rosję, która mobilizuje wszystkie siły, że przyszły wojska techniczne niemieckie do Rosji celem eksploatowania nafty itd.

Te elementy stawiają pod znakiem zapytania skuteczność blokady alianckiej.

Dalej – czy Rząd pośrednio utrzymuje kontakt z leaderami stronnictw angielskich i czy stara się u nich przygotować grunt pomyślny dla sprawy polskiej. Już kolega Ciołkosz zresztą udowodnił słuszność tego pytania. Uzgodnić kontakty z rządem z kontaktami z leaderami stronnictw. Uważam, że i jedno i drugie jest ważne. Nie wiem, czy rząd może ze względu na swoje oficjalne stosunki z rządami bezpośrednio pertraktować, ale jeżeli nie może, to znajdzie osoby, które się tym zajmą. To jest bezwzględnie konieczne tak pod kątem widzenia teraźniejszości, jak i przyszłości. Chciałbym wiedzieć, co się w tym kierunku dzieje, a jeżeli dzieje się za mało, żeby Rząd zwrócił na to uwagę.

Następnie – czy Sumner Welles złożył jakieś oświadczenia w sprawie przyszłych granic.

Wyjmuję te dwa konkretne pytania. Są one najistotniejsze. Czy to była tylko woń róż w rozmowie z p. Wellesem, czy też były jakieś oświadczenia konkretne w sprawach istotnego bytu przyszłej Polski.

Następnie – czy Pan Minister nie uważa, że powinno się wydać broszurę (czyta projekt – w załączeniu[483]).

Proszę Pana Ministra, Biała Księga jest książką specjalną. Ona dociera do polityków, naczelnych redaktorów i na tym koniec. Uważam, że powinna być rozpowszechniona broszura popularna, rozdawana wśród ludności różnych krajów, bo popularyzacja jest czynnikiem dynamicznym przy późniejszym układzie sił. Prosiłbym rozważyć tę myśl i o ile Rząd uzna za stosowne – żeby przystąpić do wydania takiej broszurki we wszystkich trzech językach. Dla uzasadnienia mego postulatu powiem: Nie łudźmy się – opinia amerykańska w stosunku do zagadnienia przyszłej Polski jest przede wszystkim mało

483 Załącznika nie udało się odnaleźć.

poinformowana, a w rezultacie niemal obojętna. Relacje oficjalne i praktyka zbiegają się w tym twierdzeniu, że na ogół opinia jest dość obojętna wobec zagadnienia przyszłej Polski. Trzeba temu przeciwdziałać. To, co tu słyszeliśmy o nastrojach we Włoszech, jest pouczające. Ksiądz biskup Gawlina przywiózł z Włoch całą wiązankę bardzo interesujących wiadomości.

Następnie, jakie jest podłoże i rezultat przyjęcia Ribbentropa przez Papieża[484]. Ten fakt dla opinii polskiej jest dość przykry. Właśnie w chwili, gdy opinia publiczna była nastawiona niebywale wdzięcznie wobec tego faktu, moralnej manifestacji Watykanu w obronie Polski, właśnie w chwili, gdy tu w Radzie Narodowej był przygotowywany telegram dziękczynny do Papieża – Papież przyjmuje Ribbentropa, co odczuliśmy jako niesłychane moralne wzmocnienie prestiżu Hitlera. Przypuszczam, że intencje papieża z pewnością nie były antypolskie, może były posunięciem taktycznym. Ale chciałbym wiedzieć, jakie były rezultaty, czy to wpłynęło w formie ostrzeżenia, czy też szukania pomostów pod naciskiem germanizmu.

Czy Pan Minister nie uważałby za wskazane rozpowszechnienie w filmie obrazu zniszczenia Polski w Ameryce, Anglii i Francji. Obrazki ze zniszczenia Polski są w „Głosie Polskim"[485], „Ilustration"[486], ale to nie wystarczy. Zdaje mi się, że wywoływanie wzburzenia na akty bestialskiego barbarzyństwa Niemiec w stosunku do Polski powinny być podtrzymywane w pewnej świeżości. Oburzenie to powinno być ciągle podsycane. Sądzę, że film odpowiedni, rozpowszechniony w tych krajach, byłby celowy i proszę tę kwestię rozważyć.

Następnie, czy nie należałoby spowodować wspólnej deklaracji politycznej trzech ministrów spraw zagranicznych: Anglii, Francji i Polski. Sprawę tę już poruszano. Uważam, że specjalną wagę na zewnątrz miałaby deklaracja trzech ministrów w sprawie Polski. To chadzanie Polski luzem w poszczególnych deklaracjach robi wrażenie dla nas bardzo przykre. Zeszliśmy w tych deklaracjach do roli kopciuszka. Otóż, czy w tym kierunku Rząd coś robi, przypuszczam, że tak, a jeżeli tak, to dlaczego nie ma rezultatów? Jak przedstawiają się w tej chwili rozmowy w sprawie Ukraińców, czy w tym kierunku robione są jakieś próby…

P. min[ister] Zaleski: Wybitnie niezagraniczna sprawa…

P. Schwarzbart: To się łączy ze sprawą granic Polski.

484 Wizyta Joachima von Ribbentropa w Watykanie miała miejsce 11 marca 1940 r. W jej trakcie niemiecki minister odbył kurtuazyjną rozmowę z papieżem Piusem XII.

485 „Głos Polski" („La Voix de la Pologne") – oficjalny organ prasowy Rządu RP na Uchodźstwie, ukazujący się w Paryżu w latach 1939–1940.

486 „L'Illustration" – francuski tygodnik ilustrowany, ukazujący się w Paryżu w latach 1843–1944.

Czy Rządowi wiadomo, jak się w tej chwili przedstawia stosunek Rumunii, Włoch, Ameryki do aliantów, zaniepokojony jestem szczególnie pozycją Włoch i chciałbym w tym kierunku poprosić o pewne informacje, jak ta sprawa się przedstawia, czy jesteśmy za zasłoną dymną niemiecko-włoską, poza którą przygotowuje się jakaś akcja, nie wiem – czy też sprawa ta jest jaśniej postawiona, czy można być spokojnym co do tej kwestii na przyszłość.

To samo pytanie, może tylko z mniejszym nasileniem odnosi się do Rumunii wobec faktu ciągłego ustępowania Rumunii pod naciskiem Niemiec w sprawach gospodarczych.

Także odnośnie Ameryki. Słyszymy ciągle o środkach, które rządy aliantów mają podjąć w kierunku utrudnienia dostaw amerykańskich dla Niemiec. Czy na tym polega przychylny stosunek Ameryki do aliantów?

Czy są jakieś rozmowy przeprowadzane z reprezentantem rządu tureckiego, który jest akredytowany w Angers przy naszym rządzie? Uważam ten odcinek za szczególnie ważny. Czy i z naszej strony są prowadzone jakieś rozmowy w sensie propolskim?

Poza tym – działalność misji Gen. Hallera.

Wreszcie – co MSZ robi na odcinku żydowskim w Ameryce i Anglii?

P. Mikołajczyk: Przerywam dzisiejsze posiedzenie. Następne posiedzenie Rady odbędzie się 10 b.m. o godz. 10 rano.

Pan Minister ma także cały szereg materiałów, które musi jeszcze przepracować. Jeżeli Panowie mają konkretne pytania, to proszę tylko te konkretne pytania postawić.

P. Kwiatkowski: Ja bym chciał dowiedzieć się, jaki będzie skład tej misji, która ma omawiać cele wojenne. Uważam, że wszystkie te przedsięwzięcia, dążące do zwiększenia naszej wagi mają tę słabą stronę, że my nie mamy ludzi, którzy by mogli znaleźć wspólny język do wyrażania naszych życzeń. Miałem sposobność stykać się na terenach różnych z ludźmi, zajmującymi wybitne stanowisko w Rządzie. Zarzucano nam subiektywizm…

P. Mikołajczyk: Ja proszę tylko o postawienie konkretnych pytań, nie uzasadnienia…

P. Kwiatkowski: Ponieważ jednak Pan nie użył tej miary w stosunku do innych…

P. Mikołajczyk: Panowie będą mieli możność wypowiedzieć się jeszcze na następnym posiedzeniu.

Dzisiejsze posiedzenie jest skończone. (godz. 11:30)

9F

IPMS A.5.1/9, k. 103

[d]Wniosek
Gen. L[ucjana] Żeligowskiego.

Prosić Pana Prezydenta i p. Premiera o odbycie wspólnego tajnego posiedzenia ~~poświęconego~~ Rady Narodowej i Rządu, poświęconego omówieniu idei słowiańskiej i polskich celów wojny.

Gen. L[ucjan] Żeligowski
St[anisław] Jóźwiak
Stanisław Mackiewicz

2-go kwiet[nia] 1940 r.[d]

9G

IPMS A.5.1/9, k. 106–106a

LISTA OBECNOŚCI
Na [d]IX[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. [d]2 IV [19]40[d] [r.] godz. [d]10 [d][:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]

Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[brak podpisu]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
[d]Adam Ciołkosz[d]	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[brak podpisu]

9H

IPMS A.5.1/9, k. 107

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na [d]IX[d] posiedzenie Rady Narodowej R.P. w dniu [d]2 IV [19]40[d] [r.] w Angers.

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
[d]Fietz Edmund[d]	[odręczny podpis]
[d]Surzycki Tomasz[487] (p. amb[asador] Filipowicz)[d]	[odręczny podpis]
[d]Dr Piszczkowski[488d]	[odręczny podpis]
[d]Kański Władysław[489d]	[odręczny podpis]

487 Tomasz Surzycki (1889–1970) – wnuk Tytusa Chałubińskiego, daleki krewny Tytusa Filipowicza.

488 Tadeusz Piszczkowski (1904–1990) – pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w latach 1940–1942 w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji, zajmując się pracą publicystyczną, naukową i społeczną.

489 Władysław Kański (1906–1983) – polityk Stronnictwa Narodowego, referendarz Prokuratorii Generalnej RP (1929–1939), wicekonsul RP w Bukareszcie i Jerozolimie (1940–1942), konsul RP w Brazzaville (1943–1945), kierownik działu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1945–1946), po wojnie pozostał na emigracji, wchodził w skład Wydziału Wykonawczego SN, był także prezesem prezydium Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie.

dMaryan Jaroszyński[490]d	[brak podpisu]
dX[iądz] Świtalski[491] (dr T[adeusz] Bielecki)d	[brak podpisu]

9l

IPMS A.5.1/9, k. 106–106a

LISTA OBECNOŚCI

Na dIXd posiedzeniu Rady Narodowej R.P. d(ciąg dalszy tajny)d w dn. d3 IV [19]40d [r.] godz. d9 d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]

490 Marian Jaroszyński (1876–1944) – polityk i ziemianin, w okresie międzywojennym poseł z ramienia Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej; w czasie wojny na emigracji we Francji.

491 O. Bruno Świtalski (ur. 1909) – redemptorysta, obronił doktorat z zakresu teologii moralnej na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, następnie podjął nauczanie w Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie. Po 1939 r. na emigracji. W styczniu 1940 r. znalazł się we Francji, gdzie został kapelanem grupy zbornej organizowanego Wojska Polskiego w Bressuire. Po klęsce Francji wraz z żołnierzami przedostał się do Wielkiej Brytanii, a następnie, poprzez Stany Zjednoczone, do Kanady. Do 1947 r. wykładał w seminarium w Woodstock. W 1949 r. wystąpił ze zgromadzenia.

Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[brak podpisu]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
[d]Adam Ciołkosz[d]	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]Adam Piotrowski[d]

X posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

10A

IPMS, A.5.1/9, k. 101

1 kwietnia [1940 r.]
Do Kancelarii Cywilnej
Prezydenta Rzeczypospolitej
Pignerolles

Zawiadamiam, iż dnia 3.IV.[19]40 [r.] o godz. 11[:00] w lokalu Rady Narodowej w Angers odbędzie się posiedzenie Rady Narodowej R.P.

Na porządku dziennym posiedzenia przewidziane jest pierwsze czytanie budżetu na rok 1940.

Tegoż dnia o godz. 16 odbędzie się posiedzenie Komisji Gospodarczo-Budżetowej, na którym zostanie dokonany przydział referatów budżetowych.

/-/ Stanisław Mikołajczyk
Urzędujący Wiceprzewodniczący

10B

IPMS, A.5.1/10, k. 1

PROTOKÓŁ
z X posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 3.IV.[19]40[r.] o godz. 11[:00] w Angers

Obecni: wiceprzewodniczący St[anisław] Mikołajczyk, wiceprzewodniczący dr Tadeusz Bielecki, sekr[etarz] Ks. dziekan Jan Brandys, p. amb[asador] Tytus Filipowicz, dr Jan Jaworski, p. Stanisław Jóźwiak, p. Michał Kwiatkowski,

p. Stanisław Mackiewicz, p. dr Schwarzbart, p. Józef Szczerbiński, p. Józef Szymanowski, p. Żeligowski, p. Adam Ciołkosz.
Nieobecni usprawiedliwieni: Prezydent I[gnacy Jan] Paderewski, p. dr Herman Lieberman – z powodu stanu zdrowia; p. Arka Bożek i p. dr Zygmunt Nowakowski – z powodu wyjazdu służbowego.
Nieobecni nieusprawiedliwieni: Ks. Biskup Józef Gawlina, p. Zofia Zaleska.
Porządek dzienny: Pierwsze czytanie budżetu na rok 1940. (Przemówienie Pana Ministra Skarbu, Strasburgera).

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący, p. Stanisław Mikołajczyk, udzielając głosu Panu Ministrowi Strasburgerowi. Po przemówieniu p. Min[istra] Strasburgera przewodniczący zakomunikował, iż budżet zostanie odesłany do Komisji Gospodarczo-Budżetowej. Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 13[:00].

SEKRETARZ POSIEDZENIA: PRZEWODNICZĄCY POSIEDZENIA:
dStanisław Mikołajczykd

10C

IPMS A.5.1/10, k. 2–15

STENOGRAM
z X posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dn. 3.IV.[19]40 [r.] o godz. 11[:00] w Angers.

Urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk: Otwieram X posiedzenie Rady Narodowej R.P.

Porządek dzienny został Panom doręczony[492].

~~Udzielam~~ Głosu dmad p. Min. Strasburgerowi.

Min. Strasburger: Wysoka Rado, Na zasadzie artykułu 3-go ustęp 2-gi Dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 grudnia 1939 r.[493] przedkładam imieniem Rządu preliminarz budżetowy na rok kalendarzowy 1940[494].

492 Zob. dokument 10A.

493 Art. 3 ust. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej (Dz. U. z 1939 r. Nr 104, poz. 1008) stanowił, iż Rząd wnosić będzie w szczególności na sesję Rady Narodowej budżet państwowy.

494 Ostateczny preliminarz budżetowy na 1940 r. uchwalony został na posiedzeniu Rady Ministrów 29 marca 1940 r.; *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, s. 254–263.

Każdemu nasuwa się pytanie, czy jest to istotnie preliminarz we właściwym tego słowa znaczeniu. Czy nasz preliminarz odpowiada pojęciu klasycznego planu wydatków na okres budżetowy. Na pytanie to trzeba odpowiedzieć raczej w sposób negatywny.

Jestem zdania, że preliminarz, który przedkładam Panom, jest tylko próbą preliminarza. Jest próbą przybliżonego ujęcia tych wydatków i dochodów, jakie potrzebujemy w roku bieżącym. Są tam niewątpliwie pozycje, które wytrzymają całkowicie próbę życia, ale są niewątpliwie i takie pozycje, które okażą się w przyszłości błędne i o których wiemy z góry, że nie odpowiedzą rzeczywistości dlatego, ponieważ są niemożliwe do określenia. A niemożliwe są do określenia dlatego, ponieważ obecny okres naszej gospodarki jest zbyt płynny. Jako przykład przytaczam tu nasze wydatki na ewakuację mienia czy ludzi z Rumunii i Węgier[495]. Poza tym same nasze poglądy na ten temat muszą się zmieniać. Nie wiemy bowiem, jaka będzie sytuacja w różnych krajach, w jakim stopniu pozwolą nam tam rozwijać naszą działalność, jaki będzie ogólny rozwój wypadków w tej dziedzinie itd. Muszą się więc zmieniać i nasze pozycje budżetowe w tej dziedzinie.

A więc muszę z góry zaznaczyć, iż liczymy się z tym całkowicie, że życie wymagać będzie dosyć dużych niewątpliwie korektyw tego, co spróbowaliśmy ująć w formę cyfr.

Chciałbym teraz zwrócić uwagę na fakt, że dotychczas preliminarz budżetowy w Państwie Polskim zamykał okres od 1 kwietnia do 1 kwietnia, podczas kiedy my obecnie zamykaliśmy się w okresie roku kalendarzowego. Już za gospodarki naszej dawnej parokrotnie zwracano uwagę na to, iż rok budżetowy od 1 kwietnia do 1 kwietnia nie ma dostatecznego uzasadnienia. Ten okres był ustalony przez pewne względy oportunistyczne. Odgrywały tu również rolę i pewne teoretyczne przesłanki[496]. W danej chwili przypuszczamy, że przyszły budżet w Państwie Polskim będzie dostosowany

[495] We wrześniu i październiku 1939 r. na Węgrzech znalazło się ok. 40 tys. żołnierzy polskich, a w Rumunii ok. 30 tys. Główna trasa ewakuacyjna żołnierzy polskich internowanych w Rumunii i na Węgrzech biegła do Francji przez Jugosławię oraz Włochy. Dzięki przychylności władz tych krajów do połowy czerwca 1940 r. udało się ewakuować 22 tys. (73–75% ogółu) żołnierzy z Rumunii oraz 21 tys. (ok. 52% ogółu) żołnierzy z Węgier. Kilka tysięcy żołnierzy znalazło się także we francuskiej Syrii. Wielkie zasługi w ewakuacji miał polski personel dyplomatyczny i konsularny na Węgrzech, w Rumunii oraz krajach tranzytowych.

[496] W Polsce międzywojennej przesunięcia początku roku budżetowego na 1 kwietnia miało ułatwić parlamentowi terminowe przygotowywanie kolejnych ustaw skarbowych; P. Grata, *Źródła prawa budżetowego w Polsce w latach 1918–1939*, „Studia z zakresu prawa, administracji i zarządzania UKW" 2014, nr 5, s. 25.

do roku kalendarzowego i dlatego przyjmujemy już ten system w naszym preliminarzu budżetowym.

Druga uwaga wstępna – preliminarz jest ustalony w złotych polskich, w ich wartości przedwojennej, ponieważ chcieliśmy mieć jakiś miernik niezmieniający się, coś stałego[497]. Można było tak samo wybrać dolara, no ale oczywiście my woleliśmy złotego. A dla ułatwienia codziennej rachunkowości daliśmy cyfry frankowe, ponieważ złoty przyjęliśmy jako miernik stały, a frank musieliśmy zrelacjonować w jakimś stosunku. Przyjęliśmy więc mniej więcej ten stosunek franka do złotego przedwojennego, jaki istotnie zachodził, to jest, przyjęliśmy mnożnik 8.

Zdaję sobie całkowicie z tego sprawę, w jak zupełnie odmiennych warunkach występuję tutaj, aniżeli wszyscy polscy ministrowie skarbu. Przedkładali oni budżety, które były obrazem gospodarki wielkiego i silnego państwa. Ja przedkładam na emigracji budżet niezmiernie nikły. Cyfry, które przedkładam Wysokiej Radzie, są, w porównaniu z tym, co było, małe, drobne, a odpowiedzialność nasza jest wielka, jest większa, jak sądzę, znacznie większa, aniżeli odpowiedzialność dawnych ministrów skarbu, dawnych rządów, dawnych ciał ustawodawczych.

Mamy tu rozrządzić na emigracji naszymi zasobami, które są zasobami naszego kraju[498]. Mamy rozporządzić pieniędzmi i kredytem, który opiera się na kraju, oszczędnościami tych męczenników, tych wdów, tych sierot, które pozostały w kraju, i ta świadomość musi nas napełniać poczuciem specjalnej, wielkiej odpowiedzialności. Wiemy i zdajemy sobie z tego sprawę, że przyjdzie dzień, kiedy nas pociągną do odpowiedzialności moralnej i pytać się będą: dlaczego na ten cel wydał grosz polski? Ale odpowiedzialność nasza jest nie tylko za grosz wydany. Ponosimy przed własnym sumieniem również

497 Przed wybuchem wojny oficjalny kurs złotego wynosił 5,325 za 1 dolara amerykańskiego; dane wg obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia 1949 r. w sprawie wysokości oficjalnych kursów walut obcych i kruszcu, notowanych ostatnio przed 1 września 1939 r.; „Monitor Polski" 1949, nr 103, poz. 1207.

498 We wrześniu 1939 r. z Polski udało się wywieźć depozyt złota, szacowany na ok. 463 mln zł, z czego do 15 mln stanowiły kosztowności zgromadzone w ramach Funduszu Obrony Narodowej. Dzięki zaangażowaniu m.in. Adama Koca, Henryka Floyar-Rajchmana i Ignacego Matuszewskiego, złoto dotarło przez Rumunię, Turcję i Liban do Francji, gdzie 5 października 1939 r. spoczęło w podziemiach skarbca oddziału Banku Francji w Nevers nad Loarą, formalnie pozostając pod kontrolą władz polskich. Po upadku Francji ewakuowane, przez pewien czas pozostawało pod kontrolą władz Vichy na terenie Afryki. W 1944 r. odzyskane przez Polaków i podzielone na trzy części, złoto zdeponowano w Londynie, Nowym Jorku i Ottawie. Po 1945 r. władze RP na uchodźstwie straciły nad nim kontrolę, w większości dostało się w ręce władz komunistycznych.

odpowiedzialność za pieniądz nie wydany, o ile ten pieniądz w chwili, kiedy decydować się będą losy Polski, mógłby był nam stworzyć wartości, które zadecydowałyby o przyszłej Polsce. Nie ulega wątpliwości, że to, co obecnie czynimy, jak obecnie gospodarujemy, zaważyć może bardzo poważnie w pewnym momencie na tym, jak wyglądać będzie przyszła Polska. Kiedy w przyszłości mówić będziemy o tym, cośmy zrobili, to sąd będzie łatwiejszy, ponieważ będziemy wiedzieli, jak wyglądała przeszłość, jaki był rozwój wypadków, jakie są granice Państwa Polskiego, jaki jest jego ustrój, jakie są pojęcia gospodarcze na całym świecie. Dziś musimy sobie pomagać naszą fantazją i naszą intuicją.

Jeżeli przy dawnym budżecie jedną z głównych trosk było zrównoważenie dochodów i wydatków, to ten wzgląd w tej chwili zupełnie odpada. Kryterium naszych wydatków musi być najbardziej celowe wydanie posiadanych zasobów, celowe z punktu widzenia przyszłych losów Państwa Polskiego.

I jako naczelną zasadę naszej gospodarki muszę podnieść oszczędność wydatków. Czynię to dlatego, że wiem, że są również i poglądy zupełnie przeciwne. Z ust bardzo poważnych ludzi, ekonomistów słyszałem poglądy odmienne. Że dziś trzeba inaczej robić, trzeba pożyczać pieniądze, jak najwięcej pożyczać i wciągać w ten sposób do naszych interesów inne państwa, zainteresowywać je przyszłymi losami Polski. Otóż uważam, że nie jest pożądane dużo pożyczać i dużo wydawać. Owszem, jestem zwolennikiem bliskiej kolaboracji finansowej Polski z innymi państwami, ze ściąganiem kapitałów do Polski, ale jeżeli je można inwestować w kraju. Natomiast nie powinno się pożyczać wiele pieniędzy na budżet, który pod względem gospodarczym jest bardzo koncepcyjny.

Względy moralno-polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne, nakazują nam najdalej idącą oszczędność. Godność narodu polskiego, tak ciężko doświadczonego, prestiż Państwa Polskiego, wymagają nie wysokiej, ale niskiej skali życiowej. Wymaga tego wzgląd na kraj nasz, który przechodzi tak niezwykle ciężkie chwile.

Dochodzi do tego wzgląd na naszych aliantów. Żyjemy tu na oczach wszystkich, aczkolwiek przyjmowani jesteśmy bardzo gościnnie, i wszyscy patrzą, jak my tym groszem polskim gospodarujemy. I od tego, jak ten sąd wypadnie zależeć może w dużej mierze opinia innych państw o gospodarności Rządu Polskiego. Z tych więc względów oszczędność, ze stanowiska moralno-politycznego, uważam za konieczną i kategorycznie narzucającą się.

Trzeba pamiętać, że kiedyś będziemy z tych wydatków i z tych, uzyskiwanych teraz kredytów się rozrachowywali. Nie potrzebujemy się dzisiaj

zastanawiać nad tym, ile z tych pieniędzy będziemy musieli oddać, co będzie skreślone. Ale jeżeli chcemy, aby te wyniki wypadły dobrze i na naszą korzyść, musimy gospodarować pieniędzmi w sposób oszczędny i gospodarny.

Jeżeli ktoś mówi, że: wydasz pieniądze, jakie masz z posiadanych kredytów, to pożyczysz nowe. Ale trzeba liczyć się z tym, że nasze kredyty zostały uzyskane w momencie najkorzystniejszym. Układy pożyczkowe zostały zawarte w momencie, kiedy Polska wstępowała do wojny[499]. Następne umowy pożyczkowe będziemy zawierać w warunkach dużo gorszych, bo jako rząd znajdujący się na emigracji, i będziemy je zawierać z aliantami pod względem finansowym nieco obciążonymi. Nie wiemy, czy nie wynikłyby wtedy idee pewnych ograniczeń, wglądu w nasze wydatki, zwłaszcza gdyby zapanowało przekonanie, że tymi kredytami gospodarowaliśmy w sposób rozrzutny.

Wreszcie niektóre nasze wydatki będą podlegały jeszcze pewnemu ograniczeniu tj. wydatki dotyczące transferu pieniędzy poza granice. W dziedzinie transferu, jak i w całej naszej dziedzinie gospodarczej powinniśmy współpracować jak najściślej z naszymi aliantami dla zagwarantowania, dla wzmocnienia naszej polityki wojennej. Przez współpracę naszą z aliantami w dziedzinie gospodarczej dla wygrania wojny możemy także przynieść korzyść naszym aliantom.

Do tego dodam, że o ile chodzi o te nasze szczupłe zasoby, które zdołaliśmy wywieźć z kraju, to nimi powinniśmy gospodarować jak najoszczędniej, bo musimy przecież z nimi do kraju powrócić[500]. Zastaniemy kraj nasz ogołocony ze wszystkiego. Nie tylko pieniądze te będą potrzebne dla ustanowienia nowej waluty, ale i dla zagospodarowania kraju, dla przewiezienia środków produkcji, dla odbudowy kraju. A więc ochrona złota, ochrona pieniędzy naszych, które tutaj posiadamy i oszczędne nimi gospodarowanie w celu zwrócenia ich krajowi, musi być jedną z naszych tez.

Staraliśmy się te zasady oszczędności przeprowadzić w całym naszym budżecie, a przede wszystkim stosować te zasady w naszej polityce personalnej. Rząd Polski w tych ciężkich warunkach, w jakich znalazła się nasza emigracja, znajduje się pod szczególnym naciskiem ludzi poszukujących pracy. Odmawiać tym ludziom przyjęcia do służby państwowej jest czasami niezmiernie trudno. Otóż staraliśmy się w naszych działaniach rządowych

499 Polska w tym okresie podpisała umowy z rządami Francji i Wielkiej Brytanii, które dawały możliwość ekwipowania i szkolenia polskich żołnierzy i marynarzy. Koszty te traktowane były jako pożyczki, które miały być spłacona po wojnie. Tu mowa zapewne o pożyczce, uzyskanej od Francji 7 września 1939 r.

500 Mowa o złocie pochodzącym z Banku Polskiego i Funduszu Obrony Narodowej, które udało się ewakuować z Polski we wrześniu 1939 r.

oddzielić dwa momenty. Moment sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego, a moment socjalny. Gdybyśmy przyjmowali ludzi ze względów socjalnych, aby im dać możność utrzymania się przy życiu, to obawiałbym się, że byśmy nadmiernie rozdęli nasz aparat biurokratyczny, który potem niezmiernie trudno byłoby uszczuplić. Zatem staraliśmy się przyjmować tych ludzi, którzy są bezwzględnie potrzebni dla pracy. A co się tyczy innych ludzi, to przekazujemy ich Panu Ministrowi Opieki Społecznej.

Liczba naszych urzędników w tej chwili wydaje mi się, że nie jest jeszcze nadmierna; wynosi ona na terenie Francji – nie mówię o naszych placówkach dyplomatycznych i tych czasowych komisjach ewakuacyjnych (o Ministerstwie Spraw Wojskowych) itp. – 303 osoby, do czego dochodzą jeszcze urzędnicy P[olskiej] A[gencji] T[elegraficznej][501] i rada, czyli ogółem liczba naszych urzędników wynosi 349 osób. Uważam, że nie jest to jeszcze cyfra bardzo wygórowana, ale osobiście mam wrażenie, że to jest cyfra, ponad którą iść się nie powinno. Wydawałoby mi się niewskazane przekroczenie cyfry 350 osób.

Co się tyczy płac. Była to sprawa, która parokrotnie powracała na Radę Ministrów i była parokrotnie zmieniana. Z jednej strony pragnąłbym ludziom nie dawać płac wysokich, chciałbym zastosować zasadę oszczędności; z drugiej strony pragnęlibyśmy naszych pracowników uchronić od zbyt daleko idących trosk o życie codzienne. Można stwierdzić, że nasze panie tutaj gospodarują bardzo dzielnie, sprzątają, gotują i tak to być powinno. Więc o ile moja obserwacja sięga, nie zauważyłem, żeby te płace, jakie obecnie istnieją, były za wysokie, w szczególności, jeżeli idzie o ludzi rodzinnych. Bo jeżeli chodzi o ludzi pojedynczych, to oczywiście, gdyby się chciało, można tutaj pewne ograniczenia wydatków przeprowadzić. Chciałbym tu poruszyć taki drobny szczegół. Kiedy się mówi o tych płacach, to podnoszą się takie głosy; „my wiemy, jakie są płace urzędników, ale słyszeliśmy, że w bankach państwowych są bardzo wygórowane płace!" Istotnie, w pierwszych miesiącach naszej tutaj polityki, płace w naszych bankach były wygórowane, lecz ta sprawa została całkowicie uporządkowana, obniżka płac urzędników bankowych poszła dalej od obniżki płac urzędników tak, że, moim zdaniem, o wysokich płacach w bankach już mówić nie można. Płace te są zupełnie normalne i obracają się w tych samych granicach, co płace urzędników.

[501] Polska Agencja Telegraficzna – była rządową agencją prasową, istniejącą od 1918 r. We wrześniu 1939 r. urzędnicy PAT ewakuowali się z Polski, podejmując następnie pracę we Francji, a po 1940 r. w Wielkiej Brytanii. PAT na emigracji działała do 1991 r.

Mówiłem o konieczności oszczędności. Ale mówiłem także o tym, że są wydatki, które muszą być czynione i których ograniczanie w przyszłości byłoby nam porachowane jako błąd, nieomal jako przestępstwo. Są wydatki, dla których musimy wszystkie nasze możliwości wytężyć. Otóż do tych wydatków w pierwszej linii należą wydatki na armię polską. Nie wiemy, jak będzie kształtować się przyszłość, ale przypuszczamy, że ta przyszłość zależeć będzie od tego, jaką armię Polska potrafi postawić, jaki potrafi wkład dać do wysiłków aliantów dla wygrania wojny i jaką będzie posiadała siłę wojskową w momencie zawierania pokoju. Ten fakt wpłynie w wysokim stopniu na przyszłe kształtowanie się losów Państwa Polskiego. Dlatego, jeżeli chodzi o armię polską, to oczywiście robiliśmy takie czy inne uwagi co do sposobu budżetowania, mówiliśmy o konieczności takich czy innych oszczędności, ale żaden kredyt na wydatki na armię nie został przez Ministra Skarbu odrzucony. Ponieważ odpowiedzialność jego w przyszłości za takie odrzucenie byłaby bardzo wielka nie tylko przed opinią krajową, ale przed własnym jego sumieniem.

Całość naszych wydatków preliminowana jest na 512 milionów franków albo na 64 miliony złotych. Z tego mniej więcej połowa, mianowicie 252 miliony franków, są to wydatki na wojsko.

Chciałbym zaznaczyć, że budżet wojskowy nie obejmuje wydatków na formacje wojskowe, które to wydatki pokrywane są bezpośrednio przez Francję. Z drugiej jednak strony istotne wydatki na wojsko będą mniejsze, aniżeli te, które przewiduje preliminarz. Mniejsze z tego powodu, że kiedy zawarliśmy 4-go stycznia umowę wojskową z Francją, Francja przejęła na siebie wydatki związane z naszą armią, wydatki na nasze władze wojskowe, na urzędy centralne, urzędy służby specjalnej itd. Dlaczego więc pomieściliśmy te wydatki w naszym preliminarzu? Otóż pomieściliśmy je dlatego, że interpretacja umowy polsko-francuskiej jeszcze nie jest ostatecznie wyjaśniona. Nie umiem jeszcze powiedzieć, które wydatki będą pokrywane przez Francję, a które będą pokrywane przez Skarb Państwa Polskiego, z kredytów naszych ogólnych. A zatem nie wiedząc, które pozycje pomieścić, a których nie pomieścić, pomieściliśmy wszystkie pozycje, a w zamknięciu rachunkowym w przyszłości zobaczą Panowie, które z tych pozycji zostały pokryte przez Francję, a które obciążają Skarb Państwa Polskiego. Być może, że bardzo znaczna część tych wydatków, bo mniej więcej 252 miliony franków, będzie ostatecznie pokryta przez rząd Francji.

W wydatkach wojskowych bardzo wielką rolę odgrywają wydatki na ewakuację. Wynoszą one prawie dwie trzecie ostatnich naszych wydatków

na wojsko, które obliczamy na około 20 milionów franków miesięcznie, a z tego około 14 idzie na ewakuację naszych żołnierzy do Francji.

Jest to właśnie wydatek, co do którego nie jest jeszcze ustalone, czy weźmie go na siebie rząd francuski, czy też my będziemy musieli go ponieść.

Po armii polskiej największą troską Rządu Polskiego jest pomoc dla kraju. W budżecie naszym jest ta pomoc w paru pozycjach. W Ministerstwie Opieki Społecznej w wysokości sumy 50 milionów franków. W Ministerstwie Spraw Wojskowych, o której to pozycji mówić będę na komisji. Ale największy nasz wysiłek na pomoc dla kraju nie znajduje wcale swojego wyrazu w preliminarzu budżetowym. Mianowicie: główna nasza pomoc dla kraju polegała nie na świadczeniach we frankach, nie na świadczeniach w złotych polskich. Wysokość sumy, którą w złotych polskich przekazaliśmy dla przesyłek do kraju, wynosi – zachowam tutaj dyskrecję i powiem tylko – wiele dziesiątków złotych. Jeżeli mówię o złotych polskich, to chciałbym się nad tym tematem trochę zatrzymać. Dawaliśmy te złote niezmiernie łatwo. Ministerstwo Skarbu niemal pchało do tego, aby szły złote polskie dla ciężko znękanej ludności kraju. Ale wskutek tej wielkiej łatwości, z jaką dawaliśmy te pieniądze złotowe do wysłania do kraju, wytworzyła się opinia, jakoby ten złoty polski nie był nic wart, jakoby te świadczenia złotowe nie były jednym wysiłkiem Polski, bo wszak te złote niedługo będą nic warte. Otóż tę opinię uważam za całkowicie błędną i niesłuszną. To, że złoty polski nie ma obecnie swojego kursu zagranicą, to nie świadczy, że on nic nie jest wart. Ponieważ potrzeba tych złotych niewiele, więc ludzie tego złotego nie szukają. Ale złoty w kraju posiada dalej swoją wysoką wartość. Jaka jest ta wartość, trudno jest określić z tego względu, że jest ona zmienna. Jeszcze niedawno ten złoty był więcej wart, a dziś jest mniej wart. Niektórzy mówią, że jest dwa, trzy, cztery razy mniej wart. Ale musimy się liczyć z tym faktem, że ogromna nastąpiła różnica w cenach artykułów w Polsce. Dlatego też niezmiernie trudno jest określić dokładnie, o ile spadł złoty.

A zatem ta pomoc w złotych, ta wartość złotego obecnie, nie powinny być niedoceniane. Złoty w Polsce ma swoją siłę kupna. Ilość złotych, znajdująca się na obszarze „gubernatorstwa warszawskiego", wynosi mniej więcej miliard trzysta milionów złotych. Według naszych obliczeń suma złotych złożona nowemu bankowi emisyjnemu[502] do wymiany wynosi mniej więcej

[502] Bank Emisyjny w Polsce – powołany przez okupantów 15 grudnia 1939 r., stanowił narzędzie polityki monetarnej okupanta wobec ludności polskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Na jego czele stał, za zgodą władz emigracyjnych, były wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski. Dnia 8 kwietnia 1940 r. Bank Emisyjny

jedną trzecią tej sumy, mianowicie około 400 milionów złotych. Ten fakt daje dużo do myślenia. Dwie trzecie złotych zostały zmagazynowane, a jedna trzecia została oddana do wymiany, co świadczy o tym, że wśród ludności polskiej istnieje wiara, że właśnie ten dawny złoty polski, nieskażony żadnymi stemplami władz okupacyjnych, będzie kiedyś więcej wart, aniżeli nowy okupacyjny złoty polski. Ci, którzy potrzebują złotego na wydatki bieżące, wymieniają go; ci, którzy mogą go schować, wolą schować dawnego złotego polskiego. Sądzę, że postępują słusznie.

I ja ze swej strony stwierdzam, że Rząd Polski również stoi na stanowisku restytucji dawnego złotego polskiego. Uważam, że złoty polski ma swoją wartość, że będzie miał swoją wartość, że nie można sobie wyobrażać, aby ten złoty polski mógł być kiedyś przez jakikolwiek rząd polski traktowany gorzej, aniżeli ta waluta, która mogła być emitowana przez Bank Polski na terytorium władz okupacyjnych.

Chciałem zaznaczyć, że termin dla składania banknotów złotowych (500 złotówek i 100 złotówek) już minął, że został w tej chwili wyznaczony termin dla wymiany tych złożonych przedtem odcinków na nowe odcinki (50-cio złotówki i 20-to złotówki mają być też wymienione na nowe banknoty). Termin wymiany ostateczny kończyć się ma w dniu 10 czerwca.

Nie tylko w kraju, ale i poza krajem Rząd stara się udzielać pomocy swoim obywatelom, swojej ludności. Mówił o tym obszernie Minister Opieki Społecznej[503], nie będę więc tych wywodów tutaj powtarzał, dla uzupełnienia tylko zaznaczę, że opieka nad człowiekiem, nad emigrantem tutejszym, w miarę tych naszych szczupłych możliwości, jest jednym z najważniejszych naszych zadań.

Część tych zadań spełniana jest nie tylko przez Ministerstwo Opieki Społecznej, ale także przez Ministerstwo Skarbu, które zajęło się opieką nad technikiem i robotnikiem polskim. Staramy się ściągnąć z Rumunii, z Węgier i z Francji techników i robotników dla pracy w przemyśle francuskim, przez co staramy się osiągnąć ochronę tego technika, tego robotnika przed zmarnowaniem jego sił, a po drugie jest to jeden jeszcze wkład Polski

wypuścił do obiegu pieniądze zwane „młynarkami" lub „złotymi krakowskimi". Przedwojenne pieniądze można było wymienić na nie w przeliczniku 1:1. Dopuszczono także do obiegu przedwojenne nominały 100 i 200 złotych, oznaczone stemplami władz niemieckich. Nowa waluta miała niską moc nabywczą, a dodruk pieniędzy prowadził do wysokiej inflacji, skutkującej coraz większą pauperyzacją ludności na okupowanych terenach.

503 Minister Jan Stańczyk uczestniczył w posiedzeniu Rady Narodowej 15 marca 1940 r.

do aliantów. Francja ma brak pracowników w przemyśle, więc my jej tych ludzi dostarczamy.

Polityka zagraniczna i propaganda idą w następnej kolei wydatków Skarbu Polskiego. Trzeba powiedzieć, że tutaj byliśmy w innej sytuacji, aniżeli w innych resortach, jeżeli chodzi o placówki zagraniczne. Bo o ile w innych resortach była rozbudowa placówek, to w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kasowaliśmy placówki ze względów oszczędnościowych, ażeby oszczędzić wydatków transferowych, o których na początku mówiłem[504]. W wydatkach propagandy znajdą Panowie jeden wydatek, który w tej chwili przedstawia się w 2-ch milionach franków, mianowicie, wydatek na opracowywanie celów wojny[505]. Są to wydatki, których wysokość będzie się coraz więcej powiększać. W miarę naszych prac będziemy musieli opracowywać nasze cele, podstawy naszych przyszłych żądań w traktacie pokojowym i ten dział naszej polityki rządowej jest działem, w którym oczekujemy powiększenia się wydatków.

XXX

W preliminarzu budżetowym znajdą Panowie poza wydatkami także dział dochodów państwowych w sumie 68 milionów franków.

Nasuwa się tu pytanie, czy dochody te są realne, czy rzeczywiście pieniądze te wpłyną do Skarbu Państwa Polskiego. Otóż staraliśmy się te dochody

504 Do kwietnia 1940 r. zostały zlikwidowane placówki dyplomatyczne w Berlinie, Moskwie i Bratysławie, a także na Litwie (Kowno), Łotwie (Ryga) i w Estonii (Tallin). Centrali MSZ przyznano 38 etatów. Ministerstwo podzielono na wydziały polityczny, konsularny i administracyjny.

505 Pracami tymi zajmowało się Biuro Celów Wojny, na którego czele stał minister informacji i dokumentacji. Dzieliło się ono na Biuro Prac Politycznych, Biuro Prac Ekonomicznych i Biuro Prawne. Biuro Prac Ekonomicznych (na czele z Jerzym Zdziechowskim) – w ramach biura pracowały komisje: Północno-Zachodnich Granic (pod kierownictwem dr. Maurycego Jaroszyńskiego), Niemiecka (pod przewodnictwem Mieczysława Sokołowskiego), której zadaniem było opracowanie zagadnienia odszkodowań ze strony Niemiec oraz Polsko-Czeska (pod przewodnictwem Jerzego Zdziechowskiego). Biuro Prac Politycznych – dzieliło się na Grupę Angers, kierowaną przez Kajetana Morawskiego i Grupę Paryż, kierowaną przez prof. Olgierda Górkę. Agenda Biura Badań Politycznych pod nazwą Polish Research Centre istniała także w Londynie. Celem tej agendy było przede wszystkim prowadzenie akcji informacyjno-propagandowej na rzecz Polski w kręgach brytyjskich. Kierownikiem Polish Research Centre był prof. Adam Żółtowski. W sierpniu 1940 r. utworzono w miejsce Biura Celów Wojny niezależne od Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Biuro Prac Politycznych, Ekonomicznych i Prawnych. W lipcu 1942 r. w jego miejsce powstał osobny resort: Ministerstwo Prac Kongresowych.

opracować w sposób bardzo ostrożny i nie ulega wątpliwości, że znaczna część tych sum do Skarbu Polskiego wpłynie.

A więc dla przykładu: urzędy zagraniczne figurują w sumie 5-ciu milionów franków. Są to opłaty konsularne. I oczekujemy, że istotnie ta suma wpłynie do Skarbu Państwa Polskiego.

Następnie wśród tych dochodów figurują takie sumy, które wynikają z likwidacji pewnych naszych sum, które posiadamy w Polsce, a więc np. ze sprzedaży naszego tytoniu, ze ściągnięcia avoir'ów[506] z naszych lasów państwowych itp. Niektóre z tych dochodów będą miały charakter nawet stały. Do tych dochodów zaliczamy dochody z poczty polskiej i z żeglugi polskiej[507]. Co się tyczy poczty polskiej, to jesteśmy obecnie w pertraktacjach z rządem francuskim i mamy nadzieję, że ta sprawa rozwinie się na naszą korzyść. Jeżeli chodzi o przewidziany zysk z działalności poczty polskiej, to suma 6-ciu milionów franków bynajmniej nie wydaje nam się wygórowaną.

Poczta polska będzie źródłem dochodów dla Skarbu Polskiego[508], z drugiej strony będzie także i pewnym środkiem propagandy i pewnym symbolem istnienia Państwa Polskiego. Na znaczkach figurować będą bowiem fotografie z Polski, widoczki z Angers itp. Co do organizacji poczty – możliwe są dwie koncepcje. Albo będzie ona używana tylko przez urzędy polskie, albo też przez całą ludność Angers, przy czym opłata będzie musiała być nieco wyższa, niż opłata poczty francuskiej, ażeby nie stwarzać jej konkurencji. Nie określone jest jeszcze, czy ma być ona tylko na wewnątrz, czy też i na zagranicę. Ten punkt jest sporny i sprawa jest bardzo wątpliwa, ponieważ nie znajduje precedensu ani w dawnej poczcie belgijskiej, ani dawnej poczcie serbskiej. Ale jeżeli chodzi o pocztę tylko dla urzędów polskich, to jest sprawa ta na dobrej drodze.

---

506 Avoiry – płynne rezerwy finansowe, które mogą być natychmiast uruchomione.

507 Polska Marynarka Handlowa dysponowała w październiku 1939 r. 36 statkami o łącznej pojemności ponad 118 000 BRT. Na mocy polsko-brytyjskiego porozumienia o współpracy floty handlowej w okresie wojny z 19 grudnia 1939 r. oddano je do dyspozycji Międzyalianckiego Komitetu Żeglugowego.

508 Polska poczta wznowiła działalność dopiero w 1941 r. na terenie Wielkiej Brytanii. Dekretem prezydenta z dnia 11 października 1941 r. tymczasowo przekazano Ministrowi Skarbu prawa i obowiązki dotyczące Państwowego Zarządu Poczt i Telegrafów oraz przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" (Dz. U. z 1941 r. Nr 7, poz. 18). Pierwsza emisja znaczków pocztowych na emigracji miała miejsce w grudniu 1941 r.; Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 1 grudnia 1941 r. o wprowadzaniu w obieg znaczków pocztowych 5, 10, 25, 55, 75, 80 groszy oraz 1 złoty i 1 złoty 50 groszy (Dz. U. z 1941 r. Nr 8, poz. 25).

Żegluga polska figuruje również w dochodach Państwa Polskiego, w wysokości 9,5 milionów. Nasza żegluga handlowa służy częściowo także celom wojny, mianowicie, przewozowi żołnierzy z Kanady, Australii do Francji, a również i przewozowi żołnierzy polskich. Dochody z żeglugi polegają na podatku dochodowym, uiszczanym ze strony tzw. personelu pływającego, i na świadczeniach specjalnych towarzystw żeglugowych.

Sądzę, że szczegóły dalsze naszego preliminarza budżetowego będą rozpatrywane na komisji budżetowej[509] i że nie powinny one stanowić przedmiotu moich dalszych tutaj rozważań. Chciałbym tylko na zakończenie dodać, że przy układaniu tego budżetu kierowaliśmy się przede wszystkim zasadą zachowania rozwoju i utrzymania naszych zasobów wojskowych, materialnych, personalnych, zabezpieczenia tego wszystkiego, co będzie nam potrzebne w momencie zawierania traktatu pokojowego i w tej chwili, kiedy przystąpić będziemy mogli do odbudowy Państwa Polskiego. W tym duchu budżet ten układał Rząd Polski i prosimy, żeby w tym duchu Wysoka Rada zechciała służyć nam swoją cenną radą i pomocą.

P. Mikołajczyk: Dziękuję Panu Ministrowi. Zawiadamiam, iż budżet zostanie przesłany do Komisji Gospodarczo-Budżetowej.

Zamykam posiedzenie (godz. 13[:00])

10D

IPMS A.5.1/10, k. 16–17

LISTA OBECNOŚCI

Na ^{d}X^{d} posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. ^{d}3 IV [19]40^{d} [r.] godz. ^{d}11 ^{d}[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]

509 Komisja Gospodarczo-Budżetowa rozpoczęła pracę nad budżetem od referatu ogólnego, wygłoszonego przez Michała Kwiatkowskiego na posiedzeniu 17 kwietnia1940 r.; IPMS, A5.9/3.

Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[brak podpisu]
Ambasador Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[brak podpisu]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
	[d]Adam Ciołkosz[d]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]A[dam] Piotrowski[d]

XI posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

11A

IPMS A.5.1/11, k. 1–2

Protokół
z XI tajnego posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 16 kwietnia 1940 r. o godz. 10:20 w Angers.

Obecni:
Stanisław Mikołajczyk, Tadeusz Bielecki, Ks. Dziekan Jan Brandys, Adam Ciołkosz, Tytus Filipowicz, Jan Jaworski, Stanisław Jóźwiak, Michał Kwiatkowski, Stanisław Mackiewicz, Ignacy Schwarzbart, Józef Szczerbiński, Józef Szymanowski, Zofia Zaleska, Gen. Lucjan Żeligowski.
Nieobecni – usprawiedliwieni:
Dr Herman Lieberman z powodu złego stanu zdrowia, Ks. Biskup Józef Gawlina z powodu zajęć służbowych (nadesłał depeszę), Arka Bożek i Dr Zygmunt Nowakowski z powodu wyjazdu służbowego.
Porządek dzienny:
Dokończenie dyskusji nad exposé P. Min[istra] Zaleskiego.

Posiedzenie otworzył urzędujący wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk komunikując, iż lista mówców została zamknięta i że do głosu zostali zapisani: p. Żeligowski, p. Kwiatkowski i p. Mackiewicz. Przemawiał p. Kwiatkowski, p. Mackiewicz zrzekł się głosu, jak również p. Gen. Żeligowski.

Szczegółowych wyjaśnień na zadane pytanie udzielił p. Min[ister] Zaleski.

W związku ze wzmianką p. Min[istra] Zaleskiego, iż Polska de iure nie wypowiedziała wojny Rosji, p. Mackiewicz prosił o wznowienie dyskusji nad tą częścią przemówienia p. Min. Zaleskiego.

Odpowiedział p. Wiceminister Graliński, komunikując, iż Polska wprawdzie nie wypowiedziała wojny de iure[510] Rosji, ale uważa się w stanie wojny z Rosją.

Na tym posiedzenie zostało zamknięte o godz. 12:30.

[d]St[anisław] Mikołajczyk[d]

11B

IPMS A.5.1/11, k. 3–33

STENOGRAM
z XI (tajnego) posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dn. 16.IV.[19]40 [r.] o godz. 10:20 w Angers.

Urzędujący Wiceprzewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk: Otwieram XI posiedzenie Rady Narodowej R.P. Posiedzenie jest zamknięte. Porządek dzienny – dokończenie dyskusji nad exposé Pana Ministra Zaleskiego. Do głosu zapisani są jeszcze: p. gen. Żeligowski, p. Kwiatkowski, p. Mackiewicz. Protokoły i stenogramy z poprzednich posiedzeń znajdują się w Biurze Rady do wglądu dla pp. członków.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć i proszę o to na przyszłość, aby – zanim przemówienia z posiedzeń jawnych będą ogłoszone publicznie – upewnić się w Biurze Rady, czy stenogramy już zostały zatwierdzone, albowiem mimo mojej prośby – przy otwarciu dyskusji nad exposé Pana Ministra Zaleskiego, zdarzył się wypadek, że przemówienie jednego z członków zostało wcześniej opublikowane[511], aniżeli przewodniczący zdążył je przejrzeć. Nie chciałbym, abym na przyszłość był zaskakiwany tego rodzaju rzeczami.

Kalendarzyk prac komisji Gospodarczo-Budżetowej został dziś Panom doręczony. Rozumiem, że porządek tych komisji będzie ustalony na jutrzejszym posiedzeniu, które odbędzie się o godz. 11[:00], osobnych uwiadomień nie będzie. W międzyczasie jednak będą prawdopodobnie także zebrania

510 *De iure* [łac.] – według prawa – w języku prawniczym stan zgodny z treścią norm prawnych.

511 Prawdopodobnie Stanisławowi Mikołajczykowi chodziło o publikację całego wystąpienia Michała Kwiatkowskiego (Stronnictwo Pracy), które znalazło się na łamach „Narodowca" cztery dni po zakończeniu 9. posiedzenia Rady Narodowej RP – zob. *Polska, polityka, zagraniczna w świetle dokumentów Polskiej „Białej Księgi" i dzisiejszej rzeczywistości*, „Narodowiec" z dn. 6.04.1940, s. 3–4; w tym samym numerze opublikowano także dużą część wystąpienia Jana Jaworskiego (Stronnictwo Ludowe) – zob. *Stronnictwo Ludowe a polityka zagraniczna Polski*, „Narodowiec" z dn. 6.04.1940, s. 4.

plenarne Rady, względnie posiedzenia innych komisji oraz wyjazdy do obozów wojskowych. Proszę więc być na to przygotowanym.

Przystępujemy do porządku dziennego. P. gen. Żeligowski prosił, żeby przesunąć kolejność jego przemówienia, wobec tego głos ma p. Kwiatkowski.
p. Kwiatkowski: Ja pragnąłbym przede wszystkim uzyskać pewne informacje co do komisji, która współpracuje z odnośnymi komisjami alianckimi[512] – w sprawie celów wojny, bo uważam, że to dziś jest jedna z najważniejszych rzeczy, jakie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma do spełnienia. Chodzi o to, czy w tej komisji są osoby, które znają język, a także zagadnienia polityczne i ekonomiczne, które tu na zachodzie grają rolę, bo to jest conditio sine qua non[513] – żeby znaleźć wspólny język. Kto śledził nasze rozmowy przy Traktacie Wersalskim, ten wie, jak nieodpowiednie traktowanie spraw może mieć zgubne skutki. Ja mam sprawozdania, w których zarzucają nam, że w czasie tych rozmów byliśmy bardzo uprzejmi (charmant), jak zwykle Polacy, ale bardzo niepraktyczni, że ciągle tylko – nic innego nas nie interesowało, jak tylko nasze pretensje, że – jak mówią w tych sprawozdaniach – „źle się robiło" od słuchania jednych i tych samych pretensji. My nie uzyskamy niczego przez podkreślanie stałe swych pretensji, a tylko – jeżeli pomożemy rozwiązywać zagadnienia, jakie trzeba będzie w przyszłym układzie załatwić. Jesteśmy okrzyczani za granicą jako subiektywni i znani z tego, że naszą właściwością jest zajmowanie się tylko własnymi sprawami, własnymi zagadnieniami. Byłem zbyt długo za granicą, żeby o tym nie wiedzieć. Uważam, że najważniejszą rzeczą są prace przygotowawcze co do wyniku przyszłej wojny i jeżeli my nie przekonamy tych fachowców zagranicznych o użyteczności naszej współpracy, a tylko ciągle będziemy mówić o tym, co się nam należy – to wtedy trudno będzie nam coś przeprowadzić, zwłaszcza że nasi pobratymcy Czesi, którzy znają nastroje zagranicy lepiej niż my – to wyzyskują i oni mogą dać więcej i dlatego pragnąłbym podkreślić ten problem jako jeden z najważniejszych.

Poza tym pragnę zapytać, czy po tej reformie, jaka nastąpiła w ministerstwie spraw zagranicznych in capite[514], czy jest przewidziana także reforma in ceteris[515].

---

512 Mowa prawdopodobnie o polskiej komisji przy Anglo-Francuskiej Najwyższej Radzie Wojennej (SWC).

513 *Conditio sine qua non* [łac.] – warunek, bez którego nie…; warunek konieczny, niezbędny, bez którego zaistnienia nie byłoby możliwe zajście określonego zdarzenia, pojawienie się określonej rzeczy lub cechy.

514 *In capite* [łac.] – w głowie; było to hasło z XV w. nawołujące do odrodzenia papiestwa, kurii papieskiej i kościoła.

515 *In ceteris* [łac.] – tu: w reszcie.

Proszę Panów, ja byłem członkiem komisji międzyparlamentarnej, wyjeżdżałem jako przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji[516]; przytoczę tylko, co słyszałem od pewnego Francuza – jesteśmy tu na posiedzeniu tajnym, więc mogę to powiedzieć – była mowa o reprezentancie francuskim w Warszawie i naszym w Paryżu. Francuz, który mi to mówił, zajmuje dziś wysokie w Rządzie francuskim stanowisko. Powiedział mianowicie, że nieszczęściem Polski i Francji jest, że dwu głupców – jeden w Warszawie, drugi w Paryżu reprezentują swoje państwa. Był grzeczny, bo swojego także doliczył. W tym wypadku to się zresztą zgadzało. Zdaje się, że oni obydwaj już nie żyją. Ambasadorem francuskim był wtedy Laroche[517], to o nim był ten ujemny sąd.

Patrzyłem we Francji na to, co się tu działo. Myśmy mieli dużo w MSZ osób, pochodzących z dawnych kresów wschodnich, którzy mieli uprzedzenie do Rosji. Oni tutaj, na tym terenie popisywali się swoim zaufaniem do Niemiec, bo uważali, że antyrosyjska polityka Hitlera idzie po linii ich własnych zainteresowań. To wszystko działało tu na tym terenie ogromnie dla nas ujemnie, ponieważ te osoby, zajęte tak poważnie sprawami, dotyczącymi ich własnych, osobistych interesów, nie miały zrozumienia dla zagadnień ważniejszych. To samo istnieje w naszych relacjach ze stosunków z francuskimi socjalistami i Partią Pracy[518] i tu trzeba pomyśleć o tym, chciałbym się dowiedzieć, co zrobiono w tym kierunku, żeby trafić przez odpowiednich ludzi do tych stronnictw, ludzi znających mentalność tych członków i ich język, żeby móc paraliżować wpływy tych czynników niemieckich i żydowskich z Niemiec i Austrii, które przeciwdziałają naszym interesom. Zwracam uwagę, że np. w „Populaire" ukazuje się przegląd prasy, gdzie mowa o tych drugich Niemczech, tzw. weimarowskich[519], choć takie Niemcy w ogóle nie istnieją, bo ci pisarze demokratyczni, na których się oni powołują, nie mieli w ogóle wpływu na rozwój polityki Niemiec i Prus. Proszę Panów, dlatego też

[516] Chrześcijańska demokracja (chadecja) – ruch ideowy i społeczno-polityczny wywodzący swój program z zasad etycznych chrześcijaństwa i społecznej nauki Kościoła. Powstał w II poł. XIX w. i rozwijał się przez cały XX w. Podstawę dla programu chrześcijańskiej demokracji stanowiły społeczne encykliki papieskie: Leona XIII *Rerum novarum* (1891), *Graves de communio* (1901) i Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931).

[517] Jules Laroche (1877–1961) – francuski dyplomata. Dyrektor Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 1924–1926 oraz ambasador francuski w II RP w okresie 1926–1935.

[518] Być może mowa o Francuskiej Sekcji Międzynarodówki Robotniczej (SFIO), czyli głównej socjalistycznej partii politycznej we Francji działającej w latach 1905–1969.

[519] Republika Weimarska (oficjalnie Rzesza Niemiecka) funkcjonowała w latach 1918–1933.

koło tych socjalistów, partii pracy grupują się ci niesocjalistyczni ideolodzy. Co prawda, tu prawica zdaje sobie sprawę z tych ideologii i mają koncepcje a priori powzięte, które grożą ponowieniem się teraz. Jest bardzo znamienną rzeczą w kołach francuskich, a pewnie i angielskich pojawienie się wywiadu z min. Beckiem w pismach wychodźczych, które są znane z krytycznego stanowiska wobec Francji i Anglii…

p. Bielecki: Gdzie to się ukazało?

p. Kwiatkowski: W „Nowym Świecie”[520] – artykuł wstępny. Piszą oni także np.: my wiemy, że w Waszyngtonie wiedzą, że Francja i Anglia mają mało samolotów, a Niemcy mają ich znacznie więcej, ale my mimo wszystko wierzymy, że… itd. To są wiadomości szmuglowane: oni tam krytykują nasz Rząd, Sikorskiego, piszą, że my jesteśmy tylko prowizoryczni itd. To wszystko w tym sensie oświetlają. Wywiad z Beckiem w tym piśmie i zachowanie jego dawnych współpracowników i zwolenników w obecnym MSZ robi bardzo złe wrażenie i najlepiej charakteryzuje to fakt, że ambasador nasz[521], siedząc tu jako reprezentant Polski i mając się starać o zaufanie Polski do Francji – to on tu publikował broszurki, które budziły zaufanie do Hitlera, a nieufność do Francji – i to robił ambasador, który miał znaleźć wspólny język, żeby nasze pretensje zostały zaspokojone. To są rzeczy nie do uwierzenia. Niech pisze jakieś dzieła naukowe, dobrze, ale niechże nie publikuje broszurek politycznych na chwałę p. Becka tu we Francji i to w czasie tak krytycznym. Jego mężowie zaufania, ludzie, którzy z nim współdziałali, są jeszcze w obecnych urzędach. Jest konsulem generalnym[522] człowiek, który kazał pisać takie same artykuły w gazetach. Ja o tym tylko napomknąłem, ale to są rzeczy, które trzeba wziąć pod uwagę. Kilka tygodni temu usłyszałem od Francuzów pytanie: dlaczego obecny rząd zatrzymuje zwolenników dawnego reżimu? To było pytanie, które było powiedziane głośno i to jest znamienne, bo na pewno tak myślą inni, tylko Francuzi są uprzejmi i nie wszystko mówią. Bardzo szkodliwa z punktu widzenia polityki zagranicznej była robota p. Ładosia[523]. Do mnie się zwracali Francuzi, mówiąc: niech pan

520 „Nowy Świat” – dziennik polonijny (emigracyjny) założony w Nowym Jorku w 1919 r.

521 Mowa o ambasadorze RP w Paryżu, Juliuszu Łukasiewiczu.

522 Mowa prawdopodobnie o Karolu Poznańskim – Konsulu Generalnym RP w Londynie w latach 1934–1945.

523 Aleksander Ładoś (1891–1963) – dyplomata, publicysta, polityk (związany z ruchem ludowym). Od 1919 r. w MSZ. Pełnił funkcje Posła RP na Łotwie (1923–1926), Konsula Generalnego RP w Monachium (1927–1931) oraz Posła RP w Bernie (1940–1945), gdzie kierował nieformalną „grupą berneńską” wystawiającą paszporty dla Żydów z polskich gett. Po wybuchu II wojny światowej był przez chwilę ministrem bez teki

powie, że to nie jest zwyczajem u nas, żeby minister jeździł jako agitator, bo u nas, gdy minister gdzieś przyjeżdża, to wszyscy o tym wiedzą, jego się wita na dworcu itd. – u nas nie ma takich zwyczajów. To są uchybienia przeciwko tu przyjętym zwyczajom i one mają swoją wagę i znaczenie.

Następnie – co Panu Ministrowi wiadomo o tym, co pisał francuski dziennikarz w pismach francuskich, że Niemcy starali się przez p. Miedzińskiego, żeby nakłonić Becka do przyjęcia rządu w generał-gubernatorstwie, tłumacząc, że jego kariera jest pogrzebana i to jest dla niego jedyna szansa. P. Miedziński podobno nawet pojechał na te rozmowy. To wszystko razem nie służy naszej polityce. Czy Panu Ministrowi jest coś o tych rozmowach wiadomo i czy ma jakieś bliższe informacje, niż te, który były ogłoszone przez tego dziennikarza we francuskich pismach.

Czy Pan Minister może nam dać informacje co do misji Hallera, o którą tu już zaczepiano. Ja mam wrażenie, że on spełnił dobrze swoje zadanie. Nie czytałem nawet krytyk – poza „America-Echo”[524], gdzie bardzo ostro skrytykowano, że p. Haller[525] w Wielki Tydzień zajmował się odprawianiem rekolekcji, to jest pismo antykatolickie, twierdziło, że Rząd polski nie na odprawianie rekolekcji przeznaczył na misję gen. Hallera tyle pieniędzy. Sądzę, że Pan Minister będzie mógł nam dać uzupełniające wiadomości, zwłaszcza że tu słyszeliśmy zdania, które może są podyktowane naszym wspólnym interesom, ale nie uwzględniają sytuacji, jaka jest w Stanach Zjednoczonych, która polega na tym, że społeczeństwo jest podzielone: jedna część stoi po stronie demokratów, a druga po stornie republikanów[526].

---

w rządzie gen. Władysława Sikorskiego (1939). Po wojnie pozostał w Szwajcarii, a w 1946 r. wyjechał do Francji. Powrócił do Polski w 1960 r.

524 „Ameryka-Echo” – polonijny tygodnik wydawany w latach 1902–1971 w Toledo (Ohio).

525 Po zaprzysiężeniu gen. Józefa Hallera jako ministra bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego (3 października 1939 r.), wziął on udział w posiedzeniu Rady Ministrów (6 października 1939 r.), w trakcie której ustalono, że z racji na swoją przeszłość wyjedzie on ze specjalną misją do Stanów Zjednoczonych i Kanady w imieniu rządu RP na uchodźstwie. W ramach wyznaczonego zadania miał zapoznać środowiska polskie w Ameryce o stanie okupacji w kraju, apelować o wsparcie finansowe i propagować postulaty programowe nowego rządu gen. Sikorskiego. W Kanadzie jego zadania miały podłoże wojskowe – dotyczyły bowiem rozpoczęcia odpowiedniej akcji propagandowej na rzecz powstającego we Francji Wojska Polskiego i szukanie ochotników. Więcej o tym zagadnieniu: K. Kaczmarski, W. J. Muszyński, R. Sierchuła, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017, s. 62–70.

526 W Stanach Zjednoczonych od połowy XIX w. naprzemiennie (w różnych okresach) rządziły dwie partie polityczne: Republikanie (*Republican Party*) i Demokraci (*Democratic Party*). Ich programy polityczne często ewoluowały, ale w okresie II wojny

I nawet ta akcja Hoovera na rzecz Polski gra rolę w rozgrywce między republikanami a demokratami. I to niedobrze, jeżeli te rzeczy staną się przedmiotem rozgrywki tych partyj w Stanach Zjednoczonych. Następnie jest część po stronie dawnej sanacji – druga część to obóz narodowy, w tych rozgrywkach istnieje to także i dochodzi do tego, że ci Polacy, kierownicy – wszyscy są bądź kandydatami na pewne urzędy, bądź na senatorów i nie chcą się narazić stronnictwom, a ponieważ w Ameryce izolacjonizm jest tak rozpowszechniony, więc ta kwestia – żeby nie brać udziału, co by ich angażowało – to jest problem dla nich bardzo delikatny. I to może utrudniać misję gen. Hallera i dlatego uważam, że jeżeli Haller pewnych rzeczy się wyrzekał, to jest uwarunkowane tym, żeby inne tendencje pożyteczne zwyciężyły. Werbowanie ochotników powinno iść inną drogą, a nie przez oficjalnego zastępcę naszego Rządu.

Jeszcze jeden punkt, mianowicie, jaki jest stosunek organizacji MSZ do zagadnień emigracyjnych. Dawniej był, jak Panom wiadomo, urząd emigracyjny[527]. To była rzecz, robiona z korzyścią dla pewnej grupy, a nie dla emigracji. Żeby temu położyć kres, oddano to pod opiekę M[inisterstwa] Op[ieki] Społ[ecznej], ale to też nie pomogło. Wszystkim stronnictwom, nawet Ukraińcom dawano pieniądze pod pozorem, że się opiekują emigracją, a emigracja o tym nic nawet nie wiedziała. Ta rzecz miała ustać i dlatego Urząd Emigracyjny włączono do MSZ. Niewiele się poprawiło, bo tam też były te grupy, np. był referat kolonialny z budżetem na kolonie. Niech nikt nie przypuszcza, żeby fundusze emigracyjne były tu niepotrzebne i żeby tej emigracji tu nic nie dawać. Każde szanujące się państwo da taki fundusz. Francja ma swoje fundusze zagraniczne. Jeżeli my skreślimy ten fundusz zupełnie – to zgoda, ale jeżeli on będzie istniał i nie będzie podlegał kontroli społeczeństwa, to będzie zjadany przez kliki. Jest znana spółka tych „trzech

światowej Republikanie cechowali się wrażliwością bardziej konserwatywną i klasycznie liberalną, a Demokraci socjalliberalną – zgodnie z Rooseveltowskim „Nowym Ładem".

527 Urząd Emigracyjny był centralną instytucją władzy obejmującą zasięgiem swego działania całokształt spraw związanych z emigracją i reemigracją. Powstał na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 22 kwietnia 1920 r. i był podległy Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej. Dyrektora Urzędu Emigracyjnego miał mianować przełożony minister w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych. Urząd Emigracyjny posiadał organy w kraju i za granicą, którymi były: Komisarz Emigracyjny w Gdańsku oraz państwowe urzędy pośrednictwa pracy w zakresie wykonywanych zadań dotyczących emigracji. Warto dodać, że Urząd mógł ustanawiać przy polskich placówkach dyplomatycznych i konsularnych attaché ds. wychodźczych.

muszkieterów", z których jeden był w Orbisie[528], drugi gdzie indziej i oni z tego funduszu tworzyli sobie podróże a la Lepecki[529] itd. To było 25 tys. dolarów. Tego się trzeba strzec. Te rzeczy były jednym wielkim skandalem. Wtedy MSZ miało nad tym objąć kontrolę, bo mając aparat zagraniczny do sprawowania kontroli – jest rzeczą naturalną, żeby się właśnie to Ministerstwo zajmowało tymi sprawami.

Wreszcie – szkolnictwo. Rząd francuski nie mógł zawrzeć umowy z Rządem Polskim w sprawie utrzymywania szkół, więc pracodawcy współpracujący z Rządem, zobowiązali się utrzymywać szkolnictwo[530]. Przeważnie te kopalnie są katolickie[531]...

p. Ciołkosz: Katolickie kopalnie?

528 „Orbis" – przedsiębiorstwo turystyczne – powstało w 1920 r. jako prywatna spółka polskich i żydowskich przedsiębiorców we Lwowie. Po wykupieniu przez państwowy Bank Pocztowej Kasy Oszczędności „Orbis" uzyskał status narodowego i najważniejszego biura podróży (od 1928 r.). Posiadał swoje przedstawicielstwa w kilkunastu stolicach m.in. w Berlinie, Brukseli, Nowym Jorku, Tel-Awiwie, Wiedniu. W latach 30. XX w. zatrudniał blisko 500 osób i miał w sumie 91 oddziałów. Posiadał 4 hotele z 360 pokojami. Wydawał fachowe wydawnictwa w ramach tzw. biblioteki „Orbisu". Dzięki „Orbisowi" w 1938 r. przyjechało do Polski 23 tys. turystów, a 7 tys. wyjechało za granicę.

529 Mieczysław Lepecki (1897–1969) – polityk, wojskowy, pisarz. Znany z okresu międzywojennego jako organizator licznych podróży do Ameryki Łacińskiej oraz Afryki w celach naukowo-badawczych polegających na określeniu możliwości osadnictwa polskiego w wybranych miejscach. Był w tym zakresie upoważniony przez ostatnich premierów przedwojennej Polski: Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego i Sławoja Felicjana Składkowskiego. W 1937 r. kierował rządową misją na Madagaskar – tzw. Komisją Studiów, której zadaniem było rozpoznanie możliwości pozyskania wyspy jako polskiej kolonii lub terenu osadnictwa żydowskiego.

530 We Francji, po wrześniu 1939 r., zaczęto organizowanie polskiego szkolnictwa średniego. Głównymi inicjatorami tego przedsięwzięcia były: Polska Misja Katolicka w Paryżu i rząd RP na uchodźstwie. Pierwszą szkołą, którą udało się otworzyć (09 października 1939 r.), było Gimnazjum i Liceum im. C. K. Norwida w Paryżu. Od początku szkoła była kompletną koedukacyjną szkołą średnią (cztery klasy gimnazjum i dwie licealne) i pracować miała według programów, które obowiązywały w 1939 r. w Polsce. Szkoła ta funkcjonowała do czerwca 1946 r.

531 Polacy już po I wojnie światowej masowo emigrowali za pracą do Francji i często osiedlali się w północno-wschodniej części kraju, pracując w górnictwie i hutnictwie. Pomimo różnych problemów natury społeczno-ekonomicznej, polscy emigranci zdołali się jednak dobrze zorganizować – często mieszkając wyłącznie wśród rodaków na specjalnych osiedlach, należących do danych kopalni. Tym samym w tych miejscach rozwijało się polskie życie społeczno-kulturalne i edukacyjne. Michałowi Kwiatkowskiemu zapewne chodziło o wyznanie rzymsko-katolickie Francuzów, którzy kierowali wybranymi kopalniami w północnej Francji, w których pracowali Polacy. Szerzej o polskiej emigracji zarobkowej we Francji w latach 30. XX w. – zob. Y. Frey, *The Crisis of the Thirties. The Poles: Out!*, "Polonia Inter Gentes" 2022, nr 3, s. 15–30.

p. Kwiatkowski: Przepraszam, to zarząd jest katolicki. Więc te kopalnie nie będą płaciły na szkoły, które będą miały tendencje spokrewnione z komunizmem, one na to pieniędzy nie dadzą. Były wypadki, że konsul sam przesadził nauczyciela, nie pytając kopalni i kopalnia tę szkołę zamknęła i trzeba było wielkich starań, żeby tam coś zrobić, żeby znów tę szkołę otworzyli. A pan konsul uważał, że może tą sprawą dowolnie dysponować. To jest sprawa bardzo delikatna, możemy całe szkolnictwo przez takie postępowanie narazić na zamknięcie. Czy Panu Ministrowi wiadomo, że Ministerstwo Opieki Społecznej przypisuje sobie prawo do sprawowania w tym względzie opieki? Że przysłało nam p. Mandelbaum-Drzewieckiego[532], który był komisarzem bolszewickim? Będzie skandal, jeżeli się o tym dowiedzą Francuzi. Tych rzeczy nie możemy puszczać na rozgrywki partyjne. Jeżeli ja będę np. wrogiem socjalistów (to jest przypuszczenie, bo naprawdę nie jestem) – a będę wysyłał do rządu szwedzkiego jakiegoś przedstawiciela, to wolę posłać p. Ciołkosza jako socjalistę niż mojego własnego przyjaciela, który by nie znalazł wspólnego języka. To jest jedna z ujemnych stron, wada ciężka, że my nie mamy ludzi, którzy znają ten język, to jest mankament, którym się wszyscy dzielimy.

Dlatego MSZ w interesie sprawy, którą ma głównie na oku – powinno pilnie baczyć, żeby w tych pracach wewnętrznych na terenie Francji nie działo się nic, co by nam mogło zaszkodzić, wywołać ujemną krytykę albo złe wrażenie, bo to się na pewno odbije i na zagadnieniach obrony, do których jesteśmy powołani.

p. Mikołajczyk: Głos ma p. Mackiewicz.

p. Mackiewicz: Ja rezygnuję z głosu.

p. Mikołajczyk: Pana gen. Żeligowskiego nie ma, więc w dalszej kolejności głos ma p. Szczerbiński w kwestii zapytania tylko.

p. Szczerbiński: Ja bym prosił Pana Ministra, żeby powiedział, co zamierza zrobić wobec propagandy Ukraińców, obywateli polskich, którzy tu od wielu lat zamieszkują we Francji i teraz szerzą przerażającą propagandę; nie wiem, skąd te prądy wychodzą. Koledzy mi opowiadają na kopalniach,

532 Mandelbaum Bernard (od 1922 r. znany jako Stefan Drzewiecki; 1888–1953) – działacz oświatowy i socjalistyczny, wolnomularz; pierwotnie związany z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy, a następnie z Komunistyczną Partią Polski. Po 1926 r. sympatyzował z liberalnymi kręgami sanacyjnymi. Po wojnie obronnej 1939 r. przebywał na emigracji we Francji i Anglii. Pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwie Informacji rządu RP na uchodźstwie. Po 1944 r. zatrudniony w Ambasadzie PRL w Paryżu, a następnie w Departamencie Odbudowy UNESCO.

że ci Ukraińcy namawiają, żeby się zgłaszać po paszporty sowieckie, żeby nie iść do wojska polskiego i w ogóle wszędzie istnieje propaganda przeciwpolska[533]. Trzeba wpłynąć na władze francuskie, które się tym interesują. To się odbija na społeczeństwie polskim. Oni mają jakieś podziemne organizacje i ta propaganda wszędzie się szerzy, gdzie tych Ukraińców jest choćby dziesięciu tylko.
p. Kwiatkowski: Tak, komuniści mają tam też wpływy.
P. Min[ister] Zaleski: Postaram się odpowiedzieć na te pytania, które mi tu zostały zadane. Nie mam zamiaru wygłaszania drugiego exposé przy tej sposobności. Muszę powiedzieć, że pewna ilość pytań właściwie nie dotyczy mojego resortu i proszę Panów w tym wypadku, ażeby zwrócili się do moich kolegów.

Pytanie, które u wielu Panów się powtarzało, miało na celu wyjaśnienie stosunków naszych z aliantami. Ja w swoim exposé pozwoliłem sobie przedstawić pewne części tego problemu, mianowicie przedstawiłem te nasze atuty, które posiadamy w ręku w naszych stosunkach z naszymi sprzymierzeńcami. Przypomnę je tylko pokrótce. Przede wszystkim jest to nasz wkład militarny, przez co umożliwiliśmy koncentrację wojsk naszych sprzymierzeńców, straty, jakie zadaliśmy wrogowi, a były to straty bardzo liczne, ponieważ wiem, że Hitler w pewnym momencie, kiedy się zwracał do Węgrów z jakimiś o nas pretensjami, to powiedział, że ma do Węgrów żal wielki, że nie przepuścili wojsk niemieckich przez swoje terytorium, gdyż to zmniejszyłoby ilość zabitych Niemców przynajmniej o 60.000, a w swojej mowie oficjalnej Hitler powiedział, że zabitych było tylko 10.000.

Następnie podkreśliłem nasze prawa moralne, jakie mamy, oraz ową pomoc, jaką dajemy obecnie; dwie rzeczy – to jest pomoc zbrojna i postawa Kraju, którą Panowie znają. Mogę tylko powiedzieć, że pomoc zbrojna w obecnej chwili okazała się już dość skuteczna, ponieważ mamy wiadomość,

533 W myśl polsko-francuskich postanowień, pobór do polskich sił zbrojnych w 1940 r. kierowany był do wszystkich polskich obywateli (uchodźców, emigrantów) bez względu na ich narodowość. Emigracja ukraińska we Francji była przeciwna wcielaniu Ukraińców do polskich oddziałów. Domagała się ona, aby Ukraińcy kierowani byli bezpośrednio do wojska francuskiego. Liczono, że dzięki temu uda się uzyskać pewnego rodzaju odrębność i powstaną tym samym formacje ukraińskie. Wobec tego część emigrantów-Ukraińców, będąca pod wpływem organizacji ukraińskich we Francji, odmówiła wstąpienia do Wojska Polskiego. W konsekwencji tej akcji od służby uchyliło się co najmniej 3–4 tysiące poborowych. Kolejnych kilka tysięcy wstąpiło do oddziałów polskich i wzięło udział w walkach w 1940 r.; Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003, s. 67.

że w bitwie pod Narvik nasze trzy torpedowce szły w awangardzie floty angielskiej i jeden z większych statków niemieckich został zatopiony przez naszą łódź podwodną[534]. Raporty o tym są jeszcze bardzo fragmentaryczne.

Następnie jeszcze jeden nasz atut to są pewne możliwości, jakie mamy na terenie propagandowym, a których alianci nie mają. Mam na myśli specjalnie Amerykę. Tam każda propaganda wychodząca od Francuzów czy Anglików jest podejrzewana, że ma na celu wciągnięcie Ameryki do wojny, a jedynie propaganda polska jest tego podejrzenia pozbawiona i dlatego mamy możność dojścia do Amerykanów w sposób bardziej skuteczny niż Anglicy czy Francuzi. W obecnej chwili jesteśmy w pertraktacjach z aliantami co do wspólnego wyzyskania tych naszych możliwości.

Wreszcie współpracujemy także z aliantami na drodze czysto dyplomatycznej, gdzie w niektórych krajach nasi reprezentanci mają swoje stosunki i dostępy do różnych urzędów, których inne państwa nie mają, co wydaje bardzo często dobre rezultaty i jest przez naszych aliantów odpowiednio oceniane.

Wspomniałem o naszym atucie, który polega na naszej sytuacji geograficznej, to znaczy, że istnienie Polski jest dla Europy niezmiernie ważne, bo nie może być mowy o pokoju w Europie, dopóki Niemcy i Rosjanie stykają się razem i stanowią wielkie, nieprzerwane morze ludzkie.

To były te plusy, ale nie mówiłem o minusach, które oczywiście także mamy. Przede wszystkim duże minusy odziedziczyliśmy po poprzednich rządach. I aczkolwiek my się odcinamy od rozmaitych rzeczy i góry, to znaczy ludzie, stojący na czele Rządu francuskiego to rozumieją, to jednak szary proletariat, pogrążony w codziennej pracy, nie zawsze się zastanawia nad tym, że to, co robił poprzedni rząd – to nie obciąża Polski jako takiej. Oni

534 Działaniom lądowym w bitwie o Narvik towarzyszyło wsparcie floty brytyjskiej. Wśród okrętów walczących w Norwegii znalazły się okręty polskie, ewakuowane do Wielkiej Brytanii w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Zadaniem polskich niszczycieli ORP „Grom", „Burza" i „Błyskawica" było patrolowanie norweskiego wybrzeża oraz wsparcie artyleryjskie alianckich oddziałów walczących na lądzie. Doszło również do bezpośredniego starcia. Dnia 8 kwietnia 1940 r. u wybrzeży Norwegii polski okręt podwodny ORP „Orzeł" zatopił niemiecki statek „Rio de Janeiro". W wyniku tego starcia zginęło 28 ludzi załogi i około 150 żołnierzy, kolejne 150 osób zdołano uratować. Podczas walk uszkodzona została „Błyskawica", toteż jej zadania przejął „Grom". Okręty alianckie były obiektami ataków lotnictwa niemieckiego. Ofiarą takiego nalotu stał się ORP „Grom", który zatonął, trafiony dwiema bombami lotniczymi. Z załogi okrętu liczącej 213 marynarzy zginęło 59. Polskie statki pasażerskie MS „Chrobry", MS „Batory" i MS „Sobieski" – jako transportowce wojska – również brały udział w tej operacji.

uważają, że oni mają prawo do pewnego rozczarowania w stosunku do Polski. Nie zapominajmy, że poprzedni rząd przychodził tu – że się wyrażę – z wielkimi trąbami, tu krzyczano o naszej wielkiej i wspaniałej armii, tu minimalizowano armię francuską. Opowiadał mi p. Daladier[535], że kiedy p. Kasprzycki tu był – to nie chciał rozmawiać o tym, co będzie robić armia polska, bo uważał, że z Francuzami nie warto o tym mówić i tłumaczył p. Daladier przez dwie godziny, że Francja to jest próchno, które Niemcy rozbiją w ciągu kilku godzin i dopiero Polacy, armia Polska pokaże, jak należy zwyciężać i zwycięży Niemców. Wreszcie muszę wspomnieć także i nieszczęśliwy epizod z prezydenturą pana generała Wieniawy[536], który także nam nie przysporzył laurów. Wszystko to w pewnej mierze obciąża naszą hipotekę, chociaż moim zdaniem niesłusznie, jednak musimy się z tym liczyć. Poza tym z przykrością trzeba stwierdzić, że niestety mamy sytuację państwa pobitego. Aczkolwiek muszę powiedzieć, że nie dają nam tego do poznania, że szczególnie wyższe urzędy francuskie nigdy o tej rzeczy nie wspominają – jednakże trzeba się z tym liczyć; trudno: vae victis[537]. Jeszcze jedna rzecz, która nas obciąża, to jest kwestia finansowa. Przecież musimy w znacznej mierze żyć z kredytów francuskich. Mamy tu argumenty, że kredyty te w znacznej mierze idą na wojsko, a zatem na wspólne potrzeby. Gdyby Francuzi nie uzbrajali naszych dywizji, to musieliby uzbroić swoje dywizje i na tym podwójnie – że tak powiem – zarabiają. Po pierwsze nie Francuzi giną, a Polacy, a po drugie wydają na to, co Polska kiedyś zapłaci. Mimo to muszę stwierdzić, że stosunki nasze z aliantami rozwijają się zupełnie dobrze i ta współpraca coraz bardziej się zacieśnia i Rząd obecny coraz większe zyskuje sobie zaufanie. Nie znaczy to, żeby nie było pewnych niebezpieczeństw. Niebezpieczeństwa takie istnieją i musimy sobie zdawać z tego sprawę. Nasze zasługi na polu bitwy oddalają się i idą w zapomnienie. Natomiast są rozmaite niebezpieczeństwa, które narastają. Przede wszystkim teoretyczne, mianowicie wszystkie kwestie, teorie, tyczące się etnograficznej kwestii przeciwko nam, a jest dużo ludzi, którzy twierdzą w dalszym

535 Édouard Daladier (1884–1970) – francuski polityk; w latach 1919–1940 był deputowanym do parlamentu, kilkakrotnie ministrem różnych resortów (m.in. kolonii – 1924–1925, robót publicznych – 1930–1932, wojny – 1936–1937). Trzykrotnie był też premierem rządu – w 1933 r., 1934 r. i od kwietnia 1938 r. do marca 1940 r. Był jednym z przywódców Partii Radykalnej.

536 Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1881–1942) – polityk, dyplomata, generał dywizji Wojska Polskiego; adiutant Józefa Piłsudskiego. Ambasador RP w Rzymie (1938–1940), wyznaczony następcą Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

537 *Vae victis!* [łac.] – biada zwyciężonym.

ciągu, że urządzenie polityczne Europy powinno się opierać na przesłankach etnograficznych. Następnie jest teoria, która ma sporo wyznawców, że państwo takie, jak Polska, nie może być zwrócone przeciwko dwu swoim wrogom naraz i z tego powodu granice jego powinny być tak wytknięte, żeby jeden z dwu wrogów był zadowolony. To jest groźba bardzo mocna dla naszych kresów wschodnich, bo oczywiście państwa zachodnie chcą, żebyśmy zwrócili się przeciwko Niemcom. Z tymi rzeczami walczy się i jak dotychczas – skutecznie. Inne niebezpieczeństwa, z innej nieco dziedziny – to jest niebezpieczeństwo pewnych publikacji niemieckich. Niemcy starają się o tworzenie komitetu niemieckiego, jak i komitetu czeskiego i oczywiście pierwszym punktem tego komitetu jest nienaruszalność granic Rzeszy. Do tej pory nam udało się storpedować to wszystko. Ja osobiście jeździłem do Londynu i otrzymałem od Chamberlaina zapewnienie, że takiego komitetu nie będzie. Innego rodzaju niebezpieczeństwo grozi nam znowu od strony Rosji. Przeżywamy trzecią fazę, odkąd jesteśmy na emigracji. Pierwsza to było usiłowanie niedrażnienia Rosji, żeby jej nie zbliżyć do Niemców. Druga faza – to było stanowisko antyrosyjskie w czasie wojny z Finlandią. Trzecia faza – to nawrót do pierwszej fazy. Nadzieje zaczynają świtać, że może uda się Rosję poróżnić z Niemcami. Przeciwko tym wszystkim rzeczom musimy walczyć i jesteśmy w sytuacji dość dziwnej: Rząd poprzedni Rosji wojny nie wypowiedział i my de jure nie jesteśmy z nią w wojnie. Chociaż fakt, że wojska polskie w niektórych miejscach broniły się przeciwko Rosji i walczyły – ten fakt już w opiniowaniu niektórych prawników wystarcza jako dowód, że jesteśmy w stosunku do Rosji w wojnie[538].

p. Mackiewicz: A czy Niemcom wypowiedzieliśmy wojnę?

p. min[ister] Zaleski: Zawiadomiliśmy wszystkie państwa, że jesteśmy w stanie wojny z Niemcami.

p. Mackiewicz: Z exposé Pana Premiera Sikorskiego wynikało, że jesteśmy w stanie wojny z Rosją…

p. Zaleski: Oświadczenie Pana Premiera Sikorskiego to jest na zasadzie, że byliśmy w stanie wojny z Rosją de facto, ale de iure przeciwko Rosji nie

538 ZSRS, napadając na Polskę, złamał tym samym podpisany w 1932 r. i przedłużony 5 maja 1934 r. pakt o nieagresji zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich. Realizacja układu Ribbentrop-Mołotow była nielegalna, jak i samo jego podpisanie. Prawo międzynarodowe wówczas wskazywało, że umowa międzynarodowa nie może pomniejszyć ani powiększyć praw i obowiązków państw trzecich. Ponadto żadne państwa nie mogą się umawiać, co do przebiegu granic państw trzecich bez ich zgody.

mogliśmy tego zrobić, bo było za późno. Z chwilą, kiedy rząd obecny objął ten spadek, to ogłoszenie wojny naraziłoby nas na pewną śmieszność.

Jeżeli już jesteśmy przy Rosji – to może odpowiem także na pytanie dotyczące Rosji i blokady.

Rząd angielski zapatruje się niezmiernie sceptycznie na możność wyzyskania Rosji przez Niemcy. Twierdzi, że na to, żeby Rosja mogła skutecznie dopomóc Niemcom, trzeba bardzo długiego czasu: obliczają na dwa lata, żeby pomoc Rosji pod względem materiałowym i surowcowym była skuteczna[539]. Przy czym podkreślają, że jest bardzo zły stan kolejnictwa w obu krajach i że dowóz niezmiernie byłby utrudniony. Nie potrzebuję Panów zapewniać, że oczywiście my robimy wszystko, co można, żeby ten stan niebezpieczeństwa przedstawić Anglikom i Francuzom. – Następną kwestią, jaką pragnę poruszyć i która się z tym wiąże, jest sprawa Rady Najwyższej. Udział nasz w Radzie Najwyższej jest rzeczą, która stanowi jedną z największych trosk w chwili obecnej naszego Rządu. Muszę powiedzieć, że tak w Londynie, jak i w Paryżu, natrafiamy na pewnego rodzaju zrozumienie tej sprawy. I jedno i drugie państwo w zasadzie się zgadza na to, że w sprawach, które interesują Polskę, Polska powinna być zaproszona do takiej Rady. W praktyce to stanowisko nie znalazło odzwierciedlenia. Nie ulega wątpliwości, że jest pewna niechęć dopuszczenia trzeciego kontrahenta, bo nie wiadomo, co on wniesie, czy nie zechce się za bardzo mieszać. Nam tego oczywiście nie mówią, ale my to możemy doskonale wyczuć. Są jednak i pewne przeszkody, zupełnie wypadkowe, charakteru technicznego. Do tej pory Rada Najwyższa zawsze się zbierała a l'improviste[540]: zwykle się tak dzieje, że jeżeli jakaś kwestia jest do rozstrzygnięcia, to się bierze za telefon i dzwoni się z Paryża do Londynu, czy z Londynu do Paryża: jutro się spotykamy i to jest element zaskoczenia; oni mówią, że „myśmy się jeszcze nie zdążyli porozumieć, czy Polska ma być, czy nie być" i tak się dzieje, że ciągle się to odwleka, może trochę nie z powodu niechęci, ale z braku energii ze strony aliantów do tej

539 W wyniku nawiązanych wkrótce rokowań ministrowie spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop i Wiaczesław Mołotow wynegocjowali najpierw podpisaną 19 sierpnia 1939 r. w Berlinie *Sowiecko-niemiecką umowę handlową*. Była to umowa kompensacyjno-kredytowa obejmująca dostarczenie Niemcom surowców i materiałów na sumę 180 milionów marek Rzeszy w zamian za dostarczenie Sowietom broni, technologii wojskowej oraz urządzeń technicznych na sumę 120 marek Rzeszy. Niemcy gwarantowały także Związkowi Sowieckiemu siedmioletni kredyt w wysokości 200 milionów marek Rzeszy, oprocentowany na 5% w stosunku rocznym, który miał być wykorzystany do sfinansowania zakupów niemieckich technologii.

540 *L'improviste* [fr.] – niespodziewanie.

sprawy, która bezpośrednio ich mało obchodzi. Teraz odbyła się ta Rada z powodu Norwegii i ustalono ją na pół godziny przed tym. My zawsze nakładamy odpowiednie sprzeciwy, które mają także odpowiednie rezultaty.

Więc ostatnim razem, kiedy była ta Rada, gdzie wydano komunikat o niezawieraniu osobnego pokoju – myśmy zgłosili pretensję, p. Chamberlain uznał ją za słuszną i w swojej mowie starał się ten błąd naprawić. – Następna kwestia, na którą pragnę odpowiedzieć – jest kwestia tzw. wspólnego oświadczenia trzech mocarstw w sprawie traktowania Polaków w Polsce przez Niemców. Po długich pertraktacjach nareszcie uzgodniliśmy ten tekst w wilię awantury norweskiej i z tego powodu rząd angielski prosił o odłożenie tego na kilka dni, gdyż ogłoszenie, teraz kiedy świat jest zajęty czym innym – przejdzie bez znaczenia i musieliśmy uznać, że argument ten w znacznej mierze jest słuszny; musimy zatem jeszcze kilka dni na to poczekać.

Jedna z kwestii, która została poruszona, jest kwestią niezmiernie obszerną i niestety nie będę mógł się nad nią bardzo długo rozwodzić: mam na myśli sprawę Dalekiego Wschodu[541]. Bardzo długo można na ten temat mówić. Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest niezmiernie zagmatwana z uwagi na to, że do pewnego stopnia krzyżują się tam interesy państw alianckich z interesami Ameryki. W interesie bezpośrednim państw alianckich niewątpliwie byłoby, żeby Japonia uderzyła na Rosję. Niestety Ameryka prowadzi wprost przeciwną politykę. Ameryka korzysta z osłabienia Japonii przez wojnę chińską i robi wszystko, żeby to osłabienie Japonii pogłębiać. I tym sposobem odciąga Japonię od jakiejkolwiek możliwości uderzenia na Rosję. To jest główna kwestia, która stanowi na Dalekim Wschodzie troskę wszystkich państw. Muszę powiedzieć, że nasza współpraca tam układa się bardzo dobrze i zdarzają się nawet wypadki, że przychodzą tu do nas raporty trzech ambasadorów z Tokio: francuskiego, angielskiego i polskiego, dlatego, żeby wykazać, że ich pogląd na sprawę jest zupełnie jednakowy. Na pewno trzeba to zapisać na plus naszej dyplomacji.

Została także poruszona sprawa naszego stosunku do Hiszpanii. Mogę Panów zapewnić, że te stosunki obecnie są jak najlepsze i nie ma mowy

541 We wrześniu 1939 r. Japonia nie zlikwidowała Ambasady RP w Tokio, pomimo że była sojusznikiem III Rzeszy. Kierowana przez ambasadora Tadeusza Romera placówka istniała do października 1941 r. Następnie dwa miesiące później Polska wypowiedziała Japonii wojnę, co było jedynym tego typu aktem z polskiej strony w XX w. Niezależnie od tego w latach 1940–1945 istniała nadal nieoficjalna polsko-japońska współpraca wywiadowcza, zwłaszcza w dziedzinie kryptologii.

o żadnej z naszej strony krytyce w stosunku do Hiszpanii[542]. Zresztą muszę tu podkreślić, że nie tylko staramy się, żeby nigdy nie kierować się pewnymi takimi czy innymi sympatiami do wewnętrznych ustrojów innych państw, ale uważam, że w chwili obecnej – położenie Polski jest takie, że nie może ona sobie pozwolić na żadną krytykę w stosunku do państw, które jej żadnej krzywdy nie robią. I nie tylko rząd, ale i prasa powinna się wstrzymywać z krytyką w stosunku do tych państw.

Zadane było także pytanie, dlaczego Polska nie zwróciła się do Ligi Narodów w sprawie zaatakowania nas przez Niemcy i Rosję. Oczywiście pytanie to powinno być skierowane do poprzedniego rządu, bo kiedy my przyszliśmy do władzy, to było już na to za późno. Wynikało to przede wszystkim z ogólnego stanowiska poprzedniego rządu, podyktowanego chęcią przypodobania się państwom totalnym, bo my sami nic na tym zarobić nie mogliśmy z wyjątkiem pewnej, wątpliwej zresztą wdzięczności ze strony

542 Po 1 września 1939 r. stosunek Hiszpanii do niemieckiej agresji na Polskę cechował się określoną dozą sceptycyzmu. Dostrzegała to dyplomacja niemiecka, która starała się narzucić w tym kraju określone wrażenie związane z Polską i jej rzekomo agresywną oraz prowokacyjną polityką. Agresja III Rzeszy na terytorium II RP i rozpoczęcie okupacji miało mieć, z perspektywy Berlina, określone konsekwencje – także prawnomiędzynarodowe. Dyplomacja niemiecka zamierzała doprowadzić do likwidacji przedstawicielstw dyplomatycznych państw okupowanych działających na terenie państw zaprzyjaźnionych, które nie były zaangażowane w konflikt zbrojny. Efektem tych dążeń miało być całkowite zamknięcie Poselstwa RP w Madrycie. Wobec tego w pierwszym okresie II wojny światowej Hiszpanie nie poddali się niemieckim naciskom. Zachowali ówczesny stan, pozwalając na legalne funkcjonowanie polskiego przedstawicielstwa w swojej stolicy. Nie zlikwidowano placówki i dalej utrzymywano stosunki dyplomatyczne z *de iure* II Rzeczpospolitą. Nie wszystko jednak rysowało się w jednoznacznie pozytywnych barwach. Trzeba podkreślić, że akredytowany przy Prezydencie RP hiszpański poseł Luis de Pedroso y Madan, nie otrzymał nakazu przeniesienia się do Francji, gdzie działały polskie władze na uchodźstwie. Z drugiej strony istotne znaczenie miała likwidacja Ambasady RP w Tokio w październiku 1941 r. Był to jeden z argumentów, którymi Hiszpanie bronili się przed bezpośrednimi naciskami Niemców. Dopóki istniała Ambasada RP w Tokio, czyli w państwie sojuszniczym z III Rzeszą, to nie ma powodu likwidować polskiej placówki w Hiszpanii, będącej państwem neutralnym. Brak tego argumentu był korzystny dla dyplomacji niemieckiej, która mogła wykorzystać to jako pretekst do zamknięcia Poselstwa RP. W międzyczasie pomniejsze uchybienia Polaków, jak chociażby nieprawidłowe używanie pieczęci przez dyplomatów, były dodatkowymi argumentami za likwidacją przedstawicielstwa. Ostateczna decyzja o zamknięciu Poselstwa RP w Madrycie została podjęta 21 stycznia 1942 r. w postaci noty werbalnej. Przedstawiciele placówki otrzymali 14 dni na opuszczenie kraju, podobnie jak konsulowie akredytowani w Barcelonie, Bilbao, Las Palmas, Madrycie, Maladze i Vigo.

Włoch. Muszę powiedzieć, że nie przywiązywałem nigdy osobiście wielkich nadziei do Ligi Narodów, niemniej uważałem zawsze, że Liga Narodów była próbą bardzo poważną zrobienia czegoś i dlatego my, jako państwo, które pomimo wszystko o własnych siłach nigdy stanąć nie mogło do tej pory, wobec wielkości swoich sąsiadów – nie mogliśmy nic na popieraniu Ligi Narodów stracić, mogliśmy tylko zyskać. I muszę powiedzieć, że pomimo wielkich trudności i kłótni bądź z Sekretariatem, bądź z innymi państwami – bilans z Ligą Narodów wypadł dla Polski dodatnio. Oczywiście dziś to jest wspomnienie czysto teoretyczne, niemniej jednak wydaje mi się dość interesujące.

Zapytany byłem również co do rezultatów wizyty p. Sumner Wellesa. Pan Sumner Welles nie zabierał w żadnej sprawie żadnego stanowiska. Jego misja ograniczała się wyłącznie do stawiania pytań. On tylko nas pytał i my jemu daliśmy wszelkie odpowiedzi ustnie, ale także przedłożyliśmy mu odpowiednie materiały na piśmie, które wykładały szczegółowo nasz punkt widzenia na wszystkie sprawy bieżącej polityki i nasze cele i dążenia późniejsze – tylko w zarysach ogólnych; nie daliśmy mu jednak żadnych szczegółów co do tego, do czego my będziemy dążyć po wojnie.

Jeszcze jedna kwestia, bardzo poważna, która była poruszona w naszych debatach, to jest kwestia tzw. słowianofilstwa. Nie ulega wątpliwości, że idea słowiańska jest ideą bardzo piękną, natrafia ona jednak na bardzo duże trudności w chwili obecnej. Przede wszystkim największe państwo słowiańskie – to jest Rosja: w chwili obecnej znajduje się pod zarządem bolszewików, których samo reson d'etat jest zaprzeczeniem wszelkiej idei słowiańskiej. Poza tym nie możemy zapominać, że Rosja nie jest państwem jednolitym słowiańskim, bo posiada bardzo wielkie imperium, które należy do narodów, które nie są jednolicie słowiańskie i że te narody będą zawsze miały coś do powiedzenia. Nie wiem, czy ilość Słowian jest tam większa niż ilość nie-Słowian.

Następnie – jeżeli już jesteśmy przy trudnościach rosyjskich, to wynika bardzo wielka trudność w tym, że istnieje olbrzymia dysproporcja pomiędzy państwem rosyjskim, a innymi państwami słowiańskimi, która to dysproporcja mogłaby niejednokrotnie wyjść na niekorzyść tym mniejszym państwom słowiańskim. Wreszcie stosunki pomiędzy innymi państwami i innymi narodami słowiańskimi nie zawsze się też układają dobrze, np. w chwili obecnej nasze stosunki z Ukraińcami mało rokują możliwości jakiegoś zebrania się tych narodów. Wreszcie dodatkowa trudność – brak jedności geograficznej. Nie możemy zapominać o tym, że dwa państwa słowiańskie nie stykają się

z innymi państwami słowiańskimi. Mówię o Jugosławii i Bułgarii. Pomimo to Rząd Polski zamieścił kilka słów o idei słowiańskiej. Wywarło to wielkie wrażenie, ale i naraziło nas na duże przykrości. Mianowicie posypały się protesty Rumunii i Węgier. Te państwa potrafiły zrobić dość dużą wrzawę, która się oparła o rządy alianckie, które się do nas zwróciły z prośbą, żeby tej sprawy nie poruszać, bo to może wywołać zbliżenie się państw zagrożonych przez słowiańszczyznę albo państw, które są uważane za zagrożone, a wcale nie są i to może wzbudzić tendencję zbliżenia się do Niemiec. Wobec tego państwa te uprzedziły nas, żebyśmy tych rzeczy nie robili i tego nie ogłaszali. To było właśnie powodem, że nasze Ministerstwo Propagandy[543], które wiedziało z góry, że będą skonfiskowane wszelkie aluzje do słowianofilstwa – wolało prosić, żeby opuszczono tych kilka słów w odezwie Rady.

Przechodzę z kolei do kwestii naszej Białej Księgi. Proszę Panów, krytyki dość ostre ze wszystkich stron słyszałem co do tego, że w naszej Białej Księdze są pewnego rodzaju opuszczenia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że te opuszczenia są. Ta Księga miała tylko jeden jedyny cel i materiały były tak dobrane, żeby ten cel osiągnąć. Ona miała na celu wykazać, że wina ataku nie leży po stronie Polski, a po stronie Niemiec. Opuściliśmy z tego powodu cały szereg dokumentów, bo nie byłoby w interesie naszym ogłaszanie tego rodzaju rzeczy. Np. nasza niesławna polityka w stosunku do Czech – to nie jest w naszym interesie, żeby ją publikować. To może być w interesie Niemców czy Czechów, gdyby chcieli z nami zrobić porachunki, czego na szczęście z ich strony nie ma.

Poruszona została także sprawa dwu Białych Ksiąg niemieckich. Jedna to jest ta, która jest odpowiednikiem naszej Białej Księgi, która się stara udowodnić, że wina wojny leży po stronie naszej. Ona miała pewnego rodzaju wpływ propagandowy w krajach neutralnych. I druga Księga, która się obecnie ukazała, a która zawiera w sobie dokumenty znalezione rzekomo w polskim MSZ. Co do pierwszej muszę powiedzieć, że przygotowujemy odpowiedź na tę Księgę, ogłosimy sprostowania co do wszystkich prawdziwych zawartych w niej faktów.

p. Schwarzbart: Nasza Księga była późniejsza…

p. min. Zaleski: Tak, bo tu musi być treść polemiczna; nasza Księga stanowi w pewnej mierze pośrednią na to odpowiedź. Tu mogę dać ilustrację, jakie znaczenie mają takie Białe Księgi, jak ich używają. To my mamy w pierwszym zapytaniu, jakie mi zadał p. Sumner Welles. On mnie przede wszyst-

[543] Wówczas: Urząd Informacji i Dokumentacji.

kim zapytał, to było jego pierwsze pytanie, co p. Beck obiecał p. Hitlerowi w Berchtesgaden[544]. Bo podobno obiecał Hitlerowi Gdańsk i autostradę.

Druga Księga, która się ukazała, muszę stwierdzić, że większość z dokumentów jest prawdziwa. Co do niektórych można twierdzić, że one nie są prawdziwe, ale ten dokument, co do którego można udowodnić, że on nie jest prawdziwy, to jest dokument dotyczący rozmowy Edena[545] z marsz[ałkiem] Piłsudskim[546]. Tu pewnie Niemcy złapali szyfr po drodze i teraz ogłosili, że znaleźli to u nas. W tytule do tego dokumentu są dwa błędy w jęz[yku] polskim: Ambassador – przez dwa „s" i drugi – do „Londyna"; to jest mało prawdopodobne, żeby maszynistka mogła zrobić w tytule dwa tego rodzaju błędy. Poza tym nie ma na nim żadnej adnotacji polskiej, a na wszystkich innych te adnotacje są. Oficjalnie my twierdzimy, że te dokumenty są co najmniej częściowo sfałszowane i mamy do tego podstawy. Co do tego – które z tych dokumentów są sfałszowane – tego oczywiście nie mówimy i proszę Panów o takież samo traktowanie tej sprawy.

Ja naznaczyłem komisję z trzech urzędników, która bada, gdzie i jakie dokumenty mogły zostać po drodze, ale wiem, że sporo dokumentów zostało w Warszawie, bo wiem od komendanta Straży Obywatelskiej, że tyle zostało pak na podwórzu MSZ, że przez cały czas oblężenia palił te dokumenty i jeszcze się kilkadziesiąt, a może i więcej tych pak zostało. Komisja, którą naznaczyłem, zbiera dane co do tego, żeby wiedzieć, gdzie i jakie dokumenty zostały.

Następna kwestia, którą pragnąłbym poruszyć, to jest kwestia aparatu dyplomatycznego. Ja przede wszystkim pragnę oświadczyć, że uważam, że za aparat każdego ministerstwa odpowiedzialność ponosi jego kierownik. I ja biorę na siebie odpowiedzialność za wszystko to, co moi urzędnicy robią, ponieważ to jest moją rzeczą, żeby ich odpowiednio instruować. Muszę zaznaczyć, że w centrali ministerstwa redukcje, które nastąpiły siłą faktu – były olbrzymie, gdyż z jakichś trzystu kilkunastu urzędników zostało tylko czterdziestu, więc na tych czterdziestu wybrałem tylko dawnych urzędników swoich, których dobrze znałem i z którymi poprzednio pracowałem. Na placówkach sprawa

544 Józef Beck spotkał się z Adolfem Hitlerem w Berghof koło Berchtesgaden 5 stycznia 1939 r.

545 Anthony Eden (1897–1977) – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii i przywódca Partii Konserwatywnej w latach 1955–1957. Trzykrotny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (1936–1938, 1940–1945 i 1951–1955).

546 Na początku kwietnia 1935 r. do Warszawy przybył lord tajnej pieczęci Anthony Eden. Późniejszy premier Wielkiej Brytanii był ostatnim zagranicznym dygnitarzem, z którym spotkał się Józef Piłsudski.

przedstawia się znacznie trudniej. Niemożliwością jest dzisiaj zmienić szefów w bardzo wielu krajach. Gdzie to jest możliwe, tam myśmy to zrobili. Jeżeli mówię, że to jest niemożliwe, to dlatego, że te państwa nie chcą się narazić na przykrości ze strony naszych wrogów przez przyjmowanie naszych nowych listów uwierzytelniających. Mam nadzieję jednak, że ten stan się skończy. Jeżeli nie możemy przysłać nowego posła do jakiegoś kraju, to możemy starego posła odwołać i zostaje na to miejsce tylko chargé d'affaires[547]; tam, gdzie to było konieczne – tam myśmy to zrobili. Ale my musimy uważać, żeby to zjawisko nie było masowe, bo jeżeli by się okazało, że Polska w większości państw ma tylko chargé d'affaires, to byłoby to tylko wielkim triumfem rosyjskim i niemieckim, że spadliśmy do roli państw, które mają tylko chargé d'affaires. To jest kwestia po prostu pewnego obliczenia, żeby w każdym poszczególnym wypadku osądzić, czy lepiej jest mieć tego posła, który jest w obecnej chwili, czy też należy go zmienić na chargé d'affaires. Kryterium, które ja sobie postawiłem w tej sprawie, jest następujące: jak najmniej chargé d'affaires jest w interesie Polski. Jeżeli poseł w danym miejscu zachowuje się w obecnej chwili lojalnie, to znaczy wykonuje instrukcje tak, jak mu są dane i jeżeli ja go nie mogę złapać na jakiejś nielojalności, to ja go na tym stanowisku zatrzymuję do czasu, kiedy będę mógł go zmienić, nie obniżając standardu naszej reprezentacji. Bo proszę Panów, nie ulega żadnej wątpliwości, że wśród naszych posłów zagranicznych są różne kategorie ludzi. Jest przede wszystkim kategoria takich ludzi, którzy są urzędnikami i wykonywali instrukcje poprzedniego rządu bez przekonania, a tylko dlatego, że nie chcieli pozbawiać się po prostu kawałka chleba i stanowiska. Zresztą byłoby to fatalne, gdyby tak nie było, bo rząd w takim razie musiałby wszystkich urzędników zmieniać. Ale poza tym są niewątpliwie na naszych placówkach tacy ludzie, którzy z całym sercem wykonywali instrukcje poprzedniego rządu, a niechętnie wykonują instrukcje obecnego rządu. Tych musimy niestety tolerować do czasu, jeżeli oczywiście to nie przyczynia istotnych szkód. – Tutaj mogę tylko incydentalnie odpowiedzieć na pewną krytykę, dotyczącą poziomu raportów, które zostały ogłoszone w Białej Księdze. Ten poziom rzeczywiście w wielu wypadkach nie jest bardzo wysoki, ale muszę powiedzieć, że szef ministerstwa musi ponosić odpowiedzialność za swoich urzędników i szef ministerstwa odpowiada w znacznej mierze za poziom raportów, przede wszystkim dlatego, że znany pewnie Państwu jest fakt, że przy poprzednim reżimie nie można było pisać

[547] Chargé d'affaires (z fr., dosłownie: „odpowiedzialny za sprawy", czyli „pełniący obowiązki, p.o.") – pełnomocnik ambasadora bądź osoba kierująca ambasadą w jego zastępstwie.

raportów tak, jak się chciało, tylko tak, jak się to podobało. Na tym polega to wielkie nieporozumienie, jakim była nasza polityka zagraniczna. Bo jeżeli ktoś napisał, że jest niebezpieczeństwo niemieckie, to się go uważało za defetystę. Dlatego były takie raporty. Z chwilą, kiedy ci sami ludzie czują, że tego obecnie nie ma – mogę Panów zapewnić, że te raporty, które ja teraz otrzymuję od tych samych ludzi – są o całe niebo od tych, które otrzymywał Beck.

Następną kwestią jest kwestia rekrutacji w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Tutaj zachodzi oczywiście wielka różnica prawna. Stany Zjednoczone są państwem neutralnym, Kanada jest w stanie wojny[548]. W praktyce trudności okazują się i w jednym i w drugim wypadku bardzo duże. Przede wszystkim – aczkolwiek Kanada, z punktu widzenia, że jest aliantem, nie może mieć nic przeciwko rekrutacji, to jednak obywateli polskich w Kanadzie jest bardzo mało. Wszyscy inni Polacy, którzy tam są, są obywatelami kanadyjskimi i do nich ma rząd zastrzeżenia, ponieważ uważa, że powinni oni służyć w armii kanadyjskiej. Gdyby bowiem wszystkie państwa chciały stamtąd wyciągać swoich do wojska, to w bardzo prędkim czasie nikt by się nie został w armii kanadyjskiej, więc oni nie chcą do tego dopuścić. Ale poza tym są i inne trudności, mianowicie są bardzo duże trudności natury finansowej. Amerykanin i Kanadyjczyk jest żołnierzem drogim. To jest żołnierz, którego trzeba z daleka sprowadzać, który jest przyzwyczajony do daleko wyższego standardu życia, to jest żołnierz, który sobie życzy otrzymywać daleko większy żołd, niż te 50 c[en]t[ów] dziennie, które tutaj żołnierz otrzymuje i to jest żołnierz, który pragnie zabezpieczyć swojej rodzinie na wypadek swego kalectwa czy śmierci utrzymanie. Były bardzo wielkie trudności z tymi amerykanami, którzy służyli w armii gen. Hallera, którzy wrócili do domu okaleczeni albo wcale nie wrócili i ich żony i rodziny nie miały się z czego utrzymywać. Dzisiaj ci ludzie wymagaliby kontraktu. Nie znaczy to, byśmy tego nie zrobili. To jest kwestia kalkulacji. Do tej chwili jednak mamy dostateczną ilość rekruta, nawet mamy więcej, ludzie w obozach czekają na broń, ponieważ ona nie jest tak prędko osiągalna. Z chwilą, kiedy cały zapas zostanie wyczerpany, musimy skalkulować, czy opłaci się nam sprowadzenie tego drogiego rekruta.

Jeszcze było jedno pytanie, mianowicie dotyczące komisji przygotowawczej dla celów pokoju. Komisja, którą myśmy tu stworzyli, tymczasem jest tylko komisją zbierającą materiały. Jest taka komisja, która podlega równocześnie dwom ministrom: p. min[istrowi] Strońskiemu, jako ministrowi

548 Rząd w Ottawie, któremu przewodził William Lyon Mackenzie King, wypowiedział wojnę III Rzeszy w dniu 10 września 1939 r.

informacji i dokumentacji, i mnie. Ci panowie nie mają na celu zawierania żadnych specjalnych umów z odnośnymi komisjami francuskimi i angielskimi, które także mają na celu tylko zbieranie odpowiednich materiałów i ich stosunek polega na tym, żeby uzgadniać, o ile możności, te materiały, to znaczy, że jeżeli my przyjmiemy pewne statystyki, powiedzmy, ludność polska w Prusach Wschodnich procentowo przedstawia się tak czy inaczej, to żeby francuska komisja wyszła z tą samą ilością w swojej statystyce. Ale żadnych celów wojny te komisje tymczasem nie opracowują zupełnie i nie uzgadniają między sobą, to dopiero przejdzie pod deliberacje rządów i one to będą uzgadniały. Nie potrzebuję Pana zapewniać (do p. Kwiatkowskiego), że ci ludzie oczywiście języki znają. Na czele jednej części tej komisji stoi p. Kajetan Morawski[549], który doskonale zna języki, a na czele drugiej części stoi p. kpt. Zdziechowski[550], który również zna języki.

Jeszcze poruszona została sprawa interview[551] p. min[istra] Becka. Muszę powiedzieć, że to nie było jedyne interview, którego p. Beck udzielił, ale poza „Nowym Światem" nikt ich nie drukował i to nie zostało przez nikogo przedrukowane i one zupełnie spaliły na panewce. Natomiast zostało przedrukowane w „Wiarusie Polskim"[552] i spotkało się z krytyką w „Narodowcu". O rozmowach p. Becka z Niemcami poza plotkami i tym, co on ogłosił – nie mam żadnych wiadomości; nie mogę w ogóle na tym położyć ręki. Oczywiście p. Beck z wielkim oburzeniem zaprzeczył, jakoby miał jakiekolwiek rozmowy z Niemcami. Pan Miedziński jest obecnie w Rzymie.

---

549 Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1892–1972) – polityk, dyplomata; po 1918 r. w MSZ; w 1923 r. p.o. Komisarza Generalnego RP w Gdańsku; w 1925 r. minister-rezydent Delegacji RP przy Lidze Narodów w Genewie; w 1926 r. minister spraw zagranicznych w rządzie W. Witosa; w latach 1929–1934 członek Górnośląskiej Komisji Mieszanej w Katowicach w randze wiceministra; od 1936 r. wiceminister skarbu; od 1939 r. we Francji, od 1940 r. w Wielkiej Brytanii, m.in. w latach 1941–1943 sekretarz generalny MSZ; od 1943 r. ambasador przy francuskim Kom. Wyzwolenia Narodowego (później przy Tymczasowym Rządzie Francji w Algierze). Po wojnie pozostał na emigracji we Francji, kierując nieoficjalnie Ambasadą RP w Paryżu jako przedstawiciel władz emigracyjnych.

550 Jerzy Zdziechowski (1880–1975) – działacz polityczny i gospodarczy, polityk Stronnictwa Narodowego, poseł na Sejm I kadencji (1922–1927), w latach 1925–1926 minister skarbu, od 1939 r. na emigracji. Stał m.in. na czele Biura Prac Ekonomicznych oraz Komisji Polsko-Czeskiej. U schyłku życia powrócił do kraju.

551 *Interview* [ang.] – wywiad.

552 „Wiarus Polski" – pierwsze pismo polonijne w Westfalii i Nadrenii, założone w 1890 r. w Bochum przez księdza F. Lissa, od 1899 r. wydawane przez J. Brejskiego. W latach 1924–1944 wydawano je we Francji, kolejno w Lille i Lyonie, a następnie w latach 1957–1961 ponownie w Lille jako tygodnik „Wiarus Polski Niezależny" przez L. Brejską-Nawrocką.

Departament Emigracyjny obecnie w Ministerstwie został skasowany, na jego miejsce jest Wydział Konsularny składający się z paru urzędników, którzy starają się zlikwidować owe niesławne rozmaite działalności tych ludzi, nazwanych przez Pana Kwiatkowskiego „trzema muszkieterami".

Szkolnictwo polskie obecnie jest w znacznej mierze podporządkowane Ministerstwu Opieki Społecznej i do niego proszę w takim razie zgłaszać wszystkie dezyderaty, jakie Panowie mają. Oczywiście Min[isterstwo] Opieki Społecznej musi tu działać poprzez Konsulaty, jednak wpływ właściwy, ideologiczny, przeszedł do M[inisterstwa] O[pieki] S[połecznej].

Następna sprawa dziś poruszana to jest kwestia propagandy ukraińskiej. Ja wiem, że taka propaganda się rozwija i niestety jest dość trudno Francuzów do tego pobudzić, żeby oni się jej przeciwstawili. Jedynym sposobem, jakim my rozporządzamy, to jest robienie kontrpropagandy polskiej. Wątpię, żeby udało nam się nakłonić Francuzów, żeby oni się wzięli za tę propagandę, chyba żeby ona wkroczyła w dziedzinę bolszewizmu. Chociaż muszę powiedzieć, że rząd francuski pod względem traktowania Ukraińców – co może to dla nas robi, ale nie wszystko może, bo jest skrępowany konstytucją.

Wreszcie pytanie – czy rząd utrzymuje pośrednie kontakty z leaderami stronnictw angielskich i francuskich. – Oczywiście, rząd utrzymuje nie tylko pośrednie, ale i bezpośrednie stosunki. W Anglii i Francji nie ma żadnych przeszkód do tego, żeby Rząd Polski mógł się komunikować z leaderami opozycji. Jest to nawet dobrze widziane i jeżeli ktoś z rządu angielskiego wydaje obiad na cześć ministra polskiego, to zawsze na tych obiadach są przedstawiciele tych stronnictw, z którymi utrzymywane są jak najlepsze i jak najbliższe stosunki. Można powiedzieć, że tak samo w Anglii, jak i we Francji – o ile chodzi o podtrzymywanie Polski przeciwko Niemcom – to ze strony opozycji lewicowej, która dziś przestała być zresztą opozycją we Francji – otrzymujemy poparcie nawet cieplejsze nieraz niż ze strony rządów.

Co do wydania popularnej broszurki o winie Niemiec, to taka broszurka jest przygotowana, jak i cały szereg innych, które w najbliższym czasie się ukażą, więc będzie także odpowiedź na broszurę Niemiec o okrucieństwach Polski.

Jakie jest podłoże i rezultaty przyjęcia Ribbentropa przez papieża? Więc oczywiście tak było, że Ribbentrop zażądał tej audiencji u papieża i te wszystkie wiadomości, że jakoby on tam zemdlał, to są trochę przesadzone, niemniej jednak wizyta ta dla niego była bardzo przykra i nie ulega wątpliwości, że się czuł tak źle, że musiano mu podać portwein[553]. Na drugi dzień papież

[553] Portwein, porto, portwajn – typ wina deserowego alkoholizowanego (do 20% alkoholu) z dorzecza Duero (Portugalia).

oświadczył, że przyjmuje nie tylko ludzi porządnych, ale nawet zdarza mu się czasem przyjmować także wszelkiego rodzaju zbirów.

Następne pytanie dotyczy wydania noweli do ustawy o obywatelstwie. Myśmy przedsięwzięli bez noweli pewnego rodzaju posunięcia, żeby tym ludziom, którzy niesłusznie obywatelstwo utracili, żeby im to obywatelstwo zwrócić. Odnośna komisja pracuje i bada te wnioski, które napłynęły w tej sprawie. Co do tego, żeby można było zrobić poprawkę w samej ustawie, to oczywiście ministerstwo jako takie nie jest kompetentne, potrzeba do tego uchwały całego Rządu.

Następnie jest pytanie co do tego, czy można byłoby zrobić film o okrucieństwach niemieckich w Polsce. Gdyby znalazły się odpowiednie materiały, to dobrze byłoby taki film zrobić. Tymczasem jest tylko film niemiecki, który wykazuje wojnę w Polsce i jeżeli ja się orientuję, to on na bardzo wielu ludzi robi wrażenie antyniemieckie, bo oni tam pokazują systemy walki, które nie bardzo się ludziom podobają.

Inne pytanie dotyczy udziału Ukraińców w Radzie Narodowej. To się na pewno do MSZ nie odnosi.

Wreszcie – czy Rządowi wiadomo, jak się w tej chwili przedstawia stosunek Włoch i Rumunii do aliantów. – Więc co do Rumunii – to zdaje mi się, nie ulega żadnej wątpliwości, że Rumunia jest nastrojona bardzo proaliancko i że nie ma mowy o tym, żeby mogła się połączyć z wrogiem[554]. Co do tego, żeby ona mogła wystąpić po stronie alianckiej, to nie wiem, czy to byłoby pożądane, ale gdyby była zaatakowana ze strony Rosji – to wystąpiłaby po stronie aliantów. W Rumunii nastąpiło pogodzenie się stronnictw.

Trudniejsza jest odpowiedź co do Włoch. Włochy, jak dotąd, wykazują dość duże wahanie. Nie ulega wątpliwości, że opinia publiczna włoska pomimo całej propagandy rządowej jest stanowczo przeciwko wejściu w wojnę po stronie niemieckiej. Rząd sam nie zdecydował się do tej chwili, co ma robić, tylko gra – zwykłym włoskim systemem – to na jedną to na drugą stronę. To nie znaczy, że nie będzie do tej walki wciągnięty, ale na pewno rząd, a w szczególności Mussolini, nie chcą być do tej wojny wciągnięci[555].

Co do Ameryki – mnie się zdaje, że można tu przytoczyć paradoksalnie anegdotyczne określenie sytuacji. Ktoś powiedział, że na 10 amerykanów

[554] Do września 1940 r. król Karol II próbował utrzymać neutralność Rumunii i utrzymać proaliancki kurs, ale klęska Francji i odwrót Wielkiej Brytanii pokazały, że ich gwarancje niezawisłości z 13 kwietnia 1939 r. straciły znaczenie.

[555] W kwietniu 1940 r. nie istniał stan wojny pomiędzy Włochami a aliantami zachodnimi. Dopiero 10 czerwca 1940 r. Benito Mussolini ogłosił, że Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Wielkiej Brytanii.

jest 11 zwolenników aliantów, a 15 zwolenników nieprzystąpienia do wojny. I rzeczywiście sytuacja się paradoksalnie tak przedstawia, że u nich najważniejsza rzecz jest utrzymać neutralność, ale sympatie wszystkich są na pewno antyniemieckie.

Następne pytanie – czy Rząd nie uważa, że powinien wystąpić z deklaracją co do mniejszości narodowych – to jest kwestia wybitnie wewnętrzna.
p. Ciołkosz: To nie ma związku z naszą sytuacją międzynarodową?
p. min[ister] Zaleski: Ma na pewno, ale decyzja musi zależy wspólnie od aliantów, a nie MSZ. Muszę powiedzieć, że mnie by zresztą taka deklaracja ułatwiła zadanie, gdyby oczywiście szła w pewnym kierunku.

Wreszcie – stanowisko Turcji. Otóż nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że sympatie tureckie są na pewno po naszej stronie. Ich stanowisko wobec aliantów jest po prostu zależne od stanowiska aliantów wobec Rosji. O ile ja się orientuję, to Turcja gotowa byłaby stanąć w razie konfliktu z Rosją po stronie aliantów, jednak z pewnym warunkiem, mianowicie ona pragnęłaby, żeby uprzednio była wyjaśniona pozycja Włoch. Ona by się bowiem bała, że w ciągu ich konfliktu z Rosją nastąpiłyby jakieś powikłania z Włochami, które by ją mogły odciąć od dowozów alianckich.

Następne pytanie, które z wielu stron padło, to jest pytanie, dotyczące misji gen. Hallera. Misja ta miała przecież pewne określone cele. Gen. Haller jechał, właściwie mówiąc, w pierwszym rzędzie do Polonii amerykańskiej. Musiał złożyć wizyty w rządzie amerykańskim i musiał z nim przeprowadzić pewne rozmowy, których tekst ze mną uzgodnił, ale następnie on już nie miał żadnej styczności ani ze społeczeństwem amerykańskim, ani z rządem amerykańskim, tylko jeździł do skupisk polskich, gdzie swoją misję wykonywał. Ja z mojego punktu widzenia nie mam żadnych zastrzeżeń co do jego działalności, ale muszę powiedzieć, że ja jestem kolegą gen. Hallera, a nie jego przełożonym i dlatego o ocenę jego misji proszę Panów zwrócić się do generała Sikorskiego.

To, zdaje mi się, wyczerpuje wszystkie pytania, jakie zostały mi zadane. Pozostaje jeszcze jedna kwestia – mianowicie p. dr Jaworski był łaskaw zgłosić się tu do mnie. Ja absolutnie nie mam nic przeciwko temu, żeby ten substrat był zamieszczony w protokole i jeżeli Pan pozwoli, to ja sobie to zachowam.
p. Mikołajczyk: Bardzo serdecznie dziękuję Panu Ministrowi, że był łaskaw tak obszernie potraktować wszystkie nasze pytania.

Kto chce zabrać głos w sprawie formalnej?

Udzielam głosu p. Mackiewiczowi.

p. Mackiewicz: Ja proszę Pana Przewodniczącego i Pana Ministra o przedłużenie dyskusji w jednym punkcie, mianowicie Pan Minister powiedział tu nam rzecz, która jest dla Rady i dla opinii polskiej nowa i wręcz rewelacyjna. Mianowicie, że my de jure nie jesteśmy w wojnie z Rosją, a jesteśmy z nią w wojnie tylko de facto.

Wysoka Rado! Rosja wystąpiła z agresją na nasze terytorium, oddziały nasze biły się na całym terytorium okupowanym przez Rosję, oficerowie nasi na prawach jeńców wojennych znajdują się w obozach sowieckich, a co najważniejsze – olbrzymia część naszego terytorium została włączona do Związku Sowieckiego, a więc nie jesteśmy w tym położeniu, co Dania, w której faktyczna akcja wojenna nie nastąpiła.

Ja nie rozumiem, przy całym moim szacunku dla działalności i osoby Pana Ministra Zaleskiego, ja jego wyrazów nie rozumiem, jak możemy być w wojnie z Rosją de facto, kiedy oddziały nasze z nią de facto już się nie biją, więc faktycznego stanu wojny nie ma, a jak możemy być w pokoju z Rosją de iure, względnie nie być w stanie wojny de iure. Te słowa, które Pan Minister tu powiedział, że stało się to z winy rządu poprzedniego, to moim zdaniem nie jest to żaden argument, nie mówiąc o tym, że nasz wódz naczelny uciekł, ale przecież państwo polskie istnieje, przecież rząd, my wszyscy stoimy na stanowisku, że państwo polskie istnieje. Jak może to państwo polskie siąść przy stole konferencji pokojowej i powiedzieć, że Rosjanie włączyli połowę prawie naszego terytorium, a myśmy na to wojną nie odpowiedzieli. I dlatego uzasadniam ten wniosek o przedłużenie dyskusji, bo może myśmy źle zrozumieli te słowa – jak się ta sprawa przedstawia i jak my mamy na to odpowiedzieć. Kiedy w pewnym piśmie francuskim wystąpiono z takim pytaniem, czy my nie jesteśmy de jure w wojnie z Rosją – ja na to odpowiedziałem w dobrej wierze, że to nie byłoby zgodne z naszymi pojęciami.

Raz jeszcze podkreślam, że mam dla działalności Pana Ministra Zaleskiego i jego osoby wielki szacunek i zaufanie, ale chciałbym, żeby ta sprawa była wyjaśniona w inny sposób…

p. Mikołajczyk: Pan Mackiewicz wyczerpał pytanie nie tylko formalnie, ale i merytorycznie. Odpowie na pytanie p. wicemin[ister] Graliński.

P. wicemin. Graliński: Ministerstwo Spraw Zagranicznych kilkakrotnie zastanawiało się nad tą sprawą i to jest nieporozumienie, bo myśmy ogłosili: Rzeczpospolita Polska znajduje się w wojnie z Rosją i Niemcami. – Otóż Niemcy nam wypowiedzieli wojnę i my jesteśmy w wojnie z Niemcami, natomiast niezłożone zostało oświadczenie, że my jesteśmy w wojnie z Rosją. Ale nie formalne oświadczenie tu decyduje. Dlatego też mnie się wydaje,

że zagadnienie to nie przedstawia żadnej ostrości. We wszystkich naszych oświadczeniach my stoimy na stanowisku, że mamy stan wojny pomiędzy Polską a ZSRS i te rzeczy stawiamy zupełnie wyraźnie, pomimo to, że zdajemy sobie sprawę, że pomiędzy nami a aliantami istnieją jakby dwa oblicza w stosunku do Rosji i w stosunku do Niemiec. Jeżeli chodzi bowiem o Rosję – Polska znajduje się w stanie wojny wtedy, kiedy w stanie neutralności w stosunku do Rosji znajduje się Anglia i Francja.

My nie mamy w tej chwili możności wypowiedzieć wojny Rosji, po pierwsze dlatego, że stan działań wojennych obecnie nie istnieje, a po drugie, gdybyśmy to zrobili teraz, to tym samym uznalibyśmy moment ogłoszenia takiej deklaracji za moment zaczęcia stanu wojennego, kiedy w naszym rozumieniu on nastąpił 17 września!

p. Mackiewicz: Zupełnie zadawalam się wyjaśnieniami p. min[istra] Gralińskiego.

p. Mikołajczyk: Zamykam posiedzenie. (godz. 12:30)

11C

IPMS A.5.1/11, k. 35-36

LISTA OBECNOŚCI

Na dXId posiedzeniu dtajnymd Rady Narodowej R.P. w dn. d16d [IV 1940 r.] godz. d10d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[brak podpisu]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[odręczny podpis]
Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[brak podpisu]
Adam Ciołkosz	[odręczny podpis]
Amb[asador] Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[brak podpisu]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]

Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[brak podpisu]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[odręczny podpis]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]A[dam] Piotrowski[d]
[d]P. Min[ister] Spraw Z[agranicznych] Zaleski[d]	[odręczny podpis]
[d]P. V[iceminister] Graliński[d]	[odręczny podpis]

XII posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

12A

IPMS A.5.1/12, k. 1

Porządek dzienny
XII posiedzenia Rady Narodowej Rzeczpospolitej Polskiej
W dniu 7 czerwca 1940 r. o godz. 10-ej

1. Przemówienie Pana Premiera Gen. Władysława Sikorskiego.

/-/ St[anisław] Mikołajczyk
Urzędujący Wiceprzewodniczący

12B

IPMS A.5.1/12, k. 3-8

Stenogram
z XII plenarnego posiedzenia Rady Narodowej R.P.
w dniu 7.VI.1940 [r.] o godz. 10.1/[a] w Angers.

P. Mikołajczyk: Otwieram XII posiedzenie Rady Narodowej. Posiedzenie jest tajne.

Mam zaszczyt powitać Pana Premiera, który mimo tych ciężkich dni i mimo tych wielu obowiązków, które na nim ciążą, zdecydował przychylić się do naszej prośby i przybyć z referatem na temat sytuacji obecnej[556]. Bardzo serdecznie Mu w imieniu całej Rady dziękuję i proszę o wygłoszenie referatu.

---

[a] Tak w oryginale.

556 Agresja Niemiec na Francję miała miejsce 10 maja 1940 r. i była połączona z jednoczesnym atakiem na Belgię, Holandię i Luksemburg (z pogwałceniem neutralności tych krajów). Kampania zakończyła się klęską Aliantów, zajęciem Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga oraz podpisaniem 22 czerwca 1940 r. w Compiègne zawieszenia broni.

P. gen. Sikorski: Kilka było przyczyn obecnego stanu rzeczy na froncie zachodnim.

Pierwsza z nich – to nowa metoda walki, zastosowana przez Niemców w tej wojnie. Były one prawdziwym zaskoczeniem dla aliantów.

10 maja lekkie dywizje zmotoryzowane, w tym i dywizje pancerne, a wraz z nimi oddziały piechoty, przeważnie na automobilach ciężarowych, wszystko wojska wyborowe, wspomagane potężnym lotnictwem, wtargnęły wszystkimi drogami do Holandii, Belgii i Luxemburga. Znane nam metody wojny z września 1939 roku zostały wznowione przez Niemców na całej linii. Zaskoczyły one naszych sprzymierzeńców, jakkolwiek cztery miesiące temu uprzedziliśmy naczelne dowództwa wojsk francuskich i angielskich o tej możliwości. Złożona przeze mnie w lutym praca szczegółowa pt. „Najważniejsze doświadczenia i wnioski, wynikające z kampanii wrześniowej 1939 roku" zawierała cały szereg niezmiernie cennych wskazań, które się okazały słusznymi i aktualnymi.

Po wyprawie norweskiej[557] zwróciłem się z osobistym aide memoire do generała Gamelin[558] i Ironside[559], zwracając ich uwagę na konieczność wyciągnięcia odpowiednich nauk i zastosowania na froncie zachodnim. Niestety w kwaterach głównych naszych aliantów łudzono się do ostatniej chwili, że nowy system wojny, polegający na pełnym wykorzystaniu broni pancernej i lotnictwa, z równie poważnym powodzeniem, zastosowany tak

557 Mowa o kampanii norweskiej, a więc działaniach wojennych sił alianckich (wojsk norweskich, francuskich, brytyjskich i polskich) przeciwko armii niemieckiej, która zaatakowała Norwegię 9 kwietnia 1940 r. (tego samego dnia zaatakowana została również Dania). Mimo wsparcia udzielonego wojskom norweskim kampania zakończyła się klęską aliantów, których oddziały wycofały się z Norwegii. Kraj ten zaś skapitulował 10 czerwca i znalazł się pod niemiecką okupacją.

558 Maurice Gamelin (1872–1958) – francuski generał. Podczas I wojny światowej służył jako oficer sztabowy pod rozkazami gen. Joffre'a, później dowodził 11. Dywizją Piechoty. W latach 1919–1924 dowodził francuską misją wojskową w Brazylii. Od 1931 r. szef sztabu generalnego wojsk francuskich. Od 1935 r. również wiceszef Najwyższej Rady Wojennej i generalny inspektor armii. Od 1939 r. naczelny dowódca wojsk francuskich, a także dowódca sił alianckich we Francji. Niedługo po agresji niemieckiej i w wyniku dotkliwych porażek na froncie, 19 maja 1940 r., został zdymisjonowany z tych stanowisk. Kilka miesięcy później aresztowany przez władze Francji Vichy. Sądzony za dopuszczenie do klęski Francji podczas tzw. procesu w Riom w 1942 r., uniknął jednak skazania. Wydany Niemcom w 1943 r., do końca wojny był więziony w obozach jenieckich. Uwolniony przez wojska amerykańskie na początku maja 1945 r.

559 Edmund Ironside (1880–1959) – brytyjski marszałek polny. Podczas I wojny światowej uczestniczył w walkach na froncie zachodnim. Później m.in. dowódca wojsk alianckich w Turcji. Od 1937 r. dowódca sił brytyjskich na Środkowym Wschodzie. W latach 1939–1940 szef Sztabu Imperialnego. Następnie bardzo krótko dowodził armią terytorialną w Wielkiej Brytanii, po czym został przeniesiony w stan spoczynku.

brutalnie przez Niemców w Polsce, nie będzie mieć miejsca, a tym bardziej powodzenia na zachodzie.

Wielkim zaskoczeniem było zachowanie się Holandii i Belgii w tej wojnie.

Rządy tych państw zwróciły się w chwili bezpośredniego zagrożenia do Francji i Wielkiej Brytanii o pomoc. Pomocy tej nie odmówiono. Wskutek tego wojska sprzymierzone wkroczyły 10.V. do Belgii[560]. Tym sposobem podjęto z dawna przygotowany plan działania, gdyż naczelne dowództwo alianckie wiedziało o przygotowywanym na tym odcinku ataku od końca października. Plan ten atoli polegał na obliczeniu, że Belgowie utrzymają linię Mozy i Kanały Alberta, aż do czasu podejścia wojsk angielsko-francuskich. Masyw Ardenów nie miał być broniony, a jedynie pozostawiono tam dwie dywizje belgijskie, które miały dokonać gruntownych zniszczeń.

Armia belgijska liczyła 22 dywizje zmobilizowane, armia holenderska liczyła 12 dywizji piechoty, sądzono zatem, że to wystarczy. I wystarczyłoby, gdyby istniała wola bezwzględnej walki w tych dwu narodach. Z chwilą wybuchu tego nowego zatargu, kiedy do Belgii wkroczyła armia niemiecka – mieli się bronić Belgowie, Anglicy, potem pierwsza armia francuska, poza tym z linii Daladiera[561], a częściowo z linii Maginota[562], dziewiąta armia francuska, która na pograniczu belgijsko-francuskim miała zamknąć wszelkie dojścia Niemców na zachód.

Otóż – rachuby, budowane na tym domniemanym oporze Holendrów i Belgów – zawiodły w całości[563]. Wojska holenderskie zawiodły w bardzo krótkim czasie. W Ardenach nie podjęto żadnych absolutnie zniszczeń. Mówię o tych rzeczach dlatego, że podnoszą one i uwypuklają w sposób bardzo

---

560 Dnia 10 maja 1940 r. Niemcy zaatakowały Belgię (agresja była częścią planu „Fall Gelb"). Dnia 28 maja, po kilkunastu dniach walki i wobec przeważającej przewagi niemieckiej, Belgia skapitulowała.

561 Nowe Fronty (zwane linią Daladiera) – francuskie umocnienia znajdujące się przy granicy z Belgią, budowane w latach 1937–1940 (do momentu agresji niemieckiej w maju 1940 r. nie zdołano ukończyć prac nad nimi). Z inicjatywą budowy umocnień wystąpił premier Francji Édouard Daladier.

562 Linia Maginota – zespół fortyfikacji francuskich, znajdujących się przy zachodnich granicach kraju, budowany od końca lat 20. XX w. w celu ochrony Francji przed agresją ze strony Niemiec.

563 W chwili wygłaszania niniejszego przemówienia przez gen. Sikorskiego oba kraje, zarówno Holandia, jak i Belgia, były już po podpisaniu aktów kapitulacji. Belgia, jak wspomniano, skapitulowała 28 maja, natomiast Holandia podpisała kapitulację znacznie wcześniej, bo już 14 maja. Skłoniły ją do tego trudna sytuacja strategiczna oraz groźba nalotów na kolejne miasta (14 maja Luftwaffe przeprowadziła nalot na Rotterdam, który spowodował duże straty).

wyrazisty to wszystko, co zrobił żołnierz polski i naród polski, pozostawiony samemu sobie jesienią ub. roku.

Było w tym wiele słabości, było jednakże i wiele zdrady. Francuzi, którzy przyszli z Dunkierki, opowiadali mi przedwczoraj, że z chwilą, kiedy wchodzili do miasta Namur – zastali tam grupę ludzi z radą miejską na czele, ubranych na czarno, bo wzięli Francuzów za wkraczające wojska niemieckie…

Tym sposobem przyszło do bitwy spotkaniowej w wielkim stylu pomiędzy armiami: francuskimi, angielskimi i częściowo – nazywało się – belgijskimi – a armią niemiecką. Armie zostały zaskoczone w przegrupowaniu, przy czym dziewiąta armia została zaatakowana w oddziałach rozpoznawczych, reszta dywizji była bowiem w tyle, tak że Niemcom przy popełnionych błędach ze strony aliantów, udało się odrzucić oddziały dziewiątej armii.

Rozbicie dziewiątej armii, dowodzonej przez gen. Corap[564], stojącego dziś pod zarzutem co najmniej słabości, a sądzonego zapewne obecnie przez sąd wojenny – dało wkrótce skutki niezmiernie przykre.

W przerwę, która wskutek tego powstała, wdarły się masy wojsk niemieckich, w tym większość była dywizji pancernych. Niemcy bowiem dążyli za wszelką cenę do wykorzystania tego pierwszego sukcesu. Jego następstwem miało być rozbicie frontu zachodniego na dwa: północny belgijski i południowy francuski. Tym sposobem kanał Alberta wpadł w ręce niemieckie bez walki, a był on osią główną belgijskiego systemu obrony. Równocześnie, jak wiemy, Holandia skapitulowała, do czego przyczynił się w wysokim stopniu szef sztabu generalnego, podejrzany dziś o zdradę[565]. Wreszcie – linia Daladiera okazała się linią fikcyjną, na której szczególnie oddziały dziewiątej armii nie zdążyły się przegrupować, a tym bardziej zorganizować jakiegoś faktycznego oporu. Wskutek tego dywizje pancerne niemieckie wpadły szybkim ruchem do północnej Francji i przeszły do walk, w wyniku których Niemcom udało się rozbić front zachodni na te dwa, zupełnie odrębne odcinki. W czasie tych walk stwierdzono, że Niemcy od jesieni ub. roku zwiększali ilość swych dywizji pancernych, że pomnożyli i ulepszyli działalność własnego lotnictwa. Stosowali przy tym na wielką skalę środki walki, które zaskoczyły nas

564 André Corap (1878–1953) – generał francuski. W czasie I wojny światowej był oficerem sztabowym. Po wybuchu II wojny światowej mianowany dowódcą 9. Armii, którą kierował podczas agresji niemieckiej na Francję. Oskarżony o nieumiejętne dowodzenie został 19 maja 1940 r. zwolniony ze stanowiska.

565 Holandia skapitulowała przed Niemcami 14 maja 1940 r. Szefem sztabu armii był gen. Herman Franciscus Maria baron van Voorst tot Voorst.

początkowo we wrześniu 1940 r.[566], a całkowicie aliantów, aczkolwiek mieli oni czas do rozważenia i wysnucia odpowiednich konsekwencji. Udoskonalili mianowicie na wielką skalę swoją piechotę spadochronową, którą szczególnie skutecznie posługiwali się na terenie Holandii i Belgii, a poza tym zastosowali w sposób masowy atak nurkowy samolotów[567], który szczególnie w pierwszych dniach walki wywoływał wielkie wrażenie. Trzeba przyznać, że cała ta ofensywa jest niczym innym, jak wykonaniem starego planu Schlieffena[568], tylko w wykonaniu daleko lepszym i doskonalszym niż w roku 1914; była ona przygotowana metodycznie i podjęta z prawdziwą teutońską brutalnością. Dywizje pancerne niemieckie, współdziałając ściśle z latającymi na bardzo niskich wysokościach samolotami, które nękały piechotę ogniem karabinów maszynowych – odegrały w pierwszych dniach starcia niepospolitą wprost rolę. Tym metodom walki, za mało znanym wojskom alianckim, w pierwszym rzędzie Niemcy zawdzięczają swoje dotychczasowe powodzenie. Wojska alianckie otrzeźwiały jednak szybko. Fakt, że armia niemiecka zwróciła się ku wybrzeżu, a nie na Paryż, jak to było do 18 maja prawie pewne – jest moim zdaniem – na dalszą metę początkiem zguby tej armii. Pozwoliło to bowiem na zorganizowanie obrony głównych kierunków, prowadzących na Reims i sam Paryż bezpośrednio. Wojska alianckie poza tym, walcząc bohatersko w Belgii, były wojskami – jak to myśmy od samego początku wiedzieli – doskonałymi. Szczególnie po stronie francuskiej, dowodzonej przez pierwszorzędnych oficerów, jak gen. Giraud[569],

566 Tak w źródle. Powinno być: 1939.

567 Chodzi o użycie przez Niemców do ataku bombowców nurkujących, co stosowano szczególnie w pierwszych latach wojny. Najczęściej używanym do tego celu samolotem był Junkers Ju87 Stuka.

568 Plan Schlieffena – pod taką nazwą historiografia określa plan wojny na dwa fronty (z Francją i Rosją), stworzony przez feldmarszałka Alfreda von Schlieffena, szefa sztabu armii niemieckiej w latach 1891–1905 (plan został potem zmodyfikowany przez gen. von Moltke młodszego). Projekt agresji na Francję zakładał atak od północy przez Belgię i tym samym pogwałcenie neutralności tego państwa. Plan poniósł porażkę, a nacierające wojska niemieckie Francuzi i Brytyjczycy powstrzymali w bitwie nad Marną we wrześniu 1914 r.

569 Henri Honoré Giraud (1879–1949) – generał, polityk francuski. W trakcie I wojny światowej walczył w Afryce Północnej. W 1939 r. wszedł do składu Najwyższej Rady Wojennej. Po agresji niemieckiej na Francję dowodził kolejno 7. i 9. Armią. Już 19 maja 1940 r. trafił do niewoli niemieckiej. W 1942 r. udało mu się uciec. Przedostał się do Algierii, został dowódcą wojsk Wolnej Francji w Algierze, a także wysokim komisarzem (wojskowym i cywilnym) Francji w Afryce Północnej. Od czerwca do listopada 1943 r. przewodniczył (wespół z gen. de Gaullem) Francuskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, a do kwietnia 1944 r. dowodził siłami francuskimi. Ostatecznie przegrał walkę o władzę z de Gaullem i został odsunięty z zajmowanych funkcji.

Blanchard[570] i Prioux[571]. Dwu z tych oficerów, tzn. gen. Giraud i gen. Prioux dostali się do niewoli. Gen. Giraud dostał się do niewoli w sposób dla siebie zaszczytny, gdyż w czołgu, jadąc na rekonesans wojsk nieprzyjacielskich. Gen. Prioux, który był przez dłuższy czas szefem misji francuskiej w Polsce, dostał się mniej więcej w analogiczny sposób, broniąc całego odwrotu wojsk alianckich na Dunkierkę.

Trzeba jednak powiedzieć, że wojska alianckie w tych ciężkich chwilach zorganizowały opór, który wywołał podziw całego świata, a zdecydowawszy się na odwrót na Dunkierkę, potrafiły wyjść w najlepszym nastroju moralnym, zachowując wielu ze swoich szefów, powróciły do Wielkiej Brytanii, a dziś do Francji, ażeby tu, w nowych warunkach podjąć dalej walkę nieustępliwą z najeźdźcą.

Przed tym jednak jeszcze chcę scharakteryzować pokrótce dalszy rozwój tych walk.

Po opuszczeniu Mozeli i kanału Alberta północne zgrupowanie wojsk alianckich skierowało się na rzekę Skaldę, którą osiągnięto 20 maja, przy czym armia francuska została ściągnięta do rejonu Compiegne. Próba skonsolidowania frontu wzdłuż rzeki Skaldy i górnej Somy – nie powiodła się. Uniemożliwiło ją zgrupowanie niemieckich wojsk pancernych, liczących około 8 dywizji pancernych, osiągające około 25 maja miasta: Cambrai, a nawet Arras, ich przednie straże dotarły w tym czasie do Abbeville. Tak więc nie doszło do złączenia grupy południowej z północną, do czego w swoim czasie gorąco namawiałem gen. Weyganda[572], a który podzielał to moje zdanie, jak zresztą każdy żołnierz byłby je podzielał.

---

570 Georges Maurice Jean Blanchard (1877–1954) – generał francuski. W latach 1927–1930 w sztabie wojsk francuskich okupujących Nadrenię. W okresie 1938–1939 członek Najwyższej Rady Wojennej. Po wybuchu wojny objął dowództwo francuskiej 1. Armii, a po agresji niemieckiej w maju 1940 r. 1. Grupy Armii. Działania jego wojsk umożliwiły ewakuację z Dunkierki. Po krótkim okresie służby dla Vichy przeszedł na emeryturę.

571 René Jacques Adolphe Prioux (1879–1953) – generał francuski. W czasie I wojny światowej oficer sztabowy. W latach 1931–1932 dowódca Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. W maju 1940 r. objął dowództwo francuskiej 1. Armii. Dostał się do niemieckiej niewoli, zwolniony w 1942 r. Służył następnie w sztabie gen. Girauda.

572 Maxime Weygand (1867–1965) – francuski generał. W czasie I wojny światowej służył we francuskim Sztabie Generalnym, od marca 1918 r. szef sztabu wojsk alianckich. W latach 1920–1922 przewodniczył Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, podczas wojny polsko-bolszewickiej doradzał Sztabowi Generalnemu WP. W latach 1930–1935 szef Sztabu Generalnego wojsk francuskich. Od 1931 r. też generalny inspektor armii i wiceprzewodniczący Naczelnej Rady Wojennej. Od 1935 r. w stanie spoczynku, mimo to w 1939 r. powrócił do służby. Od 19 maja 1940 r. głównodowodzący fran-

W dniu 23 maja niemieckie dywizje pancerne dotarły w tym czasie do Boulogne, częściowo także do Calais. Ruch ten podkreślił bardzo silne oderwanie się zbyt daleko na zachód, narażając się na odcięcie. W tym momencie jednak Niemcy przeprowadzili masą, bo 40 dywizji piechoty, drugie uderzenie na północy, idące frontalnie na linię rzeki Skaldy. To uderzenie skierowali w rejonie Gandawy i miasta Renai. Zaatakowani Belgowie wycofali się natychmiast. Uniemożliwiło to akcję na południe na Cambrai, przy czym miasto Arras w bardzo szybkim czasie zostało odebrane przez Niemców, przez co położenie tej grupy na południu od wybrzeża zostało po stronie niemieckiej poprawione. Z tej lekcji, jaką podczas tego całego kryzysu dano Niemcom, oni skorzystali bardzo szybko. Zgrupowanie ich wojsk w rejonie Boulogne i na zachodzie zostało zasilone w tempie gwałtownym wszystkimi dywizjami pancernymi, których w owym czasie naliczono do 8 dywizji, a nawet po półtora dnia ta liczba wzrosła do 10. Równocześnie usiłowano podejść za tymi dywizjami piechoty, alianci jednak opanowali w tym czasie sytuację prawie w całości. Niemieckie dywizje pancerne natomiast zdradzały bardzo wielkie wyczerpanie i moralne i materiałowe, które dawały nikłe szanse powodzenia. W tym momencie nadeszła zdrada króla Leopolda[573] i kapitulacja prawie całej armii belgijskiej. Rozbiła ona skrzydło aliantów, postawiła ich jednym słowem w sytuacji niezwykle trudnej. W tej sytuacji dowództwo alianckie poszło na zmianę planu wojny i zdecydowało się na wycofanie z Flandrii wszystkich wojsk na Dunkierkę. Ażeby ta niezwykle ryzykowna operacja mogła się powieść, wymagało to absolutnej przewagi w powietrzu po stronie alianckiej. Wymagało to przebicia się tych wojsk na port, wymagało poza tym skoncentrowania olbrzymich, jak Panowie rozumieją, środków transportowych w samym porcie, co przy przewadze

cuskich sił zbrojnych i ogółem wojsk alianckich we Francji. Bezskutecznie próbował powstrzymać niemiecką inwazję. Od czerwca do września 1940 r. minister obrony w rządzie Phillppe Pétaina. Od końca 1942 r. do maja 1945 r. więziony przez Niemców. Po zakończeniu wojny aresztowany – pod zarzutem kolaboracji – przez władze francuskie, jednak w 1948 r. uniewinniono go.

573 Leopold III Koburg (1901–1983) – król Belgów w latach 1934–1951. Syn Alberta I (króla Belgów od 1909 r. do 1934 r.). Przed wybuchem wojny postulował neutralność Belgii. Po agresji Niemiec objął dowództwo nad armią belgijską. Po kapitulacji Belgii zdecydował się – inaczej niż rząd – na nieopuszczanie kraju, został następnie internowany przez Niemców. Zwolniony w maju 1945 r. Ponieważ jego zachowanie podczas wojny zostało uznane przez część społeczeństwa belgijskiego za formę kolaboracji, nie powrócił on do kraju i osiadł w Szwajcarii. Wobec tego, w latach 1944–1950, Regentem Belgii był jego brat, książę Karol Koburg. W 1951 r. Leopold przymusowo abdykował na rzecz swojego syna Baldwina.

lotnictwa niemieckiego – byłoby niemożliwe. Wszystkie te warunki wypełniono, wypełniono je w 100 proc. tak, że do Wielkiej Brytanii ewakuowano ponad 335 tys. ludzi, tracąc w tych walkach około 70 tysięcy ludzi, które to cyfry mówią same za siebie, świadczą wymownie o powodzeniu przedsięwzięcia alianckiego i o kłamstwach stuprocentowych niemieckich, na temat tych walk, rozsiewanych po całym świecie. Niemcy natomiast te operacje kosztowały bardzo dużo, tak w stratach rannych, jak zabitych, jak w dużym procencie dywizji pancernych, które nie wytrzymują na dłuższą metę tego rodzaju walk. Czas przez te grupy północne dany całemu dowództwu wojsk sprzymierzonych, gen. Weygand, który objął dowództwo w tym czasie[574], zużytkował, ażeby stworzyć i zorganizować nową linię obrony, wzdłuż rzeki Aisne i Sommy, ażeby przegrupować siły po swojej stronie i uzyskać armie rezerwowe, których ma w tej chwili trzy – i zorganizować w sposób aktywny na tej nowej linii obronę Francji. Walki, które zostały podjęte przedwczoraj przez Niemców na tej nowej linii, wskazują, że warunki zostały zmienione. Żołnierz oswoił się z tymi metodami walki, kierownictwo znalazło się w rękach pewnych, obydwa społeczeństwa: francuskie i angielskie przebudziły się z letargu, wyłoniły rządy, które reprezentują w stu procentach determinację tych narodów. Solidarność, daleko większa niż kiedykolwiek wysuwanie odpowiednich nauk z błędów, dotychczas popełnionych – okazuje się w całej pełni. Najlepszym dowodem jest ścisły kontakt dowództwa polskiego z francuskim, jest zamianowanie pułkownika [de] Gaulle[575] jenerałem i ministrem wojny, jednym słowem świeży powiew na całej linii u naszych

574 Gen. Weygand 19 maja 1940 r. objął stanowisko głównodowodzącego francuskich sił zbrojnych, a także całości wojsk alianckich we Francji, zastępując gen. Gamelina.

575 Charles de Gaulle (1890–1970) – francuski generał i polityk. Absolwent École Spéciale Militaire de Saint-Cyr. W czasie I wojny światowej trzykrotnie ranny, pod Verdun dostał się do niemieckiej niewoli. W latach 1919–1921 był – jako instruktor – członkiem Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Później wykładał w Saint-Cyr oraz dowodził kilkoma jednostkami bojowymi. Zwolennik większego użycia wojsk pancernych w boju, a także wojny manewrowej, czym różnił się od znacznej części francuskiego korpusu oficerskiego. Od 1931 r. do 1937 r. w Generalnym Sekretariacie Obrony Narodowej. Następnie dowodził jednostkami pancernymi. Zasłużony w walkach obronnych z Niemcami w maju 1940 r. otrzymał nominację na wiceministra obrony. Przeciwnik kapitulacji Francji i marsz. Pétaina, proklamował Komitet Wolnej Francji. Utworzone przez niego oddziały walczyły z rządem Vichy. Od 1943 r. współtwórca Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który w czerwcu przekształcił się w Rząd Tymczasowy (de Gaulle został w nim premierem – urząd ten sprawował do 1946 r.). Po wojnie utworzył własne ugrupowanie polityczne oraz był ponownie premierem (1958–1959), ministrem obrony narodowej (1958–1959) oraz prezydentem Republiki Francuskiej (1959–1969).

sprzymierzeńców, a wszystkie te fakty są dla mnie pewnością zwycięstwa nad Hitlerem, który we wrześniu sprowokował Polskę, sprowokował dziś cały świat, który dziś staje prawie zdecydowany w jednym szeregu z nami, bez wypowiedzenia oficjalnie wojny, ale służąc w tej chwili nam tym, co jest do dyspozycji, a czego brakowało, służąc swoim materiałem, nowoczesnym sprzętem bojowym, który w całej pełni płynie z Ameryki do Europy.

Ten przebieg wydarzeń, który naszkicowałem spokojnie, ale obiektywnie, nie kryjąc niczego, wywołał także i pewne odgłosy po naszej stronie. Zjawili się mianowicie różni panowie i podjęli swoją intrygancką robotę na nowo. Błędami innych usprawiedliwiali własne przewinienia, jak gdyby te cudze błędy mogły przekreślać ich własne. Nie usprawiedliwiają one tego, że już w piątym dniu wojny[576] we wrześniu i żołnierz i naród polski został pozostawiony na pastwę, rzucony do masakry, niekierowany ani przez rząd, ani przez dowództwo. Nie podejmujemy na ten temat dyskusji z tymi panami, jeżeli jednakże nas do tego zmuszą, to takie oskarżenie rzucimy. Jestem przekonany, że te apetyty, jakie się pojawiają, będą musiały zniknąć.

Wyrażano przy tym tu i tam obawy, czy dość skutecznie wygrywamy wkład Polski do tej wojny, która się toczy. Otóż pragnę państwa zapewnić, tych rzeczy nie można robić publicznie, nie można się nimi chwalić, w szczególności w tak trudnej sytuacji, w jakiej obecnie się znajdujemy; ale mogę panów zapewnić, że ten wkład został w zupełności wyzyskany i jest przy każdej okazji podkreślany, z wielkim dla sprawy skutkiem. Dokumenty, jakie w tej sprawie posiadamy, stwierdzają słuszność naszego stanowiska. Jest – oczywiście – rzeczą nieuniknioną, że mówimy ogólnikowo, bo nie chcemy wyciągać tych oskarżeń pod adresem dowództwa i rządu polskiego, dobrze zresztą znanych rządowi angielskiemu i francuskiemu, natomiast zastrzec się muszę jak najkategoryczniej, ażebyśmy narazili na szwank ten wkład historyczny, na jaki się zdobył bohaterski żołnierz polski i bohaterski naród polski.

Akcja, która się toczy, została poparta orężem polskim: dywizja pierwsza i druga są na froncie[577]. Artyleria nasza przeszła chrzest ogniowy, komunikat,

576 Chodzi tutaj o decyzję o częściowej ewakuacji rządu, prezydenta i urzędów centralnych z Warszawy, która została podjęta 4 września 1939 r. wobec szybkich postępów niemieckich i coraz większego zagrożenia zajęcia stolicy. Ewakuację rozpoczęto jeszcze tego samego dnia.

577 W kampanii francuskiej 1. Dywizja Grenadierów walczyła w Alzacji i Lotaryngii. Została rozwiązana 21 czerwca 1940 r. Zaś 2. Dywizja Strzelców Pieszych wzięła udział w starciach w Alzacji. Wobec ustania możliwości walki 20 czerwca 1940 r. ewakuowała się do Szwajcarii, gdzie została internowana.

który o tym dostałem, mówi o tym w słowach gorących. Nasza brygada na północy bije się w Norwegii[578] i zjednała sobie powszechną sympatię i uznanie. Akcja bojowa marynarki jest powszechnie znana[579], nie jest natomiast wiadome, że kończy się także ta nieszczęsna krucjata naszego lotnictwa, które dotychczas nie było odpowiednio wykorzystane i że dziś w trakcie organizowania są trzy wielkie centra szkoleniowe, a także cztery dywizjony na terenie francuskim i trzy dywizjony na terenie angielskim. Poza tym lotnictwo nasze objęło aktywną osłoną wszystkie lotniska francuskie i przemysłowe ośrodki. Dzisiaj otrzymałem wiadomość o dziewięciu samolotach, strąconych przez lotników polskich i odznaczeniu Krzyżem Wojennym dwu z nich, na co od dawna nasi lotnicy, biorąc udział w walkach, zasłużyli.

Jak Państwo może zwrócili uwagę, zdecydowałem się na stworzenie Legii Oficerskiej, ażeby tym oficerom, którzy na to zasłużyli, a nie znaleźli dla siebie przydziału w armii, umożliwić walkę z orężem w ręku, walkę za wspólną sprawę, bo tylko takie uczucie powinno ożywiać wszystkich. Pragnę, ażeby to znalazło odpowiedni oddźwięk, każdy inny stosunek będzie przeze mnie bezwzględnie napiętnowany, a na pewno będzie napiętnowany przez historię. (gorące oklaski)

p. Mikołajczyk: Raz jeszcze dziękuję bardzo panu generałowi za przyjęcie naszego zaproszenia, jak również za zapoznanie nas z tymi wypadkami, które ostatnio miały miejsce. Podziękowanie to składam w imieniu całej Rady. Wierzę, że armia polska, prowadzona do walki, niewątpliwie zrehabilituje tę opinię, która niesłusznie przyczepiła się do żołnierza polskiego, do jego bohaterstwa i bohaterstwa narodu polskiego. Te fakty, które już świadczą ostatnio, czy o bohaterstwie naszych lotników, czy żołnierzy, są najlepszą gwarancją, że żołnierz polski w okresie niebezpieczeństwa i w obliczu tego niebezpieczeństwa zdolny jest do jak najbardziej daleko idących wyczynów.

578 Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich – jednostka piechoty Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie utworzona w styczniu 1940 r. pod dowództwem płk. Zygmunta Bohusza-Szyszko. W skład jej weszły trzy bataliony z formowanych 1. Dywizji Grenadierów i jeden z 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Dnia 24 kwietnia 1940 r. brygada wyruszyła z Brestu w kierunku Norwegii, dokąd dotarła 8 maja. Wzięła udział w bitwie o Narwik, a wobec trudnej sytuacji na froncie francuskim ewakuowano ją 8 czerwca 1940 r. z powrotem do Francji. W wyniku ciężkich walk w Bretanii jednostka została rozbita, części żołnierzy udało się przedostać do Wielkiej Brytanii. Dnia 21 sierpnia 1940 r. SBSP została rozformowana.

579 Najbardziej znaną akcją bojową polskiej marynarki wojennej u wybrzeży Norwegii było zatopienie 8 kwietnia 1940 r. niemieckiego frachtowca „Rio de Janerio", przewożącego kilkuset żołnierzy Wehrmachtu.

Dzisiejsze nasze zebranie jest tajne. Pozwolę sobie jednak w tym momencie otworzyć jawne posiedzenie Rady i zaproponować następującą rezolucję:

[„]Rada Narodowa R.P. w dniu 7 czerwca 1940 r. po wysłuchaniu expose Pana Premiera na temat obecnej sytuacji solidaryzuje się z Jego stanowiskiem, stwierdzając dalszą, niczym niewzruszoną wolę NARODU POLSKIEGO [d]walki[d] o niepodległość oraz obronę cywilizacji i kultury europejskiej aż do ostatecznego zwycięstwa.

Rada Narodowa pozdrawia i składa hołd Armii Polskiej z generałem Sikorskim na czele, która bierze już czynny udział przy boku Sprzymierzonych, zapisując dowodami odwagi i bohaterstwa piękną kartę żołnierza polskiego". (Oklaski).

P. Lieberman: Proszę o głos w sprawie formalnej.

P. Mikołajczyk: Udzielam głosu p. posłowi Liebermanowi.

P. Lieberman: Wnoszę o przyjęcie rezolucji bez dyskusji. (Oklaski).

P. Mikołajczyk: Słyszeliśmy propozycję p. Liebermana o przyjęcie rezolucji bez dyskusji. Czy ktoś jest przeciwny? – Nie, wobec tego rezolucja została uchwalona jednomyślnie.

P. gen. Sikorski: Chciałem jeszcze dodać: dywizje nasze stoją na odcinku Saary, co mówię ściśle poufnie. Brygada pancerna[580] natomiast, która nareszcie otrzymuje materiał i sprzęty, formuje się w okolicach Paryża. Mam pewne kłopoty z gen. Denain[581], który chciał rzucić to wszystko natychmiast w bój. Musiałem się temu przeciwstawić. Myślę, że jednak ten spór zostanie rozstrzygnięty na moją korzyść, tym bardziej że znalazłem jak najpełniejsze zrozumienie, a nawet oddanie naszej sprawie u gen. Weyganda. Na razie ta armia nie jest jeszcze w całości wyszkolona, tak że na tym odcinku spokojnym dokończę swego. Zresztą i tak z tym, z czym przyszli zaskakują Francuzów. Kiedy na odcinku piechota francuska zażądała od nich pomocy ognia, ten trwał około dwóch godzin i dał w pojedynku z niemiecką nadzwyczajne rezultaty. Wyrażając uznanie, Francuzi stwierdzali, że nie spodziewali się takiego wyszkolenia i precyzji u armii polskiej. Tak, że myślę, iż ten fakt

580 Formowanie 10. Brygady Kawalerii Pancernej rozpoczęto we Francji w październiku 1939 r. w obozie szkoleniowym Camp de Coëtquidan. Jej dowódcą został gen. bryg. Stanisław Maczek, który w kampanii wrześniowej stał na czele 10. Brygady Kawalerii.

581 Victor-Léon-Ernest Denain (1880–1952) – francuski generał i polityk. Absolwent École Supérieure de Guerre, podczas I wojny światowej służył w lotnictwie. Szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce w okresie 1928–1931. W latach 1933–1934 był szefem sztabu francuskich sił powietrznych. Następnie (1934–1936) sprawował funkcję ministra sił powietrznych Francji. W 1939–1940 szef Francuskiej Misji Wojskowej przy rządzie RP.

bezpośredniego sąsiedztwa z dywizjami francuskimi zrobi jak najwięcej dobrego. Ja przewiduję na przyszłość, żeby to wycofać z frontu na tyły, sformować armię, która mogłaby odegrać w drugiej fazie wojny decydującą rolę.
P. Mikołajczyk: Zamykając posiedzenie, dziękuję Panu Premierowi i Panom Ministrom za przybycie.
P. gen. Sikorski: Proponuję wysłanie do gen. Weyganda depeszy.

Ustalono następujący tekst depeszy: „Po wysłuchaniu expose gen. Sikorskiego Rząd Polski i Rada Narodowa R.P., zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 7 czerwca r[oku] b[ieżącego] składają hołd sprzymierzonym narodom i walczącym armiom oraz wyrażają głęboką wiarę, że dowodzone przez Ciebie, Panie Generale, wojska sojusznicze w gigantycznej walce o najdroższe dobra cywilizowanego świata, odniosą pełne zwycięstwo".

(godz. 10:55)

12C

IPMS A.5.1/12, k. 9

Komunikat

Dnia 7 czerwca 1940 r. odbyło się XII z kolei posiedzenie Rady Narodowej R.P. w obecności Rządu.

Urzędujący wiceprzewodniczący p. St[anisław] Mikołajczyk, otwierając posiedzenie, przywitał Pana Premiera Sikorskiego i członków Rządu, prosząc o wygłoszenie przemówienia na temat obecnej sytuacji militarnej.

Pan Premier gen. Sikorski zapoznał zebranych z położeniem militarnym i politycznym.

Przewodniczący p. Stanisław Mikołajczyk podziękował Panu Premierowi w serdecznych słowach za wygłoszenie przemówienia, podkreślając, iż mimo nawału obowiązków i pracy P. Premier znalazł czas, aby przybyć na posiedzenie Rady i zapoznać ją z sytuacją.

Następnie jednomyślnie przyjęto rezolucję, poniższej treści:

„Rada Narodowa R.P. w dniu 7 czerwca 1940 r. po wysłuchaniu expose Pana Premiera na temat obecnej sytuacji solidaryzuje się z Jego stanowiskiem, stwierdzając dalszą, niczym niewzruszoną wolę Narodu Polskiego walki o Niepodległość oraz obronę cywilizacji i kultury europejskiej aż do ostatecznego zwycięstwa.

Rada Narodowa R.P. pozdrawia i składa hołd Armii Polskiej z Gen. Sikorskim na czele, która bierze już czynny udział przy boku Sprzymierzonych, zapisując dowodami odwagi i bohaterstwa piękną kartę żołnierza polskiego."

Jednocześnie wysłano do gen. Weyganda depeszę, treści następującej:

„Po wysłuchaniu expose gen. Sikorskiego Rząd Polski i Rada Narodowa R.P. zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 7 czerwca r. b. składają hołd sprzymierzonym narodom i walczącym armiom oraz wyrażają głęboką wiarę, że dowodzone przez Ciebie, Panie Generale, wojsko sojusznicze w gigantycznej walce o najdroższe dobra cywilizowanego świata, odniosą pełne zwycięstwo."

12D

IPMS A.5.1/12, k. 10

Le Conseil National de Pologne aprés avoir entendu exposé du général Sikorski a adopté a l'unanimité la resolution suivante, double point, le Gouvernement Polonais ainsi que le Conseil National remis en séance le 7 Juin, rendent boumage aux Nations alliéns et a leurs armées aur le champ de batail, exprimentleur foi profonde que sous Votre haut commendement les roupes alliées remporteront pleine victoire dans la lutte gigantesque pour les idéaux les plus sacrées du monde civilisé.

Géneral Władyslaw Sikorski
premier ministre du gouvernement
de la République de Pologne

Stanisław Mikołajczyk
Viceprésident en fonctions
Du Conseil National de la
Republique de Pologne

Angers 7 Juin 1940

12E

IPMS A.5.1/12, k. 12

Tekst depeszy do gen. Weyganda

Rząd Polski i Rada Narodowa R.P., zebrane na wspólnym posiedzeniu w dniu 7 czerwca składają hołd sprzymierzonym narodom i walczącym armiom oraz wyrażają głęboką wiarę, że dowodzone przez Ciebie, Panie Generale, wojska sojusznicze w gigantycznej walce o najdroższe dobra cywilizowanego świata odniosą pełne zwycięstwo.

12F

IPMS A.5.1/12, k. 2

Notatka

Otwieram 12 posiedzenie Rady. Przywitanie gen. Sikorskiego, ministrów ewentualnie przywitanie p. dr. Nowakowskiego [d]i Arki Bożka.[d]

[d]Posiedzenie tajne.[d]

Na porządku dziennym 12 posiedzenie przemówienie Pana Premiera.

Po przemówieniu p. generała podziękowanie. [d]Otworzyć jawne posiedzenie.[d]

Przypomnienie, że dzisiaj o godz. 18 posiedzenie Rady w celu uzupełnienia Komisji i wyboru Sądu Honorowego.

12G

IPMS A.5.1/11, k. 35-36

LISTA OBECNOŚCI

Na [d]XII[d] posiedzeniu Rady Narodowej R.P. [d](exposé premiera)[d] w dn. [d]7 VI 1940[d] [r.] godz. [d]10[d][:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[odręczny podpis]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[brak podpisu]
Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[odręczny podpis]
Adam Ciołkosz	[odręczny podpis]
Amb[asador] Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]
Ks. Biskup Józef Gawlina	[odręczny podpis]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]

Zygmunt Nowakowski	[odręczny podpis]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[brak podpisu]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	dA[dam] Piotrowskid

12H

IPMS A.5.1/12, k. 15

LISTA GOŚCI

Zgłoszonych na dXIId posiedzenie Rady Narodowej R.P. dniu d7 VI 1940d [r.] w Angers dh. 10d[:00].

NAZWISKO I IMIĘ:	PODPISY:
	dWład[ysław] Banaczykd
	dJan Hulewiczd
	dJan Tabaczyński[582]d
	d[podpis nieczytelny] C[entrum] I[nformacji i] D[okumentacji]d
	dGrosfeldd
dZabiełło[583]d	[odręczny podpis] dMSZd

582 Jan Tabaczyński (1903–1961) – prawnik, dziennikarz oraz dyplomata. W 1940 r. w redakcji „Dziennika Polskiego". W latach 1941–1942 I sekretarz ambasady RP w Kujbyszewie. Po powrocie do Londynu pracował w Prezydium Rady Ministrów oraz w Komitecie do Spraw Kraju. W latach 1942–1945 był kierownikiem Polskiego Centrum Informacyjnego w Jerozolimie. Po wojnie współpracował z Radiem Wolna Europa.

583 Stanisław Zabiełło (1902–1970) – dyplomata i historyk. Do służby zagranicznej wstąpił w 1925 r. Kierował m.in. referatem sowieckim w Wydziale Wschodnim MSZ, w trakcie II wojny światowej pozostał w tym ministerstwie. Po klęsce Francji pełnił funkcję zakonspirowanego przedstawiciela władz polskich przy rządzie Vichy.

[d]Monitor[584d]	[d][podpis nieczytelny] MSZ[d]
	[d]Xawery Zaleski MSZ[d]
[d]Prezyd[ium Rady Ministrów][d]	[d]Adam Romer[d]
	[d][podpis nieczytelny][d]
[d]Monitor[d]	[d] Dr Kazimierz Szwarcenberg Czerny[585d]

Aresztowany w 1942 r., resztę wojny spędził w obozach koncentracyjnych. W 1947 r. wrócił do kraju. Publikował prace z zakresu historii najnowszej.

584 Chodzi o członka redakcji „Monitora Polskiego" – dziennika urzędowego, wydawanego przez Prezesa Rady Ministrów. Na uchodźstwie „Monitor Polski" wydawany był od 25 września 1939 r. do 20 maja 1940 r., a następnie zawieszony.

585 Kazimierz Szwarcenberg Czerny (1895–1975) – prawnik i urzędnik konsularny; w okresie międzywojennym m.in. zastępca kierownika konsulatu w Hamburgu (1921–1928) oraz kierownik konsulatu w Pile (1928–1932), po 1932 r. w centrali MSZ. W 1939 r. znalazł się we Francji. Po II wojnie światowej powrócił do kraju, gdzie m.in. wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

XIII posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

13A

IPMS A.5.1/13, k.1-2

PROTOKÓŁ

z XIII posiedzenia Rady Narodowej R.P. w dniu 7 czerwca 1940 r. o godzinie 18-ej w Angers.

Obecni: p. Mikołajczyk Stanisław, Urzędujący Wiceprzewodniczący, Dr Tadeusz Bielecki, Wiceprzewodniczący, Dr Lieberman Herman, Wiceprzewodniczący, p. Bożek Arka, Dr Ciołkosz Adam, p. Ambas[ador] Filipowicz Tytus, Ks. Biskup Gawlina Józef, Dr Jaworski Jan, p. Jóźwiak Stanisław, p. Kwiatkowski Michał, p. Mackiewicz Stanisław, p. Nowakowski Zygmunt, dr Schwarzbart Ignacy, p. Szymanowski Józef, p. Zaleska Zofia, p. gen. Żeligowski Lucjan.
Nieobecni: Ks. Dziekan Jan Brandys, p. Szczerbiński Józef – usprawiedliwieni.
Porządek dzienny: 1) Uzupełniające wybory do Komisji Rady,
2) Wybory do Sądu Honorowego.
Posiedzenie otworzył Urzędujący Wiceprzewodniczący Rady, komunikując porządek dzienny wyżej podany.
Na propozycję Przewodniczącego jednomyślnie przyjęto następujące uchwały:
1. Co do składu Komisji Gospodarczo-Budżetowej:
a) Przyjąć do wiadomości rezygnację p. dra Hermana Liebermana z członkostwa w Komisji Gospodarczo-Budżetowej,
b) Wybrać na członka Komisji Gospodarczo-Budżetowej p. Adama Ciołkosza,
c) Wybrać na zastępcę p. Adama Ciołkosza do Komisji Gospodarczo-Budżetowej p. dra Liebermana Hermana, w miejsce p. Szczerbińskiego, który nie może w tej chwili pełnić tych funkcji, aż do czasu ustania tych przeszkód.

2. Co do składu Komisji Wojskowej:

a) Powiększyć liczbę członków Komisji Wojskowej do 7 członków i 7 zastępców.

b) Wybrać na członka Komisji Wojskowej p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego.

c) Na zastępcę p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego w Komisji Wojskowej wybrać p. Arkę Bożka.

d) Na zastępcę p. dra Bieleckiego w Komisji Wojskowej wybrać p. Michała Kwiatkowskiego.

3. Co do składu Komisji Spraw Zagranicznych:

a) Powiększyć skład Komisji Spraw Zagranicznych do 9 członków.

b) Wybrać na członka Komisji Spraw Zagranicznych p. Arkę Bożka.

c) Wybrać na zastępcę p. Arki Bożka p. dra Nowakowskiego.

d) Wybrać p. Adama Ciołkosza w miejsce członka Komisji Spraw Zagranicznych p. J[ózefa] Szczerbińskiego, który nie może pełnić w tej chwili tych funkcji aż do ustania tych powodów.

4. Co do wyboru Sądu Honorowego:

a) Wybrać na Prezesa Sądu Honorowego p. Generała Żeligowskiego, a na Wiceprezesa tegoż Sądu p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego.

Na tym posiedzenie zamknięto o godzinie 18-ej min. 20.

13B

IPMS A.5.1/13, k.3

Wnioski
Na XIII posiedzenie Rady Narodowej R.P.

Rada Narodowa w dniu 7 czerwca 1940 r. uchwala:

I. 1) Przyjąć do wiadomości rezygnację p. dra Hermana Liebermana z członkostwa w Komisji Gospodarczo-Budżetowej.

2) Wybrać na członka Komisji Gospodarczo-Budżetowej p. Adama Ciołkosza.

3) Wybrać na zastępcę p. Adama Ciołkosza do Komisji Gospodarczo-Budżetowej – p. dra Liebermana, w miejsce p. Szczerbińskiego, który nie może w tej chwili pełnić tych funkcji, aż do czasu ustania tych przeszkód.

II. 1) Powiększyć liczbę członków Komisji Wojskowej do 7 członków i 7 zastępców.
2) Wybrać na członka Komisji Wojskowej p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego.
3) Na zastępcę p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego w Komisji Wojskowej wybrać p. Arkę Bożka.
4) Na zastępcę p. dra Bieleckiego w Komisji Wojskowej wybrać p. Michała Kwiatkowskiego.

III. 1) Powiększyć skład Komisji Spraw Zagranicznych do 9 członków.
2) Wybrać na członka Komisji Spraw Zagranicznych p. Arkę Bożka.
3) Wybrać na zastępcę p. Arki Bożka – p. dra Nowakowskiego.
4) Wybrać p. Adama Ciołkosza w miejsce członka Komisji Spraw Zagranicznych p. J[ózefa] Szczerbińskiego, który nie może pełnić w tej chwili tej funkcji aż do czasu ustania tych powodów.

IV. 1) Wybrać na prezesa Sądu Honorowego p. gen. Żeligowskiego, a na wiceprezesa tegoż Sądu p. dra Z[ygmunta] Nowakowskiego.

13C

IPMS A.5.1/13, k.4-5

LISTA OBECNOŚCI

Na dXIIId posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dn. d7 VI 1940d [r.] godz. d18d[:00] w Angers.

IMIĘ I NAZWISKO	PODPISY
Prezydent I[gnacy] J[an] Paderewski	[brak podpisu]
Wiceprzew[odniczący] Stanisław Mikołajczyk	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Tadeusz Bielecki	[odręczny podpis]
Wiceprzew[odniczący] dr Herman Lieberman	[odręczny podpis]
Sekretarz ks. dziekan Jan Brandys	[brak podpisu]
Czł[onkowie] Rady: Arka Bożek	[odręczny podpis]
Adam Ciołkosz	[odręczny podpis]
Amb[asador] Tytus Filipowicz	[odręczny podpis]

Ks. Biskup Józef Gawlina	[odręczny podpis]
Dr Jan Jaworski	[odręczny podpis]
Stanisław Jóźwiak	[odręczny podpis]
Michał Kwiatkowski	[odręczny podpis]
Stanisław Mackiewicz	[odręczny podpis]
Zygmunt Nowakowski	[odręczny podpis]
Dr Ignacy Szwarzbart	[odręczny podpis]
Józef Szczerbiński	[brak podpisu]
Józef Szymanowski	[odręczny podpis]
Zofia Zaleska	[odręczny podpis]
Gen. Lucjan Żeligowski	[odręczny podpis]
Przedstawiciel Rządu	[brak podpisu]
Przedstawiciel Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P.	[d]A[dam] Piotrowski[d]

XIV posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

14A

IPMS A.5.1/14 i 15, k. 1-2

Protokół
z posiedzenia Rady Narodowej
w dniu 17.VI 1940 r. w Libourne[586] na rue Clement Thomas 29.

Obecni jak następuje:
Wiceprzew[odniczący] St[anisław] Mikołajczyk, dr Bielecki, Tadeusz, dr Lieberman, dr Jaworski, p. Adam Ciołkosz, p. Mackiewicz Stanisław, Gen. Żeligowski, prof. Folkierski[587], p. Banaczyk, p. Arka Bożek, X[ksiądz] Biskup

586 Do Libourne, miasta w zachodniej Francji (w departamencie Żyronda), ewakuowano 15–17 czerwca 1940 r. Prezydium RN ze względu na wkroczenie Niemców do Paryża. Decyzja zapadła na posiedzeniu Rady Ministrów dnia 14 czerwca 1940 r. nad ranem o 3.55, w siedzibie prezydenta RP w Pignerolles; zwołanym w trybie pilnym, mimo nieobecności premiera (zastąpił go minister spraw zagranicznych), zaraz po rozmowie telefonicznej amb. Léona Noëla (1888–1987, od 1935 r. do września 1939 r. był ambasadorem Francji w Warszawie, a od października 1939 r. do czerwca 1940 r. przy rządzie RP w Paryżu i Angers) z min. Augustem Zaleskim. Rozmowa dotyczyła natychmiastowej ewakuacji Paryża, który zajęli Niemcy. Uchwalono, że do Libourne, pośród ograniczonej przez stronę francuską liczby ewakuowanych osób do 200, znajdą się członkowie Prezydium RN, pozostałych członków rozlokowano w okolicy lub skierowano w stronę Tuluzy (Lourdes).

587 Władysław Folkierski (1890–1961) – historyk literatury francuskiej i polityk. W latach 1920–1939 był wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Angażował się także silnie w działalność Stronnictwa Narodowego, od 1937 r. zasiadając w jego Radzie Naczelnej. Od 1939 r. przebywał na emigracji, gdzie znalazł się w emigracyjnych władzach Stronnictwa Narodowego. Dnia 12 czerwca 1940 r. mianowany został członkiem Rady Narodowej (przyrzeczenie złożył 27 czerwca 1940 r.). Po rozwiązaniu I Rady Narodowej 3 września 1940 r. jako krytyk rządu nie wszedł do jej kolejnej kadencji. Dnia 29 listopada 1944 r. powołany na urząd ministra spraw kongresowych oraz kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie Tomasza Arciszewskiego. Był także ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie Tadeusza Bora-Komorowskiego (1947–1949).

Gawlina, dr Schwarzbart, p. St[anisław] Jóźwiak, p. Kwiatkowski. Razem 14 osób.

Na wstępie Rada wysłuchała sprawozdania Ministra Kota o obecnej sytuacji. Przewodn[iczący] p. Stanisław Mikołajczyk złożył sprawozdanie z narady Rady Ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem Pana Prezydenta RP. w obecności Prezydium Rady Narodowej[588]. Stanowisko zajęte przez przewodniczącego szło po następującej linii: Nie wolno Rządowi ani Radzie Narodowej opuszczać ziemi francuskiej przed ostateczną kapitulacją Francji[589]. W wypadku kapitulacji Francji należy przenieść się na teren tego sojusznika, który walkę prowadzi. Przedtem jednak należy zabezpieczyć źródło władzy, którym jest Prezydent R.P., oraz uczynić wszystko, by wyewakuować armię polską na teren tego sojusznika, który prowadzi walkę, oraz tych wszystkich z ludności cywilnej, którzy są w związku w swoją działalnością – zagrożeni.

W dyskusji przemawiali pp. Mackiewicz, Ciołkosz, Bielecki, Schwarzbart, Jaworski, Kwiatkowski, Gen. Żeligowski i [d]Lieberman[d].

[d]Dr Lieberman wnosił o odbycie posiedzenia Rady z udziałem Rządu, na którym to posiedzeniu rząd złożyłby sprawozdanie. Wniosek przyjęto.[d] Pan Mackiewicz krytykuje wyjazd Prezydenta R.P., uważając go za przedwczesny[590]. P. Ciołkosz podziela stanowisko zajęte przez przewodniczącego Rady na Radzie. P. Bielecki uważa, że nie można jeszcze podejmować ostatecznej

W latach 1949–1954 był członkiem Rady Politycznej, a od 1954 r. członkiem Rady Jedności Politycznej. Brał udział w życiu naukowym, społecznym i politycznym emigracji. Pracował także jako wykładowca akademicki.

588 Na wspomnianym spotkaniu szczegółowo omówiono kwestie ewakuacji z Paryża oraz zapewnienie ciągłości prac władz RP, położenia wojska polskiego, plany i możliwości ewakuacji do Wielkiej Brytanii, a także konieczności roztoczenia opieki nad Polakami pozostającymi we francuskiej części okupowanej.

589 W dniu 17 czerwca 1940 r. sytuacja była bardzo napięta, z jednej strony prace rządu RP kontynuowano, z drugiej było to utrudnione ze względu na rozproszenie członków i plany ewakuacyjne do Wielkiej Brytanii, kilku ministrów już tam przebywało. Rozmowy ze stroną francuską były już tylko możliwe z nowym premierem marszałkiem P. Pétainem i amb. H. Kennardem. Po wyjeździe rządu ustalono, że poufnym przedstawicielem we Francji będzie S. Anngerman, a czynności konsularne zostaną powierzone Feliksowi Chiczewskiemu, opiekę nad urzędnikami i uchodźcami powierzono PCK.

590 Decyzja o ewakuacji prezydenta Władysława Raczkiewicza zapadła na naradzie z udziałem rządu 17 czerwca 1940 r. w Libourne. Jeszcze tego samego dnia po południu prezydent wyjechał do portu w Bordeaux, gdzie wszedł na pokład angielskiego krążownika HMS „Arethusa", który wypłynął do Wielkiej Brytanii dopiero 20 czerwca 1940 r. Prezydent Raczkiewicz dotarł do portu w Plymouth dzień później, po południu 21 czerwca 1940 r.

decyzji, gdyż nie ma jeszcze dostatecznych elementów do oceny sytuacji. P. Schwarzbart uważa, że zaistniały 2 fakty: 1) zaprzestanie walki przez Francuzów, 2) że w związku z tym nie ma możliwości ani działań wojennych, ani politycznych na terenie Francji, wobec czego należy przenieść ich na ten teren, który wojnę prowadzi, a jest nim Anglia. [d]Podkreślił dalej konieczność solidarnego działania Rady.[d] Dr Jaworski wnosi, by żaden z członków Rady nie opuszczał terenu Francji w chwili obecnej, a pogląd ten podziela również p. Jóźwiak.

Uchwalono urlopować w związku z apelem Ministra Kota celem umożliwienia wyjazdu członków[591]: pp. Liebermanowi, Gen. Żeligowskiemu, Arce Bożkowi, Kwiatkowskiemu, [d]Stanisławowi Jóźwiakowi, dr. I. Schwarzbartowi[d] oraz Banaczykowi, który prowadzi jeszcze kierownictwo łączności z Krajem i z tych względów winien jak najwcześniej rozpocząć na tamtym terenie pracę. [d]Prof. min[ister] Kot prosił o urlopowanie i prof. Folkierskiego, który figuruje u Niemców na czarnej liście.[d]

Plenarne posiedzenie Rady postanowiono odbyć w dniu 18.VI.1940 po przybyciu członków Rady z Lourdes[592], po których wysłano samochody.

[d](-) St[anisław] Mikołajczyk[d]
[d]przewodniczący[d]

591 Ewakuacja z Francji uznana została za niezbędną i zakładała przede wszystkim uratowanie wojska. Na mocy oświadczenia premiera gen. W. Sikorskiego złożonego na zebraniu informacyjnym, w obecności prezydenta RP, każdy członek Rady Ministrów miał prawo niezwłocznie wyjechać i było to sprawą indywidualnych decyzji każdego z ministrów.

592 Ze względu na ograniczoną ilość ewakuowanych osób do Libourne, amb. L. Noël złożył obietnicę zapewnienia wagonów dla polskiego personelu do Tuluzy, w związku z czym min. A. Zaleski i min. J. Stańczyk postanowili zarezerwować wolne hotele także w Lourdes. W ścisłym gronie ewakuowanych do Libourne znalazło się Prezydium RN, pozostali członkowie RN zostali ewakuowani do Lourdes.

XV posiedzenie Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej

15A

IPMS A.5.1/14 i 15, k. 3-9

Protokół
z posiedzenia Rady Narodowej R.P.
z dnia 18.VI 1940 [r.] w Libourne na rue Clement Thomas 29 godz. 11

Obecni: Wiceprzewodniczący Stanisław Mikołajczyk
Wiceprzewodniczący dr Tadeusz Bielecki
Wiceprzewodniczący dr Herman Lieberman – urlopowany
Sekr[etarz] X[ksiądz] Jan Brandys – nieobecny, usprawiedliwiony
p. Adam Ciołkosz nieobecny
p. Ambasador Tytus Filipowicz
X. Biskup Gawlina
p. Michał Kwiatkowski [d]– urlopowany[d]
dr Jan Jaworski
p. St[anisław] Jóźwiak
Prof. Wł[adysław] Folkierski
p. Elżbieta Korfantowa nieobecna, nie przybyła z Lourdes
p. Wł[adysław] Banaczyk – urlopowany
p. St[anisław] Mackiewicz
p. J[ózef] Szczerbiński usprawiedliwiony – zaginiony
p. Józef Szymanowski
p. dr Ignacy Schwarzbart urlopowany
gen. L[ucjan] Żeligowski
p. Z[ofia] Zaleska nieobecna, nie przybyła z Lourdes
dr Z[ygmunt] Nowakowski
p. Arka Bożek urlopowany

Otworzył posiedzenie przewodniczący, p. St[anisław] Mikołajczyk, przypominając zebranym treść sprawozdania złożonego na posiedzeniu Rady w dniu 17 VI 1940 r. w związku z naradą Rady Ministrów. Dalej zakomunikował, że na Radzie Ministrów oświadczono, iż Rząd będzie uważał za miarodajną opinię Rady Narodowej bez względu na quorum. Następnie przewodniczący prosił o wypowiedzenie się członków Rady co do stanowiska, jakie winna zająć Rada w związku z wytworzoną sytuacją.

Gen. Żeligowski: Dobrze, że mówimy o tym, co tu będzie z Polakami i co będzie w Anglii. Ale dla nas najważniejszym zagadnieniem jest Kraj. Trzeba zrozumieć tam ludzi. Oni będą kuszeni ze strony Niemiec i ze strony Bolszewji. Nie wiadomo, jakie się wytworzą stosunki między tymi krajami. Może Niemcy pójdą na bogatą Rosję, może Bolszewja pójdzie do Polski, aby tam szerzyć komunizm. Sytuacja Polaków w takiej chwili jest tragiczna. Gdzie i z kim ma iść? Jaki kierunek przyjąć, jaką linię działania obrać, jakim ideom służyć? Otóż naszym zadaniem jest ten kierunek wskazać narodowi polskiemu. Takie zadanie ciąży też na Rządzie. Pokolenia będą pytały, co nasza Rada postanowiła w tej historycznej chwili, o czym radziła, jaki testament zostawiła dla pokoleń. Trzeba patrzeć w przyszłość. Byłoby najtragiczniejsze, gdybyśmy nic nie zrobili. Powtarzam, trzeba dać kierunek narodowi, trzeba coś wskazać, co byłoby myślą przewodnią dla narodu polskiego na tysiąc lat. To jest naczelny obowiązek Rady Narodowej. My tu przecież możemy radzić, możemy się zbierać, a w Kraju to wszystko jest wzbronione. Trzeba więc rzucić jakąś wielką myśl dla narodu w Kraju. Chciałbym, abyśmy radzili tutaj szczerze, nieskrępowani, bo dziś tylko prawda ma wartość.

p. Filipowicz: Słyszałem tu i ówdzie, że w tej sytuacji istnienie Rządu jest niepotrzebne, że również i armia polska jest zbędna i należy rozwiązać armię i dać wolną rękę każdemu wojskowemu oraz że Rada Narodowa nie ma obecnie celu istnienia. Proponuję, abyśmy wyrazili opinię, że należy utrzymać Rząd, wojsko i Radę Narodową, przenosząc się do Anglii, a gdy zajdzie [d]potrzeba[d] nawet i do Kanady.

dr Nowakowski: Gen. Żeligowski przecenia nas, nie byliśmy niczym. Obecnie jednak Rada Narodowa musi coś zostawić po sobie. Co do wniosku p. Filipowicza – to nie jest to proste. Nie wiem, co Anglia powie, czy i na jakich warunkach zechce przyjąć Rząd Polski i jak nas będzie traktować.

p. Mackiewicz: Podzielam zdanie p. Nowakowskiego. Trzeba trzymać nerwy mocno. Nie robić nic pospiesznie. Wyjazd Prezydenta do Anglii uważam za przedwczesny, to utrudnia działalność władz. Nie był zawarty żaden układ z Anglią. Wysłano Prezydenta jak uciekiniera. Co do Rady Narodowej – to

zaznaczam, iż wczoraj urlopowano trzech członków, dowiaduję się dziś, że i inni członkowie wyjechali. Prof. Kot mówił nam, że tylko Minister Zaleski wyjechał, tymczasem wiadomo, że i inni ministrowie wyjechali[593]. A więc nieściśle czy też mylnie poinformowano Radę. A może prof. Kot nie wiedział o wyjeździe innych ministrów. Nerwy trzeba trzymać. Trzeba uratować twarz. W trakcie przemawiania przewodniczącego przedstawiciel Rządu p. Minister Kot zaprosił Radę na wspólne narady.

Posiedzenie z udziałem Rządu[594].

Gen. Sikorski:

Zebraliśmy się w ciężkiej chwili, jakiej nie spodziewaliśmy się. Francja nie jest zdolna do oporu. Wojska niemieckie posuwają się w kierunku Włoch. Hitler realizuje swój plan. Stanowisko rządu polskiego mimo to nie zmienione. Wrogiem naszym odwiecznym, nieprzejednanym są Niemcy. Rząd postanowił przenieść władze i wojsko do Anglii[595]. Wczoraj odbyłem konferencję z amb. angielskim Kennardem[596]. Oświadczyłem, że Prezydent winien wyjechać. Statek na przewóz zapewniony. Rząd podzielił moje zdanie. Będziemy ratowali, co się da. Przede wszystkim wojsko. Brygada podhalańska i zawiązki 3 i 4 Brygady są w sytuacji najlepszej[597]. Amb. Kennard przyrzekł

593 Zgodnie z decyzją premiera, minister August Zaleski wraz z wiceministrem Alfredem Falterem (odpowiedzialnym za sprawy skarbu) zaokrętował się w Bordeaux na brytyjski krążownik HMS „Arethusa" wraz z prezydentem Raczkiewiczem 17 czerwca 1940 r. wieczorem. Okręt odpłynął do Wielkiej Brytanii dopiero 20 czerwca. Oprócz Augusta Zaleskiego ewakuowali się minister opieki społecznej Jan Stańczyk oraz podsekretarze stanu: Karol Popiel, Alfred Falter i Zygmunt Graliński. Pośpieszna ewakuacja kierownictwa Ministerstwa Opieki Społecznej utrudniła zapewnienie opieki Polakom we Francji, zagrożonym inwazją niemiecką.

594 Wspólne posiedzenie rządu RP i RN odbyło się następnego dnia, 18 czerwca 1940 r. w Libourne o godz. 11:45. Omówiono na nim całość ogólnopolitycznej sytuacji oraz położenia spraw Polski i wojska. Tego samego dnia odbyło się także odrębne tajne posiedzenie RN, na którym poparto postulaty i oczekiwania rządu oraz uchwalono rezolucję, solidaryzującą się całkowicie ze stanowiskiem rządu w dalszej walce. Zob. *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1, s. 330.

595 W dniach 18–20 czerwca 1940 r. gen. W. Sikorski spotkał się z prem. W. Churchillem w Londynie, potwierdził gotowość dalszej walki i powrócił do ewakuowanych z Francji.

596 Howard William Kennard (1878–1955) – brytyjski dyplomata. W latach 1925–1929 poseł w Belgradzie; od 1931 r. do 1935 r. poseł w Bernie; od stycznia 1935 r. do września 1939 r. ambasador brytyjski w Warszawie, następnie (październik 1939 – maj 1941) przy rządzie RP na uchodźstwie.

597 SBSP i 3 DP (formowana) po walkach w Bretanii uległa rozproszeniu i przedostała się do Wielkiej Brytanii przez Hiszpanię lub zasiliła francuski ruch oporu, 4 DP (formowana) niedozbrojona wypowiedziała posłuszeństwo Francji i 16 czerwca 1940 r. rozpoczęła marsz wzdłuż wybrzeża, szukając statków do ewakuacji.

zabrać 4 dywizję z Brest: Gen. Foli[598] – odnosi się przychylnie do nowych postulatów. Wojska, które szły na Loirę[599], wycofują się, ale gen. d[...]d robił trudności. Byłem u Marsz[a]ł[ka] Petain[600] i ten dał mi zapewnienie, że wojska polskie będą traktowane jak francuskie. Odpowiedziałem mu na to, że nasza sytuacja jest inna i stanowisko nasze jest inne, bo chcemy się bić... Wysłałem dzisiaj jeszcze list do Marsz[a]ł[ka] Petain, w którym podkreśliłem nasze stanowisko i proszę, by wydał polecenie dla dadmiralicjid, aby oddała do dyspozycji flotę francuską wojenną celem przewiezienia armii polskiej do Anglii. Do dyspozycji będziemy mieli 2 statki polskie, które dziś lub jutro przybędą do portów francuskich. Ludności cywilnej nic nie grozi we Francji. Pozostają tutaj p. Angerman[601] i p. Chyczewski[602], którzy będą się opiekowali tą ludnością.

598 Tak w źródle. Mowa o gen. Louisie A. Faurym (1874–1947) – francuskim dowódcy wojskowym, historyku wojskowości i wykładowcy. W latach 1921–1928 piastował urząd Dyrektora Nauk Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W latach 1933–1936 dowódca francuskiej 3. Dywizji Piechoty. W sierpniu i wrześniu 1939 r. był szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce. Po powrocie do Francji służył w Misji Francusko-Polskiej, pomagał w przerzucie polskich wojskowych z Rumunii do Francji. W czasie ataku niemieckiego na Francję wyprowadził większość nieliniowych oddziałów polskich z Bretanii. W późniejszym okresie wspomagał sieć przerzutu polskich oficerów z Francji do Wielkiej Brytanii. Zwolennik gen. Charlesa de Gaulle'a.

599 Tak w źródle. Chodzi o rzekę Loarę.

600 Philippe Pétain (1856–1951) – francuski marszałek i polityk, premier rządu Vichy. Absolwent akademii wojskowej Saint-Cyr. Jako dowódca odegrał kluczową rolę w I wojnie światowej: w dniach 5–9 września 1914 r. odznaczył się w bitwie nad Marną, od lutego do lipca 1916 r. kierował obroną Verdun, 15 maja 1917 r. NW armii francuskiej. Od 21 czerwca 1918 r. marszałek Francji, po zakończeniu wojny wykładowca francuskiej WSWoj., w 1920 r. przewodniczący Rady Wojennej, w latach 1925–1926 walczył z powstaniem antyfrancuskim w Maroku, od 1926 r. do 1931 r. wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej, w 1934 r. minister wojny, w latach 1939–1940 ambasador Francji w Madrycie, od 18 maja do 16 czerwca 1940 r. wicepremier w rządzie Paula Reynauda, od 16 czerwca 1940 r. do 17 kwietnia 1942 r. premier, od 11 lipca 1940 r. do 20 sierpnia 1944 r. szef Państwa Francuskiego (Vichy) kolaborującego z III Rzeszą. W 1944 r. zgłosił gotowość przekazania władzy gen. Charlesowi de Gaulle'owi, w latach 1944–1945 internowany przez Niemców. W 1945 r. powrócił do Francji, zdegradowany i skazany w procesie sądowym na karę śmierci, zamienioną ze względu na wiek na dożywotnie więzienie.

601 Stanisław Angerman (1894–1960) – prawnik i urzędnik państwowy i konsularny. W latach 1920–1926 sekretarz poszczególnych premierów. Od 1927 r. do 1933 r. w Banku Handlowym w Warszawie. W latach 1933–1939 prokurent w Państwowych Zakładach Lotniczych (wytwórni silników Warszawa-Okęcie). Przez Rumunię przedostał się do Francji, po której upadku przeniósł się do Portugalii. Następnie, w latach 1942–1945 konsul RP w Detroit. Po wojnie pozostał na emigracji w USA.

602 Tak w źródle. Mowa tutaj o Feliksie Chiczewskim (1889–1972) – polskim urzędniku konsularnym i dyplomacie. Syn Franciszka i Anny z Peaulté. Studiował w Antwer-

Proszę Panów o zajęcie stanowiska i powzięcie zaraz jakiejś uchwały czy rezolucji, która by wyrażała stanowisko Rady Narodowej jako przedstawicieli społeczeństwa polskiego, aby Rząd mógł orientować się, czy ma poparcie Rady.
Prezes Mikołajczyk: Prosi o odroczenie posiedzenia na jakiś czas, aby Rada mogła przygotować i przedyskutować odpowiednią rezolucję.
Posiedzenie Rady bez udziału Rządu.
Przewodn[iczący] Mikołajczyk zaproponował powzięcie przez Radę rezolucji, której projekt odczytał.
p. Filipowicz odczytał wniosek treści następującej: „Po wysłuchaniu sprawozdania Rządu o sytuacji Rada Narodowa uważa, że należy utrzymać istnienie Rządu, wojska i Rady Narodowej[”].
Min. Kot. Rząd uważa powzięcie rezolucji przez Radę za potrzebną i pożyteczną. Rządowi zależy, by Rada w momentach decydujących wypowiedziała się i zajęła wyraźne stanowisko.
p. Nowakowski. Projekt rezolucji p. Przewodniczącego i p. Filipowicza trzeba uzgodnić i powziąć jedną uchwałę. W rezolucji musi być jakaś wzmianka, którą można by opublikować, bo sądzę, że uchwały nasze będą tymczasowo tajne. W rezolucji winna być wzmianka co do osoby gen. Sikorskiego, należy podkreślić jego zasługi i dalsze całkowite zaufanie do jego osoby.
p. Bielecki: Przeciwny jestem wnioskowi p. Filipowicza, Rząd jest i funkcjonuje, podobnie jak i Rada Narodowa. Gdybyśmy przestali działać – rezolucja taka byłaby potrzebna. Proponuję przerwę obiadową, podczas której zredaguje się jedną rezolucję. Przeciwny jestem, aby w rezolucji były momenty personalne. Trzeba również w rezolucji dać wzmiankę dla Kraju.
Min. Kot. Pan Nowakowski zaproponował w rezolucji coś życzliwego dla Gen. Sikorskiego. Uważam to za bardzo pożądane i na czasie. Rządowi niezręcznie było powziąć tego rodzaju uchwałę. Ale byłoby bardzo pożądane, by Rada taką rezolucję powzięła. Tym bardziej że pogłoski są różne. Jeden z ministrów, który wyjechał z Prezydentem do Anglii, miał się wyrazić, iż Prezydent w Anglii musi powołać nowy rząd. Nie wiem, czy to jest ścisłe. Powzięcie odpowiedniej uchwały przez Radę Narodową mogłoby tu zaważyć.

pii i Warszawie. W służbie zagranicznej od 1919 r., pełnił funkcje m.in. w Gałaczu, Bukareszcie i Lipsku. Internowany w związku z udziałem w *Polenaktion*. W latach 1928–1934 oraz 1939–1940 pracownik poselstwa, a następnie konsul generalny RP w Brukseli. Sprawował opiekę nad Polakami we Francji (1940), jako konsul w Tuluzie i przewodniczący Komitetu Pomocy Polakom oraz prezes PCK we Francji. W 1946 r. konsul generalny w Lille. Po wojnie powrócił do Polski.

p. Nowakowski. Innymi motywami kierowałem się, zgłaszając do rezolucji wzmiankę o osobie gen. Sikorskiego. W tym tragicznym dla Polski momencie oczy nasze muszą się skupić na jednym człowiekiem, który nie szuka alibi, jak to inni robią. On cały oddaje się sprawie. Te ciężkie chwile szczególnie tragicznie On przeżywa.
p. Jóźwiak. W rezolucji musi być podkreślona pewność zwycięstwa i niezłomność walki oraz wiara w zwycięstwo Polski, bo Ona jest nieśmiertelna.
p. Mackiewicz. Popieram rezolucję przedłożoną przez p. Mikołajczyka. Pragnę jednak, aby w tej rezolucji była wzmianka, wszystko jedno w jakiej formie, że walkę prowadzimy i z Sowietami.
gen. Żeligowski Wnoszę poprawkę, aby do rezolucji dodać: „Wydać odezwę do narodu polskiego, że należymy do narodów słowiańskich i że trzeba zacieśnić stosunki z narodami słowiańskimi[”].
dr Jan Jaworski. Popieram projekt rezolucji przewod.[niczącego] Mikołajczyka, nie zgadzam się z ustępem treści rezolucji dotyczącej Francji, boć przecież narodu całego nie można potępiać. Nie zgadzam się, aby w rezolucji była wzmianka o Rosji. Coś trzeba dać w rezolucji dla żołnierza polskiego, podkreślić, że krew ich przelana nie pójdzie na marne. Należałoby może dać wzmiankę i dla osób pozostałych we Francji.
Prof. Kot. komunikuje, że Rząd stara się, aby były statki, które by mogły przewieść z Francji do Anglii ludność cywilną zagrożoną.
Po przerwie obiadowej.
Przewod[niczący] Mikołajczyk. czyta rezolucję uzgodnioną, prosząc o uchwalenie jej w możliwie szybkim czasie, bo w krótkim terminie powinna ona być doręczona odpowiednim czynnikom, które wyjeżdżają. Do p. 4 gen. Żeligowski zgłosił poprawkę, aby w ostatnim zdaniu po słowie „Polska” dodać – „naród słowiański”, jednocześnie wnosił o głosowanie imienne nad tą poprawką.

Za poprawką gen. Żeligowskiego głosowali: gen. Żeligowski, dr Jaworski, Bielecki, Folkierski, X. Biskup Gawlina, Mackiewicz i Jóźwiak.

Przeciwko poprawce: Nowakowski, Filipowicz, Mikołajczyk, wstrzymał się od głosowania Szymanowski. Po czym przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje.

Rada Narodowa R.P. zebrana na posiedzeniu dnia 18.VI 1940 w Libourne w momencie, gdy Francja zwróciła się do Niemiec o przerwanie działań wojennych, stwierdza:

I. Polska, podejmując we wrześniu zeszłego roku narzuconą sobie walkę przeciw odwiecznemu wrogowi – uległa chwilowo przeważającej sile przeciwnika. Nie skapitulowała – trwała i trwa w dalszej walce wierna sojuszowi.
II. Żołnierz polski – walczący na obcej ziemi o Polskę spełniał i spełnia po męsku i odważnie swój obowiązek.

Stanie on zawsze do walki tam, gdzie go wezwie Wódz Naczelny Armii Polskiej Generał Wł[adysław] Sikorski.
III. Rada Narodowa R.P. na przekór ostatnim faktom stoi na stanowisku dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa o niepodległy byt narodów, w obronie cywilizacji i kultury.
IV. Rada Narodowa R.P. wzywa Polaków w Kraju i gdziekolwiek się znajdują do zachowania tej samej, co dotychczas bohaterskiej postawy i nieugiętego oporu wobec obu najeźdźców.

Polska, naród słowiański, jest nieśmiertelna, nie zginęła i nie zginie.

II Rezolucja

I. Rada Narodowa uważa, że należy przeprowadzić szczegółowe rozmowy dotyczące współpracy Rządu polskiego i naczelnego dowództwa Armii Polskiej z Anglią na zasadach samodzielności.
II. Rada Narodowa wzywa Rząd do przeprowadzenia wszelkimi środkami ewakuacji naszego wojska i polskiej ludności cywilnej do państw wojujących oraz otoczenia opieką tych, którzy się nie będą mogli wydostać.

15B

IPMS A.5.1/14 i 15, k. 10-11

[d]Libourne, 18 VI 1940 [r.]

Lista obecności na posiedzeniu Rady Narodowej RP w dniu 18 VI 1940 [r.] w Libourne

1) Wiceprzewod[niczący] Stanisław Mikołajczyk [odręczny podpis]
2) Wiceprzewodn[iczący] dr Tadeusz Bielecki [odręczny podpis]
3) Wiceprzewodn[iczący] dr Herman Lieberman – urlopowany
4) Sekr[etarz] x[ksiądz] Jan Brandys – nieobecny usprawiedliwiony
5) p. Adam Ciołkosz – nieobecny
6) Amb[asador] Tytus Filipowicz [odręczny podpis]
7) X[ksiądz] Biskup Gawlina [odręczny podpis]
8) p. Michał Kwiatkowski

9) dr Jan Jaworski [odręczny podpis]
10) p. Stanisław Jóźwiak [odręczny podpis]
11) prof. Władysław Folkierski [odręczny podpis]
12) p. Elżb[ieta] Korfantowa[603] nieobecna – nie przybyła z Lourdes
13) p. Władysław Banaczyk urlopowany
14) p. Stanisław Mackiewicz [odręczny podpis]
15) p. Józef Szczerbiński – usprawiedliwiony – zaginiony
16) p. Józef Szymanowski [odręczny podpis]
17) p. dr Ignacy Schwarzbart – urlopowany
18) gen. Lucjan Żeligowski [odręczny podpis]
19) p. Zofia Zaleska – nieobecna – nie przybyła z Lourdes x)
20) dr Zygmunt Nowakowski [odręczny podpis]
21) p. Arka Bożek – urlopowany

x) Wysłana do Lourdes z Paryża i nie zawiadomiona o zebraniu. Przyjechała następnego dnia wysłanym po nią samochodem Rady.
P.P. Nowakowski i Filipowicz wyjechali z Lourdes w tajemnicy przed p. Zaleską, nie podając jej do wiadomości nawet tego, że Prezydjum Rady jest w Libourne. Z[ofia] Zaleska[d]

15C

IPMS A.5.1/14 i 15, k. 12

Protokół

z konferencji[604] członków Rady Narodowej R.P. z dnia 19.VI.1940 r. o godz. 9-tej w Libourne przy rue Clement Thomas 29.

Obecni: Wiceprzewodniczący Mikołajczyk Stanisław
Wiceprzewodniczący Dr Bielecki Tadeusz
Ks. Biskup Gawlina Józef
p. Korfantowa Elżbieta
p. Zaleska Zofia
p. gen. Żeligowski Lucjan
p. prof. Folkierski Władysław

603 Elżbieta Korfantowa (1882–1966) – działaczka ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, posłanka na Sejm Śląski, żona Wojciecha Korfantego. W lutym 1940 r. wyjechała z okupowanego kraju. Dnia 12 czerwca 1940 r. została mianowana członkiem I Rady Narodowej. Dnia 18 lipca 1940 r. została członkiem Komisji Wojskowej Rady Narodowej. Weszła również w skład II kadencji Rady Narodowej (od 3 lutego 1942 r. do 21 marca 1945 r.). Po wojnie zdecydowała się na powrót do Polski.

604 Z powodu braku *quorum* zastosowano terminologię: konferencja.

p. Dr Jaworski Jan
p. Jóźwiak Stanisław
p. Mackiewicz Stanisław

Zagaił konferencję urzędujący Wiceprzewodniczący p. St[anisław] Mikołajczyk, komunikując zebranym, iż Rząd wezwał Radę do wyjazdu do Anglii, dokąd udał się już Prezydent R.P. Przewodniczący dalej podkreśla, iż Francja skapitulowała przed Niemcami[605], że wojsko polskie jest ewakuowane do Anglii[606], że Rada może być czynnikiem ważkim na terenie Anglii dla Rządu i p. Prezydenta, wobec czego jest zdania, że członkowie Rady winni wyjechać i ich wyjazd późniejszy w niczym praktycznie nie dopomoże na tutejszym terenie.

Wszyscy członkowie przychylili się do tego wniosku i zadecydowali wyjechać do Anglii.

P. Bielecki uważał, iż wyjazd jest przedwczesny i oświadczył, że pozostaje we Francji.

P. Mackiewicz (przyszedł spóźniony) oponował przeciwko wyjazdowi Rady do Anglii i wzywał członków do pozostania we Francji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10-tej.

Londyn, dnia 19. czerwca 1940 r.

605 Dnia 11 czerwca 1940 r. rząd francuski opuścił stolicę, ogłaszając ją miastem otwartym i przeniósł się do Tours. Wobec klęski wojsk francuskich 17 czerwca 1940 r. utworzono nowy rząd Francji z marszałkiem Philipem Pétainem na czele, który jeszcze tego samego dnia ogłosił chęć podpisania rozejmu z Niemcami. Dnia 22 czerwca 1940 r. podpisano układ kapitulacyjny z Niemcami, który wszedł w życie 25 czerwca 1940 r.

606 Ewakuację Wojska Polskiego z Francji nadzorować miał zespół, utworzony 16 czerwca 1940 r., na czele którego stał gen. Marian Kukiel. Dnia 17 czerwca 1940 r. gen. Władysław Sikorski zwrócił się do jednostek polskich z rozkazem, by kierowały się do portów zachodnich, a dowódcy nawiązywali kontakty z oficerami angielskimi i ewakuowali wojsko. Oddziały polskie objęte ewakuacją zgromadziły się w trzech większych skupiskach: w Bretanii, Wandei i w dolinie Rodanu. Szacunki co do liczby ewakuowanych żołnierzy różnią się. W swoim sprawozdaniu o ewakuacji wojsk polskich z Francji do Wielkiej Brytanii gen. Kukiel pisze, że w dniach 19–25 czerwca 1940 r. ewakuowano 25 tys. żołnierzy. Według danych Oddziału I Sztabu Naczelnego Wodza ewakuacją objęto 23 711 żołnierzy. Organizacja ewakuacji była poddawana ostrej krytyce, a także stała się w kolejnych miesiącach przedmiotem ostrych dyskusji na plenum Rady Narodowej RP.

15D

IPMS A.5.1/14 i 15, k. 13

[d]Libourne, 19 VI 1940 [r.]

Lista obecności dn[ia] 18 VI 1940 [r.]

1) Wiceprzewod[niczący] St[anisław] Mikołajczyk
2) Wiceprzewodn[iczący] Tadeusz Bielecki
3) X[ksiądz] Biskup Józef Gawlina
4) p. Elżbieta Korfantowa
p. Zofia Zaleska
p. gen. Żeligowski Lucjan
p. prof. Władysław Folkierski
p. dr Jan Jaworski
p. Stanisław Jóźwiak ~~- nieobecny~~
p. Józef Szymanowski - nieobecny
Mackiewicz – spóźnił się

Notatka: Dnia 19 VII 1940 [r.] w Libourne przy rue Clement Thomas 29 odbyło się zebranie informacyjne, na którym Prezes Mikołajczyk zakomunikował członkom Rady uchwałę Prezyd[ium] Rady Min[istrów] o wyjeździe członków Rady do Anglii. Postanowiono wyjechać.
Przeciwny był wyjazdowi do Anglii p. Mackiewicz. P. Bielecki uważał, że wyjazd teraz jest przedwczesny. Namawiali innych członków – aby nie wyjeżdżali
[ostatnie zdanie nieczytelne][d]

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, Rada Narodowa RP, A.5.

Źródła drukowane

Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, t. 4 (1935–1940), oprac. T. Jędruszczak, A. Leinwand, Wrocław 1973.

Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, oprac. D. Kisielewicz, Opole 2003.

„Biała księga" zawierająca dokumenty dotyczące stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich w okresie od 1933 do 1939 r. Wydana przez rząd Polski w marcu 1940 roku, Paryż 1940.

Dokumenty Rządu RP na Uchodźstwie. Suplementy do tomów I–VIII Protokołów posiedzeń Rady Ministrów październik 1939 – sierpień 1945, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, Kraków 2010.

Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941–1945, oprac. B. Polak, Koszalin 1998.

Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, red. J. Rabiński, oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, t. 1: *30 VIII 1939 – 31 VII 1940*, Lublin 2016.

Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, red. J. Rabiński, oprac. J. Rabiński, E. Rzeczkowska, J. Kowalska, t. 2: *1 VIII 1940 – 31 VII 1941*, Lublin 2017.

Dziennik czynności Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, red. J. Rabiński, oprac. J. Kowalska, A. Gładysz, G. P. Urban, t. 3: *1 VIII 1941 – 31 VII 1942*, Warszawa–Lublin 2022.

Dziennik czynności p.o. Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Andersa 26 luty-28 maja 1945 r., oprac. B. Polak, Leszno 2003.

Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, oprac. J. Piotrowski, t. 1–2, Wrocław 2004.

Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju, oprac. i red. W. Grabowski, cz. 1, Warszawa 2008.

Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 1: *Październik 1939 – czerwiec 1940*, Kraków 1994.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 2: *Czerwiec 1940 – czerwiec 1941*, Kraków 1995.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 3: *Czerwiec – grudzień 1941*, Kraków 1996.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 4: *Grudzień 1941 – sierpień 1942*, Kraków 1998.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 5: *Wrzesień 1942 – lipiec 1943*, Kraków 2001.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 6: *Lipiec 1943 – kwiecień 1943*, Kraków 2003.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 7: *Maj – listopad 1944*, Kraków 2006.
Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 8: *Grudzień 1944 – sierpień 1945*, Kraków 2008.
The Government Blue Book. Documents concerning German-Polish relations and the outbreak of hostilities between Great Britain and Germany on September 3, 1939, Harmondsworth 1939.
W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945, red. P. Długołęcki, Warszawa 2021.

Prasa

„Narodowiec" (1940).
„Polska" (1939).

Akty prawne

Deklaracja Rządów Polski, Anglii i Francji, „Monitor Polski" 1940, nr 85–89.
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych. Wykonanie dekretu powierzono ministrowi skarbu Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu. Dz. U. z 1935 r. Nr 82, poz. 503.
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1941 r. o tymczasowym przekazaniu Ministrowi Skarbu praw i obowiązków dotyczących Państwowego Zarządu Poczt i Telegrafów, oraz przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Dz. U. z 1941 r. Nr 7, poz. 18.
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 grudnia 1939 roku o zmianie nazwy „Rada Narodowa" na nazwę „Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej". Dz. U. z 1939 r. Nr 105, poz. 1009.
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 marca 1940 r. o zmianie niektórych postanowień dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 roku

o powołaniu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Dz. U. z 1940 r. Nr 7, poz. 18.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 listopada 1939 roku o wstrzymaniu wypłat uposażenia urzędnikom i niższym funkcjonariuszom państwowym przeniesionym w stan nieczynny, lub zwolnionym ze służby bez praw emerytalnych, oraz udzielaniu bezpłatnego urlopu urzędnikom i funkcjonariuszom niższym urzędów zagranicznych R.P. Dz. U. z 1939 r. Nr 101, poz. 1003.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja 1940 r. o powołaniu Komisji w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. Dz. U. z 1940 r. Nr 10, poz. 27.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 roku o powołaniu Rady Narodowej. Dz. U. z 1939 r. Nr 104, poz. 1008.

Do P. Józefa Szczerbińskiego. „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 9.

Do P. Józefa Szymanowskiego. „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 9.

Do P. Michała Kwiatkowskiego. „Monitor Polski" 1940, nr 8–16, poz. 7.

Mianowanie członków Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. „Monitor Polski" 1939, nr 289–292.

Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia 1949 r. w sprawie wysokości oficjalnych kursów walut obcych i kruszcu, notowanych ostatnio przed 1 września 1939 r. „Monitor Polski" 1949, nr 103, poz. 1207.

Pakt Ligi Narodów, Paryż, 28 czerwca 1919 r. Dz. U. z 1920 r. Nr 35, poz. 200.

Powołanie Prezydenta I.J. Paderewskiego na członka Rady Narodowej. „Monitor Polski" 1939, nr 289–292.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej. „Monitor Polski" 1939, nr 271–276.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 1 grudnia 1941 r. o wprowadzaniu w obieg znaczków pocztowych 5, 10, 25, 55, 75, 80 groszy oraz 1 złoty i 1 złoty 50 groszy. Dz. U. z 1941 r. Nr 8, poz. 25.

Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonemi i skojarzonemi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku. Dz. U. z 1920 r. Nr 35, poz. 200.

Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. Dz. U. z 1935 r. Nr 30, poz. 227.

Ustawa z dnia 31 marca 1938 r. o pozbawianiu obywatelstwa. Dz. U. z 1938 r. Nr 22, poz. 191.

Ustawa z dnia 4 maja 1938 r. – Prawo o ustroju adwokatury. Dz. U. z 1938 r. Nr 33, poz. 289.

Ustawia z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojennym. Dz. U. z 1939 r. Nr 20, poz. 131.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 grudnia 1939 r. o wyborach do Sejmu i Senatu. „Monitor Polski" 1939, nr 268–270.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 lutego 1940 r. o zatwierdzeniu Regulaminu Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. „Monitor Polski" 1940, nr 44–50, poz. 17.

Opracowania

Batin L., *Sytuacja polskich uchodźców wojennych w Rumunii*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, nr 2, s. 163–173.

Bergmann O., *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929,* Poznań 1998.

Bujkiewicz Z., *Aspiracje kolonialne w polityce zagranicznej Polski w okresie międzywojennym*, Zielona Góra 1998.

Depozyt Niepodległości. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (1939–1991), red. Z. Giżyński, P. Ziętara, Toruń 2018.

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

Dupuy E., *World In Arms: A Study In Military Geography*, London 1940.

Duraczyński E., Turkowski R., *O Polsce na uchodźstwie: Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997.

Dymarski M., *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999.

Falter J., Lindenberger T., Schumann S., *Wahlen und Abstimmungen in der Weimarer Republik: Materialien zum Wahlverhalten, 1919–1933*, München 1986.

Frey Y., *The Crisis of the Thirties. The Poles: Out!*, "Polonia Inter Gentes" 2022, nr 3, s. 15–30.

Giertych J., *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986.

Godzwon A., *Okiem przeciwnika. Straty osobowe niemieckiej 10. Armii w walkach z polską 7. Dywizją Piechoty*, „Technika Wojskowa Historia" 2017, nr 5 (47), s. 72–86.

Goworowska-Puchała I., *Mitteleuropa, Rdzeń Starego Kontynentu*, Toruń 1997.

Grata P., *Źródła prawa budżetowego w Polsce w latach 1918–1939*, „Studia z zakresu prawa, administracji i zarządzania UKW" 2014, nr 5, s. 17–36.

Historia Polski w liczbach, t. 2, Warszawa 2006.

Hułas M., *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996.

Hułas M., *Wrogowie naszych sojuszników. Kwestia (nie)istnienia stanu wojny między Polską a Włochami. 1940*, „Białostockie Teki Historyczne" 2017, t. 15, s. 205–228.

Kaczmarski K., Muszyński W. J., Sierchuła R., *Generał Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017.

Kamiński M. K., *Klęska państwa czechosłowackiego w 1938 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2014, nr 49, z. 2, s. 113–126.

Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

Kukiel M., *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny w 1831 r.*, „Teki Historyczne" 1958, t. 9, s. 40–62.

Kulka G., *Komisje prawno-ustrojowe Rady Narodowej RP na emigracji w latach 1939–1991*, Warszawa 2009.

Kwiatkowski M., *Rząd i Rada Narodowa R.P. w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942*, Londyn 1942.

Kwiecień M., *Wśród potępieńczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1943*, Kraków 2013.

Łochowska B., *„Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia". Polskie obozy wojskowe na Węgrzech w czasie II wojny światowej* [w:] *Oblicza wojny*, t. 4 (*Miasto i Wojna*), Łódź 2021, s. 283–305.

Michowicz W., *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości Państwa Polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)* [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 5: *1939–1945*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 106–210.

Partacz Cz., Łada K., *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003.

Puchalski P., *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych: nowe spojrzenie (1918–1945)*, „Res Gestae. Czasopismo historyczne" 2018, nr 7, s. 68–121.

Rak K., *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019.

Rutowska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003.

Słownik biograficzny Polskiego Państwa na Uchodźstwie, t. 1: *Członkowie I i II Rady Narodowej RP*, red. J. Rabiński, M. Dworski, Lublin 2022.

Stola D., *Nadzieja i zagłada: Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995.

Stroński S., *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942,* oprac. J. Piotrowski, t. 1–3, Nowy Sącz 2007.

Tomaszewski J., *Żydzi w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016.

Turkowski R., *Ludowcy w Radzie Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji (1939–1945)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2002, nr 32, s. 111–160.

Turkowski R., *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej (1939–1945)* [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 386–454.

Turkowski R., *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie wobec terroru niemieckiego i sowieckiego w okupowanej Polsce (1939–1945)*, „Przegląd Polsko-Polonijny" 2012, nr 3, s. 37–63.

Zdulski K., *Bariera bliskowschodnia. Turcja w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, Kraków–Łódź 2019.

Żerko S., *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 2020.

Źródła internetowe

Otwarcie Rady Narodowej w Paryżu – przemówienie gen. Władysława Sikorskiego, premiera i wodza naczelnego Wojska Polskiego RP (23 stycznia 1943), Polskie Radia S.A., https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/580383,Otwarcie-Rady-Narodowej-w-Paryzu-%E2%80%93-przemowienie-gen-Wladyslawa-Sikorskiego-premiera-i-wodza-naczelnego-Wojska-Polskiego-RP-23-stycznia-1943.

Przemówienie Ignacego Jana Paderewskiego, Polskie Radia S.A., https://www.polskieradio.pl/68/2461/Audio/290694,Przemowienie-Ignacego-Jana-Paderewskiego.

Indeks osobowy

Albert I 455,
Anders Władysław 10
Angerman Stanisław 476
Arciszewski Tomasz 469

Bader Karol 287
Bagiński Kazimierz 153
Banaczyk Władysław 206, 303, 463, 469, 471, 473, 480
Baranowski Władysław 12,
Bartel Kazimierz 291
Bartel Ludwik Stefan 388
Batory Stefan 222
Bebel August 379
Beck Józef 124, 158, 170, 188, 293, 319, 320, 322–323, 337, 339–42, 344, 345, 346, 383, 384, 386–387, 390, 425, 426, 439, 441, 442
Belina-Prażmowski-Kryński Zbigniew 287
Beluch-Beloński Józef 205, 287, 304
Benesz Edward 187, 190
Bielecki Tadeusz 14, 17, 21, 26, 37, 40, 47, 52, 54–60, 64, 72, 75, 80, 86, 88, 89, 91–3, 113, 115, 117, 142, 143, 145, 190, 199–201, 203, 209, 210, 233, 234, 237, 256, 259, 260, 262–4, 268, 285, 301, 306–10, 330, 369–72, 377, 381, 382, 391–4, 397, 402, 404, 407, 419, 421, 425, 447, 462, 465–7, 469, 470, 473, 477–82
Bismarck Otto von 166, 342, 379
Blanchard Georges Maurice Jean 454
Blum Leon 326
Bobola Andrzej 359
Bohusz-Szyszko Zygmunt 129, 458
Bołtuć Mikołaj 131
Bonaparte Napoleon 262
Bożek Arkadiusz (Arka) 15, 25, 47, 50, 92, 93, 114, 115, 118, 142, 203, 210, 235, 268, 286, 302, 306, 381, 402, 404, 408, 420, 421, 447, 462, 465–7, 469, 471, 473, 480
Bór-Komorowski Tadeusz 469
Brandeis Louis 312
Brandys Jan 15, 17, 19, 26, 37, 40–2, 44, 83, 84, 86, 91–3, 113, 115, 117, 142, 188, 199, 200, 203, 209, 227, 235, 268, 282, 285, 302, 306, 381, 385, 386, 390, 402, 404, 407, 419, 421, 447, 462, 465, 467, 473, 479
Breitscheid Rudolf 351

Brejska-Nawrocka Ludmiła 442
Brejski Jan 442
Broniewski Władysław 328
Buchanan George 370
Bullitt William Christian 324

Cadogan Alexander 297
Celurariusz Michał 228
Chałubiński Tytus 403
Chamberlain Arthur Neville 171, 324, 385, 433, 435
Chiczewska Anna (z domu Peaulté) 476
Chiczewski Feliks 470, 476
Chiczewski Franciszek 476
Chopin Fryderyk 229
Chrobry Bolesław 228, 359
Chrystus Jezus 169, 227, 230, 231, 248, 261, 334, 354, 358, 359
Churchill Winston 181, 356, 394, 475
Ciano Galeazzo 194, 339
Ciołkosz Adam 15, 37, 153, 289–290, 302, 305, 306, 315, 316, 378, 379, 381, 394, 398, 399, 403, 405, 408, 420, 421, 428, 429, 445, 447, 462, 465–7, 469, 470, 473, 479
Clausewitz Carl Phillip Gottlieb von 336
Corap André 452
Cortesi Filippo 388
Coulondre Robert 344
Curzon George 180
Czang Kaj-Szek 393
Czartoryski Adam Jerzy 229, 262
Cziczerin Gieorgij Wasilewicz 326

Daladier Édouard 31, 171, 296, 432, 451
Daszyński Ignacy 327, 327, 378
Demidecki-Demidowicz Aleksander 143
Denain Victor-Léon-Ernest 459
Dmowski Roman 40, 145, 148, 150, 250, 258, 309, 337
Doboszyński Adam 144
Dobrawa 228
Dogilewski Marceli 207, 235, 287
Drzymała Michał 166
Dubanowski Edward 145
Dubois Stanisław 153
Dudziński Juliusz 73
Ďurčanský Ferdinand 253
Dwernicki Aleksander 221

Eden Anthony 439
Einstein Albert 312

Falter Alfred 475
Faury Louis 476
Ferrero Guglielmo 179
Fiedler (Fiedlerówna) 205
Fiedler A. 287
Fietz-Fietowicz Edmund 303, 403
Filipowicz Tytus 12, 15, 21, 47, 91–93, 114, 115, 117, 142, 174, 178, 203, 209, 235, 268, 286, 302, 305, 306, 381–3, 389, 402–4, 407, 420, 421, 447, 462, 465, 467, 473, 474, 477–80
Floyar-Rajchman Henryk 410
Folkierski Władysław 15, 37, 143, 145, 469, 471, 473, 478, 480, 482
Forster Albert 156
Franco Francisco 393
Frank Hans 133
Frankfurter Felix 312
Frendl Agenor 303, 388
Fryderyk II Hohenzollern 323
Fryderyk II Wielki 323, 376
Fryderyk Wilhelm I 323
Fryderyk Wilhelm IV 374

Gamelin Maurice 450, 456
Garonne 355
Gaulle Charles de 453, 454, 456, 476

Gawlina Józef 15, 16, 25, 26, 34, 41, 92, 93, 114, 115, 117, 134, 142, 203, 210, 235, 238, 266, 268, 286, 296, 302, 305, 306, 381, 382, 400, 402, 404, 408, 420, 421, 447, 462, 465, 468, 470, 473, 478–80, 482
Giertych Jędrzej 145, 319
Giraud Henri Honoré 453, 454
Głąbiński Stanisław 145
Głuski Stanisław 303
Goering Hermann 194, 338–40
Goethe Johann Wolfgang 262
Goldmann Nachum 313
Göring Hermann Wilhelm 338
Gorki Maksim 326
Górka Olgierd 417
Grabski Władysław 222
Graliński Zygmunt 383 392, 393, 398, 422, 446, 447, 448, 475
Grosfeld Ludwik 205, 287, 463
Grzmot-Skotnicki Stanisław 131

Hácha Emil 189, 190, 344
Halecki Oskar 200
Halifax Edward Wood 179, 233
Haller Józef 12, 25, 121, 153, 397, 401, 426, 427, 441, 445
Heitzman Marian 206
Heitzmanowa 206
Hendrysiak Leon 244
Hersing 351
Himmler Heinrich 194
Hindenburg Paul von 378
Hitler Adolf 123–5, 130, 131, 133, 149, 152, 157, 160, 166, 171, 179, 180, 182, 190, 225, 232, 233, 247, 256–8, 260, 294, 319, 321, 322, 324–7, 332, 335, 337–44, 348, 351, 376, 378, 379, 386, 387, 394, 395, 400, 424, 425, 430, 439, 457
Hlond August 42, 43, 44, 134, 388
Hoover Herbert 298, 334, 427
Horthy Miklós 194
Hulewicz Jan 463

Ironside Edmund 450

Jan II Kazimierz Waza 323
Jan III Sobieski 340
Jaroszyński Marian 404
Jaroszyński Maurycy 417
Jaśkowski Bolesław 134
Jaśniewicz Wincenty 245
Jaworski Jan 15, 37, 58, 59, 85, 91–3, 114, 115, 117, 142, 165, 169, 202, 203, 209, 210, 214, 216, 218, 235, 268, 284, 286, 302, 306, 331, 381, 382, 390, 391, 402, 404, 407, 420–2, 445, 447, 462, 465, 468–71, 473, 478, 480–2
Jesionowski Stefan 245
Jingwei Wang 393
Joffre Joseph 450
Jóźwiak Stanisław 15, 78–80, 85, 90–3, 114, 115, 117, 142, 202, 203, 209, 210, 217, 219, 235, 237, 254–6, 258, 262, 263, 268, 286, 302, 306, 375, 381, 402, 404, 407, 420, 421, 447, 462, 465, 468, 470, 471, 473, 478, 480–2

Kain 220
Kalinowski Piotr 244
Kallio Kyösti 42
Kański Władysław 403
Kara Mustafa 341
Karol II 444
Kasprzycki Tadeusz 188, 217, 223, 432
Katarzyna II 180, 214, 355
Kawałkowski Aleksander 241
Kazimierz II Sprawiedliwy 330
Kennard Howard William 470, 475
Kennedy Joseph P. Sr. 383
Kędzia Franciszek 244

Kiernik Władysław 153
Kirkor Stanisław 303
Kjoseiwanow Georgi 344
Koburg Baldwin 455
Koburg Karol 455
Koburg Leopold III 455
Koc Adam 386, 410
Kołłątaj Hugo 180
Kołodziej Edward 143
Konopczyńska Katarzyna 245
Korfantowa Elżbieta 15, 37, 473, 480, 482
Korfanty Wojciech 153, 155, 337
Korsak Witold Adam 302
Kossak Wojciech 217
Kostek-Biernacki Wacław 321
Koszarski Kazimierz 50
Kościuszko Tadeusz 168, 173, 294, 316
Kot (Kotowa) Ida 206
Kot Stanisław 65, 67, 74, 79, 94, 206, 353, 470, 471, 475, 477, 478
Kraczkiewicz Karol 303
Kuboński Stanisław 303
Kukiel Marian 127, 319, 481
Kulerski Witold 206
Kurnikowski Zdzisław 299
Kustroń Józef 131
Kwapiński Jan 122
Kwaśniewski Mikołaj 175
Kwiatkowski Eugeniusz 188, 221, 222, 224
Kwiatkowski Michał 15, 37, 47, 55, 61, 62, 64, 71, 74, 75, 77, 82, 84, 88, 91–3, 114, 115, 117, 142, 151, 157, 203, 209, 210, 215, 233, 235, 237, 245, 259, 263, 264, 266, 268, 285, 286, 302, 305, 306, 335, 370–3, 380–2, 386, 401, 402, 404, 407, 419–23, 425, 428–30, 442, 443, 448, 462, 465–8, 470, 471, 473, 479

La Chambre Guy 296
Laroche Jules 424
Ledebour Georg 379
Lelewel Joachim 229
Leon IX 228
Leon XIII 424
LePan Arthur D'Orr 384
Lepecki Mieczysław 428
Ley Robert 317
Lieberman Herman 12, 15, 17, 26, 37, 40, 47, 51, 55–66, 75, 79, 80, 86, 88, 89, 92, 93, 113, 115, 118, 121, 142, 153, 203, 210, 234, 268, 285, 301, 305, 306, 381, 382, 398, 402, 404, 408, 419, 421, 447, 459, 462, 465–7, 469, 470, 471, 473, 479
Lipski Józef 293, 339, 340, 342, 343, 387
Liss Franciszek 442
Ludwik XVI 217, 218
Luksemburg Róża 327
Luter Marcin 351

Ładoś Aleksander 121, 425
Łepkowski Stanisław 114
Łukasiewicz Juliusz 31, 342, 343, 425

Mackenzie King William Lyon 441
Mackiewicz Stanisław 15, 19, 21, 47, 50, 54–6, 61, 62, 64–7, 71, 73, 75, 77–80, 86, 92–4, 114, 115, 117, 142, 178, 185, 190, 202, 203, 209–12, 214–9, 222, 232–5, 268, 286, 302, 305, 306, 371, 372, 381, 402, 404, 408, 420–2, 429, 433, 445–8, 462, 465, 468–70, 473, 474, 478, 480–2
Maistre Joseph de 348
Majorczyk Julian 244
Mandelbaum Bernard (Stefan Drzewiecki) 429
Mannerheim Carl Gustaw 42
Masaryk Tomasz 187
Matuszewski Ignacy 221, 410
Mazowiecki Konrad 330, 346

Meir Golda 312
Meissner Czesław 143
Michałowicz Mieczysław 175
Mickiewicz Adam 169, 194, 229, 230, 253, 254, 318, 327, 354, 355, 357, 368
Miedziński Bogusław 71, 426, 442
Mieszko I 228, 366
Mikołajczyk Stanisław 15, 17, 26, 37, 40, 41, 45–7, 49–51, 55–7, 59–63, 68, 73–8, 80, 85, 88, 90, 94, 113–5, 117, 118, 121, 124, 126, 141–3, 151, 154, 178, 195, 199, 201, 203–7, 209, 210, 212, 214, 215, 218, 219, 231, 233, 234, 237, 238, 246, 253, 256, 259, 262–8, 271, 272, 285, 289, 290, 301, 303, 305–7, 315, 331, 335, 352, 360, 363, 375, 381, 382, 385, 390, 391, 394, 398, 401, 402, 404, 407, 408, 419, 421, 422, 429, 445–7, 449, 458–62, 465, 467, 469–71, 473, 474, 477–82
Młynarski Feliks 415
Modelski Izydor 121
Moltke Hans-Adolf von 339, 453
Mołotow Wiaczesław 325, 327, 328, 390, 395, 434
Monroe James 310
Morawski Kajetan 417, 442
Mościcki Ignacy 27, 114, 145, 172, 185, 187, 188, 194, 218, 341, 342, 387, 432
Murray Columbia P. 274
Mussolini Benito 149, 171, 179, 322, 339, 444
Muszalski Edward 205
Nagórski Zygmunt 12

Noël Léon 383, 469, 471
Norwid Cyprian Kamil 229, 428
Nowakowski Zygmunt 15, 20, 25, 46, 47, 91–3, 114, 115, 118, 142, 203, 210, 235, 238, 266, 268, 286, 302, 306, 381, 403, 405, 408, 420, 421, 448, 462, 463, 465–8, 473, 474, 477, 478, 480

Olszyna-Wilczyński Józef 131,
Ostrowski Jan 244

Paderewski Ignacy Jan 14, 16, 17, 25, 26, 27, 30, 31, 38–41, 43–7, 50, 52, 54, 58, 60, 90, 113, 115, 118, 142, 150, 153, 203, 210, 234, 266, 268, 285, 301, 306, 337, 352, 381, 402, 404, 408, 419, 447, 462, 467
Palacky František 358
Pedroso y Madan Luis de 436
Pétain Phillppe 455, 456, 470, 476, 481
Pieracki Bronisław 145, 219
Piłsudski Jan 222
Piłsudski Józef 27, 30, 42, 58, 70, 71, 78, 121, 162, 168, 170, 172, 188, 189, 247, 339, 341, 360, 432, 439
Piotrowski Adam 204, 205, 235, 302, 405, 420, 448, 463
Piotrowski Henryk 246
Piszczkowski Tadeusz 403
Pius XI (Achille Ratti) 297, 359, 424
Pius XII (Eugenio Pacelli) 17, 27, 34, 41, 134, 151, 238, 266, 267, 298, 348, 400
Pobóg-Malinowski Władysław 295
Polakiewicz Karol 71
Poncet André François 343
Poniatowski Stanisław August 214
Popiel Karol 67, 82, 85, 114, 122, 153, 235, 269, 281, 286, 475
Potocki Jerzy Józef Henryk 324
Poznański Karol 425
Pragier Adam 153
Prioux René Jacques Adolphe 454
Prus Bolesław 166

Raczkiewicz Władysław 11–3, 16, 19, 25, 27, 35, 36, 45, 114, 121, 129, 130, 172, 182, 187, 204, 242, 290, 360, 362, 470, 475
Rajchman Ludwik 287
Rataj Maciej 154
Ratajczak Franciszek 244
Rauschning Hermann 156, 325
Retwer 278
Ribbentrop Joachim von 293, 337, 340, 342, 343, 344, 345, 400, 434, 443
Ristelhueber René 344
Romer Adam 114, 269, 464
Romer Tadeusz 435
Roosevelt Franklin Delano 149, 298, 324, 334, 427
Rosenberg Alfred 247
Rólski Michał 134
Rybarski Roman 145
Ryczkowski Antoni 245

Sawicki Adolf 153
Schleicher Kurt Ferdinand Friederich Hermann von 338
Schlieffen Alfred von 453
Schuschnigg Kurt 171
Schwarzbart Ignacy 15, 38, 60, 65, 66, 72–80, 84–6, 90, 93, 117, 142, 190, 199, 209, 210, 214, 215, 225, 226, 231, 233, 237, 253–60, 262, 263, 266, 268, 280, 305, 306, 314, 354, 363, 369, 370–2, 377, 378, 381, 398, 400, 408, 421, 438, 465, 470, 471, 473, 480
Schwarzenberg Felix zu 347
Selchow Bogislav von 321
Seyda Marian 143, 145, 263
Seyss-Inquart Arthur 171
Sikorski Władysław 10–4, 16–21, 23, 25, 26, 29, 35–8, 41, 50, 64, 65, 69, 85, 94, 114, 117, 118, 127, 128, 130, 131, 134–7, 142–4, 146, 151, 153, 155, 156, 162, 171–5, 189, 199, 204–6, 213, 240, 241, 243, 247, 263, 290, 296, 333, 354, 363, 391, 397, 425, 426, 433, 445, 449, 450, 451, 459–62, 471, 475, 477–9, 481
Siudak Paweł 207
Skarga Piotr 387
Składkowski Sławoj Felicjan 27, 186, 188, 224, 321, 428
Skrodzki Aleksander 245
Skrzyński Aleksander 162
Skwarczyński Stanisław 386
Sławek Walery 70
Słowacki Juliusz 148, 217, 229
Smoleński Władysław 319
Sobański Bronisław 388
Sojka Edward 143
Sokalski Wojciech 270, 303
Sokołowski Mieczysław 417
Sosnkowski Kazimierz 69, 127, 172
Sowiński Józef 217
Stachiewicz Wacław 189
Stalin Józef 166, 226, 295, 322, 324, 326–8, 332, 333, 395
Stańczyk Jan 13, 19, 137, 199, 200, 202, 204, 234, 237, 238, 267, 271, 272, 280, 285, 286, 416, 471, 475
Starzyński Stefan 248
Staszic Stanisław 257
Strasburger Henryk 19, 204, 408
Stroński Stanisław 13, 68, 121, 144, 353, 354, 398, 441
Subercaseaux Leon 299
Surzycki Tomasz 403
Szajnocha Karol 354
Szczerbiński Józef 15, 92, 93, 114, 115, 117, 142, 162, 163, 203, 209, 235, 237, 244, 261–3, 268, 269, 286, 302, 305, 306, 381, 403, 405, 408, 420, 421, 429, 448, 463, 465–8, 473, 480

Szoszkies Chaim (Henryk) 312
Szumowski Tadeusz 303
Szwarcenberg-Czerny Kazimierz 464
Szymanowski Józef 15, 91–3, 114, 115, 117, 142, 202, 203, 209, 210, 233, 235, 237–9, 241, 244, 266, 268, 269, 286, 302, 306, 360, 381, 403, 405, 408, 420, 421, 448, 463, 465, 468, 473, 478, 480, 482, 485

Śmigły-Rydz Edward 172, 188, 189, 214, 217, 339, 340, 345, 346, 384, 386
Świętopełk 228
Świtalski Bruno 404

Tabaczyński Jan 463
Tacyt Publiusz Korneliusz 227, 233
Taray Cemal Hüsnü 246
Tarło-Maziński Włodzimierz 206, 270, 287
Tartakower Aryeh 312
Tiso Jozef 253, 343
Tomaszewski Tadeusz 15, 304
Towiański Andrzej 254

Vigne Pierre 261
Voorst tot Voorst Herman Franciscus Maria baron van 452

Warchoł Jan 50
Welles Sumner 149, 298, 385, 394, 399, 437, 438
Wells Herbert George 330
Weygand Maxime 20, 454, 456, 459, 460, 461
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 27, 187, 389, 432
Wilson Thomas Woodrow 317, 318
Winiarski Bohdan 121, 143, 205
Winkelried Arnold 148
Wise Stephen Samuel 312, 371
Witos Wincenty 153, 154, 162, 169, 170, 337, 442
Wład Franciszek 131
Włodarkiewicz Stanisław 287
Włodkowic Paweł 318
Wojnarowski Emil 304

Zabiełło Stanisław 463
Zabłocki Mateusz 134
Zaleska Zofia 15, 37, 91–3, 114, 115, 117, 142, 204, 210, 235, 237, 246, 255, 268, 269, 286, 302, 305, 306, 381, 382, 403, 405, 408, 420, 421, 448, 463, 465, 468, 473, 480, 482
Zaleski August 19, 94, 245, 289–91, 297, 300, 303, 305, 306, 308–10, 315, 316, 320, 322, 331, 335, 346, 349, 352, 360, 363, 371, 374, 377, 380, 381, 385, 398, 400, 421, 422, 430, 433, 438, 445, 446, 448, 469, 471, 475
Zaleski Xawery 303, 464
Zamojski Andrzej 258
Zamorski Jan 319
Zasławski Piotr Sawieljewicz 326
Zawadzki Władysław Marian 222
Zdziechowski Jerzy 417, 442
Zygmunt III Waza 217, 387
Zyndram-Kościałkowski Marian 428
Żeligowski Lucjan 12, 15, 20, 73, 80, 92, 93, 114, 115, 117, 142, 202, 204, 209, 210, 226, 235, 253, 254, 261–3, 268, 269, 286, 302, 306, 352, 357, 358, 363, 368, 374, 375, 381, 402, 403, 405, 408, 420–3, 429, 448, 463, 465–71, 473, 474, 478, 480, 482
Żółkiewski Stanisław 217
Żółtowski Adam 417

Indeks geograficzny

Abbeville 309, 454
Abisynia 328, 372
Adriatyk 159
Afryka 71, 114, 319, 410, 428, 453
Aisne 456
Albania 323
Alberta kanał 451, 452, 454
Algier 189, 282, 388, 442, 453
Algieria 453
Alzacja 171, 457, 458
Ameryka 25, 32, 42, 43, 46, 47, 139, 168, 212, 275, 276, 278, 298, 310, 319, 324, 331, 350, 370, 393, 394, 396, 397, 400, 401, 426–8, 431, 444, 457
Angers 17, 20, 45, 49, 90, 94, 113, 115, 117, 118, 128, 129, 142, 143, 146, 147, 182, 184, 185, 202–5, 209, 210, 234, 235, 237, 238, 246, 267–72, 285–90, 299, 301, 302, 305–7, 381, 382, 394, 401–4, 407, 408, 418, 419, 421, 422, 447, 449, 461–3, 465, 467, 469
Anglia 24, 39, 124, 131, 138, 147, 158, 161, 178–82, 191, 192, 229, 243, 276, 283, 296, 309, 324, 329, 341, 347, 353, 356, 357, 366, 367, 369–372, 374, 377, 385–7, 393, 396, 397, 399, 400, 401, 425, 429, 443, 447, 471, 474–9, 481, 482
Anin 134
Ankara 183, 324
Antwerpia 477, 478
Ardeny 451
Argentyna 147, 263, 277, 388
Arras 454, 455
Asyria 248
Ateny 290
Atlantyk 227
Austria 130, 135, 171, 287, 323, 327, 333, 339, 340, 343, 345, 350, 365, 380, 424

Babilonia 248
Bałkany 250, 323
Bałtyckie Morze 159, 178, 233, 320, 330, 335, 357
Barcelona 436
Bawaria 124
Belgia 92, 161, 171, 197, 277, 316, 365, 376, 449–451, 453, 455
Berchtesgaden 124, 293, 332, 343, 439

Bereza (Kartuska) 145, 170, 212, 213, 216, 219, 321, 386
Berghof 124, 439
Berlin 29, 124, 157, 180, 190, 303, 311, 317, 322, 323, 337, 341–4, 349, 417, 428, 434, 436
Berno 425, 475
Besarabia 328
Białoruś 136
białostockie (województwo) 326
Białowieska Puszcza 194
Białystok 134
Bilbao 436
Bliski Wschód 34, 204
Bochnia 126, 134
Bordeaux 470, 475
Borek (Borek Wielkopolski) 125, 126
Boulogne 455
Bór (las) 125, 126
Brandenburgia 355
Brazylia 71, 147, 277, 450
Brazzaville 403
Bressuire 404
Brest 227, 458, 476
Bretania 458, 475, 476, 481
Bruksela 91, 428, 477
Brześć 67, 154, 170, 227, 386
Budapeszt 40, 114, 138, 221, 280, 303
Budziszyn 228
Bug 135, 180
Bukareszt 280, 367, 388, 403, 477
Bułgaria 323, 344, 438
Bydgoszcz 125, 126, 303

Calais 455
Cambrai 454, 455
Cecora 217
Chile 147, 299, 389
Chiny 327, 328, 393
Chorzów 40, 172, 189
Coëtquidan 40, 459
Compiegne 449, 454
Czechosłowacja 41, 130, 153, 154, 157, 171, 182, 187, 189, 190, 287, 314, 316, 323, 330, 333, 341, 365, 383, 384
Czechy 135, 147, 187, 190, 228, 230, 311, 342, 344, 347, 438
Częstochowa 189

Daleki Wschód 311, 393, 435
Dania 182, 277, 446, 450
Detroit 476
Dębica 126
Dniestr 328
Dolne Łużyce 325
Donbas 327
Duero 443
Dunkierka 20, 452, 454, 455

Edynburg 58
Egipt 147, 248, 327
Elba 227, 357
Eliock 58
Estonia 50, 183, 231, 300, 347, 417
Etiopia 304
Eupen 171
Europa 19, 28, 32, 34, 42, 141, 149, 156, 164, 171, 179, 194, 227, 228, 248, 250, 254, 260, 294, 296, 298, 301, 311–3, 315, 317, 319, 323, 329, 333, 334, 336, 341, 343–6, 349, 350, 369, 370, 372, 373, 379, 394, 396, 431, 433, 457
Europa Centralna 342
Europa Środkowa 125, 164, 178, 196, 300, 323, 330, 344, 346, 347, 348, 380
Europa Środkowo-Wschodnia 147, 311, 315
Europa Wschodnia 41, 150, 164, 196, 330
Europa Zachodnia 329

Finlandia 17, 27, 42, 149, 168, 181, 231, 232, 299, 308, 323, 328, 333, 372, 396, 433
Flandria 455
Francja 15, 17–23, 25, 27, 28, 30–4, 38–44, 45, 46, 50, 55, 58, 60, 67, 69, 71, 73, 78, 88, 91, 92, 119, 122, 124, 128, 129, 131, 133, 139, 140, 143, 147, 149, 153, 156–9, 161, 163, 164, 171–5, 178, 179, 181–3, 187, 191, 192, 197, 200, 204, 206, 207, 216–8, 220, 223, 224, 229, 231, 233, 238–47, 252, 261, 263, 270, 275, 277, 280–2, 287, 289, 296, 303, 309, 310, 312, 318, 324, 326, 329, 331–3, 336, 341–4, 347, 353, 355–7, 360, 361, 363, 365–7, 369–72, 374, 377, 380, 383–7, 389, 391, 393, 395–7, 399, 400, 404, 409, 410, 412–7, 419, 424–30, 432, 436, 442–4, 447, 449–56, 458, 459, 463, 464, 469–71, 475–8, 481
Frankfurt nad Menem 374
Fryburg 172

Galicja 133, 162
Gałacz 477
Gandawa 455
Gdańsk 124, 135, 156, 157, 204, 293, 295, 303, 308, 315, 322, 323, 340, 342, 343, 345, 383, 427, 439, 442
Generalne Gubernatorstwo 133
Genewa 442
Germanie 227–9, 355
Glasgow 58, 287
Gniewków 134
Gniezno 125, 126, 134, 228
Górny Śląsk 247, 351, 378
Grecja 314, 323, 353, 359
Grody Czerwieńskie 228

Haga 206
Hamburg 464
Hel 16, 34, 39, 131
Helsinki 91
Herne 245
Hiszpania 71, 157, 294, 339, 393, 435, 436, 475
Holandia 182, 449–453
Hunowie 248, 329

Indie 179, 277
Indochiny 277
Inowrocław 134
Irlandia 370
Italia 147, 312

Januszew 131
Japonia 310, 311, 342, 372, 393, 435
Jerozolima 403, 463
Juchnów 184
Jugosławia 207, 228, 323, 409, 438
Jutlandzki Półwysep 181

Kanada 69, 188, 189, 277, 384, 385, 389, 397, 404, 419, 426, 441, 474
Katowice 43, 303, 388, 442
Kielce 58
kieleckie (województwo) 133
Kijów 228
Kłajpeda 348
Kłuszyn 217
Kowno 184, 367, 417
Kozielsk 184
krakowskie (województwo) 133
Kraków 25, 60, 77, 133, 134, 469
Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców 314
Królewska Huta 172
Książ 125, 126
Kuba 149, 207
Kujbyszew 65, 206, 463

Las Palmas 436

Leningrad 180
Lens 305
Leszno 125, 126
Libourne 11, 20, 469–471, 473, 475, 478–80, 482
Liège 277
Lille 92, 239, 241, 242, 342, 442, 477
Limoges 261
Lipsk 477
Litwa 27, 50, 73, 137, 149, 183, 184, 194, 222, 231, 275–9, 300, 323, 327, 347, 348, 417, 429
Loara 410, 476
Locarno 365
Londyn 10, 11, 21, 23, 68, 71, 91, 124, 179, 186, 194, 200, 228, 263, 276, 294, 303, 309, 332, 388, 403, 410, 417, 425, 433, 434, 439, 463, 475, 481
Lotaryngia 171, 457
Lourdes 43, 469, 471, 473, 480
Lublin 73, 172
Lugano 398
Luksemburg 327, 449
Lwów 16, 34, 39, 68, 148, 184, 315, 327, 328, 353, 357, 428
Lyon 239, 442

Łaba 233, 325, 355, 357
Łomianki 131
Łomżyńskie 326
Łotwa 172, 183, 231, 275, 278, 300, 343, 347, 417, 425
łódzkie (województwo) 133, 167
Łódź 273
Łużyce 228

Madryt 436, 476
Magdeburg 172
Malaga 436
Malmédy 171
Małopolska 136, 154
Małopolska Wschodnia 326
Mauthausen-Gusen 303
Mazowsze 133
Mazury 247, 348
Meksyk 277
Metz 239
Milsko 228
Modlin 16, 34, 39, 131
Mogilno 134
Monachium 187, 316, 337, 342, 343, 383, 384, 425
Mongolia 327
Montreal 344
Morges 16
Morze Czarne 159, 178, 320, 330, 335
Moskwa 29, 65, 217, 294, 299, 303, 311, 317, 324, 327, 337, 344, 358, 383, 396, 417
Mościce 172, 189
Mozela 454
Mulda 325

Nadrenia 171, 442, 454
Namur 452
New York zob. Nowy Jork
Niagara-on-the-Lake 384
Nicea 239
Niemcy 20, 41, 91, 123–125, 129, 131–135, 137, 139, 144, 147, 152, 157, 170, 171, 175, 177, 178, 180–182, 189, 190, 193–196, 203, 225, 228, 233, 240, 242, 243, 247, 250, 256, 258, 260, 273, 274, 283, 293–295, 299, 300, 310, 311, 314, 317, 323–327, 332, 333, 336, 337, 339–345, 347, 348, 350–353, 358, 365–369, 371–374, 376, 378–380, 385, 390, 392, 393, 395, 398–401, 417, 424, 425, 432–434, 436, 438, 443, 446, 447, 449, 451–453, 455, 456, 474, 475, 478, 481
Nil Błękitny 328

Norwegia 431, 435, 450, 458
Norymberga 124, 247, 317, 340, 341
Nowy Jork 50, 298, 312, 410, 425, 428
Nysa Łużycka 325

Odra 167, 355
Oksford 58
Oslo 344
Ottawa 344, 410, 441

Palestyna 186, 197
Paryż 11, 20, 25, 27, 31, 40, 45, 46, 87, 91, 138, 169, 175, 194, 200, 229, 238, 239, 241, 262, 263, 280, 282, 290, 294, 305, 310, 318, 319, 344, 351, 354, 384, 389, 394, 398, 400, 424, 425, 428, 429, 434, 442, 453, 459, 469, 470, 480
Pearl Harbor 310
Pignerolle (pałac) 45, 182, 407, 469
Piła 464
Plymouth 297, 470
Podhale 324
Polska 9, 12, 16, 18, 17, 21, 22, 26, 27, 29, 31, 32, 34–9, 40–4, 46, 47, 50, 51, 58, 68, 72, 81, 90, 91, 92, 94, 113, 118–25, 127–31, 133–40, 144–66, 168–82, 184–6, 188, 191–204, 206, 211–4, 216, 217, 219, 220, 223–5, 228–33, 239–44, 246–8, 250, 252–6, 259–61, 263, 264, 274, 275, 277–9, 281–3, 285, 291, 293–300, 303, 308–2, 314–20, 322–56, 358–61, 365–73, 376–80, 383, 385–92, 394–400, 409–19, 421, 422, 424–28, 431–38, 440, 443, 444, 446, 447, 451, 454, 456, 457, 459–61, 474, 475–80
pomorskie (województwo) 133, 348
Pomorze 135, 153, 167, 168, 175, 228, 250, 293, 342, 343, 345, 351
Pomorze Gdańskie 171
Portugalia 71, 145, 443, 476
Powiśle 348
Poznań 31, 69, 184, 303
poznańskie (województwo) 133, 167, 168
Praga 302, 344, 358
Prusy 181, 232, 330, 338, 342, 346, 348, 349, 424
Prusy Wschodnie 124, 157, 167, 175, 250, 293, 315, 348, 349, 442
Prusy Zachodnie 348
Przesmyk Karelski 396

Radom 126
Reims 453
Renai 455
Republika Francuska 243, 456
Republika Weimarska 175, 294, 258, 314, 338, 378, 424
Riom 450
Rodan (dolina) 481
Rosja 130, 136, 137, 141, 144, 152, 178, 180, 181, 193, 228–30, 232, 243, 250, 254, 260, 274, 276, 294, 295, 299, 300, 311, 323, 327, 328, 338, 339, 341, 342, 345, 355, 356, 358, 366–73, 375, 393, 395, 398, 399, 421, 422, 424, 433–7, 444–447, 453, 474, 478
Rosja Sowiecka 87, 91, 204, 242, 243, 325, 327, 328, 350
Rotterdam 451
Rumunia 27, 30, 43, 60, 71, 73, 136–8, 149, 160, 172, 186, 188, 189, 204, 224, 275–80, 282, 284, 290, 314, 315, 321, 323, 330, 347, 352, 366, 367, 387, 388, 399, 401, 409, 410, 416, 438, 444, 476
Ryga 204, 367, 417
Rzesza 91, 124, 126, 133–6, 171, 175, 187, 247, 258, 273, 274, 293–295,

316, 324, 333, 337–9, 342, 424, 433–6, 441, 476
Rzeszów 126
Rzym 34, 42, 65, 147, 187, 290, 311, 317, 318, 329, 343, 353, 359, 389, 432, 442

Saary Zagłębie 333, 345, 459
Sachsenhausen 126
Saint-Cyr 456, 476
Saint-Germain 365
Samarkanda 206
San 135
São Paulo 71
Sempach 148
Serbia 316
Skandynawia 323
Skarżysko 125, 126, 134
Słowacja 131, 147, 157, 188, 253, 343, 344, 346
Słowiańszczyzna 152, 230, 352
Sofia 344, 346
Somali Włoskie 328
Somma 456
Sopoćkinie 131
Sprewa 325
Stany Zjednoczone 16, 25, 27, 40, 60, 139, 147, 149, 156, 207, 221, 255, 275, 298, 310, 312, 317, 324, 331, 334, 339, 348, 383, 384, 397, 404, 426, 427, 441, 476
Sudety 171, 187, 340–343, 345
Suwalszczyzna 134
Syberia 327
Syria 409
Szamotuły 125, 126, 329
Szczepanowo 134
Szwajcaria 16, 172, 277, 290, 379, 398, 426, 455, 458
Szwecja 182, 277

Śląsk 153, 155, 162, 167, 348, 351
Śląsk Cieszyński 323, 341, 342, 383
Śląsk Opolski 25, 157
śląskie (województwo) 133, 342
Śrem 125, 126
Świerkówiec 134

Tallin 367, 417
Tarnów 172
Tel-Awiw 428
Tokio 303, 311, 435, 436
Toledo (Ohio) 426
Toruń 69, 303
Tours 481
Tuchów 404
Tuluza 469, 471, 477
Tułowice 131
Turcja 147, 183, 186, 246, 277, 287, 299, 359, 367, 410, 445, 450

Ukraina 136, 339
Ułazów 131
USA zob. Stany Zjednoczone

Vichy 261, 410, 450, 454, 456, 463, 476
Vigo 436

Wandalowie 248
Wandea 481
Warmia 247, 348
Warszawa 16, 34, 39, 58, 70, 91, 92, 121, 126, 131, 134, 172, 175, 184, 188, 189, 197, 205, 217, 219, 221, 222, 248, 272–4, 290, 303, 310, 321, 324, 339, 342, 343, 345, 359, 360, 367, 396, 424, 439, 457, 469, 475–7
Warszawa-Okęcie 476
warszawskie (województwo) 167
Warta 233, 357
Waszyngton 91, 179, 207, 298, 310, 312, 324, 425

Watykan 43, 147, 298, 312, 348, 388, 400
Wawer 126
Wenezuela 277
Wersal 250, 314, 318, 351
Westerplatte 16, 34, 39, 131
Westfalia 245, 442
Węgry 40, 69, 78, 137, 138, 149, 160, 183, 275–80, 282–4, 303, 315, 323, 352, 357, 384, 409, 416, 430, 438
Wiedeń 40, 91, 340, 341, 365, 428
Wielka Brytania 11, 20, 21, 25, 27, 28, 32, 34, 38–41, 55, 58, 67, 71, 73, 78, 91, 119, 124, 133, 139, 140, 147, 163, 164, 171, 179, 180, 183, 186, 187, 204, 222, 233, 243, 276, 289, 290, 297, 309, 310, 318, 324, 333, 336, 337, 356, 365, 383, 385, 391, 404, 412, 413, 418, 431, 439, 442, 444, 450, 451, 454, 456, 458, 470, 475, 476, 481
Wieprz 172
Wileńszczyzna 183–5, 327
Wilno 27, 73, 148, 183, 184, 188, 189, 222, 315
Wisła 180, 359
Włochy 71, 147, 171, 181–3, 262, 310, 312, 318, 339, 343, 347, 353, 365, 372, 388, 400, 401, 409, 437, 444, 445, 475
Woodstock 404
Września 166

Zaolzie 130, 323, 341, 342
Zbąszyń 255
ZSRS (Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich) 34, 42, 133, 134, 136, 183, 231, 294, 299, 300, 323, 324, 326, 327, 328, 343, 369, 372, 433, 447

Żnin 134
Żółkiew 386
Żyronda (Departament) 20, 469
Żywiec 126

ISBN 978-83-8288-129-5